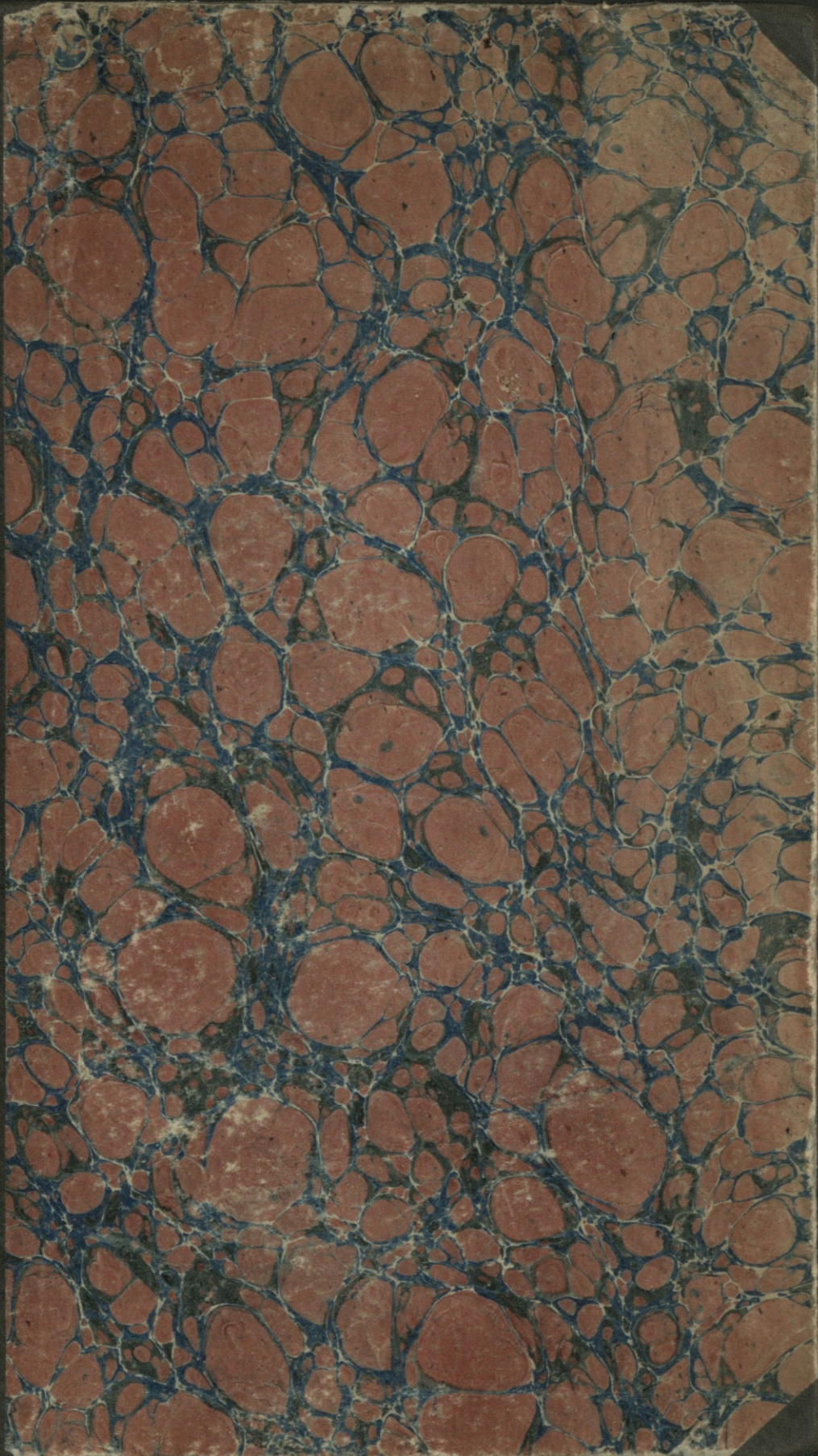


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



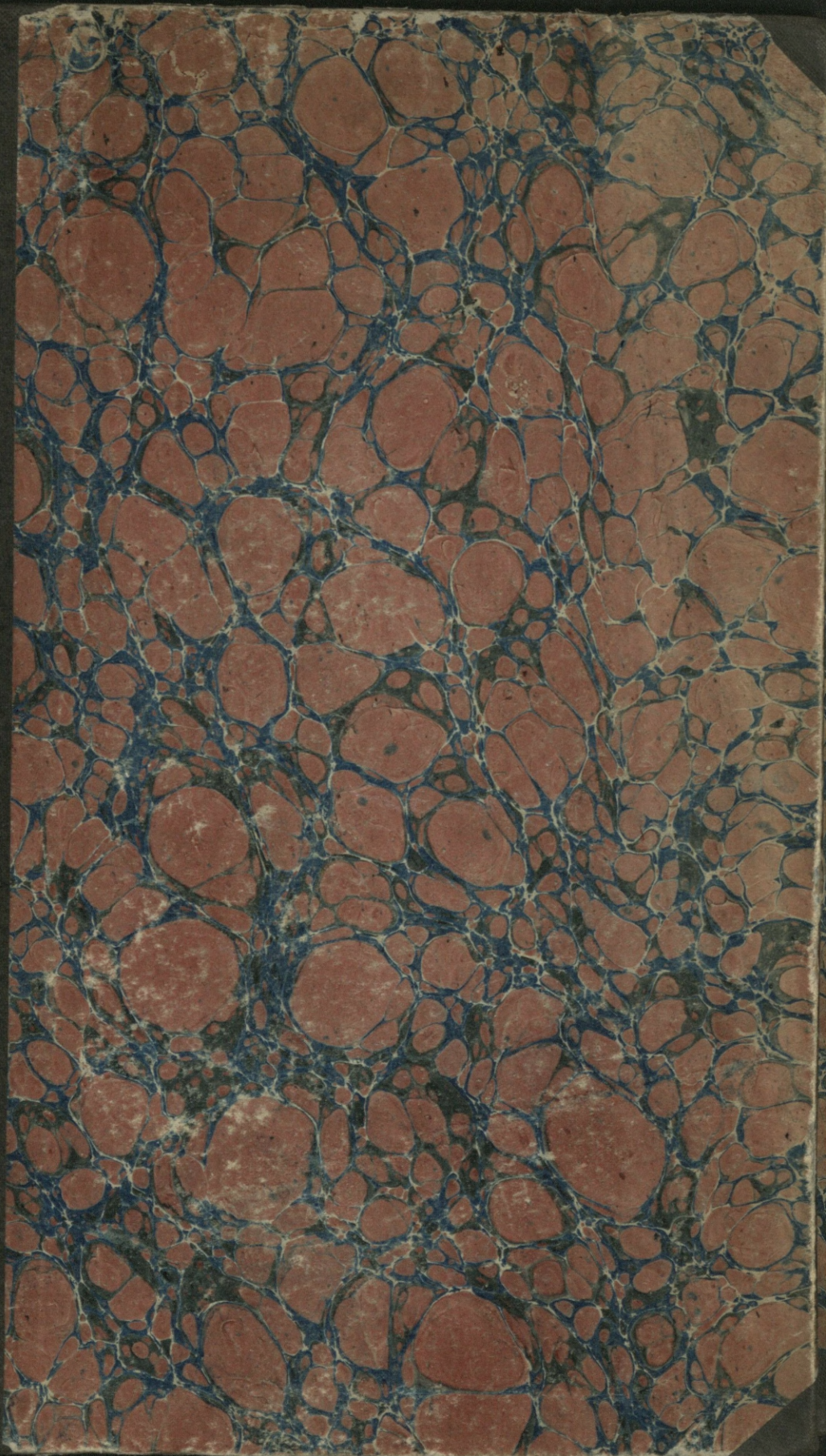
Colour Chart #13

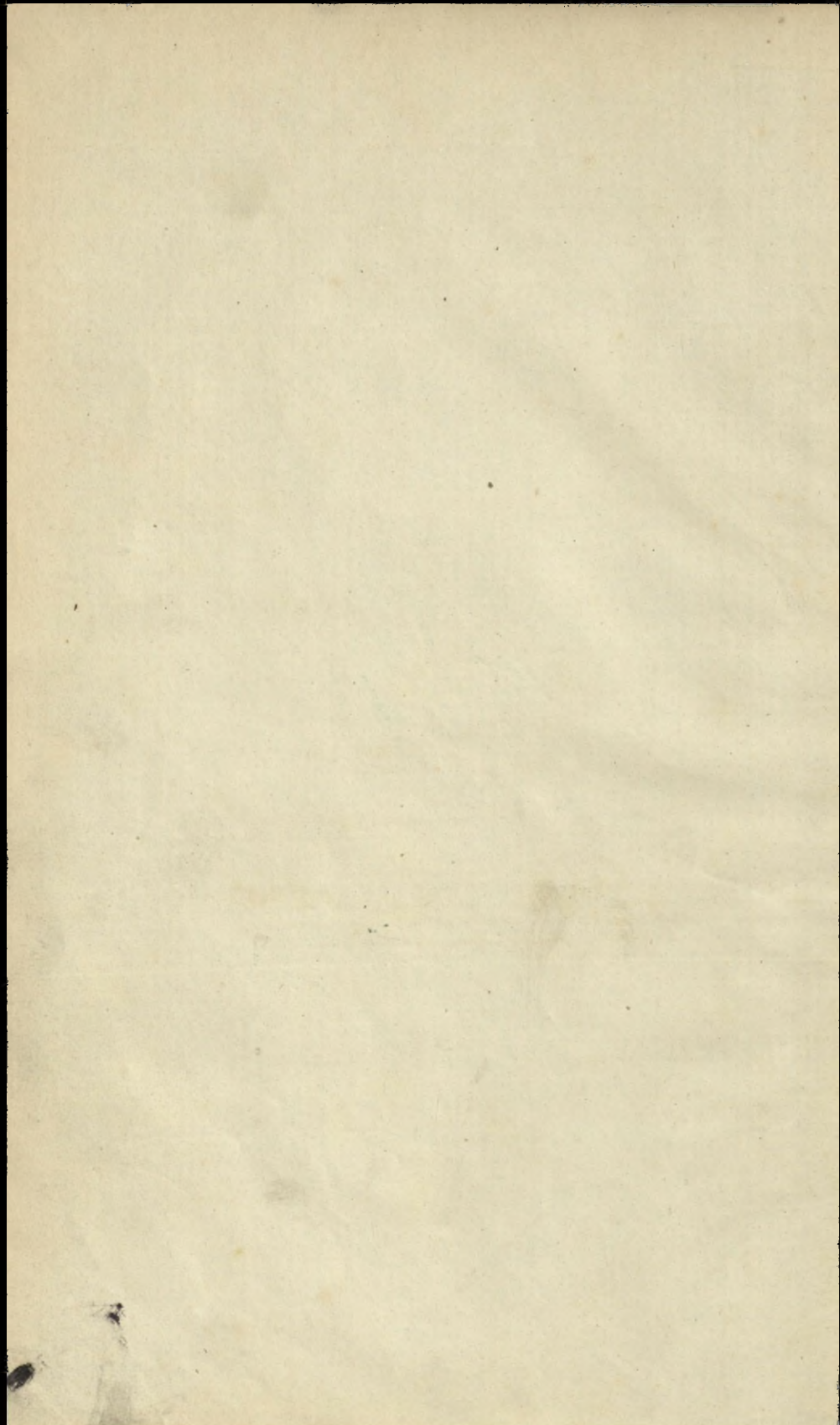
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres

Inches

DANES-PICTA.COM





HISTORIA POWSZECHNA

przez

Eulogiusza Zakrzewskiego.

267

329



ŚWIAT PRZED CHRZEŚCIJAŃSKI.

No 509
589.

C. K. SZKOLA MĘSKA
W ST.
BARBARY

1868.

T. 1

POZNAŃ.

W KOMISIE CZĘŚCIOWYM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1850.

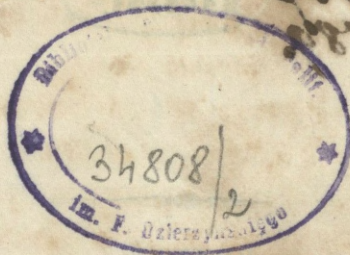
HISTORIA POWSZECHNA

Biogramy Karłowicza



WYDZIAŁ HISTORII

Handwritten signatures and scribbles in black ink.



PRZEDMOWA.

Większą, niż słowa, mieści Czyn w sobie potęgę
Lepiej jeden dzień przeżyć niż napisać księgę.
(zmiana wolna z Mickiewicza »Zdań i Uwag«
z dzieł Anioła Szlżaka tego brzmienia:)
W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę
Trudniej dzień dobrze przeżyć, jak napisać księgę.

Ktoby najmniejsze dźbło słomki, lub proszek ziemi, w nicość, zamienić potrafił, zburzył i zniweczyłby także całą naturę; — badacze przyrodzenia dawno tę prawdę uznali; — taki jest także ów straszliwy dreszcz próżni (horror vacui) i w dziedzinie ducha; ktoby obrał ze znaczenia, czyn. najmniejszy człowieka, ktoby potrafił zunieważnić, najdrobniejszy wypadek, — byłby powodem, zapadnięcia się w siebie, Świata. — Prawdę tę przytomną mieć zawsze, w głębi sumienia, — i nią być czujnym, jest — życie, — bo to jest udział, w splot lub raczej w tchnienie przyczyn, rządzących światem; obojętnym zaś być dla niej, a nawet obcym, jest — śmierć — bo to jest zaprzeczenie i wyłączenie

nie się, od Współwzzechżycia, które tylko jest jego pełnią.

Te są tajemnice proste życia, dla człowieka, który, jest Czołem stworzenia i Czołem Wieków, — ukryte może, Mędrcom, ale tak jasne dla maluczkich w duchu, — które prostaczka uczą, iż nic nie ma obojętnego na świecie; choć nie wie, lecz głęboko on czuje, że najdrobniejszym nawet czynem, — losy świata na barkach swoich nosi, i takowe, nim, nadwerężyć może; z tąd więc rozumie, że grzech, jest istotną zagubą, istotnym zatraceniem, bo wstrząśnieniem, nawet — całego porządku świata, — bo wspólną on krzywdą, szkodą i nieszczęściem, dla mających wspólność Żywota, — w Jednym, Nieskończonym, Wiecznym, gotującym w sobie, miriadowi wypadków, technień i czynów — zwierściadło Sądu.

Świat nieżywotny, rozdzielił sfery i dziedziny wiedzy, myśli, sztuki, poezyi, prawa, — i w obec bogactw, któremi się zaczął szczyścić, zamącił, — życie, — aż go nie dojrzał. Jeżeli zaś kiedy to teraz, jeśli komu to nam, dzieciom nieszczęścia, ofiarom wieku, próbierzom jego nieprawości, przystoi, rozrzeźwić się, niem, na nowo; do czego ze wszystkich ziemskich źródeł, najbardziej przyczynić się może, — poczuwanie się ciągle ludzkości — w porodzie duchowym — w Świato - twórczej Genezie, — która zawiera najlepszą tajemnicę. naszego porostu.

Zuchwalstwem wprawdzie niestęchaném, nazwać by można, dla nas robaczków nieudolnych, — ocierać się o wzniosłą historią Genezy, jak ją majestatycznie wylał Mojżesz w trzech pierwszych rozdziałach swojej księgi nad księgami, której peryod, kończy słowami: »I wygnał Adama, i postawił przed Rajem rozkoszy, Cherubim, i miecz płomienisty i obrotny, kn strzeżeniu drogi żywota;« lecz komu, jeśli nie nam, synom cierpienia, właściwem jest, — zaczepiać się, do brzegów potoku, wylanych żywych wód, dla ugaszenia gorącego pragnienia, — i odszukiwać go wtedy nawet, kiedy pokłady błędu i winy, jak góry jakie, go przywały i zamały. Bo czyliż ten który świat zbawił, nie odtrącił w sobie, w człowieku, dla całego człowieczeństwa, mąj jadu — zatracenia, — czyliż odtąd miecz Cherubima nie zmienił się w miecz miłości, przez który jedynie przebić się trzeba do — Drzewa życia?

W znikomości i marności swojej, świat dumny, daleki jest w swoim zarozumieniu, wniść w ten kierunek, a najmniej Formalizm pedantyczny zachodu. Cieszkowski dopiero Niemcom musiał powiedzieć, że Historia nie ma innych momentów, jak Historię przedchrześcijańską i Historię po-chrześcijańską, lecz — zapewne go niezrozumieli. — (Cieszkowskiego Historiozofia.) Wszakżeż, najmniej żywotny pogląd, na wielkie wypadki świata i wybitność ich, wszystko przejmująca, same ze siebie na to prowadzą. Ów wielki Hegel, tego

nie wiedział, i budował Historią tak jak dom, mający cztery ściany; jedną ścianę Wschodnią, drugą Grecką, trzecią Rzymską, a czwartą Niemiecką; — i tam zasiadłszy ich środek, dyktował zarozumiale swój Weltgericht — sąd świata, w którym stoi: Wschód mordował i podbijał — i dobrze się stało, z Grecją Alexander mordował i podbijał — i dobrze się stało, Rzym mordował i podbijał — i dobrze się stało, Niemcy mordowali i podbijali nareszcie — i dobrze się dzieje. Uczniowie więc jego, którzy dotąd wiernie jego pojęcia i przepisy wykonywają, czyliż mogli zrozumieć Cieszkowskiego?

Pojęcia Hegla w Historii, dla tego tylko, że zarozumiałe, są i — chybione; gdyby znał rodzaj, Wielkości w wypadkach, przed którymi umysł ludzki korzyć się musi, zamiast nadymać się, wyrzeczenie swoje: die Weltgeschichte ist das Weltgericht, — t. j. Historia Świata jest Sądem Świata, byłby raczej, zamknął w wyższe znaczenie, mówiąc: Historia, jest dla Świata, jego rachunkiem sumienia.

Dzieło którego wypracowanie za zadanie sobie położyłem, ma w widoku, właśnie tę Historią w całym znaczeniu słowa — t. j. Historią Żywotną — jednym słowem, Historią Życia przedstawić, której jednym momentem, jest cała przeszłość, drugim czujność Żywotności Czynu, a trzecim prześwietlanie się całości wypadków przeszłości w nieomyślną, nieodzowną, i niczem nie wstrzymaną — Przyszłość.

Po skończeniu dopiero wykładu, tego, eo jedynie mam, jako znaczenie przeszłości całej wyłożyć, wolno by mi dopiero było, bliżej usprawiedliwić pojęcia, czem są moment drugi i trzeci, tego jednego wielkiego processu; bo ogół ich tylko stanowi jedną i całą prawdę i one to razem są czynnikami ostateczności — Sądu.

Tom pierwszy, Historji Powszechnj, który wydaję jest właśnie tylko Wstępem do Historji takiej jaką pojmuję; zajmuje on Świat Przedchrześcijański z materyałem, który w powyższem znaczeniu, gotuje tylko substrat (podściółkę), wyrabiania się Świata po chrześcijańskiego. Konieczny i niezbędny jest wstęp taki, gdyż następny porost duchowy, nie mógł by być, w zupełności, zrozumiałym. —

W ogóle Historya, prócz pojęcia swego, jako umiejętności zamkniętej w samej sobie, — w którym zresztą jako w głównym celu, początkujący nasz świat, jakby w zadaniu ję jedynem, się ograniczył, — ma jeszcze w sobie wyższą i istotniejszą stronę, a tą jest właśnie ję Żywotność. Jeśli ograniczony horyzont niemiecki i zachodnio naukowy, ratując się dotąd w głębiznach umiejętności, wykopał dotąd niejeden skarb, jest on tylko materyałem nieorganicznym, które wyższe słońce ogrzać, i w ruch organiczny wprowadzić musi.

A wszakżeż jesteśmy już głęboko w początku nie — dziejów, których wątek już 4000 lat mnięj

więcej zrozumianych mamy, lecz — Sumienia, bo od 1850 lat wstrząśnionego — a pracującego odtąd tajemniczo, nad wyjawieniem się swem na zewnątrz.

Oby zarozumiali naszego wieku, pojąc chcieli i pojąc mogli, że nie dalej, jak — w początku się znajdujemy; oby czuć się potrafili tak małymi jak prostaczkowie, co pierwsi przyjęli posłannictwo, dobrej nowiny Chrystusowej! I oni by mogli dobrą nowinę, dalej podawać narodom, któraby je rozradawała — i przyspieszyła, porost życia. — Wszakżeż jeśli kiedy, to za naszych czasów, wszelka duma i zarozumiałość, startą by być powinna, w obec niepokoju, który świat porusza. Cóż w nim bowiem jest pewnego? co jest jego zasadą? Niechaj który z tych co dzierżą władzę, położywszy rękę na piersi, potrafi wypowiedzieć jasno i otwarcie do czego dąży — i jakiemu prawu i zasadzie jest posłuszny? — Czyliż wszystko co się dzieje, nie jest sprzecznością ze sobą, zapadającą się w samej sobie, i nie więcej jak mamidłem i pozorem? czyliż świat taki budowany na kłamstwie, może się ostać? — Jest to istny chaos — gotowanie się rozburzonych i wrzących żywiołów, które rozwój dziejowy ze siebie wysadził, a które dążą gwałtem do swego ułożenia się, do swego z organizowania.

Zaprawdę więc, dalej nie jesteśmy, jak — głęboko już w początku. Jak zaś głęboko w nim jesteśmy, to nam Dzieje Żywotności Świata pokazać mają.

Przytém pojęciu, wszakżeż zadania Historji, za największy miałbym sobie występki i zbrodnie, — a po niewieraniem wzniosłego przedmiotu, który mnie ku sobie podnosi, — własne mamidła lub uwidzenia, podsuwać, jako wypadki historyczne. Znam to jednakowo, iż w ograniczoności pojedynczego stanowiska, mimo mojego przedsięwzięcia, wielorako przeciw téj dążności wykroczyć mogę; — dla tego, wzywam jak najusilniej, wszystkich badaczów, i znawców zawodu historycznego, aby — o ile ta moja praca na ich uwagę zasługiwać może, niedokładności jój i uchybienia wytykali, — a w każdym razie, aby przez podniesienie przezemnie rzuconej myśli, w kierunku ten, rozmyślania swe i pracę zwrócili.

Rozbudzenie interessu historycznego, może więcéj jak kiedykolwiek, powinno by być właśnie teraz, główniejszym zadaniem myślących; — a wszakżeż, w samém zadaniu poszukiwań i wyświecań, materyału historycznego, tyle jest jeszcze do zrobienia. Że pominié już czasy późniejsze — jak początki powstań narodów europejskich, najważniejsze źródła nawet czasów tak zwanych klassycznych, dotąd w rodziméj mowie, nie są nam wcale dostępne; a wszakżeż nie właściwém to jest aby najlepsze perły przeszłości, przez rzeszoto obcych wyobrażeń, podawane nam zawsze bywały. Jeszcze rzymscy historycy, więcéj znaleźli między nami tłómaczy, ale greccy, których wartość o wiele jest większa nad wszystko co nam starożytność zostawiła, zupełnie

są zaniebani. Byłoby to dowodem prawdziwym obudzenia samoistności duchowej, gdyby liczni już teraz nasi filolodzy, rozebrali między siebie, dzieła takie jak Herodot, Tycytydes, Xenofon, Polibiusz, Strabon, Pausaniasz i takowe wytłumaczyli. Nauczyciele naszych gymnazyów, którzy wprawdzie mozołem, ale w istocie, nie ożywiającem zatrudnieniem, są zajęci, godnieby np. przez to, dla dziedziny umiejętności historycznych, za usługi u współczesnych i potomności, położyli.

Przy myśli, takiej Historji, jaką powyżej rozwinąłem, jak w obecnie wychodzącym Tomie, Świata Przedchrześcijańskiego tego pilnowałem, tak i w następnych, zrobiłem sobie główne zadanie, co do korzyści, i przeznaczenia praktycznego mojej pracy, w ten sposób, ją ułożyć, aby służyła za Naukę Historji dla Młodzieży. Wiadomo, iż literatura nasza w tej gałęzi, dzisiaj nie jest bogata. Gdyby nie nasz Lelewel, którego nieporównaną uczoność i pracę, a przytém wzrok obszerny i głęboki, my współcześni niedosyc może ocenić potrafimy — leżała by ona może, zupełnie — odłogiem. Z uczuciem wdzięczności, i czcią uwielbienia, dla wielkiego tego naszego rodaka oświadczyć muszę, iż na jego pracach najwięcej się uczę, i zawsze uczyć będę. — On tą potrafił wychować generację, w której ścisłość umiejętna i rzeźwość duchowa się obudziła; i przez to też szczególnie, ma zasługę dziejową. Bo wychowanie, to najbliższe technienie, świata myśli na świat czynów; — a to jest żywotnego czasu, najpierwsze zadanie!

Wszakżeż, dzieło to moje, uważając je szczególniej ze swego przeznaczenia, jako dzieło do nauki służące, stanowi całość, która jako taka, ma swoje pewne następstwo, i pewien związek; nie jest bowiem zbiorem wiadomości, o różnych wypadkach i peryodach, lecz jednym pasmem, jednego wielkiego processu. Z tąd wypada, iż pod pewnym względem, nie w odłamach i wyjątkach swoich, ale w związku swoim, tak do użytku, uczenia się z niej historyi, jak do czytania, winna być potrzebowaną. Jak w każdej nauce, kto wątku początkowego nie trzyma, obcym się znajdzie, w jej środku, lub końcu; równie i w Historyi, to samo ma miejsce, tém bardziej, że Historya właśnie jest tą dziedziną, że i dawniejsze wypadki późniejszymi, a późniejsze dawniejszemi, coraz więcej się wyjaśniają. Jeśli więc w tym moim dziele, znajdują się miejsca, gdzie zawilość jakaś zachodzi, lub wciągnięte są w jej zakres wypadki, któreby krytyk zrazu, za zbyt drobne i nieznaczące, poczytał — niech tymczasem nie pomija ich, i cierpliwy czytelnik niech łaskaw będzie przejść je pilnie, — choćby z mozołem, bo w ciągu dalszym, przyjdzie ich wyświecenie, — i mozoł się nadgrodzi. Taka sama jest przyczyna, wciągnięcia do zakresu mojej historyi, zewnętrzną obczyzną odpychających, dziejów Azyatyckich. Materiał bowiem, dziejów ludów po chrześcijańskich na tem zyska, jak wiedzą o tém, wszyscy znawcy Historyi.

Bo celem mojego dzieła, będzie ostatecznie, abyśmy czasu naszego nie brali tylko na oślep i poma-

cku, lecz — i siebie w czasie — i czas, w nas rozumieli.

Przy pojmwaniu takim całości, z pewnością, nad siły moje wielkiego przedsięwzięcia, — które, szczęśliwym bym był, aby przynajmniej w części odpowiedziało zamierzonemu celowi, a które idąc krok za krokiem, od wypadku do wypadku, starałem się dopiąć — w ciągu pracy, za najmiłszą dla siebie marzyłem nadgrodę, — jeźliby, na długich wieczorach zimowych przy kominku, lub w gorące poobiednie skwary lata, w cieniu rozłożystej lipy, matki, (lub instynktem ich tchnący nauczyciele), zbierały około siebie, choćby nawet, zaczynające się dopiero nudzić pupką lub konikiem dziewczęta i chłopaczki, i częścią paragraf po paragrafie im czytały, częścią treść ich, takowym, dostępniej opowiadały. Idąc bowiem krok za krokiem, bez przeskakiwania, pewny jestem, iż i najsłabszemu pojęciu, wszystko zrozumiałém i dostępném będzie — a później po przerobieniu pierwszych wrażeń, coraz bardziej w umysłach młodych się wyjaśni. Przekonanie téż mam mocne, iż z początku tylko do dziecka, dziecinny trzeba mówić językiem; od początku zaś aż do końca, utrzymywać styl dziecinny, nie jest to podnosić dzieci, do przedmiotu wiadomości, lecz udziecinniać wiadomość. Jeźliby zaś w zupełności, na użytek taki, książka ta moja nie ze wszystkiém by się przydać miała, może ona nauczycielom i matkom, posłużyć za wskazówkę do użycia, bądź to w tym celu opracowanych dzieł Historii Świętej, bądź różnych tak nazwanych piękności histo-

ryi greckiej, rzymskiej i t. p. Po przejściu takim dopiero całego tomu pierwszego, byłbym zdania; do dania w ręce szczególniej chłopczyków, opisania sławnych mężów Plutarcha, które się po większej części znajdują zebrane w dziełach Krasickiego, jako téż i obraz literatury, starożytnéj poezyi, także w Krasickim zawartéj. Takie wykształcenie historyczne, dostateczne by było, aby przynajmniej młodzież, w najważniejszych punktach wiadomości, starożytności, zorientowaną była; resztę zaś skłonność osobista do tego zawodu, częścią sama wskaże, częścią zakłady naukowe rozwiną. Nie potrzebuję zaś się rozwódzić, czém by była przez matki dzieciom udzielana wiadomość Przeszłości; wtedy to jéj poszepty, zrosłyby się, w harmonijne tchnienia Raju.

W nadziei więc najslodszych dla Narodu korzyści

pracę tę moją

WAM

namaszczeniem Macierzyństwa i tchnieniem Miłości

bliższym Względów

OWEJ MATKI PEŁNEJ ŁASKI

MATKOM

ŻYWOTNOŚCI ŚWIATA PRZYSZŁEGO

poświęcam

E. Z.



Przestrzeżenie.

Mysła było autora, do dzieła tego przyłączyć karty jeograficzno historyczne, których pomoc, dla poczynających naukę historyi, przy tym wykładzie jest niezbędna; trudności wszakże wydania takowych w Poznaniu nie dały się zwalczyć. Dotąd więc, póki ktoś z powołanych, w zawodzie jeograficznym, publiczności naszej kartami takimi się nie przysłuży, dla korzystnego używania tego dzieła, niemieckie karty, jeograficzno historyczne Löwenberga wydane w Berlinie u Herdera, najlepszą będą pomocą.

ROZKŁAD HISTORJI STAROŻYTNEJ.

Część pierwsza.

Dzieje ludów około morza Śródziemnego aż do Cyrusa.

ROZDZIAŁ I.

Od stworzenia świata do pierwszych państw.

	Strona.
§. 1. Co jest historia?.....	1.
§. 2. Znajomość miejsc w historii.....	2.
§. 3. Zadanie tego dzieła.....	4.
§. 4. Konieczność znajomości historii.....	5.
§. 5. Pojęcie Boga w historii.....	7.
§. 6. Historja Raju.....	9.
§. 7. Historja potopu.....	11.
§. 8. Podział historii i plan.....	12.

ROZDZIAŁ II.

Od pierwszych państw, aż do namaszczenia pierwszego króla żydowskiego, na 80 lat po zburzeniu Troji.

§. 1. Miejsce zaczęcia historii. Kanaan.....	14.
§. 2. Abraham. Assyryja. Babylonia. Ninus, Semiramis.....	14.
§. 3. Egipt. Królowie Hyksos. Wychodźcy egipscy: Cekrops, Danaus i Mojżesz.....	17.
§. 4. Historja Grecji. Fenicja. Wychodźcy greccy. Poezja. Bohaterowie	19.
§. 5. Mądrość Egiptu. Minos. Sezostrys. Obeliski. Piramidy. Mumie. Sądy umarłych. Rozpadnięcie się Egiptu.....	23.
§. 6. Żydzi w Kanaan do czasów króli.....	26.
§. 7. Religijne związki Greków. Wyprawa Argonautów. Łosy Edypa. Siedmiu wodzów pod Tebami Wojna Trojańska.....	27.
§. 8. Osady w Italji.....	31.
§. 6. Powrót Heraklidów do Peloponezu.....	31.
§. 10. Historja Małej Azji.....	32.
§. 11. Obraz państw znanych r. 1100. przed Chryst., a na 80 la. po wojnie trojańskiej. Fenicja.....	33.

Od czasów pierwszych króll żydowskich, aż do czasów Cyrusa.

- §. 1. Trzej pierwsi królowie żydowscy..... 34.
 §. 2. Podział państwa żydowskiego na trzy części: Syrja, Izrael i Juda 36.
 §. 3. Państwa: Nowo-Assyryjskie, Medja i Babilonja powstają z rozbitego pierwszego Assyryjskiego państwa. Obalenie królestw Syrii i Izraela przez Assyryją..... 38.
 §. 3. Judea utrzymuje się zawiścią Egiptu i Assyrii. Wzmożenie się Egiptu przez Psametycha. Judea podległa Egiptowi. Upadek Assyrii. Wzniesienie się Babilonii. Upadek Judei..... 39.
 §. 4. Egipt i Cyrenaika. Żydzi w niewoli Babilońskiej. Prorocy..... 42.
 §. 5. Historia grecka. Poezja u Jończyków. Wyobrażenia religijne u Greków. Sztuki Greków. Igrzyska. Olimpiady. Iftus..... 44.
 §. 6. Ateny, od Tezeusza do Pizystrata. Prawodawca Solon. Mędrcy. Poeci. Filozofowie i artyści..... 46.
 §. 7. Historia Sparty. Prawodawca Lykurg. Wojny messeńskie..... 50.
 §. 8. Inne państwa greckie w Peloponezie, w Helladzie, w Tessalii, w Epirze, w Macedonii i na wyspach..... 52.
 §. 9. Greckie osady. Greckie państwo Cyrenaika. Osady greckie we Włoszech i Sycylii..... 55.
 §. 10. Filozofowie greccy we Włoszech. Pytagores. Czas tyranów z uczni Pytagoresa..... 56.
 §. 11. Etruskowie we Włoszech. Rzymianie aż do wypędzenia króli z Rzymu..... 57.
 §. 12. Historia Kartaginy. Wpływ państw Assyryjskiego i Babilońskiego na Fenicyą..... 62.
 §. 13. Związek historii Małej Azji z historją Grecji. Osad greckich w Małej Azji, rozmnożenie..... 63.
 §. 14. Historia Lydji i związek jęj z historją azjatyckich państw, a szczególniej Persji. Cymbrowie w Lydji. Stosunek Lydji z Medią. Upadek i podniesienie się Medii. Panowanie Medów nad Persami. Napad Scytów na Medią i Azją. Wojna Lydji z Medią. Panowanie Krezusa. Podniesienie się Persji pod Cyrusem. Przymierze Krezusa ze Spartą, Babilonią i Egiptem. Upadek Lydji. Wychodztwo Focejczyków do Massylii..... 63.
 §. 15. Czas Cyrusa i śmierć jego Upadek Babilonii i uwolnienie Żydów z niewoli. Wojny z Massagetami..... 70.

ROZDZIAŁ IV.

Ludy oddalone od widowni wypadków, około morza Śródziemnego, aż do czasów Cyrusa.

- §. 1. Poszukiwanie związku dziejów całego rodu ludzkiego..... 71.
 §. 2. Przyczyną różności Indów są napływy osadników i rewolucje natury 72.
 §. 3. Pochodność wyobrażeń religijnych jest nitką, przez którą świat Azji ze światem Europy jest w związku, mianowicie przez Egipt 73.
 §. 4. Azji świat osobny zajmuje w sobie wiele światów..... 74.
 §. 5. 1) Świat chiński. Konfucjusz prawodawca. Księgi święte Szuking 74.
 §. 6. 2) Świat indyjski. Prawodawca Menu. Księgi święte Wedy.

- Okolice Kaszmiru w związku z historją Raju. Brama, Buda królestwo Aody, ojczyzna Ramy. Poemat Ramajana. Królestwo Koshala. Mahabarata i bohater jej Kryszna. Królestwo Magada i Zakia-Muni założyciel Budaizmu. Astronom Parasara i syn jego Wyaza, zbieracz Wedów..... 76.
- §. 7. 3) Świat Medoperski i Zoroaster prawodawca. Zenda Westa. Związek świata indyjskiego ze światem medoperskim. Obraz państw świata medoperskiego..... 81.
- §. 8. Związek Lidii, Grecji i Fenicji, z historją świata medoperskiego.. 83.
- §. 9. Związek wyobrażeń religijnych Egiptu i Grecji z wyobrażeniami Azji, a mianowicie Indji. W Egipcie nie ma śladu ducha tylko znaki duchowości. Obudzenie pierwsze ducha w człowieku u Greków..... 84.
- §. 10. Nitka wiążąca historją całej ludzkości, przez pojaw, w różnych postaciach, pojmującego się, jednego ducha. Uczucie uznania w i n y ochrania przed ciemnością błądu, wyobrażenia żydowskie o Bogu i zapowiada im ratunek. Rozstrzelenie się kierunków wiedzy: duch chiński kościeje i martwieje, duch indyjski gubi się w próżni, duch perski ciemnieje, oslepiiony blaskiem..... 85.
- §. 11. Świat scytyjski aż do Cyrusa..... 87.
- §. 12. Wyobrażenie starożytnych o zamieszkałej ziemi. U Greków. U Indian 89.

Część druga.

Od czasów Cyrusa do Chrystusa.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

Czasy greckie do 280. przed Chrystusem.

ROZDZIAŁ I.

Perjod wojen greckich z Persami.

- §. 1. Wypędzenie z Aten Pizystratydów i przywrócenie Alkmenidów. Klistenes rząd demokracji zaprowadza. Izagoras łączy się ze Spartą na czele arystokracji. Hippiasz burzy Persów przeciw swojej ojczyźnie..... 93.
- §. 2. Historia Persji. Kambyzes i Smerdys. Zawojowanie Egiptu. Fałszywy Smerdys. Wybór Dariusza Hystaspesa. Wyprawa Dariusza na Scytów, i udział w niej azjatyckich Greków..... 95.
- §. 3. Powstanie Greków w Azji przeciw Persom, i udział w niem Ateńczyków. Zemsta Dariusza. Wyprawy Dariusza do Grecji. Miltiades ratuje Grecją pod Maratonem..... 98.
- §. 4. Wyprawa Xerxesa. Termopyle i Leonidas. Bitwa pod Artemizium. Bitwa pod Salaminą. Temistokles. Bitwa pod Plateą. Aristides i Pauzaniasz. Bitwa pod Mykale. Leotychides i Xantippus. Uwolnienie greckich miast w Azji.....102.
- §. 5. Bój współczesny Kartagińczyków z Syrakuzą. Historia Syeylii i Kartaginy. Tyranje Gelona Hierona i Trasybula.....106.

- §. 6. Koniec Pauzaniaza i Temistoklesa. Cymon i Perikles. Uzupełnienie zwycięstw greckich. Burzenie się Sparty i Aten. Klęski Sparty. Powody niezgody Sparty i Aten. Ateny popierają powstanie Egiptu za Inarusa. Śmierć Cymona.....107.
- §. 7. Czasy Perikleasa. Wielkie budowle. Sztuki. Artysci. Muzyka. Poezja. Trajedja. Eschyles, Sofokles, Eurypides.....112.
- §. 8. Historia Rzymu aż do czasu świetności Aten. Konsulowie. Stronnicy króli i Porsenna. Dyktatura. Trybunowie. Koriolan. Lud przez chciwość interessowany. Rosną prawa ludu. Sabini na Kapitolu. Pomnożenie trybunów. Decemwirowie.....115.
- §. 9. Hegemonia Aten. Powszechne oburzenie w Grecji przeciw nadużyciom przewagi ateńskiej. Ujarmienie przez Ateny wyspy Samos i innych miast.....119.

ROZDZIAŁ II.

Perjod wojen domowych w Grecji.

- §. 1. Wojna Peloponezka. Powietrze w Atenach. Hippokrates. Śmierć Perikleasa. Demagodzy. Kleon. Los Mityleny. Zemsta nad Platęją. Mordy w Korcyrze. Brasidas i Kleon giną pod Amfipolis. Pokój Niceasza tylko między Atenami i Spartą. Alcybiades. Związek Argiwów. Spartanie pod Mantineją upokarzają Argiwów. Surowość Aten przeciw sprzymierzeńcom Sparty.....121.
- §. 2. Wyprawa Aten do Sycylii i przeniesienie tamże wojny peloponezkiej. Zakończenie jej nad brzegami Azji. Poniżenie Aten. Zmienność Alcybiadesa. Konon Ateńczyk. Lysander obala mury ateńskie. Rząd trzydziestu. Obalenie go przez Trazybula. Rząd dziesięciu. Pauzaniaz pokój między stronnictwami przywraca.....125.
- §. 3. Wpływ wojen domowych na ducha greckiego, w którym się odziaływały wypadki. Komedia. Sofisci. Sokrates. Filozofowie..130.
- §. 4. Hegemonia Sparty. Stosunki Sparty z Persami. Wspomaganie Cyrusa, w buncie przeciw Mnemonowi, przez Klearcha. Odwrót 10000 Greków pod Xenofontem z Babilonii.....135.
- §. 5. Ucisk Harmostów spartańskich. Przedsięwzięcie Agesilasa przeciw Persom zepsute, przez wojnę wszczętą związku Teb, Argos i Koryntu. Konona zwycięstwa na czele flot perskich. Ateny przez Konona, podniesione. Konona uwięzienie przez Persów. Pokój z Persją przez Antalcycda wyrobiony.....137.

ROZDZIAŁ III.

Czasy przewagi Teb.

- §. 1. Nadużycia Spartan, wywołują powstanie i wzniesienie się Teb. Pelopidas i Epaminondas. Sztuka wojskowa. Bitwa pod Leuktrą osłabia Spartę. Jason Tessalczyk pośredniczy układy zagrożonej Sparty z Tebami. Zamiary Jasona i śmierć jego. Sparta odtąd lekceważona. Sprzymierzeni prócz Sparty dalej bój wiodą.....139.
- §. 2. Historia Syrakuzy. Prawodawca Diokles. Napad Kartagiński. Wzniesienie się Dyonizjusza. Ponura jego tyrania. Dyonizusz II., Dion i Plato.....143.

- §. 3. Najwyższa potęga Teb. Wpływ na Macedonią i Tessalią. Filip zakładnikiem w Tebach. Batalia pod Mantyneją. Śmierć Epaminondesa. Rozsprzężenie się Grecji. Agesilaus w Egipcie. Wodzowie greccy w służbie obcych.....145.
- §. 4. Wojna focjiska ułatwia Macedonii pozór do mięszania się w sprawy Grecji. Filip. Opinie w Grecji. Zdrajcy. Eshines. Filokrates. Demostenes. Druga wojna święta. Batalia pod Cheroneą.....147.

ROZDZIAŁ IV.

Czasy macedońskie.

- §. 1. Historja Syrakuzy. Tymoleon znosi tyranie.....152.
- §. 2. Filip podejmuje myśl grecką, wojny z Persami. Śmierć Filipa.....153.
- §. 3. Historja Persji do tych czasow. Artaxerxes, Ochus, Dariusz III. Powstanie Fenicji i Palestyny, przywrócenie do posłuszeństwa Egiptu.....154.
- §. 4. Czas Alexandra.....155.
- §. 5. Wyprawa Alexandra przeciw Persom.....156.
- §. 6. Skutki wyprawy Alexandra i śmierć jego.....158.
- §. 7. Pozorne panowanie następców, z rodziny Alexandra, pod opiekunami. Walki wodzów między sobą.....160.
- §. 8. Historja Rzymu od czasu decemwirów, aż do starcia się z greckimi miastami i Italii.....164.
- §. 9. Historja Syrakuzy. Agatokles. Kartagińczykowie w Sycylii. Upadek Bruciów w Italii.....166.

ROZDZIAŁ V.

Czas państw poalexandryjskich.

- §. 1. Przejsie ruchu duchowego w literaturę. Filozofia i sztuka w Atenach. Uczoność w Egipcie.....171.
- §. 2. Egipt i Ptolomeusze.....174.
- §. 3. Syria i Seleukidowie.....176.
- §. 4. Zamieszanie i wojny państw poalexandryjskich.....177.
- §. 5. Państwa powstałe ze Syrii i inne, które zachowały niezawisłość. Pergam. Baktria. Partia. Pontus. Kapadocja. Bitynia. Paflagonia. Galacja.....181.
- §. 6. Znaczenie perjodu państw poalexandryjskich.....183.

Perjodu od Cyrusa do Chrystusa

ODDZIAŁ DRUGI.

Czasy rzymskie.

ROZDZIAŁ I.

Od zetknięcia się Rzymian z zakresem światła greckiego, aż do chwili, w której temuż stali się groźnymi, od 280 do 201 przed Chrystusem.

- §. 1. Wojna Pyrrusa z Rzymianami, wyprawa jego do Sycylii i jego koniec. Stosunki Rzymu z Egiptem i Cyrenaiką.....185.
- §. 2. Pierwsza wojna Kartaginy z Rzymem.....180.

- §. 3. Historia wschodu tych czasów. Agis w Sparcie. Związek achajski. Związek etolski. Sprawy Syrii i Egiptu.....192.
- §. 4. Kartaginy wewnętrzna historia.....105.
- §. 5. Podbicie Gallii i Illirii. Rzymianie w styczności z światem greckim 196.
- §. 6. Sprawy związku achajskiego. Wojna Kleomenesa. Wojna dwóch związków i zajęcia ze Spartą. Macedoński wpływ. Demetriusz z Ferae. Kleomenes w Egipcie. Egipt i Syria. Antioch W. Batalia pod Rafią.....198.
- §. 7. Druga wojna kartagińska.....202.

ROZDZIAŁ II.

Od czasu wzniesienia się potęgł rzymskiej przez pokonanie Kartagińczyków w drugiej wojnie punickiej, aż do najwyższego jej szczybla, od r. 201. do 103.

- §. 1. Wojna Rzymu z Macedonią. Kynoscefale. Flaminiusz. Filipomen...206.
- §. 2. Wojna Rzymu ze Syrią. Magnezia. Powstanie dwóch Armenii....207.
- §. 3. Perzeusza przedsięwzięcie śmiałe przeciw Rzymowi. Eumenes z Pergamu. Paweł Emiliusz.....209.
- §. 4. Wpływ Rzymu na wschodzie. Pompilius Laenas. Zemsta Rzymu nad Epiroem i Grekami za związek z Perzeuszem.....211.
- §. 5. Koniec Kartaginy i Grecji Scipio i Mummiusz.....212.
- §. 6. Wybicie się Żydów z pod jarzma syryjskiego. Liga narodowa...214.
- §. 7. Współczesne dzieje wschodnich państw. Syria. Partia. Upadek Baktirii. Egipt.....218.
- §. 8. Nowe zabory Rzymian w Hiszpanii. Zburzenie Numancji. Objęcie przez Rzymian w posiadłość, królestwa Pergamu przez Attala 3. testamentem oddanego.....220.

ROZDZIAŁ III.

Rozruchy i wojny domowe aż do ostatecznego popadnięcia Rzymian w niewolę Augusta, od 130 do ery chrześcijańskiej.

- §. 1. Rzym w chwili najwyższego wzniesienia się. Triumfy. Skutek drapieżstwa. Zadaniem rzymskiego ducha, pojęcie prawa.....222.
- §. 2. Urządzenia wewnętrzne rzeczypospolitej rzymskiej.....224.
- §. 3. Rozruchy Grachów. Prawa agraryjne.....227.
- §. 4. Wpływ greckiej kultury. Naśladownictwa. Pierwsze plody jego
- §. 5. Sprzedajność pierwszych urzędników Rzymu w sprawie Jugurty. Wojna z nim. Odznaczenie się Mariusza.....229.
- §. 6. Napad Cymbrów i Teutonów odparty przez Mariusza. Mariusz poniża arystokrację. Nadużycia demokracji podkopują znaczenie Mariusza.....231.
- §. 7. Wojna sprzymierzeńców italskich (bellum sociale). Porwanie się Mitrydatesa na Rzym. Powstanie Azji. Mariusz i Sylla. Zwycięstwa Sylli. Wojna Mariuszowskiej partyi. Rzeź Samnitów. Proskrypcje i dyktatura Sylli.....233.
- §. 8. Czasy Pompejusza. Powstanie Spartakusa. Trzecia wojna z Mitrydatem. Pompejusz i Krassus. Wojna z rozbójnikami morskimi.....239.
- §. 9. Dzieje żydowskie za Pompejusza. Sprzysiężenie Katyliny. Cicero....243.

- §. 10. Szczyt wielkości Pompejusza i rozcięcie się jego potęgi w triumwiracie. Pompejusz, Juliusz Cezar i Krassus.....247.
- §. 11. Czasy Cezara. Bitwa pod Farzają. Koniec Cezara.....252.
- §. 12. Walki republikańdów z Antoniuszem, zdradzonych przez Oktawiana. Brutus i Kassiusz. Triumwirat. Antoniusz, Oktawian i Lepidus. Filippi.....256.
- §. 13. Walka Oktawiana z Antoniuszem. Batalia pod Aktium.....260.
- §. 14. Czasy Oktawiana, który bierze tytuł i tworzy władzę Cezara Imperatora Augusta. Literatura rzymska.....262.
- §. 15. Poniżenie, upadek i zwątpienie ludzkości przez Rzym.....268.

ODDZIAŁ TRZECI.

Świat pozarzymski.

ROZDZIAŁ I.

Dzieje chińskie.

- §. 1. Jakim sposobem powstało spisanie historii chińskiej.....271.
- §. 2. Czasy przeddynastyczne i pierwsze dwie dynastje Hia i Szang do 1122 przed Chr. Fohi. Tienowie. Geniusze. Trybunały astronomów. Potop. Dzieła mędrca Ju. Koniec pierwszej dynastji. Likue i Meiha. Szangowie.....273.
- §. 3. Dynastja trzecia Tszeu, w linii Wuwangów, aż do czasu wpływu Tatarów na Chiny i wzniesienia się znaczenia książąt Tsinu do 771 przed Chr. Charaktery pisania. Korea. Kompas. Koczinchiny.....277.
- §. 4. Czas rozbicia się jednościi Chin, czyli perjod walczących książąt, aż do czasu połączenia Chin w jedność, przez dom Tsinu, do roku 256. prz. Chryst. Mędreowie. Czasy Konfucjusza. Tienostwo wschodnie i zachodnie.....281.
- §. 5. Pięćdziesięcioletnie panowanie domu Tsin, aż do powszechnego powstania, które przyprowadziło na tron dom Hanów. Mur chiński, Mung tien. Wiadomości o krajach zachodnich aż pod morze Kaspijskie. Tschin tyle co pełny Czyn, tyle co Augustus. Palenie ksiąg. Eunuk Tszakao i niedołączny Houhai. Osadnicy w Japonii. Sinosikwo.....284.
- §. 6. Powstanie przeciw Tienowi. Tszinghing wynosi się na króla Tszeu. Jenerałowie jego królami. Restauracja dawnych króli przez Hianleanga. Tszang-hang wielki wódz Tiena. Hian-ju przeważa, zwycięstwo powstania.....288.
- §. 7. Hiang-ju i Lieupang wodzowie króla Tszou wszystko w rękę mają. Walki ich ze sobą, aż nareszcie Lieupang pod nazwą Kao-hang-ti Tienem całych Chin. Liuheu kobieta.....291.
- §. 8. Następni Tienowie aż do Chrystusa. Wojny z Tatarami. Stosunek z zachodem aż do morza Kaspijskiego. Związek z Indiami. Sekty czarowników Wuti.....294.

ROZDZIAŁ II.

Strona.

Wiedomość o dziejach świata indyjskiego.

- §. 1. Greków wiedomość o Indjach.....296.
- §. 2. Wiadomości z Puranów indyjskich. Królestwo Prassyów lub Prachow. Panowanie kasty Braminów, nareszcie na ostatnią, Szudrów przechodzi. Szandragopta, Wysnu — Sarma, Pilpaj. Inne państwa indyjskie. Dynastia Andria aż do czasów Chrystusa. Szkoły filozofów298.
- §. 3. Królestwo Kaszmiru, od walek Ofitów z Braminami. Mleczkowie. Braminizm, Budyzm. Czasy Gopadityi.....301.
- §. 4. Nowe państwo Malua na północy Nerbady. Wikra i maditia. Dramata indyjskie Kalidassa, Urwassi i Sakontala. Grammatyka sanskrytska. Bhartriharis.....303.

ROZDZIAŁ III.

Zakres Iranu.

- §. 1. Podania o powstaniu narodów pozaindyjskich.....304.
- §. 2. Iran i Turan.....306.

ROZDZIAŁ IV.

Świat stepowy.

- §. 1. Państwo Hyongnów na stepie. Swewy, Gety, Daki w Azji.....308.
- §. 2. Historia i przyczyny pochodu ludów Azji do Europy.....311.

ROZDZIAŁ V.

Potok ludów z Azji na szlaczny Europy.

- §. 1. Osiedlenie spokojne plemienia indo-europejskiego po Europie, i najścia napastnicze plemienia siewierskiego czyli stepowego.....313.
- §. 2. Miejsce Sławian w odmęcie ludów.....315.
- §. 3. Ruchy wsteczne napastniczych ludów w Europie od zachodu na wschód. Upadek państwa Scytów; wzmoczenie się Sarmatów....316.
- §. 4. Różnica ludów spokojnych i ludów napastniczych. Puścizna Azji na polach Europy. Ofityzm i Braminizm; rajskiego węża ogon i głowa.....317.
- §. 5. Cymbry, Celty, Goty, Wannowie i Assy, Windowie czyli Sławianie, Teutony lub Czudy Napastnicy. Duch stepowy.....318.



HISTORJI STAROŻYTNEJ

CZEŚĆ PIERWSZA.

Dzieje ludów około morza śródziemnego, od najdawniejszych podań do czasów Cyrusa, na 5. Wieków przed Chr.

ROZDZIAŁ I.

Od stworzenia świata do podań o pierwszych Państwach; od 3984 do 2000 przed Chr.

§. 1. Historia jest wyraz obcy z greckiego języka pochodzący, którego i w polskim używamy dla nazwania umiejętności, trudniącej się opowiedzeniem i wystawieniem tego szczególnie, co między ludźmi na świecie się wydarzyło. Ścisłe biorąc słowo: historain (ἱστορεῖν) znaczy naprzód, dowiedzieć się, wyszperać; drugie jego znaczenie jest, wiedziane rzeczy opowiedzieć; i dalej trzecie znaczenie wiedziane rzeczy zaświadczyć, zdokumentować, objawić. Z tąd historia jest dosłownie wiadomością tego, co się stało, zajmuje w sobie opowiedzenie i ogólnie ściąga się na treść wypadków samą, tak że takowe, to jest dzieje same, nazwiskiem historyi są objęte. Techniczne to słowo we wszystkich prawie językach zostało przyjęte dla oznaczenia umiejętności dziejowej.

Co jest Historia?

Przez opowiadanie następne rodziców dzieciom, co sami widzieli lub od swoich przodków i starych ludzi zasłyszeli, następnie przez znaki pamiątkowe na dawnych budynkach zostawione, jako też przez stare pisma, które do nas doszły, mamy wiadomości od bardzo dawnych czasów o rozmaitych wypadkach, które między ludźmi się wydarzyły; i one są źródłem, z kąd takowe zostały czerpane. Dawno też już takowe porządnie zaczęły być zbierane i spisywane, a książkami zawierającymi takie wiadomości zapelnione są biblioteki. Ludzie uczeni przez wielką pracę i porównywania

wszystkich takich śladów, pewniejszą już z nich ułożyli naukę, której treść jest przedmiotem następującego wykładu.

Znajomość
miejsce w Hi-
storii.

§. 2. Kiedy historia ma być wiadomością tego, co się między ludźmi działo, to zastanowiwszy się nad tą myślą, zaraz spostrzeżemy, że to musi być bardzo obszerna nauka. Albowiem dzisiaj na świecie około tysiąc milionów ludzi się rachuje, którzy na kuli ziemskiej żyją w pięciu częściach świata, a wszyscy mają przeszłość. Przed nimi żyli ich rodzice i tak bez końca, gdyż każdy człowiek miał przed sobą ojca i matkę. Żeby więc potrafić zebrać w porządnym opisie to, co z rozmaitych źródeł i dowodów o przeszłości przez uczonych zostało nam podane, musimy naprzód przytomnym mieć, jakie siedliska zajmowali i zajmują rozmaite ludy, w których tworzą odrębne narody rozłożone po różnych krajach. Na to porobione są przez uczonych ludzi obrazy rozmaitych krajów, na których takowe w podobieństwie przedstawione zobaczyć można; nawet osobna jest do tego nauka trudniąca się opisaniem ziemi i krajów na niej będących, o czém cokolwiek pomówimy.

Wiemy, że miejscem pobytu ludzi na świecie widzialnym, jest ziemia. Ziemia ta nasza jest to kula okrągła, którą P. Bóg niewidomie w pośród niezliczonych podobnych kul niebieskich w przestworzu świata utrzymuje, takową na około słońca wciąż równo urządzonemi torami oprowadza, dając nam wiosnę i lato, gdy się ziemia najbardziej do słońca zbliży, a jesień i zimę, gdy się najbardziej od niego oddala. Przytém przez 24 godzin obraca ziemię w krążek, to jest raz w koło, przez co każda połowa ziemi następnie jedna po drugiej widzi słońce i ma dzień, gdy przez ten czas druga jej połowa nie widzi słońca i ma wtedy noc, ale za to, nie przyćmione jaśniejszym światłem słońca pokazują się oczom ludzkim po całym niebie rozsiane śliczne gwiazdy i piękny srebrny księżyc czyli miesiąc, który cztery razy co ośm dni inaczej wygląda, już to w nowiu, już jak na pół urośnie, już jak jest w pełni i nareszcie jak go na pół ubędzie, aż zniknie i znowu taki sam, jak od początku, zaczyna się pokazywać. To wszystko uważając ludzie, dla rozróżnienia jednego czasu od drugiego, nazwali jedno obrócenie się ziemi w kółko, jedną dobą, czyli dniem cywilnym, w którym czas patrzenia na słońce nazwali dniem, a czas patrzenia na gwiazdy i miesiąc, nocą. Każdą zmianę księżyca nazwali tygodniem, powrót zaś do pierwszej postaci księżyca od nowiu do nowiu miesiącem. Obejście zaś każde jednorazowe

ziemi około słońca nazwali rokiem. To uczynili dla tego, aby mogli się pomiarkować sami i następnie swoim opowiedzieć, lub w pismach zaznaczyć, co wprzód a co potem się stało. Wiadome są nazwiska dni i miesięcy, lata zaś przez liczby ludzie podają, którymi czas oznaczony być ma, mówiąc np. od tego czasu, jak się Chrystus narodził, jest lat 1849.

Powierzchnia tej kuli ziemskiej, która po przestworzu nieba służbę Bożą tak regularnie wykonywa, podzielona jest na lądy i morza. Lądy te są mieszkaniem ludzi. Wiadomo, iż takich głównych lądów jest pięć, wraz z niezliczonymi wyspami, jak to na obrazach kuli ziemskiej zobaczyć można. Lądy te dzielą się na kraje, poprzerzynane rozmaitymi rzekami i górami, wśród których mieszkają rozmaite narody, różniące się najwięcej językami. Każdy z tych narodów po większej części, zawsze się razem trzymając i żyjąc w równych wyobrażeniach, wspólne i osobne miały dzieje. Do gór i rzek, do miast i kościołów, które w pośród tych narodów powstały, przywiązane są pamiątki ich dziejów; chcąc więc ich dzieje rozumieć, potrzeba poznać te miejsca, gdzie się co przydarzyło. Na obrazach tych ziemi znajdują się przeto wyrażone góry, rzeki, miasta, nareszcie granice tych narodów, co wspólne miały dzieje i wspólne losy. Obrazy takie czyli karty geograficzne zawsze trzeba mieć przed oczyma, chcąc jasno rozumieć, co i gdzie się działo, inaczej nauka historii nie będzie miała wiele pożytku. W tej wielkiej obszerności miejsc wypadków tym tylko sposobem pomiarkować się możemy, iż w każdym miejscu, gdzie stanemy, kiedy widzimy, gdzie słońce wschodzi, wiemy zaraz, gdzie jest południe, zachód i północ, gdyż to jest pierwszy sposób miarkowania się w znajomości ziemi, i rozmaite miejsca zawsze się tak oznaczają, iż jedne względem drugich leżą albo na wschód, albo na zachód, lub też na północ albo południe.

I tak wiadomo, że ląd czyli część ziemi, w której my mieszkamy, nazywa się Europą. Takowa graniczy na wschód z Azją; na południe z Afryką, oddzieloną śródziemnym, na zachód z morzem, które się nazywa oceanem atlantyckim, za którym jest Ameryka; a na północ z morzem lodowatym, koło którego się schodzą kończyzny północne Europy, Azji i Ameryki. Piąta część ziemi Australia jest z przeciwną od nas strony kuli ziemskiej między lądami Azji, Afryki i Ameryki.

Polska nasza leży w Europie, graniczy na północ z morzem, które się nazywa bałtyckim, za którym jest Szwecya; na wschód

z Rosyją; na południe z Węgrami; na zachód z Niemcami; lecz w przedziale między Niemcami i Węgrami styka się w znacznej części z drugimi słowiańskimi narodami, które są z nami pobratymcze i wielce podobną z nami mają mowę; kraje ich są bardzo obszerne i sięgają aż do morza śródziemnego. Bliżsi od nas nazywają się Morawianie, Czechowie; dalsi zaś Chroaci, Serbowie i Sławony. Stolicą całej Polski jest Warszawa nad Wisłą, tudzież i Kraków, gdzie są mogiły Krakusa, Wandy i Kościuszki. Gniezno i Poznań w dawnych czasach także były stolicami. Inne wielkie miasta polskie są: Wilno na Litwie, Lwów w Galicyi czyli w ziemi Halickiej, Żytomierz na Wołyniu, Kijów na Ukrainie, Kamieniec na Podolu. Miasta te zachowują szczególniej już to dawne pamiątki dziejów Polski się dotyczących, już to są środkiem, gdzie się schodzą wszystkie szkoły i biblioteki i gdzie zamieszkują uczeni Polacy, co dbają o wykształcenie i oświecenie narodu. Polska była niegdyś wolna i niepodległa, lecz ją trzech źli sąsiedzi podstępnie w pośród pokoju naśli i rozebrali. Nie przez wojnę, albo jakie zwycięstwo, lecz jakby śpiącego człowieka kto zabił, tak Austria, Rosya i Prusy udając przyjaciół, na Polsce gwałt ten wykonali. Czyn ten, który pomącił wszystkie podstawy dotychczasowego świata politycznego, nie da mu odtąd miru. Zasady sprawiedliwości obalone zostały, wszystko odtąd co ludziom było święte, w wątpliwosc wprowadzone zostało i odbiło się to wpływem swoim na cały cywilizowany świat. Już trzęsą Europą ogromne wzburzenia, bo od czasu jak inne narody przyzwoliły na tę krzywdę naszą, jakby złe sumienie je gryzło, spokojności nie ma na świecie i gwałty, morderstwa prędkiej nie ustaną, póki sprawiedliwość nam nie będzie wymierzona. Lecz o tém później więcej się dowiemy; wspomnieliśmy tutaj tylko o naszym kraju, abyśmy wiedząc, gdzie stoimy, mieli punkt, z któregoby się względem reszty świata orientować można.

Zadanie tego
działa.

§. 3. Rzuciwszy oczy nasze na obraz zamieszkałej ziemi, przestraszyłyby się można obszernością i wielkością zadania, żeby dzieje wszystkich tych krain i ludów przechodzić należało i takowe zupełnie zgruntować; bo w wielu względach, wszystkich bardzo interesujących, znalazłoby się dosyć materiału, który nas dostatecznie zająć może i na uwagę naszą zasługuje. Dla tego ograniczyć nam się należy. Zadanie nasze będzie, uzyskać tylko główny obraz dziejów w tém, co zrozumienie całości dziejów rodzaju ludzkiego stanowi. Wyjmiemy z obfitości wypadków zatem to

tylko, co najistotniej z nich, dla wiedzenia ma trwałą wartość; przeciążać się strzedz będziemy pamięci nazwiskami i datami; krótko mówiąc, tylko zarys ogólny historii całej przedstawić chcemy, który później w szczegółach i pojedynczych kierunkach łatwiej da się uzupełnić.

§. 4. Lecz słusznie każdy zrobić może pytanie, czyli po-<sup>Konieczność
znajomości
Historii.</sup>

 potrzebne i przydatne jest dla człowieka wiedzieć, co się dawniej działo? Niewątpliwie. Nic albowiem na świecie nie stało się bez przyczyny i nie zostało bez skutku, tak dalece, że wszystko, co się i teraz dzieje, i na przyszłość dziać będzie, przyczynę swoją ma w przeszłości. Tak jak wędrowiec, wybierający się w nieznanne krainy, szuka skazówek i śladów, podług którychby się mógł kierować, aby nie zbłądził; równie i dla nas, mających przed sobą przyszłość, ciąg wypadków dawniejszych pokazuje nam wyraźnie, jaką drogą dalej postępować wypada. Bez tej świadomości dawniej odbytej już drogi, próżna zarozumiałość, często namiętności tylko na oślepy nas prowadziły bez celu, a działania nasze takie byłyby bez żadnego znaczenia i uwłaczałyby godności natury ludzkiej. Dla tego historią słusznie nazwano mistrzynią życia, bo tajemnice jego rozwoju w sobie posiada, tak jak leży tajemnica zboża w ziarnie i tajemnica kwiatu w jego korzonkach. Ono też istotnie wytyka cel i kierunek życia tak dla narodu każdego, jak i dla pojedynczego człowieka. Bo łańcuch myśli Boskiej łączy przez nią przeszłość z przyszłością; nie włożyć więc w człowieka styczność tego łańcucha, jest to usuwać go od udziału do rzeźwego bożego życia i wskazywać go na senną i marzącą wegetacyą, podobną do nieświadomą o sobie natury i bezmyślności zwierzęcego świata. Tylko więc wtajemniczając się w pochod duchowy świata, usamowolniamy się do postępowania samostnego. Jeśli zatem świat i życie rozumieć chcemy i kiedy w niem się znaleźć, każdego żyjącego jest potrzebą, powinniśmy umieć zdać sobie sprawę z przeszłości, która nam terażniejszość przyniesła i w której pełno nauk i światła znajdziemy na przyszłość. Już instynkt przyrodzonej ciekawości, wlany każdemu człowiekowi, jest nam skazówką, iż jest w nas potrzeba, której inaczej zadowolnić nie możemy, jak dochodząc przyczyn każdej rzeczy, która nas otacza i którą widzimy. Któż bowiem nie zrobił sobie pytania: z kąd ten świat? z kąd człowiek? Wszystko około nas jest pytaniem! Stąd dziecko już każde, bada swoich rodziców i tak, przyszedłszy ledwie do poznania, wywołuje konieczność podania przeszłości. Jest to

tęsknota, która nas pędzi po za kolébkę do początku wszystkich rzeczy i póty pragnienie to nie jest zadowolnione, póki umysł pochodny rodzaju ludzkiego nie dojdzie do Ojca swego, Wszechmo-
cnego sprawcę wszystkich rzeczy. Widzimy także z doświadczenia, iż ludzie, co wiele świata zwiedzili, poznali rozmaite kraje i rozmaitych ludzi, nie tylko nie jedną nabędą wiadomość, która im w ich domowém posłuży życiu, ale jeszcze wytrawi ich zdanie i sąd o rzeczach wyjaśni; przez co nie tylko sobie, ale i drugim mogą być użyteczni; również więc i podróż podobna w czasy ubiegłe korzyść takową z pewnością im zgotuje. Bądź to pod względem potrzeb naszych codziennych, których zaspokojenie przez stopniowe doskonalenie się rzemiosł, wynalazków i sztuk rozmaitych coraz łatwiejsze się staje, a życie nasze fizyczne osładza i uprzyjemnia, przechodząc w przeszłości coraz większy ich postęp, zrozumiemy, jakimi to drogami i z jaką dobrocią Ojciec niebieski udziela nam bezustannie chleba naszego powszedniego.

Do tego wzruszył swoją potęgą nie tylko naturę, co dzień owoce ziemi obficie wydającą, ale odkrywa coraz to nowe jęj siły i własności, uchylając bystrym geniuszom niewyczerpane tajemnice na korzyść i wygodę ludzką. Nie zgłębionými drogami zbliża ludy przez handel, zamieniający na wspólny użytek, bogactwa wszystkich rozmaitych krajów z najdalszych okolic, pozwala nawet w moc ludzką ująć potęgi, które nieledwie zastraszają swoją dzielnością. Przez mgnienie myśli przenoszą one jego wolę prędzęj, niżli potrzeba do jęj wymówienia w odległości, w które słaby człowiek ledwieby przez część swego życia pochodu, przemierzył; samego człowieka przenieść one mogą w przeciągu jednej minuty tak daleko, jak niegdyś ledwie w godzinę sam zająćby potrafił. Któż nie wie o kolejach żelaznych i o posyłkach pisanych po sztucznej błyskawicy.

A wszelako człowiek wszystkiego potrzebujący, bezsilny i ubogi na świat przychodzi; nim mu przodkowie jego dostawili i dom i chléb i odzież, tak jak jeszcze w wielu dzikich krajach był nagi, chował się po jaskiniach i lasach, żył tylko korzonkami, nie znał ognia, znosił głód i zimno i napaść dzikich zwierząt. Bóg mu dał tylko pamięć, rozum i wolę; jak z tego podarunku korzystał, pokazuje nam historia. Rozum kazał mu korzystać z pamięci i przeto najdawniejsi już ludzie musieli się starać o pamiątki przeszłości, aby z niej dawać kierunek dla woli, to jest, aby do bogactw, które zastali, nowými czynnami nowe do nich przysporzyć

zasoby, wytrwałością pracy i przemysłu i skrzętną działalnością, która w bujności na wysięgi z samą poszła naturą.

A przecie, nie same tylko owoce dla mienia i dobrego bytu, lub wygody i uprzyjemnienia fizycznego życia, przeszłość nam w darze przyniosła; wyższe potrzeby jako rozumnych istot, dla żywienia duszy, kropła za kroplą nam przysparzała, które teraz napełniają i rozpromieniają umysł nasz tysięcznym odbłaskiem cudów natury, sztuki i myśli, gdzie się zwierciedli w nieskończonych postaciach piękność, mądrość, miłość i potęga. Uczucie dobrego, uczucie prawa, uczucie wolności wraz z uczuciem godności wewnętrznej, a braterstwa w ludzkości, balsamiczniej chłodzi nasze gorące pragnienie wyższych potrzeb umysłu i ducha, niż najwykwintniejsza dogódka w życiu fizycznym, nasze słabe i nieudolne cierpiące ciało. Tylko z obrazem Boga, zamkniętym w piersi człowieka, puścił się ród ludzki, wypędzony za bramy Raju, w wędrówkę czasów i otoczył się naprzód przez familię sferą miłości, przez towarzystwo sferą prawa, przez pokochanie pochodniości swój po życiu ojców sferą narodowości, również jak sferą umiejętności i sztuki przez piękność i wiedzę; i zdobył sobie bogactwa, które istotną wartość jego podwyższają, ubierając te rozmaite tehnia skrytości jego duszy, postaciami, które jego szczęście sprawują.

§. 5. Lecz prócz tych, w trudzie krwi i pocie czoła, jak ^{Pojęcie Boga} Anioł przy wrotach Raju zapowiedział, zdobytych nabytków, ^{w Historii.} którzy duch człowieczy w niezliczone barwy się rozpromienia, bezpośrednio stosunków człowieka z Bogiem, wielkimi pomiotami przez ubiegłe dzieje ducha przewiewa. Duch z nich przemawia, bo i on pracował, walczył, roś i rozpromienił się, gdy wypadki, dzieje, epoki całe, pokolenia i narody, jak drobne rzemieślniki i podrzędni żołnierze dostarczali mu materyału, choćby tylko ziarnkiem i kropelką, aby potem współświecić się w drgnieniu tego węzła elektrycznego, łączącego ziemię z niebem i łączącego człowieka z Bogiem.

I o cudzie! nabytek ten, który jest jakby summa i rezultatem wszystkich, staje się całą, wielką i niepodzielną własnością każdego człowieka, który mu duszę otworzy. Od podnóża majestatu boskiego, aż do zakątka sumienia niegdyś, nędznego wygnańca Raju leje się dzielnym prądem wieczny strumień życia, z którego pijąc rzeźwi się Dobrem Nieskończonem, wybawiającem go z upadku przyrodzonego, to jest: z końca, śmierci i nicości.

A wszakżeż potrzeba było, aby przez wypadek wyraźny, wielki i wśródhistoryczny, a który się stał osią, około której cała treść dziejowości się obraca, dobra nowina tego wybawienia stała się pociechą narodów. Jest ona teraz tym widomym węzłem, który człowieka łączy z Bogiem; ale na nią pracowały wieki, lub raczej w tęsknocie i niepokoju porodu jój bolały. A chociaż oczekiwany i upragniony od narodów sam tylko podniósł i wywyższył człowieczeństwo, połączywszy je z swém bóstwem, i tylko, przez ożywcze tchnienie nieskończonej jego zasługi i wybicie jój w duszy pojedynczego człowieka niezmażaném piętmem odrodzenia, jest rodzaju i ludzkości usprawiedliwieniem, to, upragnienie, nadzieja i niespokojność dawnego świata, gubiącego się samego w sobie próżnością kierunków rozstrzelonego w wielości idolów gdy wiele szukał, choć mu tylko Jednego było potrzeba a zaspokoić się niczém nie mógł, doprowadzić musiały, że się spełniły czasy.

Duch Nieskończony, zjednoczony w sobie jako tchnienie miłości Ojca i Syna, jeszcze przed wiekami na łonie jedynego Boga wyniknął w Synu przedwiecznym swém Słowem. I jak, rzekł Pan, »niech się stanie światło,« i stało się światło, a za nim formy i postacie, niebo i ziemia i wszystkie ich płody, i w marny muł gliny tchnął duszę żywą na obraz swjej chwały i swego majestatu, tak i z rąk swoich wyzwolił stworzenie; a gdy wola uległa pożądliwości zdrady i zawodu przez odrodzenie się jego w czasie i w duszy człowieka, Duch ten Nieskończony wyrwał go z znikomości ciała, gdy w niem zamieszkało ożywcze Słowo, rozwiązujące najwyższą tajemnicę Żywota Nieskończonego.

Jest to głos prosto od Boga w serce człowieka, jest to słowo, za którego pośrednictwem toczy się wielka rozmowa między Bogiem i człowiekiem, której znakiem jest wprowadzie krzyż i śmierć, lecz wyrazem Zmartwychwstanie i Wieczny Żywot.

To poczucie Wieczności w czasie, to drgnięcie ożywczego słowa w znikomém ciełe, Wsobie-wszechność, owa Samowiedza i Siebiewiedza ducha, jest także najwznioslejszym skutkiem i najważniejszym wypadkiem dziejowego rozwoju; dla tego zapewne najpoważniejszą pracą jest dopatrywanie tych wielkich momentów w historii ludzkości, których wartość wieczno-trwała staje się owym prawdziwym i jedynie drogim ostatecznym nabytkiem wielkiego dramatu świata.

Aby więc momenta te objąć i przejrzeć, wyrwać się prawie

potrzeba od ziemi po nad nieskończoną różnorodność i mnogość jej drobniejszych wypadków, aby po nich czytać wielkimi głoskami, z których każda ciągnąc się przez wieki, i przez lat tysiące, stanowi majestatyczny porost, żywo- i życie-dzielnego Słowa, i aby tak, pojawiając się w jego stanie się ciałem, tchnąc w każdy wypadek i w każdą pierś pojedynczą, wybawioną jego objawieniem z sprzeczności i z rozsypki nicstwa, Wartość Nieskończoną.

W tym przebiegu jest cała historia przeszła, ale leży i siła jej przyszłego dopełnienia; ono to rozpromieni przez czas na wieczność, co czasowo w krzyżu i śmierci okupiła moc Słowa.

Poczucie tego głębokie, przytém pewność i pociecha, a razem skazówka i światło wyższe jak przyrodzone, kierujące w tym polocie ku źródłu wszelkiej prawdy i żywota, leży w religii; i ta wiekowa, przedwiekowa i powiekowa mądrość otwiera jaśniejsze pokorze i prostocie, jak odurzonej przepelnia wielowiedztwa zrozumiałości, która daremnie się tylko o nią rozbijać będzie i jej nie dojrzy; tak jak niegdyś przed wielością idolków świata pogańskiego zakryta była Jedność bóstwa. Rozwój dziejów dla zdumiałego jej badacza jest więcej sprawdzeniem tylko tajemnic życia z niej się lejących i prowadzi go koniecznie do tego, aby się stał ubogim i maluczkiem przed majestatem Ducha.

§. 6. Kiedy więc badacz dziejów zbiera pomniki i podania, te nasiona wszczepione w wiarę pierwotnych ludów, jakie zna, przytomnym zawsze mieć winien, że były całe epoki, całe roje wypadków jako gra podrzędna ukończonego już rozwoju, których wiadomość dla nieistotności takowych, falą niepamięci bez znaku pochłoniętą została, i że tylko to podaniem i pomnikiem zostawiły, co trwałą wartość miało dla duchowego porostu.

Historia
Raju.

Całą taką historią jest stworzenie świata, historia pierwszych rodziców Adama i Ewy, historia upadku w nich rodzaju ludzkiego, które to historie na początku jako wydatne pojedyncze czyny koniecznie wystawione, w prostocie swiej wielkiej są momentami wiele znaczącymi w pracy czasu; i chociaż wypadki pojedyncze, są wartości nieustającej. Wszyscy się w przyrodzonym rozdwojeniu, w grzechu pierwotnym rodzimy, wszyscy potrzebujemy pojednania, wybawienia ze złego, Zbawiciela. Ta jest wartość wieczna i nieskończona prostej historii Raju.

W początku tym leży alpha i omega losów ludzkości — włożone ono jest w zaczęcie całego przebiegu dziejów, których rozwinięcie się nabiera coraz więcej czasowych dat i postaci i wtedy

schodząc coraz bardziej z nieskończonego znaczenia, w wybitność skończonych i czasowych wypadków, nareszcie historycznych wiadomości coraz pewniejsze zostawia podania. Początki też wszystkich historyi, duchowi o sobie wiedzącemu, będą więcej myślą, niż zkończonością wypadku trafowego, dla takiej nieskończonej wartości, jaką ma i siemiążko dla całej postaci w rozmaiteść form rozrośnionego drzewa; równie się tam odbija przecucie, jak poczucie ubrane w formę wypadku, liczące się mocniej i pewniej w rachubie ducha, jak pewniki oparte po ludzku na datach i ziemskich sprawdzeniach. Gdyż pod tym względem wypadki sięgające początku rodzaju naszego, nie mają i nie mogą mieć podstawy tak historycznej krytyce ulegającej, jak inne w samym rozwoju historycznym przydarzone.

Wielkiemi tylko rzutami, podają nam księgi święte produkta i rezultata tych czasów, w których przebieg czasowości już zniknął gdy one stały się momentami myśli, pochłaniającej w sobie całe kompleksa dziejów w dialektycznym rozwoju.

Rezultata takie całych szeregów wypadków w swój wiecznotrwałej wartości, uderzają też wyobraźnią wszystkich narodów, wyciskają się na nią potężnie i przechodzą w nabytek ich duchowy jako owoc wyrobiony przez czas i służący im za pokarm żywotny ku dalszemu rozwijaniu. Wypadki takie choć pojedyncze, podług miary, w której przejęły w siebie ogólność interesów ludzkości, są że tak powiem wyrazem wspólnego jój tchnienia, i wtedy nawet takowe przestają prawie być historyą, to jest prostą wiadomością, lecz stają się wiarą, przekonaniem, pewnikiem, który oprócz tradycyi i zaświadczeń z czasów najdawniejszych, nosi w sobie i zaświadczenie ducha sprawdzone samowiedzą sumienia każdej chwili; zostają zatem religią, to jest: węzłem oddziałującym na dwie strony, bo łączy ludzkie, to jest pojęte przez ludzi najogólniejsze ich interessa z interessem absolutnym, niezmiernym, nieskończonym, przedwiecznym, doskonałym, to jest: z Bogiem.

I taka to historya ogromnie wielka, poważna i wspaniała, a razem okropna i smutna, jest przedstawiona w opowiadaniu prostém o stworzeniu świata, o pierwszych ludziach i o ich upadku. Bliski początku swego duch człowieczy ma od razu w sobie pełnią żywota, rozumie ekonomikę bożą, pojmuje cudowną swoją zagadkę, i jasny też jest w rzeczach wiecznych, jak dzieckiem w znikomych wiadomościach; lecz styka się z ziemią, z nią pełza ku

niemu z czasowych ułud zdradliwy kusiciel; wije się śliskim zmysłów podłechtaniem do serca, zaciemnia wzrok boży jego duszy i wmawia w serce otworzone pożądliwości, chucią wiedzy, iż nie słuchać głosu Boga zakazującego takowej, jest to właśnie udowodnieniem Swego Bytu, równające się tём, jego Bytowi.

Tak czart w postaci węża zmógł, przez serce, przez Ewę, która sięgnęła po zakazany owoc Wiedzy, pierwszego człowieka; zaraz też utracił pełnię żywota, a jadem chuci rozboleł. I rozród rodzaju ludzkiego już z piętnem tego zmożenia i tego bólu się rozpoczął. Wznagał się też porost wiadomości rzeczy świata, im więcej w rzeczach Boga wzrok się zaciemniał.

Lecz zniknął dla oczów winnego czarujący powab Raju, gdy Anioł mściciel stanął dla serca jego z mieczem ognistym przed jego bramą, broniąc mu odtąd pożywania owocu Żywota.

Tu jest pierwszy oddział dziejów ludzkości, który jakkolwiek w krótkich, prostych, ale wiele mówiących zarysach przez księgi święte wyrażony i jako taki czasowości przypadający, dostał się do naszej wiedzy, wartość jego stała się momentem myśli, dobą logiczną i w skutkach swych jest trwającym rezultatem, który będzie podkładnią przyszłych losów rodu ludzkiego.

§. 7. Lecz wracając do opowiadania dziejów tych jako ludz- Historia Po-
topu.
kich, nie o datach i czasie trwania tych wypadków, z tego stanowiska biorąc, ani o dawności i w ogóle o czasie stworzenia świata, coś stanowczego z pewnością, powiedzieć się nie da. Wszystko są przypuszczenia, których prawdziwości historycznej nie nie zaręczają. Przypuszczenia takowe gruntuja się prócz podań i śladów niektórych, wszędzie napotykaných, najwięcej tylko na historii kuli ziemskiej, o ile czas pamiętki jakie i pomniki odpowiednie o jej wypadkach ogólnych zostawił. — Takim wypadkiem był potop, którego po całej kuli można zobaczyć ślady, a który i w piśmie świętém jest zapisany i podaniami wszystkich ludów jest poświadczony.

W piśmie świętém zachowane podania, iż potop miał być karą od Boga zesłaną, są świadectwem o rozmnożeniu się Życia Winy w ludzkości. Historią tych zdrożności, które potężny żywioł natury pomścić musiał, zakrył Duch sędzia dziejowy przed naszymi oczyma; wyrok tylko jego doszedł do naszej wiadomości. Ród ludzki w nędze wszelakiego rodzaju popadły, znikczemniał zbytkiem złości przez podupadnięcie w godności, woli i wierze; dla tego, jak nam pismo święte mówi, jeden tylko Noe usłyszał

głos Boga, który go przed potopem ostrzegł. Podanie wyratowania Noego i jego synów zawsze jest dowodem, że on był wśród zepsutego świata tym wybrańcem Boga, który umiał rozumieć głos jego i że dla niego, tenże był prawem.

Od upadku Adama aż do potopu, jakkolwiek przeciąg czasu musiał być wielki i wypadki pierwszego krwawego potu życia rozliczne, nie nam nie pozostało, jak imiona. Wspominana długo-trwałość życia wskazówką nam być może, iż święcie i długo pamięć przodków była zachowywana i pokolenia ich czczone. Wspominani pierwsi rolnicy, łowcy, rękodzielnicy i wynalazcy, jakimi Genesis, Jubala w muzyce, Tubalkajna w wyrabianiu żelaza podaje, byli zdobywcami ciekawej Wiedzy i jaśnie nam wskazują, że cały zakres kultury i oświaty odbył się, w czasie tego przebiegu.

Lecz wszystko to zaginać musiało przed gniewem Bożym w wodach potopu, a tylko przez Noego i tradycya porodu ludzkiego i nitka wiadomości o bezpośredniości stosunków Boga z człowiekiem do nas doszły.

Tak i po Noem przez szereg wybrańców, którzy tę nitkę pociągnęli aż do czasów, w których nie tylko o wypadkach, ale i o miejscu ich jako i o czasie ich wydarzenia większa już się znachodzi wyrazistość, przyszły te podania; i odtąd też zaczyna się wykładanie historii jako historii, która coraz bardziej jest po ziemsku w treść bogata. Jest to czas Patryarchów, których punktem środkowym jest Abraham.

Podział Historii i Plan.

§. 8. Lecz w ogólności zabierając się do wniknięcia już na drogę historii jako takiej, przedewszystkiem chodzić nam powinno, abyśmy się orientować mogli w czasie i przestrzeni; to jest: chcąc o dziejach jakich z pewnością historyczną, mówić, musimy je do jakiego pewnego i niewątpliwie znanego wypadku odnosić, którego czas i miejsce ściśle są oznaczone, a ważność jego w wydarzeniach świata taka, iż może być uważany za środek dla nich wszystkich. Taki punkt, taką duszę dziejowego rozwoju mamy właśnie w wypadku wśródczasowym i wśródhistorycznym, a znaczenia wiecznodziejowego; jest to odrodzenie się ludzkości w Bóstwie, przez Ciałem stanie się Słowa Przedwiecznego, przez narodzenie się Jezusa Chrystusa. To jest oś, około której w czasie wszystko się obraca, tak znaczenie świata starego przed tą chwilą, jako też rozwinięcie świata odrodzonego dalsze po niej; i dla tego punkt ten, mimowolnie nawet, dla układających dzieje został podstawą rachuby czasów, tak iż wypadki świata dawnego, oznaczają się

oddaleniem lat przed narodzeniem Chrystusa, nowe zaś data dziejowe przez liczbę lat ubiegłych po narodzeniu Chrystusa. I tak podług rozmaitych śladów i wskazówek uczeni zgodzili się na przyjęcie daty stworzenia świata na około 4000 lat (lub dokładniej 3984) przed Chrystusem, jak dzisiaj 1849 lat od narodzenia jego rachujemy.

Z tego, co się powiedziało, wypada, iż najprostszy też podział tego ogromnego materiału, który nam przeszłość zostawiła, będzie i dla nas na historią dziejów przed Chrystusem i na historią dziejów po Chrystusie. Wprawdzie co do objętości lat pierwszy przeciąg czasu jest większy od drugiego, lecz gdy oddalenie przyciemniło drobniejsze starożytności wypadki i tylko większe z nich doszły do naszej wiadomości, a późniejsze jako bliższe, obfitsze nam daleko przedstawiają szczegóły, przeto nie mała zachodzi trudność przedsięwzięciu temu stósownie do zamierzonego celu odpowiedzieć.

Lubo dla badacza przeszłości wszystko, co mu z niej da się pochwycić, wielki interes z wielu rozlicznych względów wzbudzać może; gdy jednakże, obraz całości ogółowej szczególniej ma zamiar przedstawić, zadaniem jego być nie może całego wyczerpać materiału; musi się raczej trzymać głównych zarysów z tego stanowiska, które chce zająć. Najzwyczajnijszém i najbliżej interesującym jest przedstawienie w jasnym poglądzie szeregu narodów, które najwydatniej przez swoją indywidualność w następstwie czasów na widownię świata wyszły, z dotknięciem głównych wypadków, które je jako takowe wyosobniły. Takowe mają być momentami dziejów rodzaju ludzkiego i rysami jednego obrazu; muszą mieć więc w sobie pewną zupełność, której warunkiem najistotniejszym jest jedynie, aby żadne zamięszanie w obrazie tym nie powstało. Prędziej zatem z obfitości szczegółów coś poświęcić w tym celu wypadnie; gdyż znając raz pierwszy rzut ogółu, łatwiej później w specjalnych celach takowy uzupełnić. Główną więc myślą naszą w tym przeglądzie czasów będzie, aby dać obraz całości dziejów i aby wszystko, o ile można, jasno i na właściwem miejscu było położone.

ROZDZIAŁ II.

Od śladu powstania pierwszych Państw, aż do czasów namaszczenia pierwszego króla żydowskiego; od 2000 aż do 1100 przed Chrystusem.

Miejsce za-
częcia Hi-
storii.

§. 1. Kiedyśmy mówili już o Chrystusie i ze stanowiska czasu — dziejowego, przynajmniej najnaturalniejszym będzie historyi początkiem, jeżeli pod względem miejsca jój zaczęcia kraj, który został jego ojczyzną i lud, w pośród którego się urodził, najpięrszą także naszą na siebie ściągnie uwagę; tém bardziej, iż żaden inny lud na ziemi, jeśli nie dawniejszych, to przynajmniej pewniejszych podań historycznych nam nie zostawił; jak żaden także z zakresem wyobrażeń, które stanowią naszą religią, związku większego nie ma. Jest to kraj narodu tego samego, który mimo tyle tysięcy lat, do dziś dnia w właściwości i w odrębności swojej się zachował, a nawet mimo upadku i rozproszenia swego po całym świecie, jedne osobne zachowuje prawa. Któż nie wie, gdzie urodzenie i grób naszego Zbawiciela?

W zakątku morza międzyziemnego, około którego trzy części świata starego ładu, Europa, Azya i Afryka się zeszyły, leży na krańcu Azyi kraj dawniej zwany Kanaan, później Palestyna, a narazie Judea; był on ojczyzną Judeów czyli Żydów, dawniej zwanych Hebreami i Izraelitami. W pośród nich to Chrystus się urodził. Nazaret, Betleem, Jerozolima są do dziś dnia miejscami świętymi, w których dotykalne pomniki człowieczeństwa bożego, zagrzewają ufność pobożnych w wybawienie przez toż rodu ludzkiego, przez wiarę w Zbawiciela.

Abraham.

§. 2. W czasie więc, który uczeni kładą na około 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa, zjawił się w tym kraju Kananitów Abraham. Podług podań pisma świętego przybył on w te okolice ze wschodu, z kraju Aram wyniosłej wyżyny między morzem czarnym i morzem kaspijskim około gór Ararat, dzisiaj Armenią zwaną. Ścisłej oznaczając, miejscem pochodzenia Abrahama było Aram Naharaim, nazwisko kraju, z hebrejskiego znaczące: Międzyrzecze, w greckim przez Mezopotamią tłumaczone, gdyż leżało między rzekami Eufratem i Tygrysem. Abraham ruszony z miejsca swego urodzenia popędem tajemniczego powołania, zbliżył się tak aż pod brzeg między-światowego trzech łądów żywiołu, około którego już obsiadły rozmaite narody, które wkrótce przez różnie ze sobą stosunki znajomemi naprzód być zaczęły. I tak wyraźnie w podaniach o nim już mamy, iż przed osiedzeniem w Kanaan

był w Egipcie z żoną swoją Sarą. iż tam dorobił się majątku, następnie, iż w Kanaan kupił od Efrona w ziemi Hothitów pole za 400 syklów srebra, że tam pochował żonę Sarę około jaskini Mamre. Miejsce to nazwane zostało Hebron, z kąd później potomkowie Abrahama Hebreami nazwanemi byli; i to był początek jego tam osiedlenia. Data tego wydarzenia w piśmie świętym zachowana współczesną się zdaje z podaniami greckich pisarzy, podług których około tego czasu w krajach, z których Abraham miał przybyć, exystowało w głębi Azji już wielkie państwo. W tych stronach miało też być budowanie owjej wieży Babel, przy którym się ludzkie miały pomięszać języki. Państwo to nazywało się Assyria^{Assyria.} rzą po jakimś wielkim zdobywcą Assurze. Ninus zwycięzca całej Azji miał koniec zrobić dawniejszemu jeszcze państwu Babilonii^{Babylonia.} założonemu przez Nimroda myśliwca wielkiego, jak go pismo święte nazywa; Grecy nazywali go Bellusem. Ninusa, owego pana Azji, żoną była piękna Semiramis, córka, jak podania mówią bogini Derceto; gołębie ją miały wykarmić. W takich tradycjach, pojęcia o nadzwyczajnych jakichś i nieznanych okolicznościach a uderzających wyobraźnią rzeczywistych wypadkach są zawarte; jako też podania zostały, iż Ninus daleko na wschodzie nieznanym, podboje robiąc, Semiramidę zawojowanemu królowi Baktirii^{Semiramis.} w sąsiedztwie Indyi, porwał. Synem Ninusa i Semiramidy był Niniasz; dalej też Semiramida, później kazawszy zamordować męża, syna swego Niniasza miała być opiekunką, przez ten przeciąg odznaczyć się miała przez wielkie czyny, i podbić wiele kraj w obrębie świata perskiego; szczególnie zaś wyprawa jej aż do Indyi, w okolice swego pochodzenia, wiele wspomnianą była. Mianowicie miała miasto Babilon przez nadzwyczajne budowle zrobić cudem świata; powtarzano o tem mieście iż sto bram zawierało i opasane było tak ogromnemi murami, iż na nich pozakładane były tak nazwane wiszące ogrody. Tyle pewno, iż Babilon w tej oddalonej starożytności, miało sławę wielkiego przepychu i okazałości. Przypuścićby może było wolno, iż przez Semiramidę przyszły ze wschodu w te strony, tak, rozmaite wynalazki, poznanie wyższej kultury jako też i duch przedsiębiorstwa; widać bowiem wyraźnie ze wszystkiego, iż jej panowanie w tych krajach robi epokę. Wszystkie podania wiele o jej sławie mówią, która tem wydatniejszą była, iż jej syn Niniasz był miękiego wychowania i słabego umysłu, a wszyscy jego następcy najwięcej rozpuście i zgnuśności byli oddani. Takie tylko, posłuchy dziejowe zebrać

się dadzą o krajach z których Abraham przybył do Kanaan. Mniej jeszcze wyobrażenia jasnego, o stanie społecznym nowój jego ojczyzny zrobić sobie możemy, w czasie jego tam zjawienia się. Znajdują się wprawdzie w Piśmie Świętym wspomniane wypadki jemu współczesne, do których i Abraham ma udział, np. o królestwach Adamy, Segory, Seboimu, a szczególnie Sodomy i Gomory; przeciw takowym miał wystąpić jakiś Hodorlahanor król Elamitów w związku z królami Sanaar Pontu i Pogan; ten miał być zdobywcą ze wschodu; wielka bitwa w dolinie leśnej miała kosztować życie królów Sodomy i Gomory, i miasta te, przez Hodorlahomora i jego sprzymierzeńców zrabowane być miały; Lot synowiec Abrahama który mieszkał w Sodomie, całą majątność swoją przytem miał stracić: o czém dowiedziawszy się Abraham zebrawszy swoich sług, doznał zdobycwców i odbił im zabrane łupy; dziękowali mu za pomoc i król Sodomski i król Salemu Melchizedech; lecz wszystkie te szczegóły wyraźnie wskazują, iż to są wypadki zwykle zdarzające się, między rozmaitemi pokoleniami pierwszego zawiązku towarzyskiego. Podanie o zaginięciu Sodomy i Gomory, na miejscu gdzie później powstało słone jezioro, jest wskazówką o oburzeniu, które niegodziwe pogańskie życie, w tych okolicach u potomności zostawiło.

Stosunki
Abrahamitów
z dawną ojczyzną.

Abraham będąc obcym w tym kraju, niechciał się łączyć z Kananitami; dla tego posłał sługę do kraju z którego wyszedł, do Nabor, aby z tamtąd sprowadzić żonę dla syna swego Izaaka, którą została Rebeka córka brata abrahamowego Bathuela. Związek ten z krajem jego pochodzenia, trwał i później za potomków Abrahama. Wiadomo bowiem, iż syn Izaaka Jakub wysłany tam został od rodziców do Labana brata Rebeki, do Mezopotamii z kąd sobie sprowadził żonę Rachel córkę tegoż Labana; lecz Ezau albo Edom starszy syn Izaaka mimo woli rodziców, ożenił się z kanaanką i z jego pokolenia pochodzą Idumejczycowie. — Z rodu Abrahama powstało jeszcze osobne pokolenie, po służebnicy Agarze; syn jęj z tego związku Izmael, miał być głową Izmaelitów to jest Arabów. Lecz błogosławieństwa zapowiedziane Abrahamowi i jego pokoleniu złożyły się szczególnie na Jakuba, który od brata Ezawa kupił starszeństwo za miskę soczewicy. On sam, pasował się z Aniołem i zrozumiał przez Boga objawione przyrzeczenia, dla bogobojności i cnoty. Objął też w dziedzictwo, obietnice Boże zwiastowane Abrahamowi, dla tego miał się nazwać Izraelem, t. j. widzącym Boga. Przez dwunastu jego synów, którzy wszyscy byli stróżami

obietnic Pańskich, rozmnóżyło się jego pokolenie. Wiadomo, jak pod czas wielkiego głodu, który się zdarzył w starości Jakuba, on sam z całym swym pokoleniem przeniósł się do Egiptu, gdzie Józef, syn jego zaprzędany, został wysokim urzędnikiem i poufnym Faraona. Weszło tam należących Jakuba, którzy się Izraelitami zwać zaczęli, 70 głów; w krótcie na dobre się tam osiedlili i żyli szczęśliwie do śmierci Józefa, lecz później los ich na tej obcej ziemi, coraz bardziej się pogorszał, zwłaszcza, że rozrodzivszy się niezmiernie, stali się powodem podejrzenia i zawiści krajowców. Siedziby ich były w kraju Gossen na wschód Nilu, bliższe ich losy i szczególniejsze ich dzieje przez lat około 250, nie są nam znane, tyle tylko zdaje się wyraźnym, iż zajmując kraj bagnisty, bogaty w trawy, pasterskie koczujące prowadzili życie i z krajowcami się nie zmieszali.

§. 3. Egipt, sąsiedni kraj ziemi kananejskiej, załamuje afrykańskim lądem, morze pośród ziemie; rzeka Nil, ojczyzna krokodyli tworzy jakby żyłę żywotną tego kraju i niesie mu obfitość przez wylewy periodyczne, pozostawiające muł uzyzniający, i dla tego rychło już nad jego korytem dawne powstały miasta, których początek ginie w niepamiętnych czasach. Pewną się rzeczą zdaje, iż w Egipcie była dawna oświata i podania niosą, iż takowa przyszła głębiej z południa od źródeł Nilu, z dalekiej Etiopii. W Tebach, które miały być kapłańską Etiopską osadą z Meroe, do dziś dnia, znajdują się ruiny potężnych budowli, które są dawniejsze, niż wszystkie podania, jakie o tym kraju nas doszły.

Królowie
Styksos, i
wychodzący
Egipczy, Ce-
krops, Danaus
i Mojżesz.

Nazwisko Menesa zachowane zostało, jakby pierwszego naczelnika, lub króla; dalej w tych czasach niedostępnych dla historii miał panować inny król Moeris, który ogromne jezioro kazał wykopać, aby wody Nilu, podług potrzeby w nie ściągać, lub z niego mógł spuszczać. Za Józefa (1756) kwitnęło miasto Memphis. W tych czasach (od 1700 przed Chr.) Egipt, przeszedł pod panowanie obcych królów pasterskich, z Fenicyi, kraju przyległego ziemi Kanaanitów, lub też z Arabii, Hyksos zwanych, którzy zapewne wtargnęli do Egiptu obfitego, gnani niedostatkiem i kraj w moc swoje dostali. Ci obcy panowie uciemięzać zaczęli mieszkańców, a Izraelici to mocniej jak dotąd poczuć musieli. Zmuszano ich do stałych siedlisk i do budowania miast, z których jedno Pithon, drugie Ramnes, zwać się miało.

W tym ucisku, dawne wspomnienia innej Ojczyzny w nich się odezwały; wtedy to po półtrzecia wieku przyjscia ich do Egiptu,

znalazł się w Izraelu natchniony mąż duchem Bożym, który, rozrodzonemu teraz pokoleniu Jakuba z 70 głów w naród półtrzecia miliona wynoszący, nową wytknął kolej przyszłych losów. Pochwycił on za obudzone pragnienie ludu swego, powrócenia do kraju sławnych przodków Abrahama, Izaaka i Jakuba. Sam, cudem tylko uratowany od zatopienia w Nilu, — Ios, któremu każdy urodzony Izraelczyk podług przepisów Faraona miał podlegać — a zarządzeniem Bożem wychowany przez tegoż córkę, od własnej matki, jakby mamki wykarmiony, wykształcił się we wszystkich egipskich umiejętnościach; a przed prześladowaniem Egipcyan na puszczy schroniwszy się w jej samotności pojął objawioną wolę Boga i moc odebrał do wyprowadzenia narodu swego z ziemi Egipskiej, która mu się stała ziemią uciemżenia. Był nim Mojżesz, również biegły w wiekowej Egipcie mądrości, jak otwarty natchnieniem Boga, których siłą wzmocniony przemógł Faraona zabiegi, opierającego się wyjściu Izraelitów; suchą nogą przeprowadził ich przez czerwone morze, gdy tymczasem wojska Egipskie, ścigające go zatonały. Tak uprowadził, w puszczy arabską, cały lud ten liczny kierując się ku Ziemi Obiecanej; a gdy w przygodach i pokusach rozmaitych na tym pochodzie takowy i w wierze w obietnice Pańskie chwiać się zaczął i na wytrwałości upadał, w okolicach, świętym prerażeniem w bliskości góry Synaj napelnionych, na wierzchołku tejże, w samotności rozkaz Pański usłyszawszy, na tablicach kamiennych przykazania Boskie wyraźne, spisał i ludowi ogłosił. Przeszo, pierwszy wzmocnił, lud słaby upadający, zbałamucony świata czasu i wieku zepsutego przykładami i ułudą, *objawionemi* prawami Boskimi, które stały się teraz podstawą jedyną przyszłego życia, dla Wybranego Narodu.

Mojżesz dzielnym tylko modlitwą i natchnieniem, brata swego Aarona dzielnej wymową, jako kapłana i stróża Świętości postanowił. Po 40 latach pochodu przez puszczy, gdy już prawie zupełnie nowa generacja podrosła, wychowana w ciągłych doświadczeniach próbującej ich woli Bożej, i gdy nie poprawiona stara wymarła, weszli Izraelczycy nareszcie do ziemi upragnionej pod dowództwem Jozuego, gdy Mojżesz z daleka tylko z góry Nebo zobaczył brzegi Jordanu i życie swoje pierwój zakończył. Mojżesz także w swych 5 księgach, zebrał dotychczasowe podaniów, tak całego Rodu ludzkiego, jak i losa wybranego ludu; i to jest pierwsze świadectwo piśmienne, które o przeszłości do nas doszło.

Datę wyicia Żydów z Egiptu, uczeni najpospoliciej na 1500 lat przed urodzeniem Chrystusa kładą. Wstrząśnienia wielkie w Egipcie w tych czasach musiały panować, i zapewne, wtedy to miejsce miało, wypędzenie owych obcych króli pasterskich, Hyksos nazwanych, o których wspominają greccy pisarze. Jeszcze za nich, jak się zdaje, wielu wychodców musiało kraj opuszczać. Roku 1656, wyszedł już z osadą Cekrops, z miasta Sais, i aż za morze pożeglował, na drugą stronę, do lądu Europejskiego; tam na półwyspie, wpośród szczepu Pelazgów osiadł i jak podania niosą założył Ateny. Współcześnie z Mojżeszem, Danaus, jak wieść niesie, wypędzony od brata Egiptusa, króla Teb, na tymże samym półwyspie, w Argos osadę założył. Po królach Hyksos, rodu pasterskiego, który od tąd stał się zgrozą dla Egipcyan, panować mieli królowie krajowcy. O takowych, mało jest wiadomości, lecz łatwo wytłómaczyć sobie można, jak o jednym z nich zwanym Buziris, zostało podanie, że tak był srogi, iż wszystkich obcych przychodniów zabijać kazał; wspomnienie bowiem prześladowań i krzywd od obcych doznanych do tego prowadzić mogły. O innym, Osymandyaszem zwanym, ta tylko jest powieść, iż przy jego grobie blisko Tebów, założony był zbiór dawnych ksiąg, na którego wnijściu napisanem było »lekarstwo duszy« (*psiuchees jatrejon*). To jednak pewnem się zdaje, iż zacząwszy od tych króli, Egipt cały dotąd na różne części podzielony, w jedno państwo połączony został i głośnym daleko się stał sławą, oświecenia i wynalazków, z kąd na wszystkie strony takowe rozchodzić się zaczęły, przez różnych osadników, szczególnież zaś do wspomnionego już półwyspu Pelazgów.

§. 4. Są ślady, że w tych czasach, na przeciwległej Europie nastąpił, zalew ogromny wód, znany pod nazwiskiem potopu Deukaliona; takowy szczególnież przyczynić się musiał do ruchu ludów, które jedne na drugie temi wodami parte, dalej się posuwały i nawet w odlegle zaszyły strony. Prócz tego potopu już i dawniej wzmianki są o takich zalewach, z których jeden Samotracki, miał nastąpić w skutku wylania się dotąd zamkniętego Czarnego Morza po przerwaniu lądy ku Morzu Śródziemnemu, przez co kraje dawniej stałego lądu zatopione być miały i z nich wyspy tylko między Grecyą a brzegami Azyi, jako czubki jego wyżyn pozostać. Ciemne podania aturzymują, iż kraj ten zatopiony nazywał się Lektonią. — Odtąd zapewne dopiero, kraje północne nad Morzem Czarném, uwolnione zostały od wód przez taki przelew

Historja
Grecyi.

na niżej leżące morze Śródziemne; — poszukiwania geognostyczne potwierdzić mogą te podania.

Późniejszy zalew po tym, Samotrackim się zowiącym, znany jest pod nazwiskiem potopu Ogygesa, który w podaniach Greckich za tak dawny jest uważany, iż wszystko, co się jak najdawniejsem wydawało, do tego Ogygesowego potopu odnoszono. Atykę miejsce obsiedlenia Cekropsa na półwyspie Pelazgyskim, szczególnież zalew ten miał dotknąć.

Co do potopu Deukaliona, skutki jego poezya, w fantastyczne ubrała obrazy. Imię Deukaliona przez to stało się jak widać wybitne, że po wydarzeniu tem, do jego osoby przywiązywano wypadki, których pamięć doszła potomności. I tak Deukalion jest wystawiony, jakoby jeden tylko co ocalał z powodzi, w arce, którą zbudował na radę Ojca swego Prometeusza (znaczy na przyszłość lub naprzód myślącego), wraz z żoną swoją Pyrrhą, córką Epimeteusza (znaczy myślącego w tył, w przeszłość) i Pandory, i że on zaludnił Grecią rodem bochaterów i półbożków. Więcej historyczne podanie niesie, iż to był ze stron Kaukazu (może jeszcze przed przerwaniem Morza Czarnego) pochodzący władca ludu, w okolicach gór Parnassu.

Powódź, która około roku 1500 nastąpiła w tych stronach, zmusiła ludy jego z Doris, Lokris i Etolii do chronienia się, przez góry Oeta do Tessalii, gdzie mieszkali jeszcze niepomiészani Pelazgowie, którzy parci od przybyszów, częścią na brzegi Helespontu i Małej Azji, częścią do Epiru około miejsc Dodońskich wyroczeni, częścią do wyspy Krety, a nawet do odległej na zachód Italii się rozbiegli.

W Italii, w podobnym na zachodzie półwyspie, już dawniej Pelazgowie z Arkadii pod Oenetriuszem byli zawitali; teraz Tesalsey Pelazgowie powtórnie tam przybyli, a że pod dowództwem jakiegoś Grekusa tam przyszli, wszystkich przychodniów ze wschodu z dawniej Pelazgii, Grekami zwać zaczęli; z tąd pochodzi, że zwykłej w europejskich językach kraj ten Grecią jest zwany.

Po ustąpieniu wód wróciły ludy Deukaliona napowrót przez góry Oeta i rozszerzyły się prawie po całym wodą wyludnionym półwyspie; ludy zaś Pelazgów umknęły się z takowych, oprócz mieszkańców Arkadii, w górach leżącej, i wyżyn około gór Ossy i Olimpu. Wtenczas to zdaje się, iż Deukalion, naczelnik ludów z Likorei około Parnassu, chętnie przystęp otwierał obcym napływom z Egiptu i zewsząd gdy półwysep w około na morze wysta-

wiony łatwo był dostępnym, skoro tylko życie i ruch na tym wśródświatowém morzu objawiać się zaczęły. Już Cekrops z dawniejszych czasów zamek w Atyce wybudował, miał zaprowadzić sądy, ustanowić porządne małżeństwa i cześć dla bóstw, które pod nazwiskiem Jowisza szanować nauczył. Współcześnie z Mojżeszem wyszły z Egiptu Danaus, obsiedlony w Argos, upowszechnił na półwyspie wiele wynalazków, mianowicie co do osuszania bagien, budowania grobel i kopania kanałów, które to zatrudnienia, w Egipcie dawno były udoskonalone. Powieść o Danaidach, 50 córkach jego, jest wskazówką podań o wykonanych pracach około rozdzielania i spuszczenia napłyniętych wód; również potomkom jego przypisują sprowadzenie zamorskich rzemieślników, Cyklopami zwanych, którzy pierwsze wznieść mieli mury.

Około tych czasów, ze sąsiedniej z krajem Kanaanitów ziemi Fenickiej, — zapewne wskutku zmiany stosunków w tych krajach przez wtargnięcie półtrzecia miliona Izraelczyków pod Joziem, — wyszedł także nowy osadnik Kadmus. Fenicia od niepamiętnych czasów szczególniej handlem i żegluga słynęła, okręta jęj wstęp po wszystkich miały wybrzeżach. Wielkie Fenicyan miasto Sydon słynęło wynalazkami, szkła, sztuki pisania, szkarłatnych farb, itp. Kadmus założył Teby w Beocii i od osadników jego zaczęła się na półwysp rozszerzać oświata i przemysł, które ze sobą przynieśli. Fenicyjskiego początku także miało być, założenie wyroczni Apolina, symbolizującego słońce, w Delfach, jak Dodońskie wyrocznie Jowisza, miały być z Egiptu. Deukalion sprzyjał osadnikom, również jak faworyzował nowe wyobrażenia religijne, które rozpościerali; dawni Pelazgowie zaś byli od niego prześladowani. W tym samym duchu popierania przychodzców a uciskania dawnych Pelazgów działali następcy Deukaliona; po imieniu jednego z nich Hellena, napływ tych obcych mieszkańców rozsypanych już po całym półwyspie przyjął nazwę Hellenów, którym to imieniem odtąd powszechni mieszkańcy tych krajów zwać się zaczęli. Dawne zaś ^{Wychodzący Greccy.} szczepy różne, niezadowolnione z panującego teraz porządku opuszczały Helladę lub siedziby w niej zmieniały. Mianowicie Jonowie byli szczepem, który się wszędzie rozchodził, a najwięcej po wybrzeżach Azii; nazwisko ich znaczące, tyle co przychodnie, goście, cudzoziemcy, było powszechne w ustach Aziatów dla oznaczenia Hellenów; wymawiali oni Jaoni i Jawani. Zaczęły się też wyrabiać różne pokolenia, z których znaczniejsze były Eolów, Dorów i Jonów, wszystkie wywodzące początek od wspólnego im Hellena,

potomka Deukaliona. Różni ludy napływowe, często z dawnymi Pelazgami łączyły się, przyjmując od siebie nawzajem bóstwa które z rozmaitych okolic i z rozmaitych pojęć powstałe, nawzajem sobie przypisywano. Połączenia te, zawierane naprzód tam, gdzie czczono światowo - obywatelskie bóstwo żeglugi i morza w Neptunie, znane pod nazwiskiem związku Amfikyonów przynajmniej do wspólnych bóstw, stały się podstawą przyszłego rozwinięcia się życia Hellenów.

Poezja. Dzieło przekształcenia, tak pod względem fizycznym jak i pod względem moralnym, zaczęło się w tym półwyspie, rozciągającym się od morza, aż do gór Olimpu w Tracji. Jeszcze w szarzynie dziejowej u stóp jego w poetycznej Pieri mieli tam żyć wieszczowie Muzeusz, Orfeusz, którzy czarującą potęgą pieśni, jak podania mówią, zwierzęta i kamienie nawet wzruszali; z nimi wspomniani byli Amfion, wynalazca liry, i Marsyas z Frygii, wynalazca fletu. Przez Trację, może jeszcze wprzód niż Hellespont został przerwany, przyszedł z Frygii posłuch o bożku jasnego słońca, którego Hellenowie czcili w postaci pięknego młodzieńca, otoczonego dziewięciu muzami i nazywali Apollinem. Może aż do tych czasów, trzeba odnieść podania o mieście Orchomenos w Tessalii, sławnem handlem i bogactwem. Takowe niosą, iż z tamąd na czarne morze z miasta tego odważyli się pierwsi żeglarze Fryxus i Helle — tam Helle zatонуła i Fryxus nie wrócił, z tą to morze zwano Hellespontem czyli morzem Helli.

Bohaterowie. Następcy pierwszych osadników, utrzymali się w miastach przez nich zakładanych jako rządcy ludu przez czas długi, przez ten wiek wyrabiania się, napelniony podaniami o dziełach nadzwyczajnych wielkich ludzi jakoby jakich półbogów, które się stały przedmiotem fantastycznych powieści powieści u potomności. Do takich należy szczególnie podanie o Herkulesie, jednym z potomków Danausa, którzy posiadli królestwa Argos, Tirynt i Myceny. Ojciec jego był królem Tiryntu, lecz z powodu mimowolnego zabójstwa z kraju wygnany, uciekł do Teb i tam się Herkules wychował; królestwo zaś jemu po ojcu się należące, posiadał Eurysteus z Myceny. Na próżno starał się Herkules o odzyskanie swego dziedzictwa (1361 r.) i w celu tym rozmaite wielkie dzieła wykonał. Wytępienie dzikich zwierząt i kultura kraju były po większej części ich przedmiotem. Potomność następna wszystkie nadzwyczajne dzieła i przedsięwzięcia, które wykonane już zastała, a których sprawcy nieznanymi byli, prawie w całym znanym świecie jemu przypisywała. Stóso-

wnie do tych wyobrażeń, miał on odległe i liczne robić podróże i podczas takowych nadzwyczajne czyny spełniać, np. rozbić skały między morzem Śródziemnym a Oceanem, i połączyć tym sposobem rozdzielone dotąd morza, postawić na przesmyku tych mórz słupów, które się potem słupami herkulesowemi zwały itp. Sprawy te Herkulesa, sławne pod nazwą 12 dzieł jak i odwaga jego i siła nadludzka, zdumiewały potomność i Heroa mu zjednały nazwisko, które także imie nadawano rozmaitym innym sławnym ludziom tego wieku, o czém później będzie mowa. Lecz ani Herkules ani następcy jego nieutrzymali się na tronie Danaidowym, gdy z nowym napływem, w krótko przed temi czasami z Azji mniejszej ze starodawniej Frygii przybyłym, nowy możny sprowadził się osadnik (1400), którego potomkowie zajęli dziedzinę Heraklidów. Był to Pelops, wielki bogacz, syn Tantala, sławnego z swojej chciwości; wypędzony on został przez Illusa, brata swego, założyciela sławnego miasta Ilium. Pelops także nowe wyobrażenia religijne i cześć bogini Cybeli w te kraje przywiózł; ożenił się z córką króla w Elis a syn jego Atreusz, który się ożenił z córką Eurysteusza, nieprawego wydziercy tronu Herkulesa posiadł Tirynt i tak dynastia Pelopsa, Heraklidów od niego usunęła. Po tym Pelopsie cały półwysep południowy, oddzielony od reszty wązkim przesmykiem, otrzymał nazwisko Peloponezu a następcy jego zwykle Pelopidami zwani byli. Potomkowie Herkulesa znaleźli przytułek w Doris, gdzie ówczesny król do rodziny swojej ich przyjął, i odtąd Heraklidowie połączyli się ściśle z Doryjczykami, co później ważne wywołało skutki.

§. 5. Wątek z tego opowiadania wysnuty z historii o Da-Egiptu ma-
nausie i o kulturze przez niego i jego następców zaprowadzonej drość.
zapędził nas właściwie w późniejsze już czasy w jeden ciąg opowiadania zebrane, dla związku losów rodu Danajskiego, któreśmy przedstawili. Wracając teraz do Egiptu punktu wyjścia naszego, po wypędzeniu Hyksosów (1500), oprócz wspomnianych dwóch imion króli, przez długi czas nie nam podania szczególniejszego o losach Egiptu nie zostawiły, prócz sławy mądrości, która z tamtąd wychodzić miała.

Z takowej to czerpać miał Minos król wyspy Krety, który w Minos. tych czasach został prawodawcą swego kraju, różne kunszta i wiadomości tam zaprowadził i sam taką mądrości zyskał sławę, iż w późnych jeszcze czasach Heuenuowie uważali Kretę jako szkołę, do której wszyscy sławniejsi ich prawodawcy zdąжали, aby z jej

urządzeń brać wzory. Następcy Minosa także tego imienia, żeglugę i handel do wysokiego mieli doprowadzić stopnia. Sławny z téj Krety z pierwszych tych jeszcze czasów był sztukmistrz w rzeźbiarstwie i budownictwie Dedal, co na téj wyspie postawił gmach za cud świata poczytany, pod nazwiskiem Labirintu; takowy tyle miał zawierać pokoi, iż kto wszedł raz w środek jego zabłąkać się musiał i wyjść już niepotrafił. Do tego Labiryntu potomność przywiązała podanie o owym Minotaurze potworze straszliwym, złożonym z pół byka i z pół człowieka, zabitym przez innego Herosa tych czasów dziwów, nazwiskiem Tezeusza, jednego z następców Cekropsa w Atyce, jak to później zobaczymy.

Sezostry. Dalej Egipt później dopiero około roku 1300 p. Chr. jak się zdaje, przez dobre rządy rosnący w potęgę i w jedno złączone państwo, sławnym się stał przez wielkiego jakiegoś wojownika i zdobywcę Sezostrysa. Ciemne tylko o nim są podania; miał on całą Azję aż do Indyi zawojować a nawet i w Europie do Tracyi i aż do słupów Herkulesowych miał zejść. Historyk Hellenów Herodot na 1000 lat po nim piszący, wspomina przynajmniej jako dowód wypraw jego po całej prawie ziemi, iż podania były o słupach pamiątkowych jego zwycięstw, wszędzie spotykanych, które pod nazwiskiem słupów Sezostrysa i w Tracyi znajdować się miały. Wiele, te podania prawdy w sobie zawierają, trudno ocenić, są wszelako ślady, iż aż na czarnem morzu, Egipt miał stosunki. W zakątku wschodnim morza tego przy ujściu rzeki Fazys było miejsce gdzie mieszkał w Kolchis lud do egipskiego podobny, który wzbudzał ciekawość dawnych czasów, najpewniej z powodu wyższej oświaty która pochodziła z Egiptu, przyniesiona może przez osadę z czasu wypraw Sezostrysa.

Obeliski. Tyle pewno jednak, iż od jego czasów w Egipcie stawiane były słupy ostrokątowe z granitu, znane pod nazwiskiem Obelisków z których niektóre aż do naszych czasów się przechowały. Były to zapewne pomniki świętych jakich wydarzeń; spisane one były na nich przez znaki dotąd nieznanne, ani odgadnione, które się zowią hieroglifami.

Piramidy. Prócz wspomnianych Obelisków, już Sezostrysowi a więcej jego następcom przypisywała potomność ogromne dzieła budownictwa, które aż do naszych czasów doszły. Są to owe sławne Piramidy do dziś dnia podziw świata, owe jak góry wysokie massy skał w kształcie ostrosłupu na płaszczyźnie wystawione. Wyobrażenie o ogromie, prac wykonanych, jako też o ucisku władzy nakazującej

takowe, robić sobie można, przez doszłe do nas podania iż późniejszy król Rampsinit potrzebował 20,000 ludzi do postawienia na podstawie swego Obeliska. Ceops zaś blisko Memfis postawił Pyramidę wysoką 800 stóp na wzgórzu wynoszącym 1000 stóp a 100,000 ludzi przez 50 lat nad nią pracowało.

Lubo Pyramidy miały zapewne wyższe znaczenie i były pamiątkami, tak wypadków nadzwyczajnych, jak pojęć symbolicznych, służyły one zarazem za grobowce Króli. Cześć wyrządzana umarłym należała do właściwości Egiptu. Balsamowano ich, obwijano Mumie. w rozmaite kosztowne materye zachowując ich w domach, i przy ucztach i biesiadach wystawiano na widok gości. Tacy zabalsamowani umarli zachowują się od kilka tysięcy lat aż do dni dzisiejszych i to są, znajdujące się po rozmaitych zbiorach starożytności Mumie.

Sławne były w Egipcie sądy umarłych, gdzie każdy mógł występować jako oskarżyciel dobrych lub złych spraw zmarłego, aby sąd mógł zawyrokować, czyli umarły ma uzyskać zaszczyt grobu.

Po czasach budowy Pyramid t. j. około roku 1000 przed Chr. minął najświetniejszy peryod tego kraju; po czém jak się zdaje z jednego państwa, Egipt rozpadł się znowu na wiele części, z których znaczniejsze były Tanis, Bubastis i Sais. Bliższych szczegółów o nich nie mamy tak jak dotychczasowa historia Egiptu oprócz licznych imion króli, żadnych nam szczególniejszych niezostawiła podań.

§. 6. Izraelczycy tymczasem dostawszy się po wywiezieniu Żydzi w Kanaan do czasu króli. z Egiptu po 40letnim błakaniu na puszczy, do kraju swoich przodków przez zdobycie miasta Jerycho, zaczęli zajmować kraj ten w posiadłość, lecz dopiero przez 6 lat ciągłych wojen z ludami tamtejszemi, doszli do osiedlenia się stanowczego pośród nich. Kraj ten zajmowali powiększłej części, inni potomkowie z pokolenia Abrahama, jakimi byli Izmaelici po Izmaelu synu jego z Agary, Idu-mejczycy, potomkowie Ezawa, brata Jakuba; inni jako to Midi-anici, Moabici i Ammonici, wszyscy się także przyznawali do pochodzenia od Abrahama; łatwiej więc było Izraelczynom jako powinowatym z niemi, usadowić się w pośród nich i mocą oręża, panowanie tam sobie zapewnić. Przez postępek czasu zlali się też powoli w jedność, i tylko sąsiedni Jebusytowie i Filistyni, ludy zupełnie innego pochodzenia, niepokoiłi ich ustawicznie.

Jeszcze Jozue i Aaron kraj cały podzielili podług 12 pokoleń synów Jakubowych i ustanowili nad niemi Sędziów, Suffetami

zwanych. Z tych Suffetów znaczniejsi byli: (1399) Athniel pod którego dowództwem Izraelczycy po ośmioletnim ujarzmieniu przez króla Mezopotamii (Kuschan-Ryschataym) na wolność się wybili, Echud (1341) który ich oswobodził, z osiemnastoletniego ucisku Moabitów króla Eglon. Pisma także wspominają o niewieście, wieszczęj prorokini Deborze, która swojemi śpiewami wojennymi zagrzała do męstwa walecznego Baraka, przeciw nieprzyjacielskim Kananitom; jakoż Barak zwyciężył Sissora ich wodza, i Debora w pieśni którą pisma zachowały, sławiła pamiątkę tego zwycięstwa. Później jeszcze w ciągu ustawicznych wojen wstąpił się, bohater żydowski Gedeon (1268) nazwany Mieczem Pana, przez zwyciężenie Midianitów i pokruszenie ich pogańskich bałwanów Baala. Czyny jego, wielką wartość musiały mieć u Izraelczyków gdyż z wdzięczności za takowe, ofiarowali mu godność królewską, której on wprawdzie nie przyjął lecz syn jego Abimelech, takową niejakiś czas piastował; jednak po krótkiej próbie Izraelczycy powrócili do Suffetów. Około roku 1184. wspomnani są Suffetami Tolach i Jajr.

Roku 1162 Ammonici zajordańscy, cisnąc zaczęli rozrzucone tam pokolenia Izraelskie, a nawet Jordan przešli, rozsiewając strach i zwątpienie między Izraelem. Właśnie odznaczał się między Arabami koczującymi niejaki Jefte, Izraelczyk z pokolenia Gilead, przez męstwo i odwagę. W tej potrzebie udali się Izraelitowie po pomoc do niego; jakoż poniosł on takową skutecznie, lecz gdy idąc na tę wojnę, ślub Bogu uczynił, iż jeżeli otrzyma zwycięstwo, to co pierwsze za powrotem, ze swego domu spotka na ofiarę mu poświęci, a własna jego córka usłyszawszy o jego zwycięstwie z radości na przeciw niemu wysła, takową na ofiarę Bogu musiał oddać. Za uratowanie ojczyzny, lubo kiedyś był jej wyгнаńcem, za Sędziego zostało obranym.

Nareszcie w arcykapłanie Heli, który już za dwóch sędziów godność tę piastował, po śmierci ostatniego z nich Abdona, władza sędziego z godnością arcykapłańską połączoną została (1150). Za niego to zacięci nieprzyjaciele Filistynowie, kraj napadli, rabując miasta i ciemiężąc Izraela. W długich bojach, które przeciw nim wieść przyszło, odznaczył się bohater izraelski Samson nadzwyczajną siłą ciała obdarzony; ten długo Filistynów zwyciężał, aż podstępem zdradliwej Delili, siły swęj pozbawionym został przez ucięcie włosów, jako wyraźny znak zniewieściałości i zmięknienia jego serca i dla tego dostał się w moc Filistynów; lecz gdy otrząsnął

się z miękości i włosy mu podrosły, odzyskał, jak podanie mówi dzielność wewnętrzną siły, bo gdy skrepowany i do słupa przywiązany, trzymany był w niewoli przez Filistynów, wstrząsnął słup podpierający dom i pod załamem zginął wprawdzie, lecz przykrył także gruzami jego, nienawistnych Filistynów. Najcięższy czas teraz nastał dla Izraelczyków; i nie na próżno Samuel, trzyletni chłopczyzna, Bogu poświęcony, przez sny natchniony, przepowiedał na nich wielkie kary, owe żywe nauki Boże. Filistyny się bowiem wzmogli, zwyciężyli wszędzie Żydów, zabrali im nawet Arkę Przymierza i Synów Helego; — stary Heli tą nowiną tak się przeraził, iż zaraz zmarł; lecz wtedy wyrosł był już Samuel i wołą ludu na Sędziego wyniesiony został. On to mocą swego ducha pokrzepił zwątpiały Naród, zwyciężył Filistynów, odzyskał Arkę Przymierza i uwolnił Izraela z ostatniego upadku. Więcej jeszcze, podniósł on ten chwiejący Naród, przez wlanie w niego świeżego ducha, założywszy pierwszy fundament wychowania bogobojnego za pomocą szkół zwanych Prorockimi. Wyszli bowiem z nich wszyscy późniejsi wielcy ludzie i wieszcz, Proroicy Jehowy, którzy, inne jak dotychczasowe znaczenie, nadali swemu Narodowi.

Mimo tego, gdy się Samuel zestarzał i Synowie jego nie mieli jego przymiotów, ani też od ludu byli lubieni, nażądanie narodu namaścił im na króla, Saula z niskiego rodu z pokolenia Benjamina (1100), z którym się nowy period historii Izraela rozpoczął.

§. 7. Tym czasem w świecie Helleńskim inne głośnie działy się wypadki. Świeżość jakiegoś nowego życia naznaczona właściwą ruchliwością, szeroko się na wszystkich jego punktach rozmogła. Wyspy Arcy-ich-Morza, Archipelagiem zwanego, wybrzeża Azyi, Kretę, liczne już teraz państwa właściwej Grecyi, Tessalię i Tracii wybrzeża wszędzie obsiadły ludy zbliżone językiem i pochodzeniem, które w wspólnych wyobrażeniach i podaniach się rozwijały; z tąd obudziło się między nimi, współzycie utrzymywane, przez wspólne miejsca święte, które rychło powstały; dla Apolina na wyspie Delos i wyrocznie w Delfach; tajemnicze obchody, jako Mysteria Cerery, bóstwa wzrostu zbóż i Prozerpiny, bóstwa powierzania siejby podziemi, w Eleuzis. — Własnością wspólną duchową stały się poezya sztuki i wynalazki, równie jak powszechny obudził się współdział do losow tych rozrzuczonych gałęzi, jednego szczepu; taki duch publiczny objawił się też zaraz w przedsięwzięciu połączonej wspólnej wyprawy najcenniejszych ludzi z całej Grecyi do Kolhis (1300), o którym wspomnieliśmy,

Religiine
związki Gre-
ków.

Wyprawa
Argonautów.

iz to miała być osada z Egiptu. Kolhis leżało w teraźniejszej Mingrelii, gdzie dzisiejsi Czerkiesy, w kątku wschodnim czarnego morza przy ujściu rzeki Fazys. Okolice te miały jak się zdaje urok pewien cudowności jakby tam był ostateczny kraniec ziemi; przez rzekę Fazys wypływało się podług wyobrażeń ówczesnych na Ocean, okrążający ziemię, w którym się słońce kąpało. Podania straszliwe zachowały się o niebezpiecznej żegludze po nieszczęśliwej wyprawie w tamte strony i zatonięciu wyżej wspomnianych już Fryxusie i Helli (§. 4.) i z tąd morze to wtedy, niegościnnem (Axenos) zwane było. W 100 lat więc później historycznie nie wiedzieć z jakiego powodu Grecy połączyli się na wspólną wyprawę w te strony. Poetyczne podania za cel tej wyprawy podają zdobycie złotego Runa z Kolhis. Czyli odgłos wielkich bogactw tej krainy w której rzekach, na owcze runa łapano piasek złoty, czy przedsięwzięcie kupieckie w związku z rolniczym postępowaniem chodowania owiec, był istotnym powodem tego przedsięwzięcia, trudno jest oznaczyć. Jazon tessalski, książę z Jolkos był naczelnikiem wyprawy; należeć do niej mieli ów wspomniany Orfeusz, tracki wieszcz; Herkules, ów Heros potomek Danausa; Tezeusz, inny Heros, pogromiciel Minotaura, Kastor i Polux, sławni żeglarze, później ubóstwieni, podług których dwie żeglowcom znane gwiazdy zostały nazwane i prócz tych, innych jeszcze wielu bohaterów. Okręt, na którym się puścili, nazywał się Argos, z tąd wyprawa ich, wyprawą Argonautów, t. j. płynących na Argosie nazwaną została. Morze to dawniej niegościnnie, odtąd gościnnie imię przyjęło, do dziś dnia związać się Euxinos (Pontus), gdy przedsięwzięcie się udało bo końcem jego być miało, przywiezienie złotego Runa i wykradzenie Medei, córki króla Kolhidy przez Jazona.

Po tej wyprawie Argonautów podania niosą o tragicznych wypadkach zaszłych w rodzinie Kadmusa owego fenickiego osadnika w Tebach (§. 4.). Jeden z Jego potomków Lajus, mąż Jokasty, królowej, z Tebów wypędzony, miał potem syna, którego po urodzeniu na zagubę wyrzucono, gdy wróżbiarze wielkie nieszczęścia z niego przepowiadali. Syn ten Edyp nazwany, przez kogoś znaleziony i wychowany, w Koryncie podrosłszy, sam znowu od wróżbiarzy, miał nieszczęście zagrożone. Chcąc takowego uniknąć, uchodził z tamtąd, i niewiedząc o tem, przypadkiem ojca swego w Focis zabija, a przyszedłszy do Teb, gdzie jakiś Sfinx, pół człowieka i pół zwierzęcia straszliwego, przychodniom zagadki zadawał i niemogących takowych rozwiązać, pożerał, zagadkę rozwiązał i Sfin-

Losy Edypa.

xa zabił. Lud uwolniony od potworu, oddał Edypowi rządy i rękę królowej Jokasty, z którą się Edyp ożenił, niewiedząc, że była jego matką. Później dowiedziawszy się o prawdzie i o mimowolnym kazirodztwie i matka i syn dręczeni zgrozą sumienia zabijają się; lecz zostało po nich nieszczęśliwe potomstwo, których losy także okropne były. Eteokles i Polynices, bracia, w wojnie o tron, wyprowadziwszy przeciw sobie wojska, wzajemnie się zabijają. W tej wojnie, Polynicesowi od brata wygnanemu, pomagało przyjaznych siedmiu wodzów greckich innych sześciu. Z tą wojną ta miała nazwisko Siedmiu wodzów pod Tebami. siedmiu wodzów pod Tebami. Lecz i potomkowie ich podrośli, w następnej generacji Epigonami zwani; ci również wojnę wznowili i pod dowództwem syna Polynicesa póty ją wiedli, aż Teby Epignoni. w gruzy nie zostały zamienione; miasto to później dopiero odbudowane zostało. Dalsi następcy po Edypie wszyscy smutnie skończyli, rozdzierani byli furiami wewnętrznymi i obłądzeni przez pomięszanie zmysłów. Tak wygasł nieszczęśliwy ród Edypa a po nim trzech jeszcze z obcej rodziny panowało w tym kraju, z których ostatni Xutus został zamordowany a Teby zamieniły się w rzeczpospolitą roku 1100.

Lecz na 80 lat przed temi ostatnimi wypadkami i na 80 lat po wyprawie Argonautów inny wypadek połączył znowu Hellenów do wspólnego przedsięwzięcia. Była to sławna w potomności wojna trojańska. Troja lub Troas, był to kraj w Azji mniejszej w sąsiedztwie starożytnej Frygii, z której dole niegdyś przybył do Hellady ów Pelops. Podług wszystkiego Trojanie wyżsi byli wykształceniem i obyczajnością od Hellenów i wyraźne też jest podanie, iż czcili mądrość, w bogini, Palladą lub inaczej Minerwą i Ateną, zwaną; obraz jej jako opiekunki miasta za największą świętość zachowywano. Panował nad Trojanami Priam, potomek Ilusa, za którego sprawą Tantal, chciwy ojciec Pelopsa, z Frygii wypędzonym został (§. 4.). Ztąd panowała już nienawiść między następcami Pelopsa a domem Priama. Herkules także, niegdyś miasto miał zrabować; zawziętość zaś powszechna wszystkich Greków na Trojan powstała, gdy Parys, syn Priama, wykradł piękną Helenę, córkę króla Sparty, żonę Pelopidy Menelausa, brata możnego Pelopidy Agamemnona, z Argos. Za wezwaniem Agamemnona cała Hellas się uzbroiła przeciw Troi. Na 1200 statkach 100,000 Hellenów zawinąć miało na brzegi Azji, wypłynąwszy z Aulis, wybrzeża greckiego, gdzie Agamemnon dla uproszenia, sprzyjania bóstw musiał poświęcić własną córkę Ifigenią, tak jak to podobnie JESTE

Wojna
Trojańska.

u Izraelczyków miał uczynić. Wojna ta 10 lat trwać miała, i ukończyć się oblężeniem, zdobyciem Troi i zburzeniem miasta. Wspomnienia o tej wojnie, zostawiły skarb najbogatszych podań, o najdawniejszych czasach Grecyi; unieśmiertelnił takowe największy wieszcz Helenów Homer w dwóch zbiorach pieśni, z których jeden pod nazwiskiem Illiady, obraz wyprawy, czyny bohaterów i walki pod Troją z niezrównanym wdziękiem i prostotą maluje, a drugi pod nazwiskiem Odyssei losy i podróże jednego z znamienitszych bohaterów Odysseusza czyli Ullisessa po zburzeniu Troi przedstawia. Podług wyobrażeń jego, bogowie także na partye się podzielili, jedni Helenów drudzy Trojan bronią, nie raz nawet sami walczą. I późniejsi wieszczowie a mianowicie tragicy jak Sofokles, Esehiles i Euripides najwięcej przedmiotów z okoliczności tej wojny brali, i z pojęcia ich, jeszcze po siedmset latach, słabszego już ducha współczesnych swoich, wyrabiali i żywili. Najślawniejszy bohater ze strony Helenów był Achilles, król Mirmidanów z Ftiotis w Tesalii, który zwalczył najdzielniejszego Trojan wodza Hektora, brata uwodziciela Parysa. Odysseusz, król małej wysepki Itaki, odznaczał się dowcipem i fortelami wojennymi; stary Nestor, król Pylu z Peloponezu, mądrą radą; jako waleczni wojownicy jedni z pierwszych byli dwaj Ajaxowie, z których jeden był synem Telamona i królem z Salamis, drugi synem Oileusza i któłem Lokrów; po nich Diomedes z Argos, Menesteus z Aten, Patrokles przyjaciel Achillesa, Idomeneusz, wnuk mądrego Minosa z Krety, i inni, a nareszcie wróżbiarz i ofiarnik Kalchas. Czas tej wojny przypada mniej więcej razem z czasami budowli piramid w Egipcie. 80 lat przed zamienieniem Teb (które dopiero, po tej wojnie były odbudowane) w rzecz pospolitą i 80 lat przed namaszczeniem Saula. W Assyrii, jak się wydaje, panowali wciąż gnuśni potomkowie Niniasza, a o których zresztą nie wiemy, prócz iż jeden z nich niejakiś Teutamus miał na tę wojnę przysłać Trojanom pomoc pod dowództwem Memnona.

Wypadek tej wojny, jako najogólniejszej pamiątki wspólnej Helenom, jest także ważnym, iż w skutku jej wiele zmian w stosunkach Grecyi nastąpiło. Nieprzytomność, przez tak długi czas króli, w krajach od nich posiadanych, była powodem rozmaitych zamieszkań. Naczelnym wódcą Agamemnon siedm lat błądził, niż trafił na powrót do Argos, gdzie powróciwszy, przez żonę Klytemnestrę zamordowany został. Ulisses dziesięć lat po morzach był pędzony, niżli wynalazł swoją Itakę; Achillesa syn, Pyrrus albo Neoptolem,

do panowania Mirmidonów już nie wrócił i został królem Molossów w Epirze; Diomedes z Argos przeniósł się dla domowych zamieszek do dalekiej Italii; tam się schronił także pobożny Eneasze, który uwiózł z palącą się Troi, obraz Minerwy bogini mądrości i osadę założył w tejże Italii, z której później powstać miał sławny Rzym. Prócz tych rozbitych bohaterów Trói, Teucer, brat Ajaxa Telamońskiego z Salamis, założył na wyspie Cypru osadę, którą podług imienia swojej ojczyzny także Salamis nazwał; Ajax drugi z Lokrys, równie jak Menesteusz z Aten, w czasie powrotu swego do ojczyzny, śmierć znaleźli.

§. 8. Do Italii, półwyspu Europy zachodniego widzieliśmy, iż już dawniej Pelazgowie z Tessalii, po zalewie Deukalionia się schronili (1500). W sto lat po nich, osiedlić się tam miała, znaczna osada lidyjska z małej Azji, pod dowództwem Tyrrena, w kraju między rzekami Po i Tybrem. W czasie tym, było tam więc już kwitnące znaczne państwo Tyrrhenskie; imię jego w tych okolicach najgłośniejsze było, tak, iż morze Italią oblewające nie inaczej, tylko morzem Tyrrhenskiem się nazywało (1240). Helenowie i Pelazgowie z Arkadii pod Ewandrem (1500) mieli osiadłość w Latium; Eneasze, który rozbitki Trojańskie do Italii zaprowadził, między nimi siedziby swoje założył. Dawniej i Herkules tam miał zajrzeć w swoich wycieczkach — współcześnie zaś z Eneaszem i Diomedesem miała także przyjść inna osada małej Azji Henetów, czyli Wenetów pod Antenorem, którzy zajęli równiny między rzeką Po i Alpami. Wszystkie te osady pozawięzywały się w osobne państewka; lecz prócz Tyrrhenskiego państwa Etrusków najznamienitsze było jeszcze państwo Latinów Alba-longa.

§. 9. Tyle, co do wpływu, wypadków które zaszły na wschodzie, na Italią; lecz ważniejsze jeszcze w Grecyi samej zaszły zmiany, w krótkce po wojnie Trojańskiej. Potomkowie Herkulesa którym królowie Doryjscy przytułek dali przyjąwszy ich do swojej rodziny, odnowili w połączeniu z Doryczykami usiłowania swoje w celu odzyskania tronu z którego ich Pelopidowie wygnali. Od roku 1207 aż do roku 1104. po piąty raz mocą oręża próbowali wrócić do Peloponezu i tą razą dopięli swego przedsięwzięcia, bo nie tylko wypędzili Pelopidów z Argos Myceny i Tiryntu właściwej dziedziny Danaów, lecz wszystkie trony Peloponezu posiadli, wyjąwszy Arkadii w srodku Peloponezu leżącej wysokimi górami otoczonej, pod obroną których odwieczni Pelazgowie zawsze się nietknięci przed obcymi zaborami zachowali. Prócz Peloponezu

Osady
w Italii.

Powrót He-
raklidów do
Peloponezu.

później nawet i Attyka gdzie ród Cekropsa Egipskiego panował. od nich zagrożoną była, równie jak Megara i inne miasta. Rewolucya ta stała się powodem znowu wielkiego ruchu w Grecyi. Przed napływającymi doryckimi szczepami, które z Heraklidami Peloponez naszły (od 1094), inne szczepy ustępowały i po dalekich krajach nowe zakładały osady. Naprzód Eolczykowie, pod dowództwem jednego z potomków Agamemnona, osiedli na wybrzeżach Małej Azji poniżej Troi i na pobliskich wyspach, gdzie się w dwunastu później sławnych miastkach rozłożyli; między temi były Cyme Smyrna, Mitylena Tenedos i Hekatenon. Podobnie później nieco (1044) Jonczyków osady w skutku zaburzeń Atyki usadowiły się niżej pod Eolczykami i na wyspach Samos, Chios; między nimi to powstały sławne miasta Efezus, Focea (z których wyszły osady do Gades przy słupach Herkulesa, do Elei w Italii, do Masylii w Galii i do Alexii na wyspie Korsyce) i Milet, który słał kolonie nad czarne morze. Nareszcie nawet z pośród samych Doryczyków, którzy w Peloponezie zwyciężkami byli poszły za temi pierwszymi osadami do Azji nowi wychodźcy i usadowili się najniżej w Karii i na wyspach Kos i Rodus; wyszli one z Megary, Argos, Troczeny i Epidauru, po wyspach Archipelagu, i rozłożyli się na wybrzeżach Azyjw Halikarnasie i Knidus. Do osad tych, z Grecii przeniosła się do Azji Mała znaną całą kulturą czasową, gdy Grecja sama przez wojny Heraklidów i ciągle zamieszki znacznie upadła; szczególniej Peloponez zdziczał i wyludniony został.

Historia
Małej Azji.

§. 10. Mała Azja, tworząca wielki półwysep na południu morza czarnego, z najbardziej ku Europie wybiegającego azyatyckiego Łądu napełnionego osadami greckimi, była zapewne kiedyś pierwszą kolebką wyobrażeń greckich. Najdawniejszy tam był Naród Frygów. O Troi, która jak się zdaje po swoim zburzeniu przeszła pod panowanie sąsiadów, jużśmy mówili. Inne narody tam wspomnane były: Myzia, Karia, Licia, Pamfilia, Pizydia, Izauria, Cilicia, Paflagonia, Bitynia; lecz najważniejszym z nich później stała się Lydia. Odznaczała się ona słynnemi bogactwami, tamto płynęła rzeka Paktolus, w której się znajdował złoty piasek i góra Tmolus sławna najśodszeń winem. Od najdawniejszych czasów panowała tam familia Atysa, lecz wtedy Lydia nazywała się jeszcze Meonia. Podczas głodu wielkiego syn Atysa Tyrren wyprowadził ztąd kolonią do Italii, z której jak to już wspomniemem zostało powstało Tyrrenów Państwo Etruria. Krótco przed wojną Trojańską potomkowie Atysa w Lydii pozostali, mieli zdać

panowanie jednemu z prawnuków Herkulesa, tak, iż w tym czasie, t. j. około 1100 przed Chrystusem, tak jak w Peloponezskich krajach, w wielkiej i bogatej Lydii panowali Heraklidowie.

§. 11. Postać ludów w tych czasach, do których teraz zbliżyliśmy się, o ile je znamy, mogła być zatem około roku 1100. przed Chrystusem, następująca:

Obraz
Państw zna-
nych r. 1100.
przed Chr. i
na 80 lat, po
wojnie tro-
jańskiej.

- 1) w Kanaan, panowanie Izraelczyków i namaszczenie Saula na króla, przez Samuela.
- 2) W Assyryi, ciemne tylko podania, o zniewieściałych następ-
cach Niniasza.
- 3) W Egipcie, koniec czasów budowania piramid; później do-
piero, rozpadnienie się państwa.
- 4) W Grecyi, oprócz Teb, Atyki i innych, osobnych państw,
Peloponez szczególnie zajęty, przez powracających Herakli-
dów; do osad Greckich przeniosła się kultura.
- 5) W Azji mniejszej, Lydia pod Heraklidami, staje się najważniejszą.
- 6) W Italii, osady greckie i trojańskie pomnażają się; z pośród
których kwitnie, Tyreńskie państwo Etrusków i głośną jest
Alba-longa.
- 7) Dla dokończenia obrazu, dodać tylko jeszcze pozostaje, jak Fenicya.
Fenicya sąsiednia z Kanaan, po wszystkich punktach około
morza Sroczemnego, rozrzuciła osady: na brzegach Afryki
(1170), w Hiszpanii w Tartesie, nawet za słupami Herku-
lesa i t. p. Przy starożytném mieście Sydon, które już w cza-
sach wojny trojańskiej miało sławę najlepszych rękodziel,
wzniosło się drugie miasto Tyrus, a okręta fenickie od naj-
dawniejszych czasów, ożywiały handel, między najodleglej-
szemi miejscami. Bursztyn, który jest płodem Bałtyckiego
morza, przez Fenicyan, w tych czasach już, był Grekom
znany. Fenicya, miała być, w czasach jeszcze, o których ża-
dnych nie ma podań, osadą ludów dalekich, z okolic połu-
dniowego morza około Azji; mieszkańcy jęj przybyć mieli,
z odnogi morza Perskiego, od wysp Tylos i Arados. Jakim
sposobem w te strony się dostali, trudno dokładnie oznaczyć,
lecz przy rzucie oka, na dzieje świata azyatyckiego, nie-
które wskazówki w tej mierze znajdziemy.

Peryod ten, na lat 1100 przed narodzeniem Chrystusa, (od 2200)
pierwszych dziejów, tutaj zamykamy, następujący zaś, który się
przez 600 lat ciągnąć będzie, t. j. aż do około 500 lat przed
Chrystusem, będzie przedmiotem następującego rozdziału.

ROZDZIAŁ III.

Od czasów pierwszych królów żydowskich, aż do czasów Cyrusa. Od roku 1100. aż do r. 550. przed Chrystusem.

Trzej pierw-
si królowie
żydowski,
Saul, Dawid
i Salomon.

§. 1. Jak to wyżej powiedzianem zostało, w ziemi żydowskiej, prorok Samuel, namaścił na króla Saula, z pokolenia Benjamina, z którym wypadkiem, historia Żydów, nowy charakter, na siebie, przyjęła. Przez następne lat 125, (od 1100 do 975) naród żydowski doszedł do najwyższego szczytu swego znaczenia. Czas ten, zajęty jest panowaniem trzech królów, Saula, Dawida i Salomona. Królowie ci, szczególnież zwycięztwami nad pogranicznymi narodami się odznaczyli, i nawet daleko po za granicę Kanaan. Pierwszy Saul, wprawdzie powagę swoją wziął z ręki Samuela, który go w imię Boga namaścił na króla; lecz jak mówi pismo, Duch Boży Saula porwał, gdy naród żydowski, napadnięty przez Amonitów, w trwodze największej żądając ratunku, posłał go szukać na polu, gdzie z wołami przy pracy zostawał. Serce wielkie, w nim się wzbudziło; zagrzał odwagą zwątpiałych Żydów, a uderzywszy na ich czele na nieprzyjaciół, do ucieczki ich przymusił. Postrachem odtąd był dla wszystkich narodów; gdzie się obrócił, tam odnosił zwycięstwo; Filistynowie, Moabici i narzeszcie Amalekici, jedni po drugich pokonani zostali. Lecz nadął się Saul dumą z tego; myślał, że mieczem swoim, a nie Boskim duchem, stał się wielkim i potężnym, i zamierzał potęgę, którą Bóg w ręce jego oddał, użyć na wyniesienie swojego rodu i jako własność synom swym zostawić. Stary Samuel, kapłan i stróż woli Bożej, ujrzał zaraz, że chciwość i próżność opanowała duszę Saula, który po zwycięztwie odniesionem nad Amalekitami, w układy ze zwyciężonym ich królem wchodził, łaszcząc się na bydło i bogactwa wzięte w zdobyczy. Powołaniem zaś Żydów było, tylko za wiarę Boga jedyne go dobywać miecza. Z chciwości i ze złych zamiarów, układy z nieprzyjacielem robić, było zarażaniem się tą czcią (Mammony) złotego cielca, która była bóstwem okolicznych narodów pogańskich. Samuel, zgromił z zapalem króla grzesznego; zdobycze, na które się tenże łaszczył, wraz z królem Amalekitów (którego w gniewie swym na śmierć wydał) zniszczyć kazał; i lubo Saul grzech swój uznał, i w pokorze Samuela o wzgląd na swoją dostojność prosił, nic mu wprawdzie dalej przed ludem, przez wzgląd na taką, nie uczynił, ale poszedłszy w samotność, gorzko płakał nad takim nieszczęściem, że ten, w którego ręce Bóg losy

narodu żydowskiego oddał, nie zna i nie czuje, co jest największym dobrem. Dla tego Bóg go natchnął, że upatrzył sobie Dawida, młodzieniaszka z pokolenia Judy, którego jeszcze za życia Saula, tajemnie na króla namaszczył. Saula gryzło sumienie, i młody Dawid na dwór jego oddany, grając i przyspiewując, rozpędzał czarne jego chwile. Niedługo także, gdy z ustającą dzielnością Saula, ośmielone pograniczne narody znowu kraj przygnębiać zaczęły, trafiło się, iż młody Dawid, będący przy królu w obozie, w boju osobnym, kamyczkiem z procy zabił olbrzymiego Goliata, najdzielniejszego z Filistynów, któremu nikt placu nie mógł dotrzymać, i był postrachem całemu wojsku. Tym nadzwyczajnym czynem, nowego ducha dodał Dawid Żydom, którzy od tego czasu wszędzie zwyciężać zaczęli. Całe zastępy uciekały przed mieczem Dawida; lud głosił jego zwycięstwa, i wynosił je nad zwycięstwa Saula. Na to obudziła się zazdrość w duszy Saula, w jej napadzie na życie Dawida nastawać zaczął, tak, iż tenże odtąd uciekać i kryć się przed nim musiał. Wtedy Filistyni znowu giowę podnieśli; zwyciężyli Saula i synów jego; synowie jego łęgli, i sam téż Saul na ostrze swego miecza się rzucił, i tak zginął. Natenczas Dawid, częścią od ludu, jako już od Samuela namaszczony, królem uznany został, częścią, stronników pozostałych następców Saula, przez oręż do uznania siebie królem przymusił. Dawid i zewnętrznych nieprzyjaciół pokonał, i przez ciągłe zwycięstwa, a nawet i zabory, potęgę żydowską do najwyższego stopnia podniósł. Prócz ludów Kananickich, panowanie się jego ciągało od Egiptu aż do Eufratu. Kraj za niego zaczął kwitnąć i podnosić się; sprowadzał on zagranicznych rzemieślników, szczególnież z miasta fenickiego Tyru i z Hiramem królem Fenicyi zawarł przymierze, który mu prócz tego dostarczał rozmaitych materiałów, a szczególnież sławnych cedrów z gór Libanu, zdatnych do różnych budowli, któremi Jerozolimę, stolicę swoją, ozdobił. Fenicyjscy ci rzemieślnicy wystawili mu między innymi na górze Sion wspaniały pałac. — Szczególniej zaś oddał się Dawid oświeceniu i podniesieniu swego narodu, zakładał szkoły, wspomagał uczonych i natchnionych Bożych wieszczów, i sam był między nimi najcelniejszym. W zapale świętego natchnienia, opiewał cuda Boskiej mocy, i otwierał duszę jej wpływowi. Pieśni jego, są to te sławne Psalmi, które do dziś dnia głęboko nas wzruszają. Był on królem dzielnym, był i prorokiem do dziś dnia szanowanym; grzeszył on także wprawdzie jako człowiek, lecz jak wielki był

jego żal i jak mocny krzyk boleści do Pana, gdy drogę swęj nieprawości uznał za drogę zgubienia! Pod koniec swego panowania miał boleść patrzenia na bunty i klótnie synów swoich, w których Absalon, syn jego, przeciw niemu się targający w ucieczce, włosami długimi na drzewie zawieszony, zginął. Dawid dla tego jeszcze za życia swego, rządu drugiemu synowi Salomonowi, słynnemu z mądrości, oddał. Tenże Salomon, zostawszy królem, dopełnił zamiaru ojca swego Dawida i za pomocą Hiramą, króla Tyru, wystawił wspaniały kościół w Jerozolimie, dokąd Żydzi z całego kraju schodzili się, oddawać cześć Najwyższemu Bogu. Prócz tego budował nowe miasta, z których szczególnie pamiętna jest Tadmor, czyli Palmyra, gruzami wspaniałe mi do dziś dnia w Syryi sławna. Zabezpieczony zewsząd dzielnością Dawida kraj, za Salomona cieszył się spokojnością. Dalecy królowie wyprawiali do niego posłów; nawet królowa Saba z Arabii, słysząc o jego mądrości, sama przybyła do jego kraju. Prócz tego, w dalekie kraje nawet, okręta swoje Salomon posyłał, z których wspomniany jest szczególnie kraj Ofir, bogaty w najkosztowniejsze produkty Wschodu; Fenicyanie przymierzem z Żydami połączeni, drogę mu do tych wypraw otwierali. Lecz przez to kraj nasiąkł także zbytkami; sam Salomon w końcu miękie i rozpustne życie prowadzić zaczął, przez co, dzielność ducha Dawidowego w narodzie zmniejszać się zaczęła, i mimo mądrości Salomona, kraj jego po jego śmierci zaczął już tracić blask, który mu ci pierwsi królowie nadali.

Podział państwa na trzy części, Syria, Izrael i Juda.

§. 2. Ze śmiercią Salomona, (975) państwo to, sięgające za nich aż do Eufratu, rozpadło się na trzy części, z których jedna pod nazwą Syryi, gdzie była stolicą Damaszek, jako tylko zdobyta od Dawida, oderwała się pod Resonem, i później zupełnie Żydom zobciała; stanowiła ona odtąd osobne państwo Syryi. Same ziemie kanaanickie, rozdzielone zostały na państwo Izraelskie pod Jeroboamem i Judzkie pod Roboamem. W rodzie Dawidowym po synu Salomona Roboamie, utrzymały się tylko dwa pokolenia, Juda i Benjamin; reszta zaś 10 pokoleń, przeszła w obcy ród Efraimity Jeroboama, który jeszcze za życia Salomona, lud poburzył przeciw plemieniu Dawidowemu; a że dawniej był znacznym urzędnikiem na dworze Salomona, w końcu dni jego, chroniąc się przed zasłużoną karą, uciekł do Egiptu, do jakiegoś Faraona Sisa, z którego pomocą potem utrzymał się królem nad dziesięć pokoleniami. Państwo Jeroboama zwać się zaczęło królestwem

Izraelskiem, tak jak królestwo Salomonowego syna Roboama, Judziem nazwane zostało. Odtąd, ciągle wojny Judy z Izraelem rozdzierały te kraje. Lecz w dzielnicy Izraela, raz po raz to inny buntownik przez zabicie króla sam na tronie zasiadał; dla tego z powodu tych częstych zmian dynastji, Judzcy królowie, którzy się ciągle w pokoleniu Dawida utrzymywali, znaczne nad Izraelem odnosili korzyści i zdobycze. Królowie Judzcy moralną nad królami Izraela mieli przewagę, także dla tego, że w ich posiadaniu była Jerozolima, a w niej kościół Salomonowy; ztąd wielu pobożnych Żydów z Izraela, nietylko im byli przychylnymi, ale się nawet, przenosili do Judei. To było przyczyną, że królowie Izraelscy o zaprowadzenie nowj wiary się, kusili. Jeroboam kazał wystawić cielców, czczonych przez poganicznych pogan, chcąc przez wpojenie swym poddanym obcej wiary, osłabić ich przywiązanie do jerozolimskiego kościoła. Królowie Judy i Izraela zostawali ze sobą w nieustannych wojnach, w których szukali naprzeciw sobie pomocy, Syryjskiego króla z Damaszku, Benhada, lecz ten wnięszawszy się w ich sprawy, obydwom tym krajom zagubą zagroził. Dopiero późniejsi królowie, Judzki Jozafat i Izraelski Ahab, poznali się na tém niebezpieczeństwie, i połączyli się z sobą, w obronie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. To było powodem, że syn Jozafata Joram, ożenił się z córką Achaba, Atalią. Król ten izraelski Ahab, miał za żonę sławną z bezbożności Jezabellę, córkę króla fenicyjskiego, która, nietylko że obcą swoją wiarę między Izraelitami zaprowadzała, ale wszystkich prawowiernych Boga czcicieli prześladowała, a mianowicie proroków, którzy teraz duchem Boskim wzruszeni, przed zarazą bezbożności z Fenicyi się wdzierającą, lud upominali. Wtedy to żył sławny prorok Elias, o którego świętości życia i wielolicznych cudach, pamięć długa została; podania mówią, iż tenże, namaściwszy po sobie na proroka Elizeusza, sam do nieba miał żywo wziętym zostać. W obec zepsutości wieku, żywot święty pewno w wyobrażeniu, nieba postać przybrać może. Zaraza pogańska szerzyła się coraz bardziej, przez to małżeństwo Jorama z Atalią córką Fenicyanki i przeszła do judzkiego królestwa. I mąż Atalii, i syn jej Achazyasz przeszli do bałwochwalstwa. Wtedy to Jehu, wódz izraelski, zagrzany przez Elizeusza, gdy królowie, judzki Achazyasz i izraelski Joram, razem się znajdowali w obozie, mając iść na wojnę przeciw królowi syryjskiemu, obydwóch zabił; i bezbożna Jezabella, i cały ród Achaba został wymordowany, a Jehu

sam objął rządy Izraela. W Judzie zaś wtedy, okrutna Atalia, matka zabitego Achaziasza, ażeby sama mogła panować, wszystkie dzieci tego swego syna kazała pomordować. Ale arcykapłan Jojada, uratował jednego z nich, niemowlęciem jeszcze będącego Joasa, którego w kościele skrycie do siódmego roku życia chował; a wtedy ludowi go pokazawszy, jako jedyne go dziedzica Dawidowego tronu, Atalię z niego strącił i na śmierć podał. Cześć jednego Boga wprawdzie przywróconą została, lecz rewolucye te krwawe, ułatwiały Syryjczykom coraz większe podboje krajów żydowskich. Następni królowie Judy i Izraela musieli Syryi płacić okup, i często nawet z takową się łączyli, aby sobie nawzajem szkodzić.

Lecz jeszcze raz, zabłysnęła potęga Izraela za Jeroboama II, który Syryjczyków pobił i utracone kraje odzyskał; gdy tymczasem Uziasz, król judzki, Filistynów upokorzył. Było to wtedy, gdy te kraje były w zgodzie (784); niedługo to jednak trwało, wróciły dawne niezgody, gdy tymczasem w głębi Azji powstało nowe państwo, które jeszcze daleko niebezpiecznijszem się dla nich stało.

Państwo drugie assyryjskie, Media i Babilonia powstają z rozbitego pierwszego assyryjskiego państwa.

§. 3. Państwo Nowo-Assyryjskie, o którym tu mowa, trzeba rozróżnić od Syryi, powstałej z rozbitego państwa Dawidowego, jako też od państwa pierwszego Assyryjskiego, o którym się już mówiło. Tam to panowali zniewieściali potomkowie Niniasza, tak niepodobni do sławnej Semiramidy. Trzydziestym następcą Niniasza miał być Sardanapal, sławny z rozpusty; przeciw niemu powstał bunt jego dowódców, w skutku którego uciekł ze swemi bogactwami do miasta Niniwy. Dowódcy zbuntowani, przez dwa lata Niniwę oblegali, i gdy Sardanapal widział, że już miasto upada, kazawszy na kupę bogactwa swoje złożyć, takowe zapalił, sam w gorejący się płomień rzucił, i w takowym się spalił, wraz z swymi żonami. W skutku tego, państwo to pierwsze Assyryjskie rozpadło się na Medię, Nową Assyryę i Babilonię (888). Z tych Media była najprzód najmocniejsza, ale później Assyrya rej prowadziła. Prędko więc kraj ten, niezgodnym królestwem żydowskim stał się niebezpiecznym.

Obalenie królestw Syryi i Izraela przez Assyryjczyków.

W Nowej Assyryi kwitnęła znowu Niniwa jako stolica tego państwa, na jakie 60 lat po śmierci Sardanapala; lecz razem osławioną była przez swoje zbytki i rozpusty. Ze Żydzi w stosunkach byli z tym nowym państwem, znajdujemy dowody w piśmie świętym; wiadomym bowiem jest, jak jeden z proroków, Jo-

nasz, także przeciw zepsuciu obyczajów i rozwiózłości życia Niniwitów, z gorliwością powstawał. Około roku 777. państwo to, jak wszystkie azyatyckie zaborcze, na sąsiednie królestwo Syrii napadło, pod assyryjskim królem Phul, a Menaches król izraelski, tylko przez zapłacenie okupu, uwolnił kraj swój od jego napaści; takiemu losowi uległa i Syria, podległa Rezonowi. Lecz już roku 740., następny król assyryjski, w kłótni między Judą a Izraelem, stanął po stronie Achaza, króla Judy, i szczególniejszemu Syrii, uległa jego przemocy, gdy stawając po stronie Izraela, przez Tyglat-Pilezara, króla assyryjskiego podbitą została. Damaszek został zdobyty, ostatni król syryjski Rezon, zginął i Syryjczycy z kraju zostali wyprowadzonymi, aż po nad morze Kaspickie. Wtedy król izraelski Hozeasz, po tej wojnie jeszcze uciążliwszą daniną obciążony, wszedł w przymierze z królem Egiptu, niejakiemiś So, którego siła wojenna w wozach i koniach, zdawała się być dostateczna, do zakrycia go przed Assyrią. Próżno prorok Jezajasz przestrzegał go, aby nie rachował na siłę zewnętrzną, jeżeli w ludzie swym, nie znajdzie dostatecznej mocy do oporu. Hozeasz naznaczonej daniny nie zapłacił, czego też zaraz skutkiem było, iż Salmanazar (731) kraj jego naszedł, po trzyletniem oblężeniu, stolicę izraelską Samarię zdobył, i koniec państwu izraelskiemu uczynił. Mieszkańcy królestwa izraelskiego wyprowadzeni zostali, podług zwyczaju Assyryjczyków, w głąb Azji; między wyprowadzonymi, był także Tobiasz, znany z pisma świętego. W miejsce Żydów, sprowadzeni zostali koloniści assyryjscy, którzy zmieszani z resztkami Żydów, Samarytanami zwani byli. Królestwo izraelskie od rozpadnięcia swego z Judą, aż do swego końca, trwało lat blisko 250, t. j. od 975 do 722. Przez przeciąg ten panowało tamże 19 króli.

§. 3. Po upadku królestwa Izraela, małe królestwo Judy, <sup>Judea utrzymuje się za-
wicią Egiptu i Assyrii.</sup> samo zostało wystawione, na niebezpieczeństwo zagłady od potężnego Państwa Nowo Assyryjskiego. — W prawdzie, król jego Hiskiasz, starał się, przez podarunki ze skarbów kościoła, ująć sobie króla assyryjskiego Sancheryba; niepotrafił jednak, na długo utrzymać go od chęci, zagarnięcia całej Judei. Sancheryb, w celu poskromienia Egiptu, za pomoc niesioną Izraelowi, wielkie wojsko na Egipt naprowadził, a razem posłał swego wodza, do oblegania Jerozolimy, zarzucając Ezechiaszowi, że sam w porozumieniu z Egip-tem zostawał.

W czasie upadku Izraela (722), za Hozeasza, miał w Egipcie

panować So, czyli Sabako, który z południa Afryki, z kraju Etiopii wyszedłszy, podbił był Egipt. Tenże Sabako, pomagał, jak wdziałliśny, królowi izraelskiemu Hozyaszowi. Tymczasem Egipcyanie, zrzucili ze siebie jarzmo Etiopów, lub jak inni powiadają, Etiopowie, dobrowolnie z tamtąd odstąpili i wtedy to, niejakiś Seth (700), kapłan bożyszcz egipskich, objął panowanie. Nastąpiło to, jak się zdaje, mimo woli kasty rycerzy, którzy krzywem okiem patrzeli na to, że kapłan miał być razem królem. Z tym więc królem Sethem Hiskiasz król judzki zrobił przymierze przeciw Assyryi, gdy zaś Sancheryb, król assyryjski, z wielkim wojskiem naszedł granice Egiptu, rycerze egipscy niechętni Sethowi, niechcieli się bić. Zdawało się zatem, że ostatnia godzina przyszła już nie tylko na Egipt, ale i na Judeę. Seth, król Egiptu, zebrał wprawdzie, garszkę ludu prostego, przeciw Sancherybowi, a Hiskiasz, król judzki, zamkniętym w Jerozolimie, przez oblegających Assyryczyków będąc, w kościele Salomonowym, błagał Boga o pomoc. Wtem, w jednej nocy, popłoch jakiś nadzwyczajny powstał w obozie Sancheryba; podług wyrażenia pism żydowskich, Anioł, miał wionąć strachem, na 185,000 wojska nieprzyjacielskiego i do ucieczki takowe przymusić. Historycy mówią, że zaraza się w obozie pokazała; podług podań zaś greckich, mnóstwo myszy, przez noc jedną, poprzegryzać miało rzemienie rynsztunków i ciężkiy strzał assyryjskiego wojska. Najpewnijszem się jednak wydaje, że wiadomość, która o buntach i rewolucyi w Assyryi doszła, Sancheryba do odwrotu skłoniła. Jakoż wiemy, iż Sancheryb wróciwszy do Assyryi, tamże zabitym został. Tym sposobem królestwo Judy, nateraz jeszcze, uratowanem zostało.

Mimo tego, pod następcami Hiskiasza, istotnej niepodległości Judea nie miała; król Manasses i drudzy jego następcy, byli hołdownikami Assyryi. Jeszcze Joziasz r. 642, wychowany w bogobojności, przez rozbudzenie wiary siłę narodu podnosił, dawne księgi święte z zapomnienia wydobył i odnowił dawną żarliwość dla jednego Boga. Lecz i potęga Egipska coraz bardziej podnosić się znowu poczęła r. 611. — Po czasach Setha, wprawdzie znowu długie zamięszania tam panowały, aż nareszcie ustanowiony został rząd, z 12 naczelników złożony.

Pamiętką po rządzie tym 12tu, została znowu wielka budowa gmachu, który Labiryntem zwanym został; miał on 3000 pokoi zawierać, z których połowa nad ziemią a druga połowa pod ziemią była. Rząd ten 12tu trwał lat kilkanaście, aż jeden z naczeln-

Wzmożenie
się Egiptu
przez
Psametychr.

ników Psametych, rządcą Sais, zapomocą greckich rycerzy, którzy do Egiptu się zabłąkali, w nieznanym dotąd w Egipcie ryzsztunkach żelaznych, kraj cały, pod panowanie swoje zajął (656). Syn jego Necho, utrzymywał i ustalił potęgę ojca, budował wielkie okręty, którymi po morzach żeglować kazał; mowią, że za niego, Afryka cała w koło objechana została. Niedziw więc, że mała Judea, która jako zaległa od Assyrii, wojsku Egipskiemu, ciągnącemu do Babilonii chciała się opierać, od tegoż Nechona, zwyciężoną została. Król Joziasz, w batalii ranny zginął; następca jego Joachas, wzięty był w niewolę i następny król Eliacyn zupełnie egipskim, stał się wazalem. Wpływ bowiem Assyrii na Judeę ustał, i bliski Egipt łatwiej takowy używał, gdyż nowa rewolucya, zaszła znowu w głębi Azji, w skutku której państwo nowe assyryjskie upadło 610. Chociaż po Sancherybie syn jego Assarchadon w dawniej dzielności się utrzymywał, trzej jego następcy, coraz byli niedoleźniejsi; za ostatniego z nich powszechny powstał bunt prowincyi. Medowie, Persyi dawniej podlegli, a teraz już niezawisli, połączyli się z Nabopolasarem rządcą prowincyi Babilonii; oblegli Sarakka w Niniwie i zburzyli ze szczytem to dawne miasto, odwieczne siedlisko, dumy, tyraństwa i zbytku.

Wielka radość powstała, pośród uciśnionych narodów żydowskich, na odgłos tego wypadku; prorok Nahum w swojej pieśni weselnej, dowód nam tego zostawił. Skutkiem rozpadnięcia się państwa assyryjskiego, Egiptu wpływ się podniósł i Judea przeszła pod przechodnią zwierzchność egipskich króli. Lecz nie długo, Nabopolassar, rządcą Babilonii, który był Assyryjskie państwo obalił, i założył potężną i wielką monarchią Babilońską przewagę na wschodzie otrzymał. Egipski król Necho, rychło się startł z tą świeżą potęgą, lecz gdy pod Karchomis od niego zwyciężony został, zwierzchnictwo jego nad Judeą także się skończyło. Nic się odtąd Babilończykom oprzeć niemogło; następca Nabopolassara, Nabuchodonozor, szczęśliwy i niewstrzymany zabórca, zagarniał kraje i miasta. Zdobył Sydon, Tyrus i Egipt; miał nawet Indye i wszystkie kolonie fenicyjskie, które szły aż do Hiszpanii za słupami Herkulesa pod swoje zająć panowanie. Podanie niesie, iż dumą ze zwycięstw swoich uniesiony, zupełnie oszalał; tyle pewno, iż wspomnienia po nim pozostałe, przedstawiają go, jako największego tyra i despotę.

Prędko zatem i małemu królestwu Juda przyszło na koniec; jakoż zawojował on takowe i Żydów wyprowadził do niewoli ba-

Judea podlega Egiptowi.

Upadek Assyrii 610

Wzniesienie się Babilonii.

bilońskiej. Stało się to za króla ich Eliacyna (Jojakim). Ustępem tej wojny, która się upadkiem Żydów skończyła, jest historia Judyty i Holofernesa, świadcząca o poświęceniu i bohaterstwie z jakim przeciw najeźdźcom walczone. Wiadomo, iż odważna ta niewiasta, z Betulii zagrożonej wojskiem, wodza tego babilońskiego, nocą do obozu jego się przedarła i zabiwszy Holofernesa, głowę jego do miasta odniosła. Niewstrzymało to jednakże przeznaczenia Żydów; Judea stała się podległa Babilonii. Nabuchodonozor, zostawił rządy królom żydowskim, lecz ich zawistość, wyraźna była, gdy jeden z nich Jechoniasz, w krótcie potem w kajdanach do Babilonii odprowadzonym został; a gdy znowu drugi Zedechiasz, porozumiewszy się z Egipcem (do którego Żydzi zawsze większą mieli skłonność, jak do władców Azji) zbuntował się, prędko został zwyciężonym, oczy miał wydłubane, a reszta ludu w niewolę była przepędzona. Kościół i miasto wtedy w gruzy zostało obrócone, kapłani wyrżnięci; państwo Judei znikło po 375 latach trwania swego od podziału.

Upadek Judei

Odtąd, satrapa babiloński Gedalia, rządzca był tego kraju; lecz dosięgnęła go nienawiść ludu uciśnionego od zaborców i w krótcie był zabitym, a reszta Żydów pozostałych uciekając przed zemstą Babilończyków, wyniosła się do Egiptu; między nimi znajdował się także prorok Jeremiasz.

Egipt
i Cyrenaika.

§. 4. Jak wspomniane zostało wyżej, Nabuchodonozora zabory rozciągały się i na Egipt, lecz jak się zdaje królowie egipscy zachowali pewną niepodległość. Król Apries bowiem, wojuje z Cyreneiką, państwem pogranicznym w Afryce założonem przez osady greckie; pomagają mu Karyicykowie i Jonowie z małej Azji; lecz gdy ta wojna, nieszczęśliwie wypadła, powstał bunt podczas którego Apries zginął. Amazys, wódz jego, po nim królem się utrzymał, a panowanie jego świetnością słynęło, mianowicie przez związki z Grekami którym miasto Naukratis do mieszkania oddał, sam z greczynką z Cyreny się ożenił i związek przyjaźni z Cyreneiką i z Polikratesem rządzcą wyspy Samos zawarł.

Żydzi w niewoli
Babilońskiej.

Tym czasem zaguba Żydów ostateczna, nieuchronną się już zdawała; w poddaństwo i niewolę aż na brzegi Eufratu zagnani, z żalnością wspominali sobie nieszczęśliwą ojczyznę; lecz wtedy właśnie, natchnięci prorokowie, budzili w ludzie tę wiarę, która mimo niewoli, mimo prześladowania, zawsze Żydów utrzymywała tém, czém byli i niedała im się zatrzeć przez obce narody. Już pod czas upadku królestwa Izraelskiego, Jezajasz popęd ten nadał,

wzbudzając w sumieniach wewnętrzną siłę, która na zewnątrz słabła. Jezajasz, stawający w obronie prawdy, przez okrutną śmierć przetrznięcia piłą, żywot swój zakończył za króla Judzkiego Manassessa; lecz to niewstrzymało drugich do wstępowania w jego ślady. Cały poczet równie jemu gorliwych proroków powstał; krzepili oni nadzieję i ożywiali pewność w siłę wewnętrzną ducha u Wiernych i pełnych Boga. Takimi byli: Ozyasz, Joel, Amos, Micheasz, którzy między Żydami w Judzie i Izraelu, Abdjasz, który między Żydami wśród Edomitów się zjawili; Jonasz, który nawet w dalekie kraje assyryjskie aż do Niniwy poszedł, aby od zepsucia obyczajów i bezbożności, błędzących ratować i nawracać. Takimi byli, później prorok Nahum, który po upadku Niniwy przez Nabuchodonozora radośną tego nowinę ogłosił; Sofroniasz, który za króla Jozyasza w obec zagrażających wstrząśnień świata, do uspokojenia sumienia, przez życie prawe, zachęcał. I w czasie niewoli babilońskiej, podobne głosy prorocze, wzbudzone zostały. Stary Jeremiasz, świadek jeszcze nieszczęść pięciu ostatnich króli, naprzód w zburzonej Jerozolimie, a później w Egipcie, płacząc nad upadkiem ojczyzny, do ostatka nauczał i krzepił swój naród. Dzicza egipska, ukamienowała go. Współczesny jego, z królem Jojakimem w niewolę babilońską wyprowadzony Ezechiel, widzeniami natchniony został, i siłę ducha w tułaczach podnosił. Baruch, uczeń Jeremiasza, w ciągłych pielgrzymkach, utrzymywał stosunki między Żydami z Babilonu i Żydami w Palestynie. Habakuk, zepsutej Babilonie sądy Boże zapowiadał; lecz dzielniej nad innych, szczególnie działał młody Daniel, który na rozkaz Nabuchodonozora, wraz z trzema innymi Żydowinami, w naukach i głębokich wiadomościach na dworze jego wychowany, przewyższył mądrością wszystkich mędrców chaldejskich. On to, mocą ducha, przejrzał, owe zmienne następstwa powstających i upadających potęg świata. Gdy jedynie dla duszy jego prawdziwą i trwałą podstawą wszystkiego był Bóg, z łatwością, w obec najwyższego wysilenia się wszechwładztwa Nabuchodonozora, mógł przejrzeć marność jego dumnej potęgi; jakoż, widział on go, jak bydle pozbawionego rozumu, gryzącego ziemię; i również wieszczym i proroczym duchem, przy uczcie wspomniał syna jego Balthazara, przepowiedział koniec tej potęgi babilońskiej, jako nie widomym palcem boskim, na ścianie zapisanej. To się też w krótkce ziściło, gdy nowa potęga, która teraz powstała, skruszyła ten kołos babiloński i nieomal świat cały zajęła.

§. 3. Potęga ta nowa wyszła z nieznanego dotąd kraju Persów; Cyrus, król perski, zawojował Babiloniją i Balthazara, którego Grecy Nabonidem nazywają, wziął w niewolę r. 530. p. Chr.

Historya Grecka. Lecz przód niżli o dziejach tego Cyrusa dalej mówić będziemy, trzeba nam zwrócić oczy, na drugi obraz współczesnych wypadków, które zaszły w krajach niemających bezpośredniej styczności z losami Żydów. Jużśmy dotknęli Egiptu, który zawsze, miał sławę wyższości między greckimi ludami, gdzie na wzajem przez napływ greków, język grecki, znanym być zaczął. Wspomnieliśmy o Syrii, ta powstała z rozbicia się państwa Dawidowego, następnie przeszła, pod panowanie assyryjskie a później stała się łupem Babilonii; pozostają inne państwa na zachodzie, które przez ten period 600 lat około zajmujący (od roku 1100 pr. Chr. aż do 530 pr. Chr. do upadku Babilonii) się rozwinęły. Coraz większy zakres ziemi, do udziału i do wspólnego interesu ludzkości, się wciągał, a coraz większa część rodu ludzkiego, zaczęła się wiązać przez następne wieki, przez tę wspólność, jakoby w jedną familiją.

Wiemy z przeszłego, jak przez kolonistów z Fenicyi i Egiptu, Grecya została w ruch wprowadzona; po długim przeciągu czasu, współcześnie z królem Saulem, następcy Herkulesa opanowali byli półwysep Peloponez zwany, który napowrót odebrali następcem Pelopsa, niegdyś wydarty ich poprzednikom. Jużśmy też mówili jak w skutku tego rozmaici wychodźcy z Grecyi, powynosili się, szczególnież do Azyi i pozakładali Eolskie, Jońskie i Dorydzkie osady. Osady te, zawsze wspólnego ducha miały z Grecyą, i w czasie tym, który odpowiada panowaniu Dawida, szczególnież w nich kwitnęły nauki i wiadomości. Wtedy kiedy Dawid pisał swoje boskie Hymny, powstał na Jońskich osadach sławny wieszcz Homer, który Greków w nieśmiertelnych pieśniach, opisał wielkie czyny ich przodków, zachował w nich podania i marzenia o ich bóstwach, któremi brak wiary w jedynego Boga zapełniali. Przedmiotem głównym jego pieśni, były znane nam już Illiada i Odyssea. Sto lat po Homerze, mieli Grecy drugiego wieszca Hezyoda, pochodzącego z Beocii. który marzenia i podania greckie o bożyszczach i o świecie w pieśniach swoich zostawił; objęte są one szczególnież w jego »Teogonii« t. j. w Porodzie Bogów. Inny jego poemat był »Dzieła i dni, ustęp moralny, i więcej codziennego życia dotyczący,« lecz z niego kawałki tylko urywane do nas doszły. Obydwa wszelako bardzo są ciekawe, bo nam pokazują, przez jakie umysł ludzkie sam sobie zostawiony przepracować się musi wyobrażenia, niż pojmie

Poezya u Jończyków.

i siebie i świat i początek wszystkich rzeczy, które śledzić, popęd mu każe. Pięknymi wprawdzie, choć bardzo ludzkimi wyobrażeniami, barwili Grecy zasłonę która im zakrywała wieczną prawdę. Dla tego też duch oblekł się cały pięknnością postaci, ta się też pojawiła w całym ich życiu jak w ich działalności. Łatwość, nadobna prostota połączona z wdziękiem ujmującym, były podstawy, z których wywijali, nietylko swoje polityczne życie, ale znaczenie prawie całe jego, o ile toż stało się wartością niezmienną, i nabytkiem głównym dla Ludzkości, złożyli w uczuciu pięknego. Świeże, też jest i grackie, wszystko co z nich wyszło; przez dzieje ich przewiewa, ciągle urok powabu i choźość młodzieńcza. Grecy byli pierwsi twórcami sztuk pięknych; ich wieszczowie wdzięczną mową opiewali sławne czyny przodków, i umieli nawet namiętności ich przeświećlać, w wyższych nad poziom zakresach. W takowych zaś któż miał przebywać podług ich ruchliwego rozumienia, jeśli nie łatwe bogi, które każde ich drgnienia tak rozliczne, tak rozmaite, tak rozstrzelone w osobnej mieli opiece. Ztąd wielość bogów, była nie tak wiara, jak wyobraźnia Greków. Inny bóg był męstwa, inny mądrości, inny wynalazków pożytecznych, inny sztuk nadobnych. Podobnie także, ten panował nad niebem, ten nad ziemią, znów tamten nad ciemnicami śmierci. Ten znowu miał morze, inny rządził wiatrami, osobny znowu miał potęgę i rząd piorunów. Tak jak siły natury, udzielnym przypisywano bóstwom, tak i przymiotów złych i dobrych w ludziach wyobrażano sobie bożyszcza, np. gniewu, zazdrości itd. Namiętności, błędy i występki ludzkie, przypisywano także jako właściwe tym, mającym być wyższym nad zakres ludzki, porobom wyobraźni. Bożki ich więc, są jak ludzie; są bogami i boginiami, kochają się i nienawidzą jak ludzie, wójują ze sobą, pomagają ludziom jednym przeciw drugim. Obfita różnaitość jest tych bożków o których wiadomośc o tyle tylko jest potrzebna, o ile chce się zrozumieć dzieła ich malarzy, rzeźbiarzy i wieszczów.

Malarstwo i rzeźbiarstwo, przeobrażało na płótnie i w kamieniu, wszystkie te pomysły; rychło także powstały pyszne świątynie, i inne budynki na cel publiczny wystawiane, które się znamięnowały łatwością, pięknnością a czystością form. Gdy wszystko co robili działo się dla wzbudzenia upodobania, rychłym bardzo zwyczajem było u Greków, w tym celu zbierać się wspólnie na tak zwane Igrzyska. Robili to, jak Homer już wzmiankuje, z okolicznością wspomnień wielkich czynów poległych na placu boju bo-

Wyobrażenie
religijne
u Greków.

Sztuki
u Greków.

Igrzyska.

haterów; ustaliły się takowe w czasach peryodycznie powracających, dla uczczenia czynów które bożyszczóm przypisywano. Tańce, pawsowania się, gonitwy; później muzyka, śpiew, poezya, wymowa, zgoła wszystkie dzieła geniuszu, talentu i sztuki, były przedmiotem zapasków publicznych, na tych Igrzyskach. Celujący w takich za zwycięzców uważani byli, i jako tacy, wieńczeni bywali koroną z liści oliwnych. Igrzyska takie najslawniejsze były w Olimpii; zbierali się one, ze wszystkich greckich krajów co pięć lat; imiona zwycięzców były zapisane, które to spisy przez przeciąg od jednego igrzyska do drugiego, służyły za normę do rachowania czasu, i przeciąg od igrzyska jednego do drugiego, nazywał się Olimpijadą. Rozruchy, które powstały w Grecyi, przez napad potomków Herkulesa, były powodem, iż te igrzyska, na Olimpii. Iftus. niejaki czas ustały, lecz, już około roku 888 pr. Chr. za staraniem niejakiego Iftusa, przywrócone zostały i trwały odtąd bez przestanku. Były one środkiem, jednoczącym Greków, właściwie rozdzielonych na wiele drobnych kraj z których każdy miał osobne prawa i osobne rządy. Najznaczniejsze jednak, z nich były Ateny i Sparta.

Ateny od Tezeusza do Pirystrato który był częścią Hellady, tą nazwą rozróżniającej się od Peloponezu.

§. 6. Ateny, zostały miastem najgłówniejszem w Atyce, w kraju, który był częścią Hellady, tą nazwą rozróżniającej się od Peloponezu. Okolice Atyki była nieżylna, lecz w położeniu dogodnym dla handlu i żeglugi morskiej. Że Cekrops z Egiptu, miał być Aten założycielem, jużesmy mówili. Po nim, duży szereg królów, podają nam dzieje; pomiędzy niemi panował wspomniany już jako heros, Tezeusz. Ten był synem Egeusza króla, lecz urodził się z dala od ojca swego, w Trecenach, z tajemnego małżeństwa, z córką Piteusza. Matce jego, zostawił Egeusz miecz swój, który w ziemi zakopał i kamieniem ciężkim nacisnął, z tem poleceniem, aby, skoro syn jego, potrafi ten kamień odwalić, takowego mu, z tym mieczem, po którym go pozna, przysłała. Tak się też stało; i młody Tezeusz, zaszczyt przyniósł ojcu swemu. Przez poświęcenie bowiem swoje, rozślawił dzieje Greków w Atenach; co rok, czternaście młodych chłopców i młodych dziewcząt, musieli Ateńczykowie wysłać do Krety, jako dowód poddaństwa królowi tej wyspy, Minosowi. Podania niosły, że potwór jakiś, półczłowieka i półbyka, Minotaurus zwany, takowe pożerał. — Okropna to chwila bywała, rozpacz i żalu, gdy musiano okrutny taki wyrok spełniać, i na okręta wsadzać, wybór młodzieży płci obojg. Wtedy to Tezeusz, dobrowolnie sam się ofiarował jechać z wybranymi ofiarami, w

celu zwyciężenia tego okrutnika, co tych ofiar wymagał, i uwolnienia na zawsze ojczyzny swojej, od téj hańby. To mu się też udało; zabił Minotaura ukrytego w Labiryncie tak błędnym, iż nikt wyjścia z niego znaleźć nie potrafił; dokazał tego za pomocą kłębka nici, danego mu przez Ariadnę, piękną córkę Minosa, który za sobą rozwijał, i po nitce do wyjścia trafił; Ariadnę, córkę Minosa, wywiózł i pojął za żonę, szczęśliwie do kraju wrócił, który przez to od poddaństwa Krecie uwolnił. Lecz to są jeszcze przedtrojańskie czasy. Następcy Tezeusza, nie zawisłe odtąd rządili, ale w czasach ruchów powstałych, przez napad Heraklidów, Ateny również, przed nawałem takowych, ściśnione zostały. Nic prawie zagrożonych Aten, uratować nie mogło, wtedy to w zwątpieniu udano się do wyroczni w Delfi, pytając o radę, jakimby sposobem, odwrócić od Aten niebezpieczeństwo. Wyrocznia na to bardzo mądrze odpowiedziała: że, niezawodnie Ateny uratowane będą, jeśli sam król w obronie zginie. Ponowił wtedy, król Kodrus poświęcenie Tezeusza, i silnie wierząc w takie przeznaczenie, z wielkiem sercem, rzucił się w najzaciętszy odmet bitwy, i zginął w prawdzie, lecz, co tylko było najszlachetniejszego z Ateńczyków, idąc za jego przykładem z zapalem do boju, pociągnęli za sobą tłumy, zwycięstwo odnieśli, odparli Heraklidów i samoistność swoją uratowali. Po téj szlachetnej ofierze Kodrusa, Ateńczykowie uradzili, iż, gdy tenże król tak szlachetnie zginął, niegodzi się już więcej komukolwiek, królewskiej godności piastować, i odtąd urządzili się w rzecz pospolitę. Urzędnicy, którym rząd nad sobą oddali, nazywali się Archontami; z początku brani byli z rodziny Kodrusa i do żywotnie krajem rządili; lecz później, obierano ich na lat dziesięć, aż nareszcie, w czasie zawojowania królestwa Izraelskiego przez Assyryą, dziewięciu jednorocznych Archontów, między którymi władza była podzielona, ustanowiono. Lecz ta podzielona władza, przykrzyła się ludowi, każdy bowiem, powagą swoją, osobno mu ciążył, tak, że nikt niewiedział przy tyłu rozkazujących, co było prawem. Dla tego żądał lud cały głośno, aby pisane, wszystkim znane prawa, obowiązywały tylko każdego i każdy się do nich stósował. Dla tego, około roku 624 przed Chr., wtedy, kiedy król Joziasz w Judzie, za staraniem Jeremiasza, odnawiał prawodawstwo Mojżesza, archont ówczesny Drakon, z polecenia ludu, napisał dla Ateńczyków prawa. Lecz, te były tak okrutne, iż najmniejsze uchybienie śmiercią było karane; mówiono też dla tego, iż krwią były pisane; z tem wszystkim, nieporzą-

dek coraz większy panował, rozmaite partie powstałe, tak były rozdzielnione, że jedni drugich, nawet na miejscach świętych, które były uważane za schronienia pewne i nietykalne, wyrzynali. Takie świętokradstwo, popełnił Megakles na stronnikach Kylona gdy tenże, dumny ze zwycięstwa odniesionego na igrzyskach olimpijskich, chciał wpływ jego w rządzie obalić, lecz gdy zwyciężeni jego stronnicy, uciekli się do ołtarzy, tamże ich pomordować kazał. Wielkie to wrażenie, w ludzie całym zrobiło; kraj ten nieszczęśliwy, za przeklęty był miany. Dla oczyszczenia więc miejsc tych skalanych, sławny wieszcz z Krety, Epimenides, był sprowadzony, aby przez ofiary, błagalnie i pobożne ceremonie, miejsca te, od gniewu bożków wyprasać. Gdy więc prawa Drakona, niezarażiły złemu, po 30 latach, dla zakończenia tych rozruchów, Solon, jeden z siedmiu mędrców sławnych tego czasu, potomek Kodrusa, wezwany został, do napisania nowych praw dla Ateńczyków. — Solon, już sobie inne zasługi zjednał był, względem kraju. Wyspa Salamis, była Ateńczykom zabraną przez miasto Megarę. Mimo wszelkich usiłowań, i wielkich strat w ludziach, nie mogli Ateńczykowie wyspy tej odebrać; przeto, kara śmierci postanowiona była na tych, coby jeszcze, do odebrania wyspy tej radzili. Salon udaje wariata, i jako taki, w mocnych słowach zagrzewa lud, do zmazania takiej chałby; lud porwany zapałem, idzie za tym popędem i wyspę, udało się odebrać. Powtórnie, gdy sąsiedni mieszkańcy Krissy z pod Koryntu, znieważyli święte miejsca Delfów przez rabunek pielgrzymów (gdy przez ich ziemię, do tych miejsc świętych, każdy iść musiał), za namową Solona, lud pobudzony, Wojnę tak nazwaną Świętą z wielkim zapałem póty prowadził, póki ich główniejsze miasta Cirrha i Antycyra, zdobyte nie zostały. Zapał boju i tryumf zwycięstwa tak był wielki, iż na pamiątkę tego pomszczenia bogów, odtąd w Delfach osobne igrzyska Pithyiskie, z razu co dziewięć, a potem, co cztery lata były obchodzone. — W tem wszystkim, był Solonowi pomocny młody Pizystrates, jego krewny, który z miłych przymiotów, lubiony był od ludu. Prócz tego Solon był wykształcony, przez długie podróże, które jako kupiec, po całym prawie świecie odbywał; szczególnie, wyspa Kreta i Egipt, u których rozumiano, iż się najgłębsza mądrość znajduje, były miejscem jego badania. Ułożył on więc Prawa dla Ateńczyków, które się potem, po większej części utrzymały, mimo tego, że po wydaleniu się Solona na dziesięć lat w podróże, partie rozdzierały kraj na nowo. —

Prawodawca
Solon.



Wspominany już Megakles był na czele możnych, a Pizystrates na czele ludu; lecz ten ostatni, będąc ludu ulubieńcem, korzystał z popularności, którą miał u gminu, przyboczną straż, uzbrojoną w palki sobie utworzył i tak samowładztwo sobie przywłaszczył. Po dwa razy wprawdzie, przez stronników Megaklesa był wypędzany, lecz od 546—528 stanowczo się utrzymał. Megaklesa familia poszła na wygnanie, a on spokojnie rządził w Atenach, w czasie obalenia państwa babilońskiego przez Cyrusa. Lubo ukrócił rząd wielu, i po grecku zwał się Tyranem, wiele mu Ateńczykowie winni. On podniósł rolnictwo i przemysł, pobudował pyszne gmachy i świątynie, w Atenach założył pierwszą bibliotekę, pieśni Homera starannie zbierać kazał. W jego czasach, już też wysokie widać wykształcenie. Żył wtedy, sławnych siódmu mędrców w Grecyi, którzy zostawali, podziwem współczesnych. Podania nam zostawiły krótkie ich zdania, któremi oznaczone były ich zasady; i tak:

Mędrcey, Poe-
ci, Filozofo-
wie i Artysci

- 1) Solon, prawodawca ateński, miał godło: »nigdy zawiele.«
- 2) Thales z Miletu w Azji, co pierwszy, zaćmienie słońca na dzień i godzinę wyrachował: »zaręczenie sprawia cierpienie.«
- 3) Peryander: »nad każdą rzeczą się zastanów.«
- 4) Bijas z Pryenny: »wielu działaczy rzecz psuje.«
- 5) Chilon z Lacedemony: »poznaj sam siebie.«
- 6) Pittakus z Mityleny: »czas do każdej rzeczy dobrze rozważ.«
- 7) Kleobul z Lindu: »miarę we wszystkim zachowaj.«

Prócz nich, byli sławni już filozofowie Anaxymander i Anaximenes z Miletu, którzy, za pomocą rozumu, zaczęli dociekać przyczyny wszystkich rzeczy. Dalej wieszczowie, Theognis żałośliwy z Megary wygnaniec, Focilides z Miletu i sławna śpiewaczka Safo z wyspy Lesbos, która z miłości, dla nieczulego Traona, ze skały, w morze się rzuciła. Dawniejszym jeszcze, był kulawy Tyrteusz, którego Ateńczykowie, do zagrzewania wojennymi pieśniami, w pomoc posłali byli Spartanom. Wspomnieć się jeszcze godzi, Anakreona, twórcy wesołych pieśni, który przebywał u Polikratesa rządcy wyspy Samos, sławnego niezwyčajnem szczęściem, Ezopa, frygijskiego niewolnika, wynalazcy dowcipnych bajek, a najszcze-gólniej, Pythagoresa mędrca, który w osadach greckich we Włoszech, uczył o przechodzeniu dusz z jednego ciała w drugie. — W rzeźbiarstwie wspomnani są Glaukus w Chios i Theodor ze Samos; Bupalus i Anternus z Chios. stawiali posągi dla miast osad Azji; Diponus i Scyllis z Krety, sławni byli z posągów stawia-

nych w Sycyonie; w malarstwie, Eumarus, Cimon z Kleony i Bularchus, byli znakomitymi artystami. Wszyscy ci wymienieni ludzie przez których grecka sztuka i umiejętność wzniesioną została, żyli lub o jedną generacją przed czasami Solona i Pisistrata, lub z nimi współcześnie.

§. 7. Drugim krajem greckim, który przez pomieniony pe-ryod przyszedł do znaczenia większego nad inne, była Sparta. Położona ona była na półwyspie Peloponezu i dostała się po zajęciu przez Heraklidów, dwom bliźniakom, synom Arystodema, Eurystenesowi i Proklesowi, którzy jako dwaj królowie wspólnie rządili, i po nich utrzymał się już na zawsze ten zwyczaj, iż dwóch króli, z równymi prawami, stało na czele tego państwa. Heraklidowie ci, żelazną ręką, dokonywali dzieła podbicia, które ich poprzednicy rozpoczęli; wszystko też ich władzy, i przewadze doryckiego szczepu, ustępować musiało. Pamiętny wiecznie został, los mieszkańców Helos, którzy się Spartanom oprzeć chcieli; po zwyciężeniu ich całkowitem, w niewolników zostali obrócenii, a miasto ich, w gruzy zamienione; na wieczne czasy, bez opieki prawa, byli zostawieni, i na samowolność swych panów, podani, tak dalece, że przynajmniej raz w rok, bici byź mieli, jak raz w rok, nawet kilku z nich, bez dalszej przyczyny mordować, było wolno. Taki był los, często wspominany, owych Helotów. Ciągłe boje, nadały Spartanom, harakter nieustraszoneści i męztwa niezłomnego; dla tego też mowiono, że rzeka Eurotas, która ich kraj oblewała, samych wojowników rodziła. — Około czasu, gdy wódz Jechu w obozie, podczas wojny, przeciw królowi Syryjskiemu, pomordował króli Judy i Izraela, i w Sparcie zaszła rewolucya. Dwaj królowie, wspólnie rządzący niezgadziali się ze sobą, lud podług skłonności, łączył się z jednym lub drugim, i w skutku tego rozruchu, jeden z króli Eunomus, został zabity. Po nim nastąpił syn jego Polydektes, a po śmierci jego, brat Lykurg miał nastąpić; lecz niechciał téj godności przyjąć, złał ją więc, na syna swego Charilausa, i jako jego opiekun, raczej sobie zadanie zro-
 bil, przez napisanie praw mądrych, naród swój uszczęśliwić. Udał się zatem na podróże dalekie, dla przypatrzenia się rozmaitym ludom i ustawóm, którymi się rządzili; poznał Thalesa, był w Kre-
 cie, w Egipcie, a wróciwszy, żądał poświęcenia do tego dzieła, od wyroczni w Delfach. Ogłosił potem swoje prawa, które wzorem byź mogą, dla urzędzenia kraju bitnego i wojennego. Od dzieciństwa, do wstrzemięźliwości i wytrwałości każdy miał byź

Prawodawca
 Likurg.

przyzwyczajany; znosić głód, niewygody i ból nawet, najwyższą było cnotą; zbytek wszelki zakazany, majątek porównany, prostota w jedzeniu i mieszkaniu zaprowadzona; — sławną była czarna zupa spartańska, którą wszyscy wspólnie jadal. Prawa te przypadły też zupełnie, dla walecznych już szczepów doryckich, i do tego doprowadziły, iż Spartanie w krótkce, wszystkich swoich nieprzyjaciół w Peloponezie, zwalczyli. Przeszło sto miast, praw ich słuchać musiało, aż na Messeńczykach, twardy opór znaleźli.

Od roku 743. pr. Chr. ciągle przeciw Messenii prowadzone były już wojny, lecz bezskutecznie. Lud spartański, nieprzyzwyczajony do cierpienia oporu, miał to za hańbę; wszelkie więc siły wyteżyli Spartanie na pognębienie Messeńczyków; jakoż też wódz spartański nareszcie ich pobił, lecz ci wycofnęli się na górę Itome, i tam się okopali, pod dowództwem Arystodema, który cudów waleczności dokazywał, aż przewidując upadek garstki swoich, zabił się z rozpacz, a Messeńczykowie niemogąc się utrzymać, rozproszyli się po innych szczepach w Arkadyi i Argos; reszta zaś, została w swych osadach, z obowiązkiem oddawania Sparcie, połowizny z owoców ziemi. Tak się zakończyła około roku 724. pr. Chr. wojna znana pod nazwiskiem pierwszej wojny messeńskiej. Od wojen tych, dla zatrudnienia pod czas nich królów Sparty w obozach, ustanowieni zostali nowi urzędnicy, Eforami zwani, których znaczenie, wielkiej wagi później nabrało. Podauia noszą, iż po tej wojnie, synowie tych Spartanów, którzy do niej niechcieli brać udziału, w skutek pogardy, którą im lud okazywał, zmuszeni byli do opuszczenia kraju. Zwani oni byli Partenioi, jakby zniewieściuchy, a wynieśli się z Grecyi, aż do Italii, gdzie założyli, osadę Tarrentu. Lecz nie długo po tém, zwyciężeni i rozproszeni Messeńczykowie, nie mogli znieść hańby i upokorzenia przez Spartan. W 39. lat po ich klęsce, nadrosła świeża młodzież, która tylko wrzała, aby zmyć ze siebie tę plamę i pomścić się. Był w pośród niej, młodzieniec wysokiego urodzenia i świetnych przymiotów, nazwiskiem Arystomenes, który w jedno ogniwo zgromadził, ten zapal tłący i stanął na czele, dzielnych Messeńczyków zlatujących się ze wszystkich okolic Grecyi, na jego wezwanie. Zapalowi temu, nie mogli poddać Spartanie; wszędzie zwyciężeni zostali, i dumni rycerze Eurotasu, musieli szukać obcej pomocy przeciw tym mężnym hufcom. Udali się po takową do Aten i nawet wyrocznią Delficką, o protekcyę prosili. Wprawdzie Ateńczykowie przysłali im tylko, wieszczą sławnego,

Wojna
Messeńska.

Druga wojna
Messeńska.

śpiewaka, kulawego Tyrteusza, który im ducha przez pieśni swoje dodawał; i to przeciw mężnym Messeńczykom nie pomogło. Królowie i senat spartański, chcieli już pokój zawierać, lecz na ognistego Tyrteusza wymowę, lud, zezwolenia swego na to nie udzielił. Wojna dalej prowadzoną była i — zdrada ją tylko na korzyść Spartan roztrzygnęła. Król arkadyjski Aristokrates, który był sprzymierzeńcem Messeńczyków, przekupiony od Spartan, opuścił ich w stanowczej chwili i wystawił Messeńczyków przez to, na klęskę niepowetowaną. Lud arkadyjski oburzony tą zdradą, króla swego ukamienował i odtąd na wieczne czasy godność królewską zniósł. — Mimo przegranej, nieugięty Arystomenes, zbiera pozostałe hufce, okopuje się na górze Ira, gdzie, przez dziesięć lat się utrzymuje, robiąc wycieczki i niszcząc spartańskie kraje. Nareszcie, w jednej z tych wycieczek, dostał się Arystomenes do niewoli. Ucieszeni Spartanie, w przepaść bezdenną go wtrącają (Cikada), gdzie zwykli byli, wrzucać na śmierć skazanych. Szczęśliwym losem, Arystomenes uszedł roztrącenia i śladem nory lisiej prowadzony, wydobyl się z tego, jak grób zamkniętego dołu, i w krótkce zdziwionych Spartan, jak dawniej zwyciężać zaczął. Zdradą jednak, jednego zbiega spartańskiego, który o przyjęcie się prosił, do fortecy jego Ira, Spartanie się dostali. Trzy dni po wnijściu Spartan, w jej mury, bronil się w ulicach Arystomenes; a nareszcie na przebój poszedłszy, jeszcze z pośród nich, drogę sobie mieczem otworzył. Ocalonym z nim Messeńczykom, wprawdzie nie więcej nie pozostało, jak w obce kraje się wynieść; rozpierchnęli się też wszędzie, i znaczna ich część poszła do Sycylii, gdzie miasto Zankle zamieszkali, które od nich Messyną nazwane zostało. Arystomenes zaś, udał się do Azji, gdzie go królowie, jak mężnego z mężnych i największego bohatera, czcili. Król Lidyi i król Medyi wzywali go do siebie. Król wyspy Rodu, na odpowiedź wyroczni, aby się żenił z córką najdzielniejszego z Greków, córkę Arystomenesa, wziął sobie za żonę, i tam także bohater tego czasu, życie swoje zakończył roku 668. Co z Messeńczyków nieuszło, w Helotów zostało zamienione. — Łatwiej potem było Spartanom, po tej drugiej skończonej messeńskiej wojnie, coraz więcej w Peloponezie się rozpościerać; tak, iż lubo Argos i Arkadya, jeszcze im niejaki opór stawiały, byli za czasów Cyrusa, najmocniejszym narodem greckim. Za Cyrusa panowali królowie Leon i Aryston (540).

Inne greckie państwa.

§. 8. Innych krajów greckich dzieje, niewzbudzają szczegó-

niejszego interesu, bo nie wyrobiły sobie dotąd, żadnego przeważnego wpływu.

W Peloponezie, prócz Sparty, która także Lacedemonią się ^{Peloponezkie państwa.} zwała, i Messenii, o której była mowa, w tych czasach dawniejszych słynął jeszcze Sycion, gdzie najrychlej w Grecyi sztuka malarska, rzeźbiarstwo i wyrabianie naczyń rozwinąć się miały. Dalej Achaja, niegdyś Agamemnona z Myceny posiadłość, która się w dwanaście małych rzeczpospolitych rozpadła. Arkadya, uroczy kraj pięknnością natury; mieszkańcy przez wieszczów sławieni byli z niewinności i prostoty obyczajów; ostatniego ich króla jak widzieliśmy za zdradę przeciw Meseńczykom popełnioną, lud ukamienował. Elis, kraj, w którym się odbywały sławne igrzyska Olimpijskie, z tej też to przyczyny mieszkańcy wolni byli od wojen a przechodzące inne wojska, na granicy broń składać musiały. Mieszkańcy wszyscy mieli takie poszanowanie u Greków, jak kapłani; nazywano też Elis, boskiem Elis. Miasto Olimpji gajami oliwnemi zarosłe było, wśród których stały niezliczone pomniki bogów i bogiń; Ifitus, rządcą Elidy za czasów Lykurga, odnowił tam igrzyska. Dalej Korynt, który już rychło króli swoich Heraklidów około roku 777 się pozbył i urządzony został w rzeczpospolitę; tamże najwięcej ze wszystkich miast greckich rozwinął się duch kupiecki i Korynt był sławny z handlu. Czasami panowali tam tak nazwani tyrani między którymi był Periander, który się także rachował do siódmiu mędrców. Z Koryntu wychodziły osady rozmaite, znaczniejsze z nich były: Syrakuzy w Sycylii, osady na wyspie Korcyrze, Epidamnus w Illiryi i Potidea w Macedonii co pamiętać należy, gdyż później ważną ta okoliczność odgrywa rolę. Z państw peloponezkich jeszcze wspomnieć należy o Argos, które miało być najdawniejszym miastem w Grecyi; tam po dziś dzień mają się znajdować ślady murów cyklopejskich; w zakresie tego państwa były jeszcze Myceny, stolica Agamemnona.

W środkowej Grecyi czyli Helladzie właściwej, znajdowały się — oprócz wspomnianych już Aten, w których sąsiedztwie było sławne Eleuzis miejsce mysteryów eleuzyńskich, do których po długich próbach w tajemniczy sposób zwolennicy byli przyjmowani, jeszcze następujące kraje: Beocia, kraj w którym sławne były starożytne Teby założone przez Kadmusa, słynne nieszczęśliwym losem Edypa, wojną siódmiu braci, wojną ich następców, Epigonami zwanych. W Beocji także niegdyś owe bogate miasto Orchomenos leżało, które Homer tylko z egipskiem miastem Teby ^{Państwa Hellady.}

porównywał; tam także były sławne góra, Helikonu i źródła Hypokreny, której wody natchnienia dawały poetom; z jej wody pił i Heziod. Focis, kraina poświęcona przez siedlisko wyroczeni w Delfach u stóp góry Parnasu; wyziewy dobywające się z jaskiń i przepaści miały wróżkom natchnienia dawać do wieszczbiarstwa. Przy tych miejscach za święte mianych, pierwsze sądy były ustanowione znane pod nazwą Amfiktionów. W Delfi nagromadzone były bogactwa, które z całego greckiego świata w ofierze zsyłano. Krissa i Cyrcha i Antyceyra, o których mowa była w historyi Aten, były miasta Focyjskie. Megara, jedyne miasto szczepu doryckiego, które w środkowej Grecii utrzymało się; zawsze się ono łączyło z doryckimi szczepami Peloponezu. W Megarze żył sławny Theognis (345) jeden z poetów gnomicznych liczony także do siedmiu mędrców. Dorys, najmniejszy kraj grecki u stóp góry Oety, lecz sławny z tąd, iż był kolebką najdzielniejszego szczepu, który pod Heraklidami Peloponez i wiele innych okolic zawojował. Lokris, gdzie było miasto sławne już w szarej starożytności Naupaktus (teraźniejsze Lepanto); tam się zbierali Heraklidowie mając płynąć na podbicie Peloponezu. Dwa prócz tego kraje środkowej Grecyi Etolia i Akarnania, zdają się jakby w oddalonej starożytności nie były czysto greckie; język tam był odmienny i grekom niezrozumiały. W Etolii, miasto Kalidon sławne było, iż w okolicach jego Herkules zabił owego dzika kalidońskim zwanego, co było podaniem, za jedno z sławnych dzieł Herkulesa. W Akarnanii znane było miasto Argos amphiloicum.

Tessalia i Epir. Północną Grecię stanowiły dwa obszerne kraje Tessalia i Epir. Tessalia w odległej starożytności ważną odgrywa rolę, tam była góra Olimp siedlisko bogów jako i góry Ossa, Pindus i dolina muz Tempe; tam żyć mieli ich pierwsi poeci na pograniczu Macedonii w kraju nazwanym, Piereja, ojczyźnie Orfeusza i Muzeusza. W Tessalii była dziedzina Achilesa, Ftios, który tam nad Mirmidonami panował. Inne miasto Trachiny później Heraklea zwane, pamiętne było przez to, iż tam Herkules życie zakończył. Prócz tego było tam jeszcze sławne miasto Larissa. W Epirze najdawniejszą była pamiątką wyroczenia Jowisza w Dodonie. Tam także płynęły rzeki Acheron i Kocyt, które w wyobrażeniach Greków miały dzielić świat dzienny od świata nocy i być wnijściem do Tartaru — piekła pogańskiego. W Epirze panować mieli potomkowie Achilesa po synie jego Neoptolemic.

Macedonia. Dalszą jeszcze od świata greckiego była Macedonia, gdzie jednakże

wśród Illiryjskich szcze­pów liczne znajdowały się greckie osady, a szczegól­nie w wspomnianej już Pieri. Starożytnie miasto Edessa, miało być stolicą pierwszych króli macedońskich, którzy około roku 800 pr. Chr. od następcy Herkulesa Kerauna z Argos, początek swój wywodzili. Osady greckie tamże jako Olynt, Potidea, Chalcis, Epidamnus w późniejszej historii greckiej ważnymi się stały. Królem macedońskim kończącym ten peryod był Amyntas, następca Alcetasa. Lecz Tessalia, Epir i Macedonia później dopiero ściślej w życie greckie przeszły.

Z wysp greckich wspomnieć szczególnie należy o Krecie, z kąd tradycyjnie wszelka mądrość i wszystkie wynalazki przecho­dziły do Grecyi. O Minosie, jako wielkim królu wspominają po­dania; jego wnuk Idomeneusz był pod Troją. Ze Ateny, były czas jakiś pod panowaniem Krety, widzieliśmy. Wyspa ta sławna była z bogatych kopalniów i wyrabiania metali. Wyspa Delos sławna była świątynią Apolina, dokąd nietylko z całej Grecii podarunki posyłane były, lecz nawet ze świata po zagreckiego ze Scytyi północnej w przenną słomę poobwijane rozmaite dary dochodziły. Inne wyspy w późniejszej historii dopiero ważnymi się stały.

§. 9. Oprócz właściwych tych greckich kraj i dawnych osad ich Eolskich, Jońskich i Doryskich, w mniejszej Azyi rozrzucone były greckie osady w Tracyi i około morza czarnego tak w Euro­pie jak w Azyi. Osady te Emporyami t. j. składami kupieckimi zwane, później wielkimi handlowemi stały się miastami. Takimi były: Chalcedon (675) w Azyi a naprzeciw niego Byzancja (658) w Europie od Megaryczyków założona; dalej Abdera (658) osła­wiona głupowactwem mieszkańców, z kąd pochodził śmieszek filo­zof Demokryt; Stagira, gdzie się później urodził filozof Arystote­les; Lampsachus w Azyi, później sławny; nawet aż nad Dnieprem była osada grecka Olbija lub Borystenes, a nad ujściem Dniestru, miasta Istros i Tomos, założone z Miletu, miasta Jońskiego w Azyi. Wiadomo też już, jak Grecy wpłynęli stanowczo na los Egiptu (656) gdzie Psametych za ich pomocą sam z dwónastu rządców się utrzymał i władzę na potem w jedną rękę ujął; odtąd też Grecy w Egipcie osiedlać się zaczęli i o mieście Naukratys, nadanem im do mieszkania przez Amazysa, króla egipskiego, mówiliśmy już wyżej.

Z takich osad powstało na brzegach Afryki greckie państwo Cyrene, które później się stało znaczącą rzeczą pospolitą; wy­szła ona z wyspy Tera lub Kalisto, która do Sparty należała; głód

Wyspy greckie.

Osady greckie.

Greckie Państwo Cyrenaika.

na tój wyspie powstały, miał bydź powodem założenia tój osady, wyprowadzonej przez niejakiego Battusa około r. 631. Cyrene albo Cyrenaika także Pięciomięściem (Pentapolis) się zwała, gdy z pięciu miast później się składała, zwiących się: Berenice, Arsinoe, Ptolomais, Apolloniia i Cyrene. — Ale i na zachodzie daleko, przez osady w rozmaitych czasach wyprawione aż do Włoch i Sycylii, rozeszło się już było życie greckie. Oprócz wspomnianych już rozbitków z Troi i innych po wojnie trojańskiej tamże osiadłych Greków z miasta Chalcydy na wyspie Eubei, poszła osada do Włoch i założyła Kumy około 1050. Odtąd tam wciąż szły osady z rozmaitych miejsc Grecyi, takimi były: Regium, Katana, Krotona, gdzie był sławny prawodawca Charondas; Lokri epizefirskie, które miały prawodawcę Zaleukusa i nareszcie Sybaris, które nad dwudziestu pięciu innymi miastami panowało, — wszystkie około roku 710 pr. Chr. Że z Koryntu założona była Syrakuzy, (754) jużesmy mówili; jako spartańscy Parteniowie założyli Tarent, (707) a zwyciężeni Messenicy roku 668 Messynę w Sycylii, widzieliśmy także wyżej. Z tych osad greckich powstawały inne, i takimi były: Agrigent i Hymera.

Osady te ludne i bogate, wiele się także przyczyniły do rozwinięcia ducha greckiego; wszystkie z nich urządzone były w rzeczywospolite.

Osady greckie we Włoszech i Sycylii.

Filozofowie greccy we Włoszech Pytagores.

§. 10. Po tych osadach włoskich, szczególnie uczniowie mędrców, którzy do głębszego myślenia nad początkiem wszystkich rzeczy pierwsi dali popęd, natężali się wtedy, aby ująć w pojęcie rozumu to, co swawolna wyobraźnia grecka w igraszkę tylko i zabawę zmysłów obracała. Jednym z takowych był Xenofanes z Kolofonu, który około roku 555 przybył do tych osad i w mieście Elea poważniejsze myśli przeciw tym baśniom wielobóstwa rzucić zaczął, nauczając o wieczności świata. Na podstawie jego nauki rozwinęła się później sławna szkoła Filozofów, eleatycką zwana, z której powstały zasady wszystkobóstwości (Panteizm), które aż po dziś dzień, rozumowe pojęcia o Bogu trapią. Lecz większe wrażenie już wtedy jeszcze zostawił mędrzec sławny Pytagores w osadach tych południowoitalskich. Ten zrodzony na wyspie Samos, z kąd przed tyranem Polikratesem uciekać musiał, został zwycięzcą na igrzyskach olimpijskich już w 18 roku życia swego; później w wielu podróżach po Azji, Krete i Egipcie z głębszymi wiadomościami obznajmiony, o czystych pojęciach, które ze świata pozagreckiego jako błyskawice mignęły, mówić zaczął między Gre-

kami w Krotonie. Łączył do tego prostotę i czystość obyczaj i do współnictwa tego swojego kierunku, w krótko wielu zyskał zwolenników, z którymi związek ścisły zawarł, głęboką pokryty tajemnicą. Rozgałęzienia tego związku rychłym skutkiem, były powszechna poprawa obyczaj i zamięłowanie nauk poważnych. Przez niego wiadomość matematyki rozpowszechnioną została; wynalazł tak nazwane sławne twierdzenie Pytagoresa, które, jego samego tak uradowało, iż ze stu wołów zrobił ofiarę publiczną. Wpływ Pytagoresa i jego zwolenników, który na rządy i wszystkie stosunki czuć się dawał, niepodobał się ludom do zbytku, miękkości i zastarzanych przesądów przywiązanym, jak się to wydarzyło z miastem Sybaris, sławnym z rozpusty; powstała z tąd wojna Krotony przeciw mieszkańcom miasta tego, w której miękiego życia Sybarytowie zwyciężeni zostali i miasto ich zburzone. Lecz to tak wszystkie inne miasta obruszyło, iż wszędzie Pytagorejczyków wyrzynać zaczęto; stoletni prawie wtedy Pytagores ledwie z życiem umknął, które jednak spokojnie zakończył niedługo potem w Metaponcie. Wprawdzie związek jego został przez to przerwany, lecz po nim zostało wielu jego uczni, którzy częścią jako samorządcy, szczególnie w Sycylii w rozmaitych oddzielnych państwach pod nazwiskiem tyranów, lecz mądrze i sprawiedliwie rządzili; gdyż w skutek rozruchów powstałych prawie wszędzie, rzeczypospolite na takie tyranie zamienione zostały. Znaczniejsze z nich były: w Hymerze, w Agrygencie, w Geli, w Syrakuzie, w Messynie lub Zankle na wyspie Sycylii i w Regium w południowych Włoszech. Późniejsza historia wiele razy o nich wspominać będzie.

Tyrani
z uczni Pyta-
goresa.

§. 11. Przy obrazie tym greckiego świata, jak się takowy w tych 600 latach od upadku Troi aż do czasów Cyrusa utworzył, wychyla się teraz w sąsiedztwie Greków włoskich początek innego ludu, do którego przejść musimy. Łatwość, z jaką osadnicy greccy w Itallii znajdowali przytułek, gdzie zakładali miasta i rzeczypospolite, pokazuje, że mieszkańcy tych kraj jeszcze się w państwa z mocnym rządem i pewnym kierunkiem niezorganizowały. Podania zostawiły nazwiska wielu ludów, które tam dawniej mieszkać miały. Oenetry Sikulowie, później oprócz osad greckich Liburny, Umbrowie, Wenety, Ligury, Tyreni, Sabini, Auzony, Latyni i inni pomniejsi wyliczani są jako dawni mieszkańcy półwyspn włoskiego. Z tych jedyni byli Tyrrheni czyli Etruskowie, mieszkający w środkowych Włoszech, gdzie teraz Toskana, o któ-

Etruskowie
we Wło-
szach.

rych zachowała się pamięć znaczniejszej oświaty już w dawniej starożytności; o nich tylko w odległych krajach u Greków jako o mieszkańcach tych okolic wiedzano, tak, iż morze, Włochy oblewające, morzem tyrrheńskim zwano. W czasach po wojnie trojańskiej, już w zupełnie kwitnącym stanie bydź mieli. Sławni byli z wielkich bogactw i obszernego handlu; charakter ich był okrutny, postrachem ościennych. Ryba Delfin była ich tajemniczym symbolem; bronie, trąby miedziane, korony zwyciężkie od nich wyjść miały; ich pismo było podobne do orientalnego. Żyli w związku przymierzowem (federalnem) w dwunastu osobnych kraikach, na których czele stali tak nazwani Lukumoni; rozciągając się mieli od Alp aż do Tybru. Z kąd i jakim sposobem w tych stronach się wzięli, pewnej nie ma wiadomości. Według niektórych podań miała to być kolonia z Meonii czyli Lidyi w małej Azyi, jeszcze może przed czasami zalewu wód Deukaliona; pewną zaś rzeczą jest, iż pochodzenie ich musi być niegreckie; lecz z kąd kolwiek bądź, byli zapewne ze wschodu, gdyż wszystko co o nich jest wiadome, było poważne i tajemnicze a nie tak ruchliwe i plastyczne jak wszystko co z greckiego wychodziło ducha. Nadewszystko wiadomości astronomiczne daleko u nich były posunięte, i znali naturę piorunu i błyskawicy; także w wyrobach naczyń z gliny, które etruskich odebrały nazwę, wysoką posiadali sztukę. Lecz lubo w poszanowaniu miano ich mądrość i kulturę, wpływu ona na zewnątrz nie wywarła żadnego. W peryodzie tym jednak szkoły ich, przyciągały okoliczną młodzież; szczególnie w tym względzie sławne było ich miasto Cere, i o tajemniczych wiadomościach, które z ich mądrości przeszły szczególnie do obrządków religijnych sąsiednich im ludów, wiele powiadano. Jednym z tych ludów byli Rzymianie.

Rzymianie. Około czasu gdy na wschodzie monarchia Nowo Assyryjska pod Phulem i Tyglat Pilesarem wpływ na losy żydów królestwa Izraelskiego wywierać zaczęła, lud wyszły właściwie z łona szczepu Latynów, pojawił się pierwszy raz, przez osiedlenie się w oboranyh obwodzie nad rzeką Tybrem, który to obwód Rzymem (Roma) nazwany został roku 754 pr. Chr. Podania niosły, że Eneasza jeden z Trojan po upadku Troi do ludu tego Latynów przyplłynął, gdzie dawniej około 1260 Ewander z Arkadyi, już miał przywieść początki oświaty. Syn Eneasza Askaniasz, miał założyć osobne państwo zwane Albalonga. W tém państwie aż do roku 754 czterestu króli potomków Eneasza rządzić miało, gdy ostatni

z nich Numitor od brata swego Amuliusza z tronu został zrzucony, którego potomstwo męskie zostało wytrącone, a jedyna córka na wieczne dziewictwo bogini Weście, poświęcona. Tymczasem córka ta Rhea Sylvia zwana, została matką dwóch bliźniąt, które Amuliusz utopić kazał; lecz nadzwyczajnym wypadkiem dzieciątka te wyratowane zostały, gdy Tyber ich na brzeg wyrzucił. Gminne podania noszą, jakoby wilczyca te dzieci karmiła; pewnem się jednak zdaje, że w dzikich zaroślach między pasterzami zostali wychowani. Podania dalej mówią, iż na szkodach zrządzanych na polach Numitora złapani i przez to przez niego poznani zostali, który wziął ich pod swoją opiekę. Bądź jak bądź, owe dwa chłopczyki wyratowane, Romulus i Remus podrosły, pomścili zniwagę dziada, wypędzili Amuliusza a Numitor do rządu Alby przywrócony został. W nagrodę za tę przysługę wnuków, pozwolił im Numitor na miejscu, gdzie podług opowiadania pasterzy, wody ich wyrzuciły, założyć osobne miasto. Towarzysze wojenni Romulusa i Remusa jako też ochotnicy i zbiegi ze wszystkich stron, tworzyli pod ich dowództwem pierwszą tę osadę. Założoną ona była z uroczystościami religijnymi wziętymi z obrządków etruskich. Napływ do niej był wielki gdyż w duchu tych wyobrażeń religijnych miejsce to ogłoszone zostało jako azyl t. j. miejsce bezkarne dla wszystkich winowajców i dłużników uchylających się przed wierzycielami. Takie prerogatywy zrobiły tych wszystkich skłonnymi, do słuchania kierunku woli, która im takowe zapewniała. Duszą zaś tego kierunku był Romulus, który brata swojego Remusa, przekraczającego przepis jakiś, śmiercią ukarał. Nowa też osada, która się miastem stała, przeszła też od razu duchem panowania; instynkt ten silny leżał w założycielu miasta Romulusie, i Rzym, z pierwszym zaraz swoim powstaniem, objawił myśl nienasyconego niczém rozszerzania się; dla tego wkrótce dla wszystkich pogranicznych miast stał się niebezpiecznym. Przemocą i gwałtem podczas igrzysk, które ogłosili, porwali Sabińczykom Rzymianie córki i żony, gdy wśród awanturników kobiet nie było. Wojną i pośrednictwem tych samych kobiet, które ich żonami zostały, odparli zemstę pokrzywdzonych Sabinów i w przymierze z nimi weszli. Ciągłych wojen i zwycięstw rzymskich skutkiem było przeprowadzenie mieszkańców podbitych do Rzymu, a osadzenie Rzymianami miast zawojowanych. Tak upadły miasta Caenina, Antenna i Crustumerium. Sabińczykowie z Kures, którzy przez pokrewieństwo kobiet w ścisły związek z Rzymem weszli i po wię-

kszej części Rzym na górach kapitoliińskich i kwirynalskich zamieszkali, przynieśli do niego rozmaite prawa i religijne obrzędy etruskiego porządku. Pierwsi założyciele wraz z tymi Sabińczykami, rozróżniali się od późniejszych napływów, i szczególnie przed nimi nazywali się Kwirydami od miasta sabińskiego Kures. Jako zwalczone zaraz w początku miasta za Romulusa wyliczane są jeszcze Fidenny, Kameryna a z etruskich ludów, Wejowie. Współcześnie z Romulusem kwitnęły już w osadach greckich Regium, Sybaris, Tarent, Krotona, Lokry a później Elea. Następca Romulusa Numa z rodu Kuretów, a więc obświadomiony z mądrością tajemniczą Etrusków, miał prawa, cześć bożą i mądre ustawy Rzymowi nadać. Tajemnicza Nimfa, Egeria, natchnieniami jego kierowała; sławiony też później był Numa jako założyciel wewnętrznego życia rzymskiego, przez cześć Bogów, którą zaprowadził, a w błogim pokoju utwierdzały się przez ten czas zabory Romulusa. Za jego następcy Tuliusza - Hostylusza duch zaborbczy Rzymu znowu się obudził i nawet na macierzystą Albę zabójcze obrócił miecze. Lecz w zawzięciu niezaspokojonej chęci zdobywcy, gdy już na tém stanęło, że się roztrzygnąć miało, czy Alba nad Rzymem, czy Rzym nad Albą miał panować, pamiętki niegdyś wspólnych początków, walczących zniewoliły, iż trzej mężowie z każdego narodu wystawieni zostali, których zwycięstwu, jednej lub drugiej strony, dwa te ludy jako woli boskiej poddać się miały. Ze strony Rzymian było trzech braci Horacjuszów, ze strony Alby równie trzech braci Kuracjuszów, i ci w obliczu dwóch wojsk bój ten na śmierć prowadzili. Już dwóch Horacjuszów padło; lecz trzeci fortelem rozłączywszy walczących, jednego po drugim pozabijał i panowanie Rzymu nad Albą zdobył. Mimo tego, podanie się Alby nie było szczere; w wyprawie, którą wspólnie przedsięwzięto przeciw Fidenatom, wojsko albańskie chciało przejść do nieprzyjaciół, lecz zdrada się odkryła; Albalonga, za karę, przez Rzymian zburzoną została, a lud, do Rzymu przeniesiony i osadzony na górze Celiusza.

Podobnież Ankus Marcius następny król, Wejów zwyciężwszy, osadził ich w Rzymie na górze awentyńskiej; na miejscu ich zaś, przy ujściu Tybru do morza, założył osadę rzymską Ostią, przez co, zbliżeni Rzymianie do morza, żeglugi morskiej i handlu początek zrobili. Za panowania Ankusa, przybył do Rzymu z etruskiego miasta Tarkwinii, bogaty a razem w mądrości czasowej celujący Grek, nazwany Lukumo. Wiadomo, iż tak też nazywali

się naczelnicy dwónastu sprzymierzonych kraj Etruskich; był on synem na kupiectwie z bogaczonego greka Damarata z Koryntu, z rodu Bachidów, którzy, po zniesieniu tamże monarchii (od 777 do 657) przez wpływ swój w rzeczypospolitej, wiele znaczyli. Ród ten, przez tyrana Cipsellusa wypędzony został, i osiadł w Tarkwinii. Z tamąd więc przybyły Lukumo, który w Rzymie nazwisko Lucjusza Tarkwiniusza przyjął, na dworze Ankusa Marcjusza nabył wielkiego wpływu; tak dalece, że król umierając zostawił mu opiekę, nad swymi dwoma synami. Lecz opieka, zamieniła się przez jego intrygi, na samą dostojność królewską, którą mu też lud przyznał. Bogactwa Tarkwiniusza, a szczególniejszej biegłość w wiadomościach greckich i etruskich, wielką były korzyścią dla Rzymu, który pod jego panowaniem został rozszerzony, opatrzone urządzeniami potrzebnymi w tak wielkiem mieście, jakimi były np. sławne rzymskie kloaki podziemne. Piękne gmachy się wznosiły, a między niemi Cyrk wielki, miejsce dla ćwiczeń ciała, i przedstawień dla zabawy ludu. Sprawy wojenne Tarkwiniusza także, powagę oręża rzymskiego ustalały, i różne szczepy latyńskie i etruskie powojowane za niego zostały. Od tego czasu nastąpiło używanie togów purpurowych, krzesel ze słoniowej kości, i orszaku liktorów z toporami i wiązkami różg, któremi się królowie rzymscy otaczali, co od Etrusków przyjętém być miało. — Tarkwiniusz ten, starym zwany, dla różnicy od późniejszego, przez ukrzywdzonych syuów Ankusa Marcjusza został zabity; synowie ci jednak, nigdy nie przyszli do władzy, i z kraju zostali wygnani. Po Tarkwiniuszu, nastąpił Serwiusz Tuliusz zięć jego, chociaż zostało po nim dwóch wnuków; bo takowi, za staraniem wdowy, po Tarkwiniuszu, przebiegłej Tanakwil, od rządu usunięci zostali. Nowy król, przez rozdawanie ludowi gruntów i płacenie za niego długów, starał się władzę swoją ustalić, gdy tymczasem, uprzywilejowane dawne rody Patriciuszami zwane, przez urzędnia stósowne, w ścisłych trzymał karch. Przez ciąg swego długiego panowania, związki pozawierał przyjazne z Latynami, które utwierdził, przez postanowienie, wspólnych obchodów uroczystych religijnych, w świątynii Diany, wystawionej przez niego, na górze awentyńskiej. Serwiusz Tuliusz, dwie córki swoje, wydał za dwóch wnuków Tarkwiniusza, chcąc w rodzie swoim, przez to, panowanie ustalić; lecz jeden z zięciów jego, Lucjusz, charakteru okrutnego, porozumiał się z żoną brata swego, chciwą panowania Tulią, żonę swą zabił i Tulią do zabicia męża namówił,

a usunawszy w nich zawadę, pozbycia się i ojca, para ta, złączona zbrodnią, i starego Tuliusza zamordowała. Nienaturalna córka, po trupie ojca swego, przejechać miała powracając z miejsca obrad publicznych (forum) do domu. Serwiusza panowanie, przypada na czasy Cyrusa; lecz, że po nim, jeden tylko jeszcze król panował, przeto, jeszcze go się tu wspomni. Był nim ten okrutny Luciusz Tarkwiniusz, nazwany pysznym. Ten zbrodnią doszedłszy tronu, okrucieństwem i tyraństwem, musiał się na nim utrzymywać; całe familie wyrzynał i wyganiał, i Brutus aby uniknąć zemsty tyrana, udaje warjata. Tym czasem tyranowi się wszystko szczęści; pobił Wolsków, Gabińczyków i Rutulów, i tak, jak jego dziad Tarkwiniusz stary, buduje, upiększa i rozprzestrzenia miasto. Mianowicie, założył sławny Kapitol i zakupił tajemnicze księgi sybilyńskie, w których miały być zapisane, przepowiednie losów, przyszłej wielkości Rzymu. Nienawiść jednak, w jakiej był u ludu, wybuchła, gdy syn jego znieważył Lukrecyą, żonę wodza Kolatyna, która w skutku tego śmierć sobie zadała. Wtedy to Brutus i Kolatynus stanęli na czele powstania, wypędzili Tarkwiniusza z Rzymu, gdzie odtąd na zawsze, władza królewska została zniesiona r. 510. pr. Chr.

Wypędzenie
królów z Rzy-
mu.

Historja
Kartaginy.

§. 12. Kiedy tak w Italii, nowy żywioł dla dziejów świata silnie się rozwijał, dojrzewała także, inna potęga na północnych brzegach Afryki, wprost naprzeciw greckich osad Sycylii i południowej Italii. Była to Kartagina, niegdyś osada fenicyjska z Tyru. Już z dziejów Dawida i Salomona pamiętni są Fenicyjanie tak jak król ich Hiram i podróże ich do Ofir i Tartesu. I na północnych wybrzeżach Afryki od niepamiętnych czasów, mieli oni osady, z których Utyka już od 1170 znaną była. Podania niosą, iż około 888 pr. Chr. córka jednego z królów fenickich Tyru, Didoną zwana, przed cheiwym bratem swym Pigmalionem do osad afrykańskich uciekła; tam, w starodawniej Utyce, kupuje tyle gruntu, ile skórą wołową obmierzyć potrafi; ale tym sposobem nabywa wielką płaszczyznę, gdy skórę, na drobne rzemyczki pociąwszy, nimi obwód zdalny do wybudowania miasta obznacza, na którym, zbudowana została Kartagina. Prócz tego początku, niewiele zostało szczegółów, o historyi tego kraju; tyle tylko jest wiadomo, że charakter jego mieszkańców miał, barwę wschodnią, a urządzenia ich, były podobne do urzędzeń Żydów. I u nich byli także urzędnicy, Suffetami podobnie jak Żydowscy sędziowie zwani; z Etruskami, więcej wspólność wyobrażeń ich łączyła, jak z Grekami.

Handel, był duszą ich działalności; dla tego, wszędzie prawie mieli osady mianowicie na wyspach Sardynii, Iwice i Korsyce. W czasach Cyrusa, weszli w połączeniu z Etruskami, o posiadłość Korsyki w zatargi z osadnikami z Focci. Foceę miasto greckie, położone w małej Azji, rozróżniać trzeba od kraju Focis, w Helladzie, gdzie leżały Delfy. Focejczykowie owi, najdalsze z Greków mieli stosunki handlu i żeglugi. Za panowania Serwiusza, stoczona była bitwa morska między Focejczykami z jednej, a Kartagińczykami i Etruskami połączonymi, z drugiej strony, z powodu wyspy Korsyki. Focejczykowie wtedy, wpłynęli w rzekę Tyber i zawiązali przyjaźń z Rzymem, również, jak i z Massylią, osadą swoją dawną w Gallii, dzisiejszą Marsylią.

Przez Kartagińczyków, którzy pierwsi na zachód, ducha wschodu roznieśli, wracamy na powrót do ich kolebki, t. j. do Fenicyan, sąsiednych Żydom, o których przy historii żydowskić już wspomnieliśmy. Widzieliśmy, jak zawsze z kraju tego, bałwochwalstwo do kraj żydowskich się przedzierało. O stosunkach króla ich Hirama z Dawidem i z Salomonem wspominaliśmy. Ithubal, potomek Hirama, był ojcem bezbożnej Jezabelli, żony izraelskiego Ahaba, a matki Atalii, żony judzkiego Jorama, która się broczyła we krwi swoich dzieci około 900. Po wyjściu Didony, jedyną datą historyczną, około roku 700. pozostało, iż osady fenickie, na wyspie Cypru, zapomocą Assyryczyków się zbuntowały. Assyryczykowie w pierwszych swoich podbojach pod Salmanasarem nie mogli przemodź potęgi Tyru i mimo buntów Sydonu, Ace i innych miast jemu podległych Tyr i potęgę i handel swój zachował; dopiero za Nabuhodonozora, po trzynastoletniem oblężeniu, upadł zupełnie, pod babilońskiem panowaniem. Po tém wzniósł się, na wyspie nowy Tyr, gdzie, osobni panowali królowie, z których, za czasów Cyrusa, inny Hiram dostał się także pod jego panowanie.

Wpływ państw, Assyryjskiego i Babilońskiego na Fenicię.

§. 13. Aby wrócić nareszcie, do najznamienitszego wypadku tych czasów, t. j. do panowania i dziejów Cyrusa, wspomnieć jeszcze wypada, o ludach, przez które, historia reszty świata, z historią tego zdobywcy, najnaturalniej się wiąże. Jest to historia krajów, zwanych Małą Azją. Kraje te, były przesmykiem, przez który niegdyś rozmaite ludy z Azji do Europy, różnemi czasy się dostawały, może jeszcze w tych starodawnych czasach, niżeli powstała cieśnina morska Bosporu przez przerwanie i wylanie się wód morza czarnego, o którym jużesmy wyżej mówili. Ztąd się

Związek historii Małej Azji z historią Grecyi.

też tłumaczy, jak kultura najpierwsza z Azji przeszła do Grecyi; wyobrażenia bowiem, i podania tych okolic, znapotyamy w najdawniejszych podaniach greckich. Kraje te, dzieliła wyraźniej, pod względem różności ludów, rzeka Halys; wschodnie jej okolice zajmowały ludy, syryjskiego początku, z oddzielnymi obyczajami i językiem, odróżniającym ich, od ludów na zachodzie rzeki Halys mieszkających, więcej zbliżonych do zakresu wyobrażeń greckich.

Wiemy, iż Troja tam leżała; i Pelops, który na losy Grecyi taki wpływ wywarł, z tamtąd przybył. Nienawiść rodowa, między potomkami Pelopsa i królami Troi, spowodowały wojnę trojańską. Na upadku Troi, wzniosła się Frygia, która jej była, kiedyś podległa: Podania o Frygii, połączone są z bajecznymi wyobrażeniami, które się przechowały w greckich bożków-cześci, z których znaczniejsze są, o matce wszystkich bogów Cybelli, i o bożku wina, w szal porywającym Sabacyuszu czyli Bachusie. Obu tych wyobrażeń pamiątki, obchodzono, wyuzdanemi rozpustami, w pługach śpiewach i wybrykach, które zacieklemi się stawały Orgjami. Bachantki i Korybantów, często przedstawiają malarze, jako wyraz tego szału, będącego religijnym momentem, jakby wyjawiania się, wtedy tylko bożkości, gdy człowiek Wiedzy o sobie, się pozbywa. W Frygii nareszcie, panować miał ów król Gordiusz, który założył miasto Gordium, i w niem związał ów sławny, niepodobny do rozwiązania tajemniczy węzeł, o którym wyobrażenie panowało, iż, ktoby potrafił go rozwiązać, ten cały świat zdobędzie. Z Frygii pochodzi najwięcej podań mytologii greckiej, jakoż podług mniemania ludów okolicznych miał to być kraj najdawniejszy.

Inne kraje Małej Azji były: Myzya, gdzie była osada grecka Lampsakus nad Helespontem i Pergamum, sławne miasto później z wielkiej biblioteki i wynalezienia Pergamimu. W późniejszych czasach, mieszkańców Myzyi mieli Grecy w szczególniejszej pogardzie; używano ich zwykle, jako płatnych płaczków, na pogrzebach swoich zmarłych. Karya na południu dotykała do osad jońskich i doryckich; mieszkańcy jej, wynajmowali się obcym krajom za żołnierzy; jak to było za Psametycha króla Egiptu, który za ich pomocą, panowanie swoje nad całym Egiptem rozprzestrzenił. Lycya, mieszkańcy jej mieli pochodzić z Krety; król ich Sarpedon, był bratem Minosa, a między późniejszymi ich królami, wspomniany bywa Belerofon, który miał zwalczyć bajeczną Hymereę. — Znaczenie tego podania tak się może tłumaczyć: w tych okolicach

była góra ogień wyrzucająca, zwana Hymera; zarządzenie szkodom sprawianym przez lawę tego wulkanu, mogło Belerefonowi zjednać u potomności sławę zwycięstwa, nad niebezpiecznem straszędem.

O Pamfilii, Pizydy i Izaurii, około gór Taurus, tyle tylko można powiedzieć, iż i w nich, trafiały się osady greckie. Cylicja i Kapadoecya w późniejszych czasach dopiero dostarcza szczególnych podań. Paflagonia, nad morzem czarném, tém tylko na uwagę zasługuje, iż z tamąd wysli Wenetowie, którzy w północnych Włoszech się rozpostarli; nazwisko ich zachowała Wenecya. W Bytynii także była sławna góra Olympus; tradycje jej przeniosły się zapewne do góry Olimpu w Grecyi.

Wzdłuż brzegów zachodnich małej Azji, rozmnożyły się teraz bardziej jeszcze sławne handlem i wiadomościami greckie osady. Z tych jak wiemy, Eolskie najbliższe dawniej Troi, składały się z jedenastu miast, z których najważniejsze były Larissa i Smyrna.

Jońskie osady składały się z dwónastu miast, z których szczególnie sławny był Milet, ojczyzna mędrca Talesa; z tamąd najwięcej innych osad na wszystkie strony wyszło. Inne miasta jońskie były Prienne, ojczyzna mędrca Bijasa, Efez sławny handlem i świątynią bogini Djanny za cud świata poczytany, Teos, ojczyzna poety Anakreonta, Klazomene, ojczyzna Anaxagorasa, Focea, już wyżej wspomniana, sławna najodleglejszymi osadami w Tartesie w Hiszpanii i w Massylii w Galii; już widzieliśmy ich w wojnie z Kartagińczykami.

Z doryckich osad, sześć miast znacniejszych było, z których szczególnie, warto wspomnieć Knidus, sławne świątynią Wenery i Halikarnas, gdzie się urodził najpierwszy historyk Herodot.

§. 14. Lecz z tych wszystkich kraj małej Azji, najważniejszą była Lydja. W stariej przeszłości zwać się ona miała Meonja; i wtedy to jeszcze, podczas wielkiego głodu, który tam powstał, wyjść miała osada Tyrrena, do Włoch, z której powstała Tyrrenia czyli państwo Etrusków. Lydja, sławna była górą Tmolus, wydającą najlepsze i najśodsze wino i miód, jako też rzeką Paktolu, noszącą złoty piasek. Jeszcze przed rokiem 1200. wyliczają podania szereg panujących następców niejakięś Atysa. Syn jego Torebus, miał osadę wyżej wspomnianą do Włoch wyprawdzić. Następcy Atysa, jeszcze przed zburzeniem Troi, dobrowolnie oddali panowanie nad krajem, stósownie do rozkazu wyroczni, jednemu z potomków Herkulesa. I tu więc Heraklidowie aż do 700 pr. Chr., rządzić mieli, aż ostatni z nich, Kandaules, od

Osad greckich w małej Azji rozmnozenie.

Historja Lydii, i związek jej z historją azyatycką państw, a szczególnie Persyi.

swego faworyta Gygesa, z namowy własnej żony zabity został, gdy takowa obrażoną została, iż mąż jej, chlubiąc się z jej urody, wystawił jej wdzięki ukradkiem, oczom obcego mężczyzny. Gyges zabiwszy męża, z żoną, tą zemstą zaspokojoną, ożenił się i objął tron Lydii, który się stał dziedzicznym w jego familii, Mirmidońską, nazwaną. On i jego następcy byli zdobywcami; mimo tego, Cymbrowie, naród północny, który nieznaną dotąd swoją potęgą, zaczął świat owczesny trapić, zatrzęśli państwem Lydyjskiem; zalali jak potok małą Azyą, nawet stolicę Sardes zrabowali i spalili r. 640; dopiero królowi Alyatesowi, udało się r. 628 odeprzeć ich i wypędzić z Azyi. Późniejsi jego następcy, łatwiej teraz nad ludami okolicznymi, zaczęli rozpościerać swoje panowanie. — Uczuły to i osady greckie, mianowicie Milet, gdzie rządca Trazybul, tylko przez zręczną politykę potrafił groźnych królów Lydii, wciągnąć w przymierze przyjacielskie. Jeszcze za króla Aljatesa, nastąpiło pierwsze zetknięcie się nieprzyjacielskie, potęg groźnych Wschodu, które się zaczęły ku Zachodowi wylewać. Przypomnijmy sobie, jak pierwsza assyryjska monarchia za rozpustnego i zniewieściałego Sardanapala rozbitą została (888); z rozbitków tych powstała Medja pod panowaniem Arbacesa, którego stolicą była Ekbatana. Później, to Medyjskie państwo, przygniecionem było, przez drugą assyryjską monarchią. Królowie Phul, Tyglatpilesar i Salmanasar osłabili i nareszcie obalili okoliczne państwa, między którymi było i Izraelskie; lecz po Sancherybie, Medowie się wybili na wolność, gdy połączywszy się z rządcą assyryjskim w Babilonii Nabopolasarem, obalili tę drugą monarchią assyryjską, przy czém Niniwa zburzoną została. Powstała teraz babilońska monarchia Nabuchodonozora; królem zaś tym Medii, który buntowi temu pomagał, był Cyaxares, około roku 635. Już jego poprzednik Fraates podbił sobie Persyą, kraj wschodni od Medyi; w bitwach jednak z Assyryą był nieszczęśliwy i zginął. Ale syn jego Cjaxares był wielkim wojownikiem, podbił Assyryczyków, lecz doznał klęski od północnych Scytów, roku 598, którzy kraje jego pustoszyli, wtedy, gdy on w związku z babilońskim Nabopalasarem Niniwę oblegał. Przez 28 lat była prawie cała Azya aż pod Egipt barbarzyńcami tymi zalana. Cjaxares tymczasem, uchylił się ku zachodowi na granicę państwa Lydyjskiego, gdzie nowe robiąc podboje, utrzymywał się; aż nareszcie Scytów przemógł i z Azyi wypędził. Rzeka Halys była wtedy granicą już potężnego państwa lidyjskiego, gdzie panował ow wspomniany Aljates. W jego kraje

Cymbrowie
w Lydii.

Stosunek Ly-
dii z Medią

Upadek i po-
dniesienie się
Medii.

Panowanie
Medów nad
Persami.

Napad Scy-
tów na Medią
i Azyą.

uciekły rozbitki scytyjskiego wojska. Cjaxares, król medyjski, żądał wydania ich sobie, a gdy Aljates się temu opierał, Cjaxares wojną go do tego zmusić postanowił. Przez pięć lat, trwała zwycięsta wojna, i podanie niesie, że dopiero wtedy ustała, gdy wśród batalli jednej, nastąpiło zaćmienie słońca, które sławny ówczesny mędrzec Tales przepowiedział; co takie wrażenie na Medach zrobiło, iż się cofnęli, zwłaszcza, iż książątko jakieś z Cylicyi i możny wówczas Nabuchodonozor wojujące strony do zgody nakłonili (625).

Aljatesa następcą, był sławny Krezus, który bogactwami, przepychem i szczęściem każdego rodzaju, nie tylko sam się chlubił, lecz wszedł w przysłowie, tak u współczesnych jak w potomności. Jego wojennej przemocy, uległy naprzód kolonie greckie Eeolów, Jończyków i Doryjezyków i daniny w pieniądzech składać mu musiały. Zatem poszło, iż wszystkie narody małej Azyi, aż pod rzekę Halys, pod jego panowanie zawojowane zostały. Dwór jego pyszny w Sardes, był napelniony uczonymi i mędrkami z całej Grecyi. Przebywał też u niego twórca bajek Ezop, mędrzec Tales, a szczególnie, ów sławny prawodawca ateński Solon. Krezus, rad, przed tak znamenitym mężem, całą swą wielkość okazać, chęcił się przed nim swemi skarbami i przepychem; a pewny, zadumienia tak znakomitego męża, zagadł go, kogoby za najszcześniejszego z ludzi uważał. Solon, zdziwionemu Krezusowi nazwał bardzo nieznanego prywatnego człowieka, który, doczekawszy wnuków poczciwych, w podeszłym wieku jeszcze bijąc się za kraj, chwalebłą śmiercią poległ. Gdy dalej Krezus Solona badał, kogoby następnie najszcześniejszym bydz mniemał, przypuszczając że jego wymieni, nazwał mu Solon, dwóch bogobojnych synów, którzy matce cześć przywiązania złożywszy, — przez ciągnięcie ją w braku wołów własnymi piersiami, do świątyni, do której zdążyła — dla spoczynku przy świątyni położywszy się, snem wiecznym zasnęli. Krezus wtedy, zadziwienie mu swoje wyraził, że w porównaniu z jego szczęściem, tak nieznanie i małe szczęścia ludzi prywatnych, za największe uważał; lecz Solon nie przecząc jego potędze i bogactwom, niewidząc jednak ich końca, szczęścia z nich mu, nie chciał przyznać. Jako też, niestałość szczęścia Krezusa na tych podstawach, prędko się też sprawdziła i była w ustach Solona, wielką przepowiednią. W czasie bowiem gdy Krezus, do najwyższego stopnia potęgi i bogactw doszedł, powstała na wschodzie groźna potęga, o którą wszystko, jak proch się rozbiło.

Wojna Lydii z Medią.

Panowanie Krezusa.

Podniesienie
się Persyi
pod Cypsem.

Medyjskie ówczesne państwo, wkrótce straciło swą świetność, i pierwszeństwo przeszło na Naród Perski, który z prowincyi podległej Medyi, stał się panującym w następujący sposób. W Medii następcą Cjaxaresa, Astjages, wydał córkę swoją Mandaną za Persę Kambizesa, i syn z tego małżeństwa Cyrus, zrzucił dziada Astjagesa z tronu i Medią pod panowanie Persyi zawojował. O Cyrusie tym, którego nazwisko oznacza słońce, różne są podania, upiększające początek założyciela monarchii perskiej, który największą dotąd, historycznie upewnioną, rozszerzył potęgę. Astjages dziad jego miał mieć sen, który magowie czyli wieszczbiarze krajowi, tak tłumaczyli, że syn, któryby się z Mandaną urodził, miał w miejsce jego zostać królem. Bojąc się tej przepowiedni, wydał ją, w dalekie strony za Persę, nizkiego urodzenia, aby przeto, możliwość sprawdzenia się jęj, zrobić niepodobną. Gdy jednakowo, po urodzeniu się już Cyrusa, podobne sny go zastraszają, sprowadził córkę swoją z Persyi, i kazał syna jęj, niejakiemuś Harpagonowi, powiernemu urzędnikowi swemu, zabić. Lecz ten, bojąc się kiedyś zemsty córki Astjagesa, Mandanny, niechciał tego sam uczynić, ale polecił pasterzowi, w dzikich górach pasącemu trzody, dziecko na pożarcie dzikim zwierzom wystawić. Tak też pasterz uczynić zamysłał, lecz gdy właśnie żona jego, nieżywe dziecko porodziła, łatwo go namówiła, aby, w miejsce żywego dziecka Mandanny, nieżywe ich dziecko w lesie wystawił. Harpagon, za pokazaniem sobie nieżywego dziecka jakby od zwierząt rozdartego, uspokojonym był, myśląc, iż rozkaz Astjagesa został wykonany. Tymczasem chłopczyk ocalony, chował się u pasterza do lat dziecięciu, jakby syn jego; i gdy przy dziecinnych zabawach z rówieśnikami, chłopiec ten przez nich niby za króla obrany, jednego z nich za nieposłuszeństwo wychłostać kazał, skarga o to przed Astjagesa się wytoczyła i syn ten niby pasterski, przed niego został sprowadzony. Po śmiałych odpowiedziach jego i takim tłumaczeniu się, »że, jeśli skarżący się, chłostę odebrał, to na nią zasłużył, gdyż wybrałszy go królem, słuchać go niechciał,« jako też z podobieństwa jego do córki swęj, a jego matki Mandanny, poznał Astjages w nim wnuka; upewnił się też o tem, przez nastraszenie pasterza, który mu prawdę zeznał. Zemścił się Astjages okrutnie na Harpagonie za niespełnienie rozkazu; kazał mu syna jego zabić, ugotować i w potrawie do zjedzenia podać; po czém dopiero głowę mu tegoż kazał pokazać. Chłopczyka zaś uratowanego, odesłał do rodziców do Persyi, gdy mu Magowie powiedzieli,

iż, ponieważ już w zabawie był królem, przez to już, na ten sposób, przepowiednie snu się spełniły. Podrosł tymczasem ów chłopczyk, i jak podania mówią, dla znamenitych przymiotów, zwany był Cyrusem (Koresz), co słońce oznacza. Astjages był spokojnym; ale Harpagon knował zemstę na niego za zabicie i podanie mu własnego syna do jedzenia. Skojarzył wielkie sprzysiężenie przeciwko niemu, i gdy takowe, już dostatecznie było przygotowane, przez tajemnego posłańca, z listem zaszytym we wnętrzościach zajęcia, wezwał Cyrusa, aby w Persyi zrobił powstanie i potem na Astjagesa uderzył. Tak się też stało; Cyrus łatwo Persów nakłonił do wybicia się na wolność; poszedł na ich czele do Medyi, gdzie Harpagon przygotował mu dobre przyjęcie. Medowie częścią do niego przeszli, częścią zwyciężeni zostali i Astjages sam dostał się do niewoli.

Na odgłos upadku Astjagesa, Krezus, król Lydii, który był z nim pokrewniony, w mniemaném swém szczęściu, zatrwożonym został. Zwycięstwa Cyrusa, zagroziły jego krajom, zaczął więc myśleć jakby się im oprzeć. Wyprawił posłów, do wyroczeni delickiej z pytaniem, czy ma iść przeciw Persom. Wyroczenia odpowiedziała, że jeżeli przejdzie granice państwa swego, rzekę Halys, państwo wielkie obali. Pewny więc, że mu zwycięstwo zapowiedziane zostało, dla pewniejszego, starał się jeszcze zawrzeć związek, z najmocniejszymi wśród Greków, którymi wtedy byli Spartanie. Także z Babilonią i Egiptem, gdzie panował Amasis, zrobił sprzymierzenie przeciw Persom; lecz nieczekał na przyście sprzymierzeńców, pospieszył się czempredziej przez rzekę Halys, i zajął Kapadocję, chcąc sprawdzić obalenie państwa perskiego; lecz tam spotkał się z Cyrusem, który przeciwko niemu wyszedł, i mimo zaciętej walki, Krezus cofnąć się musiał do stolicy swojej Sardes, nie myśląc, aby Cyrus śmiał, dalej się za nim puścić. Lecz przeciwnie się stało, Cyrus w te tropy za nim poszedł i w bitwie pod Sardes zupełnie go zwyciężył. Nawet stolica ta wzięta została; Krezus dostał się do niewoli a Cyrus całe Państwo Lydyjskie pod swoje zagarnął panowanie.

Nieszczęśliwy Krezus, w kajdanach na stosie miał być spalony; lecz gdy już nań zaprowadzony został, wspomniawszy na zmienność losu, mimowolnie wyrzekł imię Solona. Co usłyszawszy Cyrus, gdy dowiedział się, jak w nadmierze szczęścia ten mędrzec sławny już wtedy rzeczy ludzkich niepewność orzekł, ulitował się nad Krezusem, darował go życiem i miał go w poszanowaniu.

Przymierze
Krezusa ze
Spartą, Ba-
bylonią
i Egiptem.

Upadek Ly-
dii.

Wychodztwo
Focejczyków
do Massylii.

Osady greckie podpadły także pod przemoc Persów, jeden tylko Milet zawarł z Cyrusem przyjacielski związek; mieszkańcy zaś Focci, ratując swoją niepodległość, wynieśli się na wyspę Korsykę, lecz gdy ztamtąd, przez Kartagińczyków i Etrusków byli spędzeni, udali się do Regium a nareszcie do Galii, gdzie w Massylii osiedli. Bijas z Prienny, jeden z siódmu mędrców, tak radził wszystkim Grekom, lecz oprócz mieszkańców miasta Tei, którzy się do Tracyi wynieśli i założyli Abderę, inne miasta greckie, przeszły pod panowanie Cyrusa. Daremnie Spartanie, którzy byli z Kresusem związek zawarli, wyprawili do Cyrusa posłów, żeby się nieważyl napastować greckich osad. Cyrus pytał się, kto są owi Spartanie, o których istnieniu ani wiedział; owszém z pogroźką ich odprawił, »że, już nie nad losem jońskich miast, lecz nad swoim własnym, będą ubolewać, jeżeli mu zdrowie posłuży« i Harpagon, wódz jego, osady te jedną po drugiej pozajmował.

Czas Cyrusa
i śmierć jego.

§. 15. Gdy tak ze szczytu pomysłności, owo kwitnące państwo lidyjskie Krezusa strącone zostało, zwycięzki Cyrus, postanowił ukarać narody, które się poważyły z Krezusem, związek przeciwko niemu zawierać. Babilonia, Egipt i Grecja, które w tym celu z Lydią były w porozumieniu, stały się przedmiotem jego gniewu. Jakoż wkrótce, stósownie do przepowiedni Daniela, zapowiadającej upadek dumnej Babilonii, Cyrus stał się widomym palcem Boga i skruszył tę potęgę; Babylon po długim oblężeniu zdobytym został i monarchia ta przeszła pod panowanie Persów. Wypadek ten stał się mianowicie dla Żydów widocznym rozrządzeniem boskiem, który niepojętych dróg swoich użył, aby los ich nieszczęśliwy odmienić. Albowiem Cyrus obaliwszy ciężącą ich potęgę, uwolnił ich z niewoli i pozwolił im powrócić do dawnego ich kraju za którym przez siedmdziesiąt lat wśród rozmaitego prześladowania, wielu łez i żalości, serdecznie wzdychali. Ze wszystkich stron babilońskich krai ciągnęli Żydowie do Palestyny pod dowództwem Zorobabela, gdzie z radością oglądali miejsca dawnych swych pamiątek.

Upadek Ba-
bilonii i u-
wolnienie
Żydów z nie-
woli.

Cyrus mający teraz zamiar i Egipt zawojować, przymuszony tymczasem został oręż swój na inną stronę obrócić. Z północy, po obu stronach Kaspijskiego morza zagrażały mu barbarzyńskie ludy przedzierające się do państw jego. Jużśmy widzieli, jak za Aljatesa, króla Lydii, Cymbrowie z tamtych stron, przez czas niejaki Azję niepokoili; również za Cjaxaresa, króla Medii, Seyto-

wie, przez dwadzieścia ośm lat po Azji się rozlali; teraz również z północy ludy, które Scytami i Massagetami Persowie zwali, zwróciły na siebie uwagę Cyrusa. Miała tam panować, królowa Tomirys; podania niosą, że Cyrus, żądał ją sobie poślubić, lecz gdy też królowa z pogardą to odrzuciła, Cyrus wojnę jej wypowiedział. Nieulekniqna królowa, zapowiedziała mu, iż gdy krwi tak jest chciwy, krwią go nasyci; jakoż, gdy do walnej batalii przyszło, wojsko perskie zbite zostało, nawet i Cyrus zginął, a królowa Tomirys dotrzymując przyrzeczenia, głowę jego odciętą, kazała włożyć w naczynie krwi pełne, mówiąc: »nasyć się krwią, której pragnąłeś!« Tak zakończył Cyrus, zwycięzca Medyi, Lydy i Babilonii, a postrach Egiptu i Greków, lecz dopiero następcy jego, starli się z tymi krajami.

Wojny z
Massagetami.

Z Cyrusem, kończy się wielki oddział dziejów świata, który wygodnie jest w tém miejscu zawrzeć, już, jako moment odpoczynku dla myśli, zajętej ramami jednego obrazu, już, że w największej części wypadków czasowych, od téj chwili, zachodzi pewna zmiana stosunków i życia dziejowego, które oczywiście wskazać można. Jeszcze zaś i ten powód ważny, za odłamem tym myśli w osobny peryod, da się przytoczyć, że dzieje, do tego czasu opowiadane, powiększej części, niemają dowodów pismiennych współczesnych, i więcej tylko, jako podania później zebrane, do nas doszły. Odtąd zaś zaczyna się perjod dziejów, które, nieledwie tak pewno są nam znane, jak czasy współczesne, gdy wielu dokładnych historyków, w czasach bardzo bliskich spisywali je starannie, i do dziś dnia, zostali wzorem doskonałości sztuki historycznej.

ROZDZIAŁ IV.

Ludy oddalone od widowni wypadków, około morza Środlennego; aż do czasów Cyrusa.

§. 1. Dotąd w opowiadaniu naszym, objęte tylko były, pozbierane ułamki dziejów, wydarzone w zakresie świata europejskiego, i przez to więcej nam nad inne przystępne. Wszystko albowiem, dzieje się około morza Środlennego, téj pierwszej widowni wypadków, o których nas wiadomość doszła. Lecz jakże ograniczone jest to pole; cóż bowiem wiemy o reszcie kuli ziemskiej? — Trudnoby było kusić się na odpowiedź, gdyż niemamy szczegółów, któreby

Poszukiwanie związku dziejów, całego rodu ludzkiego.

nam wyświecały, ogół historii ludzkości. Wszakże, wszystko pokazuje, iż dzieje ludów, nie są odrębnym odłamem, że wszystkie ze sobą w pewnej zostają styczności i że jest jakaś wyższa jedność, która je łączy ze sobą. Chociaż więc, wyraźnie niewiemy, co dalej, po za pewnym okresem w ludzkości się działo, dostrzedz jednak można, jakąś nić, wiążącą losy ludów najodleglejszych ze sobą, za którą postępując, nietylko, pewne objaśnienie nieznanych i oddalonych nam Światów, uzyskać możemy, lecz i wypadki, na widowni świata naszego zaszłe, potrafimy sobie wytłumaczyć.

Przyczyna
różności lu-
dów, są na-
plywy osad i
rewolucye
natury.

§. 2. Jako początek, z kąd się wszystko wychylało w dziejach ludów około morza śródziemnego, zawsze widzieliśmy Wschód; z tamtąd, pierwsze podania, pierwsze osady, z tamtąd wynalazki. Podania religijne i wszelaka kultura, rozeszły się, do rozszkwanego w tych stronach świata. Frygia, w małej Azji a mianowicie Egipt i Fenicya są krajami, z których wszystko pochodzi. Nade wszystko wrażenia takie wzbudzają pozostałe dotąd i nieodgadnione pomniki wielkich budowli w Egipcie, które świadczą o tajemniczej jakiejś przeszłości i dawniej wysokiej kulturze. Podania wszystkie mówią, iż takowa przyszła jeszcze z dalszej głębi Afryki, z Etiopii, i ciemne tylko są wspomnienia, o państwie dawniejszem jeszcze od Egiptu, gdzieś u źródeł Nilu, Meroe. Homer w *Odysei*, wyraźnie strony te, najzyniejszemi z całej ziemi nazywa; łatwo więc, mogły być polem wyższej kultury, która jak widzieliśmy, rozniosła się dopiero z Egiptu, między narody około morza Śródziemnego. Są przypuszczenia, a nawet nie brakuje na pewnych posłakach ziemiohistorycznych, że wewnątrz Afryki dzisiaj spalone w piasek prostopadłymi promieniami słońca, dawniej w innych mogło być stosunkach klimatycznych. Mogło to być, z powodu zmiany osi obracania się ziemi, w skutku czego, kraje dzisiaj bliższe słońca, mogły być od niego, bardziej oddalone, a przeto mieć temperaturę umiarkowaną, gdzie ludzie żyć i kształcić się mogli. Tyle pewno, iż rozmaite rewolucje ziemi naszej miejsce miały. We wszystkich dziejach są wspomnienia o potopie; Grecy ich kilka wspominają, jakieśmy to widzieli. Dawne kraje zamieszkałe, bywały zalane i stały się morzami; inne, po przelaniu się wód gdzie indziej, z dna morza, stały się dziś zamieszkałymi okolicami. Starzy geografowie, zupełnie inną postać kraj, w pozostałych obrazach wystawiali. Inne podania lub przypuszczenia podobnych zmian, zostały wiele prawdopodobieństwem wsparte np. przez odkryte ślady

iż Anglia i Francya, Włochy i Sycylia lądem były złączone, iż zalew morza wielki w Holandyi już za pamięci ludzi, wiele kraju zatopił i był powodem, iż spędzone ludy na ludy, w zamęcie poszły. Powstanie nowych wysp i zniknięcie takowych, wiele razy wspominane są w pewnych już nawet dziejach historyi; jako też zmiany w różnych krajach, przez trzęsienie ziemi, często znapytkamy. Wszystko to upoważnia do przyjęcia i wytlómaczenia sobie, jako podobnego wypadku, iż kiedyś, inne połączenia narodów z narodami i ludzi z ludźmi miejsce miały, aniżeli, wtedy, kiedy historyi stały się przedmiotem. Temu też przypisać należy, pewne zobcenie jednych części, rodu ludzkiego, względem drugich; gdy w istocie jednej będąc natury i jednego pochodzenia, od ojca swego przedwiecznego, rozdzieleni od siebie rewolucjami świata, w przestrzeni i w czasie nietylko inne, rozmaite przybrali kierunki pod wpływem klimatu, wypadków i miejscowości, ale wykształciły w sobie, inny język, inne obyczaje i inne wyobrażenia religijne. Mimo tego, pochodność tych wyobrażeń jednych od drugich, lub powinowactwo ich, przy głębszém poszukiwaniu często jest uderzające. Interessującą zaś rzeczą, dla badacza wielkiego dramatu świata, jest, iść za nitką tą, która wiąże różnaitość pojawów jego w jedną myśl genetyczną, stanowiącą jedną wielką historią świata.

§. 3. Wyobrażenia religijne, które podług podań, z Egiptu na zachód się miały rozchodzić, a same głębiej z południa przyszły, odzywają się podobieństwem, w wielu innych punktach a nawet w podobnych instytucjach w głębokiej Azji a mianowicie w Indyach; które starożytnością podań ręce sobie podają. W obu tych krajach, było urządzenie kast t. j. podziałów towarzyskich, podług stanu i zatrudnienia, które w jednym narodzie, odrębność i uprzywilejowanie, jednych ludzi nad drugimi, za prawo przyimowały. Osobne były kasty kapłańskie, kasty, rycerskie, kasty rzemieślnicze kasty rólników i t. d. Te i tym podobne poślaki, wskazują, iż Egipt z Indjami w pewnym zostawał powinowactwie. Wprawdzie, pustynie Syrii i Arabii, oddzielają Egipt od reszty Azji, lecz właśnie przez Etyjopją, przez którą do Egiptu, przejść miały najdawniejsze podania, za pomocą odnogi morza perskiego i morza czerwonego, komunikacja z Indjami miejsce mieć mogła. Jakoteż, od najdawniejszych czasów aż do dzisiaj prawie, chodzą przez Arabią tamtędy karawany handlowe. Ruiny dawnych świątyń indyjskich, wiele mają wspólnego z ruinami egipskich Tebów. W ogół-

Pochodność wyobrażeń religijnych, jest nitką, przez którą świat Azji, ze światem Europy, jest, w związku, mianowicie przez Egipt.

ności Azya i azyatyckie ludy, jako: Chińczycy, Indyjanie, podług źródeł, które dopiero w późniejszych czasach Europejczykom dostępne zostały, chwalą się podaniami, nierównie dawniejszej starożytności, niżeli cokolwiek bądź z najdawniejszych naszych podań. Gdyż, jeśli najśmielsze nasze rachunki dzieje świata na 3984 lat pr. Chr. kładą, u nich chronologia na miliony lat się liczy. Lecz tyle pewna, iż w łonie tej Azji, były całe roje ludzi, których dzieje jak i widownia działania, nieprzebitą dla nas okryte są zasłoną. Wszakże w czasach, do których na widnokregu naszym, teraźniejszy doszli, już Azja miała swoich prawodawców i wyraźnie wyrobione, religijne pojęcia. Rozwijał się tam już, niejeden inny Świat, ale wiele różnych światów historycznych po różnych punktach tej ogromnej masy, do dziś dnia jeszcze nam dokładnie nieznaną ziemi.

Azji Świat
osobny, zaj-
muje w sobie
wiele światów.

§. 4. Wiadomo nam, iż Azja sześć razy większa jest od Europy; w jej wnętrzościach teraz, przeszło 600 milionów ludności się roi. Z trzech stron, oblewają ją, wielkie morza, obsypane niezliczonymi wyspami, przerywają olbrzymie rzeki, wypływające powiększej części jakby z rdzenia najogromniejszych, kuli ziemskiej gór Himalaja, których wierzchołki, mają przeszło 26,000 stóp wysokości, gdy w Europie najwyższy szczyt Alp, ma tylko 15,000 a w Ameryce najwyższy wierzchołek gór Szimborasso, tylko 20,000 stóp. Cała natura jest kolosalna, i bogata różnaitością i pięknnością płodów, które wydaje. Prócz wszystkich europejskich zwierząt, roślin i kopalni wydaje: lwy, tygrysy, słonie, złoto i wszystkie drogie kamienie. Dalej, drogie korzenia, kadzidla, palmy, cedry, drzewo chlebowe, kawę, cukier, herbatę i w niektórych nawet miejscach, dziko rosnące, gatunki naszych zbóż. Lecz przytém, w wielkich przestrzeniach, przedzielone są te kraje, albo lasami nieprzebytymi, z mnóstwem małych i najdziwaczniejszém ptastwem, lub moczarami, zarosłami, bujną vegetacją roślinną, w której się gnieźdzą węże i płazy; lub stepami trawnymi, gdzie nad jeźdźca przechodzą wybujałe porosty; lub piaszczystymi pustyniami, gdzie lew, król zwierząt, szakale i tygrysy sami zamieszkują. Wszystkie klimata, i wszystkie kolory ludzi tam się znajdują, słusznie więc kilka światów odrębnych, policzyć tam można. Wyraźnie też, szczególniej na trzy grupy, najważniejsze, ludy Azji podzielić się dadzą. Takimi są: świat Chiński, świat Indyjski i świat Medoperski.

Świat Hiński.
Konfucyusz
Prawodawca.
Księgi święte
Szuking.

§. 5. 1) Świat Hiński: W czasach, do których doszliśmy, objawił się ten świat już wyraźnie, w pomnikach pisanych, a to przez księgi

Konfucyusza. Świat ten tak zwany Chiński, 330 mil. ludności liczący, 70 tysięcy mil kwadratowych zawiera, nierachując w to, obszernego państwa Japańskiego, powinowatego Chinom wyobrażeniami, rozłożonego na wyspach, które kiedyś przez rewolucyę kuli ziemskiej od Chin zostały oderwane; a zatem ludnością, dwa razy większą, od całej dzisiejszej Europy, a przestrzenią większą, niż Europa prócz Rossyi. W ostatnich kończynach wschodu, naprzeciw wielkiego morza, świat ten położony, do dziś dnia odrębnie, od reszty świata stoi. Co wewnątrz niego, się dzieje lub działo, niezbadaną jest tajemnicą. Konfucyusz żył, jak się zdaje, współcześnie z Cyrusem; księgi jego pełne postanowień i przepisów specjalnych są dowodem, iż długo bardzo w sobie ten świat rozwijać się musiał, kiedy taka obfitość, specjalnych postanowień się w nim wyrobiła. Jest to bowiem kodex, czysto prawnomoralny, którego kluczem były, dawne stare księgi święte zagubione, gdzie były złożone, wyobrażenia religijne, o których nie jasne tylko zostały podania. Księgi te święte Szuking zwane, miały być od dawna spisywane przez wiele tysięcy lat, lecz już na tysiąc lat przed Chrystusem miały być zawarte. Odtąd, takowe zupełnie zostały niezrozumiałemi, ani w wielkim związku, z życiem Świata Chińskiego nie zostawały. Przed temi czasami jeszcze, miały wielkie wynalazki u Chińczyków już być znane, jako: sztuka kierowania się na morzu, za pomocą igły magnesowej; — wiadomo, iż świat europejski, ledwie 500 lat temu z kompasem jest obeznany. Dzieje kolosalnej starożytności, miały jeszcze poprzedzić ten peryod. Czas panowania Dynastyów rozmaitych, na miliony lat się liczy, w których wiadomości, nauki, sztuki i rzemiosła, szczególnie zaś rolnictwo, wysoki stopień doskonałości, osiągnęły. Lecz tradycyę, wielką jedność myśli, życie wszystkiemu temu dającą, zacięły; myśl, w liczbie i różności przedmiotów się zgubiła. Niepozostało więc jak w nich wynajdywać się miarą, t. j. postanowieniami, których ułamkiem, są księgi Konfucyusza. Główny duch tych przepisów, przechodzi w charakter kodexu karnego, zajmującego zmian prawa i ustawy, których uchybienia, w każdym razie nie więcej zasobą niepociągają, jak pewną liczbę plag, wyliczonych kijami z trzciny bambusowej. Kije te, ani niechańbią, ani upadają, odbiera je porównano, najwyższy Mandaryn jak inny prosty Chińczyk. Kije, są całą mądrością i suchą sprawiedliwością; moralność nawet sama, o utrzymanie której w przepisach niby chodzi, jako coś abstrakcyjnego jest zostawiona, i żadnego

jój niema poczucia. Wszystkiemu jest zadosyć uczynione, skoro ktoś przepisy łamiący, kije naznaczone odbierze. Na wszystko też jest przepis, tak, iż wewnętrznemu życiu, nic nie jest zostawione; w tym względzie najmniejsza dowolność działania jest zabronioną. i nic obojętnego nie jest, a drobiazgową etykieta, największém i najmocniejszém jest prawem. Nie ma żadnej wiary, ani w sumiennosc, ani w rozumność wewnętrznego człowieka, i to jest charakter nieboski, Ludzkości Świata Chińskiego. Wszystko tam jest jednostkowe, nielączące się w żadną ogólnosc, któraby je rozszerzała i podnosiła; nawet mowa jest jednosylabowa i pismo prostokreskowe. Całe rozwinięcie wyobrażeń, które w tem usposobieniu, na uwięzi trzymają ducha Chińskiego, jest też systemem jego Mitologii, któryby nas za daleko odprowadził od przedmiotu, o który głównie nam chodzi; tyle tylko powiedzieć można, iż na polu tém, tak jak we wszystkich Mitologiach, ani konsekwencyi, ani ładu, pochwycić się nieda, gdyż takowe, będąc istotnie zgubieniem się ducha fałszywej żądzy Siebie-Wiedzy w żywocie, ani planu rozumnego, ani wyjścia, ani ratunku w sobie mieć nie mogą. Prócz wyliczań, rozlicznych Dynastyi, które od nieskończonych wieków w historii Chińskiej zacząć się miały, nie ma żadnych szczególniejszych podań, któreby treść jako godniejszą pamięci zachowały. Od r. 2207. aż 1767. pr. Chr. panowała dynastya Hia, od 1767 do 1122 nastąpiła familia Schang, odtąd zaś familia Tschehu, której początek zrobił Wuwang. Od r. 771., Chiny rozpadły się, na wiele niezawisłych państw. Prawodawcę Konfucyusza, który żył w królestwie Lu, kładą historycy, między rokiem 551. i 478.

Świat Indyjski. Prawodawca Menu. Księgi Świate Wedy

§. 6. 2) Świat Indyjski: Podobnie rzecz się ma, w osobnej grupie ludów azyatyckich, objętych w świecie Indyjskim. Tam także, na dziewięć wieków pr. Chr. mędrzec czy prawodawca Menu, objął w księgach swoich, pojaw życia Bramińskiego. Menu wszelako, wywodził tylko, i w szczegóły przerabiał, ogólniejsze zasady, które były złożone w odwiecznych księgach Wiedzy (Weda zwanych). Takowe w języku starym Sanskryckim, wyszły już wtedy z życia i używania, na 14 wieków przed Chrystusem, miały być napisane. Dwa główne podziały, dają się zrobić świata tego, który pod ogólnem nazwiskiem Indyjskiego objąć można; a te są: zakres krai Hindostańskich w bliższem znaczeniu i zakres krai Dekanu. Lecz cały ogół tego świata, odłączony jest od reszty Azyi olbrzymiem pasmem gór Himalaja, za którym w północy, ciągnie się najwyższa w świecie wyżyna, 400 mil długa a 100 mil szeroka,

oddzielająca Świat Indyjski od Świata Chińskiego; na nią były odwieczne koczowiska ludów, jeszcze dotąd niezbadanych, które się tyle razy na świat wylewały. Świat ten Indyjski, oddzielony jest dalej na wschód przez ujścia Gangesu i strumień Bramaputra, za którymi leżą, kraje równające się prawie obszarowi Indyi właściwej, 250 tysięcy mil kwadratowych wynoszącej. W krajach tych, odbija się wpływ, Świata Indyjskiego i Świata Chińskiego; są one jakby światem pośredniczącym obydwa i są znane, pod nazwiskiem Indjów Dalszych. Na zachód zaś, oddzielone są Indye rzeką Indusem, za którą inny Świat się wykształcił. Charakter jego jest znowu całkiem odrębny; ciągnąc się bowiem, pod morzem kaspijskiem przez rozmaite strefy, to suche stopy, to doliny pozostałe po słonych wodach, przegradzane, zyzniami, płaszczyznami; zaległ obfite brzegi Tygrysu i Eufratu, a ztamtąd, coraz bardziej się zmieniając aż pod morze śródziemne, ku Europie, w łonie swoim wyrobił starożytne państwa Assyrii, Medyi, Babilonii, Syrii, Palestyny i Fenicyi — o których jużśmy mówili, — aż nareszcie, jako jedność, w ogromnem państwie, za Cyrusa bliżej się objawił.

Jakkolwiek wyraz Świata Chińskiego, nieskończonością swych postanowień, i wykończeniem ich, obfite na pozór, stawiałyby objawy przepracowania się swego wysokiego, — gdy niezawodnie wrażenie robi, największej starożytności, — jest wszakżeż, jasnym dowodem, tylko zgrzybiałości zupełnej, w którą popadł; wszystko w nim zatwardło, zkrystalizowało się, zgubił się sam w sobie; podobnie także chociaż świat rozwinięty, między Indusem i morzem śródziemnem, najpewniejszych nam dostarczył dat, kluczem jednak najważniejszym do zrozumienia tych Światów Azyi, są Indye. — Tam, gdzie po spiętrzonych wyżynach, Indus wychodzi z pasma gór Himalaja, leży czarująca dolina Kaszmiru; wyobrażenia ludów tam mieszkających ujęta, zachwyceniem jej pięknosciami, jako też i niektóre podania, wyrobiły oddawna mniemanie, iż tam było miejsce Raju. Bo wszystko pokazuje, iż tam najłatwiej dałoby się ludziom żyć, gdyby nie żądza, niepokojem koraćca Wewnętrzne ich, za którą Anioł ich wygnał za bramy Raju. Jakkolwiek bądź, w Indyi z pewnością najrychlej, zaczęła się praca życia, a zaczęła się, w następstwach upadku wielkiego, ludzkiego ducha, który nie Życiem, lecz Wiedzeniem chciał się upewnić. Ztąd, gdy pomniki ich pisane nawet najdawniejsze, niosą nazwy Wedy, ko goź nieuderzy, — zwłaszcza, przy znanem bliskiem pokrewieństwie

Okolice Kaszmiru, w związku z historią Raju.

Sanskrytu i naszego języka, — ta szczególna okoliczność, i niewyczyta w tym »Wiedzy,« którą, kłuszące żądze, usmierzyć pragnęli wygnańcy Raju. Tym poglądem, patrzeć nam trzeba na cały system ich wyobrażeń religijnych, a wszystko wraz z ich ułamkami dziejów, wyjaśni nam się, o ile to, przy szczupłych i niedokładnych wiadomościach, które z tego świata mamy, jest podobnym. Obszernegooby trzeba wywodu dla przedstawienia tego systemu Świata Bramy. Uderza tam, iż w nim wciąż, Bóg za Boga się chowa, a potem, fantastyczność najdziwaczniejsza, rozmaite wystawia postacie, które jako Bogi w umysłach ludu się mącą. Koniec wszystkiego, jest próżnia bez końca, którą daremnie mitologia ich zaludnić pragnie bogami pochodzącymi z bogów; próżnia, do której Bramin dąży, jako do doskonałości, zamierając dla wszystkiego Zycia, a zatapiając się w Wiedzy, t. j. czytając święte Wedy. I tak w wyobrażeniu ich »Brama,« t. j. Bóg, myśli ruchem tworzy płyn wody. w której złożył siemie ożywcze, z którego powstało Jaje Świata. Z tego urodziła się najwyższa istota **Brama** w formie »Bramy.« Ten stworzył niebo, ziemię, duszę ludzką, a nawet i inne bóstwa. Kreacya ta ustaje po wiele tysięcy wieków, gdy Brama sam w siebie wraca. Nazwiska bóstw podrzędnych: Indra, Agni, Waruna i Pawana, przypominają nam żywioły, których nazwania podobne do Imber (po łacinie powietrze), do polskiego ogień, war i powianie. Jako wyższa sfera bóstwa, zachodzi tam trzygłowość, trójjestestwo, w wyobrażeniu Bramy, Wysznego i Żywia (Schiwa). Inne bóstwa były np. Jama, Bóg piekła, Karcikaja, Bóg kar, Ganesra, Bóg wyganiający złe duchy. Bramy niby żona, nazywała się Zarazwiedza, Wysznego żona Lakohami, Żywiego żona zwała się Dziwa także Bhalwani. Chociaż Brama, wyobrażany jest, jako początek wszystkiego, tworzy znowu Bramę, jako najwyższą istotę, jak powiedzieliśmy. Z trójjestestwa Bramy, Wysznego i Żywia, powtórnie znowu, jeszcze raz Wyszny, wydaje z siebie Bramę, to znowu przecieła się, nieskończone razy w ludzi. Tego ruchu, tej niespokojności, przyczyną jest próżnia, która wszystko polyka. Tak, iż leży w tych wyobrażeniach, równie zaprzeczenie wyraźne Bóstwa, jako też uznanie Nicości za Bóstwo. Oba te kierunki, przyszły też do pojawu, w ciągu rozwoju tego Indyjskiego Świata, gdyż później daleko, po Wedach, które już od czternastego wieku przed Chrystusem się skończyły i później po księgach Menu, może w czasach bliskich przed Cyrusem, jako pojaw religijny, powstały wyobraże-

nia Buddy, w których złożone są pojęcia o Bycie bez końca. — W tych czasach za władcy Indyjskiego, królestwa Magady, Adyaty Budda. Zatr, nastął reformator wielki, podobnie jak niegdyś ów Menu, wielki Umieniec, zwany Zakia Muni, który ogłosił jako prawdę, Buddę (Bycie). Zjawienie się Buddy i nauki o Bycie, jest wystawione, jako jedno z przecieleń Wyszniego, a to, aby oszukać nieprzyjaciół Bramy. Miało to być, dziewiąte już przecielenie tegoż Wyszniego. Takich przecieleń, było bez końca; najznakomitsze z nich było np. w rybę, aby uratować na dnie morza, Wiedzę zatopioną przez potop. Każdy znaczniejszy bohater Indyjski, uważany był za takie przecielenie się Wyszniego, jakimi byli np. później wspomniany Rama i Krysna. — Później wyobrażenia te wszystkie Bramy i Buddy, rozstrzeliły się w schizmy i sektarstwa, raz, jako Ateizm, uznający tylko byt materji, drugi raz jako abstrakcyjny Deizm, t. j. Bycie bóstwa, lecz zupełnie po za stworzeniem i w zupełnem od niego odstrychnięciu. Tyle tylko konsekwencya Wiedzy skonstruować potrafiła. Nieskończone sekty, które do zamieszek i wojen politycznych doprowadziły, ztąd wyrosły. Polem właściwym Wedów, z ich umiencem Menu, jako i polem Buddy z reformatorem Zakia Muni, był, ściślej biorąc, obszar położony między morzem, Indusem, Himalaja i Bramaputry; lecz pod wpływ ich przeszły i Indyje Dalsze z wyspami; ślady ich nawet widać za Indusem aż około morza Kaspijskiego i Środiemnego. Kolebką wszakże wszystkich podań jest Hindostan, najbliższy gór Himalaja. Tam leżał kraj Saraswati (Zarazwiedza), gdzie najpierwsze rozwinięcie wyobrażeń Indyjskich u źródeł Indusu nastąpiło; po nim, późniejszych dopiero czasów, jest kraj Bramawartów (Bramywierców), gdzie była ojczyzna, nauczycieli bramiństwa, z kąd się datują najdawniejsze podania historyczne spisane w księgach Purana przez tegoż Zakia Muni. Z nich wiemy, o kwitających niegdyś w tych stronach, królestwach Aody, między Dianną i Gangesem, rozdzielonych między panujących, z pokoleń słońca i z pokoleń księżycy. Pięćdziesiąt, do siedmdziesiąt generacji pokolenia słońca panowało aż do czasów, bohatera Ramy, wielkiego zdobywcy, w tych stronach, gdy nawet Dekan i wyspę Cejlon za-wojował. Ramy pamięć, szczególnie zachowaną została, przez Poemat Ramajana, który aż do naszych doszedł czasów; opisane są w nim wojny Ramy i zdobycie Lanki, czyli Cejlonu z pomocą posiłkowego wojska małp. Po zbiorze praw Menu, jest on drugim najdawniejszym pomnikiem historycznym. Od czasów Ramy, sześć-

Królestwo
Aody, ojczy-
zna Ramy.

Poemat Ra-
majana opi-
suje wypadki
na 60 genera-
cji przed woj-
ną Mahabera-
ty.

dziesiąt książąt innych panować miało; lecz już wtedy, o państwie Oody nie ma wzmianki; wielkość jego przeszła, na inne państwo tych okolic, teraz wspomniane, zowiące się Koshala, którego stolicą było Kanudi nad Gangesem. Wtedy to, dwie gałęzie rodziny panującej, pochodzące z pokolenia księżycy, zwane Pandu i Kurru, wiodą boj zacięty, o kraj zwany Hastinapur (gosienny bór), na północ, starożytnego miasta Delhi leżącej. Liczni i z dalekich stron sprzymierzeńcy, biorą udział w tej walce, tak od brzegów Indusu, jak i od brzegów Kalingi z Dekanu; wspomnieni też tam są, Jawani, w których, wielu uczonych upatruje greckich Jonów. Bohatrem tej wojny jest Kryszna; dzieje i czyny jego są opisane w drugim poemacie Indyjskim, zwanym Mahabarata. Kryszna był wygnańcem z nad brzegów Dyamny i założył był państwo Guzerat w Dekanie; był on przymierzeńcem rodziny Pandu. Końcem tej wojny było, iż Pandowie zwyciężyli, lecz tyle ich poległo, iż zwycięzcy z żalości szli umierać w śniegach Himalai. Następcy Kryszny, mieli się później za Indus wyprowadzić, lubo inna tradycja mówi, iż powrócili się na brzegi Dyamny. Czas tej wojny Mahabaraty kładą uczeni także na 14 wieków przed Chrystusem.

Królestwo
Koshala.

Mahabarata
i bohater jej
Kryszna.

Królestwo
Magada, i Za-
kia Muni, za-
łożyciel Bu-
daizmu.

Astronom
Parasa i syn
jego Wyaza,
zbieracz We-
dów.

Po tej wojnie najslawniejszem było w Indyach królestwo Magady, przy której końcu, panował także Sahadiwa; trzydziestym piątym następcą jego był ów wspomniany Adiata Zatr, za którego żył Zakia Muni, ów założyciel Buddyzmu, około r. 550. pr. Chr. Takie są historyczne wiadomości, opierające się na piśmiennych pomnikach Indyjskich. Prócz tego mamy ślady, iż Indyanie na 15 wieków przed Chrystusem, a więc dwa wieki jeszcze przed wyprawą Argonautów, robili obserwacje astronomiczne. Parasara, astronom Indyjski, żył współcześnie z powstaniem Wedów; syn jego Wyaza, był zbieraczem tych Wedów; w zupełności, zajmują one cztery księgi.

Wszystkie te rozproszone o Indyach podane wiadomości, usprawiedliwiają przypuszczenie, iż, jeżeli w istocie było jedno tylko miejsce, w którym ród ludzki się rozpoczął i dopiero na resztę ziemi się rozszedł, miejscem tym były Indye. Wszystkie też języki, źródło swe w języku Sanskryckim znaleźć mogą. — Wszystkie też wyobrażenia, w różnych narodach powstałe, jakąś analogią, w nieskończonych wyobrażeniach Indyjskich napotkają. Kończymy te podania o Indyach przez podanie wyobrażenia, jakie w Indyjskich pismach o czasie i świecie się znajdują. Jeden rzut myśli Bramy stanowi jego objawienie się, cząsteczka tego obja-

wienia się, stanowi kreacją w której nieskończoności, jeden dzień Bramy, nazwany Kalpa, zajmuje przeciąg czasu nie mniej, jak 4 miliardy 320 milionów lat. Przeciąg ten czasu składa się z czterestu Menuantarów, czyli epok rządzonych przez jednego Menu. Każdy Menuantar, zawiera w sobie siedmdziesiąt jeden Magawiuków; każdy Magawiuk dzieli się na cztery Wiuki, z których pierwszy, Krytawiuk zwany, przez 728 tysięcy lat był wiekiem złotym, i pod nazwiskiem Dharmazdawa, utrzymywał cnotę na czterech nogach, drugi Tretapadwiuk był srebrny i przez 1,296,000 lat, utrzymywał cnotę na czterech nogach; trzeci wiek Dwapadwiuk zwany miedziany, na dwóch nogach, przez 864,000 lat cnotę nosił, nareszcie czwarty wiek, Kaliwiukiem zwany, jest wiekiem pokalany, żelaznym, z cnotą na jednej nodze; ma trwać lat 432,000 i początkiem jego miało być to stworzenie, które się od Adama datuje.

§. 7. System świata Medo-Perskiego, objąć można przestrzenia, od Indusu aż do morza Środiemnego, który im bardziej się do niego zbliża, zmienia swój charakter głęboko azyatycki. W jego to łonie, powstały państwa Perskie, Medyjskie, Assyryjskie, Babilońskie i zachodnio aziatyckie; stykał się on z greckim światem przez wypadki jakimi były: stosunek z Kolchidą, wojna Trojańska, Frygijskie mitologiczne podania i Lidyjskie pośredniczące państwo Krezusa, na którego dworze mędrzy i uczeni greccy, objaw swój duchowy, a on im blask i świetność wschodu pokazywał. Lecz w bliższy wkrótce stosunek weszła Azja z Europą t. j. duch Perski z duchem Greckim. Od Indusu aż do Tygrysu przemagał świat Medoperski, od Tygrysa aż do morza Środiemnego świat Assyryjskobabiloński; lecz Cyrus z Medopersyi powstały, przemógł państwa między Tygrysem a morzem Środiemnem i wystąpił w obec Europy, jako reprezentant Azji.

Lecz więcej jak potęga siły, potęga myśli w jedną całość zespoliła ten obszar światowy. Była to myśl, która się przedstawiła jako moment zewnętrznego pożądzenia, chuci, w obrazie Blasku, Światłości, Jasności, którą, duch próżny zewnętrznego życia, zaślepił się i pozorem jego jaskrawym się zwodził. Na podstawie myśli szukania Boga w Świetle i w Jasności, wyrobił się pojaw Mądrości, zawarty w systemie Zoroastra. Z razu zdumiewają i imponują, szczytne pojęcia zawarte w tych pomysłach; lecz pochodność Blasku, brana za początek i pierwszą przyczynę, ma w tym systemie wszędzie przy sobie Ciemności. Ormuzd i Ariman

Świat Medo-
Perski i Zo-
roaster Pra-
wodawca
Zenda-Westa

t. j. Światłość i Ciemność, Dobre i Złe, ciągle ze sobą wojują. Jestto więc ciągły Świat sprzeczności, który wszystko przenika; tam jest wzniosłość pojęć, i nikczemność życia, wszystko jest w kontraście najmocniejszym; bogactwo i nędza, szlachetność i spódlenie; i tu też najsilniej, nadmiar przemocy w despotyzmie, i pozbawienie wszelkiego prawa w niewoli, się wykształciły. Świat Babilońsko-Assyryjski, już nam z dawniejszego jest znany; ze świata staro Medoperskiego, głuche tylko mamy poszepty, o jakichś Kajomortsach, Dziemszidach, Feridunach, kapłanach, rządzcach i prawodawcach, których wielowiekowe exystencye i daty tysiącowiekowe przypominają chronologie chińskie i indyjskie. Przez ich czasy, ciągnęły się tradycie, które zebrał, może na dziewięć już wieków przed Chrystusem, ów sławny Zoroaster. Zendawesta, księga przez niego zostawiona zawiera zebrane wyobrażenia, które od niepamiętnych czasów, stanowiły podstawę życia, wewnętrznego tego świata. Jakkolwiek duch jego, jest zupełnie oddzielny, są wyraźne ślady, iż wyobrażenia religijne, zawarte w księgach Zendawesty, w rozdziałach Noskami zwanych, były w pewnym związku, z psującymi się wyobrażeniami indyjskimi; stare księgi perskie przechwalają się, iż

Związek
Świata Indyjskiego ze
Światem Medoperskim. gdy Zoroaster się zjawił, sławny Bramin Czengragacz, przyjechał z okoliczności Indyi, aby jego słyszeć, i że, po przysłuchaniu się jego Noskom, nawrócił się i rozprzestrzenił naukę Zoroastra. Przytykające więc, i w naturalnym związku z Indyami będące kraje, były koniecznym przejściem, myśli światu Bramińskiego, do wydatnie i odrębnie nam się przedstawiającego, świata Zoroastra. Krajem takim, leżącym u podnóża gór Himalaja, była Baktrya, nie zbyt oddalona od Kaszmirskich dolin. Semiramis, żona Ninusa, której imię gloszą w podaniach babilońskich, miała pochodzić z Baktryi; z tamtąd więc kultura, która w czasach jej w Babilonii jest widoczną przez nią przejść musiała. Mąż jej Ninus, i ona wyprawy do Indyi robić mieli; podobnie też, nawet w greckiej Mitologii, Herkulesa i Bachusa wyprawy tamże są wspomniane. Jak w tym świecie, państwa jedne, drugie obalały, widzieliśmy już w dawniejszym wykładzie. Przewagę ich jednych nad drugimi w następstwie, tak kłaśćby można.

Obraz
Państw,
Świata Medoperskiego. Naprzód na krawędzi Arabii nad Eufratem, niedaleko odnogi perskiej, powstała monarchia Babilońska połączona z imieniem Nemroda w krajach, które pismo święte Senneaar nazywa. Assur z tamtąd wyprowadził kolonią do rzeki Tygrys. i tam następca jego Ninus założył miasto Niniwę, stolicę państwa Assyryjskiego po-

chłaniającego, pierwszą Babilonią. Z Sardanapalem, który zwyczajem indyjskim się spalił na stosie, upadło to państwo; na czas niejaki, Medja wtedy górę wzięła, chociaż przy niej utrzymywały się państwa, Nowo Assyryjskie i drugie Babilońskie z których pierwsze, obalilo królestwo Izraelskie, a drugie zniweczyło Judeę. Zdaje się, iż Medja, wszystkie kraje aż pod Indus, miała w swoim panowaniu; pod nią Baktrya w północy, od gór Indyjskich, a Persya w południu, ponad morzem, były tylko prowincjami. Ten zakres kraj, musiał być, przed niepamiętnymi czasy, polem dzieł Kajomortsów, Dziemszydów i Feridunów; tam zostały ruiny wielkich budowli, przypominające ruiny Tebańskie, tam także podług podań powstał Zoroaster. Są poślaki i podania, iż dwóch było Zoroastrów, z których twórca Zenda Westy Zendskiej t. j. Indyjskiej Wiedzy, był wspomniany już wyżej, około 9 wieków przed Chrystusem. — Jego wystąpienie przedstawiane jest, jako zaostrenie prawa; dla czego jeżeli imię Zoroastra jest początku Sanskryckiego, łatwo analogią nazwiska jego z wyrazem zaostrenia wytłumaczyć sobie można. — Drugi reformator o cztery wieki później także, Zoroaster zwany, żył w mieście Balka, w kraju Baktryi, za króla Gustaspa, zwanego u Greków Cjaxaresem, tego samego, co Scytów z Azji wypędził. Wystąpienie Zoroastra i jego systematu religijnego, spowodowały religijną wojnę. Być może, iż upadek państwa Assyryjskiego, jest także w styczności z wojną z powodu tej reformacyi powstałą. Wiadomo, iż Cjaxares, przez Persów Gustaspem zwany, był ojcem Astjagesa, dziada Cyrusowego. Tak więc, czas zjawienia się Zoroastra, uprzedził na dwie generacye, czas Cyrusa, który cały ten świat Medyiskoperski i Assyryiskobabiloński w jedność połączył.

§. 8. Widzieliśmy już, jak państwa małej Azji, zostające pod panowaniem Lidii, także Cyrusa uległy przemocy; bo i te mniej więcej, choć najdalej z wielkiego kadłuba Azji naprzód wysunięte, pod zakres wspólnych wyobrażeń azjatyckich należały. Podania dawne niosą, iż dynastja jedna, która tam pod nazwiskiem Heraklidów do panowania przyszła, zaczęła się z jakimś Agro-nem. Ten miał być synem Ninusa; tak więc Ninus i jego przodkowie, mieliby coś wspólnego z Herkulesem. Najpierwsze zaś imie panującego w Lidii jest Manes, po którym się dawniej Lidowie Menończykami zwali, co przypomina nazwisko indyjskich Menu, a egipskich Menes. Wskazówką także, pokrewieństwa nazwisk wychodzących z tych okolic, jest wspomnienie Memnona, przysła-

Związek Lidii, Grecyi - Fenicy z historią Świat. Medoperskiego.

nego od Teutamusa, jednego następców Ninusa, na pomoc Trojanom podczas ich wojny z Grekami. Wiadomo także, iż Krezus był spokrewniony z Astjagesem medyiskim i że powodem, wojny jego z Cyrusem, było strącenie z tronu Astjagesa. Tak więc zbieg wypadków, na sam kraniec Europy wywiódł reprezentującego Azją Cyrusa i dwa Światy różnorodne, musiały przyjść wkrótce, do starcia się ze sobą. Na stronie Europy, stali Grecy, lud mały, niejednolity, ale rzeźwy świeżością myśli. Wprawdzie Grecy, sięgali już dosyć w tył pamiątkami pochodniami, lecz przerabiali je na właściwe swoje, życiem swoim własnym. Pamiątki te pochodnie, przyszły im od dwóch szczególnie narodów t. j. z Egiptu i Fenicyi. Z wszystkiego się zaś pokazuje, iż obu tym narodom, Azyi tradycje także obcemi niebyły. Powiedziane już było dawniej, iż Fenicjanie, byli osadą z wysp perskiej odnogi Tyrus i Aradus; z kąd zapewne i ich główne miasto Tyr, imię swoje wzięło. Drugie ich miasto Sydon, wskazuje także, iż ich początek, z nad brzegów morza Indyjskiego się wywodzi, gdyż u Homera wspomniani Sydonowie, byli mieszkańcami Etypii t. j. części Afryki, wystawionej na morze Indyjskie. Czyli Eufratem, w głąb Syrii stię dostali, czyli też międzymorzem Suez, w Śródziemne morze zaszli, kultura nowa, którą w tę stronę przynieśli, świadczy, o ich przybylstwie. To samo potwierdza. znajomość ich z krajem Ofir, który także leżał w Etypii. Ich Bóstwo Baal, przypominające Babilońskiego Belusa, i cały tok, ich życia orjentalnego, do wspólnego zakresu Azjatyckich wyobrażeń, ich łączy.

§. 9. Egipt, wystawiony wschodnią swoją granicą, szczególnie w południowej swej części, ku morzu wśród azjatyckiemu, tem łatwiej wszedł w spólność tych wyobrażeń, które po swojemu wyrobił. Nil, równie im był święty, jak Indjanom Ganges; w obydwóch tych rzekach znajdują się krokodyle; tém czém u Indjanów byli Bramy, byli w istocie egipscy Piramy. (nazwiska egipskich kapłanów.) Menu, mędrzec indyjski, powtorzony także jest w Menesie, w pierwszym imieniu, które egipska historia podaje, Oziris, osobna mityczna ich bóstwa, jest tém samem, co Bachus w Indjach wspomniany; imię jego, powtarza się w królach ich Sabacho. Budowy Luxoru, Piramid, przypominają podobnie budowy Dziemzyda w Ekbatanie i Persepolis. W Egipcie, tajniki przeszłości i podania pierwotne, odziane są jeszcze, grubą powłoką zmysłową, lecz dążą one gwałtem do wyjawienia się; tymczasem różne na siebie przyjmują postacie i gwał-

Związek
wyobrażeń
ligijnych E-
giptu i Gre-
cyi, z wyo-
brażeniami
Azyi a mia-
nowicie Indii.

W Egipcie
nieme tylko
znaki duczo-
wości.

tem chcą przemówić, ale niemogą. Same są w nich zagadki, same hieroglify; dalej zwierzęce postacie, przybierają już twarze ludzkie i stają się złośliwymi sfinksami. Myśli te skryte, odziane alegorją, podał Egipt Grekom. Ci postacie w arcy-wzorze (w ideale) uchwylił; i jak bajka mówi, zabili Sfinksa i odgadli zagadkę, a na czółwieka postać, przenieśli wyobrażenia Bóstwa. Jedną ze wskazówek, jak instytucje egipskie, przeszły w grecki świat, jest podanie, iż z Tebów, Fenicyanie dwie święte kobiety uprowadzili, z których jedną sprzedali w Libii, i ta założyła w Ammonium wyrocznię Jowisza, a drugą w Grecyi, która podobną wyrocznię założyła w Dodonie. Przymiemy i w Dodonie powiadano, iż z Teb wyleciały dwie czarne gołębie, z których jedna osiadła w Ammonium, a druga usiadła na Dębie w Dodonie i tamże przemówiła. Jakoż wyrocznie Dodony i Amona, były sobie zupełnie podobne i z Dodony też pierwsze na całą Grecją wyszły wrażenia religijne. Nie trudno wykazaćby się dało, jak cały system Bogów i Bogiń greckich ma swój początek z podobnych personifikacji indyjskich, i jak takowe, przez pośrednictwo Egiptu, przerobione zostały; tyle jednak pewno iż fizyonomia ich grecka, całkiem jest różna od indyjskich i egipskich momentów. Charakter grecki, jest pewne indywidualne ukończenie t. j. doprowadzenie, do ostatnich kończyn konsekwencyi, kierunku, błędu duchowego. Z tąd, Bogi ich, są to jak ludzie w swych rozmaitościach, namiętnościom, słabościom podlegli, wywyższeni tylko wyższością przymiotów i zdolności. Jedna ich tylko od ludzi różni nieśmiertelność.

§. 10. Przez te wszystkie pojęcia, złożone w systematach różnych mitologii, ciągnie się, nie wątku jednego, po której umysł ludzki przedzierać się kusił, przez drogi błędu, zamieszania i odmętu, w jaki go wprowadziła, zdradliwa chuć Wiedzy, wyrosła we wszystkie postacie swawolnej fantazii. One to sobie podają, ciągle ludzacy a zwodniczy owoc pożądnienia, daremnie się kuszący w marnych usiłowaniach, o zewnętrzne zaspokojenie trąpiącego pragnienia, które tylko, wewnętrzna moc, prawdy Życia, uspokoić może. Zewnętrzne tylko świata postacie, przejęły też zupełnie kierunki i dążności ludów; one same, rozdzieliły między siebie, światową moc, świetność, bogactwa, nawet nauki, wynalazki i sztuki, i rozmagaly się przechodnio we wszystkie świata blaski i potęgi. Ziemskości tej duchy w Poganizmie, wszystko owładnęły. Wśród rozrosłych ziemskich, pogańskich Państw takich, jedni tylko Żydzi, wspólnicy zresztą, z całą ludzkością

Obudzenie
pierwsze du-
cha, w czło-
wieku u Gre-
ków.

Nitka wiąza-
ca historią
całej Ludz-
kości, przez
pojaw, w ró-
żnych posta-
ciach, pojmu-
jącego się Je-
dnego Ducha.

pierworodnej winy żądliwości ducha człowieczego, przerosnięci zostali porządkiem świata, który całkiem i błąd i winę w swój system zaciągnął. Nie dziwną więc było rzeczą, iż przy wzmożeniu się, przez bieg czasu samopas puszczonej tych potęg błędu i winy, losy Żydów, stały się w zewnętrzności zawisłe od ich przypadkowych i ślepych praw. Dla tego zewnętrzne ich dzieje, przy poroście innych potęg, tracą coraz więcej, na treści i ważności wypadków polityczno historycznych; odtąd stają się oni zależni, i tylko wtedy się czasem budzą i w świecie są głośni, gdy życie ich wewnętrzne zostaje naruszone. Z łaski Cyrusa, z niewoli Babilońskiej do swęj ziemi puszczeni, więcej tylko wewnętrzném życiem, teraz żyli Żydzi. Wszystko się obracało, około kościoła, który budowali na wzór dawnego Salomonowego. Był on głównie, jako punkcik jedyny w ludzkości, wskazaniem kierunku czysto duchowego w którym, całego zaspokojenia swego, szukali. To także żywo i wyraźnie zapowiedzieli, dopełnienie tego pragnienia, ich wieley prorocy, w wybawiającym człowieczeństwo messjaszu, którego przeczucie w ludzkości, cały naród, odtąd zaległy od potęg obcych i wręcz mu przeciwnych, opanowało. W około nich, przeciw temu usposobieniu, wszystko się zatopiło jedynie w zewnętrznej dążności. I narody liczne, które po ziemi obszarach się rozłożyły zupełnie jak widzieliśmy, ducha swego na zewnątrz rozstrzeliły. Załgnęły też zupełnie w pożądzeniu, i o ile świat zewnętrzny odsłaniał mu swoje postacie, o tyle ono, w zależność od nich, i w zamęcie się, w tej swojej zewnętrzności, popadło. Miejsce jednej wielkiej tęsknoty, która w duchu żydowskiego narodu, jako tradycja z głębi objawionego sumienia za jednością i zupełnością wszelkiego Jestestwa się wyrывała, zajęły tysiączne pożądzenia, które od prostych chuci, wszystkie przechodziły szczeble jej zadowolenia; gonily to za uludą zmysłów, to za zewnętrznym blaskiem, to za nieznaną próżnią, to za rozmaitością postaci, któremi zwodnicze wywoływały sobie mamidla i albo się w drodze swęj zgubiły, albo rozsypały w nicości czegoż wiedzienia. Tak duch Chiński zatwardł i zgubił się sam w nieskończoności swego rozrzucenia i stał się, zgrzybiałością swoją przyciśniony w obec reszty ludzkości, jak porost roślinny, żyjąc wegetacją sobie nieświadomą. Wszędzie z resztą wiadomości czeza, jako pomączenie złego i dobrego, w nieustającej sprzeczności, złamała siłę żywota jestestwowego; brak jego objawiać się mógł tylko: jako dążenie za nieznaną próżnią, która również wywoływała i rodziła próżnie

Uczucie uznania winy, ochronia, przed ciemnością błędu, wyobrażenia żydowskie o Bogu, i zapowiedzi im ratunek.

Rozstrzele nie się kierunku Więdzy.

Duch chiński w kościele i martwieje.

w duszach, jak u Braminów Indyjskich, gdzie dzikie fantastyczne utwory nareszcie, jak upiory jakie wojowały; lub za zewnętrznym blaskiem, zostawiającym wewnątrz, posępne cienie jak w Zoroastra blaskliwym Ormuzdzie, który przy sobie miał czarnego Arymana; lub nareszcie za mnogością postaciów, których liczba bez oznaczonego końca rość mogła, aby z nich ułudę podstawy wymykającej się z pod nóg pewności życia, jako pomoc, dla niespokojności wewnętrznej uzyskać. Jedyny lud żydowski, gotował w swoim duchu ratunek, gdy przyłgął do objawienia »nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną« — jakim zabrzmiał im ten, który wyrzekł »jestem, który jestem« (Jehowa); usłuchał on głosu tego i chociaż zewnętrznie tylko, przetrwał stróżem prawa, mającego się stać żywotem prawdziwym, skoroby wieczność, zajrzała w serce ludzkie swoim obliczem, i w człowieku rozpomeniła się, do wartości nieskończonej. Żydzi też jedyni utrzymali czyste pojęcia o jednym Bogu prawdziwym Ojcu i początku Czoła Wieków człowieka. Upadek i grzeszność jego, która mimo tego nędzą go tylko ziemskości przygniotła zachowali jako wrażenie, błędu pierwotnego kierunku ludzkości, a z niemi uczucie winy, jako ból wewnętrznego rozdwojenia. Spodziewali się jednak pojednania; przed zgubą, która zagrażała, chowali w tęsknocie tradycją zapowiedzianego ratunku, i wybawienia z niej. Pragnienie tego żywe, i oczekiwanie tego tęskne, jest podstawą życia żydowskiego i kluczem, do zrozumienia ich dziejów. Światowo małe więc, są takowe i najmniejsze wtedy, gdy rozkołysane w świat, dzieje kierunku zewnętrznego reszty narodów, panowanie swoje nad nim rozpostarły.

Taka jest Historia, stanowiąca wewnętrzną rdzeń losów ludzkości, jak, zaczęta u bram Raju, przez perjod ubiegły się rozwinęła; wróciemy do niej, ile razy wypadki świata, będą odbiciem się, jej namaszczenia.

§. 11. Dla uzupełnienia zarysów tych zebranych podań o wybitnie, w owych czasach, wyjawionych zakresach dziejowych na ziemi, pozostaje jeszcze pomówić, o obszernie rozrzuconym wielkim świecie nieznanym, który zajmował w sobie całą północ Europy i Azji. Ludy tam mieszkające, znane były oddawna, pod ogólnym zbiorowem nazwiskiem Seytów; lecz należą tam nazwiska, później wyjawione, jako rozróżnienia pojedynczych narodów, między którymi rychło trafiamy wspomniane i takie, do których podania, początek narodu naszego przywiązują. Są one znane, pod

Duch Indyjski gubi się w Próźni.

Duch perski ciemnieje, oślepiony blaskiem.

Świat Scytyjski aż do Cyrysa.

ogólnym nazwiskiem Sarmatów; z tych znowu Sławianie są oznaczeniem bliższem, a między niemi wyliczają się następne gałęzie: Spory, zmieniane wymową i pismem przez następne czasy na Sbory, Sperby, nareszcie Serby; Wenedy, zmieniane na Winyty, Windy, nareszcie Wendy; dalej rozróżniani byli Budyni, Nury lub Nurowie, z kąd pamięć w rzekach Nurze, Narwi; nareszcie Alani, Bulani, Polani i Lachowie, w których szczególniejszy początek Polaków szukać trzeba. Lecz świat ten, w swoim ówczesnym składzie, tak starożytnym był nieznanym, jak i nam jeszcze takim pozostaje; i dopiero później wyszedł na widownią dziejową. Ciemno tylko i mimochodem wspominają Greckie podania o Scytach; wszelako Herodot 41 imion narodów między nimi podaje. Do wybrzeży ich, sięgały wprawdzie nad czarnem morzem, osady Greckie jak np. Olbia przy ujściu Dunaju, z Miletu założona, jak Pantikapeum w Krymie, i wspominane także później miasto Karrodunum przy źródłach Dniestru. O styczności, tego świata nieznanego Scytów, z resztą znanych nam narodów, są wszelako wskazówki; już w najdawniejszej starożytności greckiej, są podania iż podarunki dla Apolina w Delos, przychodziły z tej głębokiej północy owijane w psenną słomę; co dowodzi, iż to nie były dzikie kraje.

W historii Medyi widzieliśmy, jak za Cyaxaresa poprzednika Astjagesa przez 28 lat Scytowie tamże panowali. Przez wojny teraz Cyrusa z Massagetami, jednym z narodów Scytyjskich, w których koniec swój znalazł, bliskie ich starcie się z Medyjskiem państwem widzieliśmy. I o pojedynczych osobach z tego narodu mamy podania u Greków. Już około roku 777 pr. Chr. mówią, one o królu Scytyi, Abarysie. Za prawodawcy Solona, Scyta Toxarys, przebywał już w Grecyi i przyjaźń i szacunek mędrca Greckiego uzyskał. Później cokolwiek, brat króla Scytów, Anacharsys rozumem swoim i osobistością znamienitą, stał się u współczesnych i późniejszych przedmiotem wielu podań i powiastek, z których o mądrości, łagodności charakteru, o męstwie i o wielu cnotach Scytów, podchlebne wśród Greków, powstało mniemanie. Dat wszelako historycznych bliższych, o nich nie mamy, a mało jeszcze pomników i pamiątek ze starożytności mamy zebranych, aby za ich pomocą wyczytać coś pewnego, coby nas oświecić w tej mierze potrafiło.

Herodot, w czwartej swojej księdze Melpomenie, podaje ze słyszenia, niektóre o nich wiadomości i cytuje inne o nich podania

u Hezyoda i Homera; wszelako do tego czasu, niesłużą one do uchwycenia jasnego jakiego wątku téj dawnéj przeszłości Scytów.

Tyle z nich jednakże wyrozumieć można, iż od wschodu z Massagetami, od zachodu zaś z Cymbrami wojowali. Zdaje się, iż Massageci, posuwając się ku zachodowi, parli ich nieustannie, a oni napowrót Cymbrów coraz bardziej na zachód gnali. Wtedy gdy Scytowie wpadli do Azji za Cjaxaresa, miało to być w skutku wojny z Cymbrami, których aż tam ścigali, mając Kaukaz po prawej ręce. Siedziby Scytów ówczesne, jak je Herodot przedstawia, rozciągały się od rzeki Ister aż do Tanais, t. j. od Dunaju aż do Donu. Już on ich także rozróżnia od Sarmatów, których za Donem kładzie. Gdyby przez odkrycie w okolicach tych pamiątek jakich, w ziemi może dotąd jeszcze ukrytych, dla zbadanie starożytności tych ludów przyszła jaka pomoc, możeby różne przez Herodota podane wiadomości, jaśniejszymi się stały i większego by nabrały interesu.

§. 12. Przód, niż o wypadkach historycznych następnym po czasach Cyrusa, dalej mówić będziemy, oddział dziejów z nim się kończący, zamknijemy, krótkim wyłożeniem wyobrażeń, jakie w starożytności panowały o całości zamieszkałej ziemi. A że stoimy właśnie na punkcie, w którym dwa oddzielne światy z dwóch części ziemi z Azji i z Europy do blizkiego przyszły zetknięcia, wyobrażenia ich oddzielne w téj mierze, z osobna udzielimy.

Wyobrażenie
starożytne o
zamieszkałej
ziemi.

I tak, Grecy mniej więcej, takie mieli do tego czasu pojęcia o zamieszkałej ziemi. Wystawiali sobie całą ziemię jako płaską okrągłą szybę. W środku téj szyby leżała Helas, której znowu środkiem była góra Olimp, gdzie przemieszkiwali Bogowie i u stóp, której natchnienia odebrali pierwsi poeci. Szyba ta, otoczona była w około, strumieniem wielkiem Oceanos zwaném, którego nazwania znaczenie, wyraża »ograniczenie ziemi.« Strumień ten wyobrażano sobie jako potok ogromny, za ojca wszystkich wód uważany. Morze Śródziemne, morze Czarne, morze Kaspijskie, jako małe tylko jego wylewy, wystawiano sobie. Na wschodzie morza Czarnego, jest ujście rzeki Fasis, którem się dostać można do stawu, z którego słońce rano z Oceanu wychodzi, aż znowu za słupami Herkulesa zanurzy się w Oceanie.

U Greków.

Wschód ten, od Greków za krainę jasności i światła uważany podobno od słowa Fenickiego Oz światłość oznaczającego, Ożją potem Azją t. j. krainą światłości także był nazywany; lecz zachodzi także podanie, jakoby Azją nazywała się żona Prometeu-

sza i od niej ta część świata nazwisko to przyjęła. Nazwisko Europy, także niektórzy od imienia, córki Agenora z Tyru wywodzą; lecz pewniejsze jest wytlómaczenie, które powstało z porównania fenickiego wyrażenia, Aereb, którem ten daleko żeglujący naród, oznaczał »Zachód.« Wyraz ten również w Hebrejskim zachodzi i oznacza »Ciemność;« a że i wspomniana Europa, córka Agenora z Tyru, z Fenicyi wyjść miała, i na zachód poszła, pierwsza derywacya nieprzeszkadza drugiej i Europa wyraźnie mieści w sobie oznaczenie kraju »Zaciemnienia, jak Azja wyraża Kraj Światła.«

Trzecia część ziemi, w dawniej starożytności, nienazywała się Afryką tylko Lybiją; nazwisko to mieć miała od słowa fenickiego »Lub«, które miało oznaczać, płomień; kraj więc ten, miał być tak nazwanym, od płomieniejącego i palącego wszystko słońca. Nazwisko Afryki, dopiero w późniejszych czasach powstało, a to z takiejże nazwy jednego kraju Lybii, na zachód od Cyrenajki gdzie później były miasta Hadrumet i Thapsus, które z tegoż kraju, na całą część ziemi przeszło. Kraj ten, słynny był z nadzwyczajnej zyzności i bogatości plonów; najlepsze i najkłosiszsze tam zboża rosły; a że w fenickim języku wyraz »ferik« oznacza »kłos« znaczenie wyrazu Afryki nazwanie »Kraju Kłosów« w sobie nosi.

Podług Homera i Hezjoda jeszcze, po nadtą szybą, zajmującą w sobie znaną ziemię, unosiło się, niebo miedziane w sklepieniu wysokiem, spoczywającym gdzieś po drugiej stronie Oceanu i pod partem na zachodzie przez górą wysoką, Atlas, w Afryce leżącą. Lecz już mędrzec Tales z Miletu, który miał pochodzić z fenickiego rodu, nauczał, że niebo stanowi kulę, i że wewnątrz siebie, zawiera ziemię, która we formie walca w jednej jego połowie jak korek na wodzie pływa. Anaxymander uczeń jego, jednakże ziemię za okrągłą już uważał, chociaż późniejszy po nim Anaxymenes utrzymywał, iż ziemia ma formę ryby i że spoczywa, na zciśnionem i zgęszczonem powietrzu i na niem, przez swoją szerokość się utrzymuje. Dopiero Pythagoras, wyraźniej wyrzekł, że ziemia jest kulą i że jest w koło zamieszkałą. Przy takich wyobrażeniach, pomалу się tylko wybijających z ciemności zupełnej, bardzo dziwaczne jeszcze są wszystkie podania, o krajach, które od morza Śródziemnego były oddalone. Jedni Fenicykowie, puszczali się w dalsze podróże, i lubo także zasięgli do kraju bursztynu, który był nad morzem Bałtyckiem i do kraju Kassyteridów z kąd zwożono cynę, t. j. do Anglii, jednakże, rozwozili baśnie

o krajach, szczególniej północnych np. o Hyperboreach, pół roku spiących, o Arimaspacech, ludach o jedném oku, o Gryfach, skrzydlatych potworach pilnujących w północnych krajach złota. W ogólności, zachód i północ mniej były znane, jak wschód; najwięcej zaś pewnych wiadomości było o Egipcie, którego opis przez Herodota zupełnie się prawie zgadza z tém, co z najnowszych podróży o nim wiemy.

Lecz bardziej jeszcze fantastyczne, niżeli te Greckie, były wyobrażenia bramińsko-indyjskie, o zamieszkałej ziemi. Podług nich góra kolosalna Meru, stanowi środek świata. Na wierzchołku jęj miał być Raj ziemski. Około tej góry, wznoszącej się prostopadle, rozłożone było siedm obwodów, otaczających ją, w coraz większych kołach. Pierwszy obwód, stanowił świat Indyjski i światy pobliskie, które otoczone były morzem z wodą słoną; po zatem morzem, rozciągał się w około inny obwód zamieszkałej ziemi, który otoczony był znowu morzem z mleka; i tak następnie, szły inne obwody, otoczone morzami, z miodu, z cukru, z wina i t. p. Z góry Meru płynąć miały główne strumienie, na cztery części świata się rozchodzące; do tych należeć miały: Site, idący na wschód do Chin, Ganges i Indus płynący na południe, Oxus na zachód i nareszcie Budra i Irtysz na północ. Indjanie, cztery także morza rozróżniali, odpowiadające czterem ścianom, środkowej góry Meru; ściany te, były złota, srebrna, miedziana i żelazna; morza im odpowiadające były: Żółte, Białe, Czerwone i Czarne. Jakoż mamy po dziś dzień na wschodzie, Chiny oblewające morze, zwane Żółtem, morze na północy Azyi, zowie się morzem Białem, znane nam także jest morze nazwane Czerwone i morze Czarne Pontus Euxinus zwane.

Charakterystycznie, wyobrażenie o świecie w Mitologii Indyjskiej, przedstawia następujący obraz zdięty ze zbiorów ozdób ich pagodów: w obszarze nieskończonym potężny wąż zakreśla ogromne koło, przez połączenie ogona ze łbem, który połykać się zdaje w szczycie koła. U dołu tego koła, w wielokrotnych zwojach nieskończone kłęby tego samego węża, z których dopiero w górę ogon i łeb w półkole się podnoszą, tworzą piętrzącą się górę, na której spoczywa nad wszelkie rozmiary potężny żółw.

Na grzbiecie tego żółwia, sześć olbrzymich słoniów na około się zapiera; lecz to mają być słonie takiej wielkości, iż są w stanie utrzymać na grzbietach swoich niezmierną wypukłą półkole, na której czubku dopiero, wznosi się granitowa podstawa noszona

Wyobrażenia
indyjskie
o ziemi.

przez inne kolosalne, wielkie zwierzęta. — Ta granitowa podstawa, jest miejscem, na którem się podnoszą, owe wyżéj wspomniane, siedm obwodów oddzielone od siebie temi dziwnymi morzami. Obwody te, jak terasy jedne nad drugimi się wznoszą; najwyższy obwód oddzielony od innych, morzem słonem jest światem Indyjskim, wśród którego się wznosi góra Meru.

HISTORJI STAROŻYTNEJ

CZEŚĆ DRUGA.

Od czasów Cyrusa t. j. od roku 530 pr. Chr. aż do urodzenia się Chrystusa.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

Czasy greckie do 280 przed Chrystusem.

ROZDZIAŁ I.

Peryod wojen greckich z Persami.

§. 1. Znaczenie peryodu tego, w którym dalsze opowiadanie dziejów świata zacząć mamy, jest dla tego wielkie i stanowcze, że w niem dwa światy, grecko-europejski i persko-azyatycki, w oczy sobie zajrzały. Szczególniej więc na względzie mając Grecyę i Persyę, dalszy przebieg wypadków przedstawimy, łącząc do nich wszystko, co do rozwinięcia się dziejów Ludzkości, gdziekolwiek bądź się przyczyniło. W Grecyi z wielu udzielnych państw złożonej, jak dotąd widzieliśmy, Ateny i Sparta szczególniej się wzniosły. Ateny zostawiliśmy pod świeżą uzurpacyą przebiegłego Pizystrata, Spartę zaś, męstwem i bitnością w Peloponezie słynącą, pod współkrólami Leonem i Arystonem, do których Krezus, jako do najdzielniejszych z pomiędzy Greków, wyprawił posłów, wzywających ich pomocy przeciwko Cyrusowi. Widzieliśmy, jak Spartanie nie zdążyli przybyć na czas; lecz wciąż wpływ ich w Grecyi został przeważny. Wkrótce bowiem po śmierci Pizystrata w Atenach, gdy tamże synowie jego Hiparehus i Hippiasz w utworzonej przez niego tyranii także się utrzymali i zamieszkania wkrótce z tego powodu powstały, wpływ Sparty takowe stanowczo roztrząsnął. Hiparehus i Hippiasz szli wprawdzie w ślady ojca, rządząc sprawiedliwie i przyczyniając się do oświaty i podniesienia się rzeczypospolitej; — sprowadzali do Aten uczonych, między którymi byli poci Anakreon z Teos i Symonides z Ceos; — za nich także

Wypędzenie z Aten Pizystratów, i przywrócenie Alkmenidów. Klisenes rząd Demokracji zaprowadza. Izagoras łączy się z Spartą, na czele Aristokracyi. Hippiasz buri Persów przeciw swojej ojczyźnie.

stawiane były w Atenach marmurowe kolumny po ulicach i miejscach publicznych z popiersami Bóstwa Hermesa, pod którymi były napisy krótkich zdań wyjętych z nauk mędrców greckich; lecz mimo tego, początek uzurpowanej władzy tych Pizystratydów wolnemu narodowi był pamiętny, widziano w nich tylko tyranów; powstał spisek przeciwko nim, i Hipareh podczas publicznej uroczystości, przez dwóch braci Harmodiusza i Arystogitona, zabity został, a Hippiasz z Aten wygnany. Wtedy to, za pomocą spartańskiego króla Kleomenesa, Alkmenidzi, potomkowie Megaklesa, którzy dawniej przed Pizystratem z Aten uciekać musieli, przywróceniu zostali; zamożna ta familia, przez czas swego wygnania, ujęła sobie umysły Greków, nieszczędząc wielkich kosztów, na wspaniałe odbudowanie świątyni Apolina w Delfach, na które cała Grecya się składała, które zaś oni własnym nakładem z największym przepychem wykonali. Oczy więc na nich powszechnie w Atenach zwrócone zostały; Klistenes uważany za ich głowę, uzyskał wkrótce urząd pierwszego Archonta, i przeparał swoich przeciwników, na których czele stał Izagoras, przez przechylenie się do zasad, ludowi sprzyjających. Przez niego też wolność coraz obszerniejsza się utwierdzała, wszystko przeszło w ręce ogółu; radzono o wszystkim po gminach, Fiulami zwanych, których liczbę Klistenes powiększył z czterech na dziesięć, przypuszczając do uczestnictwa obrad i obcych w Atenach osiadłych a nawet i dawniej z niewolników pochodzących; przez co te rady stawały się licznymi i wyrabiał się duch publiczny. Aby wolę ogółu jak najwięcej uwzględnić, i do szanowania jej zniewolić, zaprowadził prawo, aby każdy, choćby nic złego niezrobił, lecz, że lud do niego nie ma zaufania i boi się, aby nie był krajowi niebezpiecznym, z kraju mógł być wygnanym. Powszechne zebrania ludu to decydowały, na których każdy składał w urnę, nazwisko osoby takiego niezauwania, na skorupce napisane. Skorupka ta »Ostra« się nazywała; z tą wygnanie takie, które bardzo często najcnotliwszych i zresztą poważanych ludzi spotykało, Ostraeyzmem zwane było. Izagoras, stronnik i naczelnik rodów celniejszych, które zawsze pod nazwą Arystokratów przeciw ludowi się stawiały, udawał się znowu do Kleomenesa w Sparcie o pomoc, gdyż ta zawsze Arystokracji sprzyjała. Kleomenes na moment przemógł Klistenesa, lecz urządzenia wolne zaprowadzone przez tegoż przeważały, i Kleomenes z Aten ustąpić musiał. Wszelako, za jego staraniem Spartanie utworzyli związek przeciw Atenom, do którego oprócz całego Pe-

loponezu, wciągnęli sąsiednich im Beotów i Chalcidów z przyległej wyspy Eubei. Te rozterki, jednego greckiego ludu przeciw drugiemu stały się źródłem przyszłych Grecy niepokojów. Zaczęły one się, przez powszechne zgorzenie, gdy celniejsi Ateńczykowie, przestraszeni związkiem przez Spartan przeciw nim skojarzonym, udali się do Persów o pomoc, którą też Satrapa perski w Sardes posłom ich obiecał, pod warunkiem poddania się i przyjęcia napowrót wypędzonego Hippiasza, w Sardes schronienie znajdującego. Na takie dumne perskiego Satrapy oświadczenie, oburzył się lud ateński; własnymi siłami bronić się postanowił; — niejedność związkowych pomogła im też znacznie; z łatwością pobili Beotów i Eubeńczyków a nawet Spartanie powodzeniem Ateńczyków zatwożeni nieśmieli nie przedsięwziąć. Tymczasem Pizystratya Hippiasz przeciwko własnej ojczyźnie burzył wciąż Persów, spodziewając się za ich pomocą znowu przyjść do władzy. Daremnie posyłał Persowie pogrożki Ateńczykom, żądając od nich przywrócenia Hippiasza, lecz lud ten wolnym się czując gardził, dumnymi pogrozkami despotycznych panów Azji; stawiał pomniki, braciom Harmodiuszowi i Aristogitonowi, którzy podczas napadu spartańskiego, padli pod zemstą partyi pizystratyckiej i czcili przez to pamięć tych bohaterów, co się przyczynili do wypędzenia Hippiasza, teraz przez Persów narzucanego.

§. 2. W Persyi tymczasem, wypadki dotąd w następujący sposób się rozwinęły. Po śmierci Cyrusa, syn jego Kambyzes stał jego następcą lubo drugi jego syn Smerdys miał oddane sobie wschodnie kraje, których środkowym punktem była Baktrya; zwierzchnictwo jednak naczelne było przy Kambyzesie. Kambyzes dalej zdobycze ojca swego rozpościerał. Król Egiptu Psamenit, następca Amazysa, daremnie przy Peluzium z różnemi posiłkami Greków, zasłaniał swoje kraje; na głowę tam został zбитy i cały Egipt przez Persów został zawojowany. Wystraszone sąsiednie kraje Cyreny i Libii, poddają się same, gdy okrucieństwa Kambyzesa przeciw zwyciężonym, całą Asyatycką dzikość jego pokazywały. Familia Psamenita została wytracona; sam Psamenit wołową krwią otruty; a nawet na zmarłego już Amazysa trupie przez sporniewieranie mścił się Kambyzes, za związek jego z Babilonią i Lydyą przeciw Cyrusowi. Głęboko w Etyopią zapuścił się on potem chcąc opanować i te południowe kraje, lecz w wyprawie tej, wojsko jego w pustyniach piaszczystych zmarniało. Podobnego losu doznała druga wyprawa do świątyni Amońskiego Jowisza, którą

Historia Persyi. Kambyzes i Smerdys. Zawojowanie Egiptu. Falywy Smerdys. Wybory Dariusza Xystaspesa. Wyprawa Dariusza Scytów, i udział w niej azjatyckich Greków.

zburzyć postanowił; wszystko przez skwary i napady krajowców wyginęło. Srożył on się szczególniej przeciw innym wszelkim wyobrażeniom religijnym, które w podbitych znajdował krajach; upośledzał więc i prześladował kapłanów Egipskich; i żydzi nawet w tym względzie w Palestynie doznali prześladowania, gdy im wzbraniał odbudowania dawniej świątyni, której wystawienia odebrali pozwolenie od Cyrusa; nieprzyjaźni żydom Samarytanie przez podżeganie do tego przyczynić się mieli. Krótko mówiąc, Kambyzes jako tyran i wyuzdany Despota rządził; podejrliwości swojej, poświęcił nawet brata Smerdysa, którego zamordować kazał; srożał nad swoim podwładnymi, z których np. raz dwónastu z najdostojniejszych, głową nadół żywo w ziemię zakopać kazał. Dziełem kaprysu jego bywało wskazywanie na śmierć, sług go otaczających a nawet i znaczniejszych oficerów. W podobnym sposobie oddał się wyuzdaniu innych namiętności; siostry dwie własne za żony sobie zmusił, z których jedną później ciężarną, uderzeniem nogą w żywot, życia pozbawił. Oddawał się przytém najobrzydliwшему pijaństwu w którym raz, dla dowiedzenia swemu faworytowi, iż to mu przytomności nieodbiera, synowi jego młodemu jako cel o kilkadziesiąt kroków stanąć rozkazał i potem serce jego strzałą przeszył. W takim to obrazie przedstawia się oczom Europejsko-Greckim pierwszy Azyatycko-Perski piastun losów ludzkości, w którego kaprysie i swawolnych ręku, spoczywały życie i śmierć poddanych jego. — Lecz wkrótce bunt w Azji powstały zmusił go do opuszczenia Egiptu, gdzie załogi swoje zostawił; i w podróży przypadkiem zraniwszy się śmiertelnie własnym mieczem, życie zakończył bez zostawienia potomstwa i bez następcy dla tego ogromnego państwa.

Udawał się wprawdzie, jeden z Magów Medyiskich za brata Kambyzesa, Smerdysa i jako fałszywy Smerdys niejaki czas panował, oszukując dwór swój cały. Partya Medów, przeciw partyi Persów powstała, chcąc dawniejszą wyższość Medów nad Persami przywrócić sprzyjała temu oszukaństwu. Lecz było wpośród Persów siedm możnych familii Pasargadów zwanych, którzy wszelki wpływ na kraj wywierali. Tych familii siódmu naczelnicy, odkryli oszukaństwo Samozwańca, gdy śmierć Smerdysa udowodnioną została, a w nim poznano jednego, z podlego stanu ludzi, który za chaniebną jakąś sprawę, jeszcze za Cyrusa uszy miał obcięte. Oszukaniec został więc zabity, a siódmu Pasargadowie zgodzili się, iż gdy panowanie Despotyzmu musi być zachowane, ten takowe

obejmie, czyj koń w przejażdce, którą mieli razem zrobić najprzód zarzy. Koń, Daryusza syna Hystaspesa z rodu Achamenidów, pierwszy podobno przez podstęp zarzął; za pana więc od drugich został uznany Daryusz. Monarcha ten zaczynający nową dynastyą, aby się umocnić w prawach swoich, wszystkie córki jeszcze żyjące po Cyrusie jako i po Smerdysie pobrał był sobie za żony. Widoczniej jeszcze jak dotąd, cała swawola błyskliwego i dumnego Azyatyckiego ducha w nim się wyjawiała. Z jednej strony np. pewnemu Grekowi Silozonowi, który mu kiedyś w wyprawie Kambyzesa w Egipcie, — gdzie wtedy jeszcze był podrzędnym naczelnikiem, — płaszcza pożyczyl, przez pamięć téj przysługi, darował wyspę Samos. W prawdzie Silozon mógł być mieć do niéj jakieś prawo, gdy taż była wydarta bratu jego Polikratesowi przez Satrapę, z czasów fałszywego Smerdysa, lecz fantazyja i kaprys Daryusza jedynym był tytułem odebrania téj wyspy. Z drugiej strony zwykle Azyatyckie dzieje ponawiały się bez końca. Obrzytanie uszów i nosów, zabijanie podejrzanych Satrapów, karanie zbuntowanych prowincyi — jak np. w Babilonii gdzie przeszło na 3000 ludzi na raz na krzyże przybitych zostało — oto są data historyi wewnętrznej panowania Daryusza. Lecz żydzi ulegle panowanie jego znoszący, dostali napowrót pozwolenie od niego do odbudowania kościoła.

Ten sam duch, który Daryusza robił katem swych poddanych, pchał go także na zewnątrz do podbojów i rozszerzania się. Przedsięwziął zatem wyprawę na Scytów jakby dla zemśczenia śmierci Cyrusa; i ta go pierwszy raz poprowadziła na brzegi Europy. Zciągnął więc znaczne wojska, Grecy nawet mieszkający w Azji musieli dostarczać żołnierzy, szczególnie zaś greccy budowniczy użyci byli do zbudowania mostu przez cieśninę Bosforu (dzisiejsze Dardanele) po którym w 700,000 ludzi Daryusz przeprawił się do Europy. Tam wszystko się przed nim cofało; udał się więc ku północy, przeszedł Dunaj, po moście również przez Greków zbudowanym (przy ujściu Prutu) i zapuścił się w głąb Scytyi, zostawiwszy, na radę Greka Koes z Mityleny, straż mostu, greckiemu wojsku. Przez 60 dni, gnał umykających Scytów od miejsca do miejsca, przez który czas Grecy jako narzędzie despoty używani, powzięli myśl zerwania mostu, aby powrót jego udaremnić, i przez to ową zastraszającą zaborczą potęgę dumnych Azyatów w zawiązku skruszyć. Tego zdania był Milciades, obywatel ateński, lecz razem osiadły jako rządzca w Chersonezie Tra-

ckim, i złąd zagrożony sąsiednią przemocą Azyatów; lecz Histieusz, również Grek z osad Azji, rządzca Miletu, nie miał serca do kroku tak stanowczego, lub raczej przewidywał, iż ze zrzuceniem tyranii azyatyckiej, zasady wolności ludowej w miastach greckich Azji by przemogły. Oparł się więc temu przedsięwzięciu, i gdy Daryusz nie przeciw Scytom nie sprawiwszy, po utracie wielkiej liczby wojska nazad powrócił, szczęśliwie cofnął się przez Dunaj, sam powrócił do Azji, a wódz jego Megabyzes zakończył tę wyprawę przez zawojowanie przynajmniej dla Persyi Trackich krajów. Zajął także wyspy Lemnos i Imbros, najbardziej wysunięte i zbliżone ku brzegom Europy; Amyntas zaś, król macedoński, sam się poddał.

Także i na wschodzie rozszerzał Daryusz swoje kraje, robiąc w Indjach znaczne zdobycze; rosło więc coraz bardziej zaborcze to despotyczne państwo, nie mogąc samo w sobie znaleźć zaspokojenia, równie, jak każdy pojedynczy człowiek żądzy i złej chuci.

W państwie tém, wewnętrzny kierunek jego życia, objawiał się szczególniej przez przepych i zbytek, które rozchodziły się od środkowego punktu despoty, na cały naród. Satrapowie nad pojedynczymi krajami przełożeni, mieli tylko zadanie, ściągać z nich skarby dla swojego pana, i przez licznych żołdowników utrzymywać ludy w niewoli i posłuszeństwie. Wszystkie stosunki były tak urządzone, aby służyły tylko do zadosyćczynienia kaprysom tych, którzy mieli potęgę. Daryusz, otoczony tylko swymi dworzaczami, unikał spojrzenia ludu; tylko na klęczkach do niego przystąpić było można; utrzymywał 360 żon, strzeżonych przez rzeźniców. W Sardes, w Lidyi i w Memfis w Egipcie stały wielkie siły wojskowe, aby upewnić niemi nowe zabory. Stolicami dworu Daryusza były: Ekbatana, Suza i Babilon; w Persepolis chowano zmarłych króli, gdzie dotąd są ślady kolosalnych ich grobów. Składały się one z obszernych zabudowań, ozdobionych ogromnemi kolumnami, wschodami potężnemi, jak skały w terasach jedne nad drugimi wzniesionemi.

Powstanie
Greków w A-
zyi przeciw
Persom i u-
dział w niem
Ateńczyków.
Zemsta Dari-
usza. Wypra-
wy Dariusza
do Grecyi.

§. 3. Daryusz wynagradzając Hystieusza za przychylność mu okazaną na wyprawie Scytyjskiej, nadał mu w Tracyi nad rzeką Strymon kawał kraju, wszelako niedowierzając mu jako Grekowi, ściągnął go na dwór swój do Sardes, a rząd nad krajem Hystieusza, oddał zięciowi jego Arystagorasowi. Jako Satrapa Perski, wchodził Arystagoras we wszystkie widoki swego Pana; namówił więc Persów do wyprawy przeciw wyspie Naxos, która mu współ-

nie z Satrapą Megabyzesem została powierzona; lecz gdy podczas tejże skłócił się z Megabyzesem, i wyprawa ta nie udała się, obawiając się odpowiedzialności przed Artafarnesem, bratem Daryusza, zastępującym go w Sardes, zaczął burzyć greckie miasta w Azji do powstania przeciw Persom. A gdy te miasta oddawna do tego skłonne były, udał się sam do Grecyi właściwej, żądając ztamtąd pomocy. W Sparcie król Kleomenes, dowiedziawszy się z karty jeograficznej, którą jakiś Hekateusz z Azji przywiózł, iż od morza do stolicy Suzy Daryusza, aż trzy miesiące czasu iść potrzeba, i powziawszy ztąd wyobrażenie o wielkości państwa Perskiego, nie dał się wciągnąć do tego planu zaczepienia potęgi Daryusza; i daremnie go pieniężnymi darami Arystagoras do tego chciał zniewolić, lecz Ateńczykowie, których wróg Hypiasz u Persów się schronił, pomoc obiecali. I Histieusz był w zmo-
wie; wyprawił on z dworu Suzy posłańca, na którego głowie, już teraz włosami porostej, napisane było wezwanie do powstania.

Skoro więc ateńska pomoc w 20. okrętach przybyła, po wszystkich osadach Azji Grecy powstali. Z razu szczęście im sprzyjało; wojska ich aż do Sardes się zapuściły i zdobyły to miasto. Odznaczyli się szczególnie Ateńczykowie, którzy je spalili jako gniazdo potęgi Perskiej; lecz przeważne siły Persów wnet zapęd Greków wstrzymały, aż do Efezu oni cofnąć się musieli, gdzie wielka bitwa los tego przedsięwzięcia rozstrzygnąć miała. Lecz Arystagoras, burzyciel wszystkiego, niedotrzymał pola; zostawił wojska na los szczęścia, a sam osobiście umknął do swojej Trackiej kolonii; bitwa zatem przez Greków była przegrana. Histieusz, którego udział w tej sprawie się wydał, ucieczką wpawdzie przed zemstą Artafarnesa, brata Daryuszowego uratował się, lecz zamiast wzięść w rękę siły Greckie w stanowczej chwili, bez celu po morzach wysp greckich się tłukł. A wszakżeż jeszcze flota grecka z 353 okrętów złożona, szczególnie z Miletu, Lesbos, Samos i Chios w zapale wolności Persom straszliwą jeszcze była; lecz później przez nieład, niesubordynacyą, a szczególnie przez niejedność intrygami perskiemi spowodzoną, nie wytrzymała stanowczej walki, i mimo waleczności mieszkańców wyspy Chios, Persowie zupełne nad nią otrzymali zwycięstwo. Okropności zemsty Persów nastąpiły: cała ludność męska w Milecie wyrzniętą została, kobiety i dzieci w głąb Azji odprowadzone zostały; szczególnie nad wyspami Chios, Lesbos i Tenedos, pastwili się zwycięzcy; sam Histieusz dostał się w ich ręce; Artafarnes kazał go

Milciades ratuje Grecy pod Maratonem.

natychmiast na krzyż przybić, poczem urzniętą jego głowę, zasoloną, odesłał Daryuszowi do Suzy. Lecz nie zadowolniło to Daryusza. Spalenie miasta Sardes, w którym Ateńczycy szczególnie mieli udział, dobodło jego dumie, a usłyszawszy, iż to było ich sprawą, w chwili zapalczywości strzałę ku niebu wystrzelił z prośbą, aby mu nad nimi dana była zemsta. Sluga jego najbliższy miał obowiązek, codzień mu to przypominać, mówiąc: »Panie, pamiętaj o Ateńczykach.« Jakoż Daryusz ze wszystkich sił do tego się sposobił. Wszystkie wybrzeża europejskie, bliższe Azji, na zbrojenia Daryusza, trwogą przejęte zostały. Mieszkańcy kraju Arystagorasa w Tracyi, dla przypodobania się Daryuszowi, zabili tego sprawcę powstania, i Milciades umknąć się musiał z swęj posiadłości półwyspu Chersoneskiego do Aten. Po całej Grecyi rozleżał Daryusz swoich Heroldów, żądając poddania się w formie wezwania różnych jej miast, aby mu przysłały ziemię i wodę. Przerażenie wszystkich prawie do zadosyćuczynienia żądaniu dumnego mocarza pobudziło, i tylko Sparta i Ateny oparły się temu potokowi nikiemności; w obu tych miastach lud zuchwałych Heroldów w studnie powrzucał, mówiąc, iż tam jest ziemia i woda; w Atenach zaś nawet tłumacza, który się ośmielił żądania Daryusza na grecki język przełożyć, śmiercią ukarano i pobliskie Aten miasta, które małego serca, oświadczyły poddanie się Persom, jako zdrajców, połączone siły Spartan i Ateńczyków karać zaczęły; takiego losu doznali między innymi mieszkańcy wyspy Eginy, flotami swemi, znaczenie wielkie dotąd mający na morzach. Daryusz wyprawił za Heroldami Mardoniusza, zięcia swego, ze znacznym wojskiem i flotę, która go popierać miała. Lecz na przeprawie flota ta, około przedgórza półwyspu Athos przez burzę zniszczoną została; wojska zaś posuwały się przez Tracyą i Macedonią, a napadami Brygów ludu trackiego zniszczone, cofnąć się musiały.

Wyprawa
Mardoniusza.

Nową zatem wyprawę pod dowództwem Datisa i brata swego Artafernesa posłał Daryusz do Grecyi. Ci przez Archipelag Grecki wprost do wyspy Eubei się przeprawili, zajmując po drodze wszystkie wyspy, łupiąc mieszkańców, paląc ich miasta i świątynie. Jedna tylko wyspa Delos ochronioną została, dla sławy świątyni Apolina i bogini Artemis. Wyspa Eubea, naprzeciw Atyki leżąca, dokąd siły Perskie wylądowały, pożogami i zniszczeniem zapowiadała Ateńczyhom, jaki los ich czeka; liczne zbiegi przed Persami szukający schronienia, wyraźniej jeszcze o niebezpieczeństwie zapewniali. Ztąd też wszystko w Atyce wzięto się do broni,

Druga Wy-
prawa.

dano ją nawet i niewolnikom, gdyż sprzymierzeni Spartanie niezdążyli jeszcze przybyć i jedni tylko obywatele Platei, pomoc im nadesłali. Jednak nie upadł duch w Ateńczykach, gdy na ich ziemię niezliczone zastępy perskie się wylały, bo serca wielkie były w ich dowódcach, z których spłynęła siła na tę garstkę niewielką i wierzyć jej w siebie kazała. Dziesięciu było dowódców całego wojska; połowa z nich wprawdzie, nieradziła stawiać oporu; lecz Milciades, który poczuł w sobie drgnienie ducha, wiarą w zwycięstwo i zapalem swoim, uzyskał przewagę swego zdania, aby nie zważając na przewagę Azyatów, uderzyć na nich. Ta pewność pociągnęła za sobą wszystkich wodzów, którzy za przykładem Arystydesa pod rozkazy Milciadesa się poddali. Tak więc na wiecznie pamiętnych polach rozległych Maratonu przyszło do bitwy, gdzie potężna perska konnica i nieprzeliczone różnych narodów hufce, miały zgnieść garstkę nierozpaczających o sobie Ateńczyków; lecz mimo tego, Grecy otrzymali zwycięstwo i azyatyckie tłumy rozbite i rozproszone zostały. Wielki Milcyades, duch ożywczy tej siły, która zwycięstwa daje, wymiótł ze ziemi ojczystej tę cmę wschodu, odbiwszy drugi jej napad równie świetnie i stanowczo zaraz po dniu Maratońskim, około portu Faleron tak, iż Persowie po doznanej klęsce, na okrętach ucieczką do Azji, ratować się musieli.

Grecya uratowaną została; to też ujojenie radości, tryumfy, dziękczynienia Bogom i inne uroczyste obchody z tego powodu rozbudziły w narodzie całe bogactwo i siłę ich ducha. Młodzieńcy świadkowie tych uroczystych wypadków, patrząc na tryumfy Milcyadesa i jego współbohaterów, sypiać nie mogli. Wieszcze w natchnieniu, przerabiali te wielkie czyny na wielkie pienia; sztuka w pomnikach tych scen żywych, uwieczniała je w marmurze i w obrazach. Milciadesa imie było w ustach i sercach wszystkich, od niemowlęcia aż do starca; a przytém, coraz głębiej zakorzeniła się w sercach Ateńczyków miłość do drogi wolności, która swoją żyjącą siłą, takie wielkie dzieła, przeciw potędze despotyzmu wykonać sama jest zdolna.

Lecz lud Ateński upojony zbytkiem szczęścia i chlubą swych czynów, odparłszy sam Persów, zdumniał względem innych greckich ludów, które się poddały. Zaczął je zatem poniżać, a nawet karcie takowe postanowił, które posiłki Persom dostawiały. Tak się stało z wyspą Paros; Milcyades dostał zlecenie zawojowania tej wyspy; lecz inaczej się zwycięża w obronie ojczyzny,

Batalia Maratońska.

Koniec Milcyadesa.

inaczej robiąc zabory. Milciades w boju tym sam zraniony, zupełnie odpartym został. Lud Ateński wbity w zarozumienie, nie mógł mu tego darować. Nic nie pomogła pamięć tryumfów Maratonu; przed sąd ludu wezwany, wskazany został na śmierć i zapłacenie pięćdziesiąt talentów kary. Wprawdzie, życie mu jednak darowano, lecz i tak wielki ten mąż, w skutek ran odniesionych, takowe zakończył, karę zaś pieniężną syn jego Cymon musiał zapłacić.

Wyprawa Xerxesa. Ter-mopyle i Leonidas.
Bitwa pod Artemisium.
Bitwa pod Salaminą. Temistokles.
Bitwa pod Plateą. Aristides i Pauszaniusz.
Bitwa pod Mykale. Leontychides i Xantypus.

§. 4. Kolos perski zadrzał zgrozą, na klęskę, którą im Ateńczycy zadali; Daryusz wkrótce żyć przestał, lecz syn jego Xerxes, przyjmując po ojcu puściznę zemsty nad Grekami, przez trzy lata niezliczone narody swoje zbierał, zbroił, przybory i zasoby wojenne sporządzał, aby na pewne, zuchwale te zapory dumy błyskliwej Azji zagnieść. Od Indyi aż do Bosforu, pięćdziesiąt i sześć różnych mową, ubiorem i zwyczajami narodów, składało się na nową armią, która 1,700,000 ludzi wynosić miała. Na moście przez Bosfor do Chersonezu z Azji wybudowanym, przy Abydos, przez siedm dni i siedm nocy armia ta przechodziła, Patrzył na nią dumny Xerxes z wysokiego tronu, na Abydos postawionego, i jak mówią, w złowieszczym przecuciu zapłakał nad nią. Działo się to z uroczyością, po składaniu ofiar bóstwom; Xerxes ze złotych naczyń lał w morze wino i złote upominki w nie wrzucał na ofiarę. Prócz tego flota z 1200 okrętów złożona, po nad brzegiem Tracyi i Macedonii, równolegle z armią lądową zmierzała ku sercu Grecyi, do Atyki. Aby zaś uniknąć rozbicia przy niebezpiecznym podgórzu Atos, półwysep na którym leży, dla przejścia okrętów przekopany został. Na odgłos tych zamachów zrozumieli Grecy, iż zwycięztwo Maratońskie nie było końcem niebezpieczeństw, lecz początkiem długich walk, w których i siebie i Zachód, przed Azją bronić byli powołani. Pojął tę myśl młodzieniec niegdyś, teraz już mąż czynu, któremu tryumf Milciada spać niedozwolił, Temistokles. Długo on naprzód przewidział ten napad i nieuchronność zaciętych bojów, i przemyślał nad środkami obrony. Nadzieje ratunku położył szczególniej w sile morskiej; przeto w urzędach już będąc po Maratońskim zwycięztwie, skarby zdobyte i wszystkie siły Grecyi obracał na budowanie floty. Starał się także o utrzymanie jedności między Grekami, godził jak mógł spory jch pochodzące z zazdrości wzajemnej; starał się nawet i u dalszych Greków o pomoc i związki przyjazne. Dla tego aż do Sycylii wyprawieni byli poslowie, przez których Gelon, rządca Syrakuzy na

wojnę przeciw Persom, chciał przysłać 200 okrętów i 20000 ludzi. Ale ambitny król Gelon, żądał za to naczelnego dowództwa, lecz mu go Ateny przyznać nie chciały; mówią nawet, iż Gelon nie przypuszczając, aby się można Persom oprzeć, już dla Xerxesa podarunki gotował, które tymczasem jakby dla wyroczni w Delfach przeznaczone, tamże wyprawił. Inne kraje greckie dwuznaną rolę przyjęły; Kreta się od wojny wymówiła, wyspa Korcyra, mająca najmocniejszą flotę, takie stanowisko zajęła, aby zawsze zachować dobry pozór, tam się skłaniać, dokądby się szczęście przeważało. Największa zaś część greckich krajów oświadczyła się za poddaniem się Persom.

Za zbliżeniem się wojsk perskich Tracya i Macedonia bez oporu im się poddały, i bez żadnej przeszkody posuwały się one ku granicom Grecyi. Aż do sławnej doliny Tempe na granicy Macedonii, wyszli przeciwko nim Ateńczykowie i Spartanie, lecz cofali się przed nimi przez całą Tessalią, aż do wąwozów Termopylu, na granicy Hellady. Obrona ich oddana była królowi Sparty Leonidasowi, który miał peloponezkie posiłki i trzystu Spartanów. Jak mur nieprzełamany, oddział ten wstrzymał całą potęgę natarczywości Persów. Nadzwyczajnym oporem rozdrażnieni Persowie i zapaleni przytomnością Xerxesa, który z wysokości tronu daremności ich usiłowań się przypatrywał, z wyboru wszystkich wojsk swoich utworzyli rotę, niezwycięzonych (czyli nieśmiertelnych) zwaną i wściekłym napadem na przebój rzucili się na hufiec greckich bohaterów. Ale napróżno, ani na krok ze stanowiska ruszyć ich nie mogli, sami ze siebie ścieląc stósy trupów. Dzień Termopylu, byłby może drugim dniem Maratonu, lecz znalazł się wśród Greków zdrajca Efiates, który Persów przez tajemne ścieżki na tył stanowisk greckich naprowadził. Bohaterstwo bez przykładu daremnem się stało; nadzieja uratowania Grecyi odeszła od hufców dzielnych Greków, skoro się widzieli okolonymi. Nie pozostało więc nic więcej, jak z chwałą zginąć, i przytém jeszcze największą klęskę zadać nieprzyjacielowi. Leonidas na czele swoich Spartan rzucił się na masę nieprzyjaciół, których niewolnicze tuszeczce, przez inne massy kijami do boju były naganiane. Spartanie i Tespijoci walczyli dopóty, dopóki całkiem nie wyginęli wraz z dowódcą swoim Leonidasem; jedni tylko Beoci zhańbili się przez poddanie się Persom. Drogo Xerxes opłacił owoc swojej przemocy, do której zdrada mu tylko drogę otworzyła, gdyż nieprzeliczone tłumy jego wojska, zasłaly pole bitwy,

lub w bliskim morzu śmierć znalazły; zemstę też swoją wywierał nawet na zabitym Leonidasie, przez sponiewieranie jego bohaterskiego ciała; głowę jego na włóczni z srogą radością obnosił, kazając, ogłaszając, iż na nikogo z ludzi większej nie miał zaciętości.

Po przełamaniu tych zastępów wylał się cały potok na greckie kraje; ogniem i mieczem wszystko spustoszonem zostało; jedne tylko Delfy ocalały, jak mówią, przez cud bliskości świątyni Apolina. Tymczasem flota grecka z korzyścią walczyła z flotą perską niedaleko Termopylu pod Artemizium, przy wyspie Eubei. Grecy korzystali ze zbytowego ściśnienia okrętów perskich, które im swobodnie poruszać się niepozwalano; wiele okrętów im zabrali i zatopili. Prócz tego, gdy połowa floty perskiej, chcąc po drugiej stronie wyspy Eubei tył Grekom zabrać, wyspę okrażała, burza na morzu rozproszyła ją i 200 okrętów z niej zatopiła. Grekom zaś nowe przyszły posiłki; lecz mimo przewagi w bitwie pod Artemizium, na wiadomość o katastrofie Termopylskiej po trzech dniach dniach szczęśliwego boju, Grecy dobrowolnie z tych wód się wycofnęli, udając się z wszystkimi siłami na około półwyspu Sunium, do wyspy Salamin. W te strony także udały się wszystkie lądowe Greków siły, cofając się ku międzymorzu Koryntskiemu, aby za wałami, które tam wznoszono, ratować się w Peloponezie. Ludność cała, na radę Temistoklesa opuściła Ateny; dzieci kobiety i starce schronili się do Trecei w Peloponezie i do wysp Salamin i Eginy, męska zaś ludność powisała na okręty, których liczba do 370 się zebrała. Lecz klęski dotąd poniesione nie wielką wiarę budziły w opór, który się wydawał daremny. Wodzowie na radzie wojennej zgodzili się na zdanie, aby się cofnąć do międzymorza (Istmu) w pobliże wojska lądowego; sam tylko Temistokles wystąpił ze śmiałym zdaniem, aby pod Salaminą przyjąć walną bitwę z Persami, których nieprzeliczone okręta się zbliżały; i gdy na to rada wodzów zważać niechciała, zagroził, iż z 200 okrętami ateńskimi odpłynie do Włoch, aby tam nową znaleźć ojczyznę. To zniewoliło Eurybiadesa, który był naczelnikiem całości, iż do jego zdania się przychylił; lecz mimo tego sprzymierzeni gwałtem upierali się przy myśli swój, ganiąc powolność Eurybiadesa i na swoją rękę do międzymorza odpłynąć się gotowali. Wtedy Temistokles, dla zmuszenia sprzymierzonych do bicia się mimo woli, użył zbawionego fortelu, którym uratował ojczyznę. Puścił do Persów zbiega, nibyto zdrającę, który im donosił, iż przerażeni Grecy mają myśl, następującej nocy, ujsc z tego morza, w którym

Bitwa pod
Salaminą.

perska flota miała ich w zamknięciu. Doniesienie tyle zgodne z prawdziwą skłonnością naczelników greckich, zniewoliła Persów, iż rozpościerając się w wielkie półkole, do natarcia na Greków się gotowali. Okoliczność ta, o której upewnił Greków Aristides, na odgłos niebezpieczeństwa ojczyzny z wygnania wracający i właśnie przez szyki perskie do nich się przedarł, wszelkie chwiania się naczelników przemogła; choćby więc i zginąć jak owi pod Termopyłami Grecy bitwę przyjęli. Patrzył na nią Xerxes z wysokiego tronu z wybrzeża, i mimo waleczności szczególniejszej fenickich, egipskich a nawet i jońskich okrętów przebiegły Temistokles, korzystając z łatwości obrotów swęj floty, którą pomistrzowsku wywyczył, choć wiele niższy liczbą od nieprzyjaciół, najzupełniejsze nad nimi odniósł zwycięstwo. Flota cała rozproszoną została i wojska lądowe Persów, niemając od niej wsparcia, cofać się musiały, gdyż trwoga, która na najezdzców padła, gnała ich przed sobą. Xerxes resztkom floty kazał wracać do Bosforu, aby powrót do Azji przez cieśninę sobie zapewnić, sam zaś lądem także wracał, opuściwszy granicę Grecyi; tylko Mardoniusz z częścią wojska został w Tracyi.

Po dniu Maratonu, dzień Salaminy został wiekopomną pamiątką uratowania ojczyzny i odtąd już z pogardą Grecy spoglądali na niemoc kolossu, którego usiłowania się rozbiły o piersi wolnych ludzi; już odtąd nie było myśli, aby się obronić przed jego napaścią lecz raczej, aby go w własnych jego siedzibach zniszczyć i świat od zgubnego jego wpływu uwolnić. Wprawdzie następnego roku, poważył się Mardoniusz raz jeszcze wpaść do Atyki i zmusić powtórnie obywateli jej do opuszczenia swych siedzib, kiedy poprzednio mu się nieudało przez różne intrygi Ateńczyków do przymierza zniewolić, byleby Persom pozwolili resztę Grecyi ujarzmić. Taką sztuką i podstępem Persowie Tebańczyków do

Tebańczykowie łączą się z Persami.

Plateja i Mykale.

związku ze sobą wciągnęli tak dalece, iż z nimi przeciw reszcie Greków broń nosili. Lecz połączeni Ateńczykowie pod Aristidesem, a Spartanie po pod Pauzaniem raz jeszcze świetne zwycięstwo odnieśli nad przeważną siłą perską na równinach Platei, po której bogaty obóz perski i wszystkie jego bogactwa, w ręce Greków się dostały; sam Mardoniusz zginął i reszta poszła w rozsypkę. Zwycięstwo to poparte zostało bitwą morską, którą floty greckie pod dowództwem Leotychidesa ze Sparty i Xantypa z Aten tego samego dnia między wyspą Samos i brzegami Azji koło wyspy Mykale stoczyły; i tam zupełne Grecy otrzymali zwycięstwo, lecz

Uwolnienie greckich miast w Azji od Persów. przyczyniły się też już do tego i jońskie Greków osady w Azji, których uwolnienie z perskiego poddaństwa, zostało teraz drogim tych zwycięstw owocem; gdyż jak wszystkie miasta w Azji, tak i wyspy Samos, Lesbos, Chios, zrzuciły jarzmo perskie i weszły w wspólny związek przeciw Persom.

Bój współczesny Kartagińczyków z Syrakuzą. Historia Sycylii i Kartaginy. Tyranie Gelona Hierona i Trazybula.

§. 5. Lecz gdy jeszcze w Grecyi właściwej i na jońskich wybrzeżach, sprawa wolności tak stanowcze odnosiła zwycięstwa, podobny bój także się staczał na odległym Zachodzie. Widzieliśmy rozmaite ludy walczące przeciw Grekom pod rozkazami Persów; z tych niektóre walczyły tylko z przymusu jak np. Jończycy, lecz zacięłością i sprzyjaniem perskiej sprawie, szczególniejsię odznaczali Fenicjanie. Lud ten od najdawniejszej starożytności, wyobrażał już posłannika Azji, w pośród Europy, naprzód wystawionego, i w chwili starcia się Persów z Grekami żywo popierał skłonności zaborcze Azji. Z tej samej zapewne przyczyny, współplemiennicy ich Kartagińczykowie, którzy z osady fenickiej w znacznej na Zachodzie wyrosli państwo, do tej walki się wmięszali. Widzieliśmy już dawniej, jak ci Kartagińczykowie przez Focejczyków o wyspę Sycylię z greckimi szczepami przyszli do zatargów; wszędzie też gdzie się z greckimi osadami spotykali, zadzierali z nimi. Bliskość Sycylii, gdzie pełno było osad greckich, prędką do takowego nieprzyjaznego spotkania podała porę. Leoncium, Katana, Hymera, Gela, Kamaryna, Agrigent, stanowiły tyleż osobnych państw w Sycylii powstałych z greckich osad; lecz najznacześniejsze z pośród nich, była Syrakuzy. Podniosła się ona szczególniejsię około roku 500 pr. Chr. wyszedłszy zwycięzko z walki z Hipokratesem tyranem Geli, za pomocą Greków z Koreyru i Koryntu; lecz późniejszy tyran Geli, Gelon zapomocą arystokrackiej partyi Syrakuzy, panowanie nad nią uzyskał. Rządy Geli, zdał on bratu swemu Hieronimowi a sam przez opanowanie innych miast Sycylii do takiej się wzniosł potęgi, iż Ateńczykowie na jego pomoc się oglądali, kiedy im napad Persów zagrażał. Widzieliśmy jak Gelon pomoc przyobiecał, lecz pod warunkiem aby naczelne dowództwo jemu oddanem zostało. Dla tego, do udziału jego w tej wojnie z Persami nieprzyszło; lecz za to Kartaginczykowie bój przez Persów z Grekami prowadzony, podobnie z Syrakuzą podjęli. Już od roku 550 pr. Chr. Mago, a później dwaj jego synowie Hazdrubal i Hamiliar założyli podstawę znaczenia Kartaginy, tak przez urządzenia wewnętrzne, jak i przez rozmaite osady. Kartagina takowe i w Sycylii nabyła, które stały się przez to ciągłym po-

wodem wojen z Syrakuzą. Początek ich był taki. Texillas z Hymery, wypędzony został z swego kraju, przez tyrana z Agrigentu i uciekł do Kartaginy pod protekcją Hamilkara. Hamilkar ujmując się za nim, armią potężną, którą z osad Korsyki, Sardynii, Hiszpanii i Afryki miał utworzyć, pod pozorem wrócenia Texillasa do Hymery, na Sycylią naprowadził. Zagrożonemu Agrigentowi przyszedł w pomoc Gelon ze Syrakuzy; wtedy to brat jego Hieron na czele floty, on sam zaś, na czele lądowego wojska wspólnie z batalią Platei i Mykale, świetne także nad Kartagińczykami odnieśli zwycięstwo. Kartagińczykowie musieli pokój okupić opłatą 2000 talentów i zobowiązać się, do poniechania barbarzyńskiego obyczaju zabijania ludzi na ofiarę. Gelona sława z tą wielką była na całą Grecyą, tem bardziej; iż łagodnym i mądrym panowaniem, miłość u swych podwładnych i wdzięczność u potomności zostawił. Podobnie i brat jego Hiero, zasłużył sobie na dobre imię najwięcej przez to, iż wspomagał nauki i dwór jego był przytułkiem najświetniejszych ówczesnych greckich wieszczów, z których znaczniejsi byli: Pindar, Eschylus, Symonides i Bachelides. Dopiero w trzecim następcy Gelona, w Trazybulu bracie także jego, zachwiała się wiara Syrakuzan w jedynowładztwo tyranów; okrucieństwa i dzikość jego były powodem, iż został wypędzony a Syrakuzą wróciła się napowrót do samorządztwa.

§. 6. Odniesione zwycięstwa Greków nad Persami, trzeba było jeszcze uzupełnić przez wypędzenie ich z rozmaitych posiadłości w ręku ich zostających, lecz teraz wszystkie miasta w całej Grecyi silny udział do tego brały. Przez dawną tradycyą w następnych przedsięwzięciach Sparta miała oddane naczelnictwo a w jej imieniu spartański król Pauzaniusz, zwycięzca pod Plateą; naczelnictwo to, jednakżeż podzielał on z Arystydem i młodym synem Milciadesa, Cymonem, wodzami ateńskimi. Tak wypierali oni Persów z rozmaitych osad trackich szczególnie z Byzancii i z wyspy Cypru, i wojna z Persami prawie nieustawała. W dziewięć lat później, Cymon jeszcze nad Persami świetne odniósł zwycięstwa, z których szczególnież pamiętne zostały dwa jednego dnia, na morzu i lądzie odniesione nad rzeką Eurymedon w Azji, w skutku których w zdobyczy wielkie skarby, w ręce Ateńczyków się dostały. Łupy te służyły do odbudowania miast i świątyń kiedyś przez Persów zrujnowanych, które daleko świetniej niż dotąd powstały. Szczególniej swoboda i uczucie wolności, posłużyły do rozwinięcia się wielkich przedsięwzięć, po woj-

Koniec Pauzaniusza i Temistoklesa.

Cymon i Perikles.

Uzupełnienie zwycięstw greckich.

Burzenie się Sparty i Aten.

nach tych wykonanych. Do nadzwyczajnej świetności, podniosły się miasta greckie; najbardziej zaś Ateny, które najwięcej poświęciły i najdzielniej rękę przyłożyły do ratunku całej Grecyi. Pola Maratonu, Termopyłów i Platei okryły się pomnikami uwieczniającymi zasługę na nich wypadki. Pyszne świątynie powznosiły się w rozmaitych miejscach Grecyi i znaleźli się wielcy mistrzowie, którzy ozdabiali takowe najpiękniejszymi, pomysłami sztuki. Gdyż wydarzeniami tak wielkimi natchniona sztuka, we wszystkich swych rodzajach odbijała grą duszy, wyobraźni i uczuciem piękności, to, co duch w rzeczywistości wykonał.

Temistokles tymczasem, ów bohater z pod Salaminy, korzyści te wielkie nad Persami odniesione, przebiegłością swoją obracał szczególnie na rozszerzenie wpływu Aten. Mimo podejrzliwości bacznej Sparty podejściem dopiął, iż Ateny również jak port Pireus, niby dla pewności przed napadem Persów, murem zostały obwiedzone. Zamiast dawnych zebrań wspólnych Greków na Istmie peloponezkiem, przeprowadził, iż miejsce to zebrania, które dawniej do Hegemonii Sparty przywiązane było, na wyspę Delos przeniesionem zostało, niesmiejąc do razu dla Aten tej prerogatywy żądać. Aristides Atenczyk, także za skarbnika całej Grecyi przeznaczonym został; na ręce jego wszystkie pieniężne składki od miast i osad miały być oddawane i Ateny miały z nich wspólną flotę utrzymywać. Przez wszystkie te przeprowadzone ustanowienia, Temistokles przewodził t. j. Hegemonią nad resztę Greków zręcznym sposobem w ręce Aten przenosił. Z boleścią Sparta na to spoglądała, gdy tymczasem gwiazda jej coraz bardziej bladła, zwłaszcza, iż zetchnięcie się owych niegdyś twardych i surowych wychowawców Likurga z miękkimi zniewieściuchami rozpuстного Wschodu, szkodliwy wpływ na nich wywierać zaczęło. Jeszcze za czasów zajęcia Byzancji przez floty greckie, Pauzaniasz, król Sparty, niewiedziony przepychem azyatyckim, który tam zastał i upadając przed pożądlivością bogactw, które widział, wszedł w tajemne związki z Persami naprzeciw interessowi własnej ojczyzny. Zmienił też sposób życia spartańskiego na azyatycki i otwarcie sprzyjał Persom. Skargi Greków, którzy odgadywali prawdę, były powodem jego odwołania. Wszakżesz nic mu niedowiedziano, aż dopiero później przejęty list jego, do króla perskiego, był jasnym dowodem jego winy. Pauzaniasz widząc swą zgubę, uciekł do Azylu świątyni Neptuna i tam głodem zamorzony, przed zgonem swym, dla niesprofanowania świątyni, przed nią wywleczony, życie

zakończył. Spartanie Temistoklesa o współnictwo z Pauzanaszem oskarżyli; już on z powodu dumy a podobno nawet z powodu zarzucanej mu chciwości, wielu miał nieprzyjaciół. Przeciwnikiem także jego był, świetny zwycięstwami, cnotliwy i szczodroblivy Cimon; skutkiem tego było, iż Temistokles z kraju wypędzony został. Tułał się on zrazu w Argos, u Molosów w Tessalii i na brzegach Tracji jako wygnaniec; lecz potem splamił swoją pamięć, iż szukał przytułku u nieprzyjaznych Persów, gdzie od następcy Xerksesa, świeżo na tron wstąpionego Artaxerksesa, łaski przyjmował, który mu trzy miasta Lampsakus, Magnezję i Myjos na utrzymanie oddał. Tam też już, na łasce despoty życie zakończył, jak mówią, przez zażycie trucizny, czując swój upadek tak niski.

Po usunięciu z Aten Temistoklesa, najgłówniejszą podporą rzeczpospolitą był ów już wspomniany Cimon; nieskazitelnego i szlachetnego Aristidesa wziął on sobie za wzór, jak również był jego przyjacielem i stronnikiem. Od upokorzenia Persów w podwójnej bitwie nad Eurymedonem, już oni na uorza greckie wychylić się nieśmieli, ani też na odległość dnia jednego zbliżyć się do osad greckich. Taki miał być pokój Cimona z nimi zawarty, którego całe staranie teraz zmierzało do zrobienia Persyi nadal nieszkodliwą, i do tego aby ze Spartą, zawistną wzmagającą się wielkości Aten, zgodę i dobre porozumienie utrzymać. Tymczasem usiłowania jego rozbiły się o przeciwne dążności nowego współzawodnika, co w samolubnem wywyższeniu Aten, nad inne greckie państwa szczęścia ojczyzny swojej, a zadowolenia własnej dumy szukał. Był nim Perikles syn Xantypa, zwycięzcy Persów pod Mykale a potomek owego Klitenesa Alkmenidy, co wypędził Pizystratidów. Przez schlebienie ludowi, i swoją niezrównanie potężną wymowę, wpływ najwyższej powagi w kraju, która niegdyś leżała w starodawnym Areopagu, przeniósł na zbiorowiska ludowe i sam, używając ich za narzędzie podług upodobania wszystkim rządził. Z jego to poduszczenia Ateny, inne przymierzone greckie kraje coraz bardziej upokarzać zaczęły. Zamiast wspólnych narad w Delos, już teraz proste rozkazy z Aten prawa im narzucały, do których, opierając się na sile oręża, Ateny je zmuszały. Tak się stało z wyspami Naxos i Tasos, które jakby poddane, z orężem w rękę do uległości przywiedzione zostały.

Sparta na to wszystko milczeć musiała, podana znowu na Klęski Spar-
ty. rozmaite domowe klęski. Straszne trzęsienie ziemi, w którym całe miasta w gruzach były pogrzebane i przeszło 2000 ludzi zginęło,

było powodem, iż Heloci spartańscy, korzystając z zamieszania, wszędzie się zbuntowali; połączyli się zresztą pozostałych Messeńczyków i obronne miasta pozajmowali. Sparta wezwała Ateny na pomoc; Ateńczykowie wprawdzie, mimo Periklesa, któryby chętnie widział zupełny upadek Sparty, za staraniem Cymona pomoc jej posłali pod jego dowództwem, lecz gdy tenże z powodu rozdrażnienia, Spartan i swego oddziału, nie mógł jakby chciał dość prędko pokonać zbuntowanych, a podejrzliwi Spartanie obawiając się, aby może Ateńczycy, z ich nieprzyjaciółami nie weszli przeciw nim w zwięz, starali się pozbyć ich z tej wyprawy, i Cymon przymuszony był, nic niesprawwszy wrócić. — Lud ateński Cymona wyszydzanego jako przyjaciela Spartan, z podszeptu Periklesa na wygnanie wskazał. Odtąd też, coraz nieznośniejszy stawał się wpływ Aten na Grecyą, mianowicie widoczna nieprzyjaźń rosła coraz bardziej między Atenami a Spartą. Już, po podniesieniu murów około miasta i portu, w czem Grecy upatrywali tylko twierdzę wznoszoną przeciw ich wolności, rozciągnęli jeszcze mury od portu aż do miasta i drażnili tym bardziej oburzonych Spartańczyków. Gdy zbuntowani Heloci z Messeńczykami, z rady wyroczni, przez Spartan, po zwyciężeniu ich, z kraju wolno wypuszczeni zostali, Ateńczykowie przyjęli ich do siebie i osadzili na gruntach około portu Naupaktu. Dalej gdy Megara wystąpiła z przyjaznego związku ze Spartą i później z Koryntem sprzymierzonym ze Spartą była we wojnie, ujmowały się Ateny za tymi nieprzyjaciółmi Sparty. Nareszcie, gdy Spartanie w wojnie między Doryczykami i mieszkańcami Focis, Doryczykom, jako współplemiennym pomoc nieśli, Ateńczykowie odwrotu do Peloponezu im wzbronili, tak, iż Spartanie ku Tebom, przychylnym Sparcie, cofnąć się musieli i związek z Tebami zawarli. Do tego już przyszło, iż wojśka ateńskie, posłane przeciw nim zostały; lecz Spartanie zbili Ateńczyków przy Tanagra i szczęśliwie wycofnęli się do Peloponezu. To za sobą formalną wojnę pociągnęło. Zaczęła się ona wyprawą Ateńczyków do Peloponezu pod Tolmidasem, gdzie sprzymierzone miasta Spartanów jak Chalcis, Sycion zdobyte i spalone zostały; później podobnie Perikles spustoszył Akarnanią także sprzymierzoną Sparty, która wycieńczona po owej wojnie messeńskiej, ze zgrozą tylko na to patrzyła, z wielką ujmą swego wpływu w Peloponezie, tak, iż nawet małe Argos, śmiało napastować i zburzyć Myceny miasto do Sparty należące. Tymczasem przegrana Ateńczyków pod Tanagrą i porozumienie się niejaki Periklesa z Cymonem, spowodo-

Powody niezgody Sparty i Aten.

wały lud ateński, iż tego ostatniego, z wygnania odwołano. Staraniem też Cymona było najpierwszém, dobre porozumienie ze Spartą przywrócić i lubo stanowczego pokoju nie dało mu się przeprowadzić, przynajmniej zawienie broni na 5 lat, między tymi przeciw sobie rozdrzażnionymi krajami zawarte zostało. Korzystał więc z tego Cymon, aby nową wyprawę przeciw Persom do skutku przyprowadzić, gdy takowi znowu ośmielili się w morza greckie wystąpić, i wyspę Cypru niepokoić. Czas też było, aby umysł Greków raczej na wspólnego nieprzyjaciela skierować, kiedy ze-
Ateny popie-
 rają powsta-
 nie Egiptu za
 Inarusa.
wsząd przeciw sobie burzeni być poczęli. Przed tym bowiem czasem jeszcze, gdy w Egipcie powstał bunt przeciw Persom pod dowództwem Inarusa, króla Libii, Ateny mu pomagały i posłały mu posiłki w 200 okrętów pod dowództwem Charitimusa; skutkiem tego było, iż Memfis Persom zostało odebrane i kraj cały opanowany. Do tego więc przyszło, iż Artaxerxes posłów do Sparty wyprawił dla podburzenia ich do wojny przeciw Atenom, ażeby przez to wojska ateńskie z Egiptu odciągnąć. Gdyby nie wpływ Cymona, byłoby się to może udało. Lecz i bez tego wojska perskie bunt w Egipcie uskromniły; Inarus został na krzyż przybity i Ateńczycy z Egiptu wyparci. W niedostępnych tylko bagnach niejakiś Amyrteusz przeciw Persom się utrzymywał i później im się stał niebezpiecznym. W takim położeniu rzeczy Cymon wyprawę przeciw Persom do skutku przyprowadził; 200 okrętów udział w niej miało, z tych część poszła do Egiptu, z resztą zaś wyspa Cypru zdobytą została. Tam przed stanow-
Śmierć Cy-
 mona.
czą bitwą Cymon życie zakończył, niewiedzieć, czy z ran odniesionych, czyli też w skutek choroby. Na jego życzenie śmierć w wojsku jego zatajoną była, które w mniemaniu, iż ten szanowany i kochany wódz na nich patrzy, zupełne nad Persami odniosło zwycięztwo. Takowe, na długi czas od obcych wojen Greków już uwolniło, gdy Persowie odtąd wolność Jońskich miast uznali. Zwycięztwo to Cymona nastąpiło roku 450. pr. Chr.; minęło więc przeszło 100 lat od czasu, gdy pierwszy raz osady greckie w Azji od Persów zaczęły być niepokojone, co nastąpiło po zajęciu Lidyi przez Cyrusa, z zdobyciem Focci i rozproszeniem Foccezyków roku 557. pr. Chr. Powstanie miast Jońskich nastąpiło roku 503.; ztąd wywinęły się wojny greckie; r. 495. nastąpiła pierwsza daremna wyprawa Mardoniusza; r. 490. miejsce miało zwycięztwo Milciada pod Maratonem; roku 480. bohaterska walka pod Termopyłami, bitwy morskie przy Artemizium i zwy-

cięztwo pod Salaminą; w rok potem 479. dwa zwycięstwa pod Plateą i Mykale; r. 470. podwójne zwycięstwo Cymona nad Eurymedonem w Azji; aż nareszcie roku 450. szereg tych zwycięstw zamkniętym został ostatnią wygraną na wyspie Cypru.

§. 7. Przez następne lat 20 po śmierci Cymona, cały wpływ na sprawy greckie zlał się w ręce Periklesa, którego on szczególnie użył do wzniesienia Aten na najwyższy stopień potęgi i świetności. Czas jego też wiekiem złotym Grecji nazwano. Za pomocą niezmiernych na Persach zdobytych skarbów, wtenczas właśnie wznosiły się owe nieporównane pomniki, cuda budownictwa najczystszych form. W nich to geniusz nieśmiertelnego Fidiasza złożył natchnienia wywołane w narodzie, wielkością wypadków dopiero minionych. Pod jego naczelnictwem z poparciem Periklesa, cały rój twórczych pracowników wznosił owe świątynie, to Atenie (czyli Minerwie) jako opiekunce miasta z posągiem brązowym tej bogini, której szyszak złocisty i włócznia, 5 mil z morza widne były; to, téjże samej dziewiczej mądrości, drugi przybytek pod nazwiskiem Partenonu zbudowany przez Iktinusa i Kalikratesa, w którym był drugi posąg ze złota i słoniowej kości, ubrany w suknię złocistą, mogącą być zdjętą i włożoną, wartującą 40 talentów; to, owe sławne Propyleie ze wschodami, zbudowane przez Mnesikleasa, które na nasze pieniądze półtrzecia miliona talarów kosztowały. Dzieła te wszystkie, były złożeniem, w pomniki wielkie, wiedzy, wykonania wielkich czynów, — pojęciem się dzielności ducha wyrosłego na potęgę, która skruszyła masę bezduchową Azji, a bogactwa i świetności jej wszystkie, w służebniki swoje zamieniła. Wielkie te wykonane dzieła, obokł umysł grecki uroczymi objawami piękności w ideałach, pochwyconych przez pęd i dłuto, które, żywo na płótnie i na marmurze odbiły ruchawę greckiej wyobraźni cudotwory. Fidiasz i Alkamenes w rzeźbiarstwie, Polignat i Paxenus w malarstwie, rozwinęli te dwa rodzaje twórczości, i coraz nowemi niewyczerpanemi natchnieniami, przeszło przez sto lat jeszcze, uświetniane były wspomnienia, powstałe w tych czasach. Następcami ich takimi w rzeźbiarstwie byli Poliktetes, o którym mówią, iż Junonę w złocie i słoniowej kości w Argos obudził, dalej Myron, Pythagoras a najszczególniej Praxiteles (364) sławny wtedy, statua Wenusy w Knidzie, jak teraz Fidiasz posągiem Minerwy w Atenach i posągiem majestatycznego i straszliwego króla bogów Jowisza w świętej Elidzie. Malarze inni sławni byli: Zeuxis, Apolodor, Pamfilus, Parrassius, Ti-

mantes, którzy całą Grecją napelnili dziełami swojemi i wrażenia tych wielkich chwil, jakby na zawsze Grekom obecne, do potomości podali.

Lecz niedość było te nabytki i własności ducha swego, przez krwawy bój zdobyte, w rozmaite postacie przelewać, jeszcze i w ulotnych chwilach niemi się cieszyć, radować, jak dzieci niemi się pieścić, w potrzebie greckiego ducha leżało. Pochwyciły też je, dźwięki i pieśnie, na których, od Orfeusza, Homera, Anakreonta i innych, Grecy już byli wykołysani. Obchodami i uroczystościami Igrzysk stały się teraz, te uniesienia ludu wyjawiane w muzyce i śpiewie; w tym celu umyślny przybytek stanął w Atenach, Odeum nazwany, gdzie rozlegały się radośne odgłosy odbytych tryumfów, w czystych pieśniach, wolnych piersi. Tam się słyszeć dali Pindar, Korinna, na przemian, z wielbicielami zwycięzców Maratonu i Salaminu.

Więcej jeszcze jednak geniusz narodu zażądał wyczerpać i użyć bogactwa tego swojego; zapragnął on, jakby całą jego wytwornością się odziać, i jakby, w wyszukanem rozpodobaniu się w porodzie swego ducha, zanurzyć. Tem bowiem została do wysokiego stopnia wywołana sztuka dramatyczna. Wszystkie tajemnice duchowe ich przeszłości, zawinięte w wypadki pojedyncze, lub w losy, wzbudzające zadumienie, lub przestrasz, właśnie w tym czasie, jak ten potężny moment wstrząśnienia, zagrożenia zagubą nastąpił, pełnię życia greckiego wywołały, jako Tragedyę; gdzie Grek wolny jest przedstawiającym i przedstawianym, i tym, dla którego jest przedstawianym, gdyż to wszystko jego; takim czynieniem, jakby chciał powiedzieć, iż siebie samego, wie sobą i we własność swoją bierze. To znaczenie, w rozmożeniu ducha miała, powstała teraz grecka Tragedya. Jak całe jej rozwinięcie było podniesieniem się dziełości duchowej, dowodzi najlepiej, iż trzech największych tworców tej sztuki, jakby trzy iskry świeżego ognia, przywiązane mają swoje imiona do chwili i miejsca najbardziej stanowczej dla Grecji, jaką była batalia pod Salamis. Esehyles najstarszy z nich (tworca tragedyi »Persowie«), krwawy bój w osobie swój w niej staczał, młodszy Sofokles po zwycięztwie w szale radości, tańczył około trofeów, a Euripides najmłodszy z nich, tego samego dnia w Salaminie się urodził.

Takie owoce greckiego ducha połykał łakomo lud grecki, szczególnie w czasach Igrzysk, przed którego oczyma, owe, coraz szlachetniejsze zapaski, odbywali wieszczce ich uwieńczeni. Tam wal-

czył Pindar z piękną Korinną i nieraz od niej był zwyciężony. Tam Eschylesowi, który Grekom przedstawił Persów 25 talentów ofiarowano. Tam także Sofokles wieniec odebrał; jego »Edyp z Kolonny, Antygona« i wiele innych sztuk tyle uwielbienia i uniesienia u Ateńczyków wzbudziły, iż, jemu, poecie i śpiewakowi, w wyprawie wojennej do wyspy Samos dowództwo wojska powierzono. Po całej zaś Grecyi i w oddalonych miastach greckich, Sycylii i Włoch, powstarzano ulubione Euripidesa strofy wyjęte z jego tragedyi. — Nareszcie, prócz tych plastycznych przeobrażycieli, wielkiego czasu swego, znalazł się także pilny i cierpliwy poszukiwacz, który te wszystkie wielkie wypadki zebrał, opisał i do potomności podał; był nim pierwszy historyk Europejsko-Greckiego świata, szacowny dla nas Herodot z Halikarnasu, który umyślnie podróże robił po wszystkich krajach, i wszelkich zasięgał wiadomości dla spisania, dotychczasowych podań, szczególnież zaś dla przedstawienia wypadków, które wynikły z zetknięcia się Europy z Azyją, na które sam patrzył. Przez niego to wszystko, co o starożytnych ludach wiemy, jedynie nas doszło; jego zebrane podania są też dla nas skarbem nieocenionym i źródłem jedynem wszystkiego, co peryod ten, do któregośmy doszli, poprzedza. — Taki był czas Periklesa; był i on sam przesiąknięty całą pełnią greckiego życia i środkiem wszystkiego. Przyjaciółmi jego byli: znany już nam Fidiasz i Anaxagoras z Klazomeny, jeden z owych pierwszych filozofów, którzy w obec tak skończonego i wyrobionego życia greckiego, jakieś tajemnicze odbierali poszepty, odnoszące się do pytań poważnych: »z kąd ten świat? z kąd natura? z kąd początek wszystkich rzeczy?« — Różnie sobie, na te pytania odpowiadali ci, co się teraz zwać zaczęli przyjaciółmi mądrości (filozofy); takimi byli w tych czasach: Empedokles z Sycylii, Heraklit z Efezu i Demokryt z Lyzypem z Abdery w Tracyi. Wtedy, poszukiwania te, tworzące teorye, któremi tylko pytanie na pytanie zamieniane było, — gdy np. jedni za początek wszystkiego kładli wodę, drudzy powietrze, inni ogień, inni próżnię, lub zwodząc na chwile rozumiejących, iż przez nie pytania były rozwiązane, — wzbudzały rozmaite wątpliwości, ponieważ zdawały się naruszać dawne uswięcone wiary. W tych czasach bowiem dopiero, filozofia, która z razu na Wschodzie u Jończyków (Tales, Anaximander, Anaximenes) i na Zachodzie u Pytagorejczyków i Eleatów (Xenofanes, Parmonides i Zeno) dotąd się rozpościerała, do środka właściwego życia greckiego, do Aten się ściągała. Traciła też ona już teraz na związku z życiem,

jaki miała, kiedy jej zwolennicy, stawali się albo prawodawcami ludów, albo błogo i mądrze rządzącymi tyranami. Heraklit w suchą abstrakcją filozofią zamienił, nie czerpiąc z niej żywności dla ogółu, Demokryt za zmarnienie bogatej ojcowskiej puścizny przez Abderytów wzgardzony, zamknął się sam w sobie, i jałową próżnię wydawał, za jedynie prawdziwą przyczynę wszystkich rzeczy. Anaxagoras wątek takich pojęć rozdzierających pełnię silnego życia greckiego przyniósł do Aten, i utrzymywał, że znalazł przyczynę wszystkiego, próżnię taką i oderwany z rzeczywistości nie-byt kładąc, w poza życiu będącym jakimś roz - Umie, który nazwał Nuus (νοῦς). Śmiałość takich pomysłów sięgających po zagranicę, jaki ten tak wykończony świat dncha greckiego sobie zakreslił, trwożyła lud ateński i mimo przyjaźni Periklesa, Anaxagoras o nie religijność posądzony wygnany został.

Ateny wszelkiego ruchu w świecie greckim, stały się teraz środkiem, tak jak zostały pierwszemi z miast greckich przez świętość i bogactwa. Przemysł i handel wzniosły się tam do najwyższego stopnia; wymieniano tam zboże z Krymu i produkta Wschodu, jako też wyroby i wynalazki wszystkich miast greckich; tam się także spotykały wszystkie genjusze owego czasu; niedziw więc, iż Ateny przyszły pod wszelkim względem do wielkiego znaczenia. Przez to sława Grecyi, a tém bardziej i Aten rozeszła się szeroko, a nawet i po zakresie właściwego greckiego świata. Gdyż około tego czasu, inny lud na Zachodzie posłyszawszy o jej sławie, w powstawaniu swoim, krzepkiego chciwy życia, w Atenach, gdzie go tyle było, szukał jego tajemnicy. Byli to Rzymianie, którzy w tych czasach wyprawili posłów do Aten, i ztamtąd prawa sobie przywieźli.

§. 8. Rzym opuściliśmy około roku 510. pr. Chr., wtedy, Historia Rzy-
mu aż do cza-
su świętości
Aten. gdy Brutus i Kolatinus ostatniego króla Tarkwiniusza wypędzili. W rok później, podania pozostałe wspominają, iż Rzymianie, pierwszy traktat handlowy z Kartagińczykami zawarli; czas więc ich uwolnienia z tyranii króli, był początkiem rozszerzenia ich stosunków zewnętrznych. Ród Kuretów, czyli Kwiryków był w istocie sprężyną wypędzenia króli, to też po woli ich, ustanowione zostały rządy. W miejsce króla, dwaj Konsulowie. Konsulowie na rok jeden wybierani z rodu tychże Kwiryków najwyższą sprawowali władzę. Pierwszymi Konsulami (Zaradcy) byli: Brutus, który głównie do wypędzenia się przyczynił — chociaż był krewnym ostatniego króla, lecz jako dowódzca jazdy, stanął przeciw niemu, — i Kolatinus,

Stronniczy
króli i Porsenna.

mąż owęj znieważonej Lukrecyi. Długi czas, otwarte wojny i skryte intryki wypędzonego Tarkwiniusza chcącego panowanie Rzymu odzyskać, zatrudniały Rzymian. Celniejsze rody, które pod nazwą Patricyuszów od ludu się wyróżniały, a z których, najwyższa rada Senatem zwana, się składała, aby lud ująć za nowym porządkiem, z łona jego znaczną pociągnęły liczbę do Senatu, i przyzwoliły, aby od postanowień konsulów można się odwołać do ludu. Prócz tego, własności wszystkie ostatniego króla między lud rozdano; pola zaś jego, na użytek publiczny zostały obrocone i polem Marsowem nazwane. Mimo tego, było wiele stronników wypędzonego króla, którzy za odkryciem ich intryg i związków z Tarkwiniuszem, śmiercią karani byli. Brutus, nawet własnym synom niedarował i w oczach jego pod topór liktorski iść musieli. Najniebezpieczniejszym jednak dla Rzymian był Porsenna, jeden z najstarszych Lukumonów Etruskich, który za familią wypędzoną się ujął i wojną zagrażał. Dla utrzymania wolności, walkę więc staczać trzeba było, do której lud był nieskory; a chcąc go skłonić do przyzwolenia na służbę wojskową, od której się wzbraniał, Kwiryści zniewoleni zostali, do nadania Plebeuszom, gruntów, a to szczególnież za sprawą konsula Waleryusza, któremu na pamiątkę sprzyjania jego ludowi, dano przydomek Plebicola, lub Publicola. (Plebs znaszyło lud, w rozróżnieniu od Patres, jak się nazywały dostojniejsze rody.) Tym sposobem potrafiiono zebrać siły przeciw Porsennie; w wojnie tej odznaczyli się. Horacyusz Kokles, który Etrusków już przed mostem Tybru, do miasta się tłóczęcych, sam póty wstrzymywał, aż most za nim nie został rozebrany, — poczem dopiero, w pław do miasta się dostał; dalej Mucyusz Scewola, który do obozu Porsenny w celu zabicia go zakradł się, lecz gdy omyliwszy się w osobie, zamiast niego, pisarza jego zgładził, przed Porsennę stawiony, zeznał, iż tylko jego samego chciał zabić, a rękę, która się omyliła, w obec Porsenny w ogień na spalenie włożył, zapewniając go, iż prócz niego 300 innych młodzieńców zgładzić Porsennę przysięgło, w jakikolwiek bądź sposób. Porsenna poznawszy, z jakimi ludźmi miał do walczenia, zniewolony został do odwrotu, zabrawszy rozmaite Rzymskie niewiasty, które w moc swoją dostał, w zakładzie; lecz i te nie mniejszą tęgością duszy były usposobione; Klelia z całym orszakiem innych niewiast Rzymskich, uwolniła się sawa z rąk Porsenny i na czele swych towarzyszek przepłynawszy przez Tyber, do miasta wróciła. Tarkwiniusz teraz Latynów przeciw Rzymowi

burzyć zaczął, co takie zamieszki i niebezpieczeństwo dla Rzymu Dyktatura. spowodowało, iż dla ratunku, władzę nową, bez ograniczenia, ustanowiono pod nazwiskiem dyktatury. Dwaj tacy dyktatorowie każdy przez 6 miesięcy, zwodzili twardy bój z niebezpiecznymi Latynami; aż nareszcie drugi z nich, Aulus Posthumius, w sławnej batalii przy jeziorze Regilskim, zupełnie pobił Latynów, do przymerza zmusił i czternastoletnie napaście Tarkwiniusza przez to zakończył. Tarkwiniusz bowiem w krótkce potem umarł w Kumach i odtąd już rzeczpospolita się ustaliła.

Patricyusze teraz z téj strony zapewnieni, mniej byli względni na Plebeuszów; dla tego też, gdy znowu Rzym napadany był przez Ekwów, Sabinów i Wolsków, lud wzbraniał się znowu odbywać służbę wojenną. Ponawiano więc często obietnice szanowania ich praw wtedy, gdy niebezpieczeństwo zagrażało; lecz gdy to minęło, zostawiano wszystko w dawniejszem stanie. Gdy więc lud po odparciu zwyciężkiem, Sabinów podobnie znowu zwiedzionym został, z miasta uroczyście ustąpił i zagroził odłączeniem się zupełnem. To zniewoliło Patricyuszów, iż przyznali ludowi osobnych urzędników Trybunami zwanych. Ci byli upoważnieni do Trybunowie. bronięcia z urzędu praw ludu, i wszystkie postanowienia, w którychby upatrywali szkodę jego, wstrzymywać mogli, przez wyrzeczenie słowa »veto« (niepozwalam). Lecz ten rosnący wpływ ludu, Patricyuszowie przez uciskanie go rozmaitemi sposobami szczególnie, twardej prawami na długi, osłabiać starali się; albowiem wojny i niespokojności lud cały w ręce ich oddały, który przez pożyczki, w zależności swojej (Klientela) utrzymywali; z radością więc patrzeli Patricyuszowie na niedolę ludu poniżonego biedą i głodem. Lecz znalazły się głosy, które dla odwrócenia powszechnej niedoli, wносиły o to, aby ze zboża w Sycylii zakupionego, wspomagania między lud były rozdzielane. Oparł się Koriolan. temu młody Marcyus, Koriolanem zwany od zdobycia miasta Wolsków Korioli, a nawet przeciw ludowi i Trybunom, którzy sprawę ludu popierali, gwałtownych chwycił się środków; co tak lud oburzyło, iż Koriolan z miasta uciekać musiał. Dumny ten Patricyusz udał się teraz do nieprzyjaciół Rzymu, do Wolsków, którzy mu chętnie przytułek dali i których on w krótkce potem na Rzym naprowadził. Z wielkiem wojskiem wkroczył w Rzymskie granice, odebrał Rzymowi miasta Circei, Korioli, Lawinium, Korbio i Trebią; Rzym sam nawet zewsząd obsaczył, którego los na jednym tylko wisiął włosku. Znikąd niebyło nadziei ratunku, jak

z łaski i wspaniałomyślności Koriolana. Daremnie różni posłannicy miasta, błagali go o litość nad Rzymem, którego zaguby żądali Wolskowie; nic to niepomogło, i dopiero matka Koriolana Weturia i żona jego Wolunnia wyżebrały od niego, iż od miasta odstąpił. Rzym wprawdzie uratował przez to od zguby, lecz za to od Wolsków upatrujących w tem jego zdradę, zabitym został. —

**Lud przez
chciwość in-
teresowany.** W następnych znowu czasach Patricyusze, do udziału sprawy publicznej zawsze tylko przez interes i chciwość lud zniewalać musieli, i po prostu tylko dla utrzymania się z nim w jedności, układy i pakta zawierali. Jednym z takich środków było rozdawanie między lud roli ze zdobytych pól, które pierwszy konsul Kassiusz przeprowadził. Odtąd się datują owe prawa Rolowe, tak nazwane »leges agrariae« (486 pr. Chr.). Środek ten oparty na rozbudzeniu chciwości, zaraz stał się powodem, zamieszek i rozruchów, tak, wśród Patricyuszów, którzy niechętnie dzielili się tém, co rozumieci bydź wyłącznem swoim prawem, jak wśród Plebeuszów, którzy zazdrościli, iż do tego i Latyni udział mieć mieli. Tego bodźca chciwości i rozbudzonej zazdrości, nie raz używali odtąd ambitni Tribunowie do osłabienia Kwiryckiej powagi Patricyuszów. Tym sposobem nabył lud prawo, wybierania wolnego różnych urzędników po Komicyach (zgromadzenia ludowe), które dawniej po Kuriach (zgromadzenia rodów) się odbywały; tak powstawały różne prawa sprzyjające ludowi, aż roku 463. przed Chr. wniosek zrobiony został przez Trybunów, aby dla ograniczenia samowolności sędziowskiej konsulów, prawa pisane ułożone zostały. Patricyuszowie wszystko natężyli, aby to udaremnić, lecz powaga ludu już urosła; niejakiś Caeso, który przy tej okazji, poniewierania ludu się dopuścił, na śmierć został wskazany; uciekł on wprawdzie, lecz ojciec jego, Cincinatus, znaczny okup za niego złożyć musiał. Rozruchy te przerwane zostały przez napaść Sabinów, którzy podstępnie podszedłszy, opanowali Kapitolium. Całe miasto przerażone do broni się brało, lecz Plebeuszowie oświadczyli, iż wprzody broni niewezmą, póki im pisane prawa niezostaną zagwarantowane. — Obiecanie nastąpiło; lecz gdy po wypędzeniu z Kapitolium Sabińczyków, domagano się dotrzymania, jak dawniej, niczém lud zbyto. Powstały nowe niespokojności, dla usmierzania, których Cincinatus dyktatorem obrany został; lecz przód się one niezakończyły, aż, z pięciu Trybunów liczba ich do dziesięciu pomnożoną została, i ci dopiero przewiedli, iż lud uzyskał, czego żądał. Trzech Patricyuszów wyprawiono do Grecyi, za wyszuka-

**Rosną prawa
ludu.**

**Sabini na Ka-
pitolu.**

**Pomnożenie
Trybunów.**

niem najlepszych praw. Sława Aten wtedy ich do siebie pociągnęła, gdzie prawa Solona podstawą urzędzeń były. Zebrane one zostały przez to poselstwo, zapomocą Greka Hermodora z Efezu i przywiezione zostały roku 452. pr. Chr. do Rzymu. Wtedy to w Rzymie wybranych było 10ciu mężów, Decemwirami zwanych, którzy z nich, pierwsze prawa pisane dla Rzymu ułożyli. Spisane one były na 10ciu tablicach, do których potem jeszcze 2 dodano, takowe na rynku (forum) dla wiadomości publicznej wystawione zostały. Tak więc, wychylający się na Zachodzie świat nowy, zacerpnął w Atenach z wyrobionego życia Grecyi, tę stronę niemą, która się Prawem nazywa; i tem się łączy pierwszy wątek stosunków Greckiego świata z Rzymem.

§. 9. Stanowisko Aten, tak poważane w dalekich nawet stronach, tém bardziej dla reszty Grecyi najwyższą powagę tworzyło; nie dziw więc, iż w świetności swojej i bogactwie, nadużywać go zaczęły. Perikles przeciw polityce Cymona, który siły Greckie tylko przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu zawsze kierował, dokuczał pojedynczym krajom greckim, i wszelkie korzyści z nich wyciągać i dla dobra Aten takowe obracać, starał się. Tak przez lat 19 (od 750) cisnęły Ateny swą przewagą resztę krajów greckich. Gdy między mieszkańcami Delfów, a mieszkańcami kraju Focis o posiadłość świątyni powstała wojna, Świętą zwana, i Spartanie Delfijczykom świątynię przyznali, Ateńczykowie właśnie wręcz przeciw rozstrzygnięciu Sparty, przemocą odebrawszy ją Delfijczykom, mieszkańcom Focis nadali. Wpływ Aten na Teby, wprowadzie cokolwiek upadł, gdy w wojnie, którą były wszczęły, przez przegraną batalią pod Tanagrą, znaczną klęskę poniosły: najcelniejsi obywatele ateńscy w niej polegli, między którymi był Kliniasz, ojciec sławnego Alcibiadesa. Lecz wpływ osobisty Periklesa, przez to się podniósł, gdyż on odradzał od tej wojny, do której przeciwnicy jego Tolmidas i Tucytides lud pobudzili. Wyspa Eubea i miasto Megara odłączyły się też od związku z Atenami, więcéj Ignąc do Sparty, wszędzie wpływ Aten podkupującej. Perikles dla tego całą zemstę swą wywarł na Eubeję; mieczem ją pokonał i grunta wyspy między Ateńczyków rozdzielił. Megara zaś wprowadzie przy związku ze Spartą została, lecz za sprawą Periklesa tak nienawistnie ze strony Aten traktowana była, iż przez prawo, zbliżenie się obywateli Megary do granic Aten zostało zabronione. Sparta wrzała tylko z niecierpliwości, aby te przewrozenia Aten nad swymi sprzymierzonymi zetrzeć; właśnie się też kończyło

Hegemonia
Aten.
Powszechnie
oburzenie w
Grecyi prze-
ciw naduży-
ciem przewa-
gi Ateńskiej.

5letnie zawieszenie broni; gotowała się więc do wojny; lecz Perikles potrafił przez przekupienie Plestonaxa, króla Sparty, niebezpieczeństwo to oddalić. Wszędzie więc i nadal, tak jak dotąd, rozrządzenia samowolne Ateńskie cierpieć musiano; tém bardziej, iż Perikles wszędzie rozbudzał gminowładztwo (demokracją) i przez ten środek najwięcej wpływ Aten rozpościerał. Ateny tém bezpieczniej widoki swoje przeprowadzać mogły, gdy się Periklesowi nawet udało, ze Spartą pokój na 30 lat zawrzeć. Otwarciej więc jak dotąd rozpościerać się zaczęły. Wyspa Samos wzmożła się była przez zwycięstwa swoje nad Miletem, do znacznej potęgi; karcilo to dumę Aten, iż wyspa ta niezawisłość swoją przeciw jej roszczeniom na wszelki sposób utrzymywała. Perikles u ludu ateńskiego wyprawę przeciwko Samos na radzie przeprowadził; jakoż popłynął sam do tej wyspy, narzucił jej gminowładztwo, i dla zapewnienia się o ustaleniu zaprowadzonego porządku, pobrał z wyspy zakładników. Lecz po jego odjeździe, wyspa zrzuciła z siebie ten przymus; ateńska załoga w ręce Persów wydana została i dawne urzędy przywrócone. Byzancja to samo zrobiła, jako i niektóre inne wyspy. To było powodem formalnej wojny Aten przeciwko wyspie Samos, prowadzonej z największą zaciętością, której skutkiem było, zupełne ujarznienie wyspy. Krew grecka przez Greków rozlewana, strumieniami płynęła, i lubo Perikles za mowę, którą miał w Atenach, dla uczczenia w tej wojnie poległych Ateńczyków, wieńcami obsypany został, siostra Cymona Elpinika, na zgromadzeniu słusnie mu zarzuciła, iż niewart tego zaszczytu, gdy nie nad perskimi hordami zwycięstwo odniósł, lecz na ukrócenie wolności innych Greków, greckich obywateli do boju prowadził. Wyspa Samos jakby podbita, prawa od Aten przyjąć musiała. Taki sam los spotkał inne wyspy i miasta, a szczególniej Byzancją, przez co Ateny przyszyły do posiadłości przesympu tak ważnego i klucza Czarnego morza. Tak więc przeszło 40 wysp, od Cypru aż do Grecyi, hołdowały prawom Aten. Perikles chcąc ustalić teraz ateńską hegemonią, wezwał wszystkie kraje Grecyi, aby już nie do wyspy Delos, lecz do Aten, jako do głowy swęj, wyprawiły swoich posłanników dla wspólnych narad; lecz obudzona już dawno zazdrość Sparty, niedozwoliła mu tego tryumfu. Spartanie wybuchnęli z długo tajoną goryczą przeciw temu narzucaniu się Aten, w skutku czego powstała straszliwa wojna domowa, przez lat 27 z największą zaciętością prowadzona. (Od 431. do 404.) Wojna ta Sparty z Atenami, pamiętna była pod nazwą wojny Peloponezkiej.

Ujarznienie
przez Ateny
wyspy Samos
i innych
miast.

ROZDZIAŁ II.

Peryod wojen domowych w Grecji.

§. I. Widzieliśmy, jak od roku 450., t. j. od ostatniego zwycięstwa Greków nad Persami, aż do roku 431. oburzenie wewnętrzne Sparty przeciw Atenom ciągle się wzmagало; teraz wybuchnęło ono przez wojnę owę wspomnianą Peloponezką. Wojna ta, w szczegółach swoich dokładnie i wzorowo opisana przez współczesnego jej świadka Tucytidesa, który nawet jako wódz Ateński w niej miał udział, lepiej niż jakiegokolwiek inne źródło, obznajmia nas tak z całym tym światem greckim, jak i ze stanowiskiem rozmaitych jego państw. Nic zatem więcej, tak dawniej jak i późniejszej historii Greckiej rozjaśnić nie potrafi, jak przepracowanie z nim tego ustępu dziejów, który po dziś dzień pod względem przedstawienia uważany jest za klasyczny.

Przyczyną do tej wojny było, wmięszanie się Aten do targów, które miasto Korynt, sprzymierzone ze Spartą, miało z wyspą Koreyrą, dawniejszą jego osadą. Powstały one o wspólne ich osady na brzegach Illiryi, w Epidamius, nad którymi nawzajem Korynt i Koreyra przewodztwo sobie przyznawały. Ateny Koreyrze niesłusznie pomoc dają, i w stanowczej chwili zasłaniają tę wyspę przed zwyciężkim Koryntem. W odwecie, Koryntyianie dali pomoc miastu Potidei, leżącemu na wybrzeżu macedońskim, które także było ich osadą, lecz przeszło pod zawisłość Aten, i teraz przeciw Atenom powstało, wszedłszy w tajemny związek z Perdikasem, królem Macedońskim. Oburzone Ateny na zbuntowaną Potideję, groźnie przeciwko niej wystąpiły i ścisnęły miasto oblężeniem. Wtedy Korynt sprawę Potidei, jako sprawę, powstającej wolności uciśnionych kraj, przeciw przemocy Aten przedstawia, cały Peloponez i inne miasta greckie o pomoc wzywa i kojarzy wielki związek Greków przeciwko Atenom, na którego czele stanęła Sparta. Prócz Argos i Achai, cały Peloponez wszedł w ten związek, w imieniu którego Sparta od Aten uroczyście żądała, aby odstąpiły od Potidei. Wszystkie dawniejsze żale przysły też do mowy, między którymi szczególnie wspomniane było, wzniesienie podstępne przez Ateny murów około miasta i portu, zagrażające wolności Greków; nadewszystko zaś żądała Sparta wypędzenia z Aten rodziny pod przekleństwem, podług wyobrażeń ówczesnych zostającej, której przodkowie niegdyś do rzezi stronników Kilona należeli. To jedynie wykierowane było na Periklesa, pochodzą-

Wojna Peloponezka.
Powietrze w Atenach
Hipokrates.
Śmierć Periklesa. — Demagogdy Kleon.

cego z rodziny Alkmeonidów, potomków Megaklesa, sprawcy wspomnionj rzezi; Perikles bowiem, który Atenami rządził, uważany był za przyczynę wszystkich nadużyć Aten. Daremne stały się wszystkie poselstwa, otwarta wojna Sparty z Atenami wybuchła, **Wybuchnie-
cie wojny
przez napad
Teban na
Plateję.** gdy téjże sprzymierzeńcy Tebanie oddawna dla Aten niechętni, podstępnie w nocy na miasto Plateję, sprzymierzone Aten napadłszy, w moc swą zajęli. Zaciętość i zapalczliwość walki, które całą tę wojnę znamieniają, zaczęły się rzeziami dotąd niesłychanemi. Platejczykowie wprowadzili napad ten stłumili, oddział tebański zmuszony został do zaniechania walki, uzyskawszy przyrzeczenie spokojnego odwrotu; lecz przeciw umowom, przez Platejczyków wymordowanym został. W skutku tego 60,000 związkowych pod dowództwem króla Spartańskiego Archidamasa wkroczyło do Atyki, pałac, burząc i pustosząc wszystko. Mieszkańcy Atyki opuścili swe pola i za murami Aten się schronili. Ateńczykowie nie chcieli się mierzyć na lądzie z przewagą sił Peloponezskich; lecz za to flotę w 150 okrętów wyprawili dla pustoszenia wybrzeżów Peloponezu i osad do niego należących. Nie przyszło jednak do rezultatu i zmierzenia się stanowczego sił, aż dopiero drugiego roku, w którym przed przemocą Aten, upadła Potidea. Lecz tego samego roku, z powodu nagromadzonej ludności, w obrębach murów Ateńskich chroniącej się przed Peloponezką armią, pustoszącą piękne niwy Atyki, powstała zaraza, okropnie grasująca. Ludzie jak muchy padali, co tém bardziej zwiększało powszechną niedolę i okropność téj wojny. Wtedy to sławny Hippokrates jako lekarz się odznaczył; lecz cała jego sztuka była daremna i wstrzymać klęski téj nie mogła. Kilka lat zaraza ta panowała, sam nawet Perikles, w trzecim roku jój trwania, padł jój ofiarą. Okropnościami zniszczenia przerażony lud Ateński, upadał na duchu, który dotąd Perikles utrzymywać umiał; lecz znalazł się i po nim dość zręczny naczelnik ludu, który wmawiał w niego wytrwałość i **Demagog
Kleon,** z którą nadał ta walka była prowadzoną. Był nim Kleon, z niskiego urodzenia i niewielkiego umysłu, a z zatrudnienia prosty garbarz, który się wzbil do przewodzenia ludowi i władzą najwyższą kierował. Wojna wciąż tylko przez wzajemne pustoszenia prowadzoną była, w której najważniejszymi szczegółami były okropności przez Ateńczyków wywierane nad miastem wyspy Lesbos, Mityleną, które na stronę Sparty było przeszło, lecz potem zagrożone przemocą Aten, gdy się poddało, za wyraźnym wyrokiem Ateńczyków, poduszczonych przez Kleona. mimo zastrzeżo-

**Los
Mityleuy.**

nego przebaczenia, w pień wycięte być miało; lecz udało się przecieź niejakiemuś Diodotowi lud do tego przywieść. iż po wyprawieniu już takiego rozkazu, inny prędko żeglujący okręt z odwołaniem jego posłanym został z postanowieniem, aby 1000 mieszkańców Mityleny, za odpadnięcie śmiercią ukarać, resztę zaś mieszkańców wywłaszczyć i rozpędzić, grunta zaś ich i własności rozdać Ateńczykom. To także wykonaném zostało. Lecz i Spartanie podobnie się srożyli nad znękaną długiem obłążeniem Plateą; mimo dobrowolnego poddania się, cała męzka ludność w pień została wycięta, kobiety w niewolę zaprzędane, a grunta ich Tebanom nadane. Taka sama zaciekłość wyniszczenia wzmogła się po wszystkich punktach, gdzie wojna była prowadzona; na wyspie Korcyrze stronnicy partyi Spartańskiej w liczbie 500 poddali się Ateńczykom, pod warunkiem, iż do Aten pod sąd odwiezieni być mieli. Tymczasem w budynku osobnym trzymani, bez dalszego pojedynczo wyprowadzani, pod topór iść musieli; tym sposobem już 60 straconych zostało, aż, gdy reszta ani więcej wyjść nie chciała, ani też do zamkniętego budynku, z tych podłych zabójców, ktokolwiek wnijsć się odważył, zacięty lud dach budynku zniósłszy, z góry cegłami, strzałami i kamieniami pozostałych na dole zabijał, tak, iż reszta sobie sama życie odbierała, aby uniknąć wymyślań i okrucieństw pastwiających się oprawców. Podobnych wypadków w Grecyi dużo było, tak iż wszelka dobra wiara ludzkie i szlachetniejsze uczucia wśród rozburzonych namiętności wygluzowane się wydawały; zemsta zaś, zaciekłość, a szczególniej chciwość, zagnieździły się w umysłach ludzkich.

Dalsza wojna Aten i Sparty po rozmaitych punktach całej Grecyi i różnych wysp prowadzona, ograniczała się na pustosze-
niach zobopólnych, aż w siódmym roku wojny Ateńczycy dokuczyli do żywego Sparcie, zajmawszy na jjej ziemi ważne stanowisko w Pylos i umocniwszy się w niém przez silną załogę. Wzięcie żywo w niewolę 292 Spartan, i to z najcelniejszych rodów, na wyspie Sfalsteryi naprzeciwno Pylos, wielkie wrażenie na całą Grecyą zrobiło, a zaciętość Spartan przeciw Atenom do najwyższego stopnia podniosło. Tam także nasłali Ateńczycy Spartanom nienawistnych Messeńczyków z Naupaktu, którzy wycieczki i pustoszenia kraju, ztamtąd z największym oburzeniem Spartan przedsiębrali; co przy porozumiewaniu się i łączeniu z nimi Helotów w kraju pozostałych, dla Spartan najdotkliwiej było. Dla odwetu Spartanie na wybrzeżach Macedońskich zabrali miasto do Aten na-

Zemsta nad
Plateją.

Mordy
w Korcyrze.

Zajęcie przez
Ateńczyków
twierdzy Py-
los.

Zajęcie przez
Spartan mia-
sta Amfipolis.
Tucytides na
wygnanie
wskazywany.

leżące, ważne Amfipolis; to też tyle dobodło Atenom, iż wszystkie siły wytężali, aby miasto to odebrać. ~~W~~ wyprawę w tym celu przedsięwziętą, miał udział i historyk nasz Tucytydes; odznaczył on się przez uratowanie przez Spartan zagrożonego portu Ejon; lecz gdy uwolnienie Amfipolis tak szybko się nie udało, zniecierpliwiony lud Ateński skazał go na wygnanie. Jak Atenom odebranie tego punktu na sercu leżało, widać z tego, iż wszystko, co najcenniejszego z Aten, jak Alcibiades później wielką rolę grający i nawet mędrzec Sokrates, należeli do tej wyprawy, a sam Kleon w końcu nią dowodził. Również i ze strony Sparty bój o Amfipolis uporczywie był prowadzony; dowodził w nim dzielnością swoją odznaczony, a nawet z Achilesem porównywany król Spartański Brazidas. Spartanie byli szczęśliwsi; Ateńczykowie zupełnie pobici zostali, sam Kleon zginął, lecz i mężny Brazidas poległ, zostawując swoim zwycięstwo.

Brazidas
i Kleon giną
pod Amfipolis.

Pokój Niciasza, tylko Aten i Sparty wojowanie ze sobą wstrzymuje.

W tej ostateczności Niciasz w Atenach lud do pokoju namówił, (422) który w dziesiątym roku wojny ze Spartą wprowadzić zawarty został i od bezpośredniej walki przez sześć następnych lat Spartan i Ateńczyków wstrzymywał, lecz sprzymierzeńcy ich jak dawniej, tak i teraz wciąż ze sobą lub z Atenami bój wiedli. Bo ani Ateńczycy Pylos nie oddali, ani Amfipolis do Aten powrócić się nie chciało, ani też słuszne żale miast greckich ku Atenom nie zostały usunięte. Pomniejsze więc sprzymierzone miasta miały Ateny i Spartę w podejrzeniu, iż pokój między nimi zawarty, był tylko ich wspólnym porozumieniem się, wy kierowaniem na ich zgubę. Środkowym zatem punktem związku nowego przeciw Atenom zostało miasto Argos, które do tego czasu zupełnie było neutralne; połączyły się z niem szczególnie miasta na wybrzeżu Trackiem, jako też Mantinea i Elis; w związek ten weszły także Beocia, Korynt i Megara, który tak się mocno i stanowczo postawił, iż równie Ateny jak Sparta do swego interesu przeciągnąć go starały się. W tym czasie wzmógł się właśnie w znaczenie w Atenach Alcibiades, mąż świetnych i czarujących przymiotów; wkrótce on przyćmił znaczenie Niciasza, stronnika pokoju. Jego przebiegłości udało się, iż związek Argiwów z Atenami zawarł przymierze; lubo Korynt, Beocia i Megara sprzyjające Sparcie, w razie, gdyby to przymierze szkodliwe Sparcie być miało, od niego się uchylały. Przymierze to wszakże wielki wpływ Atenom na Peloponez otworzyło, a, uniżenie Sparcie; tak, iż na igrzyskach w Olimpi, leżącej w kraju Elis w Peloponezie,

Alcibiades.

Spartanie, hańbę wykluczenia siebie z takowych znosić musieli. Ateńczykowie rozpościerali się już w sąsiednich ze Spartą miastach, w Epidaurze i w Tegei; i lubo dotąd Spartanie starannie unikali starcia się ze związkiem Argiwów, który podburzali Ateńczykowie, teraz nareszcie w boju otwartym przeciw związkowym wystąpili, i pod Mantyneją roku 417. świetne zwycięstwo nad nimi odnieśli, z upokorzeniem Aten. Lecz przebiegłość Alcibiadesa potrafiła prędko zle wrażenie zatrzeć, które ztąd, wpływ Aten poniósł. W tym celu Argos i Patrae, miasta Peloponezkie, na utrzymaniu z którymi wolnej lądowej komunikacji wiele Atenom zależało, murem aż do morza przez odległy kraj obwieść kazał; sprzymierzeńców zaś Sparty postrachem w ryzie utrzymywał, której przykład dał na wyspie Melos, gdzie ludność męska wyciętą została, a dzieci i kobiety w niewolniki zamienione. Podobnie i Perdikas, król macedoński, sprzyjający Sparcie, zagrożony siłami ateńskimi, nie przedsięwziąć nie mógł. Tak więc Ateny, nie tylko że nie były wysilone i zagrożone przewagą Sparty, lecz nawet plany obszernych zabiorów w celu rozpostarcia swego panowania robić mogły. Wzbudzał je teraz, tak, jak niegdyś Perikles, wielowładny Alcibiades, który w widokach daleko sięgających, namówił lud do wojny w Sycylii.

§. 2. Już dawniej ku tym okolicom sięgały dumne plany Aten. Opuściliśmy dzieje Sycylijskie, w czasie, w którym, po trzech królach (tyranach) Gelonie, Hieronie i Trasibulu r. 454., Syrakuzanie napowrót do rzeczypospolitej wrócili. Jak w Atenach Ostracyzm, tak w Syrakuzie Petalizm, miał ich ochronić od powrotu tyranii; Petalizm bowiem oznaczał napisanie imienia męża niebezpiecznego dla wolności na listku, który się po grecku petalos nazywał; w skutku zaś takich zebranych listków na zgromadzeniach ludu, wskazany nimi obywatel, na wygnanie iść musiał. Rosła też i kwitnęła rzeczpospolita Syrakuzkańska, dla tego łączyły się ^{z nią} ~~ona~~ i poddawały się jej rządowi miasta Sycylijskie. Jedno tylko miasto Leoncium nieprzychylny i nienawistny opór przeciw Syrakuzie obudzało; jeszcze za Periklesa wysłało więc to miasto sławnego mędrca i mówcę Gorgiasza do Aten, żądając od nich pomocy w występowaniu swoim przeciw Syrakuzie. Jakoż w piątym roku wojny Peloponezkiej wysłały Ateny na żądanie miasta Leoncium 20 okrętów; lecz Harmokrates, rządcza Syrakuzy, przenikając zaborcze zamiary Aten, zatargi z Leoncium do zgody przywiódł, tak, iż Ateńczykowie z niczym napowrót wrócić musieli. Podobnie teraz inne miasto

Spartanie pod Mantyneją upokarzają związek Argiwów.

Surowość Aten przeciw sprzymierzeńcom Sparty.

Wyprawa Aten do Sycylii i przeniesienie tamże wojny Peloponezkiej, przez biorącą znowu do niej udział Spartę. Zakończenie jej na brzegach Azji. Poniżenie Aten. Zmienność Alcibiadesa. Konon Ateńczyk. Lyzander obala mury Ateńskie. Rząd Trzydziestu. Obalenie go przez Trazybula. Pauzaniasz pokój między stronniactwa-

mi przywra- Sycylii Egesta, burząc się przeciw Syrakuzie, udało się znowu do
 ca. Syrakuz Aten, chętnych mieszania się do spraw cudzych, żądając od nich
 Rzeczapo- pomocy.. Alcibiades stare Perikleśa plany zawojowania tym spo-
 spolita. Pe- sobem Sycylii uskutecznić zamierzył. Lud ateński do wyprawy
 talizm. Wy- prawa do Sy- w Sycylii tém chętniej się skłonił, gdy przez to spodziewał się
 cyliej za Peri- klesa. odciać dostawy zboża do Peloponezu, które z Syrakuzy najwięcej
 tam przychodziły, albowiem pochodzenie wspólne Peloponezyczy-
 ków z Syrakuzanami z Doryckiego szczepu, przyjaznymi sobie ro-
 biły. Z przepychem więc i wykwintnością wystawiona flota z 134
 okrętów złożona, ruszyła z Aten ku Sycylii; na czele jój był oto-
 czony całą świetnością i wytwornością Alcibiades, lecz dowódcami
 także przy nim byli Niciasz i Lamachus. Ale ów jak bożek
 świetny Alcibiades zostawił w Atenach nieprzyjaciół, których jego
 wziętość i holdy mu zewsząd oddawane niepokoiły. Sprzymie-
 rzeńcy bowiem Aten, jako: Efez, wyspy Lesbos, Chios, jakby
 jedynowładzcę go czcili i kosztownymi podarunkami, jego osobie
 ofiarowanemi, uwielbienie mu swoje okazywały; wojsko także wy-
 prawę stanowiące, podobnym duchem czci dla Alcibiadesa było
 opanowane. Skryci jego nieprzyjaciele lękali się w nim tyrana;
 a przytém wolne i lekkomyślne jego życie obrażało lud i gorszyło
 jego wyobrażenia religijne. Na czele jego przeciwników stanął
 Thessalion, syn sławnego Cymona; oskarżony więc został o znie-
 ważenie tajemnic Eleuzyńskich, i o rozpustę. Poparte to zostało
 wypadkiem, który jeszcze przed wyjazdem Alcibiadesa do Sycylii
 miał miejsce. Słupy Hermesowskie, które po ulicach i dro-
 gach Atyki z popiersiami i głowami dawnych bohaterów, jeszcze
 z czasów pierwszego wzniesienia się sztuki, jako drogie pamiątki
 były porozstawiane, jednej nocy z głów swoich i popiersiów zo-
 stały ogołocone. Pustotę tę powszechnie Alcibiadesa nocnej swa-
 woli przypisywano, a że w tém religijne uczucia ludu dotknięte
 były, wrażenie to wielkie na nim zrobiło. Jednakże będącego na
 wyjeździe Alcibiadesa nie chciano mimo jego żądania dla tego za-
 trzymywać, bojąc się zapewne jego wojska, które całkiem do niego
 lgnęło. Lecz teraz, gdy ledwie stanął w Sycylii, rozkaz od ludu
 mu został wręczony, aby za to świętokradztwo przed jego trybu-
 nał się stawil. Porzucić więc musiał flotę, lecz przenikając za-
 sadzki swych nieprzyjaciół, zamiast wrócić do Aten, do Sparty
 Alcybiades od floty od- ucieczką się ratował. Niciasz i Lamachus pozostali w Sycylii, mimo
 wolany, chro- początkowych zwycięstw, nic stanowczego w Syrakuzie zrobić nie
 ni się do mogli, gdy tymczasem Alcibiades stał się nieprzyjacielem własnej
 Sparty.

ojczyzny i Spartę zniewolił, aby w pomoc poszła Syrakuzie przeciw Atenom. Z jego rady wysłała więc Sparta do Sycylii flotę pod dowództwem Gilipusa; z jego rady także opanowała Sparta na Atyckiej ziemi Dekeleję, warowne miejsce, z którego tak się straszną stała Atenom, jak Pylos w Peloponezie przez załogę ateńską i Messeńczyków, Sparcie. Daremnie Ateńczykowie nowe do Sycylii wyprawili posiłki pod Demostenesem i Eurymedonem, które po drodze pustoszyły wyspy przyjazne Sparcie i wybrzeża Peloponezu; końcem długiej i zaciętej walki pod Syrakuzą było, iż Ateńska flota, która na podboje wyszła, ze szczętem zniszczoną została i Ateńczycy wszędzie pobici i pokonani zostali. Wodzowie Niciasz i Demostenes w niewolę wzięci, przez Spartan i Syrakuzan śmiercią skarani byli; wszystko poszło w niewolę; rozbitki z Ateńskiego wojska długi czas z dala od swęj ojczyzny w nędzy i poddaństwie, tylko przez odśpiewywanie strof Eurypidesa po całej Sycylii i Italii litość i pożałowanie, nad losem swém wzbudzali.

Sparta wysłała pomoc Syrakuzie i zajmuje Dekeleję.

Smutny koniec wyprawy do Sycylii.

Ten cios do żywego dotknął Ateny tak dalece, iż pierwsze wieści, które o tém gruchały, jako złośliwe wynalazki niechętnych śmiercią karano. Najpiękniejsza, jaką kiedykolwiek Ateny miały, flota, straconą została, a wielkie i dumne nadzieje, z wiatrem poszły. Wszystkie miasta związkowe ze zmianą szczęścia Aten, w wierności i posłuszeństwie dla nich się zachwiały. Szczególniej odpadnięcie wyspy Chios dotkliwem Ateńczykom było; za nią poszły: Klazomene, Teos, Lebedos i Milet. Alcybiades, teraz główny nieprzyjaciel Aten, tak daleko nawet poszedł, iż w celu zniżenia wpływu Aten na miasta greckie w Azji, wszedł w układy z Satrapą perskim Tisafernesem, przez które prawa Persów do wszystkich miast greckich w Azji, które niegdyś posiadali, im przyznał; Tysafernes za to wybijającym się miastom z pod Ateńskiego zwierzchnictwa, pomoc floty Fenickiej obiecał. — Na wszystkie te przeciwności jednak, nie upadła otucha w Ateńczykach; ostatnie zasoby skarbu, który niegdyś Perykles utworzył, ruszone zostały na budowanie nowych okrętów. Jakoż wkrótce nowa stanęła flota, którą Ateny wyprawiły przeciw powstającym miastom i wyspom. Już upadły Samos, Lesbos, Chios, opłacając powstanie spustoszeniem i zrujnowaniem; Ateńscy wodzowie już się do zdobywania Miletu zabierali, gdy 55 okrętów Spartańskich i 25 Syrakuzzańskich pod dowództwem dzielnego Harmokratesa, w po-

Opadanie sprzymierzonych od Aten.

Alcybiades układy z Persami knuje, dla szkodzenia Atenom.

Harmokrates z Sycylii popiera Spartan pod Miletom.

Alcybiades
chroni się do
Persów.

Rewolucya
w Atenach,
gdy się Per-
sya na stronę
Aten prze-
chyliła.

Wojska
Ateńskie pod
Samos Alcy-
biadesa wod-
zem okrzy-
kują, który
na stronę
Aten prze-
chodzi.

Alcybiades
zwycięstwo
na stronę
Aten prze-
chyła.

lecz postępowanie jego, stało się teraz dwuznaczném, tak, iż żadnego stanowczego skutku wyprawa ta nad Ateńczykami nie odniosła. Wziętości swojej osobistój używał Alcybiades do prowadzenia intryg z Persami, i widocznie znowu w interesie Aten przeciw Sparcie działać zaczął. Widzieli to Spartańscy wodzowie; przyczém gdy sobie Alcybiades Spartanów oburzył, przez uwiedzenie Timei, żony ich króla Agisa, jako zdrajcy i zmiennika śmierć jego, już była postanowiona. Zawczasu jednak uniknął takowej Alcybiades, uciekwszy do obozu perskiego Satrapy Tysafrenesa. I Persowie odmienili teraz życzliwość, którą dotąd dla Sparty pokazywali, gdy po dowiedzionej zdradzie Alcybiadesa, Spartanie zaprzeczylł ważności układu, przez który Alcybiades uznawał ich władzę nad greckimi miastami w Azji. Tymczasem w Atenach, kiedy się w Azji, Persya więcéj na stronę Aten przechylała, powstała także reakcyjna rewolucya, przez którą panowanie ludu, na 5000 znaczniejszych tylko obywateli przeniesione zostało, rada zaś z 400 przez nich wybrana, odtąd naród reprezentować miała. Zmiana ta nie przeszła bez rozruchów i wewnętrznych niespokojności. Flota ateńska około wyspy Samos zebrana, nie chciała uznać tego nowego rządu oligarchii; wojsko burzyć się zaczęło, a ogładając się, toby był w stanie dawny porządek przywrócić, Alcybiadesa z obozu Perskiego powołali i wodzem go swoim okrzyknęli. Ale Spartanie pospieszyli się już byli do korzystania z zamieszek Ateńskich; napadli oddział floty Ateńskiej między Eretrią i Oropusem na wybrzeżu greckim, i takową znieśli; zagrozili zaś najwięcéj Atenom przez zajęcie wyspy Eubei, która im wszystkich potrzeb do życia dostarczała. Ściśnieni takim niebezpieczeństwem Ateńczycy, zmuszeni byli znowu, oprzeć się na ludzie; oligarchów wypędzili, przywrócili dawną formę rządu i Alcybiadesa przez wojsko napowrót przyjętego za wodza potwierdzili, kasując dekret jego wygnania (411). Z Alcybiadesem szczęście przeszło na stronę Aten; w trzech walnych bitwach pod Cyzikusem, Ateny nad Spartą tak wielkie odniosły korzyści, iż Sparta o pokój prosić musiała. Demagodzy ateńscy, a między nimi szczególniej Kleofon, burzyli lud, nie dopuszczając żadnych propozycyi układów, które téż spełzły na niczém, chociaż Spartanie przez wypędzenie Ateńczyków z warowni Pylus przewagę nad nimi uzyskali. Owszem nowi wodzowie w pomoc posłani zostali Alcybiadesowi, który miasta dawniej odpadłe od Aten zajmował. Szczególniej ważne było odebranie miast Thera, Byzancyi i Chrisopolis,

gdzie cła morskie opłacano. Takie korzyści Alcibiades dla Aten uzyskał, wprzód, niżeli po tak dawném wygnaniu do rodzinnego miasta wracał. To też z tryumfem i z radością bez granic przyjmowany był w Atenach. Dekret potępiający go, w morze został wrzucony i przekłębstwa Eumolpidów (rodu kapłańskiego) za zgwałcenie świętości eleuzyńskich, uroczyście z niego były zdejmowane.

Tak pogodzony ze swoją ojczyzną i nabrawszy nowego wpływu, roku 407 znowu w 100 okrętów wypłynął napowrót na morze Azji, gdzie usiłowania Sparty i Persów zawsze wpływ Aten na szwank wystawiały. Tam miał zbierać nowe laury, lecz szczęście Alcibiadesa było tak niestałe jak jego charakter. Uderzenie jego na wyspę Andros niepowiodło się wcale; bardziej zaś jeszcze Ateńczyków obruszyła przegrana batalia pod Notium, a to z powodu oddalenia się Alcibiadesa jeszcze przed jej zaczęciem, chociaż podwładny jego, tylko mimo jego wyraźnej woli, takową rozpoczął. Niezbywało też na pozorach, które jego branie się podejrzanem i dwuznacznem robiły, między którymi policzono, budowanie przez niego w nabytej swojej posiadłości Paktus, obronnego zamku, na chersoniezie wybrzeżu. Dowództwo więc mu odebraniem zostało, a w miejscu jego postanowiono dziesięciu wodzów. Z tych, celującym był Konon, który w dalszym przebiegu wojny, znaczne jeszcze zwycięstwo nad Spartanami, między wyspą Lesbos a brzegami Azji, przy tak zwanych wyspach Arginuskich otrzymał; lecz sześciu innych wodzów za niewypełnienie swojej powinności, a mianowicie za niepogrzebanie poległych, śmiercią, ukaranymi zostało. Teraz Spartanie naprzeciw Kononowi, który sam naczelnictwo otrzymał, postawili za wodza, Lyzandra. Ten zręczny naczelnik już dawniej rozmaite stosunki z miastami Azji zawiązał, wszedł nawet w bliższą styczność z Cyrusem, Satrapą małej Azji, bratem monarchy perskiego, Artaxerksesa. W dalszej też wojnie z Ateńczykami, Cyrus ten dostarczał mu żywności i pieniędzy; z tą więc pomocą Lyzander ścisnął Konona nad brzegami Chersonesu przy ujściu rzeki Egospotamos, (koźła rzeka,) gdzie do walnej przyszło bitwy, w której Ateńczycy zupełnie zostali pobici, tak, iż Konon straciwszy całą flotę, ledwo w ośm okrętów uciekł do Cypru, gdzie mu przytułek dał panujący tamże król, Ewagoras. Smutne były dla Ateńczyków skutki tej przegranej; 3000 Ateńczyków, którzy się do niewoli w Lampsaku dostali, pod topór iść musiało; miasta greckie w Azji wszystkie popadły w moc Sparty, gdzie obsadzeni Harmoności, (naczelnicy spartańscy), stronników Aten tępil.

Odebranie
dowództwa
Alcibiadeso-
wi.

Konon.

Lyzander
zwycięża Ko-
nona pod E-
gospotamos.
Konon się
chroni do
Cypru.

Okropny los czekał same Ateny. Dawniej od Ateńczyków uciśnione miasta a szczególnież zawzięte Teby, zupełnego zniszczenia i wytopienia całego narodu żądały. Lyzander od morza, Agis od lądu ścisnęli miasto; kilka miesięcy się ono bronilo, lecz nareszcie głodem zmuszone, jako łaskę przyjęło z rąk zwycięzcy pokój, przez który zrzekło się wszystkich posiadłości i nawet floty Spartanom wydało, niezatrzymując jak dwanaście okrętów. Dla złamania wszelkiej nadziei podniesienia się Aten, Lyzander mury, miasto i port zabezpieczające, rozrzucił. Stało się to na dniu rocznicy zwycięstwa pod Salaminą, przy odgłosie muzyki, jakby na wyszydzenie pamiątek Milciada i Temistoklesa r. 404.

Poniżenie
Aten.

Rząd 30 tyranów przez Spartę Atenom narzucony.

Uwzięciem całego tego dzieła poniżenia Aten, było obalenie wolnego organizmu rządu ludowego, z kąd zawsze siła i energia walczenia przeciw zniszczeniu narodu, wypływała. W miejsce dawniej demokracji, Spartanie narzucili Atenom rząd złożony z 30stu, którego członkowie całą zapalczywość, przeciw stronnikom dawniej chwały i wolności Aten, wywierali. Załoga spartańska popierała prześladowania Trzydziestu, któremu nietylko zasady polityczne, ale wszelka cnota, znaczenie, bogactwo i wpływ jakkolwiekbydz, uległy; najczęściej zaś osobiste nienawiście i niechęci, takowymi kierowały. Kriciasz, jeden z Trzydziestu, przewyższył zaciekłością resztę swych współsiępaczy; nawet Teramenes, jeden z Trzydziestu, uległ jego jadowitości za to, iż więcej umiarkowania zalecał i poniósł śmierć, zmuszony do wypicia trucizny. Postrach na najspokojniejszych nawet padł obywateli; wszystko co mogło, w ucieczce ratunku szukało, który im otwierały pobliskie miasta, szczególnież Argos i Teby. Lecz nareszcie Trazibul, jeden z wygnanych, zebrał rozmaitych uszłych obywateli, tajemnie w Fyle, a porozumiawszy się z miastem, przez śmiały napad opanował władzę i trzydziestu tyranów wypędził. W walce tój sam Kriciasz zginął, reszta z Trzydziestu uciekła do Eleuzyi; lecz w mieście wiele się niepoprawiło, gdy nowy rząd złożony z Dziesięciu, także spokojności i bezpieczeństwa niepowrócił. Wezwano więc jednogłośnie Spartę na pomoc; Lyzander stronnik ukracania ludowi wolności, zaraz przybył, lecz wkrótce za nim przybył i król spartański Pauzanasz za którego wpływem, strony się porozumiały. Amnestya powszechna umówioną została z wyjątkiem Trzydziestu i reszty jakich niechętnych, którym pozwolono z kraju ustąpić, a dawne prawa Solona przywrócono.

Trazibul wypędza tyranów.

Rząd Dziesięciu.

§. 3. Taki był przebieg, w główniejszych zarysach, tój sła-

wnęj peloponezkiej wojny, której początek sam, już wszystkie umysły przerażał, i złowieszczemi przecuciami napelniał. Krążyły po całej Grecji, sprawdzone później, przepowiednie, o trzy razy dziewięcioletnim jej trwaniu. Jakoż, wypadki straszliwe, jej towarzyszące, zmiana losów nieprzewidziana, ostateczności jak najsprzeczniejsze, klęski rozmaite, wywrócenie wszystkich stosunków w ciągu jej trwania, w równi szły, z zupełną zmianą ducha, który w nowych postaciach swego pojęcia się, podobnie także nie omieszkał się objawić, jako przedrzeźnienie siebie. Duch grecki pochwyił to w żywy obraz, jako przedrzeźnianie swawolne tego przedrzeźnienia się swego; i to scisłem było następstwem i wypadków zewnętrznych i tajemniczego rozwoju wewnętrznego życia greckiego, że właśnie w tym czasie, z tchnień jego wieszczów, nowy śpiew, gwarnego niby, i wesołego zakroju, w komedii, się wyrwał. Bo, jak niegdyś, pełnia wysokiego uniesienia, (tragedia) która szła w parze z dziełami Maratonu i Salaminy, rozszerzała piersi Pindara, i uroczystych chorów wzniosłego śpiewu (*Τράϊος φῶδη*, śpiew, przy którym ofiara kozła spełniana była), tak, w obec wypadków, tej wewnętrznej katastrofy Grecji, gdy nadmiar złego, już serce i oko suchém zostawił, gdy czucie i łzy poniewierką by tylko były, teraz odnieszony triumfy i zwycięstwa, nie były już dla życia greckiego pokarmem, lecz szyderczą tylko Ironią. Zwycięstwa bowiem wojny domowej, były tylko zakłóceniem własnej siebie wiedzy i koniecznym rozdarciem czerstwości życia; cierpienie więc głębokie, któremu uległ, okrył Grek uśmiechem, i potrzebą mu było, tej, nieodpowiedności, swego objawienia się, przedrzeźniać. Takie znaczenie jest właśnie teraz powstającej komedii, w której po mistrzowsku pierwszy Aristofanes oddał, grę tę, zaszłą w głębi ducha. Aristofanes twórca jej, jest jak reprezentant zbiorowego sumienia greckiego, z goryczy głębokiej przedrzeźniającego się, zewnętrzną igraszką, będącą wiernym zwierciadłem, gry podobnej wewnętrznej; gdzie, jako rozbitki ducha w rozdarciu, smieszność, małość, próżność i niegodność, tak, rzeczy, ludzi, charakterów jak, wypadków, widzieć się dały. Komedie jego, w równi z innymi wypadkami, są także same dziejami, z których i takowe objaśnić, i z tamtych znowu te, na odwrót pojąć można, gdy więc w późniejszych czasach, Dionysiusz tyran Syrakuzy, chciał od swego przyjaciela Mędrca Platona, mieć opis Grecji, tenże mu jako za najlepszy obraz posłał komedie Aristofanesa.

Oprócz tego słowa czasu, jako wyrazu ciętego szyderstwa,

Wpływ wojen domowych na ducha greckiego, w którym się oddziaływały wypadki.

Komedia Sofisoi Sokrates. Filozofowie.

Komedia.

Sofisoi.

które Aristofanes teraz w Grecji wyrzekł, wyniknęli też wtedy, jako czasu wypływ, szermierze mowy. Inny to obraz wiernie także malujący, rozdarcie wewnętrzne i sprzeczność ducha, towarzyszące pomięszaniu wszystkiego. Rodzaj ten, który się teraz zjawiał, i pod nazwą Sofistów jest znany, wprowadził, jako pozor swój wartości, gadatliwość, kraszoną gładkimi słowami, istotnie zaś mięszal i mącił wszystkie wyobrażenia, zakazując się przed tłumem i uwodząc go błyskotkami, czem w oczach jego za mędrców, chciał uchodzić. Lecz Sofistami t. j. Mędrkami tylko nazywani byli, bo zguźnym swym wpływem, wywracali wszystkie wyobrażenia, przekręcali i wykrzywiali uczucie złego i dobrego, fałszu i prawdy. Wymowa, która się przez nich wykształciła, była niebezpieczną ich bronią. Między Sofistów tych liczony, Gorgiasz z Leoncium, przysłany do Aten z żądaniem posiłków przeciw Syrakuzie, oczarował prawie lud atenski; takimże środkiem, wodzili Atenczyków dokąd chcieli demagogowie, t. j. wodziciele gminu, Kleon, Kleofon, Antifon, Lizjasz; najcelniejszych zaś sławę, zjednali sobie Pretagoras z Abdery, Prodikas z Ceos i Hipiasz, którzy błyskotkami dowcipu i powierzchownością, »atycką solą« zwaną, gminowi imponowali, i bezczelnie używali swojej mamiącej sztuki do nabywania bogactw i znaczenia. Jako nauczyciele wyraźnej przewrotności, wystąpili nawet pośród nich niektórzy, którzy za pieniądze ofiarowali się wszystkiego dowieść; i prawdziwości wyraźnego kłamstwa, i kłamstwa wszelkiej prawdy, z których np. Polos i Kalikles, zaprzeczyli wręcz, wszelkiej postawy, religii, cnocie i sprawiedliwości.

Lecz nie było i bez tego, żeby, w obec wypadków, tak wstrząsających, pokój wewnętrzny i zewnętrzny życia greckiego, nie wstrząsnęło się także, głębiej, w sobie, sumienie pojedynczego człowieka. Pośród pożogów wojny domowej, rozpościerające się śmierć i spustoszenie, to przez miecz, to przez powietrze, a większe jeszcze niżli takowe, rozkołysanie się najzjadliwszych namiętności, zawód w ludziach i w rzeczach, spotykane się ze sobą najsprzeczniejszych ostateczności, nagłe i niespodziewane zmiany losu, były zapewne zdolne naprowadzić na usposobienie, do zastanowienia się głębszego nad rzeczami i wypadkami, i do badania, co w nich jest prawdziwej wartości, co w nich jest istotnego. Praca krwawa tego czasu zamącenia, takie oddziaływanie wybiła na umyśle Sokratesa. Oddziaływanie tego skutkiem było, poważniejsze zastanawienie się i głęboka reflexia na istotną podstawę wszystkiego, co

tylko było wśród ludzi dotąd objawem, potęgi nie znanej; a potęgę tę i siłę cudotwórcą, poznał Sokrates w sumieniu. Napis starożytny, który wyczytał w świątyni Delfickiej »poznaj się sam siebie«, odezwał się w jego duszy pełny mechem, które, źródło wszelkiej wiedzy, w samo wiedzy szukać mu kazało; on też wiedzę najwięcej przybliżył do sumienia, i z tego źródła wobec zamięszanego świata, błędu i zwątpienia, przywrócił wiarę w Bostwo w cnotę w sprawiedliwość i w szlachetność natury ludzkiej. Sokrates, sam, był w wirze tych wypadków, które tylko co minęły; wiadomo, iż jako żołnierz walczył pod Potideją, gdzie Alcybiadesowi życie uratował i że w batalii pod Delium (która poprzedziła batalią pod Amfipolis, gdzie Brasidas i Kleon zginęli) on na powrót, piersiami Alcybiadesa zasłonięty został. W chwilach srogiego pastwienia się Rządu trzydziestu tyranów, jako członek ludowego Sądu Prytaneów, śmiało się opierał, niesłusznym wyrokom, które zapadały, w chwilach strachu, przez nich szerzonego. Zuchwałość tylko, wszystkiego się dopuszczająca, wściekłego Kriciasza, potrafiła, bronionego przez Sokratesa Teramenesa dosiągnąć, gdy go aż do schronienia świętości azyłu ścigał, z tamąd go wywlec kazał i na śmierć wydał. Znał więc i czuł Sokrates, zepsucie świata ówczesnego; a zachowany nam też został w podaniu krzyż jego, z swarliwą i złośliwą jego żoną Xantypą. Już on samém swoim życiem przykładnem i skromném, prostotą obyczajów i prawością bez skazy, zaskarbił sobie szacunek powszechny; lecz większy jeszcze wpływ u szlachetnych wszystkich ludzi zyskał, gdy szerząc zepsucie swięgotliwi Sofisci, durzący gmin, i przewadżający mu swoją próżnią, trafili w nim na zaporę, o którą się rozbiły icl szarlatanskie bałamuctwa, przekręcające sumienie publiczne. Własnej ich broni, przeciwko nim używał; pozwolił on im do woli, nadętych ich słów napływem, rozszerzać się z ich udaną mądrością, przeciw którym nie stawił, jak pozorną swoją niewiadomość, z której wychodząc, jakby dla nauczania się stawił im pytania; z odpowiedzi, wystawiał drugie, i tak dalej ich prowadząc, do jasnego i wyraźnego uznania nicości, błachej a błyskliwej ich mądrości, przyniewalał. Tym sposobem postępując, mimo ich woli, zaprzeczanę cnotę i zasadom sprawiedliwości, wymuszał z słuchaczy swoich, przyznanie. Taką dobrowolnie w oczach ich przyjętą niewiadomością swoją, której pozór tylko brał na siebie, a która po grecku, właściwym wyrazem *aironeja* (*εἰρωνεία*) była oznaczoną, zwyciężał sofistów. Wyraz ten, który i do nas przeszedł, w zmienionym

wymówieniu Ironia, jest może najsilniejszy, w znaczeniu i w rozumieniu, aby nim oddać, i obraz tych czasów, w których myśl tej ironii podniesiona była, i ducha periodu jaki zakończył Sokrates. Płynące z jego nauki nieznanne dotąd wielkie myśli, o jednym bóstwie, o nieśmiertelności, o nagrodzie w cnocie, roztrzeźwiającej znękaną ludzkość, zgromadziły około niego licznych uczniów i zwolenników. Wszystko co najcelniejszego z pośród Greków cisnęło się do niego; Alcybyadesa świetnego chlubą było, równie jak wszystkich ważniejszych ludzi w kraju, iż jego nauk słuchali. Z niebezpieczeństwem nawet życia, w czasach zaburzeń wojny peloponezkiej, przedzierałi się do niego, przez obozy nieprzyjacielskie, znamienici ludzie całej Grecji, aby go słyszeć; między temi był i sławny Euklides z Megary. Jako prawdziwy mędrzec do 70tego roku życia swego uczył Sokrates w Atenach, w małym swoim domku, lecz i wszędzie, gdzie do tego pora się znalazła, aż częścią zawziętymi i upokorzonymi sofistami, częścią ślepotą gminu, w który wmówiono, iż obala i psuje ich dotychczasowe wyobrażenia religijne, a nareszcie oburzenie, przeciw wielom znienawidzonym ludowi, mężom, jak Alcibiades i Kriciasz, którzy za uczniów jego uchodzili, do tego doprowadziły, iż znaleźli się przeciwko niemu oskarzyciele, co go, o bezbożność, psucie młodzieży przed Sądem oskarżyli. Uległ też przed nieuspionymi wcale namiętnościami swych sędzi, złożonych z gminu, i na śmierć został wskazany. Wypił podług wyroku truciznę, z spokojnością i swobodą umysłu, zostawiwszy jeszcze na końcu, przed śmiercią, w rozmowach w swemi uczeniami, uajwzniejsze nauki. Śmierć jego nastąpiła w pięć lat, po końcu wojny Peleponeskiej. Liczni po nim zostali uczniowie, z których szczególnież Platon przez potomność boskim nazwany, rozpoczął szereg tak nazwanych Filozofów, czyli kochających mądrość, jako przeciwstawienie Sofistom, co się Mędrkami (a ludzi Mędrkami zwał) mianowali. Szkoła Platona najwierniej zachowała zasady Sokratesa, ustaliła się ona później w Atenach w ogrodach Akademusa, i ztąd zwolennicy jęj Akademikami zwani byli. Oni dalej prowadzili przez Sokratesa zaczęte dzieło, które wyrabiane i przekształcane, wyrosło w wyobrażenie o tém, co dzisiaj Filozofią się nazywa. Inni celniejsi uczniowie Sokratesa byli: Cebes Tebańczyk, który pojęcie greckiego tajemniczego Sfinsa w obrazie (Pinax) życia ludzkiego złożył; Euklides, twórca szkoły filozoficznej Megaryckiej, który po śmierci Sokratesa u siebie dał uczniom jego schronienie — szkoła ta uchwyciła szcze-

gólnie stronę dobrego za podstawę; Arystyp z Cyreny dworzaniem w orszaku tyrana Syrakuzy Dionyziusza, i założyciel szkoły Cyrenajskiej, w której wewnętrzne zadowolenie, szczęście, skutkiem mądrości będące, jako jej podstawa, i punkt wyjścia przyjęte zostało; Antystenes, który był poprzednikiem Diogenesa, sławnego z pogardy dóbr ziemskich; — od niego to zaczęła się sekta filozofów Cynikami zwanych, którzy na przeciw szkole Cyrenajskiej, obywatelstwo wszelkiego zadowolenia przyjęli za najwyższą dążność, — późniejsza tej szkoły, do bezczelności posunięta niewstydnosc, psiej, czyli Cynicznej nazwę dostała; nareście Xenofon później znakomity wódz i dziejopis, który podobnie jak Platon najwięcej nam szczegółów o życia i naukach Sokratesa zostawił.

§. 4. Gdy tak Ateny w swoim poniżeniu, swojemi już tylko domowemi sprawami zajęte, najszlachetniejszego z mężów zabijały, zwycięzka tymczasem Sparta, naczelnictwo Grecyi w ręce wzięła. Otrzymała ona takowe, jak widzieliśmy szczególnie przez zwycięstwo Lyzandra nad Kononem pod Egospotamos, ułatwione sprzyjaniem, Cyrusa syna monarchy perskiego, Lyzandrowi; odtąd też stosunki bliższe, nastąpiły między Persami i Spartą. Wypadłe ztąd wydarzenia, wrócić nam się każą, do bliższej historii Azyatów perskich. Właśnie w końcu peloponezkiej wojny, zaszła i w Persyi zmiana panowania. — Ostatnie zwycięstwo Cymona nad Persami (450) przypadło za Artaxerxesem, długorękim zwanego, który po Xerxesie upokorzonym pod Salaminą, Plateą i Mykale, drugim był następcą Dariusza, wybranego, po wygaśnięciu linii Cyrusa. Ten to Artaxerxes, po zwycięstwie Cymona, poświęcił niegodnie swojej zemście greckich niewolników, choć Satrapa jego Megabyzes życie i wolność im zaręczył. Szlachetny ten Persa, o niedochowanie wiary, bunt przeciw Artaxerxesowi podniósł i miał dosyć potęgi, utrzymać się; tylko przez układy uznał on znowu zwierzchnictwo Persyi. — Po Artaxerxesie, krótko syn jego, Xerxes 2. panował, gdy strącony został z tronu przez brata Ochusa, od Greków Dariuszem Nothus, (syn nieprawego potomstwa) zwanego. — Nothus panowanie napełnione było samemi buntami w których wtedy greccy żołdownicy ważną odgrywali rolę. Wspomagali oni już powstanie Arzitesa brata Notusa (Ochusa); i lidyjski buntownik Pissutenes tylko przez to upadł, iż wierny Notusowi Tissafernes Greków na swoją stronę przeciągnął. — Bunt, przeplatane były spiskami na życie Notusa, które wśród jego faworytów nawet się odkryły. Najważniejszém jednak, podczas tych

Hegemonia
Sparty
Stosunki Sparty
z Persami.
Wspomaganie
Cyrusa w
buncie przeciw
Mnemnonowi, przez
Klerarcha.
Odwrot
10,000 Greków
pod Xenofonem
z Babilonii.

Ochus czyli
Nothus w Persyi,
gdzie ciągle
bunt.

rozruchów wypadkiem było powstanie Egiptu, który się przy tej sposobności zupełnie od Persyi oderwał. Amyrteusz ów, co po upadku Inarusa schronił się między niedostępne bagna Egiptu, uwolnienie to, za pomocą greckich posiłków do skutku przyprowadził. Także i wyspa Cypru się uwolniła; w Medyi jednak, gdzie również powstanie wybuchło takowe poskromione zostało. — Taki był stan perskiego państwa, kiedy w końcu peloponezkiej wojny nastąpiła śmierć Notusa. Nastąpił po nim syn jego Artaxerxes Mnemnon; lecz brat jego młodszy, Cyrus, który był Satrapą przodkowej Azji, dawno już sobie środki przygotował, do objęcia naczelnéj władzy, i w tych widokach bliżej się z Grekami połączył. Grek Klearch, zdatny wódz, zorganizował oddział 10,000 samych Greków, którzy na różnych punktach rozdzieleni, teraz ściągnięci zostali, i z pomocą ich postanowił Cyrus, Mnemnona z tronu zrzucić. Pod rozmaitemi pozorami, uprowadził Cyrus oddział ten aż w serce monarchii perskiej, do Babilonii, gdzie go oczekiwał Mnemnon. Przyszło tam, nad brzegami Eufratu pod Kunaxą, do bitwy, w której Cyrus zginął i przez to zagrożony cios, od Mnemnona odwrócony został. Wtedy to oddział Greków, w tak dalekie nieznane sobie wyprowadzony okolice, na największe został wystawiony niebezpieczeństwo, gdy zewsząd okolony nie widział przed sobą jak haniebne poddanie się. To jednak niezłamało ich odwagi; męstwem i wyższą wojenną biegłością oparli się przemocy Persów. Przez zdradę więc chcieli Persowie dopiąć swego celu; Tysafernes, Satrapa perski, wziął na siebie rolę pośrednika między Grekami i wodzami Mnemnona, chcąc niby im wyrobić wolny powrót do ojczyzny. W tym celu, wezwał na radę wszystkich wyższych i niższych greckich dowódców wraz z ich naczelnikiem Klearchem, i gdy ci z obozu, do niego się wydali, wszystkich uwięził i do Mnemnona odesłał, który ich wytracić kazał. Jednego tylko zostawił Tessalczyka Menona, — gdy ten dawniej już z Persami, względem poddania się Greków miał zmywy, — aby, za jego haniebnym pośrednictwem obóz grecki do uległości zniewolić. Lecz, pomimo ogołocenia wojska ze wszystkich dowódców, Grecy słuchać tego niechcieli; dawny duch grecki w nich się odezwał, obudzony, przez jednego z ochotników ateńskich, Xenofona, ucznia Sokratesa. Ten wpływem swéj wymowy, przerażenie z utraty wodzów, i powstające ztąd wątplenie, zamienił w szlachetną rezygnacyą opierania się do ostatka perskim zastępom. Wojsko, Xenofona wodzem okrzyknęło, który

Artaxerxes
Mnemnon.
Bunt Cyrusa
z pomocą
10,000 Gre-
ków pod
Klearchem.

Śmierć Cyru-
sa pod Kura-
xą.

Wymordo-
wanie do-
wódców
greckich.

z garstką swych bohaterów, śmiało Persom czoło stawił; wszystkie przybory wojskowe, dla łatwiejszego ruchu spalić kazał, i po drugiej stronie Eufratu, ku północy do Armenii, odwrót swój rozpozczął. Tak bijąc się przed sobą i za sobą przechodził nieznane sobie okolice, przez które mu jedynie męstwo drogę torowało. Przeszedł przez rzekę Araxes, przez kraj wolnych Halybów, nawet i scytyjskich granic dosięgnął na długim swoim pochodzie, walcząc z tysiącem niebezpieczeństw. Nareszcie u granic Scytyi, z góry Teche ujrano morze; — jakaż radość, po przejściu obszarów ziemi, bez końca ciągnącej się Azji w której się zgubionemu czuli, opanowała na ten widok serca Greków! — z łzami wdzięczności dla Bóstw opiekuńczych, witali ten żywioł; bo morze, to droga do ich ojczyzny! Zeszli więc ku niemu, do kraju Kolchów, i z tamtąd nad morzem, zdążyli do Trapezuntu, pierwszego greckiego miasta, gdzie Bogom ofiary, i igrzyska odprawiali na zawdzięczenie. Odtąd, już jakby w domu, do Sinopy i Bizancji się ściągali. Odwrot ten sławny, uskuteczniiony od r. 401 do 400; opisał po mistrzowsku, wódz ich Xenofon. również wzorowy historyk czasów ówczesnych jako późniejszych jeszcze wypadków, o których szacowne nam księgi zostawił.

§. 5. Podczas tych świetnych wojennych dzieł Xenofona w Azji, przewaga Sparty w Grecyi dawnym jej nieprzyjaciełom ciężko dawała się we znaki; szczególnieź biedni Messencykowie, co przytułek znaleźli w Naupakcie, i zamtąd przez Spartan wypędzeni, uchodzić musieli; a Elis, co ośmieliło się odmówić Spartanem udziału do Igrzyck Olimpijskich, pozbawione zostały murów i floty całej. Zniechęcenie powszechne ku Sparcie, która cisnęła greckie narody, zwolnione jednak zostało, przez przedsięwzięcie, które w krótcie potem, król ówczesny Agesilaus, w wspólnym interesie całej Grecyi podjął. Była ta nowa wyprawa, przeciwko Persom, której myśl, ułożył sobie od dawna ten, mały wzrostem i ułomny, ale dzielnej duszy, król Sparty. Więcej go jeszcze zagrzały świetne czyny i łatwe zwycięstwa Xenofona, dopiero co spełnione, okazujące niemoc tego kolossu, i podobieństwo obalenia go zupełnie. Agesilaus, objął rządy po bracie swoim Agisie, usunawszy Leotychidesa syna jego, pod pozorem, iż nie był synem Agisa, lecz pochodził, z cudzołóstwa jego żony z Alcybiadesem. Właśnie Persowie, zaczęli przesładować miasta greckie w Azji, za dostarczanie posiłków Cyrusowi; Agesilaus więc jako wybawca, im w pomoc się wybierał. Już Timbron wódz Spartański, zebra-

Odwrot Xeno-
nofona.

Ucisk Harmo-
stów spartań-
skich. Przed-
sięwzięcie A-
gesilausa
przeciw Per-
som, zepsute
przez wojnę
wszczętą,
związku Teb,
Argos i Ko-
ryntu. Kono-
na zwycię-
stwa na czele
flot perskich.
Ateny przez
Konona, po-
dniezione.
Konona wię-
czenie przez
Persów. Pok-
ój z Persją
przez Antal-
cyda wyro-
biony.

wszy, reszty z owych 10,000 poprzędził go w Azji i odbierał miasta Persom; drugi Dercellides, w krótcie za nim pośpieszył, aż nareszcie, Agezilaus, zapowiedziawszy wyprawę na obalenie Perskiej Monarchii, po uroczystych ofiarach w Aulis złożonych — jak niegdyś czynił Agamemnon idący na obalenie Troi — popłynął do Azji. Drżał despota perski na zatrważające postępy, które Agezilaus robić zaczął. Tissafernes Perski wódz, wszędzie pobity przez Greków, od Memnona za to, śmiercią ukarany został. Titraartes, inny Satrapa Perski, niewiedząc sobie innej rady, przez intrygi i pieniądze, dla odciążenia Agezilausa, zniewolił Argos Korynt i Teby do powstania przeciwko Sparcie. Jakoż, te trzy niegodne kraje, wojnę ze Spartą zaczęły, i wciągnęły w nią, całą prawie Grecją. Zły obrot, takowa dla Sparty mieć zaczęła, gdy, w bitwie pod Haliartus, Lizander wódz spartański na którym cała nadzieja polegała, zginął. W ostateczności tej, Sparta, zwycięzkiego Agezilausa w Azji, odwołać musiała. Wracał on więc na powrót, tą samą drogą, którą niegdyś postępował Xerxes, przez Bospor, Tracią i Macedonią, przebijając się, przez zastępujących mu rządów tych kraj; nareszcie przybył do Beocji, gdzie, połączone siły sprzymierzonych przeciw Sparcie, pobił w walnej bitwie pod Cheroneą, i Korynt niespokojny spustoszył. Ale obrotny Satrapa Titraartes korzystając z nieobecności Agezilausa i tymczasem w Azji flotę znaczną zebrał, a w braku z dolnego dowódcy, rzucił oczy swoje na ateńskiego wodza Konona, który od Lizandra pobity uciekł był, z pod Egospotamos w 8 okrętów, do króla Ewagorasa do Cypru. Titraartes, udał się do niego, z żądaniem, aby przyjął dowództwo floty perskiej przeciw Sparcie, objęując za to, popieranie Aten. Konon beczynny, lepszych czasów dla kraju swego oczekujący, dowództwo to przyjął, i w krótcie stoczył, na czele floty Perskiej, bitwę ze Spartanami dowodzonemi przez Pizandra zięcia Agezilausa, przy Knidus (394), w której Persowie otrzymali zwycięztwo i Pizander zginął. Przez tę przegraną, rozbiły się złote sny Agezilausa; wszystko bowiem teraz w Azji, od Sparty się odwróciło. Miasta greckie, wypędzały Harmestów spartańskich, a Konon i perski Satrapa Farnabazus, pozajmowali wszystkie wyspy i aż do wybrzeży peloponeskich, zajrzeli. Wylądowali w Koryncie, który stał się teraz środkowym punktem związku przeciw Sparcie, a posilkami pieniężnymi, Persów wsparty, znaczną flotę, przeciw Sparcie wystawił. Konon wrócił do Aten, gdzie z wielką radością był przyjmowany, bo Aten przygaszona wielkość, odradzać się zda-

Persowie za-
grożeni przez
Agezilausa,
podburzają
na Spartę.
Argos, Ko-
rynt i Teby.

Na ratunek
Sparty, od-
wołany Age-
zilaus, pod
Cheroneą.

Konon przy-
jął dowódz-
two floty per-
skiej, i pobił
Spartem przy
Knidos.

Konon z Per-
sam wybrze-
ża pelopone-
skie niepo-
koi, i za pie-
niądze per-
skie, flotę a-
teńską buduje

wała; zwłaszcza, że Konon, za pieniądze Perskie mury około miasta i portu odbudował i flotę nową utworzył. Krok ten jednak Podnoszą się mury ateńskie za perskie pieniądze. podejrzenie jakieś rzucił na Konona, u Persów, którzy Atenom wznoszącym się tak nagle, znowu niedowierzali. Zabiegi też staranne Spartańskich wysłanników, dokazały, iż Persowie prócz tego, na Ateny urażeni o wspomaganie, wybijającego się z zaległości, króla Cypru Ewagorasa — na którego stronie Ateńczycy Isikrates i Trazybul, biegli wodzowie walczyli — przechylili się nagle, na Konon w kajdanach do Azji odwieziony, a Antalcydas, uniżający Greków pokój, u Persyi wyraża. stronę Sparty, i Konona w kajdanach okutego do Azji zabrali 389. Takim wpływem wsparci Spartanie, nad sprzymierzonymi Grekami, i nad Atenami, znowu przewagę mieć zaczęli, z czego krzystając wódz Spartański, Antalcydas, udał się na dwór Perski, i umiejąc się podchlebić Artaxerxesowi, zniewolił go do układów, do których zmienność losu i szczęścia, obie strony skłaniała. Lecz niejedność Greków domowa, w której Artaxerxes Mnemnon, całą swą czerpał siłę, do tego doprowadziła, iż ten słaby Despota, który dopiero co, drżał przed dzielnym Agezilausem, mógł jakby Pan i zwycięzca, Grekom dyktować warunki pokoju, których pierwszym artykułem było: »iż miasta greckie Azji, mają przyjąć na powrót panowanie Perskie, i że reszta krajów greckich, każdy pod swemi prawami, w niepodległości mają się rządzić.« Wstyd taki i hańbę, Grecja z upokorzeniem polknąć musiała; lecz tak daleko zaprowadziło ją, utrzymywanie stosunków przyjaznych z nieprzyjaciółmi wspólnej ojczyzny, iż tym ochydnym traktatem poświęcić była przymuszona wolność swych braci w Azji (387.), a sama, w coraz większe rozprzeżenie siły narodowej popadła.

ROZDZIAŁ III.

Czasy Przewagi Teb.

§. I. Pokój Antalcyda, warujący na pozór nie podległość i niezawisłość między państwami greckimi, przez nadanie Sparcie prawa wykonania jego postanowień zrobił ją w istocie naczelniczką Grecyi. Pod pozorem usamoistniania różnych miast, rozpościerali Spartanie, samowolność swoją. Narzucali wszędzie porządek Nadużycia Spartan wywołują powstanie, i wzniesienie się Teb, Pełopidas i Epaminendas. rze- czy, podług swego upodobania, i nikt, ani śmiał, ani mógł im się oprzeć. Wtedy Olynt, osada grecka w Chalcydice pierwsza, przeciw tej Dyktaturze powstała, porozumiewszy się w tej mierze z Tebami i z Atenami. Skutkiem tego było, iż Sparta wyprawę prze-

ciw Olyntowi wysłała, i miasto opanowała; a sięgając jeszcze dalej, chociaż Teby, dotąd żadnego widocznego powodu nie dały, i właśnie podczas świąt, w bezpieczeństwie pokoju, obchodem uroczystości były zajęte, oddział spartański, wracający z pod Olyntu, pod Febidasem, podstępnie i z nienacka Zamek tebański Kadmeję opanował i spartańską załogę do Teb wprowadził (383). Stało się to, w zмовie z partią arystokracką Tebańczyków, która podniosłszy głowę, nawet dokazała, iż, gdy Ismeniasz, oburzony tym gwałtem i hańbą miasta, w ręce nieprzyjaciół sromotnie oddanego, przeciw temu się opierał, jak winowajca oskarżony i na śmierć wskazany został. Za pozorny powód zajęcia Teb wydawali Spartanie, przychylność gorszącą, miasta tego, dla Persów; rzeczywistość zaś, jak skutek okazał, arystokracka partia, korzystała z tego, aby pod zasłoną spartańskiej załogi, srożyć, nad partią ludową. Polemarcha (urząd tebański) Leontydes, prześladowania rozpoczął, dla uniknienia których, wszystko co mogło z miasta się wynosiło. Wychodzców tych przyjęły Ateny, gdzie przez cztery lata cała prawa młodzież tebańska ze zgrozą patrzyła na ujarznienie swojej ojczyzny: Lecz nareszcie, wychodzczy ci, porozumieli się z mieszkańcami Teb, i razu jednego, przekradłszy się do miasta, przebrani jako myśliwcy, wieśniacy i kobiety, korzystali z biesiady, którą naczelnicy załogi spartańskiej sobie wyprawiali i wmięszawszy się do tańców, ukrytymi sztyletami takowych wymordowali. Miasto, z niemi w zмовie będące, porwało się do broni, i wypędziło najezdców. Śmiałemu temu czynowi, nadali wartość i znaczenie, dwaj dzielni mężowie tebańscy, zwróciwszy przez swe talenta i zasługi, uwagę całej Grecyi na ich ojczyznę. Byli nimi: Pelopidas i Epaminondas. Pelopidas, lubo z bogatego rodu, w obec miękości, która się teraz w Grecyi zakradła, w surowości obyczajów, i w zahartowaniu ciała wychowany, dzielnością i odwagą osobistą, ujawnszy w powstaniu, naczelny jego kierunek, złączył się ściśle z przyjacielem swym, szlachetnym i prawym Epaminondasem, dotąd w cale nieznanym. Dawniej już w czasie peloponeskiej wojny, obaj jako towarzysze broni, przy sobie walczyli, i złączonemi tarczami, zastawiali nawzajem piersi swoje przed grotami nieprzyjaciół. Zgodność ich, bez cienia zazdrości, podpieriała też połączone ich usiłowania w podniesieniu do znaczenia, uwolnionej przez nich ojczyzny. Epaminondas, przysiąkłszy zasadami mądrości Pytagorejskiej, wyrobił w rozmyśleniach samotnego ustronia, gdzie dotąd życie przepędzał, ową wzniosłość umysłu, która wszystkie

jego kroki cechowała. Jasny téż wzrok jego, bystrzej niż ktokolwiek przed nim dostrzegł, iż, przy powszedniości, a sponiewieraniu wojen, wywołaném ze zdrobnienia i skarlenia narodowej samowiedzy — gdy losy i wypadki bitew, coraz mniej już teraz posłuszne były dzielności duchowej, coraz bardziej teraz bledniejącej — warunki zwycięstw, przeniosły się teraz do sztuki, która jako nowa potęga w świecie, odąd się wyrobiła w Sztuce Wojskowej. On pierwszy odgadł tę tajemnicę pola bitew, łamiącą nawet przewyższające siły, przez użycie, umiejętnego ruchu, w czasie i miejscu, których wybór, zawsze będzie tylko właściwością, wyższych i jasnych umysłów. Było to, owo sławne ustawienie linii bojowej w ukośnym porządku, które aż do naszych czasów, zostało wzorem dla wszystkich najslawniejszych wodzów; lecz tylko prawdziwie wielu korzystać z niego potrafili. Użyciem swych cnót i swoich zdolności, podnieśli Ci dwaj mężowie, Teby do najwyższej potęgi — co się wkrótce pokazało. Spartanie, żywo się brali do stłumienia śmiałego podniesienia głowy w Tebach, a Ateny rade z upokorzenia Sparty, z razu, na stronę Teb się przechyliły. Pelopidas zręcznie się umiał zasłaniać przed doświadczonym w bojach Agezilausem; i duch taktycznych poruszeń, tak już głęboko stał się właściwym w tym czasie, iż, wódz ateński Chabriasz, który w spotkaniu, nań nacierający oddział Spartański, przyjął spokojnie — z opartemi tarczami na kolanach, i z spuszczonei grotami na doł — tą niezwykłą postawą Agezylausa nawet bieglego zmieszał i kolumny jego, z osłupienia w zapędzie wstrzymane, cofnąć się musiały. Pod Orchomenos, pierwszy raz w większej batalii zetchnęły się Spartańskie wojska z Tebanami i Pelopidas odniósł zwycięstwo. Podobnie i ateńskie floty po stronie Tebów zwyciężyły Spartańskie. Chabriasz, Tymotheusz syn Konona i Ificrates ateńscy wodzowie, przez pomyślne bitwy, przez nich stoczone, przypominali Atenom dawniejsze ich szczęście po morzach, po których niszczyli floty Spartańskie. Z tém wszystkim Ateny, częścią przez intrygi Sparty, częścią zrażone przez Teby o wyłączenie się ich, od wspólnych nakładów wojennych, nareszcie zniechęcone przewodzeniem Tebów nad miastami Plateją i Tespią, odłączyły się od Teb, i pokój ze Spartą zawarły. Same więc tylko teraz Teby pozostały, z czego korzystając Spartanie silnie jeszcze wszystko wyężyli na złamanie ich potęgi. Przyszło do walnej bitwy pod Leuktrą w Beocyi, w której dowodził Epaminondas; Pelopidas miał w niej dowództwo, nad wybranym oddziałem z czoła najcelniejszej mło-

Bitwa pod
pod Leuktrą,
osłabia Spar-
tę.

dzieży, zwanego » orszakiem świętym.« Tamto, po pierwszy raz, ukośny szyk w liniach tebańskich przez Epaminondasa zaprowadzony, cudów dokazał, i owi niezwycześni Spartanie, mimo nieporównanej waleczności, i przewagi liczby, taką klęskę ponieśli, jakiej jeszcze nie było przykładu (371). Dowódzca Spartański król Kleombratus zginął, i wszystko, w tak ogólną musiało iść rozsypkę, iż, gdy Agezylaus, drugi król, dla choroby w domu pozostały, miał, dawne prawa, na zbiegów z pola bitwy, śmierci popadających, zastosować, ze względu na wielką liczbę winnych, a brak rąk mogących za broń chwycić, na radzie wyrzekł »niechaj spią dzisiaj prawa.« Ostatnich użył on jeszcze wysień, na wystawienie nowego wojska, które, za jego staraniem w króćce się utworzyło, gdy każdy pod broń stawał, a nawet i tacy, których urzędy i wiek od tego zwalniały. Jakoż nowa armia wkroczyła do Beocyi, chcąc powetować przegraną pod Leuktrą. Tymczasem, na teraz jeszcze do rozstrzygnięcia tego zamachu nie przyszło, a to przez wpływ Jazona, króla Tessalii. Rządca ten, świeżego jeszcze ludu, sławnego oddawna ze swojej jazdy, był sprzymierzeńcem Teban; korzystał on z czasu, zajęcia się Greków domowemi niespokojnościami, na urządzenie mądre swego kraju, szczególnież zaś na utworzenie sobie licznego i bitnego wojska. Knewał on w sobie, wielkie zamysły, w których, wszelka niespokojność między Grekami, mu zawadzała; celem jego widoków było, sięgnięciem zdobywczą ręką, po chwiejące się, i w ciągłych zamieszkach zostające, państwo Perskie. Wzmocnienie się, któregokolwiek z kraj greckich w potędze, było mu też na zawadzie; dla tego widząc już Teby zbyt silne, i niechcąc zagłady Sparty, starał się ją zniewolnić do ustąpienia, aby je od zupełnego zniszczenia, które przewidywał, uratować. Jazon, pewien wpływ przez swoje pośrednictwo nabywszy, bardziej jeszcze swoje ambitne odkrył zamiary, gdy w króćce po tej przygodzie, przez wspaniałość swych ofiar w Delfi, starał się o zaszczyt pierwszego miejsca na igrzyskach pithyjskich, i o wpływy w Sądzie Amfikcionów. Myśl ta jednak, którą po Agezylausie podniósł Jazon, na teraz wszakżeż, również na niczem spelzła, gdy, jak się zdaje, ona była właśnie przyczyną, dla której przez skrytych jakichsiś zabojców, zamordowanym, w króćce po tém, został. Skutek swój, jednak wywarł cios zadany Sparcie pod Leuktrą; nawet i w samym Peloponezie znaczenie jej zupełnie upadło: Mantyneja, z murów przez Spartę ogołocona, na nowo takowe jej na przekorę odbudowała; nienawistni jej Messencykowie,

Jazon tessal-
ski pośredni-
czy układy
zagrożonej
Sparty z Te-
bami.

Zamiary Ja-
zona i śmierć
jego.

Sparta odtąd
lekceważona.

odwieczne owe wrogi Sparty, jój zemstą ze wszystkich kraí greckich wypędzani, popowracali teraz ze wszystkich okolic, dokąd się byli rozbiegli, i osiedlili się, w nowo pod górą Ithome wybudowanym mieście, Messenie; spokojni nawet dotąd Arkadyjczycowię, przybrali teraz formę rządu demokratyczną, Sparcie nie miła, i wyraźną pokazywali pretensją wynieść się nad nią. Wybudowali miasto Megalopolis, które miało być środkiem rządu ogólnego dla całego Peloponezu. Teby, zamiary Arkadyjczyków skrycie i otwarcie popierają; ztąd Spartanie różne mieli do odbycia walki z tą gniołącą, Teb przewagą; — pomniejszych wojny innych miast i wysp, które w wojnę z Tebami był wplątane, i układem Jazonowskiem nie były objęte, téż nieustawały, i Ateny pod wodzem Ifikratesem w Peloponezie brały do nich udział; wciągnięci nawet do nich zostali współplemiennicy Spartan, Sycylianie z Syrakuzy, do których nas teraz wypadki prowadzą.

Sprzymierzenie przeciw Tebom, po odstąpieniu Sparty, dalej bój wiodą.

Historja Syrakuzy.

§. 2. Widzieliśmy już, jak w Sycylii nad inne miasta wzniosła się Syrakuzy; pierwszeństwo swoje utrzymała ona nad Egestą, która na pomoc, Ateńczyków wezwała i spowodowała wyprawę Alcybiadesa tak nieszczęśliwie skończoną. Egestanie, wprowadzili teraz nowego nieprzyjaciela do wyspy, przeciw Syrakuzie: byli to znani nam już Kartagińczycy, od których w ciągu wojny Perskiej, Gelon (484—477.) rządcą Syrakuzy raz już ojczyznę uwolnił. Właśnie prawodawca Diokles odświeżył życie narodowe, przez prawa ułożone na podstawie demokratycznój; — pamiętne jest o nim podanie, iż sam się przebił nożem, wykroczywszy przeciw własnemu prawom (412.) Przy takim usposobieniu obywateli, znalazła téż rzeczpospolita siłę do podołania napaści Kartagińskiej, która zrazu (od 409 do 405.) zagroziła jój mocno. Już bowiem Hanibal i Himilko w kroczywszy w 100,000 wojska, znaczne odnieśli korzyści, zajęli Selinus, Himerę i Agrigent burząc i niszcząc wszystko, i założyli Therinę, jako głównie miejsce swego panowania. Wtedy z prostego pisarza, w Syrakuzie, wznosił się na dowodząc wojska Dionyzjusz, usunął niedołączonych dawnych jego naczelników, i sam objąwszy naczelnictwo, wstrzymał Kartagińskie zabory. Lecz, gdy wojsko królem go okrzyknęło, więćej teraz był baczny, na utrzymanie się w téj godności, niżeli na wypędzenie Kartagińczyków. Lud wtedy widząc, iż nic stanowczego przeciw nieprzyjacielowi nie przedsięwzięte zbuntował się przeciw niemu. Wtedy Dionyzjusz zdradził sprawę narodową, pośpieszył się, zawrzeć traktat z Kartaginą, której ustąpił zdobyte przez nią posiadłości i obrocił wszy-

Prawodawca Diokles.

Napad kartagiński.

Wzniesienie się Dionizjusza.

stkie siły na utrzymanie się na tyranii, którą znowu zaprowadził. Postrachem i przemocą ubezpieczył się naprzód w swojej władzy, utworzywszy sobie oddział przybrany z obcych żołdowników z Italii i Afryki; dopiero upewniwszy się z téj strony, siły swoje obrócił, przeciw zawadzającym mu teraz na wyspie Kartagińczykom. Przez pięć lat (od 397—392.) wojnę przeciw nim prowadził; lecz przygnieciony tyranją naród nie rozwijał téj dzielności, do jakiej wolność usposabia. Mago wódz Kartagiński znaczne nad nim odniósł korzyści; obległ Syrakuzę, w której Dionyzjusz ściśniony, tylko przez posiłki Spartańskie, został uratowany; lecz gdy powietrze w obozie Kartagińskim wybuchło, musiał Mago skłonić się do zawarcia pokoju, przez który znaczne posiadłości na wyspie, Syrakuzie odstąpił. — Dionyzjusz inne jeszcze prowadził zaborcze wojny we Włoszech, szczególnie przeciw Regium, po których pomysłnem zakończeniu, odnowił wojny z Kartaginą po dwa razy; lecz zawsze w nich on znaczne ponosił straty; zakończył je utratą niektórych miast i zapłatą kosztów wojennych. Dionyzjusz ten, tyran, przemocą na czele kraju się utrzymujący sławnym jest z swego ponurego i podejrzliwego usposobienia, w które zapadał. Szczególniej wzmogło się takowe, przez kilkakrotne nie powodzenie się jego, w zapaskach, na igrzyskach Olimpijskich na których żadnego nie uzyskał odznaczenia; to także było przyczyną jego niespokojności i wojen w których ciągle zostawał. Skończył on nareszcie, zażyciem trucizny. Po nim nastąpił syn jego Dionyzjusz 2gi, i za niego to Spartanie przeciw Tebom uzyskali pomoc Syrakuzy w sprzymierzeniu, które się przeciw temu nagle wzrastającemu państwu kojarzyło. W następnym §. zobaczymy skutek tego przedsięwzięcia; tutaj zaś dla nierozrywania, tyle z historyi Syrakuzy wspomniemy, iż Dionyzjusz 2. szczególnie jest pamiętny ze stosunków jakie miał z Platonem najświetniejszym uczniem Sokratesa. Sprowadził go na dwór młodego tyrana, stryj jego szlachetny, Dion, aby wpływem jego mądrości, uśmierzyć dzikie Dionyzjusza skłonności. Jakoż, mędrzec ten, mając w myśli, urzeczywistnienie pomysłów, sławnej swojej rzeczypospolitej w Syrakuzie, przybył na dwór jego i z początku wywierał na Dionyzjusza wpływ zbawienny; lecz nie przystał na długo, surowy sposób życia, który mędrzec na dworze zaprowadził, do smaku jego dworzan. Przez ich intrygi, naprzód Dion, stryj tyrana kraj opuścić musiał; a gdy Plato, przyjaźnią związany z Dionem, daremnie o powrót jego się dopominał sam także do Grecyi powrócił. Przy téj sposobności

Ponura tyranja Dionizjusza.

Dionizjusz 2. Dion i Plato.

wspomnieć nie zawadzi, iż Plato ten w dziełach swoich zostawił nam najwierniejszy rys nauk Sokratesa; w nich się także znajdują jego wzniosłe Idee, w których tak zwane czyste pojęcia, a prawzory wszelkiej prawdy wystawiał, będące szacownym pomnikiem stanowiska duchowego, ówczesnych Greków. — Platon, z niechęcony nieszczęśliwą próbą, zastosowania w Syrakuzie, swojej Rzeczypospolitej, która jako pomysł doskonałości, wyłączała samolubstwo we wszystkich stosunkach, a własność, zdolności przyrodzone, a nawet i związki małżeńskie, przeświałała w spojnii wyższej Idei, poczuwania się w ogóle, poniechał odtąd starania, przeprowadzenia w życiu, co mądrość mu wskazywała; ztąd, gdy później Cyrenaikowie, i Arkadyjczycy wzywali go do siebie, po to, aby im prawa ułożył, nieprzyjął ich wezwania, i usunąwszy się do Aten szkołę założył.

§. 3. Wszędzie, powstające w swojej wielkości Teby, budziły obawę, albowiem i aż po za granicę Grecyi wpływ ich się rozpościerał. W Macedonii teraz, rozstrzygały niespokojności domowe i kłótnie o tron. — Po starciu Persów przez greckie wojny, upadły i w Macedonii, perskie zabory. Osobni tam powstałi królowie po sobie następujący, chociaż, na wybrzeżach morskich, pełno było osad i greckich miast wolnych. Królowie ci macedońscy różne z Grekami zawsze miewali stosunki. Perdykas w wojnie peloponezkiej był sprzymierzeńcem Sparty, Archelaus jego następcą, zaprowadził u siebie grecką kulturę; na jego dworze bawił się tragiczny poeta Eurypides; on sam był w stosunkach z Sokratesem, i starał się ściągnąć go do siebie. Po nim, od 399. ciągle w Macedonii panowały rozruchy o tron, który sobie pretendenci wdzierali. W czasie przewagi Spartańskiej, Sparta się do nich mieszała i panowanie przyznała Amyntasowi; (r. 380) który to król także, kraj swój na sposób grecki cywilizował. Po śmierci Amyntasa, Tebanie teraz stali się rozejmcami w zatargach o panowanie. Pelopidas, wkroczył do Macedonii i osadził na tronie Alexandra, jednego z trzech braci Amyntasa, i dla zabezpieczenia na dal spokojności wziął na zakładnika, ze sobą do Teb, najmłodszego jego brata Filipa, który tamże wzrastał, zapatrując się na wypadki ważne, odgrywające się właśnie w Tebach, będących teraz Grecyi środkowym punktem. Młodzieniec ten, do ważnej roli w Grecyi, kiedyś przeznaczony, obznajmiając się z kulturą grecką uczył się szczególniej na wzorach Pelopidasa i Epaminondesa tajemnic sztuki wojskowej, będącej obecnie kluczem do wszystkiego. — I Tessalia, po śmierci

Najwyższa
potęga Teb.
Wpływ na
Macedonię
i Tessalię.

Filip zakładnikiem
w Tebach.

Jazona, podlegała wpływowi Teb; takowy sięgał nawet aż do Persyi, gdy Pelopidas w Suzie Artaxerxesa zupełnie do widoków swoich nakłonił. Od sromotnego pokoju Antalcyda, przyzwyczajali się Grecy, przez przeciąganie na swoją stronę »Wielkiego Króla,« jak monarchów perskich nazywali, wpływ swój i znaczenie zwiększać; przeto jako sankcją Hegemonii Teb uważanem było, że Pelopidas, ze Suzy, od Artaxerxesa Grekom podyktowany, przywiózł traktat, przez który upokorzenie Sparty, jakby prawem opisanem było, równie jak ukrócenie wpływu Aten, na morzu. — W wojnie z Tessalią, wkrótce potem Pelopidas zginął; lecz Tebanie opierając się na przywiezionym od niego traktacie, otwarciej i śmieliej zaczęli być uciążliwymi, nad resztą państw greckich. Pod pozorem uśmierzenia czasowych zaburzeń i wojny zaciętej prowadzonej w Arkadii, rozpisali na całą Grecyą zjazd posłanników państw wszystkich do Teb, jak na zewnętrzny znak swojej Hegemonii, Ale na drodze tej, nie były już skłonne greckie państwa, porozumiewać się. Coraz bowiem bardziej roztwarzał się, duch Ogółu silnej, niegdyś Grecyi, na coraz niedołączniejsze, pojedynczych miast zachętki; tak, iż i Arkadyjczycy, z swego pasterskiego życia, wystrzelili na raz, junackim wojskiem, na prawdę żądali także, aby u nich, gdzie walka się najwięcej toczyła, zgromadzenie posłów greckich, miejsce miało. Bo silniej, szczególniej poburzyły się umysły teraz, przez zatargi, między Arkadią i Elis, a to z powodu, posiadania pierwszeństwa w dozorze, świętości olimpickich, które sobie rody Pizatów i Eparitów, wydzierały. I Achaja, mało dotąd w ogólne walki zawikłana, krzepkości swojej używać zaczęła do odrącenia od siebie i od reszty Grecyi, wpływu Teb, wszędzie przeważnego. Wszystko więc teraz losowi bitew, przypadło do roztrzygnięcia. Epaminondas, już po dwa razy z wojskami swemi, w rozmaitych czasach, Peloponez nawiedzał, i nietkniętą dotąd przez żadne obce najście, ziemię spartańską spustoszył; po trzeci raz teraz wkroczył do Peloponezu, i nareszcie przyszło do walnej bitwy. Z jednej strony, byli Tebanie w związku z Argos, Sicion, Messeną i Arkadią, z drugiej zaś reszta sprzymierzeńców Sparty, z całej Grecyi. Batalia ta pod kierunkiem Epaminonda pod Manteneją (362) stoczona, najzupełniejszém Tebanów, skończyła się zwycięstwem, lecz dusza wszystkiego, Epaminondas zginął. (Do tego czasu, doprowadził dzieje Grecyi, Xenofon, ów wódz sławny odwrotem 10,000 z Azji, — podjąwszy je tam gdzie skończył Tucytydes.)

Pelopidas o-
burza Gre-
ków wyrabia-
niem Tebom
powagi, wply-
wem monar-
chy perskie-
go.

Rozpisanie
zjazdu Gre-
ków do Teb.

Arkadyi pre-
tensie do He-
gemonii.

Walka Piza-
tów i Epari-
tów.

Związek
przeciw Te-
bom.

Batalia pod
Monteja i
śmierć Epa-
minendes.
Rozprzeżenie
się Grecyi.

Śmierć Epaminondasa niepozwoili korzystać Tebom, ze skutków zwycięstwa, bo nawet i w całej Grecyi, równie jak w Tebach, nie było już po nim, nikogo, coby losy greckie, w silną potrafił ująć rękę. Powszechnie otrętwienie opanowało Grecyą, która teraz spadła do nicości; pojedynczy ludzie zostali obcymi dla ogółu i zagrzęzili w Egoizmie. Agezilaus tylko jeszcze ze Sparty, co kiedyś śmiała myślał zawojowania Persyi, Azyą zatrwożył, nie mając żywiołu w ojczyźnie, dla niezmordowanej swojej działalności, w dalekich widokach, podniesienia własnego krajn już zupełnie bezsilnego, udał się do Egiptu, gdzie Tachos następna Amyrteusza, utrzymując się w niezawisłości od Persów przez poprzednika swego zdobytej, właśnie inne miasta w Azyi wybijające się z pod Persów wspomagał. Jemu ofiarował Agezilaus swoje zdolności wojskowe, lecz gdy w Egypcie przez powstanie, na czele rządu stanął Nektanebos, i Tachos został strącony, Agezilaus na Nektanebosa stronie stanął, i na tronie go utrzymał. Nagrodę, którą Agezilaus od niego za to otrzymał, 230 talentów wynoszącą, przeznaczył, dla swego nieszczęśliwego kraju; lecz już go niezobaczył, — gdy, w powrocie na brzegi Libii zagnany, tamże umarł. Inni wodzowie greccy, już jak prości, mistrze sztuki wojskowej, dali się teraz używać, jako najemnicy we wszystkich bojach. Ifikrates służył nawet Persom przeciw powstaniu w Egypcie; to samo zrobił Tymoteusz syn Konona, który, tak, jak ojciec, co pierwszy przyjął naczelnictwo nad wojskiem Perskim przeciw Sparcie, także naprzeciw Grekom, Persom dał się używać.

Agezilaus
w Egypcie w
widokach dla
ojczyzny wal-
czy.

Wodzowie
greccy jako
najemnicy we
wszystkich
spawach
walczą.

Tak zastygła siła, ożywiającego siebie niegdyś greckiego ducha, a potęga jój, i wpływ na zewnątrz, sama w sobie się zła- mała; zbliżyła się chwila gdzie Grecja zależną się stała od nowych potęg, tylko przez jój bezwładność, powstałych.

§. 4. Właśnie, po śmierci Epaminondasa i Mantinejskiej bitwie, ów młody Filip chowający się w jego domu, gdy brat jego Perdykas na wojnie z Illyryjczykami zginął, wymknął się z Teb, do Macedonii pośpieszył, i rządy jój objął. Zapasem nauki greckiej, i spostrzeżeniami, które zapatrując się na dwóch najcelniejszych w Grecyi ludzi w Tebach zebrał, wzbogacony, wziął się Filip do urzędzenia swojego kraju. Szczególniej sztuka wojskowa, którą pojął, w wojnach z pogranicznymi krajami wiedzionych, stała mu się użyteczną. Krótko mówiąc, z niepewnego zupełnie i zupełnie podrzędnego stanowiska, które dotąd Macedonia zajmowała, wyniósł ją prawie od razu do dzielnej potęgi, co raz większego

Wojna Foci-
ska ułatwia
Macedonii
pozór do mię-
szania się w
sprawy Gre-
cyi. Filip.

nabywającej, w pływ. Zwycięzył on, wszystkich niepokających granice Macedonii sąsiadów północnych, którzy niepotrafili się oprzeć, umiejętnym szykom bojowym Filipa. Do pojętych przez niego ruchów, przez Epaminondasa zaprowadzonych, ukośnego porządku, dodał Filip sposób potężnego massowania sił, na moment natarcia przeciw nieprzyjacielowi. W danym czasie zbijał w jedną masę, hufiec 500 ludzi szeroki, a 16 ludzi głęboki, tym sposobem 8000 ludzi wynoszącą; i wtedy uderzając, na nieprzyjaciela najeżonemi włóczniami, w bataliach, które staczał wszystko łamał. Nie się natarciu takiemu oprzeć nie mogło; — i to jest ta sławna Falanx Macedońska, która mu zwycięstwa dawała. — Przez nabycie wpływów, w dzielącej go od Grecyi Tessalii i z Grecją samą, w bezpośrednie Filip przyszedł zetknięcie się. Albowiem, po śmierci Jazona, niedołężni tessalscy naczelnicy, niepotrafili niepodległości kraju utrzymać. Lecz już osady greckie na wybrzeżach Tracji i Macedonii, od Aten najwięcej zależące, w prowadziły Filipa w zatargi z tym miastem, które zawsze na korzyść Filipa wypadły; miasta Amphipolis, Olynt, Potidea i Pydnus tym sposobem powoli w moc jego przechodziły. Niepomału więc, wznosząca się jego potęga niepokoić zaczęła Greków, zwłaszcza, że Filip, podobnie jak Jazon tessalski, rozmaitemi sposobami starał się o nabycie wpływów pomiędzy nimi. Występował jako współubiegacz na igrzyskach Olimpijskich, i uzyskał palmę zwycięstwa. Widoki jednak swoje, na wolność grecką, otwarciój odkrył, przy wybuchnięciu nowój wojny, znanój pod nazwiskiem Wojny Świętej. Sąd Amfikcioński, będący pod wpływem Tebów wskazał Spartę i Focis na wielkie kary pieniężne, za złamanie przez nich dobrej wiary, w dawniejszych wojnach; Sparta bowiem podczas pokoju, i w czasie odprawianych świąt, zajęła Teby, Focis zaś winną się stała łupieztwa kościoła w Delfach. Takie zgwałcenie, szanowania uroczystości uświęconych, było bez przykładu, gdy nawet podczas najzaciętszych peloponezskich wojen, wszystkie święta, były dniami rozejmu, a na uroczystościach, igrzyk olimpijskich i pytyjskich, wojujące ze sobą ludy, czyniąc zawieszenie broni, w pokoju się tam spotykały. Focis zagrożone przewidzeniem przemocą wyroku, którego wypełnić nie było w stanie, wzięło się do broni. Filomelus naczelnik Fociszczków opanował świętości delfickie, zabrał skarby w nich zachowane, użył ich na uzbrojenie wojenne i uzyskał przez to licznych żołdowników. Tak zebrawszy wielkie wojska, groźny opór postawił przeciw Tebanom, mającym wykony-

Przez zajęcie
Tessalii Filip
w bezpośred-
nią stycz-
ność z Grecją
wchodzi.

Zatargi z
Atenamj o
osady na wy-
brzeżach Tra-
cii i Macedo-
nii.

Powody woj-
ny Świętej.

wać wyrok Amfikioński. Zacięta wojna zawrzała, gdy Tebanie, świętokradców jakby wyjętych z pod praw wojny, bez miłosierdzia tępili, i żadnych niewolników przy życiu niezostawiali; Focissowie także podobnie im się odpłacali, a choć Filomelus wkrótce zginął, brat jego Onomorchus, wyciężył Teban, i ścigał ich aż do Tessalii zaległej od Filipa, zostając w porozumieniu z królikami dawnymi tessalskimi, niechętnie znoszącymi panowanie Filipa. Z tego pozorów korzystał Filip, złączył się z Tebanami, i w stanowszej batalii, w której sam Onomarchus zginął, pobił (352.) Focisów. Odtąd usadowił się w Tesalii zajmując miasta Pagaese i Magnezia ważne przez cła, które w nich były pobierane; lecz przytém, z tój sposobności korzystał, kusząc się o zajęcie wąwozów termopylskich, które były kluczem całej Grecyi. Lecz był w Atenach wtedy, znamienity mąż, i mówca sławny Demosthenes, który przeniknąwszy widoki Filipa, zniewolił Ateńczyków do obsadzenia tego wąwozu, i na ten raz jeszcze, wstrzymał zapędy Macedońskiego króla. Wmieszanie się takie bowiem jego do wojny świętej, otwierało oczy coraz bardziej nawet tych, po których stronie Filip stawał, i Ateńczykowie, którzy także należeli do wyprawy na Świętokradców, odtąd od niej odstąpili. Przeciągnęła się więc ta wojna do lat 10, którą Focissowie, mimo częstych klęsk, doznawanych pod Fayllusem i Falekusem następcami Onomarcha, wytrzymać potrafili, bo podsycali takową obfite środki pieniężne, które ze sprzedaży naczyń świątyni Delfickiej wpływały, a Sparta, Achaja i Ateny były teraz sprzymierzeńcami Focis, głównie przeciw Tebom i Filipowi. Tymczasem Filip czynniej jeszcze intrygami niż orężem, dążył do zamierzonego celu; łatwo mu tóż było w rozbiciu się ogólnem Ducha Publicznego w Grecyi, licznych sobie między Grekami, jednać stronników. Wielkie natchnienia, wywołujące jedynie czyny mogące kraj uratować, łamały się w rozstrzeleniu umysłów; zamiast takowych, wyrabiała się tylko opinie, i przekonania, które się różnić, i tylko wzajemnie się znosić musiały. Była, wśród partyi w Grecyi powstałych na nieszczęście i taka, którą za zdrajców kraju uważano, co wprost widokom Filipa służyła. Do niej należał mówca Eschines, i jego pomocnik Filokrates. Eschinesowi zarzucają, iż w poselstwach o układy z Filipem, do których, względem spraw Grecyi, był przez Ateny używany, takowe do jego widoków nakręcał; Filokrates zaś otwarcie związek z Filipem w Atenach do przyjęcia ludowi zalecał, gdzie także i komediant Neoptolem przez Filipa był użyty, aby lud

Kuszenie się Filipa o zajęcie Termopyle.

Opinie w Grecyi.

Zdrajca Eschines i Filokrates.

Intrygi Filipa, komediant Neoptolem.

ateński dla niego zniewolić. Powstawał ze zgrozą przeciw szerzącemu się zaślepieniu, mąż w tych czasach jedyny, co sam prawie tylko, otwarcie podjął walkę przeciw niebezpiecznemu Filipowi.

Demostenes. Był nim ów Demostenes, który wszystkie zasoby potężnej swojej wymowy wytężył, aby Ateńczyków przestrzedz, przed całym znaczeniem kroków zdradliwych Filipa, starającego się o przymierze z Atenami. Przejrzawszy jego plany, jak, przez strategiczne zajmowania rozmaitych miast greckich na wybrzeżach Tracji i Macedonii, ramiona swoje rozciągał, aby świat ten grecki europejski niemi zająć, do ostatecznych wysiłen Ateny i Grecją zachęcał, aby tychże miast bronili, które Filip jedne po drugich zajmował i zbliżał się coraz bardziej do Byzancyi panującej nad cieśniną morza czarnego, przez którą zboża Scytyi, przychodziły do wszystkich śródziemnomorskich kraj, i przejście było do bogatej Azji. Sławne po dziś dzień są Demostenesa mowy Olyntskie, miane przed radą w Atenach dla zniewolenia ludu, do bronienie miasta Olyntu w Macedonii, wzywającego pomocy Aten przeciw Filipowi. W prawdzie Ateny pomoc posłały, lecz Demostenes, nie łączył, tak jak niegdyś Milciades i Temistokles, gorącości słowa, i czynu, w jednej piersi; więcej już teraz rzemieślniczy, jakimi teraz byli wodzowie Aten, których imiona, już przestają budzić pamiętki ich wartości, Chares, Diopethes, Leostenes, przez genialniejszego od nich, mistrza swego Filipa pobici zostali. Olynt upadł i został zburzony (348.) Powiedział w prawdzie Filip czytając Demostenesa mowy, iż gdyby je był słyszał na posiedzeniu, sam by na wojnę przeciw sobie samemu głosował, lecz tymczasem pomykał się coraz dalej w swych zaborach. Eschines z którym Demostenes w tej materii zapaski wymowy staczał, jako zarzut miał Demostenesowi do przytoczenia, iż tenże w poselstwie względem układów do Filipa wyprawiony, przed nim stanawszy w mowie swojej się zaciął; z czego jasno widać, że siła wewnętrzna ducha, w Demostenesie, całkiem w słowa tylko poszła, i zmalala w obec Pana zewnętrznej siły. Znowu inną razą, bezczelny Filokrates, do podłości lud na mawiający potrafił zmieszać i zawstydzić Demostenesa, pobudzającego tenże do szlachetnego oporu, takim lekkim zbyciem, iż wprawdzie zdania jego i Demostenesa się różnią, ale to tylko ztąd pochodzi, iż Demostenes wodę tylko pija, on zaś zawsze tylko wino. Wszelako ile tylko mógł, utrzymywał Demostenes Ateńczyków i Grecją całą w czujności przeciw Filipowi, któremu na chwilę udało się skłonić Ateny do przymierza ze sobą 347. Wtedy, w celu

skończenia wojny Fociskiej opanował Filip Termopyle i zmusił do ustąpienia z Focis osłabionego Falekusa. Sąd Amfikcionski, uważając wojnę tę, którą fanatyzm religijny podsycał, za skończoną (346), zwycięzcy Filipowi oddał dwa głosy, które Focissowi w radzie mieli; — naród ten odtąd od wszelkich praw politycznych został odsądzony, stracił prawo noszenia broni, i wielki okup musiał zapłacić. Miasta ich srogo spustoszone zostały przez Filipa, który teraz jako członek greckiego ogółu, zawsze występował. Podług swego upodobania rozrządzał się w Peloponezie, upokarzając Spartan; i w miastach na wybrzeżach trackich coraz więcej się rozszerzał, niezważając, że ateńskie posiadłości, mimo zawartego przy mierza, narusza. Wtedy raz jeszcze Ateny, przez Demostenesa pobudzone, przeciw niemu wojnę zaczęły. Odznaczył się w niej Focion wódz ateński, który był jakby odblyskiem dawniejszych, świetniejszych czasów. Wśród ogólnego zepsucia zachował on godność i prawość harakteru. Lubo był stronnikiem pokoju, i do spokojności radził, lecz, gdy już na to przyszło, potrafił dawniejszy zapal w duszach pobudzić. Posłany do Byzancyi, odparł zwycięzko Filipa odebrał mu zdobyte miasta odpędził od Helespontu, i zagroził mu niebezpiecznie. Wtedy Filip z tej strony ściśniony, przez swoje intrygi pobudził znowu w Grecyi drugą wewnętrzną wojnę, która drugą Wojną Świętą nazwana, rozdmuchując fanatyzm religijny, najlepiej potrafiła ludom greckim, odając potrzebną rozważę. Eschines sprzedajny użyty został przez Filipa za narzędzie; zaskarżył on przed Amfikcionami Lokrów, iż miejsca, jeszcze z czasów Solona uświęcone i wyłączone z pod użycia, pozajmowali i z takowych użytkowali. Wojny Świętej, wypowiedzianej o to, Lokrom, dowództwo, oddane zostało Filipowi przez ujętych Amfikcionów; to dało Filipowi sposobność wprowadzenia wojsk Macedońskich w serce Grecyi, gdzie mimo oporu Aten wylądował. Zapóźno inne narody greckie pomiarkowały się, gdy teraz Eubeja, Megara, Korynt, Achaja, Leukas i Koreyra z Atenami się przeciw Filipowi połączyły; nawet i Teby zaślepione, przez wymowę Demostenesa do związku pociągnięte zostały, gdy teraz wszystko co było z obywateli Atyki i całej Grecyi brało się do broni na wiadomość, iż Filip ważną pozycją wojskową, Elateją (niedaleko od Aten) zdradliwie opanował. Zapominając więc wszelkich z obopólnych oraz i niechęci połączyły się wszystkie ludy greckie, uznając w Filipie wspólnego nieprzyjaciela. Przyszło narreszcie pod Cheroneą do ostatniej wspólnej Greków walki (338.),

Filip przy mierze z Atenami przeprowadził do skutku i zajął Termopyle.

Filip uzyskuje głosy Focissów w radzie Amfikcionów.

Demostenes Ateny do wojny pobudza. Focion.

Druga Wojna Święta.

Związek przeciw Filipowi.

Zajęcie przez Filipa Elatei. Batalia pod Cheroneą.

ale był to tylko bój rozpaczny, bo znikła już u Greków wiara w siebie; na dniu tej bitwy, Wolność i Niepodległość całej Grecyi już na zawsze pogrzebaną została. Filip zupełnie zwyciężył i od-
tąd został Panem Grecyi; a przyszedłszy już raz do celu swoich
życzeń, używał swoich zwycięstw z umiarkowaniem, zostawując
Grekom zewnętrzne pozory wolności. Szczególniej zaś względy
swoje pokazywał dla Aten i Sparty, których miast nawet załogami
swemi nie obsadzał.

ROZDZIAŁ IV.

C z a s y M a c e d o ŋ s k i e.

Historia Sy-
rakuzy Ty-
moleon ratuje
Syrakuzę, z
tyraniów
Dionyzjusza,
Icetas z Le-
oncium i od-
napascei Kar-
taginy.

§. 1. Tym sposobem Grecy w ojczyźnie swojej stracili wol-
ność, która była żywiołem dawniejszej ich wielkości; lecz jeżeli
złamani w swym duchu u siebie, jej dłużej piastować nie umieli,
roznosili ją wszakże przynajmniej, do innych narodów. Właśnie
w ciągu zapasków tych Grecyi z Filipem, (345.) obywatel Koryntu
Timoleon, uwalniał Syrakuzę z tyranii, i zaprowadzał tamże znowu
rzeczpospolitę. Widzieliśmy już wyżej, jak za Dionyzjusza 2.
i szlachetny Dion, stryj jego, i Platon z Syrakuzy ustąpili. Wte-
dy Dionyzjusz, oddany swym skłonnościom, okrucieństwem i chci-
wością stał się Syrakuzanom uciążliwym. Z tego korzystając
Dion, z pomocą Greków, przyszedł na krótki czas, do panowania,
i Dionyzjusz musiał uciekać do Włoch. Lecz Dion, padł wkrótce
ofiara spisku (351.) i władzę jego objął Hipparinus, brat (369.)
Dionyzjusza, a po nim wkrótce drugi brat jego Nyzeusz. Lecz
Dionyzjusz korzystając z rozpustnego i swawolnego życia Nyzeu-
sza, wrócił z Włoch i rządy opanował 346.; a mszcząc się nad
stronnictwem, które go tronu pozbawiło, okrucieństwami srożał.
Wielka liczba obywateli, schroniła się wtedy do Icetas, rządzący
Leoneyi, żądając od niego pomocy. Icetas do takowej był skłon-
nym; kiedy, przytęm przy zamieszaniu ogólnym w kraju, i Karta-
ginczykowie także, rozpościerać się w nim zaczęli, zajmując dla
siebie różne miasta. Ale Icetas pod pozorem obrońcy, do kraju
wezwany, sam w chęci zachowania dla siebie tyranii, z której Dio-
nyzjusza chciał zrzucić, wkroczywszy zdradza Syrakuzan, łączy
się z Kartaginczykami, posiadłości przez nich zabrane im przyznaje
pod warnkiem, aby, jemu do uzyskania tyranii, także pomocnymi
byli — Syrakuzanie wtedy, i od Dionyzjusza gnębieni, i od dru-

gich dwóch nieprzyjaciół przyciśnieni, udali się do Koryntian z prośbą o pomoc. Koryntianie posłali ją, pod dowództwem Tymoleona, i jego to talentom i męstwu, udało się zwalczyć, tych potrójnych nieprzyjaciół; Kartaginczykowie wypędzeni zostali, zdrajca Ictetas dostał się w niewolę i na śmierć wskazany został, a Dioniziusz tyran, jako więzień do Koryntu był odesłany, gdzie wkrótce w pogardzie umarł. Tymoleon zaś, oddał się cały, urządzeniu Syrakuzy, gdzie demokrackie ustawy Dioklesa przywrócił; Syrakuzę wojnami wyludnioną osadnikami z Grecyi i Włoch, zaludnił; — w wszystkich miastach w Sycylii, rzeczypospolite pozaprowadzał, z Kartagińczykami korzystny pokój zawarł, i nareszcie, urządziwszy wszystko, dobrowolnie władzę swoją złożył. Pamięć jego, długo, drogą była Syrakuzanom; umarł on w ustroniu, doczekawszy późnego wieku, nawiedzony ślepotą. Tymoleonowi, zostało u współczesnych i potomnych nazwisko, najszlachniejszego z Greków.

§. 2 Po stanowczém rozbiciu się sił greckich przeciw Filipa przemocy, wśród powszechnego zwątpienia najlepszych patriotów, znalazła się jeszcze partia, która o przyszłości Grecyi nie zwątpiała, i nawet, w zależności od Filipa upatrywała środek, dopełnienia przeznaczeń greckiego ducha. Monarcha ten, grecką kulturą prześlakniony, jako członek związku greckiego uznany, teraz w wpływ i w potęgę wzrosły, zdał jej się być opatrzny ramieniem, który wszystkie życzenia, usiłowania i dążności poważniejsze Greków, od kilku generacyi ciągle ich zajmujące, miał urzeczywistnić. Myśl obalenia i zawojowania państwa perskiego, od czasów Cymona w rozmaitych czasach już się odzywała, przez Agezyleusa i Jazona. Teraz, między Grekami mówca Izokrates, wzbudzał tę nadzieję, iż Filip i jego macedońska potęga, przejmie to posłannictwo greckiego ducha. Takie oczekiwania, wielu stronników Filipowi, robiły, Izokrates też przy rozmaitych sposobnościach, wmawiał Filipowi takie dążności. Łagodził się zatem ból Grecyi, ze stracenia niepodległości, przez pokazaną skłonność Filipa, do wyprawy nowiej, przeciw Persom. Zewsząd do tego odbierał zachęcenia; mówca Demodes, przy jednej z uroczystości, której Filip był przytomny, powiedział, iż jego przeznaczeniem było być nowym Agamemnonem dla Greków. Filip przyjął szczerze tę rolę na siebie, zwołał z całej Grecyi zjazd do Koryntu, ogłosił wyprawę przeciw Persom i na wodza w nią, został wykrzyknęty. (337.) Jakoż zaraz przygotowania wielkie na takową robić zaczął; wyprawił w tym celu do miast greckich w Azji, wodza swojego Parmeniona, gdy,

Filip podejmuje myśl grecką, wojny z Persami. Izokrates. Śmierć Filipa.

Zjazd w Koryncie. Filip obrany wodzem Greków.

mając już, co tylko sam w pochód się udać, przy uroczystości zaślubin córki swojej, za Alexandra, króla Epiru, przez niejakiegoś, Pauzanasza zamordowanym został. (336.) Zdaje się, iż jak śmierć Jazona, tak i śmierć Filipa, z tajnego wpływu perskich monarchów miejsce miała; lubo i to jest podobne, że od własnej żony Olimpij, którą właśnie był oddalił, pojawiając inną młodą, zbójca mógł być namówiony.

Historia Per-
syi do tych
czasów. Ar-
taxerxes
Ochus. Da-
riusz III.

§. 3. Państwo perskie, więcej jak kiedykolwiek mogło się obawiać przygotowanej przez Filipa wyprawy. Gdyż jak Grecya, rozstrzeleniem i rozdrobieniem ducha, straciła swoją żywotną siłę, tak brak ducha zupełny, w azyatyckim despotyzmie Persyi, państwo to ogromne, łatwą robił zdobyczą. Po Artaxerxesie Mne-mnonie, przeciw któremu walczył Agezylaus, i za którego przyszedł do skutku pokój Antalcydy, nastąpił jeden z jego 118 synów Artaxerxes III., Ochus zwany. Liczne to jego rodzeństwo, jako skutek wielożeństwa w Persyi zwyczajnego, było powodem, iż, gdy żaden z panujących inaczej do władzy nie przychodził, jak mordując tych z rodzeństwa, którzy mu niebezpieczni być mogli, i Ochus, przez zamordowanie brata Dariusza, do tronu przyszedł, a cały czas jego panowania, zajęty był uskromnieniem spisków i buntów. Samo wielożeństwo, jest już jedną stroną, tego braku duchowej dzielności, z kąd, w całym kierunku życia, tak w pojedynczych, jak u szczytu państwa, wpływają koniecznie chciwość, niezgody, nie skończone intrygi, spiski i zaburzenia, a charakter mięki i srogi, w którym siła rzeźwego życia zastygła. Liczni następcy, o tron, jak o źródło potęgi, służącej za drogę do najwyższych uciech i rozkoszy, wiecznie się dobijali, częściej intrygą i podstępem, nieraz zaś i mieczem. Satrapy, w podobnym także celu buntowali się, lub uciskali podwładnych. — Ochus, narozżywszy się nad swoją familią, poskromił także rozmaite powstania. Między niemi, znaczniejsze było w Fenicyi, z którą się Palestyna i wyspa Cypru złączyły. Skończyło się to zburzeniem Sidonu, wzięciem przez szturm Jerycha, i wyprowadzeniem, wiele tysięcy żydów do niewoli. Teraz uderzył Ochus i na Egipt odpadły, który nawet za pomocą greckich żołdowników, zaciągających się teraz pod wszystkie chorągwie, pod perską władzę zajął; zdrajca Grek Mentor z Rodu, szczególniejszą się do tego przyczynił. Ochus zagłężył, po tych czynach, w zniewieściałości, zabitym został od swego faworyta, Bagoasa. Ten teraz rozrządzał tronem; pominął syna Ochusa, Arzessa i osadził na nim wnuka, Dariusza

Powstanie
Fenicyi i Pa-
lestyny.

Przywróce-
nie do posłu-
szestwa
Egiptu.

Notusa (ojca Cyrusowego), Dariusza III., zwanego Kołdomanem. I ten właśnie panował — podobnie jak poprzednicy, zatopiony w rozkoszach; Satrapowie zaś jego, również nieograniczenie jak dawniejsi, w swych satrapiach rządili.

§. 4. W Macedonii tymczasem, gdzie świeża dzielność potęgi przez Filipa utworzonej, się rozwinęła, nastąpił teraz po jego śmierci, syn jego 20letni Alexander. Grecy rozumieli, iż młodość tego następcy Filipa, dogodną będzie dla nich porą do zrzucenia jarzma macedońskiego; zwłaszcza, iż Alexander, nie tylko innych współubiegaczy tronu, poskramniać musiał lecz i w wojnie a Illyrami i Tryballami się znajdował. Gdy do tego jeszcze, rozeszła się wieść fałszywa, iż w batalii z Illyrami zginął, Tebanie wypędzili załogę macedońską, i cała Grecya, o uwolnieniu swoim myślała. Lecz Alexander wszędzie zwycięzki, przybiegł, i groźność swojej młodej ręki, wnet Grekom pokazał, Teby wzięte i ze szczętem zburzone zostały, z wyjątkiem domu Pindara, owego wieszczka Grecyi, z czasow jęj tryumfów. Surowość ta Alexandra, postrach rzuciła na całą Grecyą, cześć zaś dla pamięci Pindara, pokazała, iż i on w młodej duszy swojej, żywił nadzieję tryumfów, po które, w myśl ojca, zabierał się ręce swoje wyciągnąć ku Azyi, krainie tój, świetnych polysków. Najpierwszym więc Alexandra krokiem było, udać się na zebranie Greków do Koryntu, i od nich odebrać zamianowanie siebie, naczelnikiem wyprawy przeciw Persom, którą śmierć Filipa przerwała. Wszystkie greckie państwa, okrzyknęły go jednogłośnie; nieprzybyli jedyni Spartanie, będące podobno już w tajnych związkach z Persami. Alexander, pominął ich wyłączenie się z pogardą; wrócił się do Macedonii i bez zwłocznie udał się, na tę wiekopomną wyprawę, gdzie zdobył sobie te wawrzyny, których tak pragnął; obalił i zdobył ogromne państwo perskie i postać świata, przez zlanie Europy z Azyą w jedno, zupełnie odmienił. Wielkie to przedsięwzięcie, wraziło się zawczasu w duszę jego ognistą, którą żywiły wszystkie wspomnienia dawniej Grecyi, a szczególnie, owa starożytna wyprawa do Troi. Wyrosł w zachwyceniu, nad pieśniami Homera i uwielbianiu Achillesa. Największy filozof tego wieku, Aristoteles, uczeń boskiego Platona był jego nauczycielem, i przelał w niego wszystko, co duch grecki wzniosłego i wielkiego w sobie zawierał. Przy boku ojca swego, przy którym już w 15 roku życia walczył, nauczył się zwyciężać, i wtedy już widząc świetne czyny ojca, biadał nad tēm, że mu nie do zrobienia nie zostawi. Gdy więc raz, dziki, nie ujeżdżony

Alexander.
Zburzenie
Teb.

Alexander
obrabany wo-
dzem Gre-
ków.

rumak sławny, Bucefal zwany, którego nikt dosiąć nie śmiał, od śmiałego dopiero 15letniego Alexandra, w oczach Filipa, uskromiony został, zawołał tenże: »Chłopcze, szukaj sobie innego królestwa, gdyż moje będzie ci za małe.« Usprawiedliwił ojca przeczcucie Alexander i przez dzieła, które wykonał, od współczesnych i od potomności nazwisko Wielkiego uzyskał.

Wyprawa
Alexandra
przeciw Per-
som.

Granikus.

Issus.

§. 5. Z 35,000 wojska, które zebrał w Amfipolis, po uroczystych ofiarach składanych bogom tamże, u przejścia Hellespontu, na grobach bohaterów Troi i wszędzie, gdzie spotkał wielkie pamiątki przeszłości, ruszył Alexander, na państwo perskie Dariusza Kodomana, a geniusz jego, wytrwałość i odwaga, a nadewszystwo głęboka znajomość sztuki wojkowej zrobiła go zwycięzcą świata tego Medo-Perskiego. Zaczawszy, od pierwszej jego wygranej przy rzece Granikus, gdzie Satrapowie perscy, z czołem, wojsk swoich złożonych najwięcej z licznych i wyćwiczonych żołdowników greckich, mu zastąpili, niewstrzymanie napród postępował. Cała mała Azja w ręce jego wpadła. W starożytnym Gordium, gdzie od najdawniejszych czasów węzeł sztucznie spleatany, z takim znajdował się podaniem »iż, kto go rozwiąże, świat posiędzie,« węzeł ten mieczem swoim przeciął; i tak potem, mieczem rozcinał losy świata. Dopiero u granic Mezopotamii, Dariusz bronił przejścia, przez tak zwany syryjski wąwoz, przy Issus. Wielkie jego wojska i tu zwyciężył Alexander, a całą jego rodzinę, do niewoli zabrał. W ręce się też jego dostali greccy żołdownicy w służbie Persów zostający, a między innemi i syn Ifikratesa; lecz odtąd wszyscy Grecy w służbę jego przeszli. Dariusz z swym wojskiem w głąb Mezopotamii się cofnął; gdy tymczasem floty perskie w porozumieniu z niechętnymi Spartanami, i innemi Grekami, nie tylko wyspy, ale i Grecyą zagrażały na tyle Alexandra; nawet król Agis w Sparcie w porozumieniu z Persami, gotów był podnieść się przeciw Macedonii, lecz Antipater, wódz Alexandra, zostawiony w Grecyi, trzymał go na wodzy. Alexander pokazał się strategikiem na wielką skalę, gdy przy tém zagrożeniu, zamiast się zapuszczać za rozbitym Dariuszem, zwrócił się ku morzu, dla opanowania miast greckich w Azji, w takowych rządy ludowe zaprowadzał, jako najlepszą zasłonę, przed skłonnościami perskimi. Przytém, wszystkie morskie porta w Małej Azji, Syrii i Fenicyi, które dostarczały wszelkich potrzeb flotom perskim pozajmował; przez co, floty owe odcięte od swych zasobów, nieszkodliwemi się stały. Tyrus tylko przez 7 miesięcy, zacięcie się bronił, lecz nareszcie upadł

i zburzonym został; i Żydzi daremnie mu się opierali, bez wielkiego wcale wysilenia zostali pokonani. Zwrócił się teraz Alexander do Egiptu; kraj ten, przyjął go z radością, jako wybawiciela od jarzma perskiego, w które znowu za Artaxerxesa Ochusa popadł. Jeszcze więcej młody zwycięzca krajowców ujął, przez cześć, którą bóstwom ich oddawał. Sławna była pielgrzymka jego do świątyni Jowisza Ammona, leżącej wśród libijskiej pustyni, gdzie go wyrocznia synem Bóstwa, nazwała. Egipt też szczerze, do jego władzy przylgnął; utwierdził on takową, przez wybudowanie miasta Alexandrii, które później, przez położenie swoje szczęśliwe, wzniosło się do największej świetności, odebrawszy cały handel miastom Fenicyi. Tak zapewniwszy sobie nieszkodliwość flot perskich, udał się teraz Alexander, naprzeciw Dariuszowi, który przez ten czas, ze wszystkich obszernych swoich krajów, zebrał wielkie nowe wojska i zastawił mu niemi drogę, za Tygrysem, między Gangamelą i Arbela. Tam ostatecznie świetne zwycięstwo przez Alexandera otrzymane, (gdzie niesłychane zdobyte łupy w ręce się jego dostały) zmusiło Dariusza do ucieczki, i odtąd już, nic wstrzymać nie mogło, zajęcia w posiadłość zwycięzcy, obszernego jego państwa. Dariusz, aż do Kaspijskiego morza uciekł; tam Bessus jeden z jego wodzów, chcący może, miejsce jego posieść, w niewolę go wziął, aż nareszcie party przez ścigające go wojska Alexandra, i zabił. Babylon, Suza, Persopolis w ręce Alexandra się dostały; wszędzie tam ujmował sobie umysły łagodnością i szanowaniem, obyczajów i bóstw, Zwyciężonych; w Babylonie, uczcił ofiarami, bóstwa Belusa, uszanowanie dla grobów króli, w Perzepolis pokazywał.

Gangamela i
Arbela.

Śmierć Da-
riusza.

Tymczasem w Grecyi, Antipater także pokonał Agisa, króla Sparty, który na wieść rozsianą o śmierci Alexandra, w istocie powstanie zrobił, lecz w batalii pod Mantineją, zginął 331. — Alexander więc ostatecznie został panem Azji, i zajmował pod moc swoją różne narody ogromnego państwa, zdziwione pokazaniem się wśród nich, nieznanym dotąd sobie hufców. Nowe kraje, które dotąd ledwie z ciemnych powieści, Grekom były znane, przemierzył Alexander w zwyciężkim swoim pochodzie, od morza Kaspijskiego przez Hirkania, pustynie Partyi, Medię, przez góry Paropamisus, tak zwane podnóże dzisiaj zwanych gór Himalaja; przedarł się aż do Baktryi, owęj ojczyzny Zoroastra, przez rzekę Oxus, i dalej na północ przez Sogdianę aż do rzeki Jaxartes; zkąd przyszedł do brzegów Indu granicy, ostatniej Persyi, od wschodu. Na-

reszcie przeszedł rzekę Indu zapuszczając się, w ten daleki, nowy świat indyjski; tam wojował, i zwyciężał trzech króli indyjskich, którzy przeciw niemu używali w boju, nieznanych dotąd Słoni.

Królowie indyjscy, Porusowie i Toxilla.

Dwóch rozmaitych krajów królowie, Porusowie z nazwiska, a trzeci nazwany Toxilla, od niego zwyciężeni byli; tak iż aż pod rzekę Hydaspes się posunął. Chciał nawet dalej, jak kiedyś Bachus i Herkules zejść mieli, aż do Gangesu, i tak dalej, pókiby morze go nie zatrzymało, zabory swoje rozciągnąć. Lecz, zdumione dziełami już spełnionemi jego hufce, a raczej, zatrwożone, odległością niesłychaną, którą przemierzyły, i wyprawą, której końca przewidzieć nie mogły zniechęcone, dalej iść nie chciały. Po przebyciu bowiem niezliczonych rzek i gór, zamiast pustyń i lasów, lub morza, którem rozumiano, że się ogranicza świat; przyszli do kraju, gdzie były zupełnie nowe gatunki roślin, i inne dotąd im nieznanne zwierzęta, a zaczynały się uprawne i bogate okolice, wielkie i wspaniałe miasta, ludność postawy innej zadziwiających obyczajów, i wszystko zwiastowało początek drugiego nowego świata. Za wiele to było, dla znudzonych i stęsknionych za domem Greków i Macedończyków. Nic nie pomogły wszystkie usiłowania Alexandra, którego samego tylko, nienasycone pragnienie, posiadzenia całego świata, co raz dalej jeszcze pchało. Musiał więc wstrzymać swój lotny geniusz i nareszcie zezwolił na odwrót. Z okrzykami i łzami radości, przyjęły wojska tę wolę Alexandra, i w pochód odwrotny się puściły. (325.)

Skutki wyprawy Alexandra. Pisarze jego czynnów. Odkrycia jeograficzne. Stosunki z Indiami. Miasta przez niego założone. Śmierć Alexandra.

§. 6. Wyprawa ta nietylko była zdobywczą, ale i jedném, z dotąd największych odkryć jeograficznych; dopiero teraz bowiem poznano, iż morze Kaspijskie, jest w koło ziemią otoczone, również jak teraz dopiero, liczni uczeni, którzy do tej wyprawy należeli, opisali, położenie miejsc, rzek i gór tych okolic. Alexander posłał na Indusie flotę pod dowództwem Nearcha, który morzem objechał Azyą od Indusu, i potem przez odnogę arabską wpłynął do Eufratu; i Nearch dopiero o związku tych rzek i morza, pewniejsze przywiózł wiadomości. Te są głównie podania pozostałe o tej sławnej wyprawie, która się stała przedmiotem wielu, w drobniejszych a interessujących opisach, licznych dzieł o Alexandrze Wielkim. Lecz wszystko co pisali o nim, bezpośrednio, Aristobul, Ptolemeusz Onoskritus i inni, zaginęło; w 300 lat dopiero, po źródłach nam nieznanach, zebrane te o nim wiadomości mamy w Diodorze; na 100 lat jeszcze później opisywał je sławny Plutarch szczególnież co się tyczyło osobistości Alexandra; w 50 lat później

w najobszerniejszym wykładzie zebrał je Arrian. Ci pisarze więc szczególnie (choć byli późniejsi jeszcze, jak Kurciusz) są źródłem dla historii tej, jak i po niej następującej, gdy współczesnych świadectw o niej wcale prawie nie mamy. — O stosunkach Alexandra z Indyanami, mało nas doszło wiadomości, ani też ze znajomych nam ułamków historii indyjskiej, nie da się wypośrodkować coś pewnego o wyprawie tej sławnej, i o nawiedzeniu tych okolic, przez śmiałego syna Zachodu. Tyle jednakże wyrozumić się da, iż około tych czasów o Jawanach, (Jonach), (jak Grecy w Azji byli nazywani) często jest mowa. Wspomina jednakże Arrian 400 lat później żyjący, o rozmowach Alexandra z Braminami indyjskimi, i o zwyczajach Indian palenia się żywo. Bramin Kalanus, miał na życzenie Alexandra jechać z nim do Babilonu, przybywać tam na jego dworze, i tamże, żywo się spalić.

Następne dzieła Alexandra, poświęcone były przez 10 lat, urzędzeniu tego ogromnego państwa, i rozszerzaniu wszędzie greckiej kultury. W tym celu, pozakładał liczne miasta, z których celniejsze były: Alexandria, przy podnożu Paropamizu w kraju Mardów, Alexandria nad Jaxartesem na pograniczu Scytów, Bucefalia nad Indusem, gdzie sławny jego biegun Bucefał życie zakończył, Alexandria nad Indusem przy ujściu Hyfazu, Patala przy ujściu Indusu do morza. Zjednoczenie wschodu ze Zachodem, było głównym jego zadaniem; ztąd przybierał obyczaje zawojowanych krajów, sam się żenił z Roxanną Persanką, później więcej nawet żon, z rodziny Dariusza bierze, i zachęca wodzów swoich do podobnych związków. — Lecz razem, czynny jego umysł, grzął coraz bardziej w obyczajach wschodnich; stawał się gwałtownym; w zapalczywości śmiercią karał, do otwartości przywykłych swoich towarzyszy broni; sam własną ręką przebił w pijaństwie przyjaciela Klitusa; i Kalistenesa ganiącego podchlebców, nazywających Alexandra, bogiem, stracić kazał. — Wciąż dalsze roił podboje, Arabii, Kartaginy, Rzymu, i t. d. Lecz w końcu, oddał się pijaństwu i umarł ze zbytków w Babilonie r. 324. Historią Alexandra, jako Historią Ducha Grecyi, jeszcze uważać można; była ona ostatnim świetnym wynikiem, natchnionej jej przeszłości; Alexander spełnił posłannictwo rozniesienia jej nabytków, w przestworza Azji, które się teraz w części ugiąć musiały przed wpływem Grecyi, przez zabory Alexandra rozszerzonym. Lecz Historia, którą zaczął, jako Historią podbojów, wzięła teraz w siebie żywioł, pół aziatycki, nieduchowy, i stała się podobną do Chronik

Chińskich gdzie nomenklatury państw, i nazwiska panujących, główną odgrywają rolę. — Historia téż teraz, rozwijająca się, nie ma téj jasnej wybitności jaka cechowała czasy, po których nas prowadzili Herodot, Tycytydes i Xenofon; jest coraz mętniejszą i smutniejszą, bo ożywece ducha towarzystwa ją odstępuje, staje się zimnym rejestrem i spisem nazwisk, które ani grzeją serca, ani wyjaśniają myśli. Historia odtąd, zamienia się więcéj w erudycją i uczoność, a nie w bogactwo prawdziwe duchowe.

Pozorne panowanie następców z famii Alexandra pod opieką Perdykasa. Walki wodzów jego między sobą.

§. 7. Cała niegdys monarchia Perska, a prócz tego Egipt, Macedonia i Grecia stanowiły posiadłości Alexandra, i woli jego słuchały. Ze śmiercią jego, ustala, jedna wszystko łącząca dusza, i rozmaite te kraje rozmaitym podpadły losem. Nie został bowiem, żaden następcą po Alexandrze, któryby był zdolnym objąć panowanie i władzę sprawować. Z famii jego zostali, matka jego Olympia, brat Filip Arideusz słaby na umyśle, żona jego ciężarna Roxanna z późniéj narodzonym synem Alexandrem, inny syn Herkules z nieprawego łoża, a przytém dwie siostry. Znaczenie wszelako i istotną siłę władzy mieli w ręku swoim wodzowie Alexandra, niegdys dzieł i zdobyczy jego towarzysze, po rozmaitych tych krajach rządu sprawujący. Jakoż i Alexander, wszystko w niepewności zostawił, gdy przy śmierci, na zapytanie, ktoby miał po nim rządu sprawować, odpowiedział »najgodniejszy.« Ze zaś umierając oddał pierścień jako znak władzy Perdykasowi, tenże przez wszystkich jako opiekun famii Alexandra uznany został, i w jéj imieniu, inni wodzowie do zarządu odebrali rozmaite kraje, uznając za zwierzchnika swego Filipa Arrideusza. Najznacniejsi z tych wodzów byli: Ptolomeusz rządzący w Egipcie, Antygonus rządzący w Azyi, Lizymachus rządzący w Tracyi, i Antypater mający pod sobą Grecyę i Macedonią. Z zamieszania, które przez śmierć Alexandra nastąpiło, chciała korzystać Grecia dla odzyskania swojej niepodległości. Pod dowództwem Leostenesa, który tajemnie 8,000 Greków wracających z Azyi, w tym celu zgromadził, uderzyli Ateńczykowie na załogi macedońskie i wypędzili je z kraju 323 Antypater uciekać musiał do Lamii, macedońskiego miasta, gdzie przez Greków obleżonym został. Lecz, gdy podczas boju około tego miasta Leostenes zginął, objął dowództwo młody i niedoświadczony Antifilus. — Odniesli w prawdzie Grecy jeszcze znaczne korzyści nad Leonatusem wodzem macedońskim; przez to téż niedbalszemi się stali, z czego korzystając Kraterus inny wódz macedoński zupełnie ich pobił, i do posłuszeństwa zmusił. Ateny

Wojna Lamicka. Śmierć Demostenesa.

wydać musiały zwycięzcom Demostenesa, który unikając niewoli, trucizną zażył życie sobie odebrał. Powstanie to greckie wojną lamicką zwane zostało. Tymczasem władza Filipa Arrideusza stała się tylko pozorną, a rządcy ci, każdy w swojej części, jako panowie niezawisli uważać się zaczęli. Jedynie też teraz oględni na to byli, ażeby działały, które na nich wypadły rozprzestrzeniać, i z tego powodu, jedni ku drugim o lepsze posiadłości, zadrością uniesieni, w nieprzyjazne zaszli stosunki. Najbliższym do tego był powodem Antygon, który całą Azyę dzierżąc, niechciał odstąpić Kapadocji i Paflagonii, przeznaczoną do zarządu Eumenesowi. Perdykas, jako opiekun obłąkanego Filipa, jego namiestnik, musiał siłą oręża Eumenesa, w posiadłość wyznaczonych mu prowincyi wprowadzać; gdy przytem obraził Antypatra, przez oddalenie od siebie żony swój a córki jego, dla pojęcia Kleopatry, siostry po Alexandrze, zdradzając przez to widoki, przywłaszczenia sobie takim związkiem, władzy nad całym państwem, oburzył na siebie pozostałych wodzów. Antypater, Ptolomeusz i Antygonus sprzymierzenie przeciw niemu zrobili, i wszczęli z nim wojnę. Jeden tylko Eumenes został mu wiernym, jako stawającym w obronie rodziny Alexandra, i odnosił nad związkowymi znaczne korzyści, gdy w tém Perdykas, który wojnę przeniósł do Egiptu, od własnych żołnierzy został zamordowany. Teraz pozostali wodzowie, okrzyknęli namiestnikiem najwyższej władzy Antypatra, a Eumenesa za nieprzyjaciela kraju obwołali, odejmując mu dawniej nadane prowincje, przyłączone teraz do posiadłości Antygona. Kiedy tenże daremnie walczył przeciw Eumenesowi, broniącemu się w warowném mieście Nora, umarł i Antypater, przeznaczwszy za namiestnika władzy Polysperchona 319. Antypater, także tylko w widokach przywłaszczenia sobie władzy takową sprawował i to w porozumieniu się z Antygonem i Ptolomeuszem, lecz Polysperchon z Eumenesem, dla zachowania jej na rzecz rodziny Alexandra się złączyli. Polysperchon, powołał na powrót z wygnania, wypędzoną przez Antypatra Olympią, matkę Alexandra i dla zjednania sobie Greków, ogłosił niepodległość Grecyi. Ze wszystkich miast zatem wypędzono załogi macedońskie, wszędzie też zaraz przywracano urzędy demokratyczne — w poruszeniach wtedy powstałych zginął waleczny Focion, który się przechylał do partyi arystokracji. Partya ta arystokratów, wezwała teraz Kassandra syna Antypatra, obrażonego przez to, iż władza namiestnicza po ojcu, nie jemu, lecz Polysperchonowi się dostała. Kassander, z po-

Jeden Eumenes wierzy Perdykasi.

Antypater, Ptolomeusz i Antygonus związek robili przeciw Perdykasi.

Po Perdykasi, namiestnikiem Antypater, a po nim Polysperchon.

Kassander syn Antypatra wydziera władzę Polysperchonowi. Demetriusz Falereusz w Atenach, mocą Antygona wkroczył do Aten, wypędził stronników Polysperchona, który się musiał cofnąć do Macedonii. Rządy demokratyczne w Atenach, obalone zostały, gdzie Demetriusz Falereusz, jako namiestnik Kassandra, arystokrackie urzędzenia przywracał a Grecy tak się już zmiennymi stali, iż Demetriusza Falereusza, wtedy z uniesieniami, jak wybawcę przyjmowali, i 300 posągów mu wystawili. Kassander sam, pospieszył do Macedonii, gdzie właśnie Olimpia od Polisperchona przywrócona, kazała zabić obłąkanego Filipa wraz z żoną Eurydiką, a biorąc na siebie rolę pomszczenia królobójstwa, ścigał Olimpią która się przed nim schroniła do Pydny, gdzie zmuszoną do poddania się, zamordował 316. Kassander, utwierdził się dalej w posiadaniu Macedonii, szczególnie przez uwięzienie Roxanny i jej młodego syna Alexandra, mogących teraz jedynie podnosić pretensie do panowania w imieniu rodziny Alexandra; przyczem dla uskarbienia sobie także, cienia prawa, ożenił się z pozostałą siostrą Alexandra Tessaloniką. (316.) Upadł przytém i w Azji, jedynie, prawej władzy, wierny Eumenes, mimo znacznego zwycięstwa, które nad Antygonem (nad Kopatres) odniósł, gdy na leżach zimowych w Perzys napadniętym został, i przez zdrajców, Antygonowi wydany, od niego śmierć poniósł. Antygon przez pokonanie Eumenesa w Azji, o swoje posiadłości zaspokojony, z niechęcią patrzył teraz na Kassandra zabiegi, ujęcia w swoje ręce praw rodziny Alexandra. Porozumiał się zatem z Polysperchonem, który był znalazł przytułek w Etotii, i przymusili obaj Kassandra do ogłoszenia Alexandra królem, i do szanowania wolności greckiej. Mimo tego, zbójce Kassander, zabił (300.) nareszcie i młodego Alexandra wraz z matką jego Roxanną; nawet i ostatni potomek Alexandra W. Herkules, na rozkaz jego uduszony, z drogi usunięty został; a gdy rewolucji tej przeprowadzenie ułatwione nawet zostało, przez ujęcie Polysperchona, który odtąd cofnął się od życia publicznego, Ptolomeusz z Egiptu wystąpił teraz, jako mściciel królobójstwa. W tym celu pospieszył do Grecyi, chcąc ją pobudzić do połączenia się ze sobą i wypędzenia wojsk Kassandra; lecz nieobudził on u Greków spodziewanego zapala, zawarł zatem pokój z Kassaudrem, przez który, samowolność Kassandra i ujarznienie przez niego Greków, uprawnione zostały. Wtedy Antygon, ujmując się za Grekami i przysyła syna swego Demetriusza Poliorcetes, na ratunek Grecyi; Demetriusza tego, walecznego swego ojca godnego syna, wstawionego świetnemi czynami, od których przydomek, pogromcy miast (Poliorcetes) uzyskał, z zapalem w Gre-

Olimpia morduje Filipa króla i żonę Eurydikę.

Kassander morduje Olimpię, żeni się z siostrą po Alexandrze Tessaloniką. Maloletni Alexander królem ogłoszony.

Kassander ostatnich potomków Alexandra wyrzyna.

cyi przyjęto, gdy na nowo, zaczął odżywiać demokratyczne urządzenia w Atenach. Antygon bowiem tylko jedyny, przeważał siłą oręża, intrygą i morderstwami, przez Kassandra nabyte wpływy, teraz nawet i przez Ptolomeusza popierane, z którym Antygon o Syrią i Fenicią, przez siebie od Egiptu oderwaną, właśnie w wojnę był uwikłany. Z wszystkich wodzów Alexandra potęga Antygona coraz groźniejszą się stawała; całej Azji stał się on panem i innych dowódców tamże, jako swoich podwładnych w posłuszeństwie utrzymywał; karał ich, zrzucał i potwierdzał, podług swego upodobania. On pierwszy z wodzów, dany mu przez podchlebców tytuł króla, zatrzymał, i od tego czasu podobnie i drudzy wodzowie królami zwać się zaczęli. (306.) Lecz już od niejakiego czasu (312) we wschodniej części Antygona obszernego państwa, powstał inny wódz, z podobną pretensją niezawisłości, w Babylonie. Był nim Seleukus, którego zrazu Antygonus, zajęty sprawami zachodu, uznać musiał; lecz wzbiwszy się teraz w potęgę, zamyślał o wyparciu innych wodzów z ich posiadłości, i połączeniu w jedno, całej monarchii Alexandra W. Kroki jego w Grecyi przedsiębrane przez syna Demetriusza zdradzały te jego widoki; Demetriusz nawet dał się przez Greków obrać za naczelnego dowódcę przeciw macedońskiemu Kassandrowi który ze swjej strony także złączył się z Lyzymachem, panem Tracyi, i z Ptolomeuszem z Egiptu. Wszakżeż związek ich ten przeciw Antygonowi, niebezpiecznym dopiero mu się stał, przez przystąpienie do niego Seleukusa, który mu i od wschodu zagroził. Antygon w Azji ściśniony, przyzwał z flotami Demetriusza syna, z Grecyi na pomoc; z początku wszakżeż dzielny 80letni już Antygon, szczęśliwym był przeciw połączonym siłom nieprzyjaciół, aż w Frygii pod Ipsus przyszło do walnej bitwy 301. gdzie nie tylko zupełnie zwyciężony został, lecz i sam zginął. Demetriusz ledwie z okrętami na morzu ocalał, lecz z posiadłości ojca zupełnie ustąpić musiał, które się stały zdobyczą Seleukusa, odtąd — pana Azji. Część niejaka Azji przodkowej, otrzymał Lyzymachus, król Tracyi, gdzie z posiadłości Alexandra W. utworzył państwo; lecz takowe niedługo się utrzymało, jak to zobaczymy. Dopiero też teraz ostatecznie, rozdzieliło się państwo Alexandra W: na państwo Seleukusa, zwane odtąd Syryją, na państwo Ptolomeusza w Egipcie i na państwo Macedońskie, zajmujące Grecyą, która zupełnie w moc Kassandra popadła. Demetriusz zaś schronił się do Grecyi, gdzie zachował niektóre posiadłości, aż później kłótnie o tron, między synami Kassandra, dały

Antygon kró-
lem się ogła-
sza.

Powstanie
potęgi Seleu-
kusa.

Związek
przeciw Au-
tygonowi.

Upadek An-
tygona. potę-
gi po batalii
pod Ipsus.

Ostateczny
podział mo-
narchii Ale-
xandra W.

mu sposobność do wmięszania się w sprawy macedońskie i opanowania tronu, gdy pozostali synowie Kassandra pozabijani zostali 294; ród zatem Antygona przyszedł także przez to, do panowania, lecz później się dopiero po wielu zmianach losu, stanowczo w niem utrzymał. Taki był rezultat 22letnich wojen, które wodzowie Alexandra W. po jego śmierci między sobą wiodli. Powstałe nowe państwa, w wielorakich ze sobą były stosunkach, i wszystkie wzrosły właściwie na tle cywilizacji greckiej, która była węzłem je łączącym; lecz podniosły one już tylko zużytą jej stronę, która zmieszana została z wyobrażeniami Wschodu. Lubo wypadki później w nich zaszły nacechowane są wielu niespokojnościami, ruchem wojen i t. p. są one jednak mało mówiące, gdyż nie ma w nich duchowego ruchu; zamieniło się ono w przebieg vegetacyjny, któremu exystencya państw tych podpadła; bo wystygło właściwe ognisko, początek i przyczynę im ze siebie dając — skończyło się krępkie życie greckie. Sama Grecya na ciągłe zmiany wystawiona, zależąc od łaski zwycięzców, podchlebswami im robionemi, poniżała się; podlegała ona odtąd od Macedonii, lubo w Atenach podniosła się tyrania, pod Lacharysem, a w Sparcie wciąż jak dawniej, utrzymywali się, dwaj królowie. Czas teraz poczynający się, trwania państw po alexandryjskich, jest tylko właściwie czasem przejścia wybitniejszych dwóch epok, i zamieraniem świata greckiego, aż inny dzielniejszy, następstwa po nim, niezdobędzie. W chwili tej poszarpania państwa Alexandra na własność pojedynczych familii, po dowódcach jego, gotowały się wszakżeż, po za ich obrębem wypadki, które później nowy porządek na świecie sprowadziły, i wpływ stanowczy i na te państwa po — alexandryjskie wywarły, Aby dojść do tego punktu, wrócić się musimy do wypadków tymczasem na Zachodzie rozwijających się.

Historia Rzymu od czasów Decemwirów (452.) §. 8. Z końcem wojen Perskich, po zwycięztwach Cymona aż do starcia z greckimi miastami w Italii. Rzymianie z Grecyi prawa sobie sprowadzili, i ustanowili władzę Decemwirów. Władza ta, wkrótce ludowi stała się uciążliwą; przerażał go niepomału widok 120 liktorów noszących przed Decemwirami, topory i pęki różg, z którymi to znakami władzy, pozwalali sobie, oni rozmaitych samowolności. Appiusz Klaudiusz jeden z nich, tak daleko nawet się posunął, iż gwałtownie wprowadzić kazał, jednemu Rzymianinowi, narzeczoną jego, Wirginię. Wtedy to ojciec Wirginii, widząc córkę swą przemocą ciągnioną, przez zbirów, Appiusza, przecisnąwszy się do niej, pod pozorem jej pożegnania, rzymskim męskim duchem uniesiony, sztyletem ją

przebił. Wypadek ten sprawił na ludzkie wrażenie i był powodem zrzucenia władzy Decemwirów, i zaprowadzenia na powrót konsulat. Następne dzieje Rzymu zajęte są ciągłymi walkami Plebejuszów z Patrycuszami. Plebejusze bronili, aby nikt z Patrycuszów nie został trybunem; czego dopiął Treboniusz osobnym na to prawem. Wolność zaś żenienia się Plebejuszów z Patrycuszami doprowadził do skutku Kanulejusz r. (444.) Przy tych wewnętrznych walkach, z Ekwami i Wolskami aż do r. 405. ciągle toczyły się wojny. Lecz najzaciętsze boje prowadzone były z Wejentami, z powodu, odpadnięcia od Rzymu do nich, miasta Fideny. Przez trzy kampanie trwały one od 437. do 395., i w nich odznaczył się to, sławny wódz rzymski Kamillus. Skończyły się, przez zdobycie Wejów, miasta, o trzy mile od Rzymu odległego. Tam, wielkie skarby zdobyte być miały, z których dzięsiąta część, w ofierze do Delfów odesłaną została. Wielkość i bogactwo z dobytego miasta, wzbudziły chęć, w wielu Rzymianach, do przeniesienia się tam zupełnie. Lecz oparł się temu Kamil, aby przez to, nie dać powodu do niezgód rozdzielonych po dwóch miastach obywateli. Weje zatem tylko między Plebejuszów rozdzielono zostały; i gdy z tego powodu zwycięzca Kamil odbywał wjazd triumfalny, i poważał się do tego użyć białych koni, jedynie bogom poświęconych, za ten występek z kraju wygnany został. Następnie smutna katastrofa Rzym spotkała przez najazd Gallów, który w ten sposób Rzymianie na siebie ściągnęli. Podczas zaburzeń domowych w sąsiedniej Etrurii, naprowadzeni byli, przez jedno stronnictwo, Gallowie, którzy etruskie miasta pustoszyli. Z nich jedno Klusium nazwane, aby się uwolnić od tej napaści wezwowało Rzymian na pośredników. W tym celu więc posłali Rzymianie trzech braci Fabiuszów; lecz ci nie tylko, że nie załatwili sporu z Gallami, lecz wspólnie z Klusianami napad z bronią w rękę, na nich zrobili. Gallowie żądali od Rzymian za ten napad, wydania Fabiuszów, których właśnie Rzymianie na trybunów ludu wybierali. Co gdy im odmówione zostało, wojnę przeciw Rzymianom rozpoczęli. Rzymianie wyszli przeciwko nim aż pod Alię, lecz tam zupełnie zbici i rozproszeni zostali, tak, że Rzym na pastwę Gallów otwarty, bez żadnej został obrony. Cała ludność Rzymu, wtedy do sąsiedzkich miast uciekła; Senat, zgarsztką wyboru ryerczy schronił się na Kapitolu, w obronnym zamku, i tylko kilkadziesiąt starców z białymi brodami, czekało Gallów w nieruchomych postawach, przed przysionkami swych domów, z berłami

Wrócenie do konsulat. Nowe prawa przez Plebejuszów uzyskane.

Zdobycie Wejów.

Napad Gallów.

w ręku, ze sloniowej kości. Gallowie wpadłszy do miasta, zdumieli się nad temi poważnemi milczącemi postaciami, które jedynie w samotnym Rzymie zastali; i gdy jeden z Gallów, poważył się ruszyć brodę jednego z starców, i za to berłem w twarz uderzony został, wszyscy wymordowani, a miasto spalone przez najeźdźców zostało. Kapitolu wszakże obronnego, zdobyć niemogli; próbowali zatem, nocną porą, za śladem tajemnie za pomocą wysyłanego posłańca, przez czaty Galskie dopatrzonogo, po niezna- cznej scieszce, w drapać się na skalę na której stał Kapitol. Już nawet byli bliscy wierzchu, gdy na szmer ztąd powstały, czujne na górze znajdujące się gęsi, wrzask uczyniły. To wzbudziło, za- łogę Kapitolu i pierwszy Manliusz, dopadłszy muru, dochodzą- cych już wierzchołka skały Gallów, napowrót w przepaść strącił. Później jednak, czyli to głodem zmuszeni, czyli też dobrowolnie dla pozbycia się Gallów, załoga Kapitolińska weszła z nimi wukła- dy, gdy z nikąd żadnej nie było pomocy. Właśnie okup 1000 funtów złota wynoszący, składano, gdy dumny naczelnik ich, Brennusem zwany, na szalę jeszcze, swój miecz dokładał, żada- jąc, jeszcze na wagę jego, złota; gdy tymczasem, Kamil posły- szawszy na wygnaniu, o nieszczęściu Rzymu, zebrał z uszłych obywateli rzymskich, hufiec odważny, którym pobił pod Ardeją inny oddział Gallicki, i teraz na pomoc Rzymowi przybył. W padłszy do miasta, odebrał od Brennusa zabrane złoto, i Gallów z kraju wypędził. Gdy teraz miasto, spalone i spustoszone przez Gallów, same tylko gruzy przedstawiało, obywatele rzymscy znowu do Wejów przenieść się chcieli; przemogła jednak rada Kamila, ob- stającego za zostaniem na dawném miejscu. Budować się więc na powrót Rzym zaczął, i to było powodem, ustanowienia nowych urzędników pod nazwiskiem Edyłow, którzy nad tém budowaniem dozór mieli. Przez klęskę tę, wielu obywateli zrujnowanych zo- stało, tak dalece, iż aby tylko żyć, największa część z nich, w zna- czne długi popadła. Z tego korzystali, Moźni i Cheiwe z pomię- dzy Rzymian, którzy przy wszystkich klęskach publicznych za- wsze tylko zyski jeszcze ciągną, aby wielkimi proceptami i lichwą się bogacić, a nadewszystko, aby uboższych obywateli, w zawisto- ści od siebie utrzymać, a siebie wynosić. Takimi sposobami ro- bił sobie szczególniej wpływy ów Manliusz, co Kapitol, od wdarcia się Gallów, uratował. Tenże, przez wykupienie 400. Oby- wateli zadłużonych, którzy podług prawa, śmierci lub niewoli, spodziewać się za nie opłacenie długów tylko mogli, wzniecił

Odbudowa-
nie, spalone-
go przez Ga-
łów miasta.
Edyłowcie.

Uciskanie lu-
du, przez li-
chwę.

obawę i podejrzenie, iż się stara zaprowadzić tyranją. Jakoż, przed ludem od trybunów oskarżony, na śmierć wskazany, ze skały tarpejskiej, w przepaść wtracony został; po czém żeby usmierzyć, wzburzony, podobnym uciskiem lud, znowu role publiczne między niego rozdzielać musiano r. 382. Z rozruchów przy tej okoliczności powstałych korzystały sąsiednie miasta, aby szarpać i niepokoić rzymskie granice, co powodem było do oddania Dyktatury Kamilowi, który i z tego niebezpieczeństwa Rzym wybawił. Zamieszki zaś wewnętrzne, prędkiej nie ustały, aż żądaniom ludu, tak nazwanym, »rogationes« zadosyć się nie stało; przez umorzenie — porachunkiem upłaconych procentów, prywatnych długów, przez ograniczenie rozległości gruntów jakie pojedynczy obywatel mógł posiadać na 500 włok (jugera), i przez przypuszczenie Plebejuszów do Konsulatu. Patrycjusze jednak, ażeby coś mieć nad Plebejuszów, wprowadzili nowy urząd Pretorów, mających sprawować sądy, należące dawniej, także do urzędu konsulów (367.) Inny także urząd nowy, Cenzorów, przywłaszczyli sobie Patrycjusze; zadaniem jego było układać listy obywateli, których rozmaite stopnie zaprowadzone były, z rozmaitemi uprawnieniami, do brania udziału w obradach publicznych; gdyż stósownie do dochodu i majątku, głosowano w kuriach, w centuriach, lub w komiciach. Cenzor miał prawo, z jednego koła do drugiego przesadzać, jeżeli więc ktoś, z tak zwanych rycerzy, Equites miał utracić swoje prawa, przez wyrzeczenie Cenzora »sprzedaży konia« (vende equum) do niższego był przekazany koła. Także i czuwanie nad obyczajami należało do Cenzora. Powoli, wzniosło się znowu, odbudowane miasto, i dojsć do pewnej pomyślności musiało, gdy już około r. 348. traktat handlowy z Kartaginczykami zawarło. W ciągu tego czasu, trwały rozmaite wojny z Latynami, Etruskami, Wolskami, Ekwami i Hernikami; z nich to zostały podania o świetnych czynach wojennych pojedynczych Rzymian; Manlius Torkwatus (361.) i Waleriusz Korwinus (350.) w osobistych pojedynkach, mieli wywalczyć, nad nieprzyjaciółmi, dla Rzymian zwycięztwo. Podaniami, poświęceń osobistych dla dobra publicznego, napelniona jest historia tych czasów, między, któremi także, znajduje się poświęcenie się Kurcjusza, który, dla usmierzenia powietrza, mocno grassującego, skoczył, z koniem w przepaść, wśród Rzymu będącą, i tym sposobem, takowe miał zakończyć. Od r. 343. zaczynają się wojny Rzymian z Samnitami, przeciwko którym, w pomoc zostali wezwani przez Kampanczyków; wywinęły się ztąd później

Urząd Pretora i Cenzora.

Poświęcenie pojedynczych Rzymian. Torkwatus, Korwinus, Kurcius.

Wojny Rzymian z Samnitami. Decius Mus.

r. 340. i wojny z Latynami, w których niejakiś Decius Mus, dla podniesienia męstwa Rzymian, na najeżone dzidy nieprzyjaciół się rzucił, i zginął w prawdzie, lecz pociągnął za sobą hufce rzymskie. Skutkiem tego było zwycięstwo, nad Liris, które Latynów do poddania się Rzymowi zniewoliło. Miasta Lanuvium, Aricia, Nomentum, Tusculum i Pedom do Rzymu zostały przyłączone, i obywatelstwem rzymskiem, obdarzone; inne miasta, częścią zostały zburzone, jak Velitrae Tibur i Praeneste, i rola ich w żyznej Kampanii Rzymianami, obsadzono, częścią, bez przyznania im obywatelstwa w podległość Rzymu przeszły; miasto zaś portowe Antium, wydać swoje okręty musiało, które spalone zostały. Tym sposobem, rozchwiała się potęga Latynów; oni to upadkiem swoim, pierwsi służyli za stopień, do wzniesienia się Rzymu. Następnie, około r. 330., z powodu wojen, które Rzymianie wiodli ze Samnitami, rozciągającymi się, po nad adriatykiem morzem, mamy ślad stosunków Rzymian z zakresem świata greckiego, wtedy gdy właśnie, Alexander W. zdumiewające swoje czyny wykonywał. Był to związek Rzymian przeciw Samnitom, z królem Epiru, Alexandrem, szwagrem Alexandra W., tym samym na którego obchodzie weselnym, z córką Filipa, tenże król Macedonski gotujący się na wyprawę perską, został zabity. Jakoż w nadziei zaborów, w targnął tenże Alexander Epirski w kraj Samnicki, i z początku był szczęśliwym, ale w drugiej wyprawie r. 326. nie tylko odpartym został, ale nawet sam zginął. Wtedy Samnici (324.) całe prawie południowe Włochy, w związek przeciw Rzymowi wciągnęły, i roku 321. klęskę wielką Rzymowi zadali, wprowadziwszy ich w wąwozy pod Kaudium (Furculae Caudinae). Całe tam wojsko Rzymian, zewsząd obsaczone w niewolą się dostało, z której wprawdzie, przez układ Samnitów z wodzami, uwolnione było, lecz dopiero po zgięciu, karków Rzymian pod jarzmem, pod którym, haniebnie, na znak zwyciężenia, przechodzić musiało. Głęboko zraniła dumę Rzymu, ta hańba; Rzym zgody i układu z Samnitami nie przyjął, i wodzowie, którzy je zawierali wydani zostali Samnitom, jako ofiary zadosyć uczynienia, niedotrzymania ugody. Dyktator Papiriusz, ponowił wojnę, odzyskał straty, uwolnił z rąk Samnickich rzymskich zakładników, i zmusił Samnitów do korzystnego dla Rzymian pokoju. Wszakżeż takowy długo nie trwał, gdy Etruskowie i Umbrowie połączyli się z Samnitami, i wspólnie z niemi długoletnie prowadzili wojny przeciw Rzymowi. — Niebezpieczeństwo Rzymu musiało być wielkie, gdyż zwią-

Związek Rzymian z Alexandrem królem Epiru przeciw Samnitom.

Klęska Rzymian pod Kaudium.

Dyktator Papiriusz.

Związek Etrusków, Umbrow z Samnitami przeciw Rzymian.

zkowi, zacięcie walczyli; młodzież etruska przysięgała, że albo umrze, albo też zwycięży; powtarzają się także znowu, podania o poświęceniu się drugiego Deciusza Mus, przez rzucenie się na najeżone nieprzyjaciół włócznie; a w końcu też 312. Rzymianie byli zwycięzkimi, i Samnitowie z Kampanami, przeszli w zupełną od Rzymu (290.) zaległość. Dla utwierdzenia się w tej swojej zdobyczy, Rzymianie zbliżyli, te nowo nabyte miasta, do siebie, przez założenie pierwszej drogi sztucznej z kamieni i żwiru między Rzymem i Kapuą, a to za staraniem Appiusza; podług imienia też jego, droga ta, zwana była drogą Appiusza. Wojny te toczone były, przy ciągłych wewnętrznych walkach Plebejuszów z Patrycjuszami. — Najzwyczajszym środkiem Ludu, dopinania odnawianych mu przez Patrycjuszów żądań, było ustąpywanie z miasta na górę Janikulum, i nieprędzej Lud ztamtąd do miasta wracał, aż podług jego życzenia, dla niego korzystne dawne prawa nie były, przywrócone, lub nowe postanowione. — Tym sposobem uzyskał, lud: iż już za długi nikt niemógł być w niewolnika obrócony i wszelka różnica Plebejuszów i Patrycjuszów zniesioną została, przez tak nazwane (lex Ogolnia), prawo Ogólniusza, iż nawet i do kapłaństwa (Pontificium) Plebejusze zostali przypuszczeni. — Wojny takie ciągłe, wyrobiły też już teraz porządne ucłonkowanie szyków wojennych, które z tych czasów pochodzi, choć dopiero z czasem się wydoskonaliło. Legionem nazywał się oddział wojska razem działający, który na linii bojowej miał trzy zastępy. Dziewięć Manipulów, każdy po 120 ludzi z Włóczniami, w czworobokach ustawionych tworzyły pierwszy zastęp zwany, Hastati; za nimi w szachownicy, tyleż Manipulów po 120 ludzi w dziewięciu czworobokach, uzbrojonych w miecze krótkie, było w drugim zastępie, zwanym, principes; za nimi zaś stali, w kupkach 60. ludzi wynoszących, tworzących dziewięć do piętnastu Manipuli, ze strzałami i pociskami, tak nazwani triarii. — Duch rozwijającej się rzeczypospolitej stał się zupełnie wojennym; waleczność mężka, (virtus) była za najpierwszą cnotę uważana, zaprawiali się w niej dzielni wodzowie, i przez nią do znaczenia i najwyższych zaszczytów dochodzili. Takim był Fabiusz Maximus w wojnach ukończonych z Etruskami i Samnitami, który już kilka razy ojczyznę uratował, i teraz ostatecznie do zakończenia wojny się przyczynił, choć był tylko podwładnym syna swego, Fabiusza Gurges; bo gdy tenże przez Samnitów pobity został, powetował strat jego i zupełne odniósł zwycięstwo. (290.) W ciągłej

Droga Apiusza.

téż czujności utrzymywani byli Rzymianie, przez Gallów i Etrusków, z którymi nieustawały boje, choć po większej części Etruskowie musieli uznawać zwierzchnictwo Rzymu.

Historia Sy-
rakuzu Aga-
tokles, upa-
dek Bruciów
w Italii

§. 9. Dla związku następnyk wypadków zwrócić nam się należy do historii, innych w sąsiedztwie Rzymu znajdujących się państw. Takiemi były Syrakuzy w Sycylii, greckie miasta w południowych Włoszech i Kartagina. Ostatni tyran Syrakuzy Dionyzjusz drugi, przez Tymoleona zrzucony, w prywatnym stanie, życie zakończył w Koryncie. Syrakuzy przez mądre urządzenie Tymoleona, uszczęśliwiona, przez 20 lat swobodnego używała pokoju aż około 337 powstał nowy tyran Sozistratus; wzniósł on się podczas rozruchów po wypędzeniu z Syrakuzy Agatoklesa, naczelnika wojska, odznaczonego w wyprawach, które Syrakuzanie we Włoszech przeciw miastom greckim robiły. Zaborecze, i wojenne mieszanie się Syrakuzy do wojen, które miasto Krotona przeciw ludowi Bruciów (Bruttie dzisiejsze Abruce) — prowadziły, dały porę Agatoklesowi, przez zaciąganie, wojsk najemnych z tak zwanych Mamertynów, utworzyć sobie potęgę, z którą na powrót do Syrakuzy wtargnąwszy, Sozistratusa i Aristokratów wypędził, a odznaczywszy się w wojnie przeciw Kartagińczykom, sam wprawdzie znowu demokrackie urządzenia wprowadzał, rozdawał grunta, długi umarzał, lecz to wszystko w celu pochwylenia tyrańskiej władzy w swoje ręce. Z zamięszania, korzystali Kartagińczykowie do kraju wprowadzeni przez niejakiegoś Dinokratesa, naczelnika wypędzonych arystokratów, i zajęli całą wyspę w moc swoją i Syrakuzę oblegli. Wtedy Agatokles, wyparty od nich z swego kraju z odważnym hufcem, bój do Afryki przeniósł, i tak Kartaginie zagroził, iż wojska jój, Sycylię opuścić musiały i pokój z nim zawrzeć korzystny (306), przez który utwierdził się na tyranii. Agatoklesa wyprawy wojenne przez cały ciąg pauowania (aż do 289) przedsiębrane były najwięcej w południowych Włoszech, przeciw wyżej wspomnianym już Bruciom, którzy ostatni, przedzielali jeszcze rzymskie posiadłości, od miast greckich we Włoszech. Lud ten mieszkający w górzystej Kalabryi, był bitny, wojował z Tarrentem, greckim miastem sławym z miękości. Tarrentczykowie, wezwali na pomoc Agatoklesa; jakoż wojownik ten, uwolnił ich z niebezpieczeństwa przez pokonanie Bruciów, których do takiego przywiódł osłabienia, iż po upadku Kampanów i Samnitów, i oni Rzymowi się dalej oprzeć niepotrafili i wkrótce potem od niego zawojowanymi zostali. Przez to i greckie miasta odtąd w bezpośrednią

Naprowadze-
nie Kartagiń-
czyków przez
partią arysto-
kracką dy Sy-
cylji.

styczność z Rzymem weszły. Należały już one dawniej do związków, jakie ludy italskie, szczególnie Samnitowie przeciw Rzymowi robiły; niejaki czas one bojąc się Rzymu, cicho siedziały; aż nienawiść Tarrentu, który bezbronne okręty rzymskie do portu przybyłe, w czasie pokoju zabrał, posłów ich znieważył i osadę wymordował, zemsty Rzymu, i wojny ważnej w swych skutkach, stała się powodem 282. Wojna ta, w bliższy stosunek wprowadziła Wschód greckich państw po alexandryjskich, z Rzymem, którego historią, do tego czasu doprowadziwszy, nazad do dziejów, wschodnich krajów, wracamy.

Greckie miasta w Italii w bezpośredniej styczności z Rzymem.

ROZDZIAŁ V.

Czas państw po alexandryjskich.

§. 1. Od czasu jak sztuka wojenna, rozstrzygać zaczęła jedynie stosunki światowe, i przez nią powstał zwyczajczy i zaburcy, swobodnego pojawu duchowego, we formie potęgi już nie było; a całe życie duchowe tych czasów rozeszło się na postacie umiejętności i wiedzenia. Grecya, a szczególnie Ateny, zwróciły się teraz wyłącznie, najlepszymi swymi siłami w zawód nauk i uprawy sztuk pięknych. Takowe chociaż już nie owiane, świeżością pierwotnych natchnień, nabyły właśnie teraz najwyższy stopień wykończenia, całą ich zaletę stanowiącego. Słynne cztery szkoły malarskie, w Sycionie, Argos, Koryncie i Atenach, przysposobiły do wydoskonalenia. Czyny niesłychane i zdumiewające Alexandra, stały się przedmiotem pięknego ich oddania przez sztukę; Lizip i Praxiteles w marmurze i bronzie, podawali do potomności rozmaite jego świetne dzieła w rzeźbiarstwie, tak jak Appeles i Parahaziusz w malarstwie. Lizip i Appeles byli ulubieńcami Alexandra; trzecim był Pergoteles, który postać jego na drogich kamieniach wyrzynał. W następnych zaraz czasach, postawiony został także ow sławny kolos rodyjski, dwie wyspy jednym łukiem łączący; stawiał go uczeń Lizipa, a w budowie tej już jasno widać, jak teraz sztuka się tylko wysilała, na sprawienie podziwienia. Historia też literatury tych czasów, coraz obszerniejszą się stająca, wykazuje, jak wymowa stała się nadętą i napuszoną, a komedia i tragedia, z całym wyszukaniem najdelikatniejszych uczuć brały za przedmiot, powszednie tylko i małe wypadki życia. Rozdrobnienie i rozprzęczenie we wszystkiem czuć się dało, tak iż potrzeba

Przejsie ruchu duchowego w literaturę. Filozofia i sztuka w Atenach. Uczoność w Egipcie.

było, zbierać się jakby po kawałku duchowi ludzkiemu, po wszystkich swoich postaciach, Po Artystotelesie, owym nauczycielu Alexandra, filozofie, w duchu owych czasów, (będącym w istocie tylko zgromadzaczem wiedzy, i pierwszym z rodzaju Uczonych,) coraz więcej rozmógł się ten kierunek, którego właściwością była Erudycia. Powstanie rozlicznych gatunków szkół filozoficznych, w zasadzie rozniosło takie rozrzucanie się. Prócz akademii Platona, gdzie po nim Speyzyp nauczał, (a następnie Arcessilaus Karneades tak zwani średni i nowi akademicy,) i Arystoteles, wtedy gdy jego wychowaniec zdobywał Azyą, założył w Atenach osobną szkołę w Lyceum — miejscu tak zwanem, od bliskości świątynicy Apolina Lycejskiego, (od Lycii z małej Azji) urządzonem jeszcze od Perikleasa na ćwiczenia dla rekrutów —; było to miejsce do chodzenia, (*περιπάτος*) peripatos, zwane po grecku, tam też chodząc czytał Arystoteles, dla tego szkoła jego, szkoły Peripatyków, nazwisko zatrzymała. Alexander przysyłał z Azji swemu nauczycielowi, wszystkie ciekawości zwierząt roślin, jak i opisy krajów. Pisma też Arystotelesesa są ciekawym pomnikiem zebrania wszystkich wiadomości; przeszło 4000 milionów wierszy dzieła jego miały zawierać, z których czwarta część do nas doszła. Uczniowie Arystotela szkoły, nazwą Peripatyków, od innych filozofów się odróżniali; właściwością ich było zachowywać popularniejszą formę wykładu, i przenosić filozoficzność w różne szczegóły wiedzenia, przez szukanie w nich tego co istotnie z nich do wiedzenia należy. Następca jego Teofrast, podobnie jak Arystoteles oddał się szczególniejszemu naukom przyrodzonym; prace jego mają naturę spostrzeżeń, takimi się one pokazują w rodzaju, »opisanii Charakterów, różnych dziwaków« współczesnego czasu, które do nas doszło. Inni Peripatytycy byli: Dykearch z Messyny Strato z Lampsaku, nauce natury poświęcony, i Kritolaus. Wszyscy oni wielością wiadomości, uczoność mozolną wprowadzili. Odpowiednio, do objawiania się ducha w życiu, były czasy kiedyś poezyi, w jej różnych formach epo-odów, liryków, tragedów i komików; z poważniały następnie w historykach, przesiliły się w strategach, ratowały się w filozofach; — aż się rozsprzegły w uczonych, którzy wszystkim tym postaciom imię dali i przez naukę, takowe zastąpić usiłowali. Jeżeli zaś dotąd postacie takowe, jako pierwo-twory, stanowią treść dziejów świata, następnie, te po nich odgrzewane postacie, do literatury więcej należą i stanowią jej historią. Jakoż, w czasie tym państw po Alexandryjskich.

w chwili właśnie rozsprzężenia, większej i wyższej myśli świata, powstała literatury rozmaitość, jako też, systematyczne jej rozdzielanie. W filozofii treść nawet i kierunek rozchodzić się zaczęły, przez coraz nowsze szkoły, które sektami się stały, jedne drugim wręcz przeciwne. Przy Akademii i Lyceum, jeszcze Zeno z Cittium założył w Atenach szkołę, w galerii obrazów Polygnota się odbywającą; przysionki jej malowane po grecku Stoa poikile (*στοὰ ποικίλη*) się zwały, stąd uczniowie jego Stoikami mianowanymi byli i różnili się od Akademików i Peripetetyków, kładzeniem zasady filozofowania, na którejby wszystko można oprzeć. Za taką położyli oni, niezmienną i niczem niedotkliwą spokojność umysłu, przez uciszenie namiętności. I Zeno i uczeń jego Kleant, i inny Stoicy sami sobie (Kleant, Chrysip, Diogenes z Selencii) życie odbierali. Zeno się powiesił, Kleant się głodem zamorzył (Panaeciusz Pozydoniusz). Przeciwnie temu Epikur, podniósł pod inną formą dawną cyrenejską filozofią Arystypa i z niej zadowolnienie wewnętrzne i dążenie do szczęśliwości tej, za podstawę główną przyjął. Lubo Epikurejczykowie od Stoików we formie się tylko właściwe różnią, następnie, przekręcenie ich zasady, zrobiło ich zwolennikami, uprawnienia uciech i rozkoszy, jako podstawy tego co zwano Filozofią. — Prócz Sztuk i Filozofii, które w Grecyi zawsze najwięcej się trzymały, siedliskiem zyznem wyrobienia się wszystkich gałęzi uczoneści był Egipt, który jak wiemy dostał się Ptolomeuszowi. Egipt oddawna wiele miał Sympatyi dla Greków, i najbardziej się też tam grecka kultura udała. Pomyślną dla niej było i ta okoliczność iż podczas wstrząśnień po Alexandryjskich, Egipt najmniej na rozruchy był wystawiony, i wzbogacił się handlem, który w Alexandryi z całego prawie świata, tam się schodził. Wszyscy prawie królowie Egipscy, a szczególnie Ptolomeusz 1. zwany Lagi i dwaj jego następcy byli protektorami nauk i sztuk. Najwyżej one zakwitnęły za Ptolomeusza 2. Filadelfem zwanego, gdy tenże nowe zakłady dla uczonych utworzył, i na koszcie swoim, ich utrzymywał, przy bibliotekach i Muzeach zawierających wszystko w sobie, co pomocą do nauk być może. Tam się tworzyli, w świetnej pod ówczas Alexandryi, tak nazwani Grammatycy i Filologowie przez mozolne szperania wygrzebujący dawne nabytki umiejętności i sztuk, szczególnie zaś język kształcający. Celniejsi z nich byli Arystarchus, Didymus, Aristophanus, Zenodotus i Zoilus Homeromastix, zwany ztąd, iż rozbiierał i tłómaczył Homera; — od niego, wszystkich krytyków Zoilami, nowo-

żytni nazywali czasem. Słynęli za Ptolomeuszów z ścisłych wiadomości, w Matematyce Euklides, w jeografii Eratostenes, w chronologii Appolodor, w astronomi Arystarchus, który już wtedy, o obracaniu się ziemi około słońca nauczał i Hipparch, który urządził w Alexandryi obserwatorium astronomiczne, i przez trygonometryczne rachunki, dochodził biegu gwiazd. W sztuce lekarskiej podniesionej przez staranniejszą naukę, o własnościach ziół, (botanikę,) farmazya i poszukiwania anatomiczne, wslawili się Praxagoras Herofil i Erazystat. Dwór świetny Ptolomeuszów ceniący tyle, piękność starożytniej poezyi, chciał mieć poetów, jakoż i tacy się znaleźli we wszystkich rodzajach. Appoloniusz z Rodu wyprawę Argonautów zrobił przedmiotem epopei, Aratus, zjawiska natury w formie poezyi ujmował, Kallimachus szczytne ody pisał; lecz najwłaściwszą, pochwycił stronę poezyi tych czasów, Teokryt, w obrazach spokojnego pasterskiego życia, które w powabnych swoich sielankach, w obec świata, tylko wojnami, wzburzeniem i zniszczeniem zajętego, wystawiał. Płody te wszystkie były przez Greków, i w greckim oddawane języku, będącym teraz w powszechnym używaniu i w Egipcie. Kiedy więc, po utrzymaniu się Ptolomeusza w Egipcie, prócz wielu innych posiadłości, nad czarnym morzem, które handel Alexandryjski żywiły, także i Palestyna dostała się pod panowanie Egiptu, (pod którym przeszło 103. lat zostawała), wielu żydów do Egiptu także, częścią wyprowadzonych zostało, częścią dobrowolnie, tam przebywało. Brali więc i oni udział w zakładach naukowych tam kwitujących; wtedy też przyszło do przetłómaczenia na język grecki, starych ksiąg świętych żydowskich, przez tak zwanych 70. tłómaczów, które przez to dopiero, reszcie świata ówczesnego, znajomszemi być zaczęły.

Egipt i Ptolomeusze.

§. 2. Familia Ptolomeuszów blisko 300 lat panowała w Egipcie; było z niej zaś wszystkiego 13 króli, którzy się wszyscy Ptolomeuszami zwali; różnili się tylko przydomkami, cechującemi szczególniej wieki ówczesne. Pierwszy z nich urodzony z ciężarnej, po Filipie ojcu Alexandra, Arsinoey wydanej za mąż za Lagusa, zwany Lagi, lub Soter (Wybawca) — dla tego, iż Rodyjczykom przeciw Demetriuszowi dopomagał; drugi Filadelfus (kochanek, brat) — że z własną siostrą się ożenił; brat jego, który niejaki czas przyszedł do panowania Macedonii, nazywał się Keraunus (t. j. błyskawica, piorun). Trzeci Ptolomeusz na egipskim tronie, był Ewergetes, (dobroczyńca) — tak od pochlebców nazwany; żoną jego była piękna Berenika, sławna tém, iż przez Astronomów wtenczas odkryte gwia-

zdy, Włosami Bereniki zwane zostały. Ewergetes wojował ze Syryą, o zamordowanie przez króla syryjskiego Seleukusa Kallinika, siostry jego, a żony Syryjczyka; opanował w tej wojnie kraj cały między Taunusem i Indiami, lecz bunt w własnym kraju zmusił go do odwrotu. — Stosunki jego ze Spartą, i z wypędzonym spartańskim królem, w miejscu swoim opowiedziane będą. — Ewergetes ten, przez syna swego, Ptolomeusza czwartego, zabitym został, który po nim panując, zaczął szereg króli, pod którymi kraj zaczął upadać; zwany on był, Filipatorem (kochającym ojca), gdy prócz ojca, jeszcze matkę i brata zabił. Piąty Ptolomeusz, Epifanes (Świetny), stracił (204) Palestynę, i kraj od obcych państw zaczął zalegać. — Szósty Filometor (kochający matkę) (181) i siódmy Fyskon (brzuchaty) 145, podzieleni na Egipt i Cyrenę, nawzajem się niszczą. — Po nim Ptolomeusz ósmy, zwany Lathyrus (skryty), wypędzony przez brata, Ptolomeuszem dziewiątym, zwanego; przy (106) nich, utrzymał się trzeci brat, Appion w Cyrenaice. — Do Cypru schroniony Ptolomeusz ósmy Lathyrus, wraca się do panowania; lecz po jego śmierci (81.) długie zamieszania o tron powstały między jego córką Bereniką a synami brata — Alexandrami drugim i trzecim, Ptolomeuszami dziewiątym i jedenastym zwanymi; Z tych jedenasty Nothusem (z nieprawego łoża) zwany, po 15letnim panowaniu wypędzony został i w Tyrze nędznie umarł, zapisawszy państwo Rzymianom. 66. Rzymianie tymczasem skarbnami się tylko jego kontentowali, i przyszedł jeszcze do panowania syn z nieprawego łoża, Ptolomeusza ósmego, Auletes, (co znaczy wieśniaka) jako dwunasty Ptolomeusz; za pomocą pieniędzy, któremi się Rzymowi opłacał, zachował on tron, lecz wyspę Cypru pozwolił Rzymianom zabrać. Ten Auletes przez córkę Berenikę wypędzony został; — takowa dla utrzymania się, przybiera za męża, naprzód Seleukusa, brata syryjskiego króla Antiocha, a zabiwszy go, powtórnie bierze za męża, Archelause króla Pontu. — Lecz pomimo, iż Auletesowi rzymski Senat od mówił pomocy, Gabiniusz wódz rzymski, przekupiony od niego pomaga mu do powrócenia na tron przy czém Archelaus zginął i Berenika została stracona. — Po śmierci Auletesa (51.) zostały jego dzieci Ptolomeusz 13. i Kleopatra. — Wojna o tron była powodem wmięszania się Rzymian. — Ptolomeusz (47.) 13. utopił się, a na Kleopatrze, skończyło się panowanie rodziny Ptolomeuszów nad Egiptem, — Ta jest krótka treść losów Egiptu, gdzie prócz wojen zewnętrznych z Syrią, często domowe wojny zakrwawiały dzieje kraju tego, gdzie zwykle przez morder-

stwa, jedni po drugich, tron osiąkali. Po trzech pierwszych Ptolomeuszach, następni, rozwiozłością, okrucieństwem i zbytkami wszelkiego rodzaju jedynie się odznaczeni; przygotowali też przez to upadek kraju, który na 300 lat od czasów Alexandra, a w 30 przed Chrystusem, nastąpił.

Syria i Seleukidowie.

§. 3. Podobnie prawie, działo się w Syrii pod Seleucydami. Widzieliśmy wyżej, jak Seleukus, (Rozd. III. §. 8.) z podrzędnego rządcy Babilonu, w udziale Antygona, wyniósł się na jego miejsce, na pana Azji. Podstawą potęgi jego były szczęśliwe wojny z Indiami, w czasie, gdy Antygon z Eumenesem, w przodkowie Azji się uganiał. Ztamtąd, to nabył, owe, jeszcze w stronach bliższych od Europy, nieznanne słonie, które się tyle przyczyniły do pobicia Antygona w wojnie, w której ten waleczny władca upadł (301.) Czytamy w Diodorze, później w prawdzie, dopiero około lat 300. piszącym, iż Seleukus stosunki z Indiami przez Alexandra zaczęte utrzymywał; wyprawił on tam w poselstwie, niejakięś Megastenesa, w celu zawarcia traktatu, z królem Indyjskim Sandrakotusem. Z kronik Indyjskich, w nowszych czasach odkrytych, zebrane wiadomości, potwierdzają Diodora podanie, gdy w czasach odpowiednich, czasem Seleukusa, znajduje się, między panującymi w Indiach Chandra-Goptas (Szandra goptas) mający stosunki z Jawanami. Opisy okoliczności jego panowania, iż z niskiego stanu pochodził i przez rewolucyą na tron się dostał, jako też opisy miejsc, zgadzające się z miejscami przez Megastenesa zwiedzanymi, wszelką wątpliwość o tożsamości osób, usuwają. Od tego czasu także w Indiach, coraz częściej wzmiankę napotkać można o Grekach. — Seleukus zresztą, przed niż Antygona usunął, zaczął w Babilonii swoje panowanie od roku 312. Od tego czasu, w państwie od niego założonem, zaczęły się rachować lata, która to rachuba, znana jest pod nazwiskiem Ery Seleucidów. Państwo jego ostatecznie nazwę Syrii przyjęło i tworzyło kolos od morza Środiemnego aż do Indian sięgający, na 72. Satrapie podzielony. Od r. 312. do 57. przed Chr. podała nam historia 25 imion panujących z tej familii, z których 6ściu, podług założyciela państwa, z nim łącznie Seleukusami się zwali, różniąc się tylko na wzór egipskich króli, będącymi wówczas w modzie przydomkami. Prócz nich pozostali królowie, nosili najwięcej nazwiska Antiochów, także podanymi przezwami, rozróżniani. Takie przydomki, jak wszystkie z tych czasów napuszenia i przesady, częścią z podchlebstwa, częścią z ironii i szyderstwa powstałe,

krótko ale dobitnie, mogą być wyrazem historii szczegółowej, tych wieków. Jako charakterystykę takowej, i środek orientowania się w tym labiryncie nazwisk, powtarzających się, umieszczamy ich wypis.

Pierwszy panujący Seleukus nazywał się Nikator (Zwycięzca, Wojak); Seleukus 2. był czwartym z panujących, i zwał się Kalinikus (Świetny wojak) albo Pogon (Brodacz); Seleukus 3. piąty panujący zwał się Keraunus (Piorun); Seleukus 4. siódmy panujący, zwany Filopater (kochający ojca); Seleukus 5. siedemnasty panujący, zwał się, bez przydomku, Seleukusem Piątym; Seleukus 6. miał przydomek Epifanes (Świetny), i był dziewiętnastym z panujących. Na siódmym z tego imienia, a 25tym z całego szeregu dynastii który już nie był wcale panującym nad Syrią, lecz przez małżeństwo z Bereniką egipską, przyszedł do panowania Egiptu, i tam przez żonę zamordowanym został. wygasła zupełnie familia Seleucidów. Seleukus ten ostatni, nosił nazwę Cybiosaktes (Przekupiarz ryb).

Seleukosowie.

Antiochów, nazwiska, zaczęły się po synu Seleukusa 1., który był drugim panującym; był nim Antioch 1., zwany Soter (Zbawca); Antioch 2. panujący trzeci, zwany Teos (Bog); Antioch 3. panujący szósty, zwany Megas (Wielki); Antioch 4. panujący ósmy, zwany Epifanes (Świetny); Antioch 5. panujący dziewiąty, zwany Eupator (Patriota); Antioch 6. panujący dwunasty, zwany Entheus (Natchniony); Antioch 7. panujący piętnasty, zwany Sudetes (Gwałtowny); Antioch 8. panujący szesnasty, zwany Grypus (Koślawy); Antioch 9. panujący osmnasty, miał nazwę, Cyzicenski, od miasta Cyziku; Antioch 10. panujący dwudziesty, zwał się Eusebos (Nabożny); Antioch 11. panujący dwudziesty i pierwszy i Antioch 12. panujący dwudziesty i trzeci bez przydomków, liczbami są rozróżniani; Antioch nareszcie 13., panujący dwudziesty i czwarty, był zwany Azjatyckim, i z całego wielkiego niegdyś państwa Syrii, na miasto Komagene, w Azji, które mu jedynie zostało, był ograniczony.

Antiochowie.

Inni królowie syryjscy byli jeszcze, Demetriusz I. Soter (Zbawca), panujący dziesiąty; Demetriusz II. Nikator (Wojak), panujący dwunasty; Demetriusz III., panujący dwudziesty i drugi. Prócz nich byli jeszcze tylko, Alexander Balas (Leniwy), panujący jedenasty i Diodotus Tryfon (rozwozły), panujący trzynasty.

§. 4. Jak Egipt, tak Syria w późniejszym przebiegu następných ogólniejszych wypadków, wiele razy wspomniane będą je-

Zamięszanie i wojny państw po Alexandryjskich.

szcze; wszelako, szczególnież teraz o Syrii, tyle jeszcze powiedzieć przydatném będzie, iż lubo dncz grecki, na ten aziatycki pierwiastek, przez następców Alexandra w części przeniesionym został, w następstwie czasów, tamże zupełnie prawie aziatycką przyjął naturę. Mnożyły się miasta i osady, gdzie wynalazki i cywilizacya grecka, polepszenie niejakié w stosunkach ludzi zrodziły. Takie były: Seleucia nad Tygrysem, inna Seleucia nad Orontesem; dalej Antiochia później bardzo świetna, i 30 innych miast, po rozmaitych punktach Azyi, jeszcze przez Seleukusa założonych. Takowe utrzymywały przez handel, łączność i zamianę wyobrażeń; lecz, z czasem despotyzm aziatycki coraz więcej się wzmagający, nie dał się tym zarodom, rozwinąć; ztąd i potęga też tego ogromnego jeszcze państwa, wcale się nie wzmagała, i zaraz po Seleukusie I. zwolna coraz bardziej upadała. — Powody do tego szczególniejsze leżały także w części, w stosunkach do innych państw, które w całości, historycznych wypadków, później będą wyluszczone. Najbliższe wszakżeż przyczyny taki wpływ na Syrią wywierające, prowadzą nas na powrót do historii Macedonii; która od śmierci, mordercy familii Alexandra, Kassandra, od 298 do 242 przez następne 56 lat, stała się polem ciągłych niespokojności, i rozmaitych rewolucyi. Powiedzieliśmy już wyżej, iż Macedonia dostała się synowi Antygonowi, Demetremu Poliorcetesowi; lecz chociaż później nareszcie w familii jego, ten kraj się utrzymał — gdy syn jego Antygon Gonatas r. 242. ostatecznie objął panowanie — nieprzyszło do tego wszelako, bez wielu trudności, i to dopiero po usunięciu wielu innych współzawodników do tronu. Gdy po śmierci Kassandra, synowie jego o tron walczyli, a matka ich Tessalonika, (siostra Alexandra W.) sprzyjała sprawie, młodszego z nich Alexandra, starszy Antypater, wezwał na pomoc teścia swego króla Tracji, Lyzimacha, a zabiwszy matkę, utrzymał się sam na tronie. Alexander wtedy, udał się do Demetriusza Poliorceta, który w Grecyi przy kilku miastach się utrzymywał; i tam przebywał od czasu przegranej pod Ipsus; lecz gdy ten ociągał się z pomocą, od króla epirskiego takowej żądał. Panował wtedy w Epirze, król Pyrrus, wywodzący ród swój od bohatera, z wojny trojańskiej, Achilesa, niegdyś króla Mirmidonów. Wiadomo, iż Achilles zabił trojańskiego wodza Hektora, lecz sam pod Troją zginął; syn jego Neoptolem, miał po zburzeniu Troi, dostać w zdobyczy Andromachę żonę Hektora, i wróciwszy z nią nazad, zostać królem Mollossów w Epirze, a po nim familia jego miała się utrzymać na tronie. Podczas napaści Persów na

Stosunki Ma-
cedoni i Epi-
ru.

Grecją (480) jest wzmianka o Admecie, królu Molosów, który zachował swoją niepodległość wtedy, gdy okoliczne państwa a nawet i Macedonia przeszły pod panowanie Persów. Z tej familii pochodziła Olympia, żona Filipa a matka Alexandra W., i tej okoliczności, winien był brat jej Alexander epirski, iż, kiedy w Epirze powstały kłótnie o tron, za pomocą Filipa, na nim się utrzymał, przeciw Eacidowi pochodzącemu, z inną linią tej familii. Temu samemu Alexandrowi epirskiemu, dał Filip córkę swoją Kleopatę za żonę, przy której to okazji, jak widzieliśmy, zabitym został. Kiedy Alexander W., zwycięstwa i podboje na Wschodzie wykonywał, wtedy Alexander epirski, będący wujem jego po matce, a razem szwagrem, na Zachodzie, o podobną chwałę się kusił. — Jakoż z historii rzymskiej wimy już, iż (330.) wojował w południowej Italii ze Samnitami. Lukanami; lecz się jego widoki nie udały, bo choć zrazu był szczęśliwy, i w tym celu nawet z Rzymem związek zawarł, na półtornej tamże wyprawie, (r. 326.) zginął. Po śmierci tego Alexandra, panował Eacides w Epirze, i jako krewny Olimpii zamordowanej przez Kassandra, ujął się jej śmierci; lecz w wojnie, o to z Kassandrem wszczętej, tron i życie postradał. Panowanie Epiru, woli Kassandra objął brat jego Alcetas; lecz chował się na dworze Glaukusa, króla Illyyi, młody syn Eacidesa Pyrrus, i za pomocą jego odzyskał tron ojcowski. Kassandra wpływ jednak nie dokazał, iż powtórnie z kraju uciekać musiał. Udał się wtedy młody Pyrrus, do Demetriusza, walczącego wtedy w sprawie Jca swego Antygona. Przed batalią pod Ipsus, przy boku Demetriusza zostając, wykształcił się Pyrrus na znakomitego wodza. Po batalii pod Ipsus, dostał się on jako zakładnik w ręce Tolomeusza w Egipcie, i tam od niego polubiony, córkę jego tygonę dostał za żonę, i za pomocą egipską także na tron swego epirski został powrócony. Gdy teraz Kassandra syn Alexander, przeciw bratu Antypatrowi, do niego o pomoc się udał, pospieszył Pyrrus z takową, przez co, już był rzeczy tak daleko doprowadził, iż bracia państwem się podzielili. W tym Demetriusz Polior przybywa, jako dawniej wezwany przez Alexandra; lecz y tenże chciał go się teraz pozbyć, i podczas zaburzenia powstającego zginął, Demetriusz, udział jego sobie przywłaszczył. Antypater, przeciw niemu wzywa teścia Lyzimacha, lecz zaszedłszy z nim w kłótnię, od niego zabitym został, przez co Demetriusz jej Macedonii został panem. Właśnie Demetriusz przedsięwziął do Grecyi wyprawę chcąc, różne miasta pod swoje zająć panowanie;

Stosunki Tra-
cyi i Mace-
donii.

z czego korzystając Pyrrus, kraj jego opanował i sam został kró-
lem macedońskim. Lecz i on niedługo nim zostawał; po siedmiu
miesiącach, Lizymach, król Tracii, zawojował Macedonią i do usta-
pienia go przymusił. Lizymach też czas niejaki utrzymał się na
macedońskim tronie, aż po tylu już zmianach i spychaniach się
nawzajem pretendentów tego panowania, jeszcze i syryjski król
Seleukus, w macedońskie sprawy został wmięszany. Syn Lyzi-
macha Agathokles, odznaczył się, w ciągu wojen następnie wiedzio-
nych z Demetriuszem Poliorcetem, i dla miłych przymiotów stał
się ulubieńcem ludu, tak dalece, iż ojca swego Lizymacha zazdrość
przeciw siebie wzbudził, który nawet poduszczony przez żonę swą
powtórną, Agatoklesa zabił. Poostała po Agatoklesie wdowa Ly-
zandra, córka Ptolomeusza, unikając prześladowania Lizymacha,
uciekła z bratem swoim Ptolomeuszem Pierwszym (Keraunus) na

Stosunek Sy-
ryi i Mace-
donii.

dwór Seleukusa. Władca ten Syrii, ujął się za prześladowaną;
wszczął wojnę przeciw Lizymachowi zajął Frygię i Tracię, a gdy
Lizymach w wojnie tej zginął, stał się panem Tracyi i Macedonii.

282. Połączenie w jedno, rozerwane państwa Alexandra zdało
się niewątpliwe przez to zwycięstwo Seleukusa; ale zazdrość Pto-
lomeuszów, nie dała urzeczywistnić tego zamiaru. Ptolomeusz Ke-
raunus, chcąc dla siebie zdobyte korzyści zachować, zamordował
Seleukusa w Lizymachii, mieście trackiem, przez Lizymacha zało-
żonem i został macedońskim królem. Następnie Seleukus i w Sy-
ryi, Antioch I. wprowadził, praw następcy, swego do Macedonii
wciąż popierał, i wojny o to prowadził z Keraunem, ale nie udało
mu się więcej odzyskać tego królestwa. Nowymczasem zaszło
wydarzenie, które w krótkim przeciągu czasu trzymało macedoński, od

Napad Ga-
łów.

dawna lupem śmiałych zdobywcy będący, w inną rękę. Ga-
lowie, od czasu napadu swego na Rzym, coraz częściej południo-
wym krajom we znaki się dawali; usadowili się ostatecznie na południu
Dunaju, i posuwając się ku Wschodowi, napadli teraz na Tracię, Ma-
cedonię i Grecyę. Ptolomeusz Keraunus, zginął w wyprawie prze-
ciwko nim 278; w zamieszaniu zaś, które z tą powstaniem podniósł
się niejaki Sostenes, który Galów wypędził, ale uwolniony kraj
od tej napaści, nie chciał przyjąć władzy królewskiej. Otworzyło
drogę do tronu Antygonowi Gonacie, synowi Demetriusza
Poliorceta — gdy ojciec już nie żył, zakończywszy swe życie, 284
w Apamei, trzymany w niewoli u Seleukusa, będącego jego te-
ściem, mającego wówczas zamiary, tron macedoński zajęty przez
Lizymacha, połączyć w jedno ze swoją monarchią. Anty

Gonatas, utrzymał się też stanowczo (278) chociaż później i z Antiochem syryjskim wojny o to jeszcze prowadził, i na niejaki czas Pyrrusowi, który się powtórnie na tron macedoński wdarł 274—242, ustąpić musiał. Właściwa Grecya odtąd bez przerwy zależała od Macedonii; Ateny więcj były na wpływ jej wystawione, Sparta mniej. Po ustąpieniu Demetriusza (207) aż do powtórnego jego powrotu, (297) w Atenach tyrania, przez Lacharesa, była zaprowadzona. Od tego czasu rządili Archontowie, lecz załoga macedońska zajmowała miasta, wewnętrzny zarząd im zostawiając. W Sparcie jak dawniej utrzymywali się też dwaj królowie, których nazwiska były, Agisów, Leonidasów, Kleombrotów, Agesilausów i Kleomenesów, aż do końca. Z nich jeden, Kleonymus r. 303 na swoją rękę robił wyprawy aż do Italii, gdzie łupił Tarent i inne miasta italskie. Beocia, Megara, Korynt, stanowiły posiadłość Antygona Gonata, wprzód niż na tron macedoński się dostał. Z czasu zamieszania powszechnego i przerażenia wypadkami, które wojny, czasów po alexandryjskich wywołały, korzystali, po innych miastach greckich pojedynczy ambitni wdzierycy, do narzucenia im się za tyranów. Posłużyły im do tego całe kupy rozbitych wojsk, które się tulały, i za żold pierwszemu lepszemu, wynajmowały się do każdego przedsięwzięcia. Byli tacy, co z utrzymywania takich band w pogotowiu, rzemiosło robili; — lecz takie tyranie, bez wszelakiego zostały wpływu.

§. 5. Z wmięszania się Seleukusa do spraw macedońskich, Syria same tylko szkody poniosła. Krom śmierci Seleukusa i wojen, które następca jego Antioch z Antygonem Gonatasem o Macedonią prowadził, Satrapa małej Azji Filotarasz korzystał z ówczesnego zamieszania, do oderwania od Syrii znacznej posiadłości i utworzenia z nich osobnego państwa pod nazwiskiem Pergamu. Od 281 aż do 130 przed Chr. t. j. przez lat 151 takowe trwało pod królami, którzy się następnie Eumenesami i Attalusami zwali. Państwo to, więcj nad inne aziatyckie, zachowało w sobie pierwiastek grecki, z którego powstało. Szczególniej od 198 do 158 za Eumenesa 2. kwitnęła tam oświata; założył on sławną bibliotekę, liczącą 290,000 dzieł, spisanych na zwojach pergaminowych, zwanych podług nazwiska miasta Pergamu, gdzie naprzód wyrabiane być zaczęły. — Wiadomo jest, iż alexandryjska biblioteka z nią rywalizowała. Lecz więcjszą jeszcze stratę poniosła Syria za czwartego panującego Seleukusa 2. przez szyderstwo (Kallinikusem) świetnie zwyciężającym, zwanego, oderwaniem się (248) w głębi

Losy Grecji.

Państwa powstałe z oderwanych prowincyi, Syrii i inne, które zachowały niezawisłość.

Pergam.

Azyi, w dwóch znacznych i obszernych krajach, z pod jego panowania. Pierwsza z nich była Baktria, prowincja najbliższa Indyi, gdzie niejakiś Deodot, Grek, oddzielne państwo założył. Utrzymywało się ono przez 128 lat (od 248 do 120) aż nareszcie, obalone przez scytyjskie napady, pochłoniętem zostało, przez inne nowe, także państwo Partów, które współcześnie z Baktrią za Seleukusa 2. od Syrii się oderwało. Państwo to w wielkości swojej, coraz się wzmagające, przetrzymało nawet samo państwo syryjskie, chylące się coraz bardziej odtąd, do upadku. Królowie Partów, po pierwszym założycielu państwa Arzacesie, zwykle Arzacesami się zwali. Od roku zaś 238, w którym po odniesieniu stanowczego zwycięstwa nad Baktrią i Syryą, niezawisłość swoją zapewnili, rachowali Partowie czas i erę oddzielnej rachuby, zwaną Erą Arzacidów. Królów partyjskich inne nazwy używane były: Fraartes, Artabanus, Mitridates i inne jeszcze niektóre, przez 580 lat, trwania tego państwa się powtarzające. Leżało ono między rzekami Oxus i Eufratem, rozciągając się od morza kaspijskiego aż do morza indyjskiego. — Tak więc, największa z państw po alexandryjskich, Syria coraz bardziej słabła, gdy odrywania się te, osobnych państw, nieobeszły się bez wielu wojen, stanowiących teraz ogólną treść dziejów ówczesowych. Stosunki sąsiedzkie z Egiptem i nieustanne kłótnie z nim o Palestynę, podsycaly szczególnież takowe, i spowodowały coraz większy Syrii upadek. Rozstrzygnęły zaś takowy, wypadki na Zachodzie, gdzie następnie cała ważność dziejowa się przeniosła.

Państwka
pozostałe
z dawnych
Satrapii per-
skich.

Prócz Macedonii, Egiptu i Syrii, najważniejszych państw po alexandryjskich, wraz z powstałymi przez oderwanie się od Syrii Pergamu, Baktryi i Partyi, były jeszcze w systemacie tego świata inne pośledniejsze państwka, które także niepodległość swą, przez niejaki czas utrzymały i do niejakegoś wpływu doszły. — Pozostały one z perskich jeszcze czasów, pod niezawisłymi Satrapami uchronionymi tylko przed zaborami Alexandra i jego następców, małą rozciągłością posiadłości; królikowie tych kraików oddaleni od głównej widowni rozruchów i przez to, mniej wystawieni na wplątanie się ich do powstałych zamieszek, z nich korzystali, i powoli się wzmogli.

Pontus. Nad brzegami morza czarnego, które szczególnież, Pontus (Morze) było zwane, między rzekami Halys i Fasis, leżało takie państwo pontyjskie, (jakby pomorskie) królowie jego z rodu Dariusza pochodzący Mitridatesów nazwisko nosili, i przetrwali w większych

lub mniejszych posiadłościach, prawie aż do czasów Chrystusa. Najbliżej Pontu, drugim takim państwem była Kapadocja; początkowie z Pontem, jedną całość tworzyła; królowie jej podobnie pochodzili z rodziny Achamenidów, i zwali się Ariaretasami; skończyło się ono krótko po Chrystusie. Inne państwa w Małej Azji pod nazwiskiem Bitynii, powstało przez usadowienie się tamże Satrapy perskiego w czasach Alexandra; utrzymało się ono aż do r. 75, przed Chr., znaczniejsi jego królowie zwali się Nikomedesami i Pruziaszami. Miasto Nikodemia tam zbudowane, później sławne było. Mniej ważne było państwo Paflagonii, które się wszelako aż do czasów Chrystusa utrzymywało. Przy tych osobnych królestwach powstało jeszcze w Małej Azji osobne państwo Galów, którzy jak to już widzieliśmy z dalekich stron Zachodu, aż w te strony się dostali; spustoszyli Tracją i chwilowo Macedonią zagarnęli. (280) Dodać jeszcze należy, iż wtedy Galowie i na Grecyą się wylali. Ateńczycy, Etolezykowie, Beoci i Focissowie, pod dowództwem Kallipusa z Aten, połączyli się przeciwko nim; mimo tego wszakże, aż pod Delfy udało się Galom dotrzeć, chciwym na skarby tam złożone; jednakże przez zjednoczonych Greków zupełnie pobici zostali. Według mniemania Greków świętość miejsca, miała szczególniejszą do zwycięstwa być pomocą. Dowódzca Gallów Brennus widząc, iż wszystko stracone, sam się zabił, a wojska jego wycięte zostały. Lecz innym oddziałom Galów lepiej się powiodło, jedno z nich opanowały brzegi czarnego morza a nawet i ważną Byzancją, drugie zaś przez morze na pięciu okrętach przeprawiły się do Małej Azji, a pozajmowawszy w niej rozmaite miejsca, postrachem się stały krajowcom. Przez kilkadziesiąt lat wiedli ci Galowie różne wojny z Syrią i Egiptem; nieraz ich nawet, królikowie Małej Azji wzywali o pomoc, gdyż ich waleczność była sławna. Za ich pomocą Nikomedes, król Bitynii, zwycięstwo odniósł, w wojnie z Antiochem, królem Syrii. Powoli coraz więcej się rozszerzając osiedlili się Galowie stanowczo między rzekami Halys i Sangariusem, na którą to przestrzeń ograniczył ich, w tych czasach zwycięstwami słynny król Pergamu, Attalus, r. 238. Kraj ten pod nazwiskiem Galacii, odtąd znany, przetrwał, w formie rzezypospolitój, jedynie właściwej świeżym i żywotnym ludom, przeszło lat sto, i w niepodległości względem okolicznych zaborów się utrzymał; dopiero ku końcowi przez wpływ obcy, zaprowadzony tytuł królewski, stał się oraz końcem ich niezawisłości.

§. 6. Taki ogólny rys podać można z dziejów, obszaru krai,

Znaczenie
periodu
państw po
alexandryj-
skich.

na którym niegdyś zaległ geniusz Alexandra W. i był kiedyś przedmiotem jego wielkich planów, a teraz rozdarty, rozdrobniony, popadł na powszednią pastwę cheiwych zaborców, i rządzony przypadkowością losu wojen, w rozprzężeniu swém, całą ważność swą, coraz bardziej utracił. Nigdy, zawiedzenie, wysileń geniuszu ludzkiego, niepokazało się zupełniejszém. Ów piękny duch Grecyi, od którego Alexander przyjął posłannictwo, prowadzenia ludzkości, w świeże tory, z całą swą nadobnością i z całą kulturą, nie potrafił życia świeżego rozdmuchać. Alexander skończył tylko świetnym zdobywcą; po nim zostały tylko błache państwa i państewka, których powstanie z zaborów, nosiło także w sobie zaród końca swego przez takowe; były zatem wyrazem rozprzężenia powszechnego, jako ostateczny rezultat ówczesnego świata, zamierającego w żywotności swojej. Jakoż nie budzą bliższego interessu czasy te smutne państw po alexandryjskich, lubo obszerny materiał wystawiający takowe, dałby się zebrać. Dzieje też periodu tego stają się teraz podrzędnymi, i tylko ze względu na wpływ, jaki czasem wywierają na rozwijanie się, później wychylającego się świata, na wzmiankę zasługują. W dalszym przebiegu dziejów, często zatem te państwa po alexandryjskie wspomniane będą. Bliższe zaś szczegóły o nich podają, szczególnień Polybiusza (146) historia i księgi machabejskie (150) pośród tych czasów spisane; jako też Diodor z Sycylii (30) i Liwiusz, przy końcu pericdu tego żyjący. Później po nich pisali w części o tych czasach Józef Żydowin w 60 lat po Chr., Plutarch w 100, Amian w 149 i Appian w 160 lat po Chrystusie. Na stosunki państw tych po alexandryjskich największy wpływ teraz wywarł napad Galów, po którego odbiciu dopiero ustaliły się trony. Wypadek ten, tem jest ważniejszy (280.) iż w tych czasach także, świat ten państw po alexandryjskich przyszedł w styczność z zachodem. przez wojny Pyrrusa z Rzymianami, które są przejściem do przychylenia się całej ważności wypadków ze Wschodu na Zachód; to nas prowadzi do drugiego oddziału Historyi Starożytniej, zajmujący sobie czasy następne, od r. 280.

HISTORJI PERIODU

od Cyrusa do Chrystusa.

ODDZIAŁ DRUGI.

Czasy Rzymskie.

ROZDZIAŁ I.

Od zetchnięcia się Rzymian z zakresem świata greckiego, aż do chwili, w której temuż stali się groźnemi; od 280 do 201 przed Chrystusem.

§. 1. W §. 10. Rozdziału III. Oddziału poprzedzającego, wdziliśmy jak miasta greckie we Włoszech, po upadku Samnitów oddzielających je, od posiadłości Rzymian, z niepokojem i nienawiścią spoglądały na wrastającą ich potęgę. Przydarzyło się zatem, iż, gdy w Tarentie podczas uroczystości Bachusowych przypłynęły okręta rzymskie, którym właściwie do portu zawijać nie było wolno, Tarentczykowie, napadli na takowe, kilka z nich zabrali, i później nawet, posłów rzymskich, dopominających się zadosyć uczynienia, znieważyli. Rzymianie, gotowali się, ukarać przykładowie taką zniewagę; a Tarentczykowie, obawiając się ich zemsty, wezwali w pomoc, znanego nam już Pyrrusa, króla Epiru. Pyrrus, wtedy w widokach swoich opanowania tronu macedońskiego zawiedziony, (posiedli go po nim jak wdziliśmy, jeden po drugim, Lizymachus, Seleukus i nareszcie Ptolomeusz Keraunus) skorym był ze swoją pomocą, chcąc zamiast Macedonii, Włochy pod swoje panowanie zagarnąć; a panujący teraz w Macedonii Keraunus, aby go się pozbyć, dodał mu posiłków, do wyprawy włoskiej; szczególnież zaś go wsparł Słoniami, których już w wojnach wodzów Alexandra używano, lecz takowe w Italii jeszcze znane nie były. Naprzód posłany wódz Pyrrusa Kineasz, już znaczne nad Rzymianami odniósł korzyści, później przybył sam Pyrrus z 20,000 wojska i 20 słoniami. Tarentczykowie, nawykli do miękości, niechętnie tylko dali się przyprowadzić do usposobienia wo-

Wojna Pyrrusa z Rzymianami i wyprawa jego do Sycylii. Koniec Pyrrusa.

jennego, którym ich, wojennego ducha ten król, chciał przejąć; Pyrrus musiał zmuszać ich do zamknięcia teatrów i miejsc zabaw. Pod Herakleją pierwszy raz zetknął się z Rzymianami, a zobaczywszy ich hufce i szyki wojenne, wyrzekł, «iż wcale mu się, barbarzyńskimi, nie wydają te wojska, za barbarzyńskie, od Greków miane.» Jakoż, batalia stoczona pokazała, iż mimo wiadomości jego taktycznych nabytych przy boku Demetriusza, syna Antygonowego, mimo słoniów, któremi zrazu zatrwał Rzymian, nie tak łatwo potrafi zwalczyć, tych dzielnych przeciwników, Wprawdzie, przez wysilenie nadzwyczajne odniósł zwycięstwo, lecz i sam już w największym był niebezpieczeństwie, i do 13,000 zabitych utracił. Ściągnąwszy więcej posiłków, Pyrrus później i sam Rzym zagroził; lecz nieugięci Rzymianie o sobie nie zwątpieli, i śmiało czoło mu stawiali, tak iż Pyrus ograniczyć się musiał na obsadzeniu miast greckich, próbując tymczasem, na drodze układów, korzyści jakie od Rzymian wycisnąć, biorąc za pozór ujmowanie się, za wolnością osad greckich, i innych podbitych przez Rzymian krai. Wycieńczeni Rzymianie, chwiali się już, czyby nie lepiej było pokój przyjąć, lecz stary Appiusz Klaudiusz przemógł w Senacie, aby Pyrrusowi odpowiedziano, «iż, nie pierwój z nim, układ jakkolwiek Rzymianie zawrą, aż z granic Italii ustąpi.» Daremnie także Pyrrus próbował, wysłanników rzymskich, przekupstwem, do widoków swoich zniewolić; zostało podanie, iż, gdy Luscymusza, jednego z nich, na wszystkie pochlebstwa i ofiarowane złoto, nieczułego, znieścaka, z poza zasłony, trąbą słonia wysuniętą, chciał przerazić, tenże równie spokojnym został na takie niespodziane nastraszenie, jak był nieczułym na ofiarowane pieniądze. Jeszcze i przez wspaniałomyślność, chciał Pyrrus Rzymian dla siebie zjednać i oddał im bez okupu wszystkich niewolników; lecz nic to nie zmieniło ich tęgości i postanowienia względem niego; owszém z niewolnikami temi zwróconemi surowo się obeszl — jakby za karę, iż dali się wziąć w niewolę, pozrzucali ich ze stopni wojskowych, rozdzielając ich w miejsca i szyki mniej zaszczytne, na tak długo, póki by niewolnictwa swego świetnemi czynami nie zgładzili. Przyszło więc z Pyrrusem znowu do boju zaciętego, gdzie Pyrrus powtórnie także zwyciężył, lecz sam powiedział, iż drugiego takiego zwycięstwa sobie nie życzył. A niemogąc i powtórnie Rzymian do układów zniewolić, pojął, iż trafił w nich zaporę, o którą jego zaborcze widoki rozbić się muszą; dla tego zostawiwszy w osadach greckich załogi, zwrócił teraz swe

oczy na Sycylią, przez zaburzenia domowe i napady kartagińskie osłabioną, a przez to wojennemu Pyrrusowi, łatwą do opanowania, wydającą się. Sycylia z obfitości swój skarbnicą morza Śródziemnego, zwana, oddawna zawsze drażniła chciwość Greków, i była celem różnych już wypraw. Syrakuzę, nagłówniejsze państwo Sycylii, zostawała po śmierci Agatoklesa, w ciągłym zaburzeniu. Kiedy Menon zabójca Agatoklesa, potem Ictas z Agrigentu, nareszcie Tenion (Thönion) i Sozistratus, dobijający się tyranii wydzielali sobie panowanie, Kartagińczykowie całą prawie wyspę opanowali, i oblegli nawet Syrakuzę. Wtedy (277) udali się do Pyrrusa Syrakuzanie o pomoc, pochopnego do wmięszania się i do spraw Sycylii, gdy mając za żonę córkę Agatoklesa, miał nadzieję, iż sam się w Syrakuzie na tyranii utrzyma. Jakoż poszczęściło się Pyrrusowi przeciw Kartagińczykom, na lądzie; odebrał im wszystko co uieli na wyspie oprócz miasta Lylybeum; syna swego nawet królem Sycylii ogłosił; lecz na morzu wszakżeż pobitym został. — Tymczasem załogi jego, w greckich miastach Italii, coraz bardziej ciśnione były od Rzymian i pomocy jego wzywały; udał się więc napowrót do Italii, ale obeznane wojska Rzymian z taktyką Pyrrusa inaczéj go teraz przyjęły. W bitwie pod Benewentem 275 Pyrrus, przez Kuriusza Dentata ze szczeniem pobity został, i cały obóz wraz z słoniami wpadł w ręce Rzymian, a Pyrrus po rozbiciu się wszelkich jego, wielkich nadziei, opuścił nawet i Syrakuzę i wrócił się z niczém do Epiru. Syrakuzanie wtedy, uwolnieni od obcego wpływu, wrócili się znowu do dawnéj familii Gelona, (która od 491 do 459 jnż panowała. a przestała rządzić, przez wypędzenie Trazybula i zaprowadzenie

rzeczypospolitéj — tę zakończył Dionyzjusz przez opanowanie tyranii 405; Timoleon przywrócił rzeczpospolitę 345; Agatokles przywrócił tyraniją 317) i oddali rządy Hieronimowi młodszemu (275). Aby zaś dalsze dzieła Pyrrussa, razem opowiedzieć, dodamy tylko jeszcze, iż po zamięszaniu Macedonii przez napad Galów, gdy, po śmierci Keraunusa, przeciwko nim, poniesionéj, syn Demetriusza, Antygonus Gonatas tamże rządy objął, Pyrrus jeszcze raz (269) za pomocą Galów, w żołd najętých, Antygona z Macedonii wypędził, i sam kraju tego królem został. Lecz niespokojny umysł jego, co zawsze go gnał do nowych przedsięwzięć, nie dał mu miru. Z powodu kłótni o tron w Sparcie, między królem Kleomenesem i jego siostrzeńcami, udał się tamże Pyrrus na wezwanie Kleomenesa, w celu osobistym, usunięcia wpływu jaki tam miał, przez niego

Hiero z familii Gelona wraca na tyraniją Syrakuzu.

wypędzony Antygon Gonatas. Pod Argos zetknęli się dwaj przeciwnicy; Pyrrus zwyciężył, lecz wchodząc do zdobytego miasta, w ciasnej ulicy, kamieniem od kobiety, z dachu zrzuconym, zabitym został; przez co Antygon Gonat na tron swój powrócił, na którym się odtąd, familia Demetriusza Poliorcetes a aż do upadku państwa utrzymała. Pyrrusa zaś syn Alexander, utrzymał się przy Epirze; lecz jego następcy z kraju zostali wypędzeni, i Epir był w rzeczpospolitę zamieniony od 219, — wprzód niżli samoistość swoją utracił.

Po odbiciu zwyciężkiem zamachów Pyrrusa, Rzym teraz, coraz więcej wpływu nabierać zaczął; gdy skutkiem jego zwycięstw było, zawojowanie Tarentu, przyczyny tej wojny, za którym i inne miasta greckie w Italii, zwierzchnictwo Rzymu, orężem zmuszone przyjąć musiały r. 272. Szczególniej zabory te, dla niaokrzesanego dotąd Rzymu stały się ważnemi; przez nie bowiem obeznani Rzymianie zostali z nabytkami sztuk pięknych, i wykwitniejszymi obyczajami, które do Rzymu przenoszone być zaczęły. Przez łupy w bogatych miastach greckich zdobyte, podniosła się też zamożność Rzymu, który teraz coraz ważniejszą rolę odgrywać zaczął. Nawet w odległych już krajach, zwycięstwo nad Pyrrusem, robiły Rzymowi poważanie. Król, najświetniejszego w tych czasach tronu, Ptolomeusz Filadelfus w Egipcie, słynący opiekunstwem nauk, wyprawiał do Rzymu poselstwo z podarunkami, i powinszowaniem, ofiarując Rzymianom ze sobą przymierze, Z równem oświadczeniem przybyli, wysłańcy Apolonii z Cyrenaiki, siedliska wtedy wielu uczonych, jak Eratostenes jeograf, Kallimachus poeta, i Arystyp twórca szkoły cyrenajskiej. Napaść Pyrrusa, i pobicie jego wpływ ten moralny Rzymu wywołały; — lecz był to tylko początek; w następnych bowiem czasach, coraz on więcej, bez wstrzymania, się rozpościerał.

Stosunek Rzymu z Egiptem i Cyrenajką.

Wojna Rzymu z Kartagińską, pierwsza.

§. 2. Jak widzieliśmy, Pyrrus zjawiwszy się na Zachodzie, w widokach swoich zaborezych, podwójny bój zwodził, i z Rzymianami, i z Kartagińczykami. Oba te narody także do tego czasu, w przyjaźni ze sobą zostawały; po dwa razy zawierały ze sobą przymierze, raz po wypędzeniu króli, drugi raz r. 384 w krótkie po spaleniu Rzymu przez Galów. Łączyła je wspólna nienawiść przeciw Etruskom i greckim miastom w Italii; jeszcze r. 341 Kartagińczykowie posyłałi złote korony w ofierze dla Jowisza Kapitońskiego w Rzymie. Teraz Rzym pochłonał już Etrurią, pochłonał także i greckie miasta, wtedy, kiedy Kartagińczykowie, coraz

większe zdobycze robili, pośród osad greckich w Sycylii. Pyrrus opuszczając Sycylią, w skutek klęski zadanej mu przez Rzymian, wieszczym duchem wykrzyknął: «o czemuż to miejsce przysłych tak ważnych zapaszków Kartagińczyków i Rzymian porzucić muszę!» Jakoż nie omylił się w swem przewidzeniu, gdyż w krótcie tam właśnie rozwinął się bój tych dwóch zaborezych narodów, spotykających się w swoim rozszerzaniu się; trwał on przez 118 lat od 264 do 146, i wpłynął najmocniej w swych skutkach, na przyszłe losy, całego znanego świata. Jest to historia trzech tak nazwanych wojen punickich, które będą środkiem i podstawą dalszego opowiadania.

Pierwsza z nich trwała od r. 264 do 241 a zatem przez 23 lat, i taki miała początek: Z czasu wypraw Agatoklesa, namnożyło się w Sycylii i Italii dużo ludu zaciężnego, złożonego najwięcej z Latynów, którzy po ustaniu wojen, w bandy się połączywszy groźnemi się stawiali dla spokojnych mieszkańców. Z tych znaczne takie bandy wojaków, które Mamertynami, t. j. będącemi po Marsie, a więc bitnemi, oscyjskim dialektem, zwane, opanowały nawet w moc swoją dwa miasta: Regium w Italii, i przeciwko niego, w Sycylii, leżącą Messynę. Po skończeniu wojny z Pyrrusem, i podbiciu miast greckich, Rzymianie przykładną surowością, ukarali tych zuchwałych śmiałków, i Regium w Italii im odebrane zostało. Podobnym prawem i Hiero, król Syrakuzy, pan znanj części Sycylii, zabierał się skarcić zuchwałość Mamertynów messyńskich. Mamertyni ci, widząc się zagrożonemi, wzywają o pomoc Kartagińczyków, lecz ci porozumiewają się z Hieronem, królem Syrakuzy, i razem z nim przeciw buntownikom się łączą. Wtedy Mamertyni, którzy najwięcej byli z italskiego rodu z Kampanii, u Rzymian o pomoc się starają; senat miał wstręt, buntowników takich samych, jakich w Regium skarcił, popierać, lecz lud postanowił bronić ich, przeciw sprzymierzonym teraz ze sobą Kartagińczykom i Syrakuzanom. Konsul Apiusz Klaudiusz zawinął do Sycylii, zwyciężył sprzymierzone wojska, oblegające Messynę i miasto sam zajął, a Hiero widząc przewagę Rzymian, zawarł z Rzymem traktat. Lecz od tego starcia się Kartaginy i Rzymu, zawziętość ich wzajemna rozdmuchaną została, gdyż nawzajem napotkali tym sposobem w sobie, przeszkodę zaborezych swych widoków. Bo, bezsilna rozdzielona Sycylia, zaostrzała chciwość obu tych współzawodników, a korciły Rzym ustalone już Kartaginy w Sycylii zdobycze, równie jak rozciągłość jej handlu i potęga jej morska, obrażały. Interes-

Powód do
pierwszej
wojny karta-
gińskiej.
Mamertyni.

Traktat Hierona z Rzymianami.

sujący opis tej wojny zostawił świadek jej prawie naoczny, nie bardzo bowiem czasem oddalony, Polybiusz, Grek z Magalopolis w Arkadyi, który jest najlepszym źródłem, nie tylko co do tej wojny ale i co do wypadków współczesnych, świata ówczesnego. Szczęście Rzymianom sprzyjało, którzy z swych zwycięstw korzystając ze wszystkich posiadłości w Sycylii, Kartagińczyków wyparli. Nawet i Agrigent, ostatnie ich schronienie, upadł; ale póki Kartagińczykowie na morzu możnemi byli, zawsze powetować strat mogli. Flotami swemi groźnemi zawsze byli oni Rzymianom, którzy dotąd wcale morza nieznali i z tąd nieprzyjaciół swych niepotrafili dosięgnąć. Lecz udało się Rzymianom dostać w moc swoją jeden

Pierwsza flota rzymska.

kartagiński okręt; na wzór więc jego, jęli się zaraz do budowania floty, z którą niebawem sił swoich przeciw Kartagińczykom próbowali. Podołać jednak wprawnym i wyćwiczonym żeglarzom, było rzeczą trudną, i skutkiem zmierzenia się ich na otwartym morzu, było zniszczenie zupełne floty rzymskiej. Zły ten początek nie zniechęcił Rzymian; w krótkim czasie nową flotę zbudowali, lecz i tej los nie był lepszy, gdy bitność rzymska, dla unikających bliższego spotkania Kartagińczyków, była daremna, i nie było środka ich dosięgnięcia. Wtedy Duillus (260) wódz rzymski, wpadł na

Duilliusza
Dzioby okrętowc (rostra)

pomysł, jakimbyby sposobem, przemódcz wprawne do obrotów kartagińskie okręta, pochwycić się niedające. Przodki okrętów opatrzył w dzioby żelazne (rostra) urządzone do zachwytywania statków nieprzyjacielskich, i zmuszenia ich do boju, tak jak na ziemi, gdzie odwaga i męstwo osobiste przeważać może. Jakoż skutek odpowiedział celowi; zwycięstwo pod Mylae uwieńczyło wytrwałość rzymską, i flota kartagińska z 130 okrętów złożona, ze szczętem pobita została. To nadało serca Rzymianom, ścigania zwyciężonych Kartagińczyków aż do Afryki, gdzie nowe odnieśli zwycięstwo pod dowództwem Regulusa, w skutek którego wylądowali

Regulus-

przy Klupeum do Afryki i stanęli pod murami Kartaginy. (256.) Regulus wtedy mógł dyktować Kartagińczykom prawa, skłonny już teraz do przyjęcia ich, lecz warunki zbyt twarde, jak utrata posiadłości w Sycylii i innych wysp, i zapłacenie wielkiego okupu zbyt bolesne były Kartagińczykom i zmusiły ich do dalszego oporu. Tymczasem, po wszystkich rozrzuconych kartagińskich osadach, i miastach przyjaznych zbierano nowe posiłki; nawet i greccy ochotnicy, biegli w wojennym rzemiośle, zaciągani byli. Właśnie w najkrytyczniejszej chwili przybyły one do Afryki, na odsiecz Kartaginie. Znajdował się pośród Greków niejakiś Xan-

tippus, Spartanin; ten zwrócił uwagę Kartagińczyków na rozmaite błędy taktyczne, których się w bataliach dopuszczali i przez które Rzymianie zawsze wyższość mieli. Usłuchano jego rad i oddano mu dowództwo, czego też skutkiem było, iż się zaraz szczęście na stronę Kartagińczyków przenosiło. (255) W bitwie najbliższej stoczonej Rzymianie zupełnie pobici zostali i sam Regulus dostał się do niewoli; nawet świeże posiłki przybijające do Afryki, i wszystkie rozbitki armii rzymskiej zatopione zostały, przez burzę morską pod Kamarina. Z nieszczęściem, rosła zaciekłość Rzymian; do ostatniego wysilali się, chociaż jeszcze nową jedną flotę, wystawioną, burze rozniosły. Bój znowu do Sycylii się przeniósł, gdzie Kartagińczykowie z Lilibeum straszni Rzymianom być zaczęli. Dopiero Konsul Metelus stanowczo poparł sprawę rzymską przez zwycięstwo pod Panormus, (250) gdzie wszystkie słonie zabrał Azdrubalowi, wodzowi Kartagińczyków. Azdrubal za tę przegraną, na śmierć krzyża wskazany został, a wysileni teraz już Kartagińczykowie próbują znowu układów. Posłali za tem do Rzymu w niewolę zabranego Regulusa; lecz ten chociaż się spodziewać mógł, że go zemsta Kartagińczyków czekać będzie, jeśli nie przywiezie nazad pokoju, sam najmocniej, od jakichkolwiek bądź układów z Kartaginą, odradzał. Niektóre też podania utrzymują, iż, gdy jako niewolnik wojenny, do Kartaginy wrócił, śmiercią okrutną za to, miał być stracony. Bój więc dalej jeszcze prowadzono; dotkliwych strat w nich doznali Rzymianie gdy dwie nowe floty pod Konsulami Appiuszem Pulcher, i Juniuszem, znowu zupełnie zniszczone zostały, i morze napowrót zupełnie dla Rzymian zostało zamknięte. — W Sycylii, obu stron wojujących, wszystkie siły, były wyczerpane, gdzie Hamilkar Barkas, dzielny wódz kartagiński przez trzy lata cały zapęd rzymskiego męstwa wstrzymywał. Eryx i Panormus były gorzyste stanowiska, około których najzaciętsze walki się toczyły; lecz nie stanowczego Rzymianie zrobić nie potrafili bez floty, którąby dowoży posiłków i żywności z Afryki, odciąć mogli. Wtedy to, przy wycieńczeniu publicznego skarbu, prywatni obywatele Rzymu, wystawili swoim kosztem jeszcze 200 okrętów, których konsul Lutatiusz tak stósownie użył, iż i Kartagińską flotę zniszczył przy Egadach i odciął zupełnie siły Kartagińskie w Sycylii od Afryki. Kartagiński Senat w takiem położeniu upoważnił, przez posłańca Hamilkara Barkas, stanowiącego ostatnią nadzieję odsłoniętej teraz Kartaginy, do działania, jak mu się zdawać będzie; w skutek czego wódz ten kartagiński, czuł się spowodowa-

Xantippus
Spartanin na
stronie Kar-
taginy.

Mettela zwy-
ciewstwo
pod Panor-
mus Azdrubal
na krzyż przy-
bity. Pokój
na radę Re-
gulusa przez
Rzymian od-
rzucony.

Nieszczęście
Rzymian na
morzu,

nym do zawarcia pokoju z Rzymem, przez który oddał Sycylią i inne wyspy Rzymianom, i zobowiązał Kartaginę do zapłacenia 3200 Talentów kosztów wojennych. Odtąd Rzymianie Sycylią jako podbitą prowincją zajęli, wyjąwszy Syrakuzy, posiadłości Hierona, który został Rzymu sprzymierzeńcem. Ustała więc r. 241. pierwsza ta wojna, lecz zaszczepiła w obu narodach nienawiść zaciętą, i pokój zawarty, więcej jak zawieszenie broni tylko uważać można.

Historia
Wschodu aż
do pierwszej
wojny z Kar-
taginą.

W Sparcie
darczne usi-
łowa Agisa
przywrócenia
dawnych
praw.

Związek
Achajski.

§. 3. Przez czas kiedy na Zachodzie stoczone były te boje, greckie kraje na Wschodzie nową na siebie przyjęły postać. Już to, krótko przed ich zakończeniem, Sparta nowym się życiem o-cuciła, gdy król Agis III. r. 244. prawodawstwo starodawne Likurga, w skutku bogactw i znich powstałych zbytków nadwyre-żone już od czasów zwycięstw nad Persami, odnowił, wypędziwszy króla Leonidasa II. sprzyjającego panującemu zepsuciu. Niedługo jednak utrzymywała się ta zbawienna reforma; Agesileus, siostrzeniec Agisa, spisek przeciwko niemu zrobił, w skutku kró-rego Leonidas został przywrócony, a Agis skończył na rusztowa-niu. Lecz pomyślniej udało się nowe życie rozwinąć, tak nazwa-nemu związkowi Achajskiemu, który teraz w Grecyi największy wpływ zaczął wywierać. Związek ten, od niepamiętnych już istniał czasów, pomiędzy 12. miastami połączonemi jednemi pra-wami i wspólnym rządem; lecz ponieważ takowe zdała się zawsze trzymały, od wszystkich burz politycznych, dla tego mało były znane. Wprawdzie podczas ostatnich rozruchów, przed r. 260., jak wszędzie tak i w tych miastach, różne powstawały tyranie; lecz napad Galów i szczęśliwe ich odparcie, obudziło w dawnych miastach związku Achajskiego, samoistność życia. Dymae, Patrac, Tritea i Farae (281) wypędziły swoich tyranów, i pierwsze się znowu w związek połączyły. W pięć lat za nim poszło Egium, i Bura, gdzie tyran z pomocą związku został zmordowany; tyran Karynyi, Izeasz, ze strachu, sam wolność miasta ogłosił i do związku przystąpił (276). Związku tego odnowionego jak Poli-biusz mówi, było zadaniem, »uznanie wolności i równo-ści, i nieustanne walczenie, przeciw tym, co lub nako-rzyść króli, lub w swoim interesie do ujarznienia oj-czyzny dążyli.« Niejakiś Markus z Karynyi, który przyłożył się do uwolnienia Bury, miał zaszczyt, po 25letniem przeciągu czasu, bycia zamianowanym, pierwszym naczelnikiem jego, dla sprawo-wania ogólnych jego interesów. Związek ten wszakże wznosił się

dopiero do całego swego znaczenia, za naczelnictwa Aratusa (251) z Sycionu, sąsiedniego miasta Koryntu. Aratus pochodził wprawdzie sam z rodu tyranów Sycyonskich, lecz wychowany został w Argos, w nienawiści wszelkiej tyranii, która zawsze łamała niezawisłość Grecyi, i teraz opór przeciw Macedonii udaremniała. Za jego sprawą Nikokles tyran z Sycionu usunięty został, i rzeczpospolita przywrocona, a dla zasłonięcia się przed Macedonią, miasto to, natychmiast do Achajskiego związku przystąpiło (249) I wtedy to dwudziestoletni Aratus, naczelnikiem związku został obrany, i odtąd stał się jego duszą. Jego dziełem było uwolnienie z pod Macedońskiej władzy Antygona Gonatusa, Koryntu, a później Megary, Treceny, Epidauru, które wzmocniły silnie Związek. Ptolemeusz Filadelfus, opiekun Greckiego ducha, który był przyjacielem i wielbicielem Aratusa, popierał jego widoki, i pospieszył na rzecz odradzającej się wolności Greckiej, złożyć na jego ręce 150 Talentów. Wziął on za nie obrazy i wyroby sztuki. Pieniądze te posłużyły do wynagrodzenia powróconych do ojczyzny wygnańców, których majątki od tyranów były zabrane, i w inne ręce przeszły.

Antygonus Gonatas widząc wzrastający ten związek, co raz więcej mu Grecyą z rąk wyrrywający, wywołał przeciw niemu inny związek, który pod nazwiskiem, Związku Etolskiego, jest znany. Związek ten pierwiastkowo powstał, jeszcze w czasach Demetryusza Pelioreteta, ojca Antygona Gonata, w celu oparcia się Macedonii. Należały do niego miasta etolskie: Pleurum, Kalydon, Chalcis, Naupactus, Therma, Pylene inne, a prócz tego różne miasta Tessalii i Grecyi właściwej, tak, iż wpływ swój wywierał na Tessalią, Akarnanią, Lokris, Focis i Beocią. Dziką skłonność do łupieztwa Etołczyków, mieszkających w górzystych okolicach na Zachód góry Parnassu, umiał Antygon, skierować w zawiść przeciw Achajskiemu związkowi, który w Grecyi, co raz bardziej się rozpościerał, i był na drodze połączenia, w jeden kierunek, rozstrzelonych greckich sił. Otwartemi i skrytymi sposobami starał się etolski związek, mający ognisko swoje w Termie, też rozrywać i miasta od przystępowania do Achajskiego wstrzymywał. Następca Antygona, Demetriusz 2gi, chciał z panującego nieporozumienia dwóch tych, zawistnym okiem na siebie spoglądających związków, korzystać, i naprzód bliższe etolskie miasta ujarzmić; lecz Achajczycy pod Aratusem, wezwani od Etołczyków o pomoc, pospieszyli z takową, i odparli Macedończyków. Odtąd, oba

Związek etolski; zawiść jego przeciw związkowi achajskiemu.

te związki porozumiały się ze sobą, skutkiem czego było, iż i z ważnego Koryntu (243.) załoga Macedońska wypędzona została, i Korynt do związku Achajskiego się przyłączył. Nawet do Atyki zrobił wyprawę Aratus w celu uwolnienia Aten od Macedonii, lecz pobity został od Demetriusza 2go, i znowu na odwrót pomoc Etołczyków, uratowała go od zniszczenia. Związek Achajczyków z Etołczykami zatem, obu stronom był pożyteczny, jednak, przy tej sposobności, zazdrośni Etołczykowie sobie zastrzegli i za warunek położyli wspólnego porozumienia, aby więcj miast do Achajskiego związku nieprzystępowało. Aratus wszelako, w celu założonym uwolnienia miast z tyranów, nie ustawał; następnie uwolnił Ateny, wypędziwszy załogi Macedońskie, i (236.) przyjął jeszcze do związku Argos, Eginę, Hermionę, Flus, Matinę i Orchomeny.

Sprawy Syryi
i Egiptu.

Dalęj na Wschodzie w Syryi po Antiochu 1., panował Antioch 2., za którego Partia i Baktريا bunt podniosły, pierwsza pod Arzacesem, druga pod Teodotem, lecz jeszcze nieudało im się uwolnić zupełnie. Wiemy już z przeszłego, iż za Antiocha 1., Pergam w Małej Azji już się był pod Eumenesem także odłączył. Prócz tego teraz między Syrią i Egiptem powstały z powodu Palestyny nieporozumienia, których skutkiem była ośmioletnia wojna. Dla zakończenia jej Antioch 2. zeni się z Bereniką córką Ptolemeusza Filadelfa, (252.) ale Antioch 2., będąc już z Laodiką połączony, takową nazad przyjął, a Berenikę oddalił. Mimo tego Laodika go otrula, i następca jego, Seleukus 2., Kallinikusem zwany, chcąc się pozbyć egipskiej Bereniki, zabić ją kazał. A że to była siostra Ptolomeusza III. Ewertegesa, wielka z tąd wojna na nowo między Egiptem i Syrią powstała. Ewergetes z wielkim wojskiem wkroczył do Syryi, i aż pod Indię kraj cały zawojował. Nie mógł jednak ze zwycięstw swoich korzystać, gdy niespokojności wybuchły w Egipcie, do odwrotu go zmusiły; zajmwszy więc niektóre miasta Syryi, a między niemi najważniejszą Seleucyą, zawarł ze Syryą, dziesięcioletnie zawieszenie broni. (243.) Syria wszelako wojną tą osłabiona, nie miała już sił do utrzymania w posłuszeństwie Partii i Baktirii, które za ówczesnego króla Seleukusa (Kallinika) Zwycięzcą przez szyderstwo zwanego, zupełnie się uwolniły; zwłaszcza że i z drugiej strony Galowie kraj jego napadający, w bitwie pod Ancyrą (dzisiajsza Angora), ze szczętem go pobili, (245.) i w okolicach tych, gdzie wzniesli państwo Galacyi, usadawili się teraz stanowczo.

§. 4. Po pierwszej nieszczęśliwej wojnie z Rzymem, Kartagina nowego doznała nieszczęścia. Gdy po zawarciu pokoju, woj-
 ska Kartagińska, z rozmaitych pobojuwisk do Afryki się ściągnęły,
 powstał bunt, pośród jej żołdownikami, składającymi się ze wszy-
 stkich narodów z Gallii, Italii, Hiszpanii, Grecyi, i z rozmaitych
 wybrzeżów Azji i Afryki, gdzie po osadach Kartagińskich tam
 będących, zaciągani byli. Zgraja 70,000 ludzi wynosząca, mó-
 wiąca rozmaitemi językami, sobie niezrozumiałemi, ośmielona liczbą
 swoją, w której się nieroztropnie na jednym miejscu zgromadzo-
 nemi zobaczyli, o żołąd zaległy, którego im wycieńczona Kartagina
 zapłacić nie mogła, rokosz zbrojny podniosła. Na czele stanął nie-
 jakis Spendiusz z Kampanii, niewolnik zbiegły z Rzymu, zostają-
 cy w obawie wydania Rzymowi, gdzie go śmierć czekała; po-
 łączył się z nim Afrykanin Metho, od dawna herszt wszystkich
 buntów, podobnież kary się obawiający. Bój, żołdowników tych
 z wiernymi Kartiginymi wojskami, z największą z obu stron prowa-
 dzony był zaciekłością. Okropne tego szczegóły podaje Polybiusz:
 Żołdownicy schwytanym jeńcom Kartagińskim, wprzód ręce obci-
 nali, łamali w nich kości, a potem na pół jeszcze żyjących w je-
 dnym zagrzebywali dole, i Kartagińczykowie podobnież schwyta-
 nych żołdowników, rozjuszonym słoniom, do roztrącenia pod nogi
 rzucali. Przez pięć lat trwały takie wzajemne pastwienia się ze
 zmiennem szczęściem; co tem niebezpieczniejszem dla Kartaginy
 było, gdy rozmaite Afrykańskie ludy i miasta, do powstania tego
 się przyłączyły. Największy udział do tego wzięła Uttika i Hip-
 pakryci; nawet z całej prawie Afryki dla powstańców dochodziły
 posiłki, w ludziach, żywności i pieniądzech. Kobiety najkoszto-
 wniejsze swoje ozdoby na ten cel oddawały, kiedy z obojętnością
 patrzyły, gdy mężów ich, za niezapłacenie podatków Kartaginie,
 do więzienia wtrącano. Dowódzca Kartagiński Hanno niepotrafił
 podołać coraz szczęśliwszym powstańcom; wtedy Senat Kartagiń-
 ski naczelnictwo Hamilkarowi Barkas powierzył. Ten wprawdzie
 zdatność swą wojenną pokazał; w kilku bitwach zwyciężył, przez
 wyższość swą strategiczną, której powstańcy nie posiadali; niszczył
 ich więc częściami, lecz złamać ich nie mógł. Na domiar nie-
 szczęścia, podobny bunt powstał i w Sardynii, gdzie również,
 zgromadzony był inny oddział takich żołdowników; wódz Karta-
 giński został zabity i cała wyspa w ich ręce się dostała. Pogor-
 szyło się położenie Kartaginy przez niezgodę między wodzami
 Hanonem i Hamilkarem, gdy przeciwnie powstańcy coraz większe

Bunt żołdo-
 wników kar-
 tagińskich
 w Afryce
 i w Sardynii.
 Spendiusz
 i Metho.
 Przywła-
 szczenie so-
 bie Sardynii
 przez Rzy-
 mian.

robili postępy, a nawet z Rzymu i Syrakuz pojedynczy obywatele im dostarczali żywności i innych posiłków. Lecz nareszcie, Rzym i Syrakuz były przymuszone zabronić dowozów; wodzowie Kartagińscy się pogodzili; to wszystko, a szczególnie przewierstwo Narawazusa, Numidyjskiego naczelnika, który ujęty podziwieniem dla talentów wojennych Hamilkara, na stronę Kartaginy przeszedł, sprawiło, iż powstańcy, w koło obsaczeni, do tego stopnia ściśnięci głodem, iż niewolników na jedzenie zabijali, poniosłszy wprzody nie jedną kłeskę, zupełnie rozbici zostali; Metho, który się w ręce zwycięzców dostał, w męczarniach wyszukanych śmierć poniosł; prócz tego zaś Kartagińczycy szczególnież zemstę wywierali nad mieszkańcami Uttyki i Hippakris. Teraz, i o ukaraniu buntu żołdowników w Sardynii zamysłali Kartagińczykowie, lecz już więcej do wyspy tej nietrafili, albowiem Rzymianie, korzystając z zamięszania Kartaginy, uprzedzili ich w tém, i Sardynią dla siebie zajęli, gdy mieszkańcy, żołdowników, którzy wyspę w posiadłości mieli, sami z kraju wypędzili. Na uzalenie się Kartagińczyków, Rzymianie nową wojną im zagrozili, i przymusili ich jeszcze do ustąpienia im i Korsyki i do zapłacenia 1200 talentów. (238.) Na ucisk tak oburzający, zawrzeli nienawiścią Kartagińczykowie, lecz wszystkiemi poniesionemi kłeskami wycieńczeni, poddać się musieli twardej konieczności.

Podbicie Galii i Illyrii. Rzymianie do tego Sycylia prócz Syrakuz od 241., Sardynia i Korsyka od 238. stanowiły posiadłości Rzymu; przez następne zaś lat 16 aż do 222. powiększyły się one przez podbicie dwóch nowych krajów: Galii przed alpejskiej (Cisalpina) i Illyrii.

§. 5. Teraz, już wszystkie greckie miasta w Italii, podlegały Rzymowi, a więc całe Włochy od Etrurii aż do Regim; prócz tego Sycylia prócz Syrakuz od 241., Sardynia i Korsyka od 238. stanowiły posiadłości Rzymu; przez następne zaś lat 16 aż do 222. powiększyły się one przez podbicie dwóch nowych krajów: Galii przed alpejskiej (Cisalpina) i Illyrii. W trójkącie gór, które tworzą od północy, Italii śnieżne Alpy, a od południa Apeniny, rozciąga się przestwor płaszczyzny poprzęznany mnóstwem rzek której główną i środkową żyłą jest rzeka Po. Żyzność tej okolicy po wszystkie czasy czyniła ją słynną z obfitości i bogactwa; tam po dziś dzień, jak za czasów Polybiosa, podróżny nie pyta nigdy o cenę, za pojedyncze przedmioty do życia potrzebne, lecz żąda, i używa wszystkiego, co mu się podoba, podostatkim i do woli, i równą za to sumę płaci. Za Polibiosa czwarta część obola, mniej jak grosz polski wynosząca, stanowiła zapłatę obfitęj wieczerzy. Mięszkała też tam zawsze ludność nasiadła i krzepka; Lajowie, Lebeciowie, Insubrowie, Cenomany, i nareszcie Winetowie, były nazwiska ludów, tak jak z północnej strony rzeki Po mięszkały, zaczawszy od jego

źródeł, aż do ujścia, do morza Adryatyckiego; z przeciwnej zaś strony rzeki Po mieszkali Anani, Bojowie i nareszcie Senoni, wszystkie nazwy galiskiego szczepu. Te ludy kiedyś Rzym naszły i spaliły (390). Między łanami temi błogosławionemi, leżało wtedy już ich miasto główne Mediolan. Od czasu (283) jak Galowie ci z Rzymem pokój zawarli, po 60 latach poruszyły się teraz, dotąd spokojne te szczepy. Samowładność tyrańska przeważnego Rzymu była do tego powodem. Na wniosek Flaminiusza Konsula (230) Senat rzymski postanowił, aby w Picenem, kraju na Galach zdobytym, wszystkie grunta, krajowcom zostały odebrane, i przez losy osadnikom rzymskim rozdzielone. Okrzyk powszechnego oburzenia, odezwał się między Galami nad Padem, na taki ucisk Rzymowi podległych ich współplemieńców i na politykę taką odzierczą Rzymu. Oburzenie to, rozszerzyło się, aż do Galów Gesatów za Alpami aż po nad Rodanem, mieszkających. Zewsząd się więc ruszyły Galów ludy aby pomścić, tę zniewagę uczucia niesprawiedliwości, i z licznemi wojskami wtargnęli w granice Rzymu. Z razu, trwoga wielka na Rzym padła, gdy połączeni Galowie Etrurią zajęli; lecz już pod Kluzią zbici zostali, przyczém nawet jeden z ich króli zginął, a drugi sam życie sobie odebrał. Wtedy Rzymianie aż do Padu się posunęli, i Flaminiusz powtórnie wielką klęskę Galom zadał nad rzeką Adygą (Adda) (224). Nareszcie Marcellus (222) do szczytu ich zniósł pod Klastydium, gdzie zginął nawet Wirydomar, król Galów Gesatów z nad Rodanu; a gdy potem i Mediolan zdobył, ujarznienie ostateczne Galów przedalpejskich dokonane zostało, i kraj, Galia Cisalpina, zwany, w rzymską prowincję zamieniony został.

Współcześnie z tą galiską, inną jeszcze wojnę Rzymianie prowadzili z Illyrami, która także podbiciem ich kraju, przed ukończeniem galijskiej, r. 229. się ukończyła. Naród Illyrów, po nad Epiem, na skalistych wybrzeżach morza ze strony Italii rozłożony, dawał się dawniej Grekom i innym żeglowcom w tych morzach, z rozbójnictwa morskiego, we znaki. Demetriusz 2., król macedoński, następca Antygona Gonatusa, teraz oburzony już na związek etolski niegdyś przez Macedończyków, przeciw achajskiemu, używany, a teraz po porozumieniu się dwóch związków zawadzający mu, wezwał Illyrów pomocy, do upokorzenia Etolczyków; z tą ośmieleni Illyrowie najeżdżali brzegi etolskie, i nawet gdy Etolczykowie oblegali miasto Mydion, pobili ich zupełnie, niosąc pomoc obleżonym. Odtąd coraz zuchwalęj łupiestwem i rozbojem

trudnić się zaczęli; wybrzeża Epiru i całej nawet Grecyi drżały z przestachu, zwłaszcza gdy jedno z największych miast Epiru Funice przez nich złupione zostało, za porozumieniem się ich z żołdownikami galickimi, zostającymi w służbie Epiru, którzy ich do miasta wpuścili. Przebiegłość nadzwyczajna i podstępny z którymi napady swoje skuteczniejsi byli zadziwiający; np. Epidamn opanowali, idąc jakby po wodę i mając ukryte miecze w naczyniach. Rabunkami i łupiestwem zgromadzone przez nich bogactwa, zęciły nawet Epirotów i Akarnanów, iż z niemi, do wspólnych wypraw, związek zrobili, i okręta im, przeciw połączonym związkom Etoleczków i Achajów w pomoc dostarczyli. Tymczasem i rzymskie okręta, już przez Illyrów, łupione bywały, a gdy o to posłowie rzymscy u królowej ich Teuty się uskarżali, pozabijani zostali. Właśnie też zagrożony przez Illyrów, związek Etołów i Achajczyków, pomocy u Rzymian szukał; tém skorzej zatem wyprawili Rzymianie flotę pod Fulwuszem na uskromienie Illyrów. Już bój połączonych Greków z Illyrami, toczył się około wyspy Koreyry; lecz rzymska flota za późno przybyła, i Etoleczkowie z Achajami pobici zostali, i wyspa w ręce Illyrów się dostała, nad którą przez królową Teutę przełożonym został, Grek Demetriusz z Ferae wysepki Adriatyckiego morza; lecz gdy tenże Demetriusz, obawiał się odpowiedzialności przed królową za jakieś przestępstwo, wyspę Korcyrę wraz z załogą illyryjską, oddał w ręce Rzymian. Współcześnie lądowe wojska rzymskie wkroczyły, do Illyrii i ławo ją opanowały. Królowa Teuta musiała połowę swych krajów ustąpić, które Rzymianie, zdrajcy Demetriuszowi oddali, zachowując dla wojska swego wszystkie mocne punkta; prócz tego zobowiązali się Illyrowie, płacić Rzymowi daninę i przyrzekli że zbrojnymi okrętami nie zbliżać się nigdy do wybrzeżów greckich, po za rzeką Lissus. (229.) Odtąd wpływ i poważanie Rzymu, wzniosły się szczególnie między Grekami zawdzięczającymi mu, opiekę przeciw temu rozbójniczemu ludowi. Koryntianie chcąc Rzymian uczyć, przypuścili ich odtąd do udziału w igrzyskach Istmijskich.

Rozszerzenie się związku achajskiego łączący przeciw niemu Macedonią, Spartę i skrycie Etoleczków.

§. 6. Dotąd jedność związków achajskiego i etolskiego utrzymywała się w sile, z wzajemną dla obu korzyścią, lecz gdy po śmierci Demetriusza 2., króla Macedonii, (233.) Aratus, o rozszerzenie achajskiego związku czynnym być zaczął i mimo umowy z Etoleczkami jeszcze Megalopolis, (ojczyznę Polibiusza) Argos, Flus i Hermione do związku wciągnął, Etoleczków zazdrość przeciw Achaj-

czykom znowu pobudzoną została. Przez wpływ ich, Elis Mes-
senia i Sparta, mimo starań Aratusa, niechciały do związku przy-
stąpić. Nawet Sparta, gdzie teraz panował Kleomenes, połączyła
się z Antygonem Dozon, następcą Demetriusza 2, i z Etołczykami
naprzeciw Achajczykom, gdy wszystkim, wzrost ich związku nie-
przystawał do myśli. Lecz sam tylko Kleomenes wystąpił otwar-
cie i zabrał im kilka miast a między niemi Megalopolis; Etołczy-
kowie bowiem w ostatnich zająciach doznawszy pomocy Achajczy-
ków, nieśmieli przeciwko nim, nieprzyjacielskie wszczynać kroki
Wojna ta, którą Sparta rozpoczęła (223) znana jest pod nazwi-
skiem wojny Kleomenesowej; trwała ona pięć lat i lubo Aratus
po trzykroć od Kleomenesa zwyciężonym został, udało mu się je-
dnak przez zręczne umowy, przeciągnąć na swoją stronę Antygona
Dozona, któremu przedsiębiorczy i wojenny charakter Kleomenesa,
niebezpieczniejszym się wydawał, jak związek achajski. Kleome-
nes bowiem, ożeniwszy się z wdową po Agisie, który, jak widzie-
liśmy, chciał dawne prawa Likurga przywrócić i dla tego od partyi
przeciwniej został zabity, dokonał jego dzieła, i Spartę podług jego
myśli zreformował, chcąc podnieść jej ducha starego i siłę we-
wnętrzną. Opuszczony od Macedonii Kleomenes, przemocą został
ściśniony, i mimo posiłków od Ptolomeusza Ewergetesa, króla
Egiptu, po różnych wypadkach wojennego szczęścia, przegrał wałną
bitwą pod Sellazią, a z nią i tron utracił. W bitwie tej w wojsku
achajskiem odznaczył się młody teraz jeszcze, a późniejszy boha-
ter grecki, Filipomen. Kleomenes zwyciężony opuścił kraj i udał
się do Egiptu na dwór Ptolomeusza Ewergety, czekając na pomyśl-
ną chwilę do odzyskania tronu swego w Sparcie; Sparta zaś lubo
niechętnie, przystąpić musiała do związku achajskiego, i przyjąć
załogę macedońską, gdy odtąd Antygon Dozon, król macedoński,
za opiekuna, achajskiego związku, dał się obwołać. (222.) Ledwie
ta wojna ukończoną została, Etołczykowie, skorceni, pomyślnym
jój dla Achajów wypadkiem, i poniżeniem Sparty, której tajemnie
sprzyjali, z stłumioną swoją dla Achajczyków zawiścią wybuchnęli,
złupili miasto do nich należące Messenę, i to dało powód nowj
wojny, znanj pod nazwiskiem wojny dwóch związków, czyli
związkowej. W wojnie tej Aratus, będący tak biegłym, w wy-
najdowaniu środków, ratowania ojczyzny, nie był szczęśliwym na
polu bitew. Pobitym też został przez Etołczyków; nawet za nie-
wczesne stoczenie bitwy stanowczj, oskarżony został przed ludem,
i tylko, przy innych okazjach, położone jego zasługi, były powodem

Wojna Kleo-
menesa. Ara-
tus Macedo-
nią, na stronę
związku
achajskiego,
przeciąga.

Kleomenes.

Przegrana bi-
twa pod Se-
leuzią usta-
wienie Kleo-
menesa do
Egiptu.

Wojna
dwóch zwią-
ków. Klęska
związku
achajskiego.
Filip 3. król
macedoński
ratuje Achaj-
czyków.
Spartanie po
stronie Etoł-
czyków.

uwolnienia go od wyroku potępiającego. Nie pozostało więc związkowi achajskiemu, jak udać się znowu pod opiekę Macedońską, gdzie po Antygonie Dozon, Filip 3., bratunek jego, a syn Demetriusza 2. nastąpił. Lecz Spartanie, chcąc korzystać z młodości Filipa, także się podnieśli i połączyli się z Etołczykami. Mimo tego jednakże wojska Filipa, w połączeniu z Achajczykami, wszędzie przeważnie zwyciężały Etołów i Spartan, i młody Filip byłby ich zupełnie zniszczył, gdyby, nowy wypadek na Zachodzie, nie wstrzymał był jego zapędów, zwracając szęólniej ku tej stronie, całą baczość wojujących. Właśnie wojska Filipa zajęte były, obleganiem do ostateczności prawie przywiedzionych Teb, zwycięzki Filip zaś przytomnym był zapaskom na igrzyskach nemejskich, gdy wieść nadeszła (218.) o rozpoczęciu się drugiej wojny Kartagińczyków z Rzymianami. Młody Anibal, wódz kartagiński, naraz przez nieprzebyte dotąd góry Alpejskie wpadł, z wielkim wojskiem, do nowo nabytej przez Rzymian, prowincyi Galii cisalpinskiej i rzuciwszy postrach na zdumiony Rzym, posłane przeciw niemu wojska pobił pod Tycyną i Trebią; przeszedł i Apeniny, trzecią klęskę zadał Rzymianom, zastępującym mu pod Flaminuszem nad trazymeńskim jeziorem. Wtedy ostatnie już siły Rzymian, stały mu po czwarty raz czoło z Warronem pod Kannami, i właśnie teraz, najstraszliwszą jaka być może, przegrali Rzymianie tam bitwę, w której 50,000 legło, a z 80,000 żołnierzy, których miał Warro, ledwie on sam i 4000 niedobitków zostało. Wiadomość ta, zdająca się być zwiastunem, końca dotychczasowego szczęścia Rzymian, wstrzymała zwycięskiego Filipa. Zawarł zaraz z Etołczykami pokój w Nauptus, od całej Grecyi zresztą pożądanym; ważność bowiem wypadków we Włoszech się rozwijających, wszystkie umysły zajęła. Bawił się właśnie teraz, na dworze Filipa ów Demetriusz z Ferae który oddawszy zdradliwie Rzymianom wyspę Korcyrę z załogą illyryjską, w nagrodę osadzony został w części Illyryi, odebranej królowej Teucie; teraz wygnanym został od Rzymian, gdy granic od Rzymu postanowionych nie szanował, i pozwalał sobie rabować rzymskich sprzymierzeńców. Odtąd nienawiść dla Rzymu wszystkimi jego krokami kierowała. Wiadomość o przegranej bitwie pod Kanną napęlniła go radością; za jego też poduszczeniem Filip 3. poniechał drobne greckie sprawy, wszedł w przymierze przeciw Rzymowi z Anibalem, rozumiejąc, iż nadeszła chwila obalenia tego państwa, którego szybkie szczęście, wszystkich jego sąsiadów niepokoić zaczęło; wszystkie więc myśli Filipa tam obrócone zostały,

Przerwanie wojny dwóch związków, za dojściem wieści o wybuchnięciu drugiej wojny kartagińskiej.

Demetriusz z Ferae burzy Filipa przeciw Rzymianom.

Przymierze Filipa z Anibalem.

i jak Polybiusz mówi, nawet sny jego tém były zaprzątnięte. — Wojna też ta druga punicka, jest jedną z najważniejszych chwil, wypadków historyi, gdyż szczególniej przez nią, cały bieg dziejów, taki, jak się rozwinął, został rozstrzygnięty. Wprzód wszakże niż do niej wrócimy jeszcze na inne, wypadki współcześnie na Wschodzie zaszłe, uwagę zwrócić przynależy, a mianowicie w Egipcie i Syrii. (Kartagińczykowie mówili językiem fenickim, przez handel Fenician, rozpowszechnionym, ztąd też wojny kartagińskie fenickimi lub punickimi też są zwane.)

Widzieliśmy, iż Ptolomeusz Ewergetes, wspomagał Kleomenesa ze Sparty, w wojnie z Achajczykami, i nareszcie po przegranej pod Sellazią i ucieczce jego ze Sparty, na swoim dworze dał mu przytułek. Gotował on się (221.) w czasie wojny dwóch związków, do której Sparta po stronie Etolezyków udział brała, dać Kleomenesowi pomoc, w celu przywrócenia go na tron Sparty, lecz śmierć go zaskoczyła, zadana mu podobno, przez syna jego Ptolomeusza Filopatra. Król ten nowy, zmysłowości tylko oddany i ztąd (Triufon) Brzuchaczem zwany, nie miał skłonności popierać wygnanego króla. Rządy kraju sprawowali faworyci, którzy przed Filipatora, donosili urągające mowy Kleomenesa o niecnym jego postępkach; który też ani wojska mu na wyprawę dodać, ani samego puścić niechciał; w końcu nawet jako więźnia, w zamknięciu trzymać go kazał. Kleomenes pochopny, do korzystania, z oddalenia się Filipatora na nową wyprawę syryjską, w ostateczności takiej niemożąc znieść niegodnej roli, którą odgrywał, zniewoliwszy sobie stronników, tychże z więzienia swego, do buntu pobudził. Lecz gdy w samym wybuchu, takowy wnet uśmierzony został, sam ze swojemi Spartanami śmierć sobie zadał. Filopator miał jeszcze nikiemość, pastwienia się nad nieżywym Kleomenesem, i kazał go na ochydę, zawiesić na szubienicy. Wyprawa, którą Filopator przeciw Syrii przedsięwziął, była współczesną z batalią pod Kanną. Panował wtedy w Syrii Antioch 3. wielkim zwany. — Już za Seleukusa 2. Kallinika i następcy jego Seleukusa 3. Kerauna, prowincya po prowincyi od Syrii odpadały, a wojny o to przez nich wiedzione z Partami nieszczęśliwie się skończyły; również i Attalus z Pergamu pobiwszy Syryjczyków utwierdził się w państwie swoim. Lecz piętnastoletni Antioch 3. teraz szczęśliwszym być zaczął, bo poskromił buntujące się podobnie Medię i Persję; czém zachęcony, postanowił odebrać na powrót, Egipcjowi Celesyryą i Palestynę. Po pomyślnych początkach szczęścia wojennego, zajął Palestynę,

Koniec
Kleomenesa.

Wojna Egip-
tu ze Syrią.
Szczęście An-
tiocha W.
przerwane
przez prze-
graną batalią
pod Rafą i
Palestyna za-
jęta wróciła
się pod pano-
wanie Egipcju

lecz teraz w batalii pod Rafią w Judei, od Egipcyan został pobity, (217.) i Palestyna jak dotąd (od 243.) została w posiadłości Egiptu.

Dru-ga wojna kartagińska.

§. 7. Kartagina pierwszą swą wojną z Rzymem upokorzona, a później podczas swych zamieszek, obrana przez Rzym z Sardynii i Korsyki, w drugiej tej wojnie, którą teraz wszczęła, straszliwą mu się stała. Przez pięć wieków przeszło, trudnych i długich zapasków, (od 754. do 218) i nagromadzonych zaborów i zdobyczy, malego niegdys początku, teraz poważane stanowisko Rzymu, potężnie wstrząśnięte zostało, a nawet byt jego, w wątpliwość wprowadzony. Głęboka nienawiść Kartaginy dla Rzymu nagromadziła od pierwszej wojny żywioły, które teraz wybuchły. Gdy Rzymianie zatrudnieni byli (od 241. do 218.) wojnami z Galami i Illyrami, życie kartagińskie dotknięte do żywego niedolą publiczną, wstrząsnęło się także same w sobie, dla wywołania we-

Rozbudzenie wewnętrznej siły w Kartaginie, przez Hamilkara Barkas.

wewnętrznej siły i dzielności. Dotąd w wybranych tylko familiach była władza, i rząd arystokratyczny, interessa, nie wielu, zastępujący. Od r. 337. pokuszenie się jednego z arystokratów Hanona (współcześnie, z zamraczającą się pomysłnością Kartaginy) do zjednoczenia władzy w tyranii, wywołało stronnictwa, łamiące żywotność narodu, które nareszcie tak się smutno czuć dały, w czasie buntu żołdowników. Wtedy to, inny także Hanon był właśnie, w tej krytycznej dla Kartaginy chwili, powodem do niejedności. Niezgodą jego z Hamilkarem Barkas, ledwie co Kartaginy o upadek nie przyprawiła. Porozumienie, na tę chwilę niebezpieczeństwa, nastąpiło i dzielny Hamilkar Barkas ojczyznę uratował. Lecz po przytłumieniu groźnego powstania, Hamilkar stał się pastwą zazdrości Hanona, używającego swego wpływu, na zgubę zasłużonego męża. Hamilkar powołał lud do udziału w sprawach kraju; i tak ocalał, dla wyrwania Kartaginy z poniżenia, w które popadła. Panowanie fakcyi i stronnictw ustało, demokracja nowej siły dała narodowi i Hamilkar mógł zacząć myśleć o wykonaniu planu, poniżenia wroga Kartaginy, Rzymu. Już on w Afryce powagę Kartaginy utwierdził, przez zwyciężenie Numidów; a chociaż wręcz w tej chwili jeszcze niemógł stanąć w szranki, z coraz więcej się rozpóścierającym Rzymem, upatrzył sobie punkt dotąd

Rozpostarcie się Kartagińczyków w Hiszpanii.

nieznany, gdzie przysposabiał wykonanie przyszłych swoich zamiarów. Półwysep Pyrenejski, Iberią i Hiszpanią zwany zwrócił jego oczy na siebie. Z dawniejszych czasów o kraju tym, żadnej innej nie mamy wiadomości, jak iż Fenicianie od czasów wojny trojańskiej, już tam mieli swoje osady; lecz zawsze słynął kraj ten obfi-

tością kopalni, drogich metali. Między ludami Hiszpanią zamieszkującymi, Turdetanie mieli być najdawniejszym ludem u którego się znajdowały srebrne naczynia do zwyczajnego użytku przeznaczone. Hamilkar opierając się jedynie na swój powadze u ludu, nawet bez pozwolenia Senatu, zajął ten kraj (237.) mający służyć kiedyś za podstawę, do jego przyszłych widoków. Przez dziewięć lat zwoził tam Hamilkar wojny z krajowcami, o różne posiadłości; takowe też pomyślnym najwięcej uwieńczone zostały skutkiem, a częścię jeszcze przez układy i namowy, ludy te z nim się łączyły. Tak więc rosła tam nowa potęga dla Kartaginy, z którąby się z Rzymem mierzyć mogła. Przy Hamilkarze, wśród trudów i niebezpieczeństw wojennych, rosł w obozach młody jego syn Anibal; temu on też plany swoje i nienawiść przeciw Rzymowi, zawczasu wpoił. Podczas ofiar, bóstwom składanych, już od dziewięcioletniego Anibala, przy ołtarzu odebrał przysięgę, »iż wiecznie będzie nieprzyjacielem Rzymu.« — Wśród tych bojów (228.) poległ wprawdzie z planami swemi Hamilkar Barkas, lecz zięć jego Hazdrubal dalej dzieło jego prowadził, i aż pod rzekę Ebro (Iber) Hiszpanią całą opanował; a dla utrwalenia swych zaborów założył tam miasto, które nazwał, nową Kartaginą. Wtedy Rzymianie, widząc wzrastające siły kartagińskie, a szczególnież zazdrośni bogactw, które z kopalni hiszpańskich wpływały, skończywszy wojny illyryjskie i galijskie, odezwali się z dumnym zakazem, aby Kartagińczykowie, niepoważali się, dalej za rzekę Ebro, rozpościerać. Znieśli jeszcze na ten moment Kartagińczykowie, tę rzymską zarozumiałość, i następnie, w nabytych już posiadłościach, tylko się wzmacniali; lecz gdy Hazdrubal zięć Hamilkara zginął, i po nim dwadzieścia i dwa letni Anibal, syn Hamilkara w dowództwie nastąpił, zbliżyła się chwila rozstrzygnięcia. Anibal mimo pogroźek i zakazów rzymskiego Senatu, uderzył na Sagunt miasto z Rzymem sprzymierzone, zburzył takowe i zabory swoje na resztę Hiszpanii rozpostarł; a chciwy jak najprędzej zmierzyć się z wrogiem nienawidzonym, nieczekając jego przybycia, przeszedłszy przez Pyreneje, dzielące Hiszpanią od Galii, śmiałym pochodem przez Galię, przybył w 20,000 wojska aż pod Alpy; tam najpierwszy przebył ich niedostępne wierzchołki przez góry Wiso, gdzie są źródła rzeki Padu i jak piorun pokazał się w posiadłościach rzymskich Galii cisalpińskiej, w dzisiejszych okolicach Turynu. Świeżo dopiero zawojowane ludy galickie, z gotowością na stronę Anibala się oświadczyły. Posłane przeciw niemu rzymskie wojska, w czte-

Anibal syn
Hamilkara,
i zięć jego
Hazdrubal.

Zburzenie
Saguntu, i po-
chód Anibala.

Hieronim,
król Syrakuz
i Filip macedoński w
przymierzu
z Anibalem.

Fabiusz kunk-
tator, trzeci
Anibala.

Anibal
w Kapui.

Filip, od
Rzymian znie-
sacka napa-
dnęty do
pokoju znie-
wolony.

Sprzymie-
rzeniecy rzym-
scy.

rech bitwach przy Tycynie, Trebii, nad jeziorem Trazyemeńskim, a nareszcie pod Kannami, jak to już powiedzieliśmy, pobite zostały. Wtedy i dalekie inne prowincje rzymskie się zachwiały; w Sardynii wybuchło powstanie. W Sycylii król Syrakuzy na stronę Anibala się oświadczył. Filip, król macedoński, jak widzieliśmy skończył wojnę z Etołami i Spartą, aby się złączyć z Anibalem przeciw Rzymowi; cały świat prawie znany poruszył się przerażeniem i obawą, oczekując wypadku tej wojny. A wszakżeż siły, które Rzym przeciw Anibalowi wystawił były ogromne. Według rachunku Polybiusza, wojsko rzymskie łącznie z sprzymierzeńcami wynosiło 700,000 piechoty i 70,000 jazdy; lecz geniusz i śmiałość Anibala, a szczególnież doświadczenie wojny, w którym wzrósł, przewycięzały liczbę odważnych Rzymian. Słusznie też więc Anibal za najpierwszego z wodzów przez potomność został uważany, i zwycięstwa jego w tej wojnie odniesione, stały się odtąd nauką dla wszystkich wielkich wodzów. Opis ich znajduje się w zajmującym przedstawieniu, w Polybiuszu i Liwiuszu, którzy walkę tę 17 lat trwającą, w rozmaitych jej periodach, i rozmaitych miejscowościach, obszernie opisali. Toczyła się ona w Hiszpanii, Sycylii, Sardynii, lecz środek jej był, w obozach Anibala w Italii. Tam przegrane przez Rzymian, powyższe bitwy, zrobiły ich odtąd ostrożnemi, i odtąd unikali mierzenia się z Kartagińczykami. Fabiusz wódz rzymski, z powodu ociągania się systematycznego, oddawania bytu Rzymu, na los bitwy, Kunktatorem (Powolnym) zwany, objął dowództwo, i tylko męczył, trudził i niepokoił nieprzyjaciela, tak iż lubo Anibal odtąd już 13 lat, na Rzymu posiadłościach wojował, niepotrafił nigdy, tak coś stanowczego dokazać, aby Rzymianie zupełnie pokonanemi być mogli. Tymczasem też Anibala wojska, na leżach w rozkosznej Kapui, rozmiękły w zbytkach, a na harcie i duchu straciły — ani też spodziewane posiłki z Kartaginy i od sprzymierzonych nie przybywały. Filip macedoński wprawdzie gotował się szczerze poprzeć Anibala, lecz wybieraniem się do przeprawy, na italskie brzegi zajęty, sam niespodzianie przez Rzymian pod Apolonią napadnięty został, tak iż sam, flotę przygotowaną spalić musiał, aby się w ręce Rzymu nie dostała. Etolezykowie wtedy, niechętni dla Macedonii, związek z Rzymem zrobili i napadami swemi zatrudniali Macedonię; połączyli się z niemi w tym celu, Elis, Sparta, król illyryjski, a szczególnież Attalus, król Pergamu, przychylny Rzymowi, który dowódczą został sprzymierzenia tego, za Rzymem, przeciw Macedonii; Achajczykowie tylko pod dowództwem

dzielnego Filipomena i Pruziasz, król Bitynii, czynnie popierali Ma-
 cedonią. Już zatem około r. 204. zmuszony został Filip do za-
 warcia pokoju, nic stanowczego dla Kartaginy niezrobiwszy. Przez
 ten czas zaś Marcellus, wódz rzymski, w Sycylii stanowcze odniósł
 korzyści. Po śmierci mądrego Hierona (215) który, kraj swój
 w trudnych wypadkach pierwszej wojny panickiej uratował sta-
 nawszy po stronie Rzymian, nastąpił wnuk jego Hieronim, który
 sprzyjał Kartagińczykom, i pomyślnością Anibala we Włoszech za-
 chęcany, stanął po jego stronie. Niedługo wszakże zamordowa-
 nym został, i kraj cały podzielił się na stronnictwa. Marcellus
 obległ Syrakuzę, która mimo obrony sławnego matematyka i wy-
 nalazcy nadzwyczajnych machin wojennych, Archimedes, zdobytą
 została. Odtąd ostatni punkt oporu, przeciw Rzymowi w Sycylii
 upadł i wyspa cała w prowincją rzymską zamienioną została.
 Prócz tego Grachus zdobył napowrót Sardynią, a Tyberiusz Nero
 zniszczył Hazdrubala brata Anibalowego w Hiszpanii. Uwieńczył
 zaś całe dzieło młody Scypion, który resztę Kartagińczyków wy-
 pędziwszy z Hiszpanii, wojnę aż do Afryki przeniósł i za pomocą
 Massinissy, króli Numidii przychylnego Rzymianom, gdy przeci-
 wnie Syfax, król innej części Numidii, po stronie Kartagińczyków
 stawał, do ostateczności, tych nieprzyjaciół Rzymu, przywiódł.
 Z kolei teraz, o siebie drżąca Kartagina, przywołuje sobie na
 pomoc, nieczynnego Anibala z Włoch, który po 17 lat daremnych
 tam zwycięstw, musiał ją opuścić, aby się zmierzyć z młodym swym
 przeciwnikiem. Na polach Zamy rozstrzygnęły się losy Rzymu
 i Kartaginy, i Scypion młody i bogobojny bohater rzymski, naj-
 świetniejsze, jak być może, odniósł zwycięstwo i przysposobił przez
 to Rzymowi drogę do przyszłej wielkości. Jako łaskę tylko, z rąk
 zwycięzcy, otrzymała Kartagina, iż niezawisłość właściwych jej
 posiadłości zachowaną została; wszystkie zaś podboje ich w Afryce
 otrzymał Massinissa, król Numidii, przez przyjaźń jaką dla niego
 miał Scypion. Wszystkie posiadłości kartagińskie w Hiszpanii za-
 jęli Rzymianie; prócz tego cała flota kartagińska wydaną im być
 musiała. Wszelka wojna, Kartaginie odtąd, bez wiedzy Rzymu,
 zabronioną została, i danina 10,000 talentów rocznie wynosząca
 jej nałożona.

Tylko Achaj-
 czykowie i
 Bitynia prze-
 cież Rzymowi.
 Filipomen.

Zdobycie Sy-
 rakuzy przez
 Marcellusa
 Archimedes.

Uskromienie
 Sardynii. Zwy-
 cięstwo nad
 Hazdrubalem
 bratem Anib-
 ala w Hisz-
 panii. Zwy-
 cięstwo Scy-
 pionia.

Odwolanie
 Anibala z Ita-
 lii. Bitwa pod
 Zumą. Pokój
 Kartaginie,
 ponizający.

ROZDZIAŁ II.

Od czasu, wzniesienia się rzymskiej potęgi, przez pokonanie Kartagińczyków w drugiej wojnie Punickiej, aż, do najwyższego jej szczybla.

Od r. 201. do 130.

§. I. Od końca drugiej wojny kartagińskiej, Rzym szybko ro-
 Wojna Rzy- snać zaczął; z niej bowiem, jedne po drugich, wywijały się następne
 mu z Filipem wojny, które się nowemi zaborami kończyły. Rzymski Senat,
 królem mace- dońskim. w krótkce zaraz znalazł pretext dać uczuć Macedonii, zemstę swo-
 Zwycięstwo ją, za łączenie się Filipa z Anibalem. Już to, zaraz po końcu
 pod Kynoske- wojny kartagińskiej, zarzucali Filipowi Rzymianie, iż pomimo po-
 fale Rzymia- nie względem przednio z Rzymem zawartego pokoju, wspomagał Kartagińczy-
 Grecyi rolę ków, albowiem pomiędzy jeńcami wojennemi, przyprowadzonymi
 wyhawicielei z Afryki, znajdowali się Macedońscy żołnierze. Przytém nie tajną
 przyjmują. Zawieść Fla- była Rzymianom, nienawiść Filipa; rosły też codziennie co raz
 Flaminiusza przeciw Fili więcej nawzajem, drzazniące zająscia. I tak, gdy Egipt, od czasu
 pomenowi. W miejscu Ptolemeusza Filadelfa, będący zawsze w przymierzu z Rzymem,
 upokorzonej Macedonii, właśnie teraz za panowania piątego Ptolemeusza, małoletniego Epi-
 Rzymianie fanesa, był w zamięszaniu, Filip porozumiewał się z Antiochem W.,
 nad Grekami panującym w Syrii, w celu rozebrania Egiptu. Królowie Syryjscy
 przewodzą. dawno bowiem zawsze rościli sobie pretensye do Celesyrii i Pale-
 styny pod panowaniem Egiptu zostających. Antioch W. ambitny,
 przez poniesioną nie dawno klęskę od Egiptu pod Rafią (247.)
 korcony, myśl tę podał; jakoż zajął teraz stanowczo Celesyrią
 i Palestyną, i do Syrii przyłączył; Filip zaś opanował posiadłości
 Egipskie, które Ptolemeusze od czasu podziału monarchii Alexan-
 dra, nad morzem czarnem w Tracji, i na wybrzeżach Azji, mieli;
 a między niemi Cius, Cianus, wyspę Tazos, Maroneą, cały Che-
 rzonez i Karyiskie wybrzeża. Tem większe to nieporozumienie
 Rzymu z Filipem sprawić, musiało, gdy podczas zatargów wzglę-
 dem opieki nad małoletnim Epifanese Ptolemeuszem, Egipcyanie
 opiekuna od Rzymu żądali, i takowym został z ramienia Senatu
 rzymskiego Emiliusz Lepidus, razem z filozofem Aristomenesem. Lecz
 i w Grecyi Filip się rozpościerał, bo mając zawsze myśl, wnijścia
 kiedyś w zapaski z Rzymem, najważniejsze punkta w Grecyi zaj-
 mował, aby być zakrytym od jakiej przeszkody z greckiej strony;
 tak więc obsadził wojskami swojemi, Korynt, Chalcis i Demetrias.
 Na wszelki wypadek, obawiał się szczególniejsz niepokojnych Aten-
 czyków, tém bardziej iż wiedział, iż Rzymowi sprzyjali. Kiedy
 więc także i Ateny chciał opanować, Atenczykowie udali się o
 pomoc do Rzymian. Rzymianie, dawno z niechęcią uważający

wszystkie Filipa przedsięwzięcia, wyprawili Flaminiusza z wojskiem do Macedonii, i w krótkce (198.) przyszło do walnej bitwy pod Kynoskofale, gdzie Filip zupełnie pobity został, i z rąk zwycięzcy pokój przyjąć musiał, przez który, tyle tylko wpływu zachował, ile potrzebnem było, aby nienawistny dla Macedonii, związek Etolski, zbyt głowy nie podniósł. Bo też już wzrastające szczęście Rzymian zaczęło budzić czujność i obawy miast greckich; dla uspienia więc tężże Rzymianie teraz zaczęli odgrywać rolę wybawicieli. Aby pokryć wydziercze widoki, Flaminiusz, Wolność Greków ogłosił; posiadłościami zaś Filipa po za Macedonią będącemi, obdzielił sprzymierzeńców rzymskich, jako to: Attalusa króla Pergamu, Rodyczyków i Illyrów; syna tylko Filipowego, Demetriusza odesłał do Rzymu na zakładnika. Kiedy taka bezinteresowność i wspaniałość Rzymu, u Greków wybuchy burzliwej radości wywoływały, Rzymianie tymczasem, najgłówniejsze punkta Grecyi, mianowicie Chalcis, Demetrią i Korynt wojskami swojemi obsadzali. Lecz Grecy przeciw tym swoim wybawcom podejrzliwemi być zaczęli, tém bardziej, iż Rzymianie prędko rolę wybawców, jakimi się zapowiadali, porzucili. Po zwycięstwie bowiem nad Macedonią powszechnie rozumiano, iż innego także nieprzyjaciela greckiej wolności, sprawiającego teraz ogólne oburzenie, poskromnią. Był nim Nabis, owczesny tyran Sparty. Od wstąpienia bowiem Kleomenesa do Egiptu w ciągu panującego zamieszania wzniesli się tam tyrani, i jako nieprzyjaciela wolności, ciągle z Achajskim związkiem wiedli wojny. Jeden z nich Machonides poległ w boju przeciw Filipomenowi, który był naczelnikiem związku Achajskiego po śmierci Aratusa. Po Machonidesie nastąpił tenże Nabis, i ten otoczywszy się rotą siepaczy, złożonych z najpodlejszych ludzi, był prześladowcą wszystkich prawych obywateli, a łupił i niepokoił Peloponez cały. Obruszyło to więc mocno Greków, gdy Rzymianie wprowadzie wojnę z nim zaczęli, ale, jak tylko Filipomen, na czele sił achajskich znaczne nad Nabisem odniósł korzyści, z zazdrości ku niemu, i związkowi Achajskiemu, z Nabisem pokój zawarli. Bo też w istocie, niebaczni Grecy zamianę tylko zrobili; zamiast Macedonii, Rzym został ich zwierzchnikiem, i odtąd wola Rzymu została dla nich prawem. (195.) Tymczasowie wszakże tylko, Rzymianie układali teraz stósunki Grecyi, gdy dalej na Wschód bacznność swoją zwracać musieli.

§. 2. Annibal, przed którego geniuszem już raz drzeli Rzy-

Wojna syryjska, za poduszreniem Anibala i Etolczyków. Po batalii pod Magnezją Syria na lasce Rzymu.

mianie, przymuszony został, w ciągu wojny Macedońskiej, z Kartaginy uchodzić; gdyż usiłowania jego, zdążające do podniesienia wewnętrznej siły, tego przygniecionego przez Rzym kraju, wywołało przeciw niemu stronnictwo, owych, wszędzie dla swych widoków osobistych, o dobro kraju niedbałych ludzi. Udał się więc Anibal do Syrii, do Antiocha W., który, mimo przegranej z Egipsem batalii pod Rafią, wielorako się już odznaczył duchem, wojennym i umysłem przedsiębiorczym. Szczęśliwie Antioch ten, pokonał buntujących się Satrapów; między nimi Acheusza, który już był całą Małą Azją oderwał. Pobił Partów i Baktrów, i aż do Indyi dosięgał, zkąd podziwiane słonie, znowu sprowadził. Wprawdzie Partia i Baktريا utrzymały się w swęj niepodległości, lecz musiały z nim zawrzeć związek, obiecać posiłki na wojny, i bronić kraje jego, przed północnymi koczującymi ludami. Powiedzieliśmy też już wyżej, iż był z Filipem w zмовie, w celu rozebrania Egiptu, od którego już Celesryą i Palestynę oderwał. Antioch ten, Wielkim zwany, miał nawet zamiar, odnowienia dawnęj monarchii Seleukusa, jak kiedyś, w najobszerniejszėj była rozległości, i w tym duchu na trackim wybrzeżu już porobił zabory. — Anibal, szukający teraz nieprzyjaciół nienawistnemu Rzymowi, łatwo Antiocha do wojny przeciw niemu namówił; lecz ten, zamiast zaczęcia jęj, jeszcze przed klęską Filipa pod Kynoskofale, ociągał się z popłynięciem do Włoch, jak to Anibal doradzał, i dopiero r. 192. wezwany przez Etolczyków, którym się co do Rzymian, oczy otworzyły, do Grecyi wkroczył, i powypędzawszy z różnych miast rzymskie załogi, dał początek wojnie, która Rzymian, aż do Azji poprowadziła. Bo i ta wojna na korzyść Rzymu wypadła. W bitwie pod Magnezją, przy górze Sipylu w Lydii, dokąd się wojna skutkiem zwycięstw Rzymu, przeniosła, Antioch ze szczętem pobitym został przez drugiego Scypiona; i ten pod tym tylko warunkiem na pokój z Antiochem zezwolił, iż cała (189.) Mała Azya aż pod góry Taurus, od Syrii odstąpioną została, której Rzymianie także nie zatrzymali, lecz ją rozdzielili między swych sprzymierzeńców, mianowicie między Pergam, gdzie teraz panował Eumenes, i między wyspę Rodus. Prócz tego musiał Antioch zapłacić 12,000 talentów i wydać wszystkie słonie; a nareszcie syna swego dać na zakładnika. Floty zaś syryjskie spalone zostały.

Klęska ta, stanowczo złamała potęgę Syrii, i odtąd też coraz naglęj upadać zaczęła. Antioch W. przed swém końcem miał jeszcze boleść, patrzenia na oderwanie się od Syrii, Armenii Wiel-

kię i Maléj pod Artaxiaszem i Zariadrysem, które to nowe państwa, od Rzymu, już teraz wszystko mogącego, uznane zostały. Nareszcie i sam Antioch zginął podczas wybuchłego powstania, Anibal zaś, którego wydania Rzym żądał, schronił się do Krety; ale i tam się pewnym nie czując, uciekł do króla Bitynii, Pruziasza, z kąd, gdy, długie już teraz ramiona mającemu Rzymowi, miał być wydanym, zacięty ten wróg Rzymski, przez zażycie trucizny, życie zakończył. Rzymianie bowiem, po pokonaniu Antiocha, całemu Wschodowi, prawa dyktować już zaczęli. Król Kapadocyi Ariarates, który był sprzymierzeńcem i zięciem Antiocha, tylko przez wpływ Eumenesa z Pergamu, i przez okup wielki, kraje swoje zachował, lecz musiał, przymierzeństwo rzymskie przyjąć, (Socius)—pierwszy to był stopniem zależności, podrzędnych państw. Bitnym Galatom także w Maléj Azji, nie odebrali Rzymianie niepodległości, lecz im zakreslili ściśle granice i pod wpływ swój podciągnęli.

Początek państw dwóch, Armenii Wielkiej i Maléj Artaxias i Zariadrys. Rzym rozrządza, małemi państwami Azji.

§. 3. Teraz Rzymianie, rzucili się całkiem do upokorzenia zupełnego Etołczyków, którzy korzystając z zatrudnienia Rzymian w Azji, przeciwko ich załogom powstali, a teraz przeważnym siłom rzymskim poddać się musieli, opłacając się wielkim okupem i stawieniem kilku dziesięciu zakładników z najdostojniejszych ludzi. To złamało zupełnie siłę Etołskiego związku, który się też już więcej nie podniósł. Na niejaki czas tylko także, Achajski związek, teraz się za to, szeroko rozpostarł pod Filipomenem; korzystał on z poniżenia Etołczyków, opanował Spartę ich sprzymierzoną, zmusił ją do związku ze sobą i narzucił jej twarde warunki. Spartanie wtedy wezwali pośrednictwa Rzymian, którzy o tyle się między nich mieszają, iż warunki przez Filipomena podane, za nieważne ogłosili; lecz poparcia im żadnego nie dali, i Sparta zatem, więcej już wznieść się nie mogła. Jeszcze Elis i Messenę do związku Achajskiego wciągnął Filipomen, aż w wojnie z tego powodu z Messenczykami, mając już 70. lat, dostał się do niewoli, i przez tychże zamordowanym został. Ostatnim on już był, z dzielnych ludzi greckiego świata; współcześni i potomni, ostatnim Grekiem go też nazwali. Następca w naczelnictwie związku, Lykortas, który był ojcem historyka naszego Polybiusza, pomścił wprawdzie śmierć Filipomena, Messenczyków przy związku utrzymał, lecz już nie więcej dla niego uczynić nie potrafił. Odtąd niejedność Greków ułatwiała Rzymu plany; a wsze-

Związek Perzeusza przeciw Rzymowi. Początkowe jego szczęście. Bitwa pod Pydnus. Perzeusz i Gentius król illyryjski w niewoli. Macedonia i Illyria, za wolne ogłoszone. Emiliusz.

lako nadarzyła się w krótkce pora, iż zgoda ich, mogła i Grecyą i świat cały uratować.

Podczas wojny Syryjskiej i spraw tych rozmaitych, Filip król Macedoński, musiał być rzymskim sprzymierzeńcem, i wojsk Rzymianom dostawiać; czemu, gdy zadosyć czynił, Rzymianie puścili na wolność syna jego Demetriusza, zostającego w Rzymie zakładnikiem. Lecz mimo tego, Filip żywił w sercu głęboką nienawiść dla Rzymu, którą podzielał drugi syn jego Perzeusz; Demetriusz w Rzymie wychowany, był stronnikiem rzymskim, i ztąd Perzeusz, brata tego swego, jako zawadzającego, planom swoim tajemnym, ze świata zgładzić kazal. Filip tymczasem zmarł ze zgryzoty, i Perzeusz pałający chęcią zemsty nad Rzymem, objął panowanie (179.). Zawczasu zatem, w myśli, odebrania odwetu z Rzymu gniotącego Macedonią, zbierał Perzeusz wojska, sposobił broń i zapasy wojenne, w różnych miejscach Grecyi robił sobie sprzymierzeńców, z których najotwarciiej Beotowie, ściśle się z nim połączyli; a nawet i Achajski związek został ujęty. Prócz tego Kotys, król Odryssów w Tracii, Gentius, król Illyryjski, w Azyi Galatowie a nawet i Rodyjezykowie, przygotowani byli, wystąpić w stanowczej chwili przeciw Rzymowi. Eumenes z Pergamu, ów przez Rzym, tyle faworyzowany sprzymierzeniec, zdradził w Senacie rzymskim, te na Rzym robione przygotowania, których duszą był Perzeusz w Macedonii. Rzym, rad był tej sposobności do zgniecenia ostatecznego Macedonii, a gdy jeszcze, powracający z Rzymu Eumenes, od Macedończyków w drodze zabitym został, za powód wojny to podając, Senat wojnę Perzeuszowi wypowiedział i wojska rzymskie do Macedonii wkroczyły. — Lubo wszystkie otwarte sprzymierzeńców usiłowania, z obawy przed potęgą Rzymu, bezwładniały, była jednak chwila, w prowadzonej tej nowej wojnie z Macedonią, iż świetna gwiazda Rzymu błędniec zaczynała, i nawet Pergam, ów wierny, tak jak i Rodus, powierzchowny Rzymu sprzymierzeniec, oziębłe tylko sprawę rzymską popierały, gdy Perzeusz pobił Rzymian pod Sykoryum, zwyciężył ich flotę pod Eubeją i zupełnie ich z Epiru wypędził. Lecz Perzeusz, nie korzystał ze zwycięstw, i jak mu zarzucają, przez chciwość i niewczesne skępstwo, odstręczył sobie illyryjskie, trackie i galackie posiłki; ani też w Grecyi, nie było teraz człowieka, coby żywiły nieprzyjazne Rzymowi, potrafił zebrać i poprzeć usiłowania Perzeusza. Owszem, znaleźli się podli zdraycy, jak niejakiś Kalistrates, który własnych współziomków

przed Rzymom oskarżał, o porozumiewanie się z Perzeuszem. Pomagali też sobie Rzymianie rozmaitemi sposobami, rozciągając po Grecyi, całą sieć intrygantów, którzy pojedyncze kraje między sobą burzyli i przez to, osłabiali wspólne działania. Gdy więc chwila niebezpieczeństwa minęła i Rzymianie czas mieli wzmocnić się, na powrót w bitwie walnej pod Pydnus (168.), przez Pawła Emiliusza świetnie odniesione zwycięstwo, stało się zgubą Perzeusza; całe wojsko, tron i wolność utracił, dostawszy się sam do niewoli wraz z królem Illyryjskim Gencjuszem, którzy to obaj królowie wraz z familią swoją zdobili, wód tryumfalny Emiliusza w Rzymie. Kraje zaś ich, Macedonią i Illirią, zachowując w nich cały wpływ, Rzymianie tymczasem jeszcze, za wolne ogłosili.

§. 4. Wpływ Rzymu i rzymskiego imienia po zwalczeniu Perseusza, już tak urosł, iż jedno słowo Rzymu wystarczało królom, do spełnienia jego woli; najwyraźniej się to pokazało w targach Syryi i Egiptu. Panował teraz w Syryi Antioch 4., Epifanes zwany, drugi syn Antiocha W. jako zakładnik w Rzymie wychowany — wstąpiwszy na tron po Seleukusie 4., ciemniejszy żydów r. 176., gdy tenże Seleukus za niego, syna swego Demetriusza do Rzymu na zakładnika odesłał, i sam później zamordowanym został. Egipt wtedy z poniżenia Syryi korzystając, pokusił się o odebranie przez Antiocha W. zdobytej Celesyrii i Palestyny. Egipt w części teraz już na Cyrenę pod Fyskonem (Ptol. 7.) i na właściwy Egipt pod Filometorem (Ptol. 6.) podzielony, nie był jednakże w stanie, podolać Syryjskiemu Epifanesowi, który pod Peluzium zwyciężywszy, Ptol. Filometora w niewolę zabrał. A gdy Alexandryjczycy, Fyskona Cyrenejskiego, królem obwołali, i zabory przez Epifanesa w Egipcie zrobione, przez to zaprzeczone zostały, wrócił się powtórnie Antioch Epifanes do Egiptu, zagrażając, zupełnem obaleniem tego państwa. Egipcyanie udali się byli o pomoc do Rzymu, z kąd został wyprawiony prosty wysłaniec rzymski Popiliusz, który Antiocha, w pochodzie na Alexandrią natrafił, i objawił mu wezwanie rzymskiego Senatu, aby zaniechał swych zaborów, i cofnął się z Egiptu. Gdy król Syryjski z odpowiedzią się ociągał, Popiliusz zakreśliwszy około Antiocha, kijem na ziemi koło, zapowiedział mu, iż z zakresu jego nie ma prędrzy wyiść, póki mu stanowczej nie dał odpowiedzi. Zdumiony Epifanes, natychmiast też rozkazowi został posłuszny, wstrzymał w pochodzie będące wojsko i wrócił się do Syryi.

Surowo też teraz Rzym karać zaczął otwartych i skrytych

Potęga rzymskiego imienia. Popiliusz wstrzymuje zwycięski pochód Epifanesa na Egipt. Zemsta Rzymu nad Epirem i Grecjami.

swych nieprzyjaciół, którzy z Perseuszem byli w porozumieniu. Najstraszliwszą zemstę uczuł Epir, który jeszcze przed drugą wojną Kartaginską, po wygaśnięciu rodziny Pyrusa, zamienił się wręczpospolitę i teraz z Perseuszem, przeciw Rzymowi się połączył; wszystkie jego miasta na rabunek rzymskich żołnierzy oddane zostały, aby tym sposobem zaciekłość ich w bojach, w przyszłym jeszcze gnębieniu narodów zaprawić. Eumenes z Pergamu, który się dwuznacznym okazał, musiał ustąpić tronu, bratu swemu Atalusowi; lecz Pergam temuż oddany, osłabionym teraz został, przez oderwanie części jego, dla powiększenia Bitynii, państwa króla Pruziasza, podłego podchlebcy Rzymu. On to na wezwanie Senatu rzymskiego, chciał wydać Anibala; od czego się ten dzielny bohater tylko zażyciem trucizny uratował. Tenże Pruziasz w Senacie rzymskim nazwał się sam: »niewolnikiem Rzymu.« Rodzyczkowie także, pozbawieni zostali dawniej im nadanych posiadłości w Małej Azji. Srożeli zaś najbardziej Rzymianie nad Etolczykami i miastami greckimi, z których przeszło 1000 Greków, podejrzanych o sprzyjanie Perseuszowi, zostało do Rzymu odprowadzonych; między nimi, znajdował się i Polybiusz z Megalopolis, szacowny historyk tych czasów. Z samych Etolczyków przeszło 550 najznacniejszych obywateli, o współnictwo z Perseuszem oskarżonych, toporem w Rzymie ścięto, a Etolia do związku Achajskiego wcieloną została.

Koniec Kar-
taginy
Grecyi.

§. 5. Teraz się rozpoczęła Dyktatura Rzymu nad wszystkimi narodami; w peryodzie tym, napelnionym samými jego gwałtami, pastwił się Rzym już tylko, nad chcącymi mu opór stawiać. Wszelakoż jeszcze około 20. lat (od 148.) po zwyciężeniu Perzeusza, państwa przez nią w pozornej niepodległości zostawione, imiennie jeszcze istniały. Lecz i na Kartaginę, Massinissa król Numidii, burzyć zaczął Rzym na Zachodzie, a na Wschodzie, Związek Achajski, w tej jak był postaci, zaczął zawadzać samowładności Rzymian. Massinissa, ufny w rzymską przyjaźń, bezkarnie zabierał Kartaginie rozmaite posiadłości. Kartagina odwoływała się do Rzymu, lecz Rzym niesprawiedliwie, na stronę Massynissy rozstrzygał. Niebaczni Kartagińczykowie, porwali się do broni przeciwko Massynissie. Na to tylko czekali Rzymianie, gdyż zawsze wrzała nienawiść narodowa ku ludowi, przed którym niegdyś drzał Senat rzymski. Choć Massynissa zwyciężył, i Kartagina na wszystkie jego warunki przystała, w Rzymie, zaguba Kartaginy zawyrokaną została. Kato sławny w tych czasach z mądrości,

i stróż surowości dawniej rzymskiej, od dawnego czasu w Senacie, codziennie i przy każdej okoliczności powtarzał: »ceterum censeo Carthaginam esse delendam.« t. j. »zresztą, podług mego zdania Kartaginę zburzyć trzeba.« Jakoż przemógł ten instykt burzenia; i pastwienia się niepotrzebnego nad biedną Kartaginą, okropny został przykład. Kato wykonanie jego wziął na siebie. Daremnie Kartagina wydała wszystką broń i zapasy wojenne, daremnie na rozkaz i całą flotę spaliła, żądał jeszcze Kato, aby wszyscy Kartaginczykowie, dobrowolnie miasto opuścili, i w oddaleniu 80. stadiów od morza, w głębi kraju osiedli. Wtedy, rozpacz, Kartagińczyków, do ostatniego wysilenia pobudziła, i bronić się postanowili. Jakoż przyszło do walki i zdumieli się Rzymianie, że mimo wydania broni, na niespodziany i zacięty opór trafili; lecz i najkosztowniejsze metale w broń poprzekowano, a kobiety, na cięciwy do łuków, włosy swoje oddawały — i w krótkim czasie, mieszkańcy uzbrowili się. Także i Hazdrubal wódz kartagiński, zdołał jeszcze zebrać znaczne wojsko i miasto, w czas przyszedł na pomoc. Nawet całe wojsko rzymskie w największym już było od Kartagińczyków niebezpieczeństwie i tylko przytomność osobista Scypiona, uratowała je od zaguby. Walka około Kartaginy do dwóch lat się przeciągnęła; wszelako miasto upadło, i na rabunek żołnierstwu zostało oddane. Potem, po wywiezieniu wszystkich pomników sztuki do Rzymu, z zjadłością, ta rywalka Rzymu, ze szczętem zburzoną została. (146.) — Współczes nieprawie ze zburzeniem Kartaginy, dla Macedonii i Grecji, ostatnia wybiła godzina. W Macedonii zjawił się jakiś Andriskus, który się udawał za potomka Perzeusza; znalazł sobie stronników, lecz pokonał go Metellus, wódz rzymski, i zamienił Macedonią w rzymską prowincję. W Grecji zaś na ostatku jeszcze między Spartą i Związkiem Achajskim, powstały nieporozumienia, gdy gwałtem Sparta, od związku oderwać się chciała. Lubo Sparta miała niesłuszność, Rzym jej słuszność przysądził. Wtedy Diaeus i Kritolaus, rachując na zatrudnienie Rzymu z Kartaginą, poburzyli Achajczyków do wojny. Lecz pierwszy Kritolaus, nie do stał, jak niegdys Leonidas w Termopylach, których obronę miał sobie oddaną; Diaeus zaś wprawdzie, stawiał czoło rzymskiemu wodzowi Mummiuszowi pod Koryntem, lecz po przegranej, uciekł do Megalopolis, i tam się otrud. Tylko w Koryncie jeszcze, sławnym z nienawiści ku Rzymowi, siły greckie się trzymały; lecz w krótko Mummiusz ostatnie to miasto greckie zdobył, a ogołociwszy je

Zburzenie
Kartaginy.

Diaeus i Kritolaus ostatni
wodzowie
greccy.

Zburzenie
Koryntu.

ze wszystkich kosztowności i przedmiotów sztuki, z ziemią zrównał. Związek Achajski odtąd był zniesionym, i cała Grecya pod nazwiskiem Achai, w prowincyą, rzymską zamienioną została. Tak się wszystko skończyło, z owego rzeźwego greckiego ducha, który tak pięknie zabłysnął, i tyle życia w świecie rozbudził. (146.)

Wybicie się Żydów z pod jarzma Syryjskiego.

Historia Żydów od Cyrysa, aż do czasów przemocy Rzymian.

§. 6. W czasie poprzedzającym blisko 20 lat te wypadki — współcześnie zatem z pobiciem przez Rzymian Perzeusza, lecz wtedy, gdy już zamierały, jedne po drugich państwa, nad którymi niegdyś duch Grecii panował — i gdy państwa z zaborów Aleksandra W. powstałe, częścią żywotnej siły pozbawione, rozwiązywały się wewnątrznie, częścią pochłonięte zostały przez pożerczy Rzym, który założony, od wyrzutek wykarmlonych, jak podanie niesie przez wilczycę, z małego obrębu, oboranego, parą wołów, urosł teraz do potęgi trzęsącej całym światem — w obec tego kolossa ogromnego, po 421. lat zapomnienia, (od 588. do 167.) — (kiedy w tym świecie świecko-ludzkiem, cały rozwój, gry potęg człowieka-światowych się odbył) — wzbudził się znowu, do życia tego ziemsko-światowego, naród żydowski.

Wiadomo iż takowy, jako potęga światowa, od 588. przez Babilonią obalony, odtąd obcym podlegał panom. Cyrus r. 536. zwycięższy Babilonią, pozwolił Żydom wrócić do kraju pod dowództwem Zorobabela. Całe ich usiłowanie było odbudowanie kościoła w Jeruzalem; w czém rozmaite mieli przeszkody ze strony Samarytan, którzy od Kambyzesa i Smerdysa, uzyskali zakazy budowania. Lecz Dariusz Hystaspes zniósł takowe r. 515. i upoważnił Żydów do wzniesienia nowego kościoła; wydawał nawet rozkazy do swoich rządców, aby im dodawali potrzebnych materiałów. Pod Persami spokojnie żyli Żydzi, odpoczywając po klęskach doznanych i przerabiając w umysłach swoich, wielkie wypadki, których byli świadkami. Wieszczy ich prorocy, dawne natchnienia przeniesli i w te czasy. W 150 lat po Sofroniaszu, zwanym skrytym pańskim, za Zorobabela, księcia żydowskiego i za Dariusza, króla perskiego, Aggeusz i Zachariasz, nadziejami wielkimi podnosili ich ducha.

a. Przerabianie duchowe wypadków świata przez proroków. Aggeusz Zachariasz Malchiasz.

Przez Aggeusza, którego imie znaczy radośny, radość zapowiadający, od Boga głos się odzywał »Jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię i morze i suchą i poruszę wszy-

stkie narody, a przyjdzie pożądanym wszem narodom i napełni dom ten chwałą swą, Pan zastępów.»

Zachariasz pamiętający na Pana, jak imię jego znaczy »Pamięć Pana,« w przejrzeniu duchowem widział już spełnienie tych nadziei i wołał, »Oto mąż! Wschód Imię jego . . . a pod nim wznieście i zbuduje kościół Panu . . . a on zbuduje kościół Panu, i on nosić będzie sławę; i siądzie i panować będzie na stolicy swojej; i będzie kapłanem na stolicy swojej, a rada pokoju będzie one-mi dwiema.« Lecz jakżeż widzenia ducha, oddać słowami ludzkiemi? — przyplącił też ten Zachariasz, swoje objawienie, krwią swoją; zabitym został, ten syn Bachariasza, między kościołem a ołtarzem. —

Gdy więc jeszcze po nim Małachiasz w przymierzu nadzieje żydowskie pokładający, zwiastował ich dopełnienie, »przez przyjsięcie Panującego i Anioła przymierza,« skończył się zakres natchnionych, czytających w miganiach Ducha i duch proroczy zaniemiał odtąd. Z dziejów żydowskich wiadomo, iż około r. 457, w czasie zwycięstw Greków nad Persami, za Perikleasa, i Artaxerxesa, podczas buntu w Egipcie, za Inarusa wspomaganego przez Ateńczyków, w Judei, z ramienia perskiego był rządzcą Ezdrasz, Żyd, i on też zostawił opis historyi swego czasu. Po nim Nehemiasz, także Żyd, od Artaxerxesa ze Suzy był przysłany z listami, pozwalającymi Żydom odbudować mury Jerozolimy, które pograniczne ludy były rozwalily. I ten historię tych czasów opisał; z nich to szczególnież, obraz życia, owych czasów, zdjąć można, jakoteż zrozumieć, co ich w obec wypadków świata, któreśmy przeszli, a w których oni żadnego nie mieli udziału, zajmowało.

Obszernie w nich jest opisane, jak żydzi budowali mury miasta swego, mimo oporu Horoniteczyka Sakaballata, Amoniteczyka Tobiasza i Arabczyka Gossem. Sam Wielki Kapłan Eljacyn budował, a za nim lud rozebrawszy między siebie, różne części muru; i Nehemiasz nawet, chociaż był najwyższym rządzcą, część swoją wystawił. Z bronią w rękę, przeciw napaści przeszkadzającym im, wykonania tego narodowego dzieła, pogranicznym ludom, budowlę tę prowadzili. Nawet przez pokazywanie fałszywych listów i rozkazów monarchy perskiego, próbowali Sakaballat i Gossem im przeszkadzać; lecz to daremnem było, i Żydzi dopięli swego przez gorliwość i wytrwałość.

Interesującą jest rzeczą czytać w Nehemiaszu, jak i u Żydów wtedy, w braku zewnętrznego węzła, które by ich w państwo łączyło, czuć się dała potrzeba, zespolenia się dobrowolnie

b. Budowanie kościoła. Ezdrasz i Nehemiasz.

c. Liga narodowa.

w celu utrzymania, swój narodowości. Akt formalnej umowy spisany został, i przez przystępujących do niej podpisany, obowiązujący do zachowania swoich praw, i do niemięszania się z obcemi. Wyraźnie Liga narodowa się zawiązała. — Warunki jej i spisy, z wyliczeniem ich członków zachowane są w wspomnianej księdze Nehemiasza. W nich odnowione zostały szczególnie, prawa przeciw cudzoziemcom, a przez ofiary, składki i dziesięciny dobrowolne, utrzymywać się miało to narodowe przedsięwzięcie. Jakoż naród żył wewnętrznym życiem, chociaż zewnętrznego nie było, i cały ciężar wypadków wielkich, wojen i rewolucyi przez 421 lat, ich uciskał, bez zatarcia ich narodowości.

d. Powstanie
żydowskie
nieszcześli-
we.

Okolo r. 350. Judea, podniecona przykładem Egiptu, który z pomocą Greków Ifikratesa i Agezilausa za Artaxerksesa Ochusa się zbuntował, zrobiła także powstanie; lecz po utłumieniu egipskiego powstania i Judea po zajęciu, przez Persów, i zburzeniu Jerycha, napowrót podbitą była — nie bez straszliwej zemsty, Persów. Przyszły czasy Alexandra W.; jego mocy uległa jak i inne narody 332. Arcykapłanem był wtedy Jaddua. — Po śmierci Alexandra, jak widzieliśmy Judea dostała się Egiptowi. Za arcykapłaństwa Joniasza, przez pierwszego Ptolomeusza Lagusa, Jerozolima została zdobytą i pare tysięcy Żydów, wyprowadzonych od niego zostało do Alexandryi, którzy się w greckich wiadomościach wykształcili; pierwszym ich dziełem było, przetłumaczenie pism swych świętych, na język grecki. Judea była ciągle przedmiotem wojen między Syrią i Egiptem; Antioch W. 218. na moment Judeę opanovał, i chętnie przez żydów był przyjęty, lecz od Ptolomeusza Filopatora pod Rafią pobity, znowu ją utracił. Po śmierci Filopatora, za małoletności Ptolomeusza 5., Antioch W. w zмовie będący z Filipem, królem Macedonii, względem rozebrania Egiptu, zajął powtórnie Judeę (203.); co tém bardziej mu ułatwionem zostało, że Ptolomeusz Filopator, za przychylność Żydów pokazaną Antiochowi W. mścił się i kościół ich zrabował; a zatem Żydzi przeciwko Egiptowi ze Syrią się złączyli; i lubo na chwile znowu przeszli pod egipskie panowanie, gdy Antioch W. r. 198. Celemyrią i Palestynę, w posagu, odstąpił z córką swą Kleopatram Ptolomeuszowi, lecz je w krótkce znowu odebrał.

e. Judea prze-
chodzi pod
panowanie
Syrii za An-
tiocha W.

Wiadomo nam już, jak Antioch ten wciągniony przez Anibala i Etolezyków do wojny z Rzymem, poniósł klęskę 189. pod Magnezią, która państwo do osłabienia i bezsilności doprowadziła. Szczególniej wielka danina przez Rzymian nałożona, i brak pie-

niędzy, zniewoliły Seleukusa Filopatora, następcy Antiocha, do f. Selekus. Filipator ra-
 sięgnięcia znowu do bogatych skarbów kościoła jerozolimskiego. buje jerozo-
 Lecz arcykapłan Oniasz potrafił chciwości Seleukusa się oprzeć. (176.) limski.
 Teraz nastąpił po Seleukusie, Antioch Epifanes, monarcha przebie-
 gły, który Syrią w widocznym upadku będącą, szczególniejsz ko-
 sztem Żydów chciał ratować. Zawadzała mu szczególniejsz odrę-
 bność ich narodowa, i wiara ich osobna; a w harakterze ich nie-
 złomnym upatrując trudność przerobienia ich na Syryjczyków, nar-
 zucił im arcykapłana Jozuego, greckim pojęciem sprzyjającego,
 aby przez ten środek ich wynarodowić; (175.) lecz że chciwość
 była główną sprężyną jego działania, arcykapłaństwo to nadał po-
 wtórnie Menelausowi, bratu Jozuego, który mu większą sumę pie-
 niędzy za ten urząd ofiarował, niżeli Jozue. Upieranie się braci
 przy godności okupionej, wywołało wojnę domową, w której
 Antioch (170.) Jerozolimę zdobywał i odtąd z największą zacięto-
 ścią Żydów prześladował. Wprowadził on wojsko syryjskie i cu-
 dzoziemców do żydowskich miast, którzy je wysysali i oby-
 czaje i wiarę Żydów gwałcili. Dla trzymania Żydów na wo-
 dzy, cytadelę w Jerozolimie wybudował. Nareszcie wręcz za-
 kazał wyznawania Żydom ich wiary, jako też, obrzezania, i przy-
 muszał ich do czci obcej. Znaleźli się niegodni wśród Żydów,
 którzy poddawali się przepisom tyrana; lecz lud trzymał się świę-
 cie dawniej wiary; powstały więc z tąd rzezje, prześladowania
 i ucisk niesłychany. Właśnie teraz Epifanes w zaborach swoich
 w Egipcie, przez Popiliusza, rzymskiego posłannika, został wstrzy-
 many i całą zaciętość na Żydów wywierał. Wtedy powstał,
 gwałtami temi poruszony, przeciwko Antiochowi Matatiasz Maha-
 bejczyk, Żyd z pokolenia Judy z rodu Asmoneuszów, wraz z pię-
 ciu dzielnymi synami. (167.) Schronił on się w obronne miej-
 sce gór Medyn i z tamtąd zawezwał swój naród, który bezkar-
 nie tępilli siepacze Antiocha, do powstania. Wszyscy wierni
 wtedy stanęli pod chorągwią Matatiasza, obudzeni śmiałości stawa-
 niem dowódcy swego za sprawą Izraela, i zapalem jego porwani,
 wypędzili najezdzców i pokruszyli bałwany przez Antiocha wy-
 wystawione. Odtąd Żydzi uwolnili się od zawisłości Syryi, bo
 chociaż Matatiasz w krótkce potem umarł, zastąpił go syn jego Ju-
 dasz Mahabejczyk, który po nim na czele Żydów przeciwko syryj-
 skim walczył wojskom. Pobił Apoloniusza, dowódcę Antiocha, i
 zdobył nawet na nim miecz jego, który odtąd zawsze nosił; drugi
 wódz Seron, także był od niego zwyciężonym, nareszcie pod Emaus

g. Antioch
 Epifanes chce
 Żydów wy-
 narodować.

h. Powstanie
 Matatiasza.

i. Zwycięstwa
 Judasza Ma-
 habejczyk.

(165.) walne zwycięstwo, ustaliło wolność żydowską, chociaż tylko 6000 Żydów, przeciw 50,000 Syryjczyków walczyło. Właśnie też teraz wróg Żydów, Epifanes, okropną chorobą złożony, przez rozstoczenie rojami plugawego robactwa, ciała rozpustami, zepsutego, życie dokonał. (164.) Judasz wtedy w moc dostał Jerozolimę, umocnił się w niej, i z łupów zdobytych na Syryjczykach, posprawił naczynia przy kościele, poniszczone przez Syryjczyków. Obchody uroczyste, przez poświęcenie kościoła były sprawowane za odzyskanie wolności, i tryumf Żydów uświetniały. Małoletność Antiocha V. Eupatora, i zamieszanie z kłótni o opiekę między Filipem bratem Epifanesa, a Lyziaszem, nauczycielem Eupatora, sprzyjały ustaleniu się niezawisłości Żydów, gdyż kiedy Lyziasz przeciwko Żydom wyprawę robił, Filip Antiochią mu odebrał. Do tego jeszcze i Demetriusz, syn Seleukusa 4., za Antiocha Epifanesa (który był bratem Seleukusa 4. i tak jak tenże, synem Antiocha 3. Wielkiego) zakładnikiem w Rzymie będący, wrócił, zabił Eupatora i z woli Rzymu utrzymał się królem Syrii. Lecz w wojnie, którą przeciw Żydom prowadził, niepotrafił już ich przełamać; a Judasz na wszystko możliwym Rzymie opierać się zaczął i w tym celu związek z Rzymem zawarł. Zginął wprawdzie w krótkie ten dzielny Mahabejczyk w wojnie następnej z Syrią, (161.) lecz i brat jego Jonatan po nim rządzący, nie mniej był szczęśliwym. I on związek z Rzymem zawarł, utrzymał się przeciw Demetriuszowi, królowi Syrii, i zrzucił z urzędu narzuconego, kapłana Alcimusa, który skrycie był stronnikiem syryjskim. Następny król Syrii, Alexander Balas, musiał Jonatana, rządzcą syryjskim Judei czyli Etnarchem, zamianować. (151.) Trzeci brat, Mahabejczyk Simon od r. 143 panował, i on to potrafił dopiero zdobyć cytadelę jerozolimską Sionu, gdzie się jeszcze załoga syryjska utrzymywała, i dla tego królowie syryjscy, chociaż bezskutecznie, za panów Żydów, się uważali; oddał zaś Demetriusz 2., król syryjski, uznał Symona za niepodległego Etnarchę Palestyny, który aż do 135. panował, po krótkich wojnach z Syrią, najwięcej rządząc w pokoju, uzyskawszy wprzodki od ludu, prawo przelania swęj władzy na swoich następców. Tym sposobem więc, ustalili się się znowu królowie w Judei, wyjawionej znowu w szeregu państw ówczesnych.

k. Śmierć Epifanesa, tryumfy Żydów.

l. Niezgody następców Epifanesa i protekcyja Rzymu utrzymuje Żydów.

m. Jonatan Mahabejczyk zamianowany Etnarchą Judei, ale Symon Mahabejczyk zdobywa Sion, cytadelę jerozolimską, i uznany jest jako niepodległy książę.

Współczesne dzieje wschodnich państw Syrii. Partia wzmagającego się teraz na Wschodzie możnego państwa Partów ci Upadek Baktirii. Egipt.

§. 7. Oprócz wyliczonych już wstrząśnień i rozpadania się, którym Syrija uległa, tak jak od Zachodu od Rzymian, jeszcze i od wschodu od Partów, wzmagającego się teraz na Wschodzie możnego państwa Partów ci, która być zaczęła. Panował właśnie teraz w Partii Arzaces 6. Mi-

tridatesem W. zwany, który państwu swemu, między rzeką Oxus, Kaspijskim morzem, Oceanem Indyjskim, aż pod Eufrat, położonemu, nadal większe znaczenie, przez przewagę nad Syrią. Za podszuczeniem Baktryi, Demetriusz 2., król Syrii, wszczął wojnę z Mitrdatesem, lecz pobity przez niego został a nawet dostał się do niewoli (140.), w której dziesięć lat zostawał. Demetriusz 2., był synem Demetriusza 1., który kiedyś w Rzymie był zakładnikiem, i po uprzątnięciu z drogi Eupatora, syna Epifanesa, na tron się dostał. Lecz po Demetriuszu 1. panował niejakiś Alexander Balas udający się za syna Epifanesa, od 150—145. Dopiero z pomocą Ptolomeusza Filometora udało się prawemu następcy tronu, Demetriuszowi 2. odzyskać panowanie nad Syrią; lecz z powodu okrucieństwa wypędzony, tylko w małej części Syrii się utrzymał, i ztamtąd wspomnianą wyżej wojnę z Mitrdatesem prowadził, resztę zaś posiadał Diodotus Tryfon, zrazu, w imieniu syna, po Alexandrze Balasie Antiochu 6., a później, w swoim własnym. — Antioch 7. brat Demetriusza 2go, Tryfona, obległ w Apamei, który w ostateczności tej, wschodnim obyczajem się spalił. Antioch ten 7., Sidetesem zwany, przedsięwziął wtedy wyprawę przeciwko Partom (131.) na której zginął. Tymczasem Demetriusz 2. zostający w niewoli u Partów (od 140.), ożenił się z siostrą, panującego teraz w Partii, Azacesa, inaczej, Fraatesem 2gim zwanego, i za jego pomocą na tron Syryjski powrócony został. (130.) W tych czasach państwo greckie Baktrii było już na schyłku; miało ono wszakże światne chwile, szczególnież za Eukratidesa 1. (181. — 148.) który w jedno połączył zabory, jakie Demetriusz, syn Eutydema, dawniejszego króla Baktrii, w północnych Indiach porobił, i z nich osobne państwo utworzył, wtedy, gdy przy właściwej Baktrii, Menander się utrzymał. Eukratides ten później został następcą Menandra, i był piątym królem Baktrii, (Teodot 1., Teodot 2. Eutydem, Menander i Eukratides). Teraz po nim następujący Eukratides 2., był ten sam, który Syryjskiego Demetriusza do wojny przeciw Partom pobudził. Nieszczęśliwy wypadek tej wojny osłabił i Baktryą; gdy więc teraz, hordy azjatyckich Scytów pod nazwą Saków Baktrią napadły, nie potrafił Eukratides 2., oprzec się takowym, i po 106 latach istnienia swego (od 248—142.) państwo to obalonem zostało. Później, większa część kraju, Baktrią stanowiących, dostała się pod panowanie Partii.

W Egipcie widzieliśmy już, jak wpływ Rzymu, takowy od zaborów, Syryjskiego Antiocha Epifanesa, uwolnił 168., odtąd też

zawsze Rzymianie, sędziami się stali, w zaburzeniach egipskich. Dwaj bracia Ptolomeusze, Filometor i Fyskon, zostawali ze sobą w rozsterkach o panowanie, które Rzymianie tak rozstrzygnęli, iż Egipt na dwie części został podzielony; Fyskon dostał Cyrenaikę i Libią, Filometor zaś właściwy Egipt. Lecz gdy Filometor wkrótce zginął na wojnie ze Syrią 147, Fyskon zabiwszy jego małego syna, w rękę matki (wdowie po bracie) w dniu, kiedy ją wziął za żonę, złączył na powrót rozerwane części. Tyran ten i rozpustnik z powodu swoich okrucieństw jednakże (130.) wypędzony został, i tylko przy Cyprze się utrzymał, a pozostała po nim żona, Kleopatra, rządy Egiptu zachowała. Za panowania Fyskona, wielu Egipcjan kraj opuściło, chroniąc się przed jego okrucieństwem. tak iż Alexandria zupełnie prawie została wyludniona.

Tak więc cały Wschód, jak widzimy, uległ zatargom o tron, i w tych ciągłych intrygach coraz bardziej nikczemniał; dalsze też dzieje Egiptu i Syrii aż do czasów, w których stali się łupem chciwości Rzymu, przedstawiają tylko pasmo ciągłych zamieszek, i obraz miękości i rozwiozłości Wschodniej, pomieszanej z okrucieństwami i zdróżnościami wszelakiego rodzaju.

Nowe zabory Rzymian w Hiszpanii, zburzenie Numancii. Objęcie przez Rzym w posiadłość królestwa Pergamu, przez Atala 3. testamentem, oddanego.

§. 8. Tym czasem na Zachodzie Rzym, coraz większe robił zabory. Widzieliśmy, jak już po drugiej wojnie Kartagińskiej, obszerne posiadłości Kartaginy w Hiszpanii, poszły pod panowanie Rzymu; były one rozrzucone po rozmaitych punktach, lecz zostały wśród nich jeszcze ludy świeże, nieskłonne do przyjęcia tak łatwo niewoli. Między nimi szczególnie odznaczali się Certyberowie, za sprawą których już r. 197. powszechne przeciw Rzymowi wszczęło się powstanie. Luciusz Semproniusz wódz rzymski, od nich zupełnie zniesionym został i zginął. Kato wprawdzie we dwa lata później, przeszło 400 miast do posłuszeństwa zmusił, lecz dopiero zwycięstwa drugiego Semproniusza Gracha 178. sprawiły, iż bitne te ludy do spokojności przyprowadzone, zostały w przymierze z Rzymem wciągnięte, pod tytułem przyjaciół ludu rzymskiego «amici populi romani.» Lecz wdzierstwo i samowolność rzymska, a szczególnie zdrada podła Sulpicjusza Galby, który 30,000 zdających się, na dobrą wiarę Luzytanów, w pień wyciąć kazał, wywołały w krótkce w dzielnych goralach Luzytańskich i Wettońskich, silny opór. Na czele ruchu stanął waleczny Wiriat, który z prostego strzelca kóz, przez śmiałość i tęgość umysłu, wyniósł się na dowódcę swego szczepu. Po kilka razy zniósł on rzymskie wojska i Aciliusz wódz rzymski

w boju przeciw niemu poległ; oparł się groźnym siłom Fabiusza i Emiliusza; zmusił nareszcie Fabiusza do sromotnego dla Rzymu traktatu. Nareszcie wszakże, Wiriatus przez zdradę wodza rzymskiego Serwiliusza Caepiona, został zamordowany (140.), i po nim już Luzytanie, niepotrafili stanowczego robić oporu. Wszelako na innym punkcie Hiszpanii, powstał znowu silnie duch niepodległości. Miasto Numancia, w górzystym położeniu (w dzisiejszej Kastylii) nad rzeką Duero, niedaleko miasta Sorii, oburzone zostało, uciskiem Kwintusa Pompejusza, i oręż przeciw Rzymowi podniosło (143.). Rzymianie nie mogli poddać temu silnemu ruchowi, tém bardziej, iż wojska Rzymian składały się tam z siepaczy najemnych, rozwolnionych przez niekarność i łupieztwa, do którego się w ciągu wojen hiszpańskich zaprawiły; nie mogli się więc zrównać z walczącymi, za niepodległość. Przyszło do tego (137.) iż Hostyliusz Mancinus mający wojska 30,000, przez 4000 Numantynów otoczony, zmuszonym został zawrzeć z nimi pokój, ażeby tylko wolny odwrót uzyskać. Lecz polityka nieczna Rzymu, już do tego stopnia zaszła w podłość, iż świętość zawartego pokoju, za nic była poczytaną, i pokój zawarty niedotrzymany został. Senat rzymski dla zakrycia wstydu, wydał Mancinusa Numantynom, chcąc tym sposobem za niewiarę dać im zadosyć uczynienie; lecz Numantyni go nie przyjęli. Rzymianie przez dwa lata w 60,000 wojska z posiłkami Jugurty, syna Massinissy króla Numidii, oblegali daremnie Numancję, niemającą jak 8000 obrońców; aż nareszcie przez głód, choroby do ostateczności wycieńczone miasto, szturmem wzięte zostało, w którym reszta mieszkańców śmierć sobie zadała, zostawując Rzymianom tylko ruiny. (133.) — Zaciętością boju rozjątrzeni Rzymianie, Numancję także, jak Kartaginę i Korynt, z ziemią zrównali. — Tym sposobem dopiero panowanie w Hiszpanii ustalone zostało. Prócz tego jeszcze w tychże czasach i na Wschodzie posiadłości rzymskie pomnożone zostały, przez zajęcie królestwa Pergamu. Kraj ten, z dawna już z Rzymem był w przyjaznych stosunkach. Za drugiej wojny Kartagińskiej, gdy Anibal trwożę rozpościerał, i Rzym o swoim ratunku zwątpiał, radzono się sławnych Sybillińskich wyroczni w Kumach, które w Rzymie podobną rolę odgrywały, jak Delfickie w Grecyi, jakimby sposobem Rzym uratować? Wróżka odpowiedziało: iż nieprędjéj kraj pozbędzie się Anibala, póki do Rzymu nie będzie sprowadzony obraz, na Wschodzie czczonyj Cybeli; niezawodnie wyrocznia taka, zawierała wskazówkę, iż przy-

mierze z którym kolwiek Państwem na Wschodzie, za pośrednictwem którego, bóstwo tam czczone, mogłoby być Rzymowi ustąpione, najpewniejszy ratunek Rzymowi przyniesie. Jakoż czynnym takim sprzymierzeńcem został Attalus król Pergamu, który przez przysłanie tego bożyszcza do Rzymu, na zaspokojenie umysłów pomyślnie działał, a później znaczne Rzymowi czynił przysługi. Królowie Pergamu, jak widzieliśmy, zatrudniali Filipa i w wojnach na Wschodzie przez Rzymian prowadzonych, zawsze się z Rzymem łączyli. W prawdzie po wojnie z Perzeuszem, Rzym Eumenesowi 2., bardzo niedowierzał, lecz następcy jego, Attalus 2. i Attalus 3. przyłączyli się do Rzymu, aż tenże ostatni państwo swoje Rzymowi zapisał, które właśnie teraz objętem zostało w posiadłość, i w prowincją było zamienione pod nazwiskiem: Azji właściwej (Asia propria) r. 130.

ROZDZIAŁ III.

Rozruchy i wojny domowe, aż do ostatecznego podpadnięcia Rzymian w niewolę Augusta. — Od 130, do Ery Chrześcijańskiej.

Rzym
w chwili naj-
wyższego
wzniesienia
się Tryumfy.
Skutek dra-
piestwa. Za-
daniem rzy-
mskiego ducha,
pojęcie
prawa.

§. I. Potężne takie wzrastanie Rzymu rozprzestrzenionego, już teraz, przez wszystkie trzy części znanej ziemi, zdumiewało samych nawet zwycięzców. Korneliusz Scypio Emilianus, gdy jeszcze r. 133. sprawował urząd Cenzora po zajęciu Kartaginy i Achai, mając w zakresie swego urzędu, urządzenie modłów publicznych, zajął dawniej formuły, »aby bogowie Rzym powiększali,« oddając tylko formę przepisów: »aby bogowie Rzymu strzegli i w całości go zachowywali.« Nawet wodzowie, co dokonywali zaborów, i byli narzędziami zniszczenia, burząc miasta niegdyś wielkie i sławne, z boleścią serca tylko, wykonywali swe smutne powołanie — rozciągania nad każdym żywotnym organizmem, martwej dłoni przemocy. Scypion Afrykański, patrząc z przyjaciół swym Polybiuszem (historykiem naszym) na burzoną Kartaginę, z żalnością wspominał, jak nietrwale wszystko na świecie. Po co Rzym tak wszystko łakomie pochłaniał? gdzie się miało rośnięcie jego wstrzymać? — Te miasta spalone, ludność wyrznięta i kraje zabierane, komu i jakie przynosiły szczęście i pomyślność?... Na pytania te, łatwo sobie odpowiedzieć można, przyglądając się bliżej skutkom, jakie ztąd na ów zwycięzki Rzym spadły. Są one, szczęścią, wewnętrzną jego historii, a razem treścią dalszych lo-

sów świata. Instynkt chuci, rozmożony w kierunku potęgi i szerokiego władztwa, tylko krwawy rozstrój, gry swojej niepożytecznej i daremnej, rozsiewając, a dążąc zawsze, i coraz dalej bez ustanku, do pochwylenia tego, co ją miało zadawalniać, tylko zawód, ból i niesmak w korzyści sprowadzał; taką była następna historia Rzymu. Wprawdzie zagłuszała się próżność rzymska, blaskiem wspaniałych triumfów, które zwycięzcy Kartaginy, Syrakuzy, Koryntu i Numancii odprawiali. W nich to widział Rzym, królów w kajdanach, bóstwa narodów zwyciężonych, niesłychane bogactwa z łupów zabrane i zadziwiające pomniki sztuki, które zdobyły orszaki triumfatorów; oprócz ogromnych skarbów zdobytych w Hiszpanii, w Syrakuzie i z opłat składanych przez podbite narody, przywiózł Scypion 123,000 funtów czystego srebra z kopalni hiszpańskich. Ze Wschodu szczególnie wystawione przy triumfach zdobyte skarby, zadziwienia ogólnego były przedmiotem, chociaż sławne już były triumfy Katona z Hiszpanii i Flaminiusza zwycięzcy pod Kynoskofale (194.) Scypion Aziatycki po wojnie Syryjskiej wystawił przy triumfie 220,000 funtów srebra i 2,103 funtów złota; lecz przewyższył je wszystkie, trzy dni trwający wjazd triumfalny Pawła Emiliusza, po zwycięstwie nad Perzeuszem. Myśl panowania nad światem, lechtała w próżności swjej, puszczony na ten kierunek rzymski świat, lecz im więcej, ten świat potęgi, rozwiązywał swoje zadanie zewnętrzne, tém większy niepokój trapił go wewnętrznie. Z całego prawie świata, sprowadzone bogactwa, łakomstwo i chciwość pojedynczych zasycali w prawdzie momentalnie, lecz ich też zanurzyły głębiej jak kiedykolwiek w chuci bogacenia się. Wodzowie dobijali się o dowództwo, w krajach mających być podbitemi, jedynie w celu zbierania bogactw; taka sama podnieta prowadziła także bijące się wojska. Nareszcie, różne w kraju stany, jak lud tak i Patrycuszów familie, wydzierały sobie łupy zdobyte z zaciekłością, co wkrótce potem wielkie wstrząśnienia wewnętrzne wywołało. Massa przytem wielka niewolników wojennych, którzy się stawali własnością prywatnych, poddaną po tych wojnach została samowolności i okrucieństwu swych panów, mogących nie tylko ich wolnością, ale i życiem zarządzać. Tak z jednej strony, samowolność rozpusty, z drugiej, upośledzenie natury człowieka, wdarły się, w rdzeń życia Rzymskiego. Cała też funkcja i historia jego wewnętrzna była tylko ciągłym regulowaniem tych sprzeczności —

regulowaniem mienia — przepisami o moje i twoje, które jedynie tylko, stały się najwyższym zadaniem życia rzymskiego. Największa sfera, do której się ono mogło wzniesić, było Prawo; świat Potęgi potrafił tylko dojść do sfery Prawa — prawdziwa zatem historia rzymska, w istotności swojej, jest tylko czystą historią Prawa. Edykta, postanowienia, Plebiscita, Senatus Konsulta, i Leges odgrywają w historii Rzymu wielką rolę. Odbijają się w nich wypadki zewnętrzne, i w nich pokazuje się związek historii świata — którą głównie już tak dawno Rzym zaczął odgrywać — z historią rozwoju myśli, gdzie potrzeba, i konieczność rozstrzygnięcia — wtedy, gdy już wszystko jest w wątpliwość podane — w obrębie pewnych i ścisłych granic, więzi bogactwo nieskończonego Ducha. Jeśli jaka walka, to właśnie ta, była krwawym znojem prowadzona. Praca zaś ta teraz, najmocniej się rozpoczęła, gdy, zbytki i zepsucia, sprowadzone na Rzym, ową świetną, dla jego dumy pomyślnością, wywołały potężne wstrząśnienia, które konieczność ściągnęły, przerobienia wszystkiego, co duch ludzki w sobie zawiera, na formułę Prawa, owego fatum wyrobionego w świecie rzymskim.

Urządzenia
wewnętrzne
rzeszypos-
politej rzym-
skieij.

§. 2. Wiemy iż od wypędzenia króli (510), aż do tych czasów (130.) przez 380 lat, Rzym był Rzeczpospolitą. Dwaj Konsulowie co rok obierani, sprawowali najwyższą władzę wykonawczą. Dawne rody moźne stanowiły Senat, który ponawiany bywał przez nowe z ludu wybierane familie. Senat był najwyższą władzą do stanowienia praw, wypowiedania i prowadzenia wojen i miał nadzór nad całością. Prawa zresztą stanowione też były w zgromadzeniach Kuriów z rodów uprzywilejowanych, i w zgromadzeniach Centuriów, złożonych z obywateli pewien cenzus (pewną ilość) opłacających, których uchwały musiały się zgadzać żeby nabyły moc prawa; przez nich się także odbywał wybór urzędników. Później nareszcie powstały Zgromadzenia Ludu, Komicia tributa, które zrazu życzenia tylko, potem rady, a nareszcie prawa orzekać zostały upowaźnione. Urzędnicy na rok wybierani byli: dwaj Konsulowie, przez Senat i Komicia; postanowieni oni byli na miejsce króli, później stali się tylko naczelnikami Senatu i mieli dowództwo nad wojskiem; Pretor, którego władza powstała wtedy, gdy i Plebejusze (365.) mieli przystęp do Konsulatu, po przyjęciu prawa Licyniusza, co w interesie zadłużonego Plebu, rogiacie swoje przeprowadził. Pretor miał pod sobą sądownictwo i układał formuły prawa, tak nazwane Edy-

ka, pod których zachowania warunkiem, zapewniał wymierzanie sprawiedliwości.

Trybuni, z razu dwaj, potem w pięciu, nareszcie w dziesięciu, Lud przedstawiający i tenże zastępujący, wybierani byli przez Centurie a (potem przez Trybus; mieli początkowo tylko głos wzbraniający, i prawo, na wszelkie postanowienia, kładzenia zakazu, przez wymawianie »Veto «niepozwałam; lecz później, zbieranie Senatu i oskarżenie Konsulów do nich należało.

Cenzorowie, utrzymywali rejestra obywateli i czuwali nad dobrami obyczajami. Mniej już ważni byli Edyle, nad budowlami i Kwestorowie nad skarbem mający dozór. W nadzwyczajnych tylko razach stanowiono Dyktaturę, w której ręce wszelką władzę, wszystkich urzędników zlewano.

§. 3. W przebiegu rzymskich dziejów widzieliśmy już, jakim sposobem lud, do przyznawania sobie różnych praw dochodził; albo chciał się w chwilach niebezpieczeństwa odłączyć — jak było przy ustąpieniu na górę, (secessio in montem) —; lub się niecheiał bić — a wtedy Patrycuszowie, musieli ich, już to do urzędów, już to do udziału w rozdzielaniu gruntów przypuszczać. Z tąd też wzięły początek, owe sławne prawa agraryjne (leges agrariae). Przez całą historią rzymską, wydatnie szczególnie wiodła się walka o mienie, gdyż rady uprzywilejowane zawsze znalazły sposób, coraz częściej zdarzające się podziały zdobytych gruntów, między siebie rozebrać, i lud od nich wykluczać. Dla utrzymania się w takowych, obsadzali je najwięcej niewolnikami z jeńców wojennych, a lud rzymski, który się nazywał Panem świata, podług wyrażenia współczesnych, nie miał nic, jak powietrze i światło, za własność. Liczba zaś niewolników tak się pomnożyła, iż spokojności państwa stawali się niebezpieczni. Właśnie w tym czasie, pokazało się to w powstaniu niewolników w Sycylii. Konsul Pizo, dopiero co przytłumił był, groźną tę w Sycylii burzę, gdy reraz w samym Rzymie walka wznowiona o mienie wysiliła się najbardziej, kiedy znowu zdobycze bogate rozdrzaźniły do najwyższego stopnia, namiętności. Napływ bogactw był powodem, iż już oddawna Włochy od wszelkich podatków były uwolnione; a gdy teraz po zajęciu Pergamu, i skarby Attalusa niezmiernie Rzymowi się dostały, niejakiś Tyberiusz Grachus, syn siostry Scypiona, zrobił wniosek, aby takowe, między lud, zostały rozdzielone, a razem, aby dawne prawa Licyniusza były przywrócone, podług których żaden z obywateli więcej nad 500 włok (jugera) ziemi nie miał posiadać,

Rozruchy
Grachów.
Prawa Agra-
ryjne.

i nareszcie aby wszyscy mieszkańcy Italii, mieli przyznane prawo obywatelstwa rzymskiego. Oburzyło to Senat, na którego czele przeciw Grachusowi, wystąpił Scipio Nasica. Przyszło do starcia się rozdrażnionych stronnictw, i w zamieszaniu z tą powstaniem zginął Tyberiusz Grachus. Grachus ten, jak powiedzieliśmy, przez matkę Kornelią pochodził z znacznego domu Scypionów, ojciec zaś jego Grachus był z plebejskiego rodu; znał więc dolegliwości tego stanu. Wiadomo, iż matka jego Kornelia po utracie męża, nie przyjęła ręki króla egipskiego, aby się poświęcić wychowaniu swoich synów; to też brat Semproniusza, Kajus, dzieląc szlachetne zamiary jego, wstąpił w jego ślady, i popierał przez niego rozpoczęte dzieło. Przez przemoc wprowadzie, prawo o rozdzielaniu rol, zostało przeprowadzone, i postanowiono tak nazwane prawa Semproniusza, (*leges Semproniae*); lecz gdy po 10 latach (122.) prawa te agraryjne nie były zachowywane, Kajus Grachus takowe odnowił, dodając jeszcze, aby ludowi za bardzo tanią cenę zboże dostawiane było. Senat dla odwrócenia nowego wstrząśnienia, Kajusowi i jego stronnikom dał komendy nad wojskiem w Sardynii i Galii; lecz drugi ten Grachus, widząc, iż tylko dla pozbycia się go z Rzymu, godnością tą ozdobiony został, bez pozwolenia do miasta wrócił, stanął na czele ludu, i zostawszy trybunem, przeprowadza swoje zamiary, rządząc wpływem swojej wymowy przez dwa lata Rzymem. Tymczasem Senat korzystając z nieobecności Grachusa, w Afryce dla kolonizacji ludu, później przebywającego, przez intrygi ujął sobie innych trybunów, z którymi w zмовie, obietnicami, jeszcze więcej jak grachusowskie przesadzonymi, i pomnożeniem kolonii w Afryce, lud na swą stronę przeciągnął. Szczególniej uwolnienie Latynów, nawet i w obozach, od kary chłosty, skuteczne było, tak iż Kajus, na trzeci rok, już nie został trybunem. Korzystając z tego, przeciwnik jego Opmiusz, konsulem obrany, postawił cenę na głowę Kajusa; jakoż walka przeciw niemu wywołaną została, w której zewsząd ścisniony ten przyjaciel ludu, życie sobie sam odebrał, a zwolennicy jego i pomocnicy na górze Awentyńskiej, przez zaślepiony motłoch, wycięci zostali. Z tego powodu jeszcze, na 3000 ludzi, podejrzanych o współnictwo z Grachusem, sędownie na śmierć wskazanych zostało. Srożenie się to jednak partyi Moźnych, rzuciło między stronnictwami w Rzymie jad zaciekłości, który i zaciętych skrytych zemst, stał się powodem. Uległ im i Scypion, przeciwnik praw agraryjnych i został zbrojecko zamordowany; lecz później,

groźniejsze jeszcze z tąd rozwinęły się następstwa. We własnych wnętrznościach musiał się Rzym pastwić, i tak przeklestwa, swego przeznaczenia, pożerości, dopełniać. Wprawdzie Konsul Opimiusz, kazał po śmierci Grachusa i wytopieniu jego stronników, wybudować Świątynię Zgody, lecz jeżeli kiedy to teraz, furia niezgody wewnętrznej, głęboko się zakorzeniła. Rozwinęła się bowiem teraz, i zawiść między Moźnymi i wkradło się szczególnie, zepsucie obyczajów. Dowodzą tego liczne prawa, teraz powstałe, na występki się pojawiające, które dawniej nie były znane. Pretorowie zostali pomnożeni, mnożyły się także ich Edykta, to dotyczące się grabieży urzędników po prowincjach, zdzierstw się dopuszczających, to na zbytki, na rozpustę, gwałty, i występki na życie, nareszcie na krzywoprzysięstwo i rozwolnienie w związkach małżeńskich. Historia prawa rzymskiego tych czasów jest wiernym odbiciem się tego, co się w Rzymie działo.

§. 4. Kato stary, który tak nielitościwie, zagubę Kartaginie zaprzysiągł, wyląkł się teraz sam, będąc Cenzorem, tego zarodku zaguby, który Rzym w siebie wciągał. Lecz upatrywał on ją szczególnie, w przejęciu obyczajów i wiadomości od wykształconych Greków, których nabytki sztuki i umiejętności, wraz z wytwornością ich pożycia, nagle się Rzymianom otworzyły. Od czasu wojen macedońskich, wielu Retorów i Filozofów greckich w Rzymie przebywało, lecz urzędnicy wypędzali ich z miasta na wniosek Katona, który wieszczym duchem, do syna swego powiedział, „jak tylko naród ten, swoich wiadomości nam udzieli, wszystko zepsuje.“ (hoc puta vatem disisse, quandocunque, ista gens, suas litteras dabit, omnia corrumpet.) Jeszcze roku 155. w poselstwie z Grecyi, przybyli filozofowie Karneades, Kritolaus i Diogenes Babiloński, co żywo z Rzymu ustępować musieli. Jednakże wszystko co celniejszego z Rzymian było, lgnęło do Greków i do greckiej oświaty. Dawne pieśni narodowe, a nawet i własne podania, porzucano za greckie i przez Greków przedstawiane, i takowe późniejsi, tylko naśadowali. Nawet i historia ich własna, dawniejsza, przeszła wprzód przez Greków; i tak Fabiusz Piktor, który jeszcze w czasach Alexandra W. pierwszy zbierał rzymskie podania, czerpał takowe z jakiegoś Dioklesa, Greka z Koryntu, zapewne w greckich miastach południowej Italii, żyjącego. Najpierwsze wiadomości, które znamy o Rzymie, znajdują się u Greków. Hippys z Regium, piszący w czasach wojen perskich, nie o nich jeszcze nie wiedział, lubo o Italii wspomina, którą pewnie o tyle

Wpływ greckiej kultury na Rzymian.

Wszystkie plody umysłu przemówane od Greków. Nawet i historią własnego kraju. Rzymianie tylko naśladowują.

tylko znał, o ile była grecką. Teopompus między 370. i 350., pierwszy o Rzymie miał wspominać, lecz więcej o nim nie wiedział, jak że Galowie Rzym wzięli i spalili. O Galach przybyłych z północy, wiedział Heraklides z Heraklei w Poncie, że jakieś miasto, nad morzem wzięli, nazywając je miastem greckiem. Arystoteles krótko tylko o Rzymie napisał, wspominając, że od Galów Luciusz je uratował (co miało być Lucius Kamillus); dokładniejsze nieco wiadomości o Rzymie podał Teofrast, uczeń Arystotelesa; lecz większą dopiero uwagę na Rzymian zwrócił, Timeusz z Sycylii, po wojnach z Pyrusem. Od czasu zaś jak Ptolomeusz Filadelfus, poselstwo do Rzymu wyprawił, często już o Rzymie pisano. Lykofron z Chalcis, Zenodotus z Efezu, Antygonus Karystius, (282.) Hieronimus z Kardii przyjaciel Eumenesa, byli celniejsi, i po czasach Alexandra przeszło 30. o Rzymie piszących, wyliczają Greków. Szereg ich zamyka Polybiusz, i świadek najważniejszych rzymskich wypadków i przyjaciel Scypiona, jednego z najszlachetniejszych z Rzymian. Dopiero naśladownictwo wzorów greckich, dało Rzymianom powód i do ich płodów. Właściwym charakterem i to ich też znamionuje, jak Enniusz, jeden z pierwszych, który jako historyk i poeta uzyskał wziętość, (219—168.) sam za chlubny zaszczyt, szczególnież o sobie przytaczał, że posiadał trzy języki, t. j. oscyjski, łaciński i grecki, i mówił, że dla tego są w nim trzy dusze. Z tego się pokazuje jak mało istotnie Rzymianie, czuli się samoistnymi, duchowo. Wszystko też od obcych a mianowicie od Greków, zdaje się być dopiero w Rzymie przyjęte. W czasie wojny drugiej punickiej pierwszy lekarz, Grek Archagotus zjawił się w Rzymie, gdzie mu do jego sztuki publiczna była wystawiona buda. Palenie i wyrzymanie, które wprowadził, dziwiły Rzymian i nazywali je srogością (saevitia secandi et urendi); Kato jeszcze, licznych za niego greckich lekarzy, zatruwaczami nazywał.

Enniusz

Właściwość
rzymska. Mi-
nika przyjęta
od Etrusków.

Liwiusz An-
dronikus. Ne-
vius Paku-
wiusz. Plau-
tus Terren-
ciusz.

Od Etrusków dopiero przyswoili sobie byli Rzymianie mimiczne przedstawienia, jakby ruchome tylko obrazy. Histriornowie niemą tylko taką grę wykonywali, i ta stanowiła potem, w obyczaj ludu rzymskiego, zaszczerpioną właściwość, która patrzaniem, zadowalniała się dostatecznie. Dopiero Grek z Tarentu, niewolnik Liviusz Andronikus, po pierwszej wojnie kartagińskiej (240.) obeznał Rzymian z dramatami greckimi, które naśladował, Newiusz Pakuwiusz, już na Grekach kształcący się, i pierwszy rodzaj ten sobie przyswoił. Najznacznieszze takie naślado-

wania i tłumaczenia zostawili Plautus i Terrenciusz. dwaj wyzwolenicy, z których jeden z nich Terrenciusz wprawdzie był zaszczycony przyjaźnią Scypiona, lecz drugi Plautus, przytém jeszcze w młynie ręczną robotę odbywać musiał. Takie były początki pierwszej Rzymian poezji, która, w zarodku swoim, naśladownicza, nie była ożywczą stroną ich życia.

§. 5. W ogólności kultura grecka, i płody geniuszu, tak jak bogactwa w tych czasach do Rzymu zwożone, nie stały się dla Rzymian żywotnym pokarmem, lecz żywiły tylko, wzmagające się coraz bardziej zepsucie. Najwidoczniej się to pokazało w wypadkach, zaszyłych w krótkce po rozruchach Grachów, które znikczemienie, sprzedajność i zła wiara, najpierwszych urzędników wywołała.

W Numidii, która po obaleniu Kartaginy była sprzymierzoną z Rzymem, a w istocie od Rzymu we wszystkiém była zawisła, Jugurta, wnuk Massinissy, (ten sam co przy obleżeniu Numancii w Hiszpanii, walczył po stronie Rzymian) po śmierci króla Micipsy swego stryja, opanował tron, zamordowawszy jednego z synów Hiempsala, a mocą oręża, wygnawszy drugiego z nich Adherbala. Prawy następca ten Numidyjskiego tronu, uciekł do Rzymu ze skargą o zabójstwo brata, i o gwałt sobie zrobiony. Lecz Jugurty gwałty, zostały bezkarne, gdy przez pieniądze, któremi działał, tyle uzyskał, iż — chociaż Senat rzymski posłał Opimiusza, aby część państwa tylko, Jugurta wydał Adherbalowi, a resztę niesprawiedliwej grabieży zachował, — przez przekupstwo, przy jeszcze obszerniejszej posiadłości się utrzymał, niżli Senat postanowił. Ale Jugurta i tém się jeszcze nawet nie kontentował; ledwie Opimiusz z Decemwirami odjechał, napadł na powrót na dział Adherbala i obległ go w Cista. Dwa posłannictwa Rzymskie, które znowu na skargi Adherbala zjechały, pieniędzmi na swoją stronę przerobił, i mimo pogroźek Senatu, przywiódł Adherbala do tego, iż mu się poddać musiał, — i nareszcie go zamordował. Te niegodziwości, zasłonię, nawet teraz przez sprzedajny Senat i kupionych jego wysłanników, odkrył Trybun Memmiusz. Lud się wzburzył do tego stopnia, o to, iż Senat musiał wysłać konsula Kalpurniusza Bestię, dla poskromnienia Jugurty orężem, lecz i tego Jugurta przekupił i zamiast ustąpienia z wydartego kraju, na pozor tylko, okup w słońiach, koniach i pieniądzach miał przez układ złożyć, a bezczelność, do tego stopnia już w sprzedajnych rzymskich doszła agentach, iż w istocie wszystko, na niczém się skończyło. Trybuna Memiusza czujność, wykryła te sromotne intrygi, i na

Sprzedajność
pierwszych
urzędników
Rzymu
w sprawie
Jugurty króla
Numidii.
Wojna z Ju-
gurta. Odzna-
czenie się
Mariusza.

ludu żądaie Jugurta, z zaręczeniem osobistego bezpieczeństwa, do Rzymu został powołany, aby się z postępów swoich tłumaczył, i wydał sprzedajnych Senatorów. Jugurta stanął wprawdzie na zgromadzeniu ludu, lecz Trybun drugi Bebiusz od niego przekupiony, mocą swojej powagi, zakazał mu odpowiadać na Memmiusza wezwanie; a Jugurta teraz pewny wszystkiego, w samym Rzymie zabić kazał Missiwę jednego z swych krewnych, który o tron jego, w Rzymie się starał. Z pogardą, on spokojnie sobie wyjechał z Rzymu, nie tając się z tém, iż i Rzym byłby na przedaj gdyby znalazł się kupiec. Wzburzenie wywołane u ludu, przez taką bezczelność, zmusiły Senat do posłania wojska w celu, poskromienia zuchwalstwa Jugurty, lecz raz jeszcze, bądź to przez sprzedajność, bądź przez niezdatność wysłanych wodzów, Jugurta zwyciężył i zmusił ich do opuszczenia Numidii, przez sromotny układ. Hańby takiej jednak niemógł znieść lud, i sam Konsul Metellus, dostał polecenie ukarania Jugurty. Metellus był prawym człowiekiem, i jedynym może z patryckich rodów, którego panujące powszechne zepsucie, nie dotknęło. Pod jego okiem złożony Sąd, wyświecił całe pasmo intryg i podłości. Ow Opimiusz, zwycięzca Grachów, czterech innych jeszcze Konsuli, a nawet i Wielki Kapłan Sulpiciusz Galba, prócz wielu innych, przekonanych zostało o sprzedajność, która odtąd patrycjoskie rody, w pogardę podała. Metellus tym czasem, robił co mógł, i częściowe korzyści nad Jugurtą z wielkim wysileniem odnosił; lecz ostateczny cel wojny jeszcze był daleki.

Podczas bojów tej wyprawy odznaczył się, podwładny jego, z Plebejuszów pochodzący Mariusz. Już on w wojnie Numantynskiej zwrócił na siebie oczy zwycięzkiego Scypiona, który, na zapytanie, ktoby go po śmierci potrafił zastąpić, na Mariusza wskazał. Jakoż dzielność wojenna, wiadomości obszerne, a razem prostota niezepsutych obyczajów, zapowiadały w nim wyższe przeznaczenie. Dotąd, mozolnie on się dobijał stopni wojskowych, lecz gdy w ciągu tej wojny, zbliżał się termin obierania Konsulów, zdziwił się Metellus, gdy tenże prosił go o pozwolenie udania się do Rzymu, w celu starania się o Konsulat. Z ironią prawie i wyrażną niechęcią puścił go Metellus, lecz sława wojenna Mariusza i wpływ jego na Rzymian przez wojsko którego był ulubieńcem, sprawiły, iż dostojność Konsula uzyskał, i w miejscu Metella, komendę nad wojskiem w Afryce przeciw Jugurcie otrzymał. Jakoż w krótkce też Mariusz z nim wojnę zakończył przez śmiałe

i stanowcze zwycięstwa. Jugurta przymuszony był schronić się w krainy dzikich Getulów, którzy po jego stronie stanęli; ale Mariusz starał się przez negocjacje z królem Getulii Bokhasem, skłonić go do wydania sobie Jugurty; — zwycięstwa też Mariusza, zniewoliły ostatecznie Bokhasa, do tego. Lecz to, dopiętem zostało, za pośrednictwem Sylli, jednego z podwładnych Mariusza, jeszcze przez Metella do tego używanego. Sylla, był z patryckiego rodu i stronnikiem Metella, i skrycie zawistnym, jak cały ród Patrycjuszów, wyniesienia plebeusza, Mariusza. — Kiedy więc po skończeniu wojny, Jugurta wraz z swemi synami w triumfie Mariusza, po Rzymie był oprawdzany, patryckie rody rozszerzały, iż nie Mariuszowi, lecz Sylli, triumfy te należą. Wiadomo jest, jak ten zuchwały Jugurta, teraz na pastwę ludowi został oddany, — który suknie na nim targał, i zauszniki wraz z uszami, mu po obrywał, aż nareszcie, do więzienia wtrącony, ten poniewierca przebiegły majestatu rzymskiego, głodową śmiercią zakończył. 118—106. Panowanie Numidii potomkom Massynissy oddane zostało.

§. 6. Mimo zawiści rodów patrycyjskich, znaczenie Mariusza, jeszcze wyżej się podniosło w następnych czasach. Podczas Numidyjskiej wojny, nawały ludów, które Rzymianie za Galów mieli, zaczęły się przedzierać znowu przez Alpy, i niepokoić rzymskie posiadłości, (114.) a posłany przeciw nim Konsul Papiriusz Karbo zupełnie przez nich zniesionym został. Byli to Cymbrowie i Teutoni, którzy w 300,000, nie wiedzieć z kąd, z świata po za rzymskiego się wzięli. Odmet jakiegoś ruchu zaczął się pojawiać w tych nieznanach krajach, i przejmował strachem zwycięzców świata. Część jedna tych hord rzuciła się była na Galię, gdzie jeszcze w czasach, rozruchów Grachów (125.) Rzymianie, wzdłuż morza śródziemnego, około Narbonny, zdobyli Prowincję. Wtedy, gdy dla wydalenia z Rzymu, stronników Grachusa popierających odnowienie praw agraryjnych Licyniusza, takowym na rozmaitych punktach, z daleka od Rzymu rozdawano komendy, posłany był należący także do ruchu, Konsul Tulliusz Flakkus do Galii, w pomoc Massylii, przeciw Galom Allobrogom. Przy tej to sposobności Konsul ten, zwyciężywszy te szczepy, ciągnące się od Rodana aż do Pirenejów, początek zrobił panowania Rzymian w tej prowincyi, zwanęj odtąd, Gallia Narbonensis. Aż do tego kraju dotarli teraz Teutonowie, i świeżo podbici Galowie połączyli się z niemi przeciw Rzymianom, a zastępujący im, rzymscy wodzowie, po cztery razy już od nich zbici zostali. Z drugiej strony

Napad Cymbrow i Teutonów, odparty przez Mariusza. Mariusza wpływem poniżona arystokracja. Nadużycia Demokracji, podkopują znaczenie Mariusza.

Cymbrowie, na północy Włoch, co raz groźniej także naprzód postępowali. W przerażeniu powszechném przed temi barbarzyńcami, głos publiczny na Mariusza, jako na jedyne go wybawcę wskazywał; ztąd przez 6 lat, przez czas, jak się to działo, następnie Konsulem go potwierdzano. Jakoż po dwuletнім do tego przygotowaniu, w wielkiej batalii pod Aquae Sextiae (dzisiejsze Aix) Mariusz zniszczył ze szczętem Teutonów, i ledwie to uskuteczniwszy, przybył jeszcze na czas pod Weronę, gdzie Cymbrowie wszystkie usiłowania Konsula Kattulusa zniszczyli, i ostateczną zgubą Rzymowi zagrozili. Lecz i tam powtórne zwycięztwo przez Mariusza odniesione, imię Zbawcy kraju mu zjednało.

Teraz dumny Mariusz podniósł swą głowę aby poniżyć swoich przeciwników i upokorzyć spleśniałą i znikczemioną arystokracką partię. Metellus jęj ozdoba, daremnie powagą swą takową zasłaniał. Partia ludowa zatem się wzmogła i na jęj czele stanął Saturninus, zostający w porozumieniu z Mariuszem. On to przeprowadził, schlebiające ludowi prawa, rozdawania mu darmo zboża, nadawania wysłużonym żołnierzom własności ziemskiej w Galii i Afryce, i zakładania osad rzymskich w Sycylii, Achai i Macedonii. Dla zaspokojenia zupełnego ludu, Senat miał się zobowiązać przysięgą, do dotrzymania tych praw. Mariusz, który wtedy był Konsulem i naczelnikiem Senatu, udawał, że jest obruszonym przez żądanie, aby Senat przez takową przysięgę, godność swoją nadwyręzał; lecz gdy go Trybun wezwał do tego, pierwszy przysięgł, a za nim inni Senatorowie. Jeden tylko Metellus nie chciał przysiędz, i z powodu tego, dobrowolnie się z Senatu usunął; cofnął się od życia publicznego, a udawszy się do Azji, poświęcił się naukom.

Po usunięciu się Metella, partia ludowa szczególnie ję wzmogła, przy czém bez najmniejszego względu na formy prawa, wyższości swojej nadużywać zaczęła. Saturnin zostawszy trybunem, gwałcił je samowolnie, i nawet do tego stopnia zuchwałości doszedł, iż dla usunięcia swego współzawodnika do trybunatu na rok następny, niejakiegoś Glaukusa, na publiczném miejscu (forum) zabić kazał. Z wypadku tego, korzystał Senat do podburzenia ludu, i rody Patrycjuszów skojarzyły powstanie, w skutku którego Saturnin na Kapitolu zabitym został, pomimo wszelkich zabiegów, w porozumieniu z nim zostającego Mariusza, który go chciał uratować przez uwięzienie, jakoby w celu oddania go sądowi. Wykrycie przez to, stósunków Mariusza ze Saturninem, były powo-

dem, upadku i jego znaczenia; pochwycił to Senat, i dla upokorzenia Mariusza, przeprowadził przywołanie napowrót Metella. Tém, podrażniony teraz Mariusz, ustąpił do Azji, przez co się jeszcze więcej wzmocniła partia arystokracka, na której czele stawał we wszystkiém przeciwny Mariuszowi, Sylla.

§. 7. Aby utwierdzić się w swój przewadze, partia Arystokratów zaczęła schlebiać ludowi, wnosząc niektóre prawa głaszające jego namiętności; lecz wśród ludu, tém zajętego, niejakiś Druzus réj prowadzić zaczął, a działania jego, stały się tak podejrzaniem, iż ani arystokracka, ani popularna partia mu nieufała; obudził bowiem on, przez popieranie sprawy Italskich sprzymierzeńców, dotąd w uspieniu jeszcze będące, gorące ich pragnienie współudziału, do praw mieszkańców, samego miasta Rzymu. Wyślannicy Italscy zalegali rojami Rzym, i wszystkie zgromadzenia ludowe, burzliwemi czynili, tak, iż Senat osobnym na to prawem (lex Licinia Mucia) siłą zbrojną, massami ich z miasta wydalą, a chcąc wstrzymać nowe ztąd spodziewane wstrząśnienie, Druzusa i jego zwolenników na śmierć wskazał, i prawa przez niego wzniesione odwołał. Ale ludy sprzymierzone Italskie, już od dawna razem z Rzymem, przykładające się do podniesienia jego wielkości, głośno teraz żądały, porównania swego, z prerogatywami obywatelstwa rzymskiego. Odwołanie zatém praw Druzusa, wywołało w całej Italii powstanie (od 91—89). Wszystkie miasta do niego udział wzięły, gdy wzbraniające się przystąpić do sprzymierzenia się i wystąpienia zbrojno przeciw Rzymowi, najokrutniej przez drugie zostały prześladowane. Były przykłady, iż kobietom nawet, włosy z głowy wraz ze skórą zdzierano, jeżeli mężowie ich nie łączyli się z powstańcami. W krótkce, sprzymierzeni ci, (Socii) ogłosili się za osobną Rzeczpospolitą, zwaną: Italiką; Korfinium za stolicę ustanowiono, gdzie był zebrany Senat z 500 członków złożony, Konsulowie, Pretorowie i wszyscy urzędnicy, zupełnie tak, jak w Rzymie. Jedni tylko Latyni wierni zostali Rzymowi. U Sprzymierzonych w krótkim czasie znalazło się i wojsko i dzielni dowódcy, Silo Pompadius z rodu Marsów i Egnantius z rodu Samnitów, którzy najważniejsze miasta mocne Rzymianom poodbierali. Już i Konsulowie Luciusz Cezar i Rutiliusz przeciwko nim posłani pobici zostali, a tym smutniejszą postać sprawa Rzymu przybrała, gdy podczas tej wojny, Wojną Sprzymierzonych zwaną (Bellum Sociale) inny niebezpieczny dla Rzymu na Wschodzie powstał nieprzyjaciel.

Wojna sprzymierzeńców italskich.

Wojna Mitridatesa. Powstanie Azji.

Wydarcie dowództwa Mariuszowi, na wojnę Mitridateską przez Syllę.

Mariusz w Rzymie. Zwycięstwa Sylli.

Wojna domowa z partią Mariuszowską.

Proskrypcje i dyktatura Sylli w Rzymie.

Proskrypcje i dyktatura Sylli w Rzymie.

Całe prawie zdobyte stanowisko Rzymu na szwank wystawione zostało, przez poruszenie które w Azji sprowadził teraz Mitridates. Szósty tego nazwiska król Pontu, w śmiałym swym zapędzie zamierzał, wchodząc w ślady i widoki Anibala, panowanie Rzymu obalić. W tym celu, w cichości już przygotował się i pozawierał przymierza z narodami od Donu aż do Alp rozłożonemi. Wyrosł on w szkole nieszczęścia, chroniąc od 13. roku życia swego, po lasach i skałach głowę swą, przed spisknionemi na zgon jego krewnemi; to też dzielność umysłu i silna wola robiły go zdatnym, do wykonania wielkich zamiarów. Przez trzy lata, po całej jeździł Azji i przez ten czas dojrzało jego przedsięwzięcie; porozumienia, wszędzie pozawiezywał, i uciśniony Wschód wiarę w niego, jak w wybawcę pokładał. Osobistość jego wydatna i wysokie jego przymioty, wpływ jego szczególniejszy na wszystkich co go widzieli, wywierały. Stolica jego Sinope jaśniała greckim wykształceniem i on sam był uposażony wszelkimi wtenczas kwitnącemi wiadomościami; mówił 24. językami, a przez podróże swoje, szczególniejsz po osadach greckich, poznał ludzi i sprawy ich. Mitridates jako król Pontu, w stosunkach swoich z pogranicznymi krajami, w których się Rzym rozpościerał, wszędzie wbrew widokom Rzymu występował. Tak w Bitynii: gdzie w kłótni dwóch synów, po królu Sokratesie, młodszego popierał wtedy, gdy Rzymianie za starszym stawali. Tym czasem pomnażał wojska i floty, i zawierał przymierza, już to z narodami Scytów i Traków, już to z Tygraneselem królem Armenii.

Armenii
przewaga na
Wschodzie.

Armenia mimo wojen ciągłych z Partami i ze Syrią, od której jak wiadomo za Antiocha W. (190.) się oderwała, w tej chwili najważniejszą rolę odgrywała na Wschodzie. Właśnie Syryczykowie, zmęczeni ciągłymi niespokojnościami wywołanemi, przez krwawe dobijanie się podrzucanych lub prawdziwych pretendentów do tronu, wezwali do panowania Tygranesa, króla Armenii. Od Demetriusza 2. króla, wróconego na tron przez Partów, aż do tego czasu, ciągle wojny wewnętrzne rozdzierały Syrią. Bo Fyskon Ptolemejszyk, król Egiptu wystawił Samozwańca, jakoby potomka Antiocha W. z imienia, Alexandra Zebinę i przeciw niemu Demetriusz 2. zginął. (126.) Syn jego Seleukus 5. krótko panował, i dopiero brat tego ostatniego, Antioch 8. Grypus zwany, pokonał Samozwańca i stracić go kazał. Wszakże brat jego przyrodny Antioch 9., Cyzyczeńskim zwany, zmusił go do podzielenia się z nim państwem. Grypus zachował Antiochią, Cyzyczeńsk

zaś Damaszek. (111.) Ale Cyzycencyk, szarpie wciąż Grypusa posiadłości; a z tych wojen, korzystają różne miasta Azii, do oderwania się od obu. Syn Grypusa, Seleukus 6., Epifanes zwany, potrafił dopiero poskromić Cyzicena, i części przez niego oderwane w jedno połączyć (95.); długo to jednak nie trwało, — syn Cyzicena, Antioch 10. zwany Euzebes, korzystał po śmierci Seleukusa 6. spalonego, przez własnych poddanych, w Mopsuestii, i znowu część państwa oderwał. — Czterej bracia Seleukusa 6go, zaciętą wojnę, teraz o tron prowadzili, i wtedy to Syrycykowie, Tygranesa do objęcia panowania wezwali. (85.) Prócz tego i inne azjatyckie kraiki poddały się pod panowanie tegoż Tygranesa, z tąd dumny ten król Armenii, nazywał się sam, królem królów. Mitridat połączył się z nim przez pokrewieństwo, dawszy mu córkę swoją za żonę. Tak na wszystkie strony zapewniwszy się, wystąpił Mitridat z rozmaitemi przeciw Rzymowi pretensjami, lecz Rzym ich nie słuchał; sam więc zaczął sobie robić sprawiedliwość. Na raz w 300,000 wojska i 400 okrętów, (89.) rozpoczął wojnę przeciw Rzymianom, którzy w Kapadocji i Bitynii, podług swojego uwidzenia trony obsadzili, i wypędził ich z tamtąd wraz z królami Ariobarzanem i Nikomedesem. Na to hasło cała Azja powstała; w jednym dniu wyrzynano, po wszystkich miastach rozrzucone rzymskie załogi, tak, iż przeszło 80,000 Rzymian w ten sposób wymordowanych zostało. Spodziewano się, tak uwolnić, od ciężącego jarzma rzymskiego. — I Grecja nawet wraz z greckimi osadami, do ruchu tego należała. W Mytylenie, obywatele wydali Mitridatesowi, Akwiliusza, wodza rzymskiego, który go na ośle, po całej Azji wodzić kazał, a nareszcie topionym złotem, gardło mu zalać. Sparta, Achaja, Beocja, także się z Mitridatem połączyły, Ateny także, przez Arystiona filozofa poburzone, przeszły do Mitridata, który tam zaraz wodza swojego, Archelausa, ze znacznym wojskiem, wyprawił.

Rzym, tém niespodziewaném powstaniem Wschodu, właśnie podczas wojny w Italii ze Sprzymierzeńcami, przerażony, od cierpkiej swojej zatwardziałości wyłącznych prerogatyw obywatelstwa rzymskiego (Civitas) odstąpić musiał, i naprzód wiernych tylko Latynów, przypuścił do nich; później rozciągnął je na Etrusków i Umbrów. Przez takie postępowanie, pozostałych sprzymierzeńców, częścią rozerwał i osłabił, częścią, po zбициu ich stanowczém przez Luciusza Cezara pod Acera, mniej straszliwymi uczynił. Później Knejsz Pompejsz Strabo jeszcze przeważniejsze nad temi

Sociami odniósł zwycięstwo, a nareszcie, Sylla dokończył zniszczenia zupełnego sprzymierzonych, po walnej bitwie pod Stabią, a Pompejusz przez zdobycie miasta Askulum. Ale sprzymierzeńcy, byliby może, długo jeszcze, Rzym zatrudniali, gdy, weszli w stosunki z Mitridatem, który się wybierał, sam im przyjść w pomoc. To zniewoliło Rzymian, iż dla całej Italii, przyznali prawo Obywatelstwa rzymskiego, i to dopiero, wojnę socialną zakończyło (88.); w wojnie tej przeszło 300,000 ludzi zginąć miało.

Główném teraz było zadaniem, użyć dzielnych środków przeciw Mitridatesowi, a gdy w tym celu świeżą wyprawę przeciwko niemu gotowano, dobijanie się, o honor dowództwa wyprowadziło naprzeciw siebie, dwóch, niechęcią przeciw sobie tchnących współzawodników: Mariusza i Syllę. Była to walka, która poruszyła aż do rdzenia, dwa odwieczne w Rzymie, ze sobą wojujące pierwiastki: ludu i rodów patryckich, a całe Włochy na dwa przeciwne stronnictwa rozdzieliły. Mariusza stronnicy najwięcej korzystali z niezadowolnienia nowych obywateli italskich, że, chociaż do prerogatywy obywatelstwa przypuszczeni zostali, zamiast włączenia ich w stare trybusy, których dotąd 35 było, utworzono z nich 10 nowych trybusów, na końcu głoszących. Zażalenie takie swoje podali oni, razem z wnioskiem, oddania dowództwa Mariuszowi w wojnie z Mitridatem, i żądali rozdzielenia trybusów nowych obywateli, między stare trybusy. Jakoż tym sposobem, przeprowadzili Mariusza, który już wysłanników swoich (legatów) do wojska porozysłał, w celu objęcia w imieniu jego, nad niem, dowództwa. Lecz Sylla, uprzedził Mariusza legatów i sam przybył do obezu pod Nolą, a zarzucając nieważność, tłumami przeprowadzonego wyboru Mariusza, od ujętego wojska, za dowódcę został uznany, które przybyłych później legatów Mariusza ukamienowało. Sylla wtedy, pewny wojska, gardził pogrozkami Senatu, karcącego, takie przywłaszczenie sobie władzy, i poszedł na Rzym, stoczył w jego murach bój z Mariuszem, i zmusił go do ucieczki, w której, po tysiącznych przygodach ledwie życie uniósł i schronił się do Afryki, gdzie się zwolennicy jego zbierali. Tymczasem lud, zwycięstwem Sylli zastraszony, musiał znieść postanowienie wyboru Mariusza, razem z prawem, włączenia nowych obywateli, w stare trybus; przyczém Mariusz i jego stronnicy za zdrajców kraju, ogłoszonymi zostali. Sylla teraz dopiąwszy potwierdzenia swego, na dowództwo pospieszył przeciw Mitridatesowi. Jakoż natychmiast podniósł on, zachwianą pomyślność rzymskiego oręża. Uderzył

naprzód na Gręcią, zalaną przez wojska pontyjskie; po zaciętej walce, zdobył Ateny, przy czém, na maszyny i dzieła obleźnie, wyciął sławny lasek Akademusa, miejsce, w którém filozofowie podczas przechadzki, zwykli byli nauczać. Rzezie, spustoszenia, a razem zniszczenie licznych pomników sztuki, zostały pamiątką tego jego zwycięstwa; odtąd też wojska Mitridatesa wszędzie pobite były. Tymczasem, ledwie Sylla z Włoch się oddalił, partia Mariusza znowu głowę podniosła. Wprawdzie Cinna Konsul, który stanął na czele Mariuszowskiego ruchu, wyparty został z Rzymu, przez Oktawiusza stronnika Sylli, lecz italskie miasta, na stronie Mariusza stanęły. On sam też przybył z Afryki, wylądował w Etrurii, gdzie jako zwycięzca Cymbrów, wielkie miał poważanie — ludy tamtejsze z nim się połączyły; — poszedł więc na Rzym, zdobył go, i zemstę swą w nim wywierać zaczął, na swoich przeciwnikach. Rzym stał się teraz teatrem łupiestwa i morderstw zaciętych; wszystko, co ze stronników Sylli ucieczką uratować się niezdolało, w pień było wycięte, prawa podług widoków Mariusza ustanowione być musiały, i wyprawiono zaraz Flakkusa z wojskiem, tak przeciw Sylli, jak przeciw Mitridatesowi. Tak więc, król ten Pontu, dwie armie, osobno działające, miał przeciwko sobie; gdy tymczasem Sylla korzystając z odniesionych już korzyści, ze ścisnionym zewsząd Mitridatesem, układy robić zaczął. Wprawdzie, niezgoda domowa w Rzymie, mogła Mitridata robić śmiałym, lecz gdy dowódca Mariuszowskiego wojska, Flakkus, od podwładnego swego Fimbrii zabitym został, i Mitridat się przekonał, iż wojska Mariusza były bez żadnej karności i w największym nieporządku, wolał ze Syllą zawrzeć układ dla siebie pomyślny, za pośrednictwem wodza swojego Archelausa, którego Sylla poprzednio sobie ujął. Tylko zabrane kraje musiał wydać Mitridat i leki złożyć okup. Zakończywszy tak wojnę z tym niebezpiecznym dla Rzymu przeciwnikiem, uderzył teraz Sylla na Fimbrię, rozkazującego wojsku Mariusza, które częścią pobił, częścią zaś takowe, samo, do niego przeszło.

Uspokojenie, powstałej razem z Mitridatem prowincyi Azyi, ^{Ucisk Azyi.} było teraz zadaniem Sylli, i wojska tam wyprawił, ale cała zemsta jego za wyrznięcie Rzymian, ograniczała się, na nałożeniu jej ogromnego okupu, który póki by nie został złożony, drogie utrzymywanie żołnierzy wszędzie rozproszonych Sylli, obywatele, ponosić musieli. Ale też ucisk ten, najdotkliwszym stał się zniszczeniem, dla tej prowincyi. Jak pijawki, wysysali rzymscy wysłani-

cy kraj ten, niegdyś bogaty. Roje bowiem, prywatnych rzymskich lichwiarzy, zakładało za miasta, lub prywatne osoby nałożone kontrybucye, z których się takowi uiszczać nie mogli, i tym sposobem całą Azyę w szpony swoje lichwiarskie dostali. Na czele tego systematycznego niszczenia, tego kraju był postawiony Lullus. Gdy tak przez cztery lata Sylla na tój wyprawie w Azji się bawił nie chłopotąc się o Mariuszowskie działania w Rzymie, dopiero rachując na wojsko zwycięzkie, a szczególnież rozmożony, przez wyciśnione z Azji bogactwa, udał się z powrotem do Włoch. Lecz właśnie wtedy sam Mariusz umarł, a Cinna, gotujący się do walki przeciw Sylli, w Ankonie przez własne wojsko zabitym został. Mariusz młodszy, syn zmarłego i Konsulowie wtenczas rządzący, nie mieli potrzebnej dzielności do odparcia się zwycięzkiemu w Azji Sylli, chociaż partia Mariuszowska jeszcze do 200,000 wojska liczyła. Sylla w obliczu tak znacznych nieprzyjacielskich sił, wyładował w Brundyzium, tylko w 40,000; pobił obu Konsulów, i następnie w wielu punktach Włoch, liczne nad nieprzyjaciółmi odniósł zwycięstwa. W wojnie tój, prowadzonej z wielką zaciętością stron obojga, znaniej pod nazwiskiem: wojny domowej (bellum civile), odznaczył się szczególnież młody Pompeusz, syn Pompeusza, zwycięzcy z wojny Sprzymierzonych, stronnik Sylli. Skończyła się ona zwycięstwem Sylli, zwłaszcza że i młodszy Mariusz życie sobie odebrał, a Sertoriusz z Włoch do Hiszpanii ustąpił. Skutkiem śmierci Mariusza, było poddanie się Rzymu, który teraz z kolei ze strony Sylli, popadł najokropniejszemu prześladowaniu. Ponieważ z ludów Italskich, Samnici, najżywiej popierali sprawę Mariuszowych, Sylla dostawszy ich w moc swoją, wszystkich w jedno miejsce pod Rzym sprowadzić kazał. W bliskości ich, zwołał Sylla Senat, pociągając członków jego, do odpowiedzialności za wszystko, co w duchu Mariuszowskiej partii postanowili. Wtedy za danym znakiem, otaczające wojska, rzuciły się na Samnitów, rozpoczynając rzeź i mordy bezbronnych, tak, iż jęki i odgłosy bóleści, aż do zgromadzenia senackiego dochodziły. W tój też samej chwili, kazał Sylla czytać, 2000 nazwisk, Senatorów, którzy bez dalszego, w miarę ich wymówienia, na śmierć zostali wywlekani. Lecz to było dopiero hasłem do mordów powszechnych w mieście i po całej Italii. Spisów osób na śmierć przeznaczonych, (proscriptio-nes) końca nie było; żadnej formy prawa przytém nie zachowywano; dosyć było, że Sylla wyrzekł: »ja kazałem.« W tym

Wojna do-
mowa. Cinna.
Mariusz
młodszy.

Rzeź Samni-
tów. Proskry-
pcye Sylli.

celu, 46 legionów po Italii rozrzuconych zostało, a żołnierze, wyrzynający stronników Mariuszowych, obejmowali zaraz, i obsiadali ich własności. Grachowskie podziały ról, Sylla, w ten sposób wytłomaczył. Po niejakiem dopiero czasie, dał się Sylla przez nowy Senat, w samowolności swojej usankcjonować, który mu nadał władzę Dyktatora, urząd, od 120 lat już nieznaną. Zajął on się dopiero wtedy urządzeniem nowym kraju; wytępionych obywateli zastępował obcymi cudzoziemcami, którzy się Kornelianami, nazywali; podług swego upodobania poobsadzał Sądy, Senat i wszystkie urzędy, wykorzeniając do ostatniego dźbła Demokracją. Wszystko mu sprzyjało. Mitrydates wprawdzie, zawsze Rzym nienawidzący, podniósł drugą wojnę przeciw Rzymowi, lecz legat Sylli Gabinusz, do pokoju go zmusił. (81.) I Sertoriusz w Hiszpanii przez wojska jego pobity, do Afryki uciekać musiał. Pompejusz także zniósł pozostałych stronników Mariuszowskiej partii w Sycylii i Numidii. Szczególniejsze zasługi wojenne, które dowódca ten, poplecznik Sylli położył, zjednały mu tytuł Imperatora, zaprowadzony, na oznaczenie najwyższej godności wojskowej. — I Sylla też, sam siebie tytułem, czy przydomkiem Felix (Szczęśliwy) nazywał, i cały oddał się wyprawianiem sobie triumfów wspaniałych, dla uświetnienia których, z całej Grecji sprowadzał artystów, tak iż Igrzyska Olimpijskie właśnie odbywające się w Grecyi, zupełnie z nich ogołoczone były, i dla tego, same tylko gonitwy i zapaski ciała, na nich się odbywały. Lud rzymski, zaczął Sylla bawić wystawami Cyrku, w którym zwycięstwa swoje przedstawiać kazał, sprawując przytém motłochowi sute bankiety, na których najlepsze łakocie i najdelikatniejsze wina zastawione bywały. Lecz i sam oddał się zbyt kom i wyszukany rozkoszom, i nareszcie po dwóch latach swego samowładztwa bez żadnych granic, z zadziwieniem wszystkich dobrowolnie złożył Dyktaturę r. 79.; a wkrótce potem obrzydliwą dotknięty chorobą, nędznie umarł. Ostatek swego życia, spędzić miał nad pisaniem swjej historii, której 22 książek miał zostawić.

§. 8. Po ustąpieniu Sylli, wznosił się teraz szczególniej Pompejusz; postępował on wprawdzie, zupełnie w duchu Sylli, z tą różnicą iż bardziej, na ujmowaniu ludu, potęgą swoją opierał. Jego znaczenie coraz bardziej rosło, zwłaszcza gdy mu się udało pokonać Sertoriusza, który na nowo w Hiszpanii się zjawił, i z groźnemi siłami o przeprowadzeniu, Mariuszowskich zamiarów zamysłał, a nawet w tym celu, porozumiał się z Mitridatem, po trzeci raz wojnę

Czasy Pompejusza. Powstanie Spartakosa. Trzecia wojna z Mitridatem. Pompejusz i Krassus.

Wojna z roz-
bójnikami.
Pompejusz
rozrządza lo-
sem wscho-
dnych
państw.

z Rzymem wszczynającym. Przy tém, powstał znowu, straszliwy rozlew krwi we Włoszech: liczni niewolnicy, zbiegli od panów z rozmaitych włoskich okolic, połączywszy się z gladiatorami, dla zabawy ludu, w Cyrku, do mordowania się zaprawionemi, zebrali się w Apeninach, i pod dowództwem niejakiegoś Spartakusa, niewolnika rodem z Tracyi, po całej Kampanii mordy, pożogi i łupiestwa rozpościerali. Tłумы te; niosące wszędzie zniszczenie, wzrastały co chwilę, i już Pretor jeden wysłany przeciwko nim, zniesionym został, a Spartakus ozdobił się oznakami zabitego Pretora. Strach, cały półwysep ogarnął, gdy dzika ta tłuszcza, niosąc ze sobą zemstę swego pognębienia, ani płci ani wieku nie ochraniała. Nad pobitym już raz wojskiem przez niewolników, Senat oddał teraz dowództwo Krassusowi, który działanie swoje od tego zaczął, iż wojsko to, które się przez te tłумы, pobić dało, kazał dziesiątkować; — cztery tysiące żołnierzy, tym sposobem śmiernią ukaranych zostało. Jakoż okropnym takim terroryzmem pchany żołnierz, bić się musiał i w wielu bataliach, wojska Spartakusa, zwyciężane były; lecz mimo tego, wciąż wzrastały, wyętpiane tłумы i końca żadnego temu nie było. Mitridat tymczasem, jak już powiedzieliśmy, nową wszczął wojnę, bo gdy Nikomedes, król Bytynii, umierając państwo swoje Rzymowi zapisał, on Rzymian uprzedził i opanował Bitynią. Lukullus i Kotta byli posłani przeciw niemu; Mitridat zaś wszedł w porozumienie ze Spartakusem, i wyprawił nawet flotę, z doborem wojska, aby wesprzeć, ciągle się jeszcze trzymających niewolników. Ale Lukullus pobił wszędzie Mitridata i flotę jego wyprawioną do Włoch pod Tenedos rozbił; Bytynia została mu odebrana i w prowincją rzymską zamieniona r. 73. Teraz więc Rzym, wszystkie swoje siły ścigał do Włoch, przeciw niewolnikom, którzy parci od Krassusa usiłowali się przebić do Sycylii; w skutku tego, pospieszał i Pompejusz z Hiszpanii, gdy tymczasem Krassusowi udało się, znowu pobić główną siłę niewolników, tak iż prawie rozbitki już ich tylko, od Apeninów ku Alpom się cofały. Ale tam właśnie, weszli na zbliżającego się Pompejusza, który ich dopiero, do reszty wyniszczył. Ztąd zaszczyt, zakończenia téj okropnej wojny, Krassus i Pompejusz, obaj sobie przypisywali, co, między niemi, jak niegdyś między Mariuszem i Syllą, powodem było, do wzajemnej zawiści, która później zgubną się stała. W krótkce potem, obaj się starali o Konsulat i obaj go otrzymali, ale różnemi drogami ubiegali się oni o wpływ w kraju; Pompejusz, przez łudzenie ludu

formami demokrackiem, opinią sobie skarbił, kiedy Krassus, bogaty, przez bankiety i rozdawanie zboża, lud sobie ujmował. Zgrabniejszy jednak Pompejusz, potrafił w krótkce wynieść się nad swego współzawodnika. — Niepokoili, w tych czasach wszystkie morza rozbójnicy, i cały handel wstrzymywali. Rzym teraz w ludność wzrosły, dotkliwie to czuć musiał, zwłaszcza, gdy po zniszczeniach Italii przez te ciągłe wojny, dowozy żywności z dalekich prowincyi przerwane, drożyznę i niedostatek sprowadzały. Dotąd wszystkie usiłowania, przeciw tym rozbójnikom morskim, były daremne, gdyż dla braku jednościi działania, po rozmaitych okolicach morza, przez rzymskich dowódców, osiągnionymi być nie mogli. Postanowiono zatem oddać jednemu wszystkie morza pod zarząd, wraz z 50 milami przyległego lądu; wybór zaś na dowódcę tak obszernego zakresu, padł na Pompejusza. Jakoż w przeciągu dni 40, przez stósowne jego rozporządzenia, morza zupełnie od rozbójników oczyszczone zostały, a Rzym wielbił i wynosił talenta i zasługi Pompejusza. Gdy więc wojna dalsza z Mitridatem, którą prowadził Lukullus, znowu twardo iść zaczęła, znowu się oczy wszystkich, na Pompejusza obróciły. Lukullus przytém narobił sobie dużo nieprzyjaciół w Azji, szczególniej między lichwiarzami, których karał krzyżące nadużycia, niszczące ze szczeniem tę prowincję. Tak więc interesa osobiste prywatnych, górowały, i kierowały rzeczą publiczną; łatwo też przez takie wpływy, przewiedli stronnicy Pompejusza, iż nadzwyczajne pełnomocnictwo udzielone mu na wszystkie morza, i na ukończenie wojny z Mitridatem, rozciągnięte zostało. Jak to wyżej powiedzianem było zrazu Lukullus wszędzie Mitridata pobił, i zajął nawet stolicę jego Sinopę. Ściagał go potém do Armenii, u zięcia i sprzymierzeńca jego Tigranesa; tam raz jeszcze pobił obydwóch, pod Tigranocertą i Artaxatą. Przytém, na tój wyprawie, wiele rozmaitych ludów Azji, jak Kolehidów, Albanów, Syrów, a nawet i Arabów zwojował, i do uległości dla rzymskiego oręża zniewolił. Ale niekarność i rozwolnienie, które się do jego wojska zakradły, niedały mu, z tych jego zwycięstw, trwałych odnieść korzyści. Przy tém dla dotkliwej już pory roku, z ostrych wyżyn Araratu musiał ustąpić w łagodne okolice Mezopotamii; gdy tymczasem Mitridat zebrał świeże siły, (68.) powypędzał rzymskie załogi, i kraje swoje na powrót odzyskał. Wtedyto przybył Pompejusz, mający teraz zdaną najwyższą władzę na Wschodzie. Przyszło znowu do spotkania się nad

Eufratem, w którym Tigranes, zupełnie był zbity, i Mitridat, ledwie w kilka set koni, przebił się do Scytów, chcąc ich nawet, poruszyć jeszcze przeciw Rzymowi. Pompejusz tymczasem korzystając z odniesionego zwycięstwa, zajął się wśród tych pobitych ludów, urządzaniem, losu Wschodu. Tigranes, ów pyszny król króli, w łasce Pompejusza, szukał teraz ocalenia swego królestwa; w spotkaniu, które między nimi nastąpiło, rzucił się przed zwycięzcą swoim, na kolana, i tylko przez wspaniałomyślność jego, zachował Armenią za okupem 6000 talentów; lecz Syria i Fenicia, które jak widzieliśmy, także do Tigranesa należały, do rzymskiego państwa przyłączone zostały. (64.) Na zjeździe w Amizus, stawilo się przed nim 12 króli i innych pomniejszych książąt, którzy z rąk jego, odbierali, lub tracili posiadłości. Między nimi był i syn, Archelausa wodza Mitridatowego, zasłużonego Rzymianom, gdy w pierwszej wojnie Rzymu, z tym królem, za Sylli, przyłożył się do ułatwienia układów. Dalej był tam i Antioch 13. Wnuk Cyzycena (tego samego co za Grypusa część z Syrii, z Damaszkiem oderwał od Syrii, a w którego linii, mimo przejścia dzielnicy Antiochejskiej, należącej potomkom Grypusa, do Armenii, panowanie się dotąd utrzymało), który po zajęciu przez Rzymian i jego kraj, z łaski Pompejusza, przy mieście Komagene, się utrzymał. Potwierdził także Pompejusz i niektórych innych książąt, w małych dzielnicach, w czasie, rozpadania się Syrii, tu i owdzie powstałych a między nimi i króla Ozroeny, Abgara 3., który już był siódmym królem tego kraju. Wzniosło się to państwo w Mezopotami r. 135. za Antiocha 7. Sidetesa, stolicą jego była Edessa. — Na zjeździe tym w Amizus znajdował się także i król żydowski za pomocą Pompejusza przywrócony, jak to w następującym §. będzie opisane. Mitridates tymczasem do Scytów zbiegły, nie dał się ugiąć żadnej przeciwności i w przedsięwzięciach swoich śmiały przeciw Rzymowi nieustawał, gotując się Scytów i inne północne ludy prowadzić ua Rzym; ale syn jego własny Farnaces, nie mając wielkiego jego ducha, wojska jego trudami wojennymi uznozone, zniechęcił, korzystając z przerażenia zabobnego, jakie nadzwyczajne trzęsienie ziemi na ich umysłach sprawiło; Mitridat, widząc przez to plany swoje rozchwiane, śmierć sobie zadał. Pompejusz, który wielkość umysłu tego niezłomnego, pojmował, wzruszony został żywo tym jego zgonem. Lecz bez dalszej już przeszkody rozrządził, krajami Pontu; część ich, otrzymał małego serca syn Mitridata Farnaces, część zaś wierny sprzymierzeniec Rzymu, tetrarcha

Galacy, także przez zwycięstwa Mitridata opanowanej, Dejotarus, któremu Pompejusz tytuł króla nadał. Załatwiwszy te sprawy, Pompejusz miasta greckie ujmować sobie zaczął, szczególniejsz Ateny Mitylenę i Rodus, obsypując względami ich uczonych; między innymi, uczcił odwiedzinami swemi, Posidoniusza, sławnego filozofa i astronoma téj wyspy; nie dziw więc, że sława jego, wysoko się wzniosła, i współcześni mianowali go Pompejuszem Wielkim

§. 9. Widzieliśmy już wyżej, jak r. 142., Simon Mahabejczyk, po zdobyciu cytadeli Sionu, w Jerozolimie, gdzie się dotąd Syryjczycy jeszcze trzymali, zmusił Demetriusza 2. do uznania niepodległości Żydów. Simon ten Mahabejczyk, został też, przez wyraźne postanowienie ludu, wyryte na miedzianych tablicach, zawieszonych w kościele, razem za króla i arcykapłana uznany; i od tego czasu, jak Sion Syryjczycy został odebrany, długo jeszcze Żydzi, lata w swych dziejach, rachowali. Panowanie jego było szczęśliwe; zawarł on był związki przyjaźni z Egiptem, i córkę wydał za jednego z Ptolómeuszów, (Fyskona) lecz tenże, godził na opanowanie przez ten związek Judei i w tym widoku zabił Simona wraz z dwoma jego synami r. 135. Ale trzeci syn Simona, zdołał ująć śmierci, i utrzymał się także na ojcowskim tronie. — Był nim Jan Hyrkan, który w ciągu swego panowania rozprzestrzenił granice kraju, zdobył Samarię i zburzył tamże znajdujący się kościół odszczepieńczy, na górze Garizim, i Idumejczyków do Judei przyłączył. Wojna ze Syrią, przez rozszerezenia sobie jeszcze Antiocha 7., zwierzchnictwa nad Judeą, do tych zaborów powód dała. Klęski też Antiocha poniesione od Partów przeciwko którym zginął (131.) posłużyły Hyrkanowi, do utrzymania się. Odtąd też już, ze strony Syrii, Judea spokojną była — Jan Hyrkan odnowił także przymierze z Rzymianami, które już Judas i Jonathan byli zawierali. Po nim krótko panował syn jego Aristobul, zniechęcony za swoje okrucieństwa; następnie Alexander Janneus, brat jego, przez matkę Salomeję na tron wyniesiony, (104.) panował aż do r. 79. I jego także okrucieństwa wywołały powstanie Żydów, które jednak uśmierzył. Było to, w ostatnich chwilach, zamieszek syryjskich, podczas wojen pomiędzy ostatnimi potomkami Grypusa; a w mieszanie się jednego z nich, Demetriusza 3., który zbuntowanym Żydom psiółków dostarczał, nastęczyło Janneuszowi porę do rozszerzenia jeszcze granic, po zdobyciu i zburzeniu miasta Gazy. W tych czasach wreszcie, o których teraz mówimy, Judea była w wojnie domowej, między dwoma synami

Dzieje żydowskie za Pompejusza. Sprzysiężenie Katyliny. Cyncero.

Janneusza prowadzonej. Hyrkan 2. był prawym następcą, lecz niespokojny brat, Aristobul 2. przeciw niemu oręż podniósł, i co raz więcej się rozszerzał, a nawet i cytadelę siońską opanował.

Wpływ Antypatra z Idu-
mei na żydo-
wskich
króli.

Z świeżo, za Jana Hyrkana, do Judei przyłączonej Idumei, pochodzący znajdował się na dworze Hyrkana 2. niejakiś Antypater, który uzyskawszy przyjaźń króla, wpływ na niego wywierał. Za jego radą Hyrkan 2., wezwał o pomoc, arabskiego Emira Aretasa, w celu odzyskania przywłaszczonego panowania przez Aristobula, lecz tenże patrafił sobie ująć rzymskiego wodza Skaurusa, który go zastawił przed Aretasem i wmięszania się jego nie dopuścił. Udał się tedy Hyrkan 2. z zażaleniem do Pompejusza, na zjazd do Amizus, i uzyskał od niego pomoc przeciw Aristobulowi. Pompejusz poszedł do Jerozolimy, zamek sioński zdobył: i Aristobula, wraz z dwoma jego synami, Alexandrem i Antygonem, jako niewolników do Rzymu zabrał. Wyprawa ta, Pompejusza, pierwsze wyraźniejsze wiadomości o Żydach i ich religii między Rzymianami rozpowszechniła; z zadziwieniem słuchali oni o ich, na inny sposób, zbudowanej świątyni, gdzie żadnych posągów bożyszczy nie było. Pompejusz przywróciwszy na tron Hyrkana, rozpostarł wszakże nad Żydami, rodzaj zwierzchności Rzymu; kazał im złożyć okup 12,000 talentów wynoszący, i odebrał im zdobyte kraje w Celesyrii. Hyrkana władza, więcej raczej, na kapłaństwie spoczywała, bo załoga rzymska została się w Jerozolimie. Mimo tego wszakże, później, raz jeszcze Pompejusz przeciw Judei wystąpił, gdy Alexander i Antygonus synowie Arystobula z Rzymu uciekli (57.) i rządy sobie przywłaszczyć chcieli; wódz Pompejusza Gabinius poskromił ich z łatwością, wezwany o to od Antypatra, który był zawsze Hirkanowi 2. sprzyjającym.

Kiedy tak na Wschodzie, Pompejusz losami licznych narodów rozrządzał, w Rzymie samym na raz powstała ogromna trwoga. Cycero, wiekopomny mówca, i największy z Rzymian mędrzec, będący teraz Konsulem, odkrył straszliwy zamach, wyrznięcia najznacniejszych obywateli, powszechnego rabunku i spalenia miasta. Uknowany on został w sławnym sprzysiężeniu, na którego czele stał Katylina. Z patryckiego rodu pochodzący ten śmielec, zamierzał krwawym terroryzmem Sylli zaprowadzony porządek rzeczy w Rzymie, również krwawym i szatańskim pomysłem obalić. Wewnętrzna dolegliwością, przemocą i uciśku, wielkich bogactw i zubożenia, jako też wszelakiego zepsucia, zjatrzone rzymskie towarzystwo, dostarczało masę zubożałych,

zadłużonych, przesładowanych i ztąd na wszystkie złe namiętności wystawionych ludzi, którzy jedynie, w rozbiciu wszystkich stosunków i w zburzeniu istniejącego porządku, upatrywali środek, przez któryby, sprawa uciszonego ludu, podniesioną być mogła. Katylina zgromadził w jedno ognisko, te, przy pozorniej spokojności kraju, w ukryciu wrące żywioły, a wygładzenie nienawistnych rodów Patryciuszków, zostało dla sprzysiężenia, najbliższém zadaniem. Już w tym celu, Katylina starał się o konsulat, ale go nie otrzymał, gdyż już, rozmaite jego zabiegi i związki ze wszystkimi niechętnymi, w oczach przezorniejszych, w podejrzenie go wprawiły. Udał się wtedy do Etrurii, gdzie Syllowskie proskripcie najdotkliwiej się czuć dały, i dotąd były pamiętne; i zostawiwszy, po całym Rzymie rozrzuconych, już do wszystkiego przygotowanych spiskowych, tam zbrojne hufce zbierać zaczął. Ale zawczasu jeszcze Konsul Cycero, wszystkiego się dowiedział, i od posłów, galickich Allobrogów, którzy także w ten spisek byli wciągani, dostał piśmienne dowody, wykrywające całe sprzysiężenie. Cycero, szybko i energicznie kazał pochwytać głównych pięciu spiskowych w mieście odkrytych, a Senat na wniosek Katona, bez dalszego poszukiwania, na śmierć ich wskazał; mimo iż Cezar, piastujący urząd Wielkiego Kapłana, i na Pretora roku następnego obrany, żywo nieprawość takowego postępowania wykazywał. Ale Cycero, pospieszył się jako Konsul, z wykonaniem tego wyroku i głowy schwytych, spadły pod topami liktorów. Przy tém, drugi Konsul Antoniusz wysłany został natychmiast z wojskiem przeciw Katylinie; a w przesmyku Apeninów, około Pistoii przyszło do spotkania, gdzie, gdy ten zuchwały naczelnik spisku z swymi współnikami walecznie walcząc, zginął, cały spisek rozbity został. Prócz pokaranych i zwyciężonych współsprzysiężonych Katyliny, było wielu z celniejszych Rzymian wmięszanych w tę sprawę; lecz że ostrożniejszemi byli, niemogła, lub nie śmiała ich osiągnąć ręka, zawziętego Cycerona. Do nich liczono także Krassusa i Juliusza Cezara; z tąd też zawziętość się tłumaczy znacznej tej partyi, która się później pokazała przeciw Cyceronowi, Antoniuszowi i wszystkim poskromicielem tego sprzysiężenia.

Przy wspomnieniu, tej sprawy katylińskiej, niepodobno pominąć sposobności, zwrócenia bliższej uwagi na tego męża, który, przy odkryciu i uśmierzeniu spisku, tyle był czynnym. Lubo w wypadkach rzymskich udział jego do spraw publicznych, właśnie przy tej okoliczności największą ma ważność, więcéj wszakżeż on jeszcze

zajmować nas powinien, przez pisma swoje, które nie tylko najlepiej dzieje współczesne Rzymu przedstawiają, lecz są razem, obrazem najwspanialszym, ducha prawdziwego Rzymianina. Urodził się w tym samym mieście co Mariusz, w Arpinum, młodość jego przypadła w czasie wojny domowej, Mariusza i Sylli. W czasach proskrypcyi Syllowskich, w Atenach poświęcał się naukom, gdzie słuchał Filozofów greckich, Filona i Diodota; młodzieńczych dusz, wspólne uniesienia, połączyły go tam przyjaźnią z Tytusem Pomponjuszem, znanym w pismach jego, pod nazwiskiem Attykusa. Później na wyspie Rodus uczył się wymowy, u sławnego Molona, i niemniej szczycił się przyjaźnią sławnego Pozydoniusza Mędrca i Astronoma tej wyspy. W Rzymie wszedł w życie publiczne przez wystąpienie jako mówca, w obronach spraw sądowych. Właśnie sławny prawnik tych czasów, Mucius Scevola, pochwycił był już w kierunku swoim ducha Rzymu i przez pojęcie prawa jako umiejętności, dał szczególniej popęd do tego, iż forum izby sądowej, stało się miejscem wyrabiania się wszystkich zdolności. Tam Cycero odznaczył się wymową, w wielu sprawach, po czém powierzony miał urząd Kwestora, t. j. przełożonego nad skarbem, w Sycylii. Sławne z tego czasu są jego mowy, przeciwko Werresowi byłemu Pretorowi Sycylii, oskarżonemu przez niego o ucisk mieszkańców. Nie długo potem, sprawował urząd Edyla, aż narreszcie doszedł i do Pretury, i wtedy przyłożył się najwięcej do oddania Pompejuszowi rozległej władzy, na wojne przeciw Mitridatowi. Najważniejsza rola jego polityczna, przypadła podczas jego Konsulatu, podczas którego przydarzyła się sprawa Katylińska; ale prawdziwa wydatność jego w historii Rzymu, wyjawiała się w pracach jego na polu umiejętności. Tak ją oceniali i współcześni. Wiadomo, iż Cezar, później tak wielką powagę w dziejach Rzymu stanowiący, powiedział o Cyceronie, iż większą jest w nim zasługą, rozprzestrzenienie granic rozumu ludzkiego, niżeliby miał, przez rozszerzenie granic państwa. Jakoż przez niego, odbyło się najwięcej, przeniknięcie ducha rzymskiego, nabytkami greckimi, które zapłodniły kierunek umysłowy następnych czasów Rzymian. Pisane jego dzieła liczne, z których wiele aż do nas doszło, są próbą tego ducha naśladownictwa, będącego charakterem geniuszu rzymskiego. — Tworczosci żadnej w nich się niepostrzega, ale za to więcej noszą one piętno, zdrowego rozumu, wyciągającego ze wszystkiego praktyczną i powszednią stronę życia. Prócz mów jego, których 62 mniej więcej w zupełności do nas doszło, a które tyle objaśniają owe

czasy, pisma jego są najwięcej treści zastósowanej filozoficznej, np. o Naturze Bogów, o wieszczbiarstwie, o państwie, o prawach, o obowiązkach, o starości, itd; dalej czysto filozoficzne: w kwestiach akademickich, w rozprawach tuskulanskich itp. Interesujące są jego listy, bo są najlepszym źródłem współczesnej historii; przeszło 800 listów takich po nim zebrano, wartości jednak największej są jego listy, do przyjaciela Attykusa. Mimo niskości swego rodu, oprócz wysokich dostojęstw, które piastował, zjednał on sobie szacunek i miłość współobywateli, osobliwie po uśmierzeniu spisku Katylińskiego. Wiadomo, iż wtedy nadany mu został głosem ludu, zaszczytny tytuł »Ojca Ojczyzny« pierwszy raz udzielony obywatelowi rzymskiemu; niemniej właściwie uważać go można Ojcem umiejętnego życia, Rzymian, i Ojcem łacińskiej literatury.

§. 10. Po uśmierzeniu, wiszącego nad głowami Rzymian tego niebezpiecznego przysiężenia, świetne tryumfy wracającego z Azji Pompejusza, zdumiewały, uspokojony Rzym. Na nim, widocznie prawie, przesunęły się przed oczami ludu, wielkie czyny, które spełnił. Na tablicach wydatnych czytać było można nazwiska siedemnastu nowo nabytych prowincyi, tysiąca zdobytych zamków, dziewięćset opanowanych miast, ośmuset zabranych okrętów, i nieskończonę liczby pojmanych niewolników. Wymienione także były czterdzieści miast, które tryumfator założył; przyczém obrazy przez najlepszych mistrzów sporządzone, przedstawiały jego zwycięstwa to we dnie to w nocy odniesione; i bitwy stoczone to na lądzie to na morzu. Pięćdziesiąt wozów zajmowało, sprowadzone z Grecyi pomniki sztuki, do skarbu zaś wieziono sumę odpowiadającą 2,500,000 talarów, chociaż prócz tego między całe jego wojsko niezmiernie summy rozdane zostały, gdyż żaden prosty żołnierz mniej jak 300 talarów, nie odebrał. Nareszcie 324 książąt, królików, i różnych możnych, zdobyło jego tryumf; między którymi byli, syn Tigranesa, czterech synów Mitridata, król żydowski Arystobul z dwoma synami, książęta Kolchidy, Albanii, Iberyi itp. Ale duma tylko i próżność tryumfatora rosła, gdy te świetne przemocy i panowania nabytki, pomyślności Rzymowi nie przyniosły. Pompejusz, który się tak wysoko wznosił, przybiwszy do brzegów włoskich, wojska swoje wprawdzie zaraz rozpuścił, i tylko jako prywatny człowiek zbliżył się do Rzymu; lecz był to tylko pozór, gdyż tak, jak już podbitemi krajami samowolnie rozporządzał w gruncie serca i nad Rzymem samowolną władzę swoją rozciągnąć pragnął. To wywołało przeciw niemu różne partye: jedne pochodzące

Szczyt wielkości Pompejusza; rozejście się jego potęgi w Triumwirat. Pompejusz, Juliusz Cezar i Krassus.

z zazdrości współzawodników, drugie obudzone wzrostem takiej powagi, u niespokojnych o wolność, mężów. Pokazało się to zaraz w Senacie, gdy Pompejusz żądał potwierdzenia swoich rozporządzeń na Wschodzie. Konsul Metellus i większa część Senatu opierała się temu; trybun ludu, stronnik Pompejusza, kazał Metella przeszkadzającego najbardziej, przeprowadzeniu wniosku tego, wtrącić do więzienia; na to, cały Senat się podniósł, aby iść za uwięzionym. Wtedy trybun z nietykalności swój korzystając, u wyjścia z Senatu, krzesło swoje postawił i takowe zasiadł; ale Konsul dla otworzenia przejścia Senatorom, kazał ścianę w murze rozwalić, i wyłomem tym, Senat ustąpił. Bładła gwiazda Pompejusza, który odgadnionym się widział; lecz właśnie w tej krytycznej chwili, przyszedł w pomoc sprzymierzeniec, który w skrytości serca, marzył także nadzieję potęgi i znaczenia, lecz tymczasem obdzielić się niemi z Pompejuszem postanowił. Był nim wspomniany już Juliusz Cezar, ten sam co widząc posąg Alexandra W. płakał, iż jego czynów jeszcze niedokonał, i który wyrzekł przy jakiejś sposobności, »iż woli być pierwszym, w małej mieścinie, niżli drugim w Rzymie.« Już on Sylla uwagę na siebie zwrócił, który za niebezpiecznego swoim widokom, uważając Cezara, podczas proskrypcyów, na śmierć skazał; powiedział on o nim, »Ja w tym młodzieńcu nie jednego widzę Mariusza.« Tylko za pomocą przekupienia, wysłanych, na jego zabicie siepaczy, umknął przed śmiercią; na okręcie uciekał do Azji, lecz wpadł w ręce rozróbowników morskich, których tak swoją wyższością umiał podbić, iż jego, niewolnikiem ich będącego, jakby pana, słuchali. Żądali oni 20 talentów za jego uwolnienie, Cezar zaś, jakby dla pokazania swęj wartości, 50 talentów w krótkim czasie na ten cel między swymi zwolennikami zebranych im złożył, po czem wiernie przez nich do Azji został odstawiony. Wiadomo, iż uwolniony, uzbroidł swym kosztem kilka okrętów, tych samych rozróbowników na morzu wyłapał, pieniądze im swoje odebrał, i śmiercią pokarał. Póki Sylla srożał, poświęcał się Cezar naukom w Azji, szczególnie w kwitnącej oświata, wyspie Rodus, gdzie słuchał mowę i filozofa Apoloniusza. Wróciwszy do Rzymu, gościnnością, otwartego swego domu, stał się ulubieńcem wielu, i szybko do najwyższych dostojerństw, i wpływów przyszedł. Porozumiał się z nim Pompejusz i połączył, a obaj przyjęli jeszcze Krassusa między siebie, wpływ znaczny przez majątek mającego, i w troje wszystką władzę powoli, pod siebie, podgarnęli. Nic, bez ich

woli się nie działało, a urzędy i dostojęstwa rozebrali między siebie i między swoich stronników. Lud przedewszystkiem, przez nich został ujęty, przez popieranie przez nich, praw agraryjnych, przez co też, cała moc i wpływ Senatu złamane teraz zostały. Kato i Cycero otwarcie powtarzał, że już wszystko stracone, gdy ogół obywateli, rządzony już tylko teraz, osobistością, brnął coraz bardziej w zbytki, wystawność i wykwitność, a siła rzeczypospolitej coraz bardziej zamierała, aż w ręku, trzech tych spiknionych jej przywódców, Tryumwirami przezwanymi, cierpliwą stała się materyą. W składzie tym bowiem, wszystkie się wpływy zbiegły, które jeszcze rzymskie sprawy, poruszać mogły. Pompejusz przy swojej sławie miał za sobą zawsze rody patryckie, Krassusowi wpływy, robiły bogactwa, tyle w Rzymie znaczące, w Cesarze zaś lud upatrywał stronnikiem swego; pamiętne bowiem było, iż i on, objęty był proskrypcyami Sylli; żona jego była córką Ciny a Mariusz miał jego krewną za żonę. Potrzeba wzajemna, jednych drugim, złączyła ich ze sobą; każdy z nich, drngich uważał za narzędzie, do swoich celów potrzebne; lecz wkrótce Cezar, przeniósł obu, swoim gniewem i szczęściem. Świetnym jego i ujmującym przymiotom brakowało jeszcze dotąd na sławie wojennej, mogącej iść w porównanie, z zadumiewającymi czynami Pompejusza. Wprawdzie w poprzednim już czasie odbył on kampanię w Hiszpanii, gdzie już dał próby swego męstwa i zdolności wojskowych, ale nadarzona teraz wojna w Galii, dopiero mu dała sposobność przyćmienia nawet Pompejusza. W widokach swoich dalszych, wystarał się był Cesar, iż mu do zarządu, mała jeszcze wtedy Galia za alpejska, Galią Narboneńską zwana, także oddaną została, wraz z Galią przed alpejską i Illyrią; radość jego była wielką gdy nawet dowództwo w tych krajach, na pięć lat mu zapewnione zostało; widział bowiem w niem drogę do przyszłego swego wzniesienia. Tam też to on wykształcił wierne sobie wojsko, wykonał szereg świetnych czynów, których skutkiem było, nie tylko zawojowanie, pod panowanie Rzymu, całej Galii, ale i zwojowanie, po za Renem germańskich szczepów, które odtąd mniej lub więcej, od Rzymu zaczęły zalegać. Wyprawy jego aż po za morze, do Brytanii, stanowczych jeszcze nie miały skutków, lecz nowością, przedsięwzięcie to do tych nieznanymi jeszcze krajami, otoczyło imię Cezara i jego czyny, blaskiem uroczy. Szczególniej przez te kampanie swoje rozmaite, zjednał sobie miłość i zaufanie wojska. I na drugie 5 lat zatrzymał dowództwo, rosnąc w sławę

Dziela Cezara w Galii, Brytanii i Germanii.

i potęgę a przytém bogacił się przez łupy i zdobycze. Opis dzieł wykonanych przez Cezara, zostawił on sam w pamiętnikach swoich, które jasnością i łatwością stylu, świadczą o jego jasnym i łatwym umyśle. Początkiem jego wojen w Galii, było ruszenie się z Helwecy dzisiejszej, ubogich mieszkańców, którzy po spaleniu miast swoich 12 i wsi 400, chcieli się przenieść do bogatszej Galii w liczbie 368,000. — Już byli w pochodzie aż w okolicach Genewy, w kraju Allogrobów, do Rzymu należącym, lecz ich tam Cezar zbił, i do powrotu w dawne siedziby zmusił. W krótcie potem galickie szczepy, same go wezwały o pomoc. Z po za Renu bowiem Germanowie zaczęli się rozszerzać; Ariowist ich król, pod władzę swoją, szczerp Eduów zagarnął. Przeraziła powszechnie Galów, bitność germańska, lecz Cezar, umiał żołnierzy swoich zachęcić do boju przeciw i tym nieprzyjaciołom; zwyciężył Ariowistę i wypędziwszy go z Galii, za Renem go jeszcze ścigał. Lecz uwolnienie od Germanów, sprowadziło Galom zależność od Rzymian; to spowodowało powszechną zmwę podniesienia oręża przeciw Rzymianom, które rozpoczęli Belgowie. Tam szczególnie odznaczył się Cezar, i sam osobistą walecznością uratował, przegraną już prawie, stanowczą bitwę. Dotarcie aż do morza, gdzie Belgowie mieszkali, nastęczyło sposobność, przepłynięcia, z portu Ittyckiego (dzisiejsze Calais) do Brytanii, dokąd jeszcze raz, później Cezar wrócił i pierwsze opisy kraju tego zostawił. Powstania wszakże w Galii, zmusiły go wrócić, a nawet i za Alpy się cofnąć. Późniejszemi zwycięstwami przymusił napowrót Galów do posłuszeństwa, lecz nadmiar okrucieństwa Rzymian w karaniu tych ludów, wywołał znowu twardy bój z powstańcami, pod dowództwem Wercyngetoryxa, ale biegłość Cezara i karność rzymskich legionów zwyciężyły; Wercyngetoryx dostał się w niewolę rzymską i Galia cała słuchała odtąd rozkazów Rzymu.

Przez zwycięstwa swoje w Galii, stawał się Cezar mocniejszym i w Rzymie, gdzie wprawdzie przez 10 lat nie był, ale przez stronników i pieniądze działał; a dziesięcioletnie obozowanie, zrobiło go bożyszczem legionów, wierzących tylko w Cezara i jego szczęście. Pompejusz tymczasem, lubo także miał sobie oddaną prowincją Hiszpanii, w Rzymie siedział i na dawnych laurach zasypiał; Krassus zaś, w prowincyi Azji, przeznaczonj sobie, wdał się w wojnę z Partami, na której, spodziewał się pomnożyć swoje bogactwa, jedyny jego żywioł. Raz tylko po pięciu latach, ci trzej wszystko mogący mężowie, widzieli się ze sobą na zjeździe w Luce,

na którym rozrządzili główniejszemi interessami państwa i wzajemnie w swoich prowincjach się potwierdzili. Wzmagały się bowiem znowu w Rzymie, różne ruchy, pobudzone przez troskliwych obrońców wolności, niepokojonych, przywłaszczoną władzą Triumwiratu. Takowe tylko w ten sposób uśmierzone zostały, iż Cicerero, na wniosek Klodiusza, Cezarowego zausznika, zarzucającego mu, nieprawne stracenie, bez sądu, ujętych, w sprawie katylińskiej, na wygnanie został wskazany, a Kato, najgorliwszy stróż sprawy wolności, dostał polecenie, opanowania wyspy Cypru, którą Ptolomeusz (Notus) tego nazwiska 11sty (zwany także Alexandrem 3.) Rzymowi zapisał; jak widzieliśmy (Oddział I. Rozd. V. §. 2.) Rzymianie zrazu skarbami się jego kontentowali (66); teraz jednak dla zatrudnienia Katona, zajęcie tej wyspy nastąpiło, która z posiadłości egipskiej w prowincją rzymską zamienioną została. Ptolomeusz 12., Auletes zwany, tylko przez wielkie pieniądze do Rzymu przysyłane, przy Egipcie się jeszcze utrzymywał.

Tymczasem Krassus, bawiący się tylko łupieniem kraj podległych, przyczem i skarbowi kościoła Jerozolimskiego się dostało, schwytyany od Partów, od nich zabity został, i wojska jego w pień wycięte; — przytém umarła żona Pompejusza, ukochana córka Cezara. — Wypadki te, zwolniły dobrą zażyłość, i uległość Pompejusza, dla Cezara będącego w istocie duszą wszystkiego. Wzrastający wpływ Cezara, niepokoił go coraz bardziej, i partia arystokratów, równie jak szczerzy obrońcy wolności, przewidując widoki Cezara, z Pompejuszem łączyć się zaczęli. Łatwo więc przeprowadził Pompejusz w Rzymie, aby mu wolno było prowincją Hiszpanii, przez legatów, zarządzać, a razem piastować urząd Konsula. Później, powstałe rozruchy w mieście w czasach oborów na zwykłe urzędy, były powodem nietylko rozmaitych mordów, lecz sprawiły, iż, niejaki czas, rzeczpospolita była bez urzędników.

Dla wyratowania rzeczy publicznej z nieładu, unikając, wszystkim, od czasu Sylli, strasliwego wspomnienia, Dyktatury, partia Pompejańska, przeprowadziła, oddanie Pompejuszowi Konsulatu, bez dzielenia go, jak dotąd bywało, z drugim Konsulem. Wtedyto Milo, zabójca Klodiusza, mimo całej wymowy Cycerona, równie jak sprawcy poprzednich rozruchów, na śmierć byli wskazani i porządek przywrócony został. Przez to powaga Pompejusza rosła, uzyskał więc znowu, przedłużenie swego zarządu w Hiszpanii, który się właśnie kończył; a gdy Cezar następnie także o Konsulat się z Galii starał, Pompejusz chcąc wzniesieniu się jego drogie

Zjazd
Triumwirów
w Luce.

Wygnanie
Cycerona.
Wysłanie
Katona, do
zajęcia
Cypru.

Cezar
Cezar

zagrozić, przeprowadził, iż postanowioném zostało, że nikomu niema być wolno, w nieprzytomności swój, występować jako kandydat. Senat żądał więc od Cezara, aby Komendę Galii złożył, i wojska rozpuścił; lecz Cezar, któremu te rozszerzania się wpływu Pompejusza zawadzały, zebrał jeszcze 12 legionów więcej, i z głębi Galii, posuwał się, wśród uwielbienia ludów, które ujmował, aż do Galii przed alpejskiej. Przekupieni trybuni, działali tymczasem, na lud ujęty głośniami czynami Cezara, i usiłowali przeważać wpływ Pompejusza. Najczynniejszymi w tej mierze byli Antoniusz i Kurio. Cezar, działając tych skutku oczekując, stanął nad Rubikonem, małą rzeczką, dzielącą Galię przed alpejską, od właściwych krajów rzymskich, do których żadnemu wodzowi, bez pozwolenia Senatu, zbrojno wchodzić nie było wolno. Ztamtąd Cezar, ze Senatem zaczął robić negocyacye, żądając, żeby i Pompejusz zrzekł się komendy nad Hiszpanią. Wszystko w największym oczekiwało natężeniu, co dalej z tego wypadnie, lud, wojsko i cały Rzym, z obawą wyglądali rozstrzygnięcia. Ale Senat, za sprawą, przez Pompejusza z wygnania odwołanego Cyce-rona i Katona, zawyrokował, iż jeżeli Cezar wojska nie rozpuści, za zdrajcę ojczyzny, ma być ogłoszony; przy tém stronnicy Cezara Antoniusz i Kurio z Rzymu uciekać musieli i schronili się do obozu. Cezar odebrawszy te wiadomości, nad brzegami wązkiej rzeczki, w obec swego wojska na chwilę w głębokie popadł zadumanie, nareszcie zerwawszy się, dał rozkaz legionom swoim do pochodu, i na ich czele przeszedł Rubikon.

Czasy
Cezara.

§. 11. Krok ten stanowczy, był hasłem do wojny domowej, która od czasów Mariusza i Sylli, drugi raz wewnętrzności Rzymu szarpała. Przeciwnik Cezara Pompejusz, ufny dopiero co, w więźność swoją i powagę, gdy utrzymywał, iż tupnąć tylko nogą potrzebował, aby niezliczone legiony, w obronie jego stanęły, śmiałością Cezara odurzony, zbezwładniał. Cezar zajął Ankonę i ku Rzymowi się posuwał, z którego Pompejusz, Cycero i Kotta umknęli. Pompejusz zrazu, w Kapui się zatrzymał, lecz i tam bezpiecznym się nie czując, uciekł do Azji, gdzie, rachując na dawniej tam zyskaną sławę, dopiero się Cezarowi oprzeć postanowił. Cezar zajął Rzym drżący, który miał w pamięci, krwawe proskrypcy Sylli i Mariusza; lecz nad wszelkie oczekiwanie, zdziwił wystrachanych, swoją łagodnością i wspaniałomyślnością; stronnikom Pompejusza, pozwolił nawet, udać się za nim, z czego jednak niewiele korzystano; a postępowanie to, najwięcej się do

wzrostu jego partii, przyczyniło. Upewniwszy przez urządzenia stósowne, władzę swoją w Rzymie, wprzód nim ściagał Pompejusza do Azji, zostawiwszy całkiem sobie oddanego Antoniusza w Włoszech, pospieszył do Hiszpanii, gdzie jądro, bitnych wojsk Pompejańskich się znajdowało. Po drodze był przymuszony oblegać Massylią, która na stronę Pompejusza przeszła; mimo tego nie tracąc czasu, innemi oddziałami Afraniusza i Petrejusza, wodzów Pompejańskich pobił, w skutku czego ich wojska do Cezara przeszły. Wszystko to w 40 dni dokonał, poczem wróciwszy do Rzymu, przyjął urząd Dyktatora, który na wniosek Pretora Lepidusa, został mu oddany. Użył on tej władzy tylko, na odwołanie wielu wygnańców, i udzielenie winnym przebaczenia, a zarządziwszy wybór regularnych urzędników, sam na Konsula wybrany, złożył po 11 dniach Dyktaturę. Wtedy dopiero popłynął do Epiru, gdzie wojska Pompejusza, z całej Azji, przeciwko niemu się zgromadzały. Tam przyszło do sławnej bitwy pod Farzala, (48.) gdzie najzupełniejsze zwycięstwo Cezara, ostateczną klęskę zadało Pompejuszowi; wszystko rozbite zostało, dostało się do niewoli, lub dobrowolnie się poddało. Pompejusz uciekł do Egiptu, a Cezar wspaniałomyślny, przebaczeniem więcej, jak mieczem, zwyciężył, w moc swoją podpadłe jego wojska; nawet listy Pompejusza, w obozie zdobytym znalezione popalił, nie czytawszy ich wcale, bo nie chciał z nich się czego dowiedzieć, coby go, przeciw swym przeciwnikom jątrzyć mogło. Pompejusz uciekając do Egiptu, rachował na panującego tam teraz Ptolomeusza, którego ojciec, jemu tylko tron był winien. Widzieliśmy już dawne stosunki Rzymu z Egiptem; książęta egipscy zwykle się w Rzymie chowali, i przez wpływ jego utrzymywali się na tronie. W czasach podziałów, jakim egipskie państwo nie raz, pomiędzy sukcesorami panujących podlegało (Egipt, Cypru wyspa i Cyrene) osłabieni niezgodami pojedynczy książęta, przez zapis swych krajów Rzymowi, jednali sobie ich pomoc. Już wyspa Cypru została prowincją rzymską, a w Egipcie panujący Ptolomeusz Auletes, tylko przez wielkie pieniądze, ślano do Rzymu, na tronie się utrzymał. Lecz zdzierstwa tego Ptolomeusza były przyczyną, iż z kraju został wypędzony, i daremnie znowu wzywał pomocy Senatu rzymskiego, przeciw swoim poddanym. Tylko prywatny wpływ Pompejusza, który mimo woli Senatu, przez wodza swego Gabiniusza, do Egiptu go nazad wprowadził, tron mu przywrócił. Auletes umierając nad małoletniemi swemi dziećmi, Ptolomeuszem 13.

(Dionyzjuszem) i Kleopatrą, którzy razem panować mieli, Rzym opiekunem zrobił; lecz Ptolomeusz wypędził Kleopatrę, a w czasie tym, przybył Pompejusz szukając u niego schronienia i pomocy. Ale ta go omyliła; podły Ptolomeusz wysławszy czołno, na przyjęcie Pompejusza, dobijającego do brzegu, kazał zabić. Tak skończył Wielki Pompejusz! — Cezar brzydził się tą zbrodnią, i szczere łzy wylewał nad zgonem swego przeciwnika, przybywszy właśnie do Egiptu. Odtąd Cezar, sam bez współzawodnika pozostał, nad całym tym rzymskim światem, lecz wprzód, nim wodze jego wziął w swoje ręce, o mały włos, co losowi podobnemu jak Pompejusz nie popadł. Zbójcy Pompejusza, Achilles i Poteinos, i jego sprzętnię zamysłali; lecz gdy się to nie udało i złapany na uczynku Poteinos, śmiercią został ukarany, Achilles wojska egipskie zebrawszy, na małe tylko siły rzymskie uderzył, i zupełnym ich zagroził zniszczeniem. Cezar, niezaprzeczonej dotąd w Egipcie, majestat Rzymu w sobie noszący, który jako Sędzia rozsterek egipskich, Kleopatrę wypędzoną, nazad powrócił, i króla Egiptu, brata jej Ptolomeusza, uwięzionego trzymał, niespodziewając się takiej zachwalości, w największym był niebezpieczeństwie; — wyparty z Alexandryi, na kończyźnie, półwyspu port alexandryjski zamykającego, oszańcowawszy się, tylko nadzwyczajną sztuką i odwagą, od zniszczenia się zachował, broniąc się w 3000 przeciw 24,000. W tych bojach, raz nawet, przez skoczenie w morze, i przepłynięcie od wyspy Faros, aż do swego obozu, życie swoje uratował; lecz spalił flotę egipską, przyczém, zgorzała biblioteka sławna w Alexandryi, i zmusił Egipcyan do układów, w skutek których, uwięzionego ich króla na wolność wypuścił. Lecz ten niedotrzymując Cezarowi warunków, stanął na czele wojska i żywiej go jeszcze ścisnąć zaczął. Wyratowały go tylko, przybyłe posiłki z Azyi, z któremi się połączył Cezar pod Peluzium; pobił więc nareszcie Ptolomeusza, szukającego ocalenia w ucieczce, przyczém ostatni ten Ptolomeusz w Nilu się utopił. Zwycięzki Cezar oddał wtedy rządy Egiptu Kleopatrze, której wdziękami ujęty, nie jaki czas tam zabawił. Wyrwały go jednak po roku różne groźne niebezpieczeństwa, z jej czarującego towarzystwa. W Pońcie, Farnaces syn Wielkiego Mitridata, rachując na współcześnie powstałe w Rzymie, ruchy republikańców, i pozostałych Pompejanów, wyrzynał rzymskie załogi i kusił się o zrzucenie obcego jarzma; Cezar tam pobiegł i prędko go przytłumił, o czém owe sławne do Senatu posłał zawiadomienie: »veni, vidi, vici,« t. j. przyszedłem, zoba-

czyłem, zwyciężyłem. Wróciwszy do Rzymu, znowu objął Dyktaturę, a potem udał się do Afryki, gdzie Kato i wszyscy przyjaciele wolności się zbierali, i wciągnęli przeciw Rzymowi Numidyjskiego króla Jubę. Wszystkich pobił Cezar, a Kato niechęć zwyciężonym być łaskawością Cezara, w Utyce z rozwągi i spokojnością jak Sokrates, czytając Fedona (opis śmierci Sokratesa), życie sobie odebrał. I Juba, król Numidyjski, śmierć sobie zadał, poczem Numidia, w prowincję rzymską zamienioną została. (Rządy jej oddał Cezar Sallustiuszowi, pamiętnemu ze zdzierstw i ucisków, z których wielkie bogactwa zebrał, a potem w Rzymie, pyszne pałace, i ogrody, po jego nazwisku Sallustiuszowemi, zwane, pozakładał.) Powrót Cezara do Rzymu obchodzony był trumfami bez końca, przy czem igrzyska Cyrkusu, biesiady, rozdawania podarunków ludowi, zagłuszały śmierć wolności, którą w upadku Kato widzano. Jeszcze raz w Hiszpanii synowie Pompejusza się ruszyli, ale poskromieni zostali. Cezar na znak, swego jedynowładztwa i postrachu wszelkich niespokojności, naprzód dziesięcioletnim, a potem dożywotnim Dyktatorem mianować się kazał, do czego łączył tytuł Imperatora, jako godło władzy, która się tylko na wojsku opiera. Usłudni jego widokom pochlebcy, uprzedzając zamiary Cezara, opanowania na zawsze nieograniczonej władzy, podsuwali mu teraz nienawidzony dotąd, tytuł króla; wołę też tylko wypełniał jego, Antoniusz dowódzca jazdy, gdy raz podczas uroczystości publicznej, koronę królewską na głowę mu włożył. Opinię publiczną przysposobiano do tego, rozsiewając przepowiednię, iż państwo Partów, jedynie mogące Rzymowi czoło stawić, (gdzie klęska Krassusa pamiętaną była) tylko przez króla może być zwyciężone. Cezar gotował się też właśnie do wyprawy na Partów; w tym celu nawet wojska do Macedonii wyprawione już zostały. Wielkie zamiary, mające przyćmić jeszcze Alexandra W. dzieła, po głowie się jego snuły. Na tę wyprawę do Wschodu chciał ponieść blask królewskiej świetności. Do ogłoszenia go króldm, tylko jeszcze wyraźnego postanowienia Senatu brakowało; bo Cezar odtąd już na publicznych zgromadzeniach, w purpurowej szacie zasiadał na złocistym tronie, aby zewnętrznym znakiem, pokazać, iż przestaje być obywatelem, a a zostaje Panem.

W dniu oznaczonym Senat miał mu oddać Dekret, przez który poddawał siebie i cały świat rzymski za niewolników Cezarowi. Cezar przybył do Kuryi; — tam, nim miejsce swoje zajął, otoczyli go, około posągu Pompejusza, liczni postulanci, zanoszący różne

przedstawienia. Znajdowali się między nimi przyjaciele jego, jak Treboniusz, który z łaski Cezara konsulata otrzymał, dwaj Brutusowie, obaj Cezarowi mili, z których szczególnie Juniusz Brutus, w bliskich z Cezarem zostawał stosunkach, i jako syn od niego był uważany. Cezar, słuchał podań mu przekładanych, lecz jakież było jego przerażenie gdy, — odprawiając z nich niektóre odmównie, kiedy z pośród otaczających go, chciał się wydobyć — 60 sztyletów na swoje piersi wymierzone ujrzał. I w rękę Brutusa ukochanego, spostrzegł zabójcze żelazo, na co rzekł: „i ty Brutusie przeciwko mnie,“ i togą się zakrył; razem też te wymierzone ostrza w piersi jego utopione zostały, a Cezar — padł bez ducha.

Walka republikańców z Antoniuszem, zdradzonych przez Oktawiana. Brutus i Krasiusz. — Triumwirat. Antoniusz. Oktawian i Lepidus. Filippi.

§. 12. Było to dzieło rozpaczny ostatniego technienia wolności; spisek na którego czele byli Kassiusz i Brutus, śmierć jego postanowił, i ani związki przyjaźni i pokrewieństwa nie wstrzymały dłoni tych surowych republikańców. Lecz tylko samego Cezara sprzątnąć przedsięwzięto; nawet na zgładzenie, najgorliwszego dla Cezara, Antoniusza, Brutus przystać niechciał. W obec Senatu, w dzień jasny, czyn ten śmiało wykonany, miał na zawsze świat uwolnić od tyranii. Oniemiał struchlały Senat, — lud w tém widział przeznaczenie, i nie tylko nikt o karze nie myślał, lecz, jakby, za uznanie, wielkości ich czynu, urzędy im porozdawane zostały. Wszelako cześć zwłokom Cezara oddać postanowiono, i wspaniały obrząd pogrzebowy dla niego przygotowano.

Właśnie odbywała się uroczystość pogrzebowa, przy niezmiernym natłoku, mass zebranych; lecz wtedy ożyły uczucia żalu, przy wspomnieniu świetnych pamiątek, które zostawił; wzruszenie wszystkich opanowało, gdy mówcy nie tylko smutny jego koniec, ale i rozliczne jego łaski, któremi lud obsypywał na pamięć przywieśli; nadewszystko zaś, okoliczność ta, iż i w testamencie jego, który teraz Senat ogłosił, znaczne dla ludu, zawarte były legata, a nawet i bogate zapisy na rzecz zbójców swoich. Antoniusz, który w pierwszym zamieszaniu się schował, całej potęgi swojej wymowy użył, na rozczulenie ludu. Prędki też skutek tego nastąpił; gdy jeszcze tlał stos pogrzebowy, w który każdy co miał najdroższego rzucił, lud wściekłością na spiskowych przejęty, zemstę swą nad nimi rozpoczął; — palono ich domy i zabijano ich w uniesieniu — lecz tymczasem, prócz tego tłumnego zamieszania, nic dalej przeciw nim nie wynikło. Owszém Antoniusz, który wpływem swoim, który w tych okolicznościach sobie zapewnił, o siebie uspokojony, stał się nawet, protektorem zagrożonych przez lud spiskowych, burzy-

cieli porąbać kazał i dopomógł, do wydostania się z miasta rozdrążnionego, preturę sprawującym, Juniuszowi Brutusowi i Kasjuszowi, pod pozorem, polecenia Senatu, starania się o dowozy zboża. Inni spiskowi, już na objęcie swoich urzędów udali się byli; Decjusz Brutus, Galią przed alpejską miał oddaną a Treboniusz Azyą. Tak potrzebnym się wszystkim partyom stając, Antoniusz stanowisko swoje zachował, i z bliskiego swego stosunku do Cezara, wszystkie nici władzy miał w swoim ręku. W Rzymie też, po rozejściu się w różne strony, sprawców śmierci Cezara, zostawszy, skarby Cezara w moc swoją dostał, również jak jego testament i rozporządzenia; a że Senat już był postanowił, iż takowe mają być wypełnione, jako środek dla uspokojenia rozżalonego ludu, Antoniusz wszystko mając w ręku, nadzwyczajnego nabył wpływu. Rychło się też postrzegł i Senat i partya republikańska, którą w Rzymie, Cycero szczególnie przedstawił, iż Antoniusz godził na zajęcie miejsca Cezara. Przyjął był on już dumną postawę, otoczył się liktorami, i mocnym się już dosyć czuł, przeprowadzenia wszystkich swoich zamarów. Porozumiał się z Lepidusem, dowódcą jazdy Cezara, a chcąc, na każdy wypadek zapewnić sobie prowincye bliskie Rzymu, mimo tego, iż Gallia przed alpejska, oddana była pod zarząd Decjuszowi Brutusowi, od ludu zażądał, aby rozporządzenie to było cofnięte i prowincya ta jemu przez Brutusa, została ustąpiona.

Największe ztąd w Rzymie panowało oburzenie; i Senat i Cycero za sromotę największą poczytywali, aby, po uwolnieniu się tak świetnym, od samowolności samego Cezara, popadać na nowo w jarzmo, jego słuźalca, za którego Antoniusz tylko, był uważany. Tymczasem hufce na które Antoniusz mógł rachować, z Macedonii ku Rzymowi się ścigały, gotowe poprzeć wszystkie rozszczenia Antoniusza; lud zaś zadosyć uczynił, wnioskom jego, i zawyrokował, aby D. Brutus, oddał Galią Antoniuszowi. Pospieszył Antoniusz do Brunduzyum dla przyjęcia powracających legionów i prowadził je ku Galii, dla wyparcia z tamtąd Brutusa, nie chcącego uznać, zmuszonego postanowienia ludu, który go wyzuwał z oddanej mu władzy. Cycero zwątpiawszy już o wszystkiem wybrał się był do Grecyi, niechcąc patrzeć na upadek rzeczy publicznej; wiatry nie przychylne, zmusiły go tylko, do powrotu, gdy niespodziewany wypadek, nowęj mu dodał otuchy, i do działania przeciw Antoniuszowi pobudził.

Młodzieniec od nikogo dotąd za ważną osobę nie uważany,

uczący się jeszcze w Apolonii, przybył od niejakiemu czasu do Rzymu jako implorant, do Antoniusza, w sprawie testamentu Cezara; był on bowiem najbliższym krewnym Cezara, synem jego siostrzenicy, którego Cezar uniwersalnym swoim successorem postanowił. Był to Oktawian, ledwie 18 lat mający; Antoniusz zbywał go lekko, i wszelkimi sposobami, utrudzał mu objęcie majątku, w rękę swoim zostającego. Mimo tego Oktawian, sprzedawał posiadłości ziemskie i inne ruchomości, aby tylko legata i zapisy przez Cezara porobione, wypłacić. To ujęło mu lud i Cezarowskich weteranów, którzy od Cezara byli obdarzeni, a teraz właśnie gdy te weterańskie legie, ciągnęły z rozkazu Antoniusza przez Włochy, mając się udać do Galii, dwie z nich, trafiwszy w drodze Oktawiana, jako successora Cezara, za dowódcę swego okrzyknęły, i jego rozkazom się poddały. Senat i Cycero okoliczność tę na korzyść wolności obrócić postanowili, a wiedząc o rozdzieleniu Oktawiana przeciw Antoniuszowi, za narządzie przeciw niemu umyślili go użyć, tém bardziej, iż za przykładem dwóch legionów, coraz większe siły około Oktawiana się zbierały. Na wniosek Cycerona, legionów czyn pochwalony został, równie jak postępowanie Brutusa, który Galii, Antoniuszowi nie chciał wydać; Oktawian godność senatorską otrzymał, i prawo starania się o wszystkie urzędy, chociaż lat do tego nie miał, a razem dowództwo nad wojskami. Wtedy to Cycero miewał sławne swoje mowy, Filipikami zwane, (przez podobieństwo podobnych mów Demostenesa przeciw Filipowi) najzacieciej przeciw Antoniuszowi wymierzone, i niemi dokazał, iż Antoniusz za nieprzyjaciela ojczyzny ogłoszony został, i wojna przeciw niemu uchwalona. Dowódcą jako Pretor w niej, był Oktawian, lecz dwaj Konsulowie, Hirtiusz i Pansa, dla młodości i niedoświadczenia jego, dodanemi mu zostali. Republikanów nadzieje się wzmożyły: Juniusz Brutus w Grecyi zbierał wojska i pieniądze, wziął w niewolę, brata Antoniusza, i wojska jego wyparł z Macedonii, Kassiusz podobnie w Syryi, wodza Antoniusza, Dolabelę, wypędził, co wszystko Senat pochwalił, a Brutusa i Kassiusza, w pełnomocnictwo, wytepienia wojsk Antoniusza opatrzył. Tymczasem Antoniusz, oblegał Decimiusza Brutusa w Modenie, (Mutina) tam zdążył Oktawian i dwaj Konsulowie. Przyszło do batalii, w której Antoniusz zupełnie pobity został, lecz obaj Konsulowie Hirciusz i Pansa zginęli. Oktawian mając teraz wolne ręce, zamiast ścigać pobitego Antoniusza, zwrócił się teraz do Rzymu, i zostawił mu przez to

czas, do połączenia się z Lepidem, który w Galii za alpejskiej z wojskami swemi się znajdował. Odniesione zwycięstwo, przypisywane było Brutusowi, i tryumf mu za to był przyznany, nawet dalszej wojny przeciw Antoniuszowi, dowództwo, nie Oktawianowi, lecz Brutusowi zostało oddane. Kiedy więc i Konsulat Oktawianowi został odmówiony, zrzucił teraz Oktawian maskę, z wojskiem wszedł do Rzymu i postrachem przez to rozpostartym, uzyskał czego żądał, i zaczął prześladowania zabójców Cezara, którzy się z Rzymu wynosić zaczęli, do obozu Brutusa i Kassiusza, dwuznacznością Oktawiana, dawno ostrzeżeni. Oktawian, zamiast wojnę z Antoniuszem dalej prowadzić, do czego teraz Senat go upoważnił, na wysepce rzeki Reno przy Bolonii, miał z nim i z Lepidusem zejście, na którym ci trzej rzeczypospolitej dławiciele, pogodzili się, i w »Triumwirat!« wykierowany, na wyćpienie do ostatniego dźbła, wolności, się zmwili. Połączonemi tedy teraz, siłami sprzyśgali się naprzód, strumieniami krwi w Rzymie, zalać najmniejszy jej zarodek, a potem zniszczyć, siły jeszcze znaczne republikanów w Grecyi, pod rozkazami Brutusa i Kassiusza. Z zimnym okrucieństwem ułożono listę 300 Senatorów i 2000 rycerzy, którzy przedewszystkiem zamordowani być mieli. Nienawiść Antoniusza, Filipikami rozdrzaźniona, Cycerona nie opuściła, a Oktawian, który jemu wszystko był winien, podpisał bez wachania wyrok jego śmierci. W ucieczce, już blisko uorza dognał, oprawca Triumwirów, Popilius Laenas owego, niegdyś ojcem ojczyzny nazwanego, męża, zamordował go, a głowę i ręce obcięte, odniósł Antoniuszowi, który je z dziką radością, na mównicy wystawił. Wróciły się okropności czasów Sylli, nagrody dla morderców za oddawane głowy wyznaczane, podnieciły jeszcze wściekłość siepaczy; znowu bowiem własności zabitych, zbójcom przyznawano. Całe Włochy w krwi się kąpały, bo równie ginęli winni jak i niewinni; uniknąć tej powszechnej rzezi jedyny był środek wziąć się do broni, i także zabijać — jeżeli się komu nie udało, uciec do republikanów, lub do syna Pompejusowego, mającego flotę i trzymającego się w Sycylii. Już bowiem dawniej, ostatni ten potomek Wielkiego Imienia, odwołany został z wygnania; wynagrodzonym on był, ze skarbu za utratę ojcowskiego majątku, i nad flotami dowództwo uzyskał, z niezawisłym stanowiskiem, od której kolwiek partyi w Rzymie.

Los republikanów zbliżał się do rozstrzygnięcia; wiadomości, o tém co się działo we Włoszech, obudziły Kassiusza, który będąc w Syrii, także uległ wdziękom zwodniczej Kleopatry, prze-

chodzącej z rąk zabitego, w ręce zabójcy. Wiadomo bowiem, iż ta królowa aż do Rzymu za Cezarem jeździła i utrzymywała z nim stosunki. Pospieszył Kassiusz do Macedonii, gdzie Brutus Triumwirów oczekiwał; tam pod Filippi, w podwójnej bitwie zbici, byli obaj, ostatnie teraz już podpory wolności, i obaj przeżyć jej już niechcieli i odebrali sami sobie życie. Większa część republikanów podobnie skończyła — nigdy niewidziano więcej przykładów samobójstw dobrowolnych. Antoniusz na widok zwłoków Brutusa ze łzami spoglądał, i płaszczem swoim purpurowym je okrył; zimny zaś i okrutny Oktawian głowę mu jeszcze uciąć kazał, aby ją rzucić, pod nogi posągu Cezara.

Walka Okta-
wiana z An-
toniuszem.
Batalia pod
Aktium.

§. 13. Z pod Filipi rozdzielili się Triumwirowie; Antoniusz poszedł na Wschód, urządzać po swojemu prowincye, gdzie Brutus i Kassiusz czas niejaki wpływ swój wywierali, Oktawian wrócił do Włoch, gdzie stanowisko nie zaległe syna Pompejuszowego zaczęło gnębić wolności niepokoić, Lepidus zaś objął Afrykę, lecz posłużwszy raz, sprawie Triumwirów, przez oddanie w chwili krytycznej (po batalii pod Modeną) wojska swego pobitemu Antoniuszowi, dla niedołążności od swych kolegów zupełnie został pominiętym, i nareszcie przez Oktawiana, od udziału w triummiracie był usuniętym, przyjąwszy za to, godność wielkiego kapłana. W istocie zatem dwaj tylko władzcy, Oktawian i Antoniusz, na tym najwyższym szczeblu pozostali, i obaj zawiścią wzajemną ku sobie oddychając, knuli w cichości srodki, jakby się nawzajem zgubić. Różne już otwarte między nimi zachodziły nieporozumienia, wywołane przez kohiety. Powodem do nich była Fulwia, żona Antoniusza, której córkę Oktawian miał za żonę. — Nawet do wojennych kroków już przyszło, lecz po śmierci Fulwii przyszło do zgody, którą, żeby utwierdzić, Antoniusz siostrę Oktawiana, Oktawią, wziął za żonę. — Oktawian w Rzymie umocnił się stanowczo, gdy wódz jego Agrippa, zniósł na morzu flotę syna Pompejusza, który w ucieczce ratunku szukał, a w Azji przez żołnierzy Antoniusza, schwytyany, zabity został. Oktawian odtąd knuł intrygi przeciw Antoniuszowi, nadawał żołnierzom własności, i występował otwarciej jako następca Cezara, którego władza jakby jedyna, i prawa przez weteranów i lud łaskami jego obsypany, uważana była. Od śmierci Cezara zjawiał się był nowy kometa; wmówiono zatem w lud zabobonny, iż to jest Cezar ubóstwiony. Pamięć jego i tytuł pokrewieństwa z nim, stawały się gminowi świętymi; to podnosiło Oktawiana. Antoniusz tymczasem, zagrzął na Wschodzie,

w miękkim życiu, całkiem znowu w miłości ku Kleopatrze zatopiony; zalotna ta królowa, aż do Cylicyi naprzeciw niemu wyjechała, i na łabędziej rzece Cydnus, w całym uroku wdzięków, jako Wenus mu się pokazała. Ubocznie odtąd Antoniusz sprawy państwa zbywał, oddając się cały Kleopatrze. Miał on prowadzić wojnę z Partami, od czasów klęski Krassa jeszcze nie pomszczonemi, a teraz największą niespokojnością, na popelniającemi, wschodnią granicę rzymskiego państwa. Właśnie Rzymianin jeden, syn Labienusa, przeciwnika Cezara, przed prześladowaniem do Partów zbiegły, dowodził ich wojskami, które teraz załazy Syryą i Palestynę. Po bitwie pod Filipi, Antoniusz w Judei kapłaństwo najwyższe zostawił staremu Hirkanowi, od Pompejusza mu nadane, lecz świecką władzę zdał przebiegłemu Idumejczykowi Antypatrowi, który już od Cezara tetrachą był mianowany. Władza ta, przeszła po śmierci Antypatra, na Heroda i Fasela synów jego, zwłaszcza, iż Herod, połączył się z Marianną, córką Hyrkana, chcąc przez to, upewnić sobie następstwo. Partowie wpadłszy teraz do Palestyny, wprowadzili na tron Antygona, syna po bracie Hyrkanowym, Aristobulu; Hyrkanowi zaś, dla sromoty, uszy obcięli. Idumejczyk Antypatra, syn Herod, tetrarchą właściwym będący musiał uciekać, i do Rzymu przyniósł wieść o rozszerzaniu się Partów, kiedy Antoniusz, nieczynnie w Alexandryi przesiadywał, i Kleopatrze nawet podarunki z rzymskich posiadłości, rozdawał, jak np. Fenicyą, Cylicyą i Cyper. Ruszył się wprawdzie i Antoniusz przeciwko Partom, lecz klęskę znaczną poniosłszy, wrócił się z niczém, pomściwszy się tylko na królu armeńskim Artawasdesie, rzymskim sprzymierzeńcu, na którego zwałął winę poniesionej klęski; pojmawszy więc go w niewolę, jako jeńca, w złote okutego kajdany, w tryumfie, który sobie w Alexandryi wyprawił, przyprowadził go do nóg Kleopatry, dla której nawet większą jeszcze rolę przyszłość i całe państwo rzymskie w hołdzie miłości swojej gotów był jej ponieść. W tym celu zamierzył, wystawić syna Kleopatry, po Cezarze młodego Cezarioua, jako jedyne go prawdziwego następcę i spadkobiercę po Cezarze; w jego imieniu, z tego tytułu o najwyższą się władzę starać, ożenić się z Kleopatrą, i podczas małoletności Cezariona, jako jego opiekun, światem rządzić postanowił. Lecz Oktawian oburzony już oddaleniem przez Antoniusza siostry swojej Oktawii, zawczasu odkrył Antoniusza plany, przez przejście jego testamentu, u Westalek złożonego; a biorąc za pozor, marnie prowincyi rzymskich, oskarżył go przed Senatem

i przeprowadził, iż wojna przeciw niemu, uchwaloną została. Dramat ten zbliżył się do rozstrzygnięcia; Antoniusz cały rok się spობił w Grecyi na zbieranie sił w zamiarze poniesienia wojny do Włoch; lecz i Oktawian, lub raczej jego dowódzca Agrippa, czasu nie tracił; uprzedził Antoniusza, popłynął ku Grecyi, i przy brzegach Akarnanii, około przylądka Aktium zmusił Antoniusza do walnej bitwy na morzu, i zupełne nad nim odniósł zwycięstwo. Pierwsza Kleopatra tam przytomna, pierzchnęła a za nią Antoniusz; — i wszystko się teraz ugięło przed Oktawianem; miasta sprzyjające Antoniuszowi, surowo od Oktawiana karane były; — taki los, spotkał Ateny, którym odebrał różne wolności, nadane od Brutusa i od Antoniusza; inne miasta o jego łaskę na wyścigi tylko się starały. Herod, który w Rzymie wyjednał sobie, iż powrócony został w miejsce Antygona, za pomocą Rzymian, i tytuł króla odebrał, wyjechał przeciw Oktawianowi aż do wyspy Rodu, niosąc mu podarunki i podchlebstwa; to też, za to, królem Judei został potwierdzony a nawet powiększenie kraju swego uzyskał. Pewien więc względów Oktawiana, resztę familli prawych króli Asmonejczyków wytępił; nawet stary Hyrkan, własna jego żona Maryanna, i dwaj z niej urodzeni synowie, wyróżnieni zostali, aby śladu pokolenia Dawida nie zostało. — Oktawian, zdązał teraz do Egiptu, po ofiarę swoją, za nieszczęśliwym Antoniuszem. Wszystkie propozycye jego, zawzięty Oktawian odrzucił, zmiennicę zaś Kleopatrę, która teraz znowu jego, w sidła swoje dostać chciała, póty łudził, póki taż, dla pozbycia się natrętnej jęj teraz miłości, Antoniusza, śmierci swojej nie udała. — Mięki Antoniusz, mógł przeżyć upadek swojej wielkości, lecz uległ, przed śmiercią tęj kobiety i życie sobie odebrał. — Lecz zawiodła się Kleopatra; Oktawian, ludzkemu żadnemu uczuciu niedostępny, zachowywał ją tylko na ozdobienie swego tryumfu, który w Rzymie wyprawić sobie zamysłał; czego chcąc ująć dumna egipska królowa, dobrowolnym przystawieniem żmii jadowitej, do piersi swojej, z rozpaczy śmierć znalazła. Zajęcie teraz Egiptu na rzymską prowincyą i stracenie Cezariona zakończyło zwycięstwo Oktawiana, który teraz został panem swiata.

Czasy Oktawiana, który bierze tytuł i tworzy władzę: Cezar Imperator Augustus.

§. 14. Rzym spełnił swoje przeznaczenie, kiedy wszystko pod siebie zagarnął, sam z światem całym, stał się niewolnikiem, jednego. Smutna i ekliwa jest jego dalsza historia, gdyż, odtąd historia ludzkości na długi czas zamiera. Sprawy bowiem tylko, tych panów, którzy od Oktawiana zaczęwszy, wolę i życie duchowe

milionów, na uwięzi trzymali, odzywają się głównie z dziejów, jakby kamieniem przycięconych. Odrażającym obowiązkiem historyka staje się przepracować się przez te czasy, nie żywotne i zamartwiałe, zaczęte przez Oktawiana. Dopiął on celów swoich, nie świetnemi czynami lub wielkością ducha, tylko pasmem sztuk niskich, wyszukaną obłudą, i ciągłego udawania. Takimi środkami, w obec spodłałego, krwią wylewaną zestraszonego Rzymu, doprowadził, iż Senat i lud, zaprzeczając sobie najslabszego pozoru samoistności, wszystko w ręce jego oddał, a od czasu do czasu jeszcze musiał, o zachowanie władzy, którą przez wszystkie tytuły i urzęda, jakie kiedykolwiek rzeczpospolita miała, w jego osobie zjednoczo. Był więc razem Konsulem, Trybunem, Cenzorem, Wielkim kapłanem; dał się nazwać, jak kiedyś Cycero, Ojcem Ojczyzny, nazwę Cezara, którego harakter i wielkość czynów, były największym tytułem jego wzniesienia się, jakby puścić po nim, także sobie przyswoił; — jako najwyższy szczebel, władzy nad wojskiem, na którym się cała potęga istotnie opierała była nazwa Imperatora i tę szczególnie zachowywał; uświęcenie wszakże osoby swojej, której nietykalność, już w urzędzie Trybuna była zapewniona, osobnym jeszcze chciał podnieść nazwiskiem, Augusta, które miało wyrazić, wyniesionego nad wszystko. Szczególniej zatem, już, nie Oktavianem, lecz Cezarem Imperatorem Augustem, zwać się zaczął, czém najwyższą cześć i władzę dla istoty, mającej być wyższą, nad wszystkiem, co tylko być może w ludzkości, w świecie zaprowadził. Odtąd więc, interesu ludzkości być nie ma, tylko interes Cezara. Oktavian, zaczyna szereg tych Cezarów, lub Cesarzy, których w Rzymie przez następujące lat 500, sześćdziesięciu pięciu, narachować można; lecz choć tam, po wstrząśnieniach wielkich ustali, 1000 lat jeszcze, z tym znamieniem, gdzie indziej na Wschodzie rządzą, lecz przed nim i tam ustali, obudzili się znowu, w nowym świecie północy Zachodu; i jak długa i szeroka ziemia, odtąd wszędzie odzywał się Cesarz, który jak Cezar Imperator Augustus głosił się Panem i Właścicielem Świata.

Oktavian od bitwy pod Akcium 44 lat jeszcze panował, polegając na radach, szczególnie dwóch zaufanych powierników, zgadujących jego zamiary i wykonywających je ślepo. Pierwszy z nich było wspomniany już wyżej wódz jego Agrippa, a drugi Mccenas. Tym dwóm zdatnym jego narzędziom, całą zasługę przypisać należy, w urządzeniu następnym ogromnego jego państwa.

Zakładanie
miast w Galii
i Germanii.

W ogóle, spokojność i pokój panował w całym tym ciągu, gdy oddalone wojny na granicach obszernego Cesarstwa, prawie się wewnątrz czuć niedawały. Tylko ze względu rozwijania się świata późniejszego, po za obrębem rzymskiego państwa, wspomnieć warto, jak (25.) po uskromieniu powstania w Hiszpanii, dla utwierdzenia swojej powagi, Oktawian zakładał tam osady i budował miasta od swych tytułów, Cezar Augustę (Saragossę), Augustę Emeritę (Meridę) zwane, podobnie też wódz jego Warro, budował w Alpach inną Augustę (Aosta). Nie miał August zamiaru, jeszcze dalsze robić zabory, lecz się silnie musiał bronić, od napadów świata po za rzymskiego; po granicach więc zakładał obozy umocnione, z których później miasta wielkie, powstały jak np. Colonia Agryppy, nad Renem, Regina Castra (Regensburg) Moguntia, Augusta Vindelicorum (Augsburg), Castra Batava (Passau). Na Wschodzie wódz jego Aelius kuszący się o zawojowanie Arabii, pobity został; lecz dumę Augusta wzmogło, gdy, podczas podróży jego na Wschodzie król Partów, dla podchlebiania mu, odesłał w poselstwie, chorągwie i znaki rzymskie, zabrane Krassusowi. — Nawet indyjski jakiś król, poselstwo do niego wyprawił, i wtedy znowu bramin jakiś, Zarmano cheges, aż do Aten Augusta odprowadził, i tam na stosie się spalił. — Świat ten rzymski nad którym panował, miał August takim, jakim go mieć chciał; w pierwszych latach jego panowania, jeszcze rusztowania musiały utrzymywać powagę jego; ale nareszcie do szczytu opanował, znękanę już i potulne umysły, w których żadnej przeszkody dalej niedoznawał; tak iż przy końcu, udawać mógł łagodnego i dobrotliwego. Odgrywał taką rolę, przez rady Mecenasas, najbliższego swego powiernika, z którym przemyślnie układał sztuki, jakby najzręczniejszy nad umysłami ludu panować. On wstrzymywał go od dalszych rozlewów krwi, i do okrucieństwa zimnego, skłonną jego naturę, zniewolił, do przyjęcia pozorów, ujmujących umysły, tak, iż gdy później Egnantius i Murena jeszcze spisek przeciw niemu zrobili, nie podług swęj woli, lecz podług praw, Senatowi ich, do ukarania zostawił. — Z Mecenasas tego podszeptów, lud od czasu do czasu, bawił August wystawami Cyrku i obdarzał podarunkami, a wpływ Mecenasas na niego był taki, iż gdy w Senacie, raz podług swojej skłonności znowu wyroki śmierci zabierał się podpisywać, poważył się podać mu kartkę z napisem »kacie, wstańżeż nareszcie« (Surge tandem carnifex), a powolny August, twardą tę przestrożę przyjął, i był jej posłusznym. — Przez wpływ tego Mecenasas, wszakżeż szczególniejszy.

Dzieła rzymskiego ducha.

umysły celniejsze, odwiedzone zostały od rzeczy publicznej, przez kierunek, który im usiłował nadać, do zwrócenia się ku pielęgnowaniu, umiejętności i sztuk pięknych. Nadgradami i zachętą udało się temu przebiegłemu politykowi, rośliny te, wyrosłe z odbicia się w ich postaci, greckiego życia, przesadzić w sztuczne życie rzymskie. Widzieliśmy już wyżej, jak tylko naśladownictwem (§. 4.), owém, przyswajania sobie bezczelnego, cudzych nabytków ducha Rzymianie, zwodzili się pozorem poezyi — od Fabiusza Piktora do Plauta i Terencjusza. — Co nam po nich zostało, dostatecznie nas o tém przekonać może; dla tego — owego pożyczanego bogactwa spis, nie wzbudzi, ani jednego przypomnienia od błysku siły życia, które w greckich wieszczach, przerabiających duchem, swoje dzieje, czuć się daje. Doszły do nas z komedyi Plauta, *Amfitrio*, *Asinaria*, *Ollularia* (od Olla, (garka po oseyjsku) złotem napelnionego u skępeca) *Kurkulio* (natrętny biesiadnik), *Casina* (od Casus, los) *Cistelana* (od cistella skrzynka) *Epidikus*, *Bachides Pyrgo polinices*, (żołnierz chępliwy); których nawet nazwy dowodzą greckiego początku.

Literatura
rzymska.

Katona pozostało pismo (*de Agricultura*) o rolnictwie; Terencjusza mamy komedie: *Anarią*, *Hecyra* (po polsku świekra) *Heautontimeros* (sam siebie trapiący), *Eunuch* (za napisanie którego dostał 8000 sexteriów, prawie tyle franków), *Formio* i inne niecałe.

Tyle aż do czasów Scypionów po drugiej wojnie kartagińskiej; około r. 60, już w burzach wojny domowej, wpadł na pomysł potwórny *Lukrecjusz*, wierszami wyklądać filozofią stoicką, którą zostawił z tytułem, *de Natura rerum*; o czém 6 jego książek do nas doszło. *Katula* piosenki za czasów *Pompejusza* i 117 epigramatów żartobliwych może jedynie właściwości rzymskiej i rozpustnej swawoli czasu, mogą być odbiciem. *Cyceron*a pisma, o których mówiliśmy już, idą teraz z kolei; dalej *Cezara* dzieła, o wojnie gallickiej i o wojnie domowej, są tylko jego geniuszu odbiciem, jedyne może dotąd, samoistnej wartości. *Sallustiusza* także pozostałe dwa dzieła: o wojnie *Katyliny* i o wojnie *Jugurta*, dowodzą przynajmniej, odbicia się w duszy jego poważnej, okropności panujących, i uczucia zgrozy zepsucia powszechnie rozpostartego; a wszakżeż, w niezbadanej tej sprzeczności słowa i czynu po *Sallustiuszu*, prokuratorze *Cezara* w *Numidii*, została tylko pamięć zdzierstw i przepychów jego w Rzymie, w pałacach i ogrodach imie jego noszących. — *Terrentius Varro* od *Cezara*, nad księgozbiorem ustanowiony, zostawił dzieła, *I. de lingua latina*,

2. de re rustica. Publiusz Syrus, za Cezara układacz mimów lud bawić mających, zostawił dzieło, Mimi albo Sententiae. Wreszcie Cornelius Nepos, przyjaciel Cycerona, uderzony może, osobistościami, które w czasach tych ruchów, wszystko przeważały, rzucił się na opisanie życia rozmaitych sławnych wodzów, od Milciada zaczawszy w liczbie 25; i dzieło to do nas doszło.

Dołączyć do nich można nawet spis, ze wspomnienia tylko znanych, za poetów podawanych autorów, którzy zaginęli lub tylko ułamki nieznaczące po nich zostały. Na czele są znani nam już Liviusz Andronikus, Ennius, nauczyciel dzieci Katona, Naevius z pierwszej wojny punickiej, Novius i siostrzeniec jego Pakuwiusz za Sylli; dalej Statius Cecilius, Aecius, Lucilius, Turpilius (za Terentiusza) Mattius za Juliusza Cezara, Afranius, Trabea Licinius Imbrex, Pomponius, Laberius (za Jul. Cezara), Quinctius Alla, Portius Licinius z pierwszej wojny punickiej, Valerus Aeditus, Licinius Calvus, Helvius Cinna, Farus Bibakulus, Furius Antius, Laurea Tullius, Totimus etc. lecz, nigdzie, ani znaku nie ma zjawienia się samożycia, bo go nie było i w narodzie.

Powstali też i teraz wierszopisarze, podnieceni łaskami Meccnasa, których świat ten nieżywy, jakby wieszczów wielbił. Jak ich poprzednicy tak i oni naśladowali tylko Greków; a wszakżeż, cała świetność, jaką czasy ponurego i obłudnego Oktawiana Augusta sobie przyznają, na tych wypracowanych wysileniach, porabiaczy Greków, się opierają. — Wirgiliusz i Horacy, najcenniejsze między nimi trzymają miejsce, obaj podchlebni chwalczy Augusta. Właściwość wszakżeż rzymska i czasu tego, więcej się maluje, w ostatnich od nich, na wzór Katula, rozpustne, a nieraz rozżalone i swawolne pieśni składających, Tibulu, Properciuszu i Owidiuszu, świadczących, o zadurzaniu się zmysłowością, a niepokojem wewnętrznym; i ten rodzaj odzywiania się, przygniecionego człowieka ducha, jest wspólnym zresztą prawie wszystkim tym poetom. Przytém tęsknota za spokojnością, jedyne życzenie znękanym tych czasów, odzywa się w tak nazwanych Sielankach, pieszczących obrazy pasterskiego i wiejskiego życia. Ocuć się wszakżeż, jakie takie swojskie i rodzime, rzymskiego ducha nastąpiło w Satyrze, owym rodzaju, w którym gorycz wewnętrzna, z pierśmi cierpieniem przepelnionych się wyrывała. Rzuciła się ona, tak na dolegliwości publiczne jak i na zdrożności, coraz więcej psujących się harakterów i obyczajów. Satyr takich zbiory (oprócz innych poezji) zostawili Horaciusz i Owidiusz. Ostatni ten poeta, pamiętny też jest

Wirgiliusz
i Horacy.

Tylko Satyra
jest prawdzi-
wym wyra-
zem rzym-
skiego ducha.
Horacy,
Owidiusz,
(Persiusz,
Juwenalis.)

przez to, iż Satyrami swemi zadrasnął samego nawet Augusta, za co na wygnanie do Tomi, na trackiem wybrzeżu wskazany, przez 10 lat żałośliwe odtąd pieśni pisał i tamże umarł. — Lubo później po nich pisali Persiusz w 63 lat, a Juwenalis w 123 lat, jako jedynie charakterystyczne plody ducha rzymskiego wspomnieć ich nie zawadzi; bodzcem ich jest szyderstwo mniej więcej żłośliwe, mniej więcej zapalczywe, i to jest co najwyższego wyszło z ducha rzymskiego poezyi, prawdziwa tragedia i komedia rzymska. Bo tragedyi i w znaczeniu greckim, nie można szukać w Rzymie, chociaż małpowania ich i dawniej i później są częste. Histriońska wszakże sztuka, należała do właściwości rzymskiego ducha, jakieśny to już wyżej widzieli; jak udawanie i obłuda była całą siłą reprezentanta jego, Augusta. Zabawą Cyrku Rzymian, jak wiemy było patrzeć na te udawania Mimów; jedyna rzeczywistość w nich, nie odnosiła się do siły życia, ale tylko do srogości zniszczenia i z tą najmilse im były krwawe rozdzierania się gladiatorów, ze sobą, lub z dzikimi zwierzętami jak lwy, tygrysy itp. Strumienie krwi, rozlewane w Cyrku i widok z bolesci drgających, w zapaskach ze śmiercią gladiatorów, jedyny interes w widzach budziły. August, przy tej duchowej śmierci Rzymu, chciał, aby życie udawane było, dla tego on i Mecenas, pobudzali i zachęcali płatnych wierszopisów. Najwięcej w widoki ich wszedł Wirgiliusz, przez wymęczenie, po 12letniej pracy, naśladowania, wiekopomnego Homera, w poemacie o Eneaszu. Powiązał on z nim, tradycyę o początku Rzymu, Cezara zrobił jego potomkiem, i całą przez to bajeczną sławę przez siebie opiewanych bohaterów, złą na Augusta, któremu, do udawanej wielkości, nie dostawało dotąd jak mieć swego Homera. Wiadomo, iż Wirgiliusz o tej swojej robocie sam tak mało trzymał, iż po śmierci spalić ją kazał; lecz to próżnemu Augustowi nieprzypadało, a zatem spalenia Eneidy zabronił, i z udawaną władzą Cezarów, i udawana wartość Eneidy utrzymała się.

Wszystkiego co pieniądze i władza dopiąć mogą, używali August i Mecenas, aby Rzym podnieść i uświetnić; jakoż ślad też tego zostawili w budowach, przy których, żadni artyści jak Fidiasz lub Apeles imienia swego swego nie zostawili, gdy powszedni greccy rzeźbiarze i malarze wszystko wykonywali; i jeden tylko Witruwiusz, budowniczy, w umiejętnem zebraniu podań greckich o budownictwie, zostawił nam pisma świadczące, iż sztuka ta w Rzymie kwitnęła. Z tych czasów jest Panteon Agryppy. Wszakże żył w Rzymie w tych czasach, Grek, sławny nauczyciel sztuk pię-

Histriońska sztuka Mimy.

Eneida.

Sztuki w Rzymie, Witruwiusz architekt.

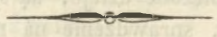
kných, Dionyzjusz z Halikarnasu, którego dzieła nawet, w tej mierze, do nas doszły; lecz nie mamy śladu, aby wyższe te sztuki, jak rzeźbiarstwo i malarstwo, znalazły mistrzów, na pamięć zasługujących; lubo, udawane zamiłowanie ich, stało się modą, i pretensją, coraz więcej wyuzdanych zbytków. W tym celu od dawnego czasu, rabowane były w Grecyi, i do Rzymu zwożone wszystkie pomniki; prywatni Rzymianie zdobili niemi swoje ogrody i portyki.

Poniżenie
upadek,
zwątpienie
ludzkości,
przez Rzym.

§. 15. Rozstrzelenie bowiem ogólne, zepsucie powszechne i zagrzęźnienie w zbytkach, zrobiło teraz już towarzystwo ludzkie niezdatném, do niczego wyższego. W zmysłowości się, coraz bardziej się nurzać zaczęto; przykład do tego dawał we wszystkiém Rzym. Ze zbytków takich sławny był Lukullus a w Warronie i innych owoczesnych pisarzach, doczytać się można, o niesłychanych wymysłach, któremi Rzymianie najniższej namiętności obżarstwa, dogadzali. Appicjusz jeden z najwyszukańszych smakoszów, nawet dzieło napisał, które do nas doszło, o sztuce kuchennéj; łakocie ze wszystkich części świata sprowadzane, do zastawy biesiad, stały się głównym przedmiotem zabiegów, bogatych Rzymian; kuchnie obszerności miasteczek, zawierały, pałacom podobne, budynki z wieżami, dla zagranicznego ptastwa, utrzymwanego do nich w pogotowiu, równie jak stawy dla nadzwyczajnych ryb, które — mięsem niewolników tuczone były; — za łada zagniewaniem, magnat rzymski powiedział: »Precz z nim do rybiego stawu« a taki nieszczęśliwy niewolnik, tonął w wodę wrzucony i służył za pastwę, szczupakom i karpjom, chowanym na stół pana. Odrazą przejmują opisy, jak środki wynajdowano aby prędko trawic, przeladowane już żołądki wypróżniać, aby na nowo, żarłocztwu się oddawać. Z takiém to wytłómaczeniem bydłcem, przyjął teraz świat rzymski, filozofią Epikurejską, którą osłaniano pofolgowanie i wyrafinowanie każdéj chuci. Podobnie więc, działo się mniej więcej i w całym tym rzymskim świecie. Nie dziw więc, że duch, który się, ze szczątków greckiego świata, po różnych szkołach w filozofii, chciał ratować, nawet zwątpiał o sobie. Już dawniej, jeszcze w czasach po alexandryjskich, współcześnie z powstaniem czterech szkół filozofii w Atenach, akademii po Platonie, Perypatetyków po Arystotelesie, Stoików po Zenonie i uczni Epikura jeszcze następstwem swém nieskażonych, powstał niejaki Pyrro z Elidy, który wtedy już szkołę założył, której podstawą było, wątpienie, po grecku Skepsis (σκηψις); uczniowie jego Skep-

Filozofia
Epikurejska

tykami się nazywali; szczególnie jeden z nich Timon, sławny był przez swoje Sille, t. j. szydestwa, któremi wszystkich filozofów utrzymujących, że coś wiedzą, obsypywał. W czasach Cicerona, niejakiś Aenesidem w Alexandryi, świadek zaguby wszytkiego, odżywił, teraz naukę tę Pyrronowską zwątpienia, i przez niego nauka ta rozpaczy, przeszła, jako ostateczny wynik starego świata, na ludzkość skalaną, nad którą tylko panował Cesarz i miecz jego. — Już Oktawian August od batalii pod Akcium 31 lat panował, święciwszy siódme stolecie założenia Rzymu; Liviusz pochlebny historyk, skreślił obszerną historią dziejów państwa; żona Augusta Liwia wytruła wszystkie jego własne dzieci i wnuki, i zmusiła go swemi sztukami, do adoptowania, nie milego a chytrego jej syna, Tyberyusza; stary już Oktawian, kazał obliczenie swego ogromnego państwa urządzać; i właśnie w tym roku, gdy się spis tej ludności w Judei odbywał, w małym miasteczku Betlejem, urodził się Jezus Chrystus.



ODDZIAŁ TRZECI.

Świat po za Rzymski.

(W dalszym ciągu Rozdziału IV. Części Pierwszej na stronie 71.)

Konieczność
obejrzenia się
w świecie po
za Rzymskim.

Historja w dwóch powyższych Oddziałach przebieżona, przedstawia nam, w specjalniejszym rozwoju, przez jakie koleje, część, może najznamienitsza ludzkości, przyszła do ostatecznych konsekwencyi swego obłądu, t. j. do spełnienia, koniecznych następstw drogi pożądzenia, zaszczipionych w nieżywotności swojego kierunku. Ścisłe biorąc, główne zadanie nasze byłoby już dopięte; gdyż jakkolwiek, przebieżone dzieje, są tylko odłamem nie wielkim całej ludzkości, sprawdzenie na nich, choroby ducha, śmiało nam może służyć za miarę tego processu, jaki się w całej ludzkości odbywał. Pod tysiącznemi postaciami wszakże, spełniało się na całej kuli ziemskiej, jedno i to samo prawo ciężaru, znoju i niewoli, które za sobą ciągnął wódz Chuci, wąż pełzający od opuszczonego Drzewa Życia, po drodze Nędzy i Zatrącenia, które się tak dobitnie w kończynie swojej, w potężde Miecza, będącego w służbie Obłądnika, w rezultacie rzymskiego świata, uwydatniło.

Mniejszej dla tego już może być wagi, iż w dziejach nam znanych lub nieznanach, które nam są dostępne, lub które kiedyś jeszcze poznamy, potwierdzenie tego prawa, w różnych postaciach, żywo się pokazuje lub jeszcze pokaże; analogie te bowiem, nie przydadzą w istocie głównej, ani też nie nie ujmą nic, jój rzeczywistości; — znajomość wszakże dziejów bliższa, rozciągniona, i do reszty ogromu, obrębu świata po za rzymskiego, dla tego, najwyższy wzbudza interes, gdyż przez to, coraz widoczniej i jaśniej wszystko, co w milionowych odcieniach, duch ludzki przerabia, w wielką całość i jedność, się wtwarza.

Jeśli więc dotąd daném nam jeszcze nie jest, ująć w taki jeden obraz, wielkich peryodów historyi całej ludzkości, rozszc-

rzanie wszakżeż, jej widnokregu, przynajmniej, na ludy azyatyckie, i europejskie pozarymskie. leży już w treści historyi, naszego widnokregu, który, częścią wyjaśnienie swoje w Azji znajduje, częścią wpływowi dziejów azyatyckich wielorako był podległy. Sam związek jeograficzny tych dwóch części ziemi, w wspólność pewną historyczną je kładzie. Europa, w istocie jest tylko półwyspem ogromu ludów Azji, rozbiegającym ku zachodowi, w coraz drobniejsze zuowu półwyspy. Na nich to, jak w Grecyi i we Włoszech, jako, w najdelikatniejszych rozcząstkowaniach lądowych, objawiło się dotąd najwybitniejsze życie, skrzętnego ducha, który zionąc z ogromów Azji, za współdziałaniem żywiołów, zebranych około śródziemnego morza, wyrobił w sobie te momenta, które zwykle pod nazwiskiem widnokregu, historyi starożytnej znamy. Wszakżeż oglądać się na swój początek, musi ten nasz widnokrag, chcąc sam, nabrać głębszego znaczenia, unikając znamienia przypadkowości, własnego swego pojawu. Bo to jest żywotnością ludzkości, aby nie w swojej wyłączności i odrębności, lecz w swoim, współwszechżyciu, się poczuwać i rozumieć. — To też ma być ostateczną dążnością historyi, wynaleść tentno, swego współwszechżycia.

W części pierwszej, mówiąc tylko, o ogólnych wyobrażeniach ludowych, powiązanych ze sobą, jednym początkiem, lekko tylko dotknęliśmy tego, co może być historyą ludów Azji, — wtedy tylko głównie, nitkę ogólną ludzkości, mając na celu; wszakżeż chcąc stósownie do wyłożonego pojęcia, rzucić wzrok ciekawy, na tę kolebkę, i początek wszystkiego, na ogrom Azji, natrafiamy na tychmiast, na znamię zastanawiającej, odrębności i wyłączności, które, chąc z kolei przechodzić dzieje ludów, napotykamy w Chinach, jakby w pra-wzorze ducha Azji.

ROZDZIAŁ I.

Dzieje Chińskie.

§. 1. Dzieje te, szczególnież posłużyć nam mogą do uwydatnienia, właściwości Azji, której życie jest jakby tylko, drzemającym w sobie letargiem, w sobie samym zawartym, do którego, jak wjóbcy i niezrozumiały świat — przedzierać się trzeba. W Chinach właśnie, jest ukryty ten geniusz osobności i niedostępności z którym naprzód, walczyć przychodzi. Bo chociaż teraz już ich księgi

Jakim sposobem powstało spisanie historyi chińskiej.

są dla nas otworem, i Chiny mają spisane dzieje, jak może żaden inny naród w świecie, obcemi są one dla nas, bo się z niemi najtrudniej współ-poczuć możemy. Zajęcie tylko, wyższego stanowiska ludzkości, budzi do nich, bliższy interes naszego widnokręgu. Uderzającą właściwością historyi hińskiej jest, że z niej żadna się, nawet w najdawniejszych czasach, nie odzywa żywotność, żadna poezya, młodzieńcza; ani jakiegokolwiek uniesienia, świeżości życia, najmniejszego nie ma, śladu. Chińczycy od razu chociaż w bajecznych podaniach, są, przestarzałym, prozaicznym duchem. Liczbami ani zaczynają, kładąc miliony lat trwania dynastyów, i linie matematyczne, jako znaki swój mowy. Powtórę język ich, tak niepłynny, z samych prawie samogłosek złożony, razi ostrością swoją, do dźwięków okrągłych, ze sobą się wiążących, inno-narodowych brzmień, przystępniejsze uszy; — z tą też nazwiska i imiona ich własne, jak są wszystkie chińskie (np. Teheng-ku, znaczy Chiny, t. j. królestwo środka, Puon-ku, chiński Adam, Tien-hoangaschi, t. j. Tien czyli Panujący ich, pan Nieba, panujący 100 milionów lat) nie są w stanie nawet wbić się w pamięć, a tym mniej wzbudzić, choć najoddalęszego wyobrażenia. Gdy przeciwnie, po nazwach innych narodów, jakieś oddalone podobieństwo brzmień pierwotnym ludziom, mniej więć, wspólnych, da się odkryć. Wreszcie, jak od najdawniejszych czasów, tak do dziś dnia, najnieostępniejsi są Chińczycy. — Przez wszystkie czasy, cudzoziemcom zabraniali oni przystępu, — murami się nawet oddzielali od sąsiadów, — tak jak i natura w części ich, od reszty świata prawie odemknęła. — Od zachodu stepy nieznane, od wschodu morze burzliwe i niegościnne broniące przystępu, od południa łańcuch gór Himalaja. Dopiero Misyonarze chrześcijańscy przywieźli księgi historyczne chińskie, które ostatni ich Tienowie początku tatarskiego, po zawojowaniu, w późnych już czasach Chin, ułożył kazali. Francuz, ksiądz Mailla, tłumaczenie ksiąg tych wydał.

Wszakżeż i dla ocenięcia tej historyi i ducha jej całego, od historyi powstania, tej historyi, zacząć trzeba. W najdawniejszych już czasach, tego narodu, za najważniejsze staranie Chińczyków jest podane, pisanie historyi; najpierwsi Tienowie, mieli ustanawiać, tak zwane trybunały Historyków; podobnie, jak z początkiem najpierwszych dziejów, jest także mowa, o trybunałach Astronomów, których powinnością było ogłaszać spostrzeżenia, dotyczące się biegu gwiazd i tę czynność, wraz z wiadomością hi-

stori, za konieczną kładziono, do spełniania cnoty; czego bezustanne powtarzanie przez całą historią chińską, aż do obmierzenia, raz wraz, i przy każdej okazji się ponawia. Od najdawniejszych więc czasów, odzywają się z chińskiego tego życia, jakaś przesada i wymuszoność, nie tylko odrażająca, lecz zupełnie wiarę w to wszystko, co ich mędrcomie podają, odejmująca. Małą zatem wiarogodność, mimo całej dokładności podać, wzbudza ich historia, i dla tego dziwić się nie można, iż tak mało Europejczycy nią się zatrudniają. — Podania wszakże ich mówią, iż trybunały historyków, dla tém większej pewności, aby wpływ panujących Tienów, nie był powodem do sfalszowania dziejów, przez podchlebstwo lub bojaźń, — nigdy dziejów przez nie pisanych, nie pokazywały, i takowe po zapisaniu, wrzucane były w skrzynie, które się otwierać nie mogły; dopiero, po wygaśnięciu, całej dynastji panujących, rozbijane były, dla umieszczenia tych zapisek w dzieje otwarte. Przy takich niby to, ostrożnościach, wszakże, dziejowym jednak jest wypadkiem, iż Tien jeden z trzeciej dynastji około r. 247. przed Chrystusem, (Tsin - hi - hoang - ti) aby zakryć niepamięć, prawa dawnych dynastji, które zrzucił, wszystkie książki dawne, i zbiory trybunałów historyków, kazał popalić, wraz z książkami Konfucjusza Szuking, tak, iż nie tylko ślad ich, lecz i wspomnienie zupełnie zaginęło; dopiero, w sto lat przeszło później, (130) inny Tien, opanowany, znowu przez Mądrych, pozwolił wyszukiwać zatraczone książki stare. W braku ich jakiś Font-seng, stoletni starzec, który je jeszcze (mianowicie księgi Konfucjusza) na pamięć umiał, co pamiętał z nich, córce swojej dyktował. — To co od niego wyszło, było teraz, źródłem historii; z tém wszystkiem, oprócz tego, za Tiena Han-outi, rozbierając dom Konfucjusza, znaleść miano dzieło jego Szuking, i takowe zgadzać się miało, z dyktowanemi dziejami przez Fountsnega. Na takich podstawach, które poszły znowu, do uczonego tak nazwanego trybunału historyków, zbudowana jest, ta dziwna historia chińska.

§. 2. Historyczne te wiadomości, mówią o najpierwszych czasach, jakby już, o zupełnie urządzoném porządném państwie. — Chociaż up. mówią, że Fo-hi, ostatni panujący z owych milionowych lat, dynastji, dopiero co nauczył, ludzi mieszkać w domach, zamiast w norach, jak dawniej, zawierać małżeństwa dotąd nieznanne, — na sznurkach węzełkami, znaczyć sobie dla pamięci, to, co im powiedział, aby mogli pozostałym w domu powtórzyć, — przedstawiają go wszakże, jakby już zwyczajnego porządnego monarchę

Czasy przed-
dynastyczne,
i pierwsze
dwie dyna-
stje Hia i
Szang do 1122
przed Chr.
Fo - hi.

jakimi rządczy ich mogli być, w późnym dopiero czasie. Po tym Fo-hi, miały już zostać księgi Sanfen i Oulien. Właściwością, tych ich rządców, Tieniami zwanych było, — iż przez to, że byli rządcami, stawali się zarazem jedynymi kapłanami; t. j. im tylko wolno było ofiary składać Wielkiemu Tien, t. j. Bóstwu. Wstąpienie takiego Tiena ziemskiego na tron, konieczność robiło, składania takiej uroczystej ofiary Tienowi niebieskiemu, która była, ich instalacją. Dla tego, że mieli w ręku potęgę i władzę materialną — obejmowali i władzę duchową. Ztąd podług wyobrażeń chińskich, Tienowie mieli do rozkazywania i niewidzialnym duchom, a nawet i nad zmarłymi już, powagę i władzę rozciągali; na serio wydawali im rozkazy, na nagrody, lub kary, swojemi dekretemi ich wskazywali, i urzęda im rozdawali; tak np. zaczynający Tienowie nowe dynastye, swoich dawno już zmarłych przodków, ozdabiali godnością Tienów; jak toż zwykle było, iż przypadkowo jeszcze żyjący rodzice, zaczynającego dynastya, Starszymi Tienami ogłoszonymi zostawali; bo jedynym może, ze szlachetniejszych znamion chińskich było, najwyższe uszanowanie i powolność, szczególniej dla matek takich Tienów. Historya Chin i z nią w związku będąca zmiana dynastyi ich Tienów, zharakteryzowana jest, w ich własnych dziejach, takim orzeczeniem: że Fo-hi panował przez cnotę drzewa; Chinong przez cnotę ognia; Hoang-ti przez cnotę ziemi; Chao-chao przez cnotę metali; Tchuen-hie przez cnotę wody. — Podług tych pierwszych władców, zaćmionych pomrokiem przeszłości, pozostać miało, geniuszów 5ciu, następnych dynastyi, które wszystkie mają przód swój Cyklus odbyć, aż się znowu nie wróci geniusz cnoty drzewa, który znowu będzie panował aż do końca. Chińczykowie także rozróżniali nie 4 lecz 5 pór roku. — Mędrzy ich zalecają wykonywanie 5 cnót; pięć także stopni Mandarynów rozróżnionych jest u Chinczyków t. j. Kong, Heu, Pe, Tse, Nan. Jeszcze przed ustalonymi dynastyami (Hia, Szang i Tscheu) Tienowie panujący najwięcej pilnowali, aby trybunały astronomów, zawczasu zjawiska natury przepowiadały; ciągle więc w pierwszych już historyach, mowa jest o budowaniu obserwatoryów astronomicznych; — niedopelnieniu powinności tych astronomów, przypisywany był, wielki zalew wody i potop, który na 2296. przed Chr. za Tiena Jao, miał nastąpić. Prócz gór, wszystko przez 9 lat pod wodą być miało. — Wielu Mędrców (którzy, zawsze jakby sztukmistrze, wszystko dobre w chińskim życiu, robią) wzywanych było przez Tiena Jao, aby uwolnili kraj od

Ofiarowanie
znakiem wła-
dzy Tiena.

Pięć geniuszów, pięć pór roku, pięć cnót, pięć stopni godności.

Trybunały astronomów. Potop chiński. Dzieła osuszania mędrca Ju.

tych wód. Żaden z nich niepotrafił, dopiero mędrzec taki Ju, kopie kanały, spuszcza rzeki i jeziora, i wszystko osusza; a potem przez niewielki przeciąg lat, w całym państwie grunta na klasy dzieli i podług dobroci ich różnej, prowincjom stósunkowe nakłada podatki. Podane są wypisy takich bonitacyi wszystkich prowincyi, wraz z ilością podatków, jakie od każdej klasy mają opłacać.

Po tym Jao, nastąpił na Tiena przez niego wyznaczony mędrzec Chun, lubo Jao miał dzieci; — lecz jak się wyrażają te dzieje, chodziło, żeby panowanie cnoty, — której zawsze za podstawę była kładziona astronomia — ustalić; zgrzybiałym więc już będąc, zwołał Jao lud, i radził go się, ktoby po nim miał być następcą? Lud polecił, ubogiego Chuna, dla tego że był Mędrceem. — Podobnie i Chun z takich samych powodów, owego Ju co te wielkie dzieła osuszania miał wykonać, którego lud za najgodniejszego ogłosił, następcą swoim zamianował. Zawsze ci następcy zrazu się wymawiają i godności Tiena nie chcą przyjąć, lecz narzeczcie lud ich do tego zniewala. Ju, także, któremu za cnotę kładą podniesienie jeszcze wyżej wiadomości astronomicznych, mianuje swego następcę, lecz lud dla wielkich tych cnót jego, chce, aby jego pokolenie panowało, i teraz dopiero pierwszy raz, syn po Ju, zostaje Tieniem, i staje się początkiem dynastyi pierwszej Hia zwanój.

Często w historii chińskiej, wspomnane są pamiętki pozostałe po owym Ju; miały to być naczynia miedziane w liczbie dziewięciu, na których były wyryte prowincye, ówczesnego państwa chińskiego. Następnie, posiadanie ich w swój mocy, należało do uzupełnienia godności Tiena. Siedmnastu następców po Ju z dynastyi Hia, dzieje podają, z tych ostatni zwany Likue, przedstawiony jest, jako odrodny od cnót wielkiego Ju. Naród i Mandaryni znoszą cierpliwie jego uciski, czcząc godność Tiena i cnoty jego przodków. — Trudno przecież było jego zdzierstwa i okrucieństwa wytrzymać. Mandaryn Je-chi-chi, aby się zasłonić przed jego przesławowaniem podsuwa mu córkę swoją piękną Meichę, którą Likue wziął za żonę; — ale się jeszcze pogorszył. Największych

Dotąd (2207.)
Tienowie,
mianują
swoich nastę-
pców; od Ju
zaczyna się
przechodze-
nie godności
Tiena na
potomków

Koniec pier-
wszej dyna-
styi, Likue
i żona jego
Meihe

sey przechodnie, zmuszani byli, naprzód upić się winem, a dopiero dopuszczano ich do mięsa, o które się, ku wielkiemu zadowoleniu Tiena Likue i żony jego Meihy, bili, i nie raz zabijali. — W pałacu owym, wystawionym bez okien, tylko przy blasku latarni, którą każdy gość z osobna musiał być opatrzony, dnie i noce na zbytkach i rozwiozłościach przepędzone bywały. — Jest mniemanie w Chinach, iż święto latarni, które do dziś dnia jest w obyczaju Chińczyków, jako pamiątka po tych orgiach pałacowych się zachowuje; — każdy Chińczyk przez 4 dni i noce nosi latarnię, sadząc się każdy na jaśniejszą i piękniejszą — w tych dniach pisze, każdy Chińczyk na stołach ustrojonych w zboże, chleb, owoce i mięso, wyrazy »Tien-ti San-hiai Van-ti,« t. j. »Rządzący Ziemio-niebia, trzech granic i tysięcy, ducha« (pojęć, inteligences); przed temi napisami, potem upadają twarzą na ziemię, i spalają na ofiarę pachnące pastylki. — Zachowanie takiego obyczaju, raczej by wskazywało, na jakąś reformę religijną której ślad w ludzie się zachował, chociaż trybunały onych historyków, mogły inaczej rzecz tę wystawiać, zwłaszcza, że ten Likue został zrzucony z tronu przez Szin-tanga, pierwszego z dynastyi Szinów (Chünów) księcia kraju Szangu. — Wystawione to jest w ten sposób; — iż minister Koan-lang, poświęca się dla dobra kraju i rozpustnemu Likue, robi pokorne przedstawienie, aby się poprawił. Ale okrutny Likue, za tę śmiałość głowę mu uciąć kazał. — Książę Szangu Tschin-tang, oburzony takim okrucieństwem nad cnotliwym Koanlangiem, spełnionym, cześć pamięć jego przez wspaniały pogrzeb; — za to Likue do więzienia wtrącił Tszin-tanga ale za wstawieniem się Mandarynów wypuścił go. — Minister drugi J-jn, gdy się Likue nie poprawia, opuszcza dwór — nawet Taicheling, t. j. prezydent historyków, daremnie pracuje nad tyranem. — Wtedy powstały trzęsienia ziemi, góra Kiochan się zapadła i zamieniła się w śmierdzące jezioro. — Wody się wylewają, morze występuje — dwa słońca się pokazują. — Lud przerażony, udaje się pokornie do Likue, aby się poprawił i wrócił do cnoty: lecz ten zatwardziały, wszystkich za to śmiercią karze; wtedy lud udaje się z prośbą do Tszing-tanga, aby go uwolnił od Likue. — Ten się tłumaczy i wzbrania, nie chcąc się targać na godność Tiena; dopiero ów minister J-jn, zniwola go do tego, iż zebrawszy wojsko zwycięża Likuego, zabija go, i sam w miejsce jego zostaje Tienem —; z nim się miała zacząć dynastya Szangów (Chang) r. 1767. przed Chrystusem. Ofiarowanie Tie-

Początek dy-
nastyi Szang.

nowi Niebieskiemu odprawione przez Tszin-tanga było ostatecznym aktem upewnienia się w panowaniu. Tszintang miał dobrze rządzić, na miednicy swojej, kazał wyryć napis »pamiętaj co dzień kilka razy się odnawiać.« — Za jego następców, mówią historycy, ponieważ znowu odstępywali od cnoty, nastąpiły rozmaite klęski; głód był taki, iż dzieci sprzedawane i zjadane były; — wtedy rozmaite powstały znowu złe prognostyki, między którymi np. kładą wyrośnięcie w pałacu Tiena Tao-on, w przaciągu trzech dni, dwóch nadzwyczajnych drzew cou i mou, których gałęzie splatać się ze sobą zaczęły. — To było powodem, iż Tao-on się poprawił, i do cnoty się wrócił; poezem też zaraz klęski ustały. — Za Tiena Puen-kanga 1401. cały naród za jego wolą, musiał się przenieść w inną stronę, za rzekę Hoango; — jakoż często takie przenoszenia za wolą Tienów mają miejsce. — Liczne i zwykle w historii chińskiej są ukazy tych Tienów, rozprawiających wciąż, o pełnieniu cnoty, i rezonowania, z mędrkami o najlepszym rządzie. Przysada i napsuzoność, którą jako największą mądrość pozbierać miał później Konfuciusz, są głównym tłem, ducha tego narodu. Roku 1319. za panowania Kao-tsanga mieli przybyć ze zachodu, posłowie od pięciu ludów, nieznanymi językami aby hold swój Tienowi oddać, i dziwić się ich cnotom; — pierwszy to jest ślad, stosunków z zachodem. — Za Tiena Ou-Y 1195., za wypadek ważny podają ich dzieje, iż ten Tien spotkał człowieka, Statuę idącą, którą sprowadził, i cześć mu boską oddawał. — W tych czasach także mowa jest, o wyprawach pojedynczych mędrków na Wschód, na morze spokojne, którzy tam się udawali, na jakieś wyspy, po lekarstwo dla uzyskania nieśmiertelności, dla Tienów.

§. 3. Takie są mniej więcej wydatniejsze momenta wydarzeń panowań Tienów z dynastji Szangów; 28 imion ich zachowanych zostało aż znowu przychodzi się do panowania niejakiego Cheu-sina 1154. wystawionego również jako rozpustnika, wydziercy i tyrana. — Mandaryn Jeusuchi minister podsunął mu podobnie córkę Tom-kię za żonę, która była współniczką zbrodni Cheu-sina. — Wystawić oni sobie mieli wieżę z marmuru zwaną Lou-tai, czyli wieżę jelenia, i pałac, 3 ly, t. j. 5250 stóp szerokości, ćwierć mili długości a 160 sążni wysokości. — Miejsca te, w których się Tom-ki na 6 miesięcy zamykała, poświęcone były rozpuszcieniu, do której najpodlejsze zgraje. przystęp miały, opatrzywszy się w latarnie. — Inny minister Kieu-heu, który przez poddanie

Trzecia dynastja Tszeu, w linii Wu-wangów, aż do czasu wpływu Tatarów na Chiny, i wznieśnienia się znaczenia księżyat Tsiniu, do 771. pr. Chr.

tyranowi córki swojej, chciał wpływ tej Tom-ki usunąć, ukarany został okrutnie; córka jego na kawałki pokrajana, i w potrawie ugotowana mu została podana. — O takie okrucieństwo ujął się (Ouen ouang) Wuwen-wuwang książę kraju Tszeu, ganiąc to postępowanie — Twarde więzienie było skutkiem tej śmiałości, w którym ten mędrzec, pracował nad pomnożeniem znaków pisania, którymi chciał ukryć, zapisywanie niecnych czynów tyrana. — Wielki Fohi, zostawił tylko ośm takich znaków, tworzących linie proste w różnych kierunkach co się nazywało Pa-kua. — Wuwen-wuwang mnożąc liczbę tę przez siebie, skombinował 64 harakterów, czyli znaków myśli, które się Kua nazywają. — Wuwenwuwanga uwolnienia, dopięli mieszkańcy jego księstwa i syn jego Wuwang, przysławszy Cheusinowi z podarunkami piękną dziewczynę, która wdziękami swemi ujęła go zupełnie, tak iż Wuwen-wuwang jeszcze zaszczytami został obsypany; — lecz tenże, nie mogąc patrzeć na niecne postęпки tyrana, do swego kraju się cofnął, gdzie mądrze rządził. Między czynami jego, w kraju Tszeu wspominają, iż dziewiętej części rolników, nadał godności Mandarynów i postawił obserwatorium astronomiczne. Wszyscy jego poprzednicy odznaczali się cnotami, szczególnież zaś opieką nad starcami, sierotami i nieszczęśliwymi, których spis zawsze mieć chcieli pod oczami aby im łaski czynić, — największą zaś jego zasługą, miało być szanowanie i czczenie Mędrców; to też pełno o nim zostało pochwalnych pieśni. Umarł wszakże ten Wuwen-wuwang, jako książę tylko, swojego małego kraju, lecz przy śmierci upominał syna swego Wuwanga, aby cnotę pełnił, i gdy przyjdzie czas działania, aby go nie opuścił. — Piszą więc historycy chińscy, że złość Cheusina doszła teraz do najwyższego stopnia; niegodziwa Tom-ki, innym niewiastom ciężarnym żywota rozrzynać kazala, dla dogodzenia swojej ciekawości. — Wtedy lud z płaczem udaje się do Wuwanga do Tschehu, aby go uwolnił od tyrana. — Chang-jong, dawny minister Cheu-sina, także go nakłania; —

Wuwang. wymawia się Wuwang, że tenże chociaż jest zły, ale jest Tienem, a on jego winien szanować; nareszcie niby mimowolnie, zbiera wojsko, wypędza Cheu-sina i sam od Mandarynów Tienem jest ogłoszony. Lecz nie wytępił on dawniej dynastyi, owszém nadał pozostałemu bratu Cheusina, rodzinny ich kraj Szang i wszystkie nawet dawniejsze jeszcze dynastye, dostały po księstwie, których przeszło 71 jest wyliczonych; między nimi znajduje się 55 nadanych własnej jego familii. Opisany jest wjazd tryumfalny Wuwanga do

Historya
książąt Tszeu.

Haraktery
pisania Pa-
kua i Kua.

stolicy, gdzie naprzód jadą jego wodzowie i bracia, a lud zawsze Chang-jonga ministra pyta się, czyli to jest nowy Tien? on zaś zawsze moralne prawi uwagi, nad ich niedokładnościami, pokazując przez to, iż to Wuwang być nie może —, dopiero po wyrazie Cnoty rozlanym na obliczu Wuwanga, poznaje lud, że to jest prawdziwy Tien. — Wuwang miał zakładać szkoły, z których dopiero tworzył nowych Mandarynów; chwalec cnotę jego ojca, ze szkół tych wyszli. — Za największą także pochwałę o Wuwangu przytaczają, iż považał mędrców; dowiadywał się między nimi, czy niema jakiej książki, któraby dobrze rządzić uczyła; Chang-jong powiedział mu, że jest taka księga zwana Tan-hon, lecz mu się kazał przez post długi, gotować do jej czytania. — Wuwang pości i nareszcie czytają mu mądrość w Tan-hon zawartą. — Przesiął też więc zupełnie mądrością, i na wszystkim co go otaczało kazał porobić napisy, które mu rozmaite prawidła cnoty miały przypominać. — Ściany, okna, drzwi, stoły, krzesła, łóżka, misy, naczynia, suknie, buty, pałasze, zgoła wszystko, czego się dotknął, miały takie napisy, nieskończone morały zawierające. — Wszakżeż wielu mędrców, bądź z przywiązania do dynastyi Szang, bądź z oburzenia takiej uzurpacyi godności Tiena, opuszczali kraj, i szli raczej w lasy i góry umierać głodu, aby nie żyć niczém, co stało się teraz było, własnością uzurpatora. — Pewnym też jest, iż z powodu zmiany tej dynastyi, wyszły wychodztwa, z których znaczniejsze np. było niejakiemu mędrca Kitse, do pół wyspy Korei, gdzie kraju tego został królem. Tenże Kitse, w przyjacielskich mimo tego, zostawał stosunkach z Wuwangiem i dysputował z nim, o wiecznie powtarzającym się przedmiocie t. j. o wykonywaniu cnoty.

Po zmianie dynastyi Szang wychodztwa. Kitse król Korei.

Szeroko opisane są różne dzieła Wuwanga i jego pierwszych następców. Zostawił on po sobie 13letniego syna (Tszinwuwanga), pod opieką braci jego, którzy różne urzędy około jego osoby podjęli, zachowując przytém księstwa swoje. — Wyszczególnione są ich obowiązki przy osobie Tiena młodego, które prócz starania o jego wychowanie były np. takie, żeby pilnowali, aby zawsze poważną miał twarz, aby suknie swoje poważnie nosił, aby nie prędko gadał; zgoła najmniejsze czynności jego zostały podciągnięte pod drobiazgową etykietę; co też potem zostało funkcją stałą urzędników dworu Tienów chińskich. — Duszą tych wszystkich za-

Ceremoniał i etykieta ma ustalić powagę Tienów.

prowadzonych form, wyrachowanych na to, aby Tiena godność otoczyć jakimś urokiem, był brat Wuwanga, Tcheu Kong a stryj młodego Tiena, który był jakby naczelnym jego mentorem. W 14

roku, uzyskał młody Tien czapkę, t. j. za pełnoletniego został uznany; i wtedy dopiero składał zwykłą ofiarę. — Tcheukong ten zaprowadził, iż wszyscy na kolanach do Tiena tylko gadać mogli, sam nawet listy jego od posłańców, na kolanach odbierał. Wybudował on nawet nowe miasto Lo-jong nad rzeką Lo-ho; stawiane ono było w czworogran, którego każdy bok zajmował 9 ly t. j. 17,200 stóp. Wśród niego usypany był kopiec na ofiary dla Tiena; pięć rodzajów ziemi, do tego kopca brano, zieloną ziemię od wschodu, czerwoną od południa, białą od zachodu, czarną od północy; — w środku zaś była ziemia żółta. — Od północy na czarnej ziemi stała świątynia dla Tiena. Tenże Tcheukong istotny twórca powagi bratunka swego i następnych Wuwangów, czas niejakiś był na wygnaniu, gdzie podobnie jak ojciec jego Wuwen-wuwang, nad wytłumaczeniem sposobu pisania, zawartego w Kua t. j. w systemacie harakterów oznaczonych przez 384 linijek, pracował. — Mimo rozdzielenia Chin na wiele księstw, prawo ofiarowania, będące wyłączną prerogatywą Tiena, i zaprowadzone zewnętrzne dla nich uszanowanie, powagę ich długo utrzymywało. Od tych czasów datują się także pieniądze okrągłe, z czworograniatym otworem w środku, ważące 100 ziarek prosa. Obraz dziejów następnych Chin redukować się może jedynie odtąd, na historye pojedynczych familii, które się wzmagają, i różne księstwa tworzą, przy czem intrygi, podstępny, wojny i okrucieństwa w szeroki wprowadzają labirynt wypadków, niedosyć dla nas bliskich abyśmy z nich, oprócz zabawienia ciekawości, potrafili wyciągnąć, coś ważniejszego z dziejowej wartości. Wyczytać wszakżeż można, długie wyliczanie rozmaitych urzędników wraz z ich powinnościami; pozostało pełno przemów Tienów, do Mandarynów i ludu, przedstawień tychże Mandarynów, z których widać cały zakres rozwijania się dziedziny Obłudy, którą się najwięcej życie chińskie cechuje, — w nieustannym powtarzaniu o cnocie i ekliwych morałach. Z tąż życie chińskie całe jest w pozorach, wielkich słowach i czczych zewnętrznościach. Na każdej karcie ich historyi widać tam wielki brak życia, formą tylko zastąpiony. — W rocznikach chińskich zamieszczone jest przybycie do Chin poselstwa z kraju Jue-tschanghi, t. j. z dzisiejszej Kochinchiny około r. 1110; posłowie kochinchinscy przywieźli różne dary, a między nimi i białego bażanta. Tien panujący, dla uczczenia ich, rozmaite także osobliwości pokonywać im kazął; między innymi pokazywano im wózek zwany Tsinontsze, który tak był urządzony, iż gdziekolwiek tym wózkiem

Poselstwo
z Kochinchin.
Wiadomość
o kompassie
(1100.)

jechano, figurka w nim umieszczona, zawsze, na jedną stronę ręką wskazywała. — Był to zatem kompas, czyli igła magnesowa, która już wtedy Chińczykom znaną była. — Jakoż podane jest, iż za pomocą tego wózka, posłowie owi, którzy przez kilka miesięcy, na morzu, w drodze z kraju swego zostawali, w kilka tygodni do niego wrócili. — Astronomiczne też obserwacje, wciąż w rocznikach chińskich są oznaczone; co chwilę o kometach, zaćmieniach, dokładnie są podawane wiadomości; dokładność ich sprawdzali i nowi astronomowie europejscy. — Przy okazji przeniesienia stolicy do niegdyś wybudowanego Lo jong, w tymże czasie, jest wiadomość zachowana o wystawieniu znacznika słonecznego, dla oznaczenia astronomicznie, miejsca. Był to drążek 8 stóp wysoki, którego cień południowa w dniu zwrotu słońca letniego wynosiła 1 stopę 5 cali i 8 linii; w dniu zwrotu słońca zimowego 13 stóp 1 cal 4 linie; w dniach porównania dnia z nocą 7 stóp 3 cale 8 linii.

Oznaczenie miejsca po-
dług cienia
w południe,
w dniach naj-
dłuższych,
najkrótszych
i zrównanych.

Od r. 967. (Tien Muwang) wspomniane są teraz: ciągle wojny z Tatarami od zachodu i północy napadającymi Chiny; gdy tymczasem mimo ciąglego moralizowania, jak pojedynczy książęta tak i Tienowie, zagłęźali w zbytkach i marnościach — n. p. około 823. Tien Suen wang, miasto jedno całe zburzył, (Mie) gdy w niem nie mógł odnaleźć trzech podobających mu się dziewcząt, które przed nim się ukrywały. — O tymże Suen-wangu podają, iż mędrcy dopiero musieli go nękać, aby odnowił ceremonią orania, którą każdy Tien w dniu zaczęcia wiosny powinien był odbywać. — Przy czém zachowany nam został opis całego ceremoniału, takiego orania, jaki się miał wtedy odbywać. — Wprzody 9 dni Tien pościć musiał, i w dniu tym sama żona Tiena musiała jeść gotować.

Ceremoniał
Orania.

§. 4. Około r. 771 zaszło wydarzenie z Tatarami szczególniej zachować trzeba, gdyż wtedy wmięszali się oni czynnie do spraw Chin, gdy Tiena Jeuwanga, syn J-Kieu za ich pomocą ojca zwyciężył, z tronu zrzucił i zabił, a sam pod nazwą Ping-wuwanga objął panowanie. — Lecz Tatarzy wprowadziwszy go na tron, połowę Chin za to żądali, i byłiby pewno przy swoim się utrzymywali, gdyby nie Siang-Kong, książę Tsinu, który Tiena poratował i kraj od Tatarów uwolnił, wypędziwszy ich w ich granice. Był on wybawcą całych Chin, to też mimo tego, iż Ping-wuwang był Tieniem, i Siang-Kong, tak jakby Tien się uważał; miał dwór, historyków i cały ceremoniał, Tienów otaczający. Za tym przykładem i inni książęta od 845. za niezawisłych uważać się zaczęli. — Książę Tsinu nawet śmiał ofiary Tienowskie spełniać i z swego

Czas rozbicia
się jednoci
Chin czyli
peryod wal-
czących ksią-
żąt aż do czu-
su połączenia
Chin w jeduśc
przez dom
Tsinu do r.
256. pr. Chr.
Tatarowie.

ramienia nowych robić książąt, którzy także wszyscy podobnie ofiary składali. Odtąd też coraz więcej zamieszane powstają stosunki. Period teraz zaczynający się (od 722.) walczących książąt opisał Konfuciusz, z którymby trzeba wchodzić w najdrobniejsze stosunki i rozgałęzienia familijne; gdy nareszcie przeszło 1800 udzielnych namnożyło się panstewek mniej więcej ważnych. Jedynie napady Tatarów zmuszały ich do wspólnego się łączenia; przy czém najwięcej się nad inne księstwa, podnosiło księstwo Tsin, najbardziej na te napady wystawione; lecz dla tego też zmuszone do ćwiczenia się w wojennym rzemiośle, i do czynnego a oględnego rządzenia się. — Często księżniczki chińskie nie tylko z domu Tsin, lecz i z rodu Tienów wydawane były za mąż tatarskim naczelnikom, również i tatarskie księżniczki wychodziły za książąt Tsin i wpływ na rządy wywierały. — Z tych czasów datują się wiadomości o sposobie wymierzania kar na winnych; — zwykle były jeszcze obcinania rąk i nóg, niby jako zwolnienie kary śmierci, także, wyrafinowaniem kary niby łagodnej, było wskazywanie winnego, aby nie miał potomstwa i za wyraźnym wyrokiem kalezono wskazanych, robiąc ich Eunukami. — W zwyczaju też była kara, kangsi t. j. noszenia wielkiej deski koło szyi, tak aby rękoma do ust dostać nie było można; co równoważyło, bez pomocy cudzej, karze zagłodzenia; najczęściej jednak już zamienione były wszystkie kary na pantsé, jak to chińskie wyrażenie przeuropejszczone zostało na bastonadę.

Kary: Obcinanie członków. Konga Bastonada.

Czas Konfucjusza.

Czas urodzenia Konfucjusza dokładnie na 591. jest oznaczony; urodził on się w jednym z tych księstw, w Lu; matka zwała się Jen-chi; jest o nim podanie, iż na wierzchu głowy jego była wypukłość, która go od innych ludzi wyróżniała. Pełno o nim jest szczegółów — tak jak wszyscy, i dawniejsi mędrcy ciągle o cnocie perorował, — od księcia do księcia się włóczył, zachęcając do cnoty. — W najświetniejszej swojej chwili, miał około 3,000 uczni. Lecz zwykle go książęta zbywali; — w Lu, ojczyźnie swojej około 497. dostąpił jednak urzędu Mandaryna; z czego po nim zostały chwalby, iż poprawił obyczaje, gdy surowy był bardzo na wykroczenia. — Wszakżeż życie jego jest zresztą wędrujące, przed niespokojnościami, których bliżej nie ma opisanych. Od jednego księstwa do drugiego się tłucze; nareszcie zdaje się, iż u księcia Tszeu bardzo dobry był los jego; lecz gdy umarł ten jego protektor, szydercze piosneczki na niedolę Konfucjusza, z wszystkiego teraz pozbawionego, lud wyśpiewywał. — Wtedy

Konfuciusz wziął się do pisania i on to zachował Szuking i Schiking — i inne stare dzieła; zostawił on także opis współczesnych obyczajów.

Jakieś zjawiska nadzwyczajne, gusłem i czarami trącające, wciąż w dziejach chińskich się odzywają; nawet i mądry Konfuciusz spotyka jakiegoś zwierza Kilina, i na ten widok płakać zaczyna i wołać, że nauka jego jest wyczerpana, kiedy zwierza Kilina zobaczył 482. —

Suche zresztą podania po tych czasach zostają, bo też coraz bardziej wszystko twardło w tym świecie chińskim. Od 372. (za Księżętą Tsinu) zaczęły się znowu budzić walki, wzmagających się niektórych księząt, którzy widocznie dążyli, do pochłonięcia drugich. Księżęta Tsinu, w walkach z Tatarami się wzmocnili i przybrali teraz tytuł króli; — na dworze ich żył wnuk Konfuciusza, mędrzec Mongtsé, który także (338.) wiele pism zostawił.

Przy tém zamieszaniu utrzymywali się w dynastii Tszeu, wciąż Tienowie w Lojang. Przez całą historię Chińską wciąż jest mowa o wpływie mędrców na sprawy kraju; tworzyli oni jakby osobną professją i osobny ubior nosili. Często się czyta, iż jaki książe, chcąc poratować do upadku się skłaniające swoje państwo, stara się o jakiego takiego mędrca, aby go nauczył dobrze rządzić; lubo nieraz tacy księżęta wysmiewają mędrków udających się do nich z zapewnieniem, że ich nauczą cnoty i najlepszego sposobu rządzenia. Tak około r. 318. do najmoźniejszego księcia Tsinu przybył taki mędrzec Sout-sin, ofiarując mu swoje nauki; lecz ze wzgardą od niego odrzucony, aby się zemścić, po całych Chinach, po różnych księżętach jeździ, i burzy ich przeciwko księciu Tsinu. Udało się jego intrygom i podszezuwaniu, wciągnąć w związek przeciwko ksciu Tsinu, księząt krai: Jen, Tchou, Han Ouei, Tsi, Tchou etc. Z czego wypłynęły krwawe wojny, długi czas trwające. A właśnie ksze Tsinu był na drodze największego wzrostu; w radzie jego bowiem rozmyślano o zawojowaniu jakiegoś kraju na zachód, oznaczonego nazwiskiem Pa i Chau w okolicy trzech rzek. Był widok, ogarnięcia przez tę wojnę wszystkich bogactw handlu morza zachodniego, którém, podług wyobrażeń Chinczyków, było morze kaspijskie. To nam jest wskazówką o rozciągłości stosunków Chinczyków w tych czasach. —

W tych czasach także, często zachodzi wzmianka o rozpościeraniu się jakichś sekt, Jang-tchou i Meti, czemu właśnie przypisywane było rozprzężenie wszytkiego. — Jakkolwiek bądź, związki

Księżęta Tsinu na królami.

Rola mędrca, i intrygi.

Wiadomość o krajach zachodnich aż pod morze Kaspijskie

Tienostwo
Wschodnie
i Zachodnie.

Uznanie pra-
wego Tieno-
stwa w domu
Tsin — przy-
niem siedm
podległych
książąt.

Pięćdziesią-
toletnie pa-
nowanie do-
mu Tsin, aż
do powsze-
chnego po-
wstania które
przyprowa-
dziło na tron
dom Hanów,

przeciw księstwu Tsin, przyprawiły je o wielkie straty i upadek, tak iż nareszcie r. 295. panujący książę Tchao-Sianguwang przedsięwziął się starać o mędrca jakiego coby go poratował; znaleziono nareszcie takiego, który się zwał Ou-gon, i za jego radami znowu księstwo Tsin tak się podniosło, iż całym prawie Chinom prawo dyktowało. — Jedno tylko księstwo Tsi leżące na wschodzie nad morzem równoważyło potężde księstwa Tsin. Ztąd Tchaosianguwang popadł na myśl, z książęciem Tsi, godnością Tiena się podzielić. Sam się ogłosił Tienem zachodu a księciu Tsi przyznał tytuł Tiena wschodu r. 288. Podnosiła się jeszcze wciąż powaga kscia Tsinu, do czego się następnie znowu inny mędrzec zwany Fant-siu, miał przyczynić, którego inny książę z Ouei, kijami zbiwszy od siebie wypędził, a książę Tsinu, do którego w ubiorze mędrca przybył, na kolanach, z uszanowaniem przyjął; aż nareszcie księstwo Tsinu przez wielkie zawojowania całe Chiny zagarnęło. Ostatni Tien z linii Wuwanga-Nang ouang, w postawie poddanego oddał pieczęć i pozostałe mu jeszcze 36 miast pod władzę księcia Tsinu, który dopiero odtąd za prawdziwego Tiena zaczął być uważany. — Krewny jeden z domu Wuwangów, nazwiskiem Hoeikang, posiadający jeszcze małe księstwo, obrażony podłością Nangouanga chciał jeszcze przeciw Tienowi, który teraz na księstwie Tsinu powstał skojarzyć sprzymierzenie; lecz od niego w niewolę wzięty, nawet z godności książąt wykluczony został i familia starodawna Tszeu na prostych poddanych zamienioną została r. 256. Stało się to dopiero za panowania Tszuang-siang-ouanga, lecz przygotował to Tchao-siang-ouang dziad jego, który przez 56cioletnie wojny książąt wszystkich doprowadził do tego, iż mu kraje swoje pod zwierzchnictwo poddali i dynastia Tsinu doszła do godności Tienów, i Tszuang ofiarę teraz Tienowską złożył. Pod nim siedmiu książąt podległych, panowało w Chinach zajmujących, kraje Tsin, Tschao, Jen na pograniczu tatarskiem, Tchon, Ouei, Han środek Chin zajmujących, Tsi zaś ostatnie do poddania przywiedzione, leżały nad wschodniem morzem. —

§. 5. Świątynia domu Tsin wzniosł wszakżeż najwyżej, za syna Tsuan-sianga pocztywany jego następca, noszący nazwisko Tsin-chi-hoang-ti; on to wystawił czyli dokończył owe sławne mury chinskie, zbudowane w granicach Chin naprzeciw Tatarom, podług podań mające długości 10,000 ly, t. j. 1000 mil francuzkich, a szerokość taką, iż sześciu kawalerzystów wygodnie po ich wierzchu koło siebie jeździć mogło; wysokość ich zwykła, była od 20 do

25 stóp; wszakżeż podług głębokości gruntu wznosi się ona do 1037 kroków jeograficznych nad horyzont, jak to w naszych już czasach uważano (Verbiest). Największe to jest dzieło, jakie kiedykolwiek ludzie wykonali. Tym sposobem Chinczycy od napadów Tatarskich uwolnić się tylko potrafili; przyczem w fortcach od miejsca do miejsca w tych murach wyrobionych, z których w każdej do 10,000 ludzi się mieściło, utrzymywane były załogi, aby czuwać nad bezpieczeństwem granic. Milion wojska na ten cel zwykle przeznaczonego było. — Dowództwo nad niemi miał wódz Mong-tien, będący z bratem swoim Mung-y podporą panowania młodego Tiena. Wszakżeż początek jego prawdziwy okryty jest zakąsem i sromotą, nie raz się powtarzającą w familiach książąt chinskiich. — Ojciec jego, który mimo wielu żon był bezdzietnym, znajdował się jako zakładnik na dworze księcia Schou. Jakiś Liupéj, przewidując przyszłą wielkość, książętami tylko jeszcze będącymi, rządzców Tsinu, podsunął mu piękną swoją niewolnicę, którą Tszuang-siang wziął za żonę, i która mu wkrótce urodziła chłopca. Wątpliwości wszakżeż nie podpada, iż ten chłopiec, którym był Tsinchi-hoang-ti, za syna jego miany, był synem Liupeja. Matka jego, owa niewolnica, już nawet za panowania syna, dała dowody swego niestalku, gdy nietylko z jednym z książąt nieporządne miała związki, lecz nawet i z niewolnikiem jego Longju. Tsinchi-hoangti za to ją nawet wysłał na wygnanie i potomstwo jej ztąd powstałe wyrzynać kazał, a jej współnikom nogi i ręce poobcinać. Srozał on przytém zaciekle nad wszystkimi, o których mniemał, iż dorozumiewają się jego wątpliwego początku i dla tego wszystkich szperających w przeszłości uczonych, w liczbie 460, wymordować kazał. Okrucieństwa te syna jego Fou-sou nawet zniewoliły, iż mu przedstawienia w tój mierze zrobił, za co go od dworu do obozu Mung-tiena, stojącego nad tatarską granicą, odesłał. — Jako obraz usposobienia ducha chinskiego przytoczyć się nada z czasu jego ustęp następujący: Jeden z jego dowódców Fan-juki, obraziwszy tego Tiena, szukał przytułku za granicą jego władzy u księcia Tchao — i żywo to obchodziło Tiena, iż zemsty nad nim nie mógł zaspokoić. W tęp przez księcia Tchao namówiony został odważny śmielec, który się podjął Tiena zamordować. Ale że przystęp do niego był trudny, udaje się do Fan-jukiego, otwiera mu swój zamiar, zapewniając, iż wtedy przystęp do Tiena będzie mu otwarty, jeżeli głowę jego (t. j. Fan-jukiego) mu przyniesie. Fan-juki na to bez wachania przystaje, zabija się, zezwa-

przez Lieupagna do 200 pr. Chr. Chińskie miary.

lając, aby z głową jego wyrobił sobie przystęp do Tiena. Jakoż tak się też stało, lecz gdy już Tien miał być uderzonym, przypadkiem się odwrócił i odskoczył od zabójcy, pałaszem się zastawił, poczem też straż zabójcę rozsiekala. Tsinchi-hoang-ti, przyjęciem w zakończeniu imienia najświetniejszego hoang-ti, dawnych przeddynastycznych Tienów, którzy jako geniusze przyszłych Chin uważani byli, chciał się podnieść w powadze po na nade wszystko co tylko było; właściwością też zatem jest wyrobienie się dziejowego ducha chińskiego, iż mowa tego Tiena nazywana była działaniem (tchi); jeżeli rozkazywał, to się wyrażało, że nauczał;

Tchin Czyn wyobrażenie zaś o sobie, kazał zawierać w wyrażeniu: Tchin, Pełny — po t. j. pełne po nad wszystko, le surplus le deçu de tout nad wszystko — le surplus, (zapewne to samo pojęcie, co Czyn zupełny czyli pierwszej klasy). le deçu — tyle Działo się to między rokiem 247. i 207. przed czasem, jak Okta- co Augusta. wian powiewem tego samego ducha od wschodu odurzony, nazwał się Augustus.

Przepych, Dumny ten Tien po nad wszystko stósowny też stawił podróże — sobie pałac. — podwórza w nim takie były, iż w każdym po 10 wyprawy po tysięcy wojska ruchy wojenne odbywać mogło; o kosztownościach, lekarstwa na jego, drogich kamieniach, naczytać się dosyć nie można. — Naj- niesmiertel- więcej czasu przepędzał on na podróżowaniu po rozlicznych swoich ność — Sekty prowincjach; w podróżach tych upodobaniem jego było, wchodzić Ta-ossé. na najwyższe szczyty gór i tam na pamiątkę swojej bytności kamienie z napisami zostawiać. Nad morzem wschodnim przyszedł do niego jakiś Siuhi, mędrzec ze sekty czarowników Lilaokium, która też często sektą Ta-ossé bywa nazywaną, namawia go do posłania do pewnej wyspy na wschód, gdzie u jakichś geniuszów, rosnąć miała roślina, mająca moc udzielania nieśmiertelności. Tsin-chi-hoang-ti, miał w tym celu wyprawić tam okręt z ofiarami z młodych chłopców i dziewcząt złożonemi, lecz wiatry takowe miały zatopić. Tyle pewno wszakże, iż w tym czasie

Osadnicy
chińscy w Ja-
ponii. Sino-
sikwo.

właśnie do Japonii przybyła osada z Chin, pod dowództwem jakiegoś Sinosikwo, który tamże Panującym został, i zaprowadził u Japończyków kulturę i wynalazki. Dotąd podobno miejsce, gdzie ten przybytec chiński wylądował, jest miejscem uszanowania i Sinosikwo za bóstwo od mieszkańców jest uważany. Mimo zawodu jakiego doznał łatwowierny Tsin-chi-hoang-ti od (Sa-ossé) Siu-hiego, jeszcze raz, ten czarów sekciarz, przed nim się stawił i oświadczył, iż mu geniusz oddał bilet, w którym zapowiedziane było, iż Chiny zawojowane będą od Hyongów (Hiong-nu) szczepu tatarskiego,

który właśnie najpotężniejszym się stawał. Wrażenie to wielkie na Tienie zrobiło, dla tego kazał Mung-tienowi na kilkaset ly, jeszcze za murami, przegnać ten szczep zatrważający go. Skończony też został pałac jego ogromny, i wtedy, ażeby użyć całego swego majestatu i blaskiem potęgi swęj się ucieszyć, zebrał zgromadzenie wszystkich mandarynów; tam także postanowioném było, że imię, jakie on nosił, miało wiecznie zostać imieniem wyłączném przyszłych jego następców, którzy się tylko po nim mieli rozróżniać nazwami drugi, trzeci, czwarty i t. d., po chinsku Eulch, San, Ssé i t. d.; sobą tylko i swemi następcami chciał zaćmić i zakryć wszystko, co z dawnych podań historycznych zostało; dla tego na zjeździe tym postanowienie ogłosił, aby dotychczasowych wszystkich historyków wytępić i na przyszłość nie pozwolić im wiedzieć nic dalej, jak dzieje od jego panowania, rozpoczęte. Za jego rozkazem wszystkie księgi dawne, Sziking, Szuking nawet i Konfuciusza i mędrców innych dzieła, po całym państwie palone i niszczone były i najsrozsze kary wymierzono, na tających je u siebie. Wtedy obyczajem ducha chinckiego, znowu znaleziono, z nieba spadły kamień, na którym było napisane, że Tsin-chi-hoang-ti umrze i państwo jego się rozpadnie; — i to przeraziło Tiena; — zemstę wszakżeż jeszcze wymierzył swą na cały powiat, gdzie ten kamień znaleziono, i wszyscy w nim mieszkańcy za jego rozkazem w pień wycięci zostali. — Opanował go przy końcu Eunuk Tszakao, który sam do niego miał przystęp i w ręku swych zachował pieczęć państwa, gdy wkrótce potem Tien na podróżach które wciąż odprawiał, umarł. — Tszakao podły, nie sprzyjał prawemu następcy Fou-su, który w obozie zostawał, a nienawidził Mung-tiena i brata jego Mung-y. — Zmyślił więc rozkaz zmarłego Tsin-chi-hoang-ti do syna jego Fousu, aby żyć przestał, — i syn ten bez dalszego chociaż na czele miliona wojska, któremu wierny jego Mung-tien przewodniczył, śmierć sobie zadał; podobnie i Mung-tien z bratem Mung-y dobrowolnie, na wezwanie Tszakao, w imieniu zmarłego już nawet Tiena, do niewoli się oddał. — Wszystkich Tszakao wymordował, a drugiego syna zmarłego Tiena, Hou-hai, pod przepisaném nazwiskiem, z dodaniem Eulch, na czele panowania postawił. — W istocie zaś sam rządził, pozwalając Hou-hajowi oddawać się rozpustom i swawoli. Lecz utrzymywał on się tylko okropnemi rzeziami i ciemięztwem; nieustanném było jego zatrudnieniem, wysyłać katów i siepaczy do tępienia wszystkich, którzy najmniej jego powadze się opierali. Wszakżeż dalsi książęta po-

Niszczenie
wiadomości
historycz-
nych; palenie
Książ.

Eunuk Tszakao i niedo-
jęźny
Hou-hai.

Rozkaz
umierania.

Powszechne powstanie. wstanie zrobili i zagrozili do żywego, bronionej sprawie niedołę-
żnego Tiena, przez wszystko mogącego Tszakao. — Gdy drudzy Mandarynowie śmieli zwrócić uwagę zagreżonego w rozpuście Hou-haja na to co się dzieje, wszyscy to śmiercią przypłacili. Aby pokazać, jakiego postępowania od całego dworu wymagał, Tszakao przyprowadził Hou-hajowi jelenia w podarunku, mówiąc mu, iż mu ofiaruje konia. Hou-hai śmiać się zaczął, mówiąc, że to przecież jeleni, a nie koń; również reszta dworu, dziwiła się tej mowie, powtarzając, jak może, jelenia za konia przedstawiać. — Niewielu tylko, zgadzając myśl Eunuka przytworzyło, że to koń. — Nazajutrz wszyscy, co nie przyznali za nim, że ten jeleni był koniem, przez kata mieli poćcinane głowy. Lecz tymczasem powstanie książąt coraz groźniejsze się stawało a mimo wszystkiego Hou-hai wśród swoich rozpust dowiedział się, że Lieupang i Hiong-ju wielcy jenerałowie książąt czy króli Tchou wszędzie wojska jego pobili. Bać się więc o siebie Tszakao zaczął, gdy wciąż go uspokajał, i o niczym mu wiedzieć nie dał. Uprzedzając zatem spodziewaną karę, rozniósł, iż nieprzyjaciele już do miasta wpadli; jakoż kazał udać rozruch w mieście, tych, którzy się do obrony sprawy Tiena brali, mordować i zabijać kazał. Jakby od nieprzyjaciół, zmyślił do niego przybyłych posłańców, żądających poddania się Tiena; niedołączny Hou-haj ze strachu ofiaruje oddać godność Tiena, byleby księstwo familijne zachował, nawet potem i księstwa chce się zrzec, byleby mu życie zostawiono. Lecz gdy ci posłowie na to wszystko niby byli nieczuli, wtedy z rozpaczny śmierć sobie zadał. — Tszakao teraz synowi jego Tse-ingowi oddaje władzę, lecz chcąc wniść w widok zbudowanych, stanowi, że ma zachować jak inni książęta władzę tylko w swoim księstwie. — Tse-inga podstępowi tylko udało się zgładzenie tego potworu, gdy zmyśliwszy chorobę, do swego domu go zwabił i tam, synom swoim zamordować go kazał. — Lecz Tse-ing później musiał przed zwyciężkim Lieupangiem władzę swoją złożyć, który pierwszy z wodzów króla Tchou przybył w jego kraje, i następnie takowe opanował.

§. 6. Kiedy, za sromotnych rządów Eunuka Tszakao pod zasłoną imienia niedołącznego Hou-haia, groźne wybuchło powstanie, wywołane oddaleniem od tronu i śmiercią księcia Fussou i wernego jego Mong-tiena, Tszakao wysłał na poskromienie jego, Tszing-hinga wodza, z krwawym rozkazem, przytłumienia takowego, w pewnym przeciągu. Już dawno ten czas upłynął,

a Tsching-hing, mimo całej swęj bieglności, nie mógł nakazanego dopełnić rozkazu. Bojąc się, pewnej za to kary, Eunuka, połączył on się teraz z powstaniem, którego ognisko, było w królestwie Tszou, z kąd pochodziła i matka Tsin-chi-hoang-tiego i Lieupej, który ją podsunął, za ojca jego uchodzącemu, Tszuan-siang-ouangowi. Tszing-hing, korzystając z przewagi sił swoich, opanował tron królestwa Tszou i stanął na czele powstania, coraz silniej się szerzącego. Pod jego rozkazy poddali się też liczni dowódcy, oddzielnych band, które się na swoją rękę, zrazu były potworzyły. Nigdy bowiem, tak ogólnego rozbudzenia, powstańczych żywiołów, jak się takowe teraz pokazało w Chinach nie było; jest to zatem, najinteresowniejsza może chwila, ich dziejów. Tam śmiali powstańcy zabijają rządzców prowincyi i władzę ich sprawują, tu oficerowie prowadzący w góry, na miejsce kar wskazanych winowajców, z nich pierwsze tworzą hufce, znowu wychodzący na stepach zbierają między Tatarami ochotników, i z nimi dobijają się sławy. Wszyscy stawają przeciw nienawistnemu Tszakao, groźnemu wszakże, przez siłę karnych wojsk i dzielnych generałów, wyćwiczonych w sztuce wojskowej. Wszakże wojska tienowskie, musiały się więcej skupiać i ustąpić, zwycięskiu zrazu hufcom powstania. — Jenerałowie króla Tszou Tchinghinga zajmowali, miasta i królestwa i następnie, na wzór uzurpacyi jego ogłaszali się królami, a Tching hing, który zamierzał sam, całych Chin najwyższym zostać panem, party z drugiej strony przez bieglęgo wodza wojsk tienowskich Tszanghana, musiał ich uznać. Tak powstałi królowie w Tchao, w Tsi, w Jen, w Ouci, w Pei i t. d. wszyscy z niskiego stanu lecz odznaczeni dzielnością i powiększej części od mieszkańców tych krai, do objęcia panowania wezwani. Ale wkrótce Tszing-hing, zabitym został, przez swego podwładnego i tron w Tszou stał się zdobyczą jego mordercy; podobnie też i po innych królestwach się działo; z czego więc zamieszanie wielkie powstało, gdy wszelki porządek, na zawsze wydawał się zachwiany, bo morderstwa i zuchwałość, jedynie drogę, do panowania otwierały. Wtedy mędrcomie Tchan-eulch i Tchín-ju którzy razem byli wodzami wojennymi, pierwsi dla ustalenia porządku, przeprowadzili zasadę, aby dawne dynastye po rozmaitych krajach rządzące, na trony swoje poprzywracane zostały, i pierwsi oddali królestwo Tszao potomkowi z dawnęj dynastyi. — Podobnie postąpił Tszou-hi, wódz Tszing-hinga, który w Ouei, godności króla przyjąć nie chciał, lecz dawnym

Powstanie przeciw Tienowi. Tszing-hing wynosi się na króla Tszu. Jenerałowie jego królami. Restauracya dawnych król; przez Hianleanga. Tszang-hang wielki wódz Tiena. Hiang-ju przewaza zwycięstwo powstania.

władzcom ją oddał. Uzupełnił popęd ten raz dany, jeden z najmniejszych teraz jenerałów, Hian leang, który nawet po zajęciu najglówniejszego, królestwa Tszou, na rady mędrca Fantsenga. odszukać kazał, w chłopskim stanie znajdującego się potomka dawnych króli Tchou, Hoai-uoanga, byleby prawa władza, raz przywróconą została. To też Hian-leang głoszony i sławiony był wysoko.

Tymczasem Tchang-han wódz Tiena, w innej stronie, przeciw powstałym królestwom, znaczne odniósł korzyści; królestwo Ouei zagrożone, w pomocy królów Tsi ratunku szukało, lecz w walnej stoczonej bitwie Tchang-han stanowcze odniósł zwycięstwo. Król kraju Tsi zginął, a król z kraju Ouei z rozpaczę się spalił. Lecz korzyści odniesione przez Tszang-hana, paraliżowane były, wszystkich odstręczającymi okrucieństwami, Eunuka Tszakao. Pod Hianleanga chorągwie wszystko się garnęło; Ochotnicy rośli, tworzyli uzbrojone hufce i sprowadzali je, pod rozkazy Hianleanga. — Takimi byli bohaterowie: jak młody Tchinyng, który z wygnania w górach, gdzie go tyrania Eunuka trzymała, 20,000 bitnego ludu przyprowadził; zwany on od wszystkich był, młodym królem; lecz na matki swęj prośby, niechciał on przyjąć tego tytułu, — i miecz swój i odważne serce oddał pod rozkazy Hian-leanga: podobnie uczynili: Oujuj xzë Pojangu — Ingpon dawny jenerał Tienow i t. p. — Już pod rozkazami jego zostawał Waleczny Hiong-ju, także Hiangtse zwany, i nareszcie pod jego dowództwo oddał się dawny wódz Tching-hinga Lieupang, od czasu, jak sławiony Hian-leang godność króli Tszou, prawemu następcy Hoai-ouangowi oddał. Kiedy więc Hianleang jako wybawca wystąpił przeciw zwycięskiemu Tszanghanowi, mimo całej biegłości wojennej, swego przeciwnika, pobił go i do odwrotu zmusił. Lecz Hianleang, nadał się z tą bardzo, i odtąd biegłość wojenną Tchanghana, za nie mieć zaczął; co wkrótce drogo go kosztował, gdy Tchang-han wnet strat powetował, i Hianleang klęskę niezmierną od niego poniósł, a nawet i sam zginął.

Sprawa powstania straconą się być zdawała, gdy zwycięzki Tszanghan, coraz bardziej się rozpościerał i już królestwo Tszao zajął. Wtedy król Tchou, Hohai-ouang wysłał przeciwko niemu dwóch pozostałych jenerałów: Lieupanga, prosto na stolicę krajów Tienów — a drugiego Sang-y, przeciw Tszanghanowi, dodawszy mu do boku, dzielnego i zdatnego Hiong-ju. — Wszakżeż Song-y, zwykłym tylko trybem wojnę chciał prowadzić, tym

czasem, gdy Hiang-ju, śmiałym pomysłem radził poruszenie wojenne, wprawdzie niezwykajne i pełne niebezpieczeństw, lecz obrachowane na zakończenie wojny, jednym ciosem. Gdy żadnym sposobem, ostrożny Song-y do tego, namówić się nie dał, Hiang-ju, zabija go; przed wojskiem udaje, iż to na rozkaz króla Tszou się stało; melduje o tém Hoai-ouangowi, a tymczasem wykonywa swój pomysł. Ale nie tak łatwo było pokonać, Tszan-hanga. Twardy bój z nim staczać przyszło; genialność dzielnego Hian-ju — wszędzie przygotowanym znalazła tego mistrza sztuki wojenniej, który mimo przewagi sił i nadzwyczajności ruchów, zniszczyć się nie dał. Cofać on się musiał, lecz był panem odwrotu. Wszakżeż sprawiedliwości téj, nie oddawał mu, wszystko-możny Tszakao; odwrót jego zwycięzki prawie, za ucieczkę mu poczytywał; — widział zatém Tszang-hang, iż wszystkie poświęcenia i zasługi daremne tylko były, i sprawa Eunuka obmierzła mu się też stała. Wtedy raz jeszcze całą swoją moc i potęgę pokazawszy Hiang-juowi, nareszcie mu się poddał, i wojska na rzecz powstania oddał. Lecz taki był szacunek u Hiang-ju i Hohai-ouwanga dla jego zdolności i zasług; iż najmniejszego stosunku wyższości, nad nim przez to poddanie się jego, pokazać mu nie śnieli; jako niezawisły Xże kraju Ingu uznany on został, a w jego miejsce, Ssé machie, rozkazy nad wojskiem poddanem otrzymał. Skutek taki, uzyskany biegielnością Hiang-juego, wzniosł wysoko jego imię i potęgę, kiedy i z drugiej strony jakieśmy to już widzieli i Lieupang zamierzonego dopiął celu, odebrawszy z rąk ostatniego Tiena Tsé-ynga pieczęć państwa.

§. 7. Teraz Lieupang i Hiang-ju głównie losy Chin w rękę swoim mieli. — Obaj z niskiego pochodzący stanu, odwagą swoją i talentami dopięli się znaczenia. Oni to szczególnież zwyciężyli i obalili potęgę domu Tsin. Ale doszedłszy teraz celu, już władzę króla Tszou za podrzędną uważali, lecz każdy z nich, miał zamiar, najwyższą władzę sam ogarnąć. Lieupang, który właściwie ostatni cios zadał Tsinom, był bliski już wszystko w swoje ująć ręce, ale zazdrosny Hiang-ju niemniej możny, aby mu niepozwoić, samemu korzystać z owoców zwycięstw, podnosi potęgę króla Tszou Hoai-ouwang — którego istotnie obaj byli podwładnymi, ogłaszając go dla pozorów, Tienem podług słuszności (Tien equitable) pod nazwiskiem I-ti; lecz przytém rozrządzanie całym państwem, nazwawszy się Pa-ouangiem jakby protektorem, i najlepsze części dla siebie zachował, rozdzieliwszy je na 20 królestw

Hiang-ju i Lieupang w dzwiole króla Tszao wszystko w rękę mają. Walki ich ze sobą, aż nareszcie Lieupang pod nazwą Kao-hong-ti Tienem całych Chin. Dynasty Hanów Liubeu ko-bieta.

które różni książęta, mniej więcej mający je już w rękę zachowali. Lieupang także nie mógł być pominionym, gdyż w istocie miał już w rękę równą prawie część jak Hiang-ju; a przez łagodne i szlachetne postępowanie, ujął sobie mieszkańców kraj, zrzuconych Tienów, i przez nich jako władzca, był uważany. — Wszakżeż Hiang-ju i tém się nie kontentował, gdy i przez niego utworzony Tien I-ti, również mu zawadzał jak Lieupang. Wyraźniej zatem jeszcze, dążył do opanowania najwyższej władzy, i w tym celu zgładził nawet Tiena I-ti. Czyn jego ten, dał teraz pozór Lieupangowi do wystąpienia przeciw jego mordercy, i z tąd rozwinęły się długie wojny, między nimi, prowadzone z zmiennym szczęściem. — Lieupang był prawie już przy schyłku, gdy znowu mędrzec Siahao jest wystawiony, jako ten, co narzuconemi swemi radami, i prawami o cnoście, poratował zwątpiałą jego sprawę. — Bój między temi dwoma wodzami prowadzony, przypomina walki Pompejusza i Cezara; Hiang-ju podobnie jak Pompejusz zwyciężony był przez Lieupanga; — który podobnie jak Cezar, śmierć swego przeciwnika oplakiwał, i uczcił wspaniałym pogrzebem. Lieupang teraz został panem Chin, i jako najwyższy Tien ofiary wykonał; został on założycielem domu Hanów, który aż do 240 roku po Chrystusie panował. Przyjął on nazwisko Kao-hoang-ti i on znowu jako Tien całych Chin uznany został, gdy wszyscy książęta, pod władzę jego się poddali. Odtąd postać rzeczy w Chinach, coraz stalszą być zaczęła; bo też najpierwszym Lieupanga staraniem było, ułożenie ceremoniału, któryby jego powagę podniósł i upewnił. Zjazd wielu książąt i Mandarynów nakazał, na którym, jak się wszystko miało odbyć, naprzód przez mędrców Sentsenga, ułożonem zostało. Cały starunek był o to, aby nikt na włos od tego nie uchybił. To też, gdy na zgromadzenie przybył Lieupang, wszyscy jakby jeden, razem trzy razy na ziemię twarzami się rzucili — wszyscy razem, od prawej ręki rękawy w tył ściągnęli, chwycili niemi podawany im kubek z winem i tak dziewięć razy, duszkiem wychylili nalane im wino; — poczem Tien wyszedł, i oni po powracali do domu. Dopiero jak się udała ta, na włos, tak wymustrowana czołobitność, ucieszył się Lieupang, i dopiero powiedział że jest Panem i prawdziwym Tieniem. — Odtąd na zawsze tak zostało; najmniejsze uchybienie i jakakolwiek bądź wolność w obec Tiena chociaż największych faworytów śmiercią była karana; — osobni nad tém postawieni urzędnicy, pilnowali tego ściśle. Lieupang swoim zaśluzonym generałom, porozdawał królestwa, lecz król tych przez

siebie potworzonych, umiał w posłuszeństwie utrzymać; nawet najzasłużeńszy z nich, Han-tsiu, którego talentom i męstwu, może całą swoją wielkość był winien, na prostą podmowę zazdrosnych, że się myśli zbuntować, surowo ukarał. Wezwany on został, aby się stawił przed Tieniem, lecz ani słowa, mu niewolno było przemówić. Tien tylko do niego wyrzekł: oskarżają cię, że się chcesz zbuntować, i potem zaraz wtrącony został do więzienia. — Ustanowienie klas (Czynów) dokładniejsze odtąd się datuje, — i ciekawą jest rzeczą, iż gdy, dla ułożenia następnej, po Tienostwie, (która, jak wiemy, była po nad wszystkiem pełnym Tchin (Czyn) klasy pierwszej, do której tylko 18 należało, szło o pierwszeństwo, między mędrcom Siaocho, a najstarszym wodzem Tsao-tsan, Tien takowe mędrcom przyznał. — Nielubił on wszakże tych mędrców, i wiedział, iż mieczowi tylko wielkość swoją był winien, ale obłuda, pierwszą zasadą była ducha chińskiego; dla tego czcił on także pamiątki dawnych mędrców, i grób Konfucjusza. Lieupang później podróżował po wielkim swoim państwie; z kolei przybył także do kraju Pėj, gdzie się był w niskim stanie urodził. — Widok tych stron, których od dzieciństwa nie widział, poruszył go do żywego; zachowaną została pieśń, którą w wyłaniu uczuć przy biesiadzie tam śpiewał, tój treści:

Co za rozkosz przyjaciele! zobaczyć po latach wielu, ojczyznę; urok sławy, blask wielkości, godność i tytuł Tiena i króla, nie mogą wszystkimi swemi ułudami wytrawić w duszy miłości ojczyzny! Ziemia co nas najpierwsza karmiła, ma do nas najpierwsze prawo! Kochana ojczyzno! Kolebko mojej młodości, ty tylko i po śmierci masz mnie posiadać, niechaj i grób mój zaświadczy, jak cię kocham! Lieupang umierając, zostawił syna Hia-o-haiti i wdowę zwaną Liucheu. Chciwa panowania ta tytułowana żona Tiena, w ręce swoje ujęła rządy, gdy syn jój, dał jój się we wszystkim powodować; lecz gdy tenże wkrótce umarł bezdzietny, podstępem zwyczajnym w dynastjach, podsunęła wdowie po nim fałszywe dziecko, a dla zakrycia sekretu, wdowę tę wkrótce sprzątnąć kazała. Pod powagą takiego intruza więc, jako rejentka rządzić zaczęła; znalazła też Mandarynów, którzy jój w tym oszukaństwie pomagali. Lecz obsadzanie księstw i najważniejszych posad i urzędów, swojemi krewnymi, oburzyło, odsadzoną przez to, od wszystkiego linią prawdziwych successorów Lieupanga; ztąd po śmierci Liechei, in-

truz ten obcy, odsadzony został od tronu i Hiaoouenti z Tai, jako najbliższy jego krewny, na Tiena został obrany 179.

Następni Tienowie aż do Chrystusa. Wojny z Tatarami. Sto sunek z zachodem aż do Kaspijskiego morza. Sto sunek z Indiami. Sekty czarowników — Wuti.

§. 8. Po wystawieniu chwil, tych głównych zmian, jakie wewnątrz chińskiego państwa nastąpiły, dosyć tylko będzie dodać jeszcze, iż odtąd podczas nieprzerwanego panowania dynastyi Hanów, coraz więcej, czuć się daje, rozpaczliwa skamieniałość, w którą cały duch chiński zapada. Nie mogą jęj, od niego odwrócić, ani napady Tatarów, mimo murów i licznych wojsk, przeciw nim utrzymywanych, coraz groźniej się ponawiające, ani rozszerzenie stosunków chińskich, o których w tych czasach mamy podanie. Częste odtąd są wzmianki o wydawaniu córek Tienów, za księżęta tatarskie, przez co nareszcie Tienowie od ich napaści uwalniać się starali. Następni Tienowie Hiao-ouenti od 179, i Hiao-kingti, tém tylko tylko są ważniejsi, iż pierwszy obcinanie członków, które dotąd się jeszcze przytrafiało, zniósł, a drugi bastonady maximum z 500 na 300 cięgow zniżył. Obaj sprzyjali coraz bardziej wzmagającej się sekcie czarowniczej, Taossów.

Ważniejszy od obu jest panujący od r. 140. Han-outi, lub krótko Wuti. Za niego bowiem szczególniej miejsce miało odrodzenie się nauk i historii, dawniejszemi zakazami Tienów przytłumianych. Wojny z Tatarami, pomiędzy któremi szczególniej Hiongnowie byli potężni, odkryły Chinom wiadomości o zachodniej części Azji, które sięgały aż do morza kaspijskiego, zwanego przez Chińczyków Sihaj. Kraj Kipin czyli Samarkanda, koło morza jeziornego Aral, wyraźnie jest opisany. Tą drogą i wiadomość pierwszą o Indiach Chinczykowie powzięli w tym czasie, i znali je pod nazwiskiem Chin-tou, do których trzema drogami znana im była komunikacja. Roku 120 Wuti wyprawę nawet na wywiady, pod przewodnictwem jakiegoś Tszienkana do Indian wysłał, i odtąd stosunki handlowe między temi krajami się zaczęły. Tszienkan ten w sto ludzi przedostał się, aż do narodu Usunow (Hieu-sium) który był odmiennęj rasy niż Tatarzy Hiongnu, i na zachodzie wielkiego stepu, koło rzeki Ili zamieszkiwał. Z narodem tym Usunów, Chinczykowie związki robili przeciw Hiongom, którzy potęgą swoją obóm straszliwymi byli. Dokładne wiadomości nawet są zachowane, o górach, rzekach, położeniach Indów środkowej wewnętrznej Azji, daleko po za stepem wielkim Gobi lub Szamo zwanym, których oddalenie od Chin na tysiące ly chinskich (miara podobna do wiorst rossyjskich) jest podane. Tym sposobem w Chinach rozpowszechniły się wiadomości o ludach zacho-

dnich przed kaspijskiem morzem; nazwy ich były n. p. Khoté (może Goty) Shule, Tingling, Kiankuan, Alan. — Ogólném zaś nazwiskiem strony te mianowali Chinczykowie Maourennahar, i Taouan koło rzeki Fergana, dzisiejszy Kaptschak i Khorozan. Wspomniane też jest, iż nawet z krajów Kaschgar Jerken i Khoté poselstwa z podarunkami do Chin były wyprawiane. Wspomniany Tszenkan był nawet przytomnym batalii Scytów z Partami, która za Arzacesa 8go lub 9go miejsce miała, w czasach Dometriusza 2. w Syrii, a Jana Hyrkana w Judei. Ważne zatem jest to źródło dla dawniej historii środkowej Azji. Han-outi długo, bo 54 lat panował; za niego jeszcze bardziej sekta czarowników Tao-sse się rozpostarła; — jeden z nich nawet Cha-ong zwany, pokazywał mu ducha jego zmarłej żony. Podobnie także w powietrzu mu przedstawił zjawisko ołtarza dla Tiena, na który się spuściła kolumna z obłoków. — Pełno przytém jest podań o podobnych czarowniczych mamidlach i prostych durzeniach tych Cudaków, które się wszakżeż nieraz nie udawały; — ten sam nawet Cha-ong zdubany na oszustostwie takiem, gdy wykradł Wutiemu pismo, które potem w brzuchu ryby znalezione zostało, na śmierć wskazany został. Wyprawy na wschodnie wyspy, za ziołem sprawiającém nieśmiertelność, także się ponawiają.

Han-tsza-oti od 86. panował; — po nim krótko tylko Lieuho, zrucony z tronu jako niegodny, aź prawnuk Wutego Han-siuenti od 74. przez rozszerzenie granic państwa, czas swój pamiętnym zrobił; albowiem wyraźnie panowanie jego lub zwierzchnictwo, aź do morza kaspijskiego sięgać miało. Nawet książę tatarskich Hiongów (Hiongnu) Huhanzie przyjeżdżał hołd mu oddawać. Przy czém zachowaném zostało, iż najważniejszyu punktem tego hołdu było ułożenie najdrobniejszej etykiety, jak się takowy miał odprawić. Wypadek ten przez wystawienie pomnika zwanego Pawilonem Kiliana, chciał zachować w pamięci Han-siuenti. Znajdować się w nim miały portrety wszystkich zasłużonych Mandarynów. Monarcha ten wiele czynił dla nauk i umiejętności; przy czém za najszczególniejszą poczytane mu było zasługę, iż kazał przejrzeć główne ich księgi Iking Szuking i Tszun-tsiu.

Czasy następnych trzech jeszcze aź do czasu Chrystusa panujących monarchów, Hana-juenti od 48., Hana-tszingti od 32. i Hana-nagaiti od 7. przed Chr., przedstawiają obraz dworszczyzny i wyrafinowanego formalizmu, w których intrygi sawo-

rytów i wpływy podchlebców i kobiet, najgłówniejszą treść stanowią. — Tak za Hana-juenti był wszystko możliwym, Eunuk Che-sien i pewna komediantka, która nierównie wpływ większy nad prawe żony Tiena zyskała. — Bunt wysp Tszungaj i Tanculch jako i półwyspu Korei, które z pod panowania Chin się wybiły, płazem były puszczone, — musiało być więc państwo w omdleniu. Za Hana-tszingti jest jeszcze wzmianka o posłach z kraju Kipin t. j. z Samarkandy. Za Hana-ngaiti rządzonego także przez faworytów, jest wiadomość o używaniu przeciw winnym, tortur; między innymi właściwościami podań tych czasów jest i to, iż za karę winnym Mandarynom bywało nałożone, wrywanie przez trzy lata zielska na grobach ich przodków.

Tyle nareszcie do dziejów tych chińskich dodać można, iż ani Chinczycy o owym wielkim rzymskim państwie dotąd nic nie wiedzieli, ani też aż do tych czasów najmniejszego śladu wiadomości w greckim i rzymskim świecie o Chinach nie było.

ROZDZIAŁ II.

Wiadomości o dziejach świata Indyjskiego.

Greków wiadomości o Indyach.

§. I. Od czasu zetchnięcia się Greków z Persami, wiadomości ciemne przedzierać się zaczęły także o Indiach między Grekami. Najpierwsze z nich przyszły przez Hekateusza, tego samego, którego obrazy jeograficzne pokazywane przez posłów jońskich, spartańskiemu królowi Kleomensowi, oddalenie z Sardes do Suzy oznaczać miały; ograniczały się one na wzmiance o kwitnącym wtedy około 500. w Indiach państwie Kaspapyrii, w którym uczeni poznają przez odmianę wymawiania, w dziejach Indyjskich podawaną Kasimirią, później bliżej znany Kaszmir. Jak widzieliśmy w historii Persyi, są wyraźne wspomnienia o wojnach i zaborach Persów w Indiach, za Dariusza Hystaspesa, zaczynającego ród Achamenidów. Powód tych wojen leżał jak się wydaje, w dawnych tradycjach nienawiści rasowych i był zapewne w związku z przeprowadzonymi teraz reformami religijnymi, o jakich krótko przed temi czasami mamy wiadomości, — rozszerzania się w Indiach Budaizmu, a w świecie Medoporskim Zoroastra nauki.

Nie dane nam jest, wiedzieć o bliższych okolicznościach walk tych azyatycko-wschodnich światów; lecz tyle do nas doszło, iż Dariusz przed zaczęciem wojny z Indiami, używał Greka Skylaxa

rodem z Karyandy miasta jońskiego na wybrzeżu Karii, na wywiady w Indyjskich krajach. Przez niego także i między Grekami rozeszło się więcej wiadomości o państwie Kaspapyrskiem; — kraj, który Persowie w tej wojnie zdobyli, nazywał się Kalantią, — i wszystko, co w Herodocie o Indiach jest zawarte, z jego opowiadania pochodzi. Lecz bardzo do bajek jest wszystko podobne, co o nadzwyczajnościach tych okolic Herodot pozbierał, n. p. o mrówkach pilnujących złotego piasku, przed którymi jeździec na koniu ledwie uciec może. Więcej dopiero pewniejszych wiadomości rozniósł po Grecyi Ktesiasz Grek, który był lekarzem Artaxerxesza Mnemnona r. 401. przed Chrystusem. Wiadomości przez niego rozposcierane o Indiach utrzymywały się aż do czasów Alexandra; one to także rozdrzaźniły ciekawość jego, dotarcia do tych nadzwyczajnych okolic, po obaleniu perskiego państwa. Z historii greckiej znamy już całą styczość, jaką zdobywca ten z krawędzią świata Indyjskiego zawiązał. Alexander dotarł do podnóża gór Himalaja, Paropamizem u greckich pisarzy zwanym, kraju wypukłego, porównywanego ze grzbietem żółwia (Nysus); tam także naród Nyzów przyjacielsko go do siebie przyjął. Niektórzy pisarze utrzymują, iż tam zachowywały się pamiątki o Dio-Nyzie, jak Bachusa najczęściej Grecy nazywali. Nazwiska różnych rządców tych kraj, stykających się z Alexandrem, podają niektóre wskazówki, mogące wyświecić narodowości ludów tamtejszych; kończą się one na khan, jak u Muzi-khana, co się przeciw niemu zbuntował, i u drugiego Oxy-khana. (Musicanus, Oxycanus). Tyle też pewno i z indyjskich podań się pokazuje, że okolice przez Alexandra nawiedzone, nie były właściwemi Indiami, najszczególniej ku brzegom Gangesu rozłożonemi, ale raczej przejściem mieszanych ludów. Wszakżeż cośkolwiek o tej wyprawie Alexandra dojść musiało w serce Indii, gdyż odtąd nietylko o Jawanach częste się trafiają wspomnienia, lecz mianowicie i o Iskandrze, w którym nazwisku Alexandra odgadnąć się da. Zaginięcie pisarzy greckich w szczegółach wyprawę Alexandra opisujących, pozbawiło nas bliższych wiadomości, które z pewnością o Indiach pozbierali; wojny jego następców przeszkodziły też utrzymanie bliższych stosunków Europy z nowym tym światem; niewiele także podboje w Indiach uskuteczniane przez Seleukusa Syryjskiego, a później Antiocha W. przyczynić się mogły do rozprzestrzenienia wiadomości o Indiach, gdy świat po Alexandryjski, już był rozpadnięciem się ducha co raz więcej się zatracającego. Wiadomości wszakżeż bardzo ważne są

podawane przez Megastenesa, posła Seleukusa do Sandrakota, Indyjskiego króla, dla tego, iż w księgach Indyjskich Purana, znajduje się potwierdzenie ich wyraźne, co pokazuje, że za Seleukusa Grecy, aż do Gangesu dotarli, gdzie leżała stolica Sandrakoty (po indyjsku Szandragopty) Palibotra (po Indyjsku Patalibotra); lud nad którym panował nazywali Grecy Prassiami, Indyanie zaś Prachiami. Prócz tego znalazły się pomniki z napisami z czasów trzeciego następcy Szandragopty, sławnego Azoki, w których rozporządzenia jego są zachowane, tyżące się zakładania dobroczynnych zakładów; takowe wyraźnie też rozpościera i do państwa Antiocha Greka (Antioko Jona), z czego widać, iż może po śmierci Seleukusa, za jego syna lub wnuka Antiocha w części jakiej takowe pod panowanie jego popaść musiały. Trafia się w tych napisach także wspomniane nazwisko brata Ptolomeusza Filadelfy, Magasa, zatem i o Egipcie, mającym prócz tego dawne stosunki przez handel w Indiach, musiały być wiadomości. — Później, co raz mniej znowu o Indiach u Greków wiedziano, gdy powstałe państwa Baktrów i Partów, jeszcze szerszą ścianę między Indiami robiły; lubo pewno, że od czasów Ptolomeuszów w Egipcie już nietylko karawanami przez Arabią przychodzili do Egiptu produkta Indyjskie, lecz i do portu Sabei w południowej Arabii okręta indyjskie takowe przywoziły; takie wiadomości podaje Agatharhides z Knidu około 115. przed Chr. żyjący, cytowany przez Diodora z czasów Chrystusa, i później przez Fociona.

Wiadomości z Puranów Indyjskich. — Królestwo Prassyów, lub Prachów. Panowanie kasty Braminów, nareszcie na ostatnią Szudrow przechodził. Szandragopta Wysznu-Sarma (Pilpaj). Inne państwa indyjskie. Szkoły filozofów. — Dynastia Andria, do czasów Chrystusa.

§. 2. Źródłem zatem jedynym do dziejów Indyjskich pozostają w przeciągu tym księgi indyjskie Purany. Są to zbiory podań mniej więcej poetycznej formy, wszakżeż więcej mające zakrój historyczny niżeli dawne pomniki Wedów, Ramajany i Mahabaraty. Od Zakia Muni nauczyciela Budaizmu, miały one być zaczęte; wzrastały następnie co raz bardziej i na 500,000 strof w całości swojej doszły. Zawierają one dzieje wspomnianego już państwa Magady od czasów wojny Mahabaraty aż na 5 wieków po Chrystusie, lecz z nich tylko spisy nazwisk panujących, zaczawszy od Sahadiwy współczesnego Mahabaracie, najważniejszą są treścią. Panowanie pierwszych dynastji było w ręku po Braminach drugiej kasty Kszatriów, stanowiących rody wojownicze. Przyjąć można, iż walka Mahabaraty miała skutek przeniesienia rządów z rąk pierwszej kasty Braminów, do tychże Kszatriów. Adjata Zatru, za którego żył Zakia-Muni (lub inaczej Gotama) 550. jeszcze do tego rodu należał. Zdaje się więc, iż wyobrażenia religijne

wpływ także swój wywarły na przygotowanie następnych rewolucyi i zmian panujących, gdy szósty następca Adjaty Zatru, Nanda należał już do trzeciej kasty, rodu mieszanego Weyziów, a dziesiąty następca Nandy, Szandra Gopta, który panowanie przez zabicie swego poprzednika uzyskał, należał już do czwartej i ostatniej kasty Szudrów. — Jakoż przy panowaniu jego, wyraźnie jest powiedziane, iż Kszatriowie odtąd zupełnie panować przestali. Czas więc Szandra Gopty, zdaje się więc zamykać przebieg rewolucji, które w indyjskim świecie władzę od najwyższych rodów do najniższych przeniosły. Ze zmianą dynastii i rodu państwo Szandra Gopty nie nosiło też nadal nazwiska królestwa Magady, lecz znane było pod nazwą państwa Prachow (Porochow), którego stolicą była Pataliputra. Czasy Szandra Gopty przypadają między r. 312. i 280. przed Chrystusem; — wprowadził on do panowania dynastją Maurya. Trzecim jego następcą był Azoka szczególnie przez to pamiętny, iż był protektorem coraz więcej rozpościerającego się Budaizmu; pamiątki liczne z tych czasów zostały w budowanych przez Budystów świątyniach, dla swego wyznania. Za następców Szandra Gopty państwo to kwitnąć musiało i coraz więcej się rozszerzać; dowodem, wspominane już wyżej napisy, rozporządzeń na pomnikach, ściągających się do wielu kraj, między którymi nawet kraje Antiocha są wspomniane. — Purany też mówią, »iż następcy Szandra Gopty, trzymali całą ziemię pod cieniem swego parasola.« O Azocie także wiadomo, iż panowanie jego rozciągało się aż do Dekanu pod rzekę Nerbadę. — Familia Szandra Gopty Maurya miała panować przez dziesięć generacyi. W tych czasach żył Wyszny-Sarma, mędrzec i poeta, który w postaci więcej dostępnej, i do praktycznego zastosowania przydatnej, w bajkach i powieściach moralnych, rozpościerał podania mądrości, w tak nazwaném »przyjacielskiem pouczeniu.« (Hitopadesa). Późno dopiero, przez Persów i Arabów, doszły nas te jego poezye pod nazwiskiem bajek Pilpaja; lecz znajdują się one w sanskryckiem oryginale tych czasów, i są w istocie dziełem Wysznego-Sarma. — Podług podań perskich, Pilpaj, za tego Wysznego-Sarmę podawany, miał żyć za króla Dabszelima, który także był następcą Szandra Gopty, pod tym imieniem także u Persów znanego. — Z tych czasów także, są poezye sielskie Djaja Dewy, (Dzieje Dziewicy?) znane także pod nazwiskiem Gita Gowinda, później w innej formie przerobione. — Zmianienie takie, ducha, niegdyś tylko, w sobie zanurzonego, przez przejście do ta-

kich dostępniejszych bajek, jest dowodem pasma całych wypadków, których bliższe szczegóły zupełnie nam są nieznanne. Wiemy tylko, iż peryod ten był napelniony ciągłemi walkami Braminizmu z Budaizmem, — po wszystkich indyjskich państwach; bo lubo Puranów podania najwięcej się obracają, około Magady, teraz państwem Parachów, (Prassyów) zwanęj, o exystencyi, wielu innych państw wyraźnie mówią. Takowe były: państwo króli Bengalu, wywodzących początek jeszcze od Mahabaraty, których nazwiska kończyły się powszechnie na Pala; królestw Krysny w Guzeracie (w Dekanie); dalej państwem Aydmir, Delhi, Miuar; nareszcie królestwo Kanudi, którego stolica, miasto Kanudi, już w Mahabaracie opisane było, a teraz jeszcze przedstawia ruiny, rozłożone na takiej przestrzeni, jak Londyn. Kanudi uważane było, jako stolica Braminów i ich filozofów, wtedy, gdy Budaizm gdzie indziej najwięcej w innych częściach Indyi się rozpościerał.

Przy tej mnogości różnych państw, w Epoce tej, roztrój życia wewnętrznego, widocznym także jest, przez powstanie, podobnie jak w Grecyi, wielu szkół filozoficznych, o których naukach, dosyć jasne, pozostały piśmienne zabytki zebrane już w późniejszych czasach, przez Anglików, mających teraz w ręku swoim, prawie cały obszar, indyjskiego świata. W piśmie angielskim »Asiatics Researches,« zebrane są w rozmaitych miejscach, szczegóły o sektach, filozofach i poetach indyjskich, także »Jones« w Tom. 1. u Buchanana i Colebrooke w Tomie 5. i 7. Podobne wiadomości zawiera »Oriental Magazine« i »les lettres edifiantes par Ponnas« Tom 14. str. 76. Podług tych wiadomości, sześć rozmaitych szkół filozoficznych, w różnych punktach Indyi, kwitnęło w tym czasie;

- 1) Szkoła Wajszeszyka, albo Bhassyam także szkołą atomistyczną zwana, porównywana ze szkołą jońską, Talesa, Anaxymandra i Anaximenesa, założona przez Kanadego.
- 2) Szkoła Sanchia, lub Sankya, porównywana ze szkołą Pytagoresa, założona przez Kapilę.
- 3) Szkoła Mimansa lub Mimamaza, porównywana ze szkołą Sokratesa, założona przez Dajmani.
- 4) Szkoła Wedanta, porównywana ze szkołą akademików Platona, założona przez Sankraharya, podług innych jeszcze przez Wyazę, zbieracza Wedów.
- 5) Szkoła Njaja lub Nyanpa, porównywana do szkoły perypatetyckiej Aristotelesa, założona w Terat, na północy Gangesu, przez Zakiamuni inaczej Gotama, zwanego, twórcy Budaizmu.

6) Szkoła Pantanialam porównywana ze szkołą stoicką Zenona, założona przez Patandialego.

Pod rozmaitemi temi formami, wszakże i na polu myśli, głównie dwie zasady ze sobą wojowały, które w Braminizmie i w Budaizmie, naprzeciw sobie wystąpiły, jako konieczna sprzeczność, leżąca już, w całym kierunku indyjskiego ducha. Bo w ostatnim rezultacie wiecznotrwałość, do materji, jako Bycie, przywiązywana, zasadą była Budaizmu; i po za światem, odstrychnięty, Byt Bóstwa, był podstawą Braminizmu; teorie nie do uniknienia po czczych próżniach Wiedzy. Każdy z tych kierunków, rozpadał się też na rozmaite sekty, które się; w ostateczności znowu spotykały z przeciwną zupełnie zasadą i następstwami koniecznymi zbliżały się do siebie; dziwić zatem nie powinno, iż tak z Braministwa, jak z Budaizmu wyszły sekty, tak deistyczne, jak ateistyczne, t. j. pojęcie Bóstwa tylko w naturze, lub Bez-bóstwie. Takowe, stały się powodem, już to bezpośrednich o to wojen, już to, koniecznie, w wytężenie się, we wręcz przeciwne jedne drugim, nieprzyjazne dążności, świat ten indyjski, poprowadziły. Rezultat, fantatycznością swą bogatego świata indyjskiego, musiał być zatem ten sam, co i naszego rzymsko-greckiego. — Niemiał w sobie ratunku, i on, rozstrzelił się w subtelnościach szkół.

Te ze serca i wnętrza Indiów, ku ujściu Gangesu, doszły do nas wiadomości, do których jeszcze dodać należy, iż w Prachów krainie zmieniały się dynastye, zapewne w skutku rewolucyi, po Szandra Gopcie i Azoce jeszcze trzy razy; ostatnia z nich, imienia Andra panować zaczęła w czasach Chrystusa, wtedy, gdy, zrazu przynięciony Braminizm, znowu się podniósł, a Budaizm tamże przytłumiony, zaczął na inne okolice Azji, się wylewać.

§. 3. Wszakże do wyświecenia zwycięztwa tego Braminizmu, Królestwo Kaszmiru — od Walek Obitow z Braminami Mleczkowie, Braminizm i Budaizm. Czasy Gopadityi. późniejsze dopiero wiadomości przyczyniły się nie mało, przez odkrycie w naszych już czasach starodawnych kronik kaszmirskich.

Kaszmir, lub jak już wyżej nazwaliśmy, państwo Kaspapyrskie, o którym u Greków już mówił Hekateusz i Skylax z Karyandy, leżało w porównaniu państw przy ujściu Gangesu, Aody, Koshala, Magady i Prachiów, bardziej na zachodzie północnym u źródeł Gangesu, wypływającego w Himalajskich górach ze ściany śniegowej 300 stóp wysokości, zwanęj w Szastrach (rozdziały Wedów) Włosami Mahadewy. Tam była kolebka najpierwszych wyobrażeń Indyjskich, tam był tron Apsarazy (nazwa Zy-

wiego) noszącego na czole swoim księżyc. Z kronik kaszmirskich, wynalezionych przez Moorkrofta (1823.) noszących nazwisko »Radja Taringini« jak i z ksiąg starych »Natak« czerpana historia tych okolic, odmienny charakter znowu przedstawia, jak w państwach zbliżonych ku ujściu Gangesu. W początku jej zaraz, tkwi sprzeczność i walka, która dopiero przez rozwój czasu w środkowej Indii, przez sekty, szkoły filozoficzne i wojny się objawiła. Podania bowiem najdawniejsze zaczynają opisaniem walki Braminów czcicieli Wedów i Ofitów, czcicieli pełzającego Węża; w istocie jedna to zawsze i ta sama walka, w widoczniejszej może tylko postaci, zagręźnienia w znikomości światowej jednej, a po za światowością odstrychniętego wyobrażenia bóstwa drugiej strony, jednego i tego samego błędu. — Wciąż się to na świecie też powtarza, w nowych coraz postaciach. Zarozumialcy więc Wiedzy (Wedów) Bramini i gardziciele ich Ofici (których rozmnożonemi rodzajami tylko byli Sabejczykowie, czciciele Mitry, Magowie. i Idolatri rozlicznych gatunków, czczący gwiazdy, ogień, słońce, nawet zwierzęta, ciele i bałwany) jeszcze przed wojną Maharabaty, łamali się ze sobą. Tak już przez panowanie króli czcicieli węża z rodu Kurru, Ofici (*δφις*, wąż) przygniatali Braminów; dopiero Pandawa wypędził Ofitów i panowanie Braminów rozpostarł; po nim dopiero panował Ganerda, w czasie wojny Mahabaraty, w której był sprzymierzeńcem króli Magady. Następcą jego był Jozawati i czas ciągnący się po nim, przez panowanie 35 króli był panowaniem Braminów. Wspomniany jest następnie król Lawa, który założył miasto Lelorę. Ważniejszy wszakże jest po nim panujący Azoka, który także przy tém wybudował miasto Sirinagorę (Sroną Gorą), gdyż za niego ślad jest oczywisty, iż Budowie, którzy już dawniej musieli się zjawić, rozmaitych zamieszkw stali się przyczyną. Azoka był łagodny i lubo był Bramińskiego wyznania, zniewolony zapewne koniecznością, cierpiał Budystów, którzy nawet w jego krajach budowali swoje kościoły. Wtedy współczesnie z takim wazieniem się sektarstwa, wspominają dzieje o napadzie straszliwym wojowników step, Mleczchami lub Mleczkami zwanych. Wewnątrz przytém rozmaite powstały niespokojności, wywołane przeciwnymi dążeniami Budystów i Braminów, a nawet i sekt różnych na łonie samego Braminstwa. Lecz syn Azoki Jeloka, poskromił zwolenników Budy, Mleczów wygnał, aż do Kaniakubi (Kanudi), zkąd znowu czysty Braminizm do Kaszmiru przy-

wiół i takowy rozpowszechnił. — Z tych czasów mają pochodzić urzędzenia najświetniejsze, zaprowadzone przez 7 mądrych mężów sprowadzonych z Kanudi, słynącego naukami i pobożnością. — Zdaje się, iż i w Kaszmirze kasty niższe więcej praw teraz sobie wymogły; wojny i zasługi otwierały im do tego drogę. Wszakżeż wojny z Budaizmu powstałe i napady Mleczów w styczności zapewne ze sobą będące, nie ustały; znajdujemy w tych kronikach, iż znowu panujący Abimanis przywracał Braminizm i wypędził Budystów i Mleczów, teraz Turuszkami zwanych. Po nim Gonerda 3. roku, 388. przed Chryst. prześladowa Budystów, z których nawet tysiące było spalonych, a dobra ich Braminom oddane. Roku 200. panował znów król bezbożny Mihira Kula, — napady też Mleczów znowu go nawiedziły. — Są o nim podania, iż dalekie wojny w Dekanie a nawet i na wyspie Ceylon (Lanka zwanej) prowadził; — lecz on i jego następcy zostawili pamiątki przez bicie kanałów i wykonywanie rozmaitych budowli. Około r. 82. przed Chr. panował nabożnym zwany, Gopaditya, który także wiele budował, do czego mogła się stać powodem zupełna przewaga Braminizmu. — Czas jego, wiekiem złotym, kronikarze nazywają, — był on zapewne także takim czczym blaskiem, jak współczesny jemu, lub nie wiele od niego oddalony czas Augusta.

§. 4. Ale podobne światło w innej także części Indii, w niedalekich czasach od Gopaditii zabłysło, i większą jeszcze sławę w potomności u ludów Azyatyckich uzyskało. Było to świetne panowanie w państwie Malua, na północy rzeki Nerbady, świeżo wzniesionego wielkiego władcy Wikramaditii, który z ostatniej kasty Szudrów wyniósł się na tron, w skutku zwycięstwa, jakie Braminizm i w tych stronach odniósł; czas jego panowania oznaczają uczeni na 56 lat przed Chrystusem; stolica jego była Oudiein. Za niego to szczególnież zakwitły nauki i umiejętności we wszystkich gałęziach; i z czasów jego pochodzi 9 mędrców, którzy stali się ozdobą dworu jego i przyczynili się do uświetnienia jego panowania. Powstali poeci, którzy teraz szczególnież zaczęli obsłaniać poezją we formę Dramatu; najświetniejszy z nich był Kalidasa, po którym zostały sławne jego dramata: Urwassi i Sakontala. Tych czasów także zabytkiem jest, opracowanie naukowe natury języka Sanskryckiego, który może już wtedy stawał się niezrozumiałym. Złożone ono jest w dziele o dwóch częściach, z których pierwsza Zarazwada zwana, uczy wymawiania i zmian

Nowe państwo Malua na północy Nerbady — Wikramaditia. Dramata indyjskie Kalidasa, Urwassi Sakontala. Gramatyka Sanskryta. Bhartriharis.

wyrażeń, tak rzeczy, jak działanie, przedstawiających, (deklinacje i konjugacje), druga zaś Wykarena, stanowi składnię (Syntaxę); prócz tego słownik zwany Amarafinha, uzupełniał dokładne opracowanie tego starego języka.

Do tych czasów także odnoszą poezie Bartriharisa, znane pod tytułem »Satakani Bhartricharisa,« które Leszek Borkowski w piśmie »Roku« w VI. poszycie rozbierał i częściowo na polski język wytłumaczył, nazywając je Setkami Bhartriharisa. Są one mieszaniną poważnych, surowych, a razem rozpustnych i rozkoszliwych pieśni. Wydaje on się być zespoleniem najsprzeczniejszych zasad, i z tego względu może być zapewne obrazem czasu i stanowiska w sprzecznościach gubiącego się Ducha. Podania też o nim mówią, iż raz tarzał się w rozkoszach, drugi raz pokutne i ascetyczne wiódł życie.

Tyle wyraźniejszych wiadomości z dziejów świata Indyjskiego w tej epoce, wydatniej nam się przedstawia; za mało wprowadzić, abyśmy mogli powiedzieć, że znamy jego dzieje, dosyć wszakże, abyśmy z nich głównych momentów, losów ducha ludzkiego dostrzegać mogli, który jednego początku w różnych formach tylko, podobnym przebiegiem pracować, walczyć, łamać się i boleć musi, nim siebie ująwszy, do swego siebie-mienia, do sumienia doprowadzi, t. j. aż siebie pojąwszy, przyjdzie do prawdziwej siebie i samowiedzy.

ROZDZIAŁ III.

Zakres Iranu.

§. 1. Prócz wydatniejszych szczegółów, jakie z dziejów świata Indyjskiego zebraliśmy, znapotykają się jeszcze w kronikach Azjatyckich miejsc różnych, ciemne i niejasne podania, w których raczej tradycje ludowe, niżeli historia wyraźna, są zawarte. Z tychże, dla ujęcia w jakiegokolwiek wyobrażenie podań o ludach innych po za indyjskich Azii, nie od rzeczy będzie, niektóre o nich dawne wyobrażenia indyjskie przytoczyć. O tych narodach co nie były indyjskimi, sądzili oni, iż powstały z drugiej po Bramiuach kasty wojowników, Kszatriami zwanych, którzy przez zaniedbywanie cnót i pobożności nabyli różnych zdrożności i występków, i podług takichże występków nazywani byli: 1. Paundrakas (Pađraki). 2. Odras (Odry). 3. Drawiras. 4. Kambojas. 5. Jawanas. 6. Sakas.

Podania o
powstaniu
narodów po
za indyjskich.

7. Parsadas. 8. Palhawas (Pehlwy, Plewy). 9. Chinas. 10. Ciretas (Syraty). 11. Dorados. 12. Charas. — Wszystkie te bowiem nazwiska mają przedstawiać pogrążone w pewnych występkach narody. Ogólniej zaś nazywali ich oni Darias (Darius) czyli rabuśnikami, zdziercami, bądź że byli języka Mlecchkas jakby Barbarzyńskiego, bądź że są Aryas, to jest, wyszli z ust, ramion, łytek i nóg Bramy, to jest początku Indyjskiego.

Na krańcu bowiem świata Indyjskiego przed Indusem i koło niego, odróżnić można zakres ludów tych pod wyobrażeniem Aryas objętych, t. j. jakby od właściwych Indian pochodzących; okolice te jak widzieliśmy, podlegały wpływowi, Zoroastra i wyobrażeń Zenda-Westy. — Do nich wszakże więcej jak do świata Indyjskiego przystępu miały inne z po za ich sfery ludy, które rychło podania swoje z podaniami ich pomąciły. Jak od zachodu bowiem, tak od północy otwarty miały one do siebie przystęp, który do Indii właściwych przez pasmo gór Himalaja, z północy był zamknięty. Kraina Kabul, dzisiejszy Afganistan, kończąca spadki gór Himalajskich, zaczynała aż ku Kaspijskiemu morzu ciągnące się przesmyki do północnej Azii, i z tą stroną w wielorakięj bywała styczności. Charakter też ludów, okolice te zamieszkujących, więcej, niż u łagodnych i w siebie zwróconych Indian, był wojowniczym; starcia rychłe i ciągle z innymi ludami do tego ich usposobiły. W ogóle kraina ta Arii, czyli Iranu, ze wszech miar od Indii właściwych, oddzielne przybiera piętno, zaczynając zachód azyatycki, którego Indie właściwe są wschodem. W nich się zaczynają, do ruchu i wędrówek przydatne wielbłądy, a kończą się z Indii pochodzące słonie. Jakiemi kraje te znali Grecy, widzieliśmy już wyżej. Podlegały one dawniej państwu Perskiemu; Baktria była państwem greckim w tych okolicach założonem; w końcu państwo Partów rozpościerało tam swoje prawa. Ono to w następstwie czasów, w obec rzymskiego państwa, przedstawiało wschód i wznosiło w tych stronach panowanie Azyatyckiego ducha, w państwie Perskiem upokorzonego. Wszakże powrócenie do podań najdawniejszych, utrzymujących się jak legendy u Azyatyckich ludów, przydatnem będzie dla powzięcia światła jakiegoś co do ludów na północ od tych krajów leżących, względem których z resztą w zupełnej dotąd niewiedomości ich bliższych losów, zostajemy.

W Zenda Weście znajdują się podania podobnie jak u Izraelitów, łączące ich dzieje z pierwszymi rodzicami, pod nazwą Messii i Messiany. — Następnie Dziemszyd, jest imię najbardziej wspomni-

nane, osobistości, której wpływ długo i przeważnie w dziejach zakresu tych krajów się odzywa. Powiedziane jest o Dziemszydzie, iż był założycielem Hamadanu, (prawo które było źródłem praw Zoroastra). Dziemszyd miał być synem Nawediana, ten synem Salego, ten Arzakszada, ten Sama, ten zaś Noego, zwanym Frewakiem. Przed nim spotyka się nazwisko wysoko cenione Kajo-mortsza (czy nie, zamiast kajającego śmiercią węża?), Kajośmierca, symbolicznego byka lub gwiazdy i góry Albordi, która podobne ma znaczenie w dziejach Iranu, jak góra Meru w dziejach Indyjskich. Dziemszyd ten, którego panowanie przeszło 600 lat trwać miało (a zatem całego periodu jednego dzieje, w jednej osobistości zebrane być mogły) zawojowany został i zabity przez Zonaka (lub Zahaka Bedaraspa), który podobnież przez 800 do 1000 lat panować miał w tych stronach. — Miało to być to samo, co zawojowanie tych okolic przez Nemroda. — Zonak miał w sobie łączyć najgorsze 10 grzechów, dla tego też Diwowie (jakby złe duchy) z ludźmi się połączyli, i między nich złe roznieśli. Dopiero zjawił się Feridun syn Alefiana, ten pomścił Dziemszyda, w niewolę wziął Zonaka i złe wykorzenił. Feridun miał tak szczęśliwie 500 lat panować nad całym światem (jak wyobrażenia o świecie miano); i on to między swych trzech synów dopiero świat podzielił, Selen dostał zachód, t. j. Afrykę z Europą, Tur dostał wschód i północ, Ireds zaś środek, Iranem zwany. Od Iredsa ciągnie się szereg nazwisk doprowadzających aż do czasów Lohraspa i Gustaspa współczesnych z Zoroastrem.

Iran i Turan.

§. 2. Następne kroniki, trzymające się państwa środka, Iranu między Oxusem i Eufratem leżącego, wspominają, iż potomkowie po Feridunie, zachowali w tych krajach panowanie, aż do czasu, kiedy przyszedł Iskander z Rumu, jak często wschodni, Zachód nazywają. — Wypuszczając podania o Selenie, do których wszystkie styczności i wojny Europy z Azją, wschodnie tradycje przywiązywały, jakby pochodzące z zazdrości i zawiści braci, na podobną zawiść i wypadki, między następcami Iredsa i następcami Tura, uwagę zwrócić musimy; w istocie bowiem cały ruch dziejowy tych stron, czasów następnych, obraca się na zawiści zobopólnej, pod rzeką Oxus zalegającego Iranu (Arie) i północno wschodniego Turanu. (Mleczki.)

Turan.

Zjawienie się ludów turańskich, pod rozmaitemi nazwiskami, dotykać odtąd, kraje Azji i Europy zaczęło; różnie ich nazywano: u Indian Mleczkami u Greków Scytami, wyraźniej zaś w czasach

państw Baktrów i Partii, są oni pod nazwą Saków znani. — Kraje gdzie ci Sakowie mieszkali były bez miast i wsi; jeden tylko budynek w środku, tak nazwana kamienna wieża, naznaczała miejsce, okolo którego karawany ich przechodziły, i po którym się te koczujące hordy orientowały. W kronikach indyjskich już późniejszych, są wzmianki. o przybyłych z głębi Azji trzech zdobywczych Turuszków, imiona ich są Huszka, Juszka i Kaniuszka; z których pierwszy założył Huszkapur, drugi Juszkapur, a trzeci Kaniuszkapur. Z tych samych stron i na zachodnią Azyą wychodziły już ludów tych napady, tak r. 670. przed Chrystusem, nawet Magnezia przez nich była zburzoną, za Cyaxaresa, całą prawie Azyą zabrali, i 624. od Psametycha egipskiego, przy Azot dopiero, zatrzymani byli. Cyrus ku tej stronie wojował, z ludami Massagetami zowiącemi się, natarczywość ludów tej strony, była też powodem, wyprawy na nich Dariusza. Historia chińska, jest nam pomocą do wyświecenia aż w tych stronach, ruchów rozmaitych. Jakoż z ich roczników, wyjaśnionych teraz przez Remusatą, niewątpliwą stało się rzeczą, iż znane Chincezykom były, narody, na tyłach Hiongnów, ich nieprzyjaciół mieszkające, z których szczególnież Usiunowie (podług Rittera Suionowie czyli Swewowie) i Juetowie (Juetschi) podług Rittera Getowie, są ważni; ich to natarciem, i połączeniem się ze Sakami obalone zostało państwo Baktrii, a państwo Partów, w nieustanne z nimi wciągnięte zostało wojny. Partowie sami, uważani są jako wychodzący z północy Azji, przepędzeni w te strony przez inne ludy; w górach śród irańskich dawno się już oni rozłożyli. Słuchać oni musieli zrazu praw syryjskich, aż Arzaces za Antiocha 2. (256.) od jarzma Syrii ich uwolnił. Z razu panowanie Partów, niedaleko tylko w koło miasta Hekamtopylos się rozciągało. Z upadkiem Baktrii i Syrii wzniosło się ono dopiero. Krassus i Antoniusz nie przeciw Partom poradzić nie mogli, jak to widzieliśmy, i August musiał się z nimi układać. Oni teraz następnie ze strony Azji, wystawieni byli, na napady wiecznie coraz się pojawiających nowych ludów, z których Saki, od Chińczyków zwani Tahia później znani jako Daki, najbliższemi byli.

ROZDZIAŁ IV.

Świat stepowy.

§. I. Dotąd były to tylko pojedyncze wybuchy niespokojnego ducha, ludów wewnętrznej Azji, które od północy gór Himalaja na ogromnej przestrzeni, ciągnąc się po nad morzem Kaspijskiem aż do morza Wschodniego po nad Chinami się rozciągały. Cały ten przestwór, zajmuje największe w świecie płaszczyny, w ciągłych nieprzejranych stepach, z których jedna np. Gobi lub Szamo zwana 400 mil długości i 100 mil szerokości zajmuje. Płaszczyny te tworzą jakby terassy od wschodu ku zachodowi nieznacznie się spuszczone. Najwyżej położone od wschodu ku Chinom, mają być wzniesione na 8 do 10 tysięcy stóp, a na zachodzie nad Iranem zniżają się od 4 do 2 tysięcy stóp, nad powierzchnią morza. W przestworzu tém, od niepamiętnych czasów, nigdy nic stałego nie było. Ludy tam mieszkające wiecznie w ruchu były, przenosząc się z miejsca na miejsce; bo też płaszczyny te, jakby do ruchu stworzone, powiększej części, piaski nieurodzajne od miejsca do miejsca, jakby wyspami, zyzniejszymi oazami przedzielone, zachęcały do przeniesienia się od jednej do drugiej. Poruszenia koczujących po nich ludów, na zewnątrz, tyle razy się już objawiające, trudno ująć w obraz dziejowy, gdy, duch tych ludów niespokojny, jak wiatr ich na piaszczystym stepie, zawiewał zawsze, co tylko spotrzone ślady. Chińskie kroniki, wysokie te ich spłaziny, nazywały też, Górą Duchów jakby Górą Strachów; — górowały bowiem one po nad chińskimi krajami; z właściwego tego przestworza stepowego, wciąż na dół ku Chinom, wyraźną poziomością spuszczać się trzeba. Wszakżeż odwieczna styczność z Chinami, zostawiła w kronikach chińskich niektóre o ludach tych podania, które Francuz de Guigne, bibliotekarz za Ludwika 15 księgozbioru paryskiego z chińskich manuskryptów zebrał, a później wielu innych, a szczególnie Abel Remusat, wyjaśnili. — Wśród tych niespokojnych ludów już od 1230. przed Chrystusem, kroniki te wspominają szczególnie naród, Hyongnów (Hiongnu) koło źródeł Selingi i Ononu obsiadły. Odtąd już on był straszliwym Chińczykom, i nieustannymi napadami ich niepokoił. Najwyższą władzę w tym narodzie sprawował Tanszo, inny jego tytuł był Tangrikutu (co ma znaczyć syn Boga; t. j. Nieba i Ziemi), i stał się Panem przez moc słońca i księżyca. To też Tanszowie co rano, przed słońcem, a co wieczór, przed księżycem, na twarz się rzucali. Takim

Tanszonem, w czasach wojen kartagińskich (210.) był niejaki Teuman (Te-u-man) którego panowaniu, wszystko podlegało, zacząwszy od morza wschodniego aż po nad Tybet, zajmujący północne spadki gór Himalaja. Na tyłach i od Zachodu, gdzie rzeki Oxus i Jaxartes, dzisiejsze Gihon i Sir, do morza Kaspijskiego, wpadają, mieszkaly narody, różniące się od Hyongnów, niebieskimi oczami, i czerwonymi włosami, które już wyżej były wspomniane, juko Usiun (Suewy) Juety (Gety) najbliższe zaś Iranu, Saki (Daki). Te niesforne i napastnicze plemiona, tylko dzielnością Hyongnów w spokojności utrzymywane były, gdy ciż jedynie porządne na tym stepie państwo utrzymali. Dwadzieścia i sześć rozmaitych ludów Teumanowi hołdowało, i Usiunowie z Juetami i Sakami, czuli przewagę Hyongnów, tak jak Chińczycy; dla tego rychło Chinczykowie związki z temi ludami przeciw Hyongnom zawierali, i dla tego Tienowie wydawali córki, za ich książąt. Zdaje się, iż równie jak u Hyongnów stałych siedzib, jak miast i wsi w krajach tych nie było. W kronikach bowiem wyraźnie stoi, iż nawet chińska jedna księżniczka wydana za mąż za księcia z Usiun uskarżała się, »iż mieszkaniem jęj namiot, pokarmem surowe mięso, a napojem kwaśne mleko..« Na wozach namioty jak u Scytów z miejsca na miejsce przewożone były; ludność ich rachowała się na kibitki, z których każda jedną familią zajmowała. Cały wojowniczy lud na dziesiątki, setki i tysiące podzielony, konno swoje zagony, w dalekie okolice zapuszczał. Nawet dzieci na wielkich psach, do jazdy wierzchem się wprawiały, strzelając z nich łukami za zwierzątkami jakiemś, które myszami nazwane były, lecz smaczne i poszukiwane mięso miały. Pod Teumanem było 24 wódzów, z których każdy 10,000 wojowników prowadził. Wtedy to chiński Tien, Tsin-chi-hoang-ti chcąc się ubezpieczyć od napaści Hyongnów kazał wykonać olbrzymie dzieło, przeciw tym złym duchom góry, wzbudzające podziś dzień podziwienie. Był to mur wynoszący blisko 750 mil długości, 15 stóp najniższej wysokości, a 12 stóp grubości. Przy czém od miejsca do miejsca były cytadele, mieszczące po kilka dziesiąt tysięcy załogi. — Przez same okolice Sienzy (Schen-si) czterdzieści i cztery takich warownych miejsc w murze tym się znajdowało. Dzieło to olbrzymie wykonał lub wykończył, jak z historyi chińskiej wiemy, waleczny i uczony wódz, Mung-tien, gdy podług pewniejszych podań, dawno — i od niepamiętnych czasów, książęta pograniczni chińscy, każdy w swojej części, mury te stawiali.

Właśnie też Chiny na drobne kraje podzielone, znowu pod władzę naczelną książąt Tsinu się dostały, i zdawało się, że Hyongnów napaść, odtąd niepodobne się staną. Lecz już Tanszo Hyongnów, Meta, następca Teumana, przedarł się przez mury i chińskiego Tiena Kao-ti zwyciężywszy, do płacenia haraczu przymusił. Inne dalsze ludy, tego stepu bez końca, praw Hyongnów teraz słuchać musiały, i wtedy to, w zachodnie strony ustępujące przed Hyongnów przemocą inne ludy a mianowicie Usiunowie, Juety, Khoty i t. d., w których uczeni Niemcy a mianowicie Ritter przodków swoich poznają, t. j. Suewy, Gety Goty, robiły z po nad morza Kaspijskiego, na Europę napady i jedne przez drugie się przewalały. Z tych ludy, Ta-hia, u Chinezyków nazywane, jako Saki na Zachodzie znani, a Dakami później mianujące się, obaliły nareszcie państwo Baktrów za Eukratidesa 2. 126 przed Chr. — Chiny same nawet przez ciąg lat 158, w takim poniżeniu i zaległości od Hyongnów zostawały; lecz przebiegłość i sztuka podstęp, wyrafinowanych chińskich szczywanych fortelów, coraz więcej przemagała, nad ufnymi, i święcie dochowującymi przyrzeczeń synami stepu, bo od czasu wyprawy eksploracyjnej Tszenkana na Zachód, o której w historii chińskiej mowa była, wciąż Tienowie chinscy, utrzymywali między temi ludami, swoich eksploratorów i szpiegów, którzy im o wszystkich stosunkach tych ludów donosili, a szczególnie, je przeciw Hyongnom burzyli. Najściślej się oni porozumiewali z Usiunami czyli Suionami, którym jak widzieliśmy, córki Tienów za mąż dawane były. Mimo tego, nie raz jeszcze, bądź to przez mur bądź przez 3 dostępne miejsca w Stepie Gobi, Hyongnowie musieli zmuszać do obowiązków, przeniewierczych Chińczyków. Wszakże udało się tym podstępom chińskim, i z nimi w porozumieniu będącym Suionom, wprowadzić Hyongnów w niejedność, i domowe zaburzenia powstały nareszcie między nimi; powodem ich było, iż przeciw dawnemu obyczajowi urzędy, i dowództwa, tylko przez zasługę i wybór nabywane odtąd, zaczęły się zamieniać w dziedziczne spadki z ojca na syna. Panujący Tanszo Hyongnów, Wojen-ki-uti, chciał to złe wykorzystać, lecz oburzył sobie celniejsze rody; zaburzenia ztąd powstałe, nawet do tego doprowadziły, iż pośrednictwa, Tiena chińskiego Wuti 87. pr. Chr., do zagodzenia niesnasków wewnętrznych używać musiano, za Tanszona Huhansie. Wiele także podbitych narodów się uwolniło; państwo Hyongnów znacznie osłabło, i do tego przyszło, iż teraz panujący Tanszo (51.) musiał jeździć do

Sigan i składać Tienowi chińskiemu przysięgę na wierność. — Później przez wpływ Tienów chińskich, w miejsce jednego, piętnastu Tansonów u Hyongnów zaprowadzonych zostało; przez co, tém bardziej, świetne to niegdyś państwo, coraz bardziej upadać zaczęło. W czasach tych już, wielu dzielniejszych ludzi tego kraju, nie chcąc znieść takiego poniżenia ojczyzny, w step na zachód się udalo szukać sobie lepszego losu. — W późniejszych czasach około r. 48. po Chrystusie, państwo Hyongnów pod zwierzchnictwem chińskiem, rozpadło się na dwie części, na południowych i północnych Hyongnów — i te się, czas niejaki utrzymywały. Ważniejszemi się jednak stali Zachodni, którzy nad rzeką Jajką, państwo założyli, i coraz dalej potem na zachód się posuwali, aż po jakimś czasie tak daleko od chińskiego widnokregu się oddalili, iż już o nich w kronikach chińskich, dalszej nie ma wzmianki.

§. 2. Wszakżeż wszystkie ruchy na zachodzie, gdzie po nad Kaspjskiem morzem jest przedłużenie stepu koczowniczego, przez całą Azyą ciągnącego się, w styczności z wypadkami na wschodzie być musiały. Uznana przez wszystkich badaczy dziejowych jest prawdą, iż w ogóle, całe zaludnienie europejskiego lądu, z Azji nastąpiło. Oprócz podań o tém najdawniejszych, wyniosłość azyatyckich płaszczyn, przenosząca o wiele europejskie kraje, mówi zatem, iż rychlej Azji lądy od wód morskich, wydzielone były; przód zatem ludzi mogły być mieszkaniem. Następnie w miarę jak europejskie wyniosłości z morza wydobywały się, obsiadały ją ludy, coraz bardziej spuszczone z wyniosłości azyatyckich. — Osiedlenia takie przechodzą wszelką pamięć, i dopiero ruch powstały około morza śródziemnego, jest pierwszym początkiem historii. — Głębia zaś Europy północnej zdaje się, iż później zamieszkaną została, niżli brzegi morza śródziemnego; częściami zapewne morzami i jeziorami zalana i bagnami zalazła, była dziczyznami zarosła, pełnemi lasów i drapieżnego zwierza, aż częścią, naturalny odpływ wody przez rzeki, częścią osadzenie się mułu i porostów wegetacyjnych, dostępną ją dla ludzi zrobiła. Płaszczyny wschodnie europejskie, noszą bowiem wyraźne ślady napływowego mułu, którym wprzód głębin, i niziny napełnione być musiały, niżli w okolicach tych ludzie mieszkać mogli.

W związku z temi, dzisiaj, przez geognozyą coraz więcej wyświecającemi się, prawdami, są także i podania starożytne, o północnych krajach Europy, o którychby pewno Homer i starożytni Grecy, więcej wiedzieli, gdyby takowe rychło zamieszkanne były.

Historja i
przyczyny
przejść lu-
dów Azji do
Europy.

Wszakżeż, o przyległym Jończykom morzu czarnym, w najdawniejszych czasach rozumiano, iż było odpólnocy nieskończonym oceanem; wspomnienia także różne, wskazówki dają, jak to w pierwszej części mówiliśmy, iż morze czarne przy Dardanelach dopiero sobie do śródziemnego morza drogę zrobiło, i załało, tam gdzie dziś Archipelag wysp greckich, kraj zwany Lektonią. — Odpyływ ten wody, uwolnił też zapewne, z wód, kraje na północ morza Czarnego leżące i zrobił je przystępne dopiero północnym napływom ludów Azji. —

Im dalej ścisłe wiadomości, na polu przyrodzenia się wydoskonalają, tém rezultaty ich coraz więcej, zgadzają się z historycznymi tradycjami, które w Genezis przez Mojżesza zebrane zostały. Przeciw, wszędo- i zawsze-byłości odwiecznej rodzaju ludzkiego, tyle razy za pewność, przez zarozumiałych różnych wieków przyjmowanej, poszukiwania głębokie mianowicie za naszych czasów sławnego Humboldta, wyraźnie wskazują, iż nie tylko historye ludów, lecz i historia całego planeta naszego, historia tworzenia się naszej ziemi, na wschodzie w Azji się zaczyna. Z formy ziemi naszej niepewnej, chwiejącej się między ogniem, powietrzem, płynem, dalej z tęgnięciem, mułem i szlamem, — rzuconej w przestworze świata, powstała dopiero wyraźniejsza jej postać, kiedy z wnętrza zamknięty jakby w sercu, ogień życia, wyjawiał się, przez wysadzenie na wierzch swęj działalności, topiąc mocą swego gorąca na płyn ciekły, massy go cisnące, i podnosząc je ku obłokom. Tak naprzód powstały, sławne wysokości azjatyckie, stwardniałe potem w granity łańcucha gór Himalaja, których wierzchołek Dhawalagiry na 26,000 stóp wysokości wynosi —; za niemi na północ podniosły się także wydęte tém natężeniem wewnętrznym, spłaziny wysokie stepów Gobi, które od północy jakby podparte są znowu granitowymi słupami gór Kuen-lan, z kąd najdawniejsze podania chińskie, przybyłość swych przodków podają. Względem tego wyniesienia, Chiny zostały wyraźnym wklęsnięciem, równie jak Indye; podobnie się rzecz ma z wklęsnięciem zycznych okolic Mezopotami między rzekami Tygrysem i Eufratem, jakoteż z podobnymi nizinami, przy ujściu rzek Sir i Gihon t. j. Oxusem i Jaxartesem starożytnych. Tym sposobem organizm ziemi, podesał wprody dla rodu ludzkiego, zyczne ziemie na których najpierwsze związki towarzyskie rozwijać się mogły, przy żyłach ruchu, jakiemi są rzeki, na wszystkie strony, z środkowego wyniesienia mass gór Azji rozchodzące się. Tak płyną do wklęsłości

północnej pod biegun się zniżającą Syberyi azyatyckiej, Oby, Jenizj i Lena; na północny Wschód, potężny strumień Amur; na Wschód, strumienie Hoango i Jantsekiang t. j. żółta i niebieska rzeka; na wschodnie południe, w pół chiński i w pół indyjski świat dalszych Indyów, strumień Irawadi; na południe, dwie święte rzeki Indyan, Ganges ze swemi towarzyszami (Bramaputra Diamna i t. d.) i Indus; na zachodnie południe Tygrys i Eufrat; na zachód zaś nareszcie, do wklęsłości morza Kaspijskiego, Sir i Gihon. Właściwą zaś jest rzeczą, systemom rzek, iż im więcej się ze sobą łączą i ze sobą stykają, przestrzeń przez nie przebiegana, tym rychlej, i tém doskonalej, staje się widownią kultury i wykształcenia ludów. To też szczególniej, gdzie podwojne rzeki płyną i tworzą tak nazywane międzyrzecza, tam były najpierwsze państwa. Ciekawą bardzo jest rzeczą, iść za sławnym w naszych czasach, jeografem Ritterem, który Humboldta, nieocenione spostrzeżenia, nad ukształtowaniem całej naszej kuli ziemskiej, przeprowadza, i pokazuje za przewodnictwem Humboldta, jak w skutku podniesienia tego pierwotnego, jakby czoła ziemi, po jej powierzchni powstały, to różne zagięcia, to podniesienia; skutkiem których to było, rozdarcie się lądu, dla zrobienia miejsca morzom, zbieranie się zdrojowisk ściąganie się rzek, które jakby żyły w ciele, ruch i życie Zygąto wi ziemi nadają. Za tem wszystkim idzie, nie tylko świat Nierostów czyli Mineralny, dalej tak zwany Rostlinny czyli wegetacyjny, aż nareszcie świat Zywi li wy zupełnie, czyli zwierzęcy, najdoskonalszego, spotęgowania życia, mógł się stać przedmiotem. Tak dopiero gotów był pokład działalności, dla Czoła stworzenia, człowieka, który nigdzie nie mógł przód żyć jeszcze, jak tam gdzie wskazują: Raj Mojżesza, Kaszmir, góra Meru indyjska, Albordi irańska i Kunlun, chińska. Wszystko się tam styka; z tamtąd się też wszystko rozpoczęło, a zatem i wszystkie napływy ludowe z tamtąd wyszły —; po pewnym więc czasie i po Enropie.

ROZDZIAŁ V.

Potok ludów z Azji na spłaziny Europy.

§. I. Tak przez wieki długie, plemiona azyatyckie częścią niespokojnościami wewnątrzniemi parte, częścią dla przeludnienia wygodniejszych siedzib szukając, w posuwaniu się wolném, ze Wschodu na Zachód, zajęły najprzód dostępnejsze strony, południowej

Osiedlanie spokojnie plemienia Indoeuropejskiego po Europie,

i najścia na-
pastnicze ple-
mienia Sie-
wierskiego
czyli stepo-
wego.

Europy, wtedy, gdy rychlój może jeszcze, inne, na przedłużeniu dru-
giem Azji, po Afryce się rozpościerały. Potok kierunku europejskie-
go, spuszczać się musiał od indyjskich wyniosłości, przez wyżyny irań-
skie, górne płaszczyzny Araratu, przez przesmyki Tauryckie, Małą
Azyą, i suchą może jeszcze nogą, przeszły do trackich kraj, i z tam-
tąd coraz dalej, — gdy przerwania dardanelskiego zapewne jeszcze
nie było. Droga ta, przy przyjęciu, najrychlejszój, doby rozsze-
rzenia się ludów ze wschodu na zachód, jedynie podobną była,
gdy wszystko wskazuje iż, tak okolice morza Kaspijskiego, jako
i cała północ Azji, dzisiejsza Syberia azyatycka, pod wodą jeszcze
były, które to okolice, niskością swego położenia, zagięte głębiej
o wiele jak poziom morza, równie jak mnogością słonych jezior
i pokładami muszli wraz z pozostałościami szkieletów zwierząt mor-
skich, dostatecznie dowodzą, iż były, dnem morza. Pasma gór
Uralskich, ciągnących się od bieguna północnego aż ku Kaspijskie-
mu morzu, stanowić wtedy musiało granice, tego dziś zeszczone oce-
anu, Azji; jak kaukaskie i tauryckie góry ku południu, od zacho-
du go oddzielały. Wyżyny zatem wspomniane, mogły być tylko
jakby pomostem, przez który szczepy azyatyckie do Europy do-
stać się mogły.

Początek zaś taki, pierwszych zaludnień Europy z Indyów, wie-
lorako się sprawdza. Badacze też przeszłości, uderzeni, u tych
pierwszych mieszkańców Europy analogią budowy ciała, z indyj-
skimi, jako też pokrewieństwem wyraźnem korzeni języka, równie
jak tradycjami najdawniejszych podań, odróżniają ludy te najpier-
wszych osiedleń nazwą plemienia Indo-europejskiego. Następnie
zaś dopiero, gdy, owe Oceany azyatyckie się ściągnęły, i otwierały
się przesmyki po nad morzem Kaspijskiem, między Kaukazem i Ura-
lem, a północna Europa dostępnejszą się stała, i z północnej po-
chyłości gór Himalaja, z kraju stepów wyniosłych, podobnież i inne
północne plemiona Azji ku Europie posuwać się zaczęły, a ruchem
ciągłym, powolnym lub przyspieszonym, tamże obsiadały. Ple-
miona te, wiele od pierwszego budową ciała, językiem a szcze-
gólniej charakterem odmienne, rozróżniają badacze, pod nazwą
plemienia Północnego, czyli Siewierskiego. Inż ono po większój
części, przemocą w te strony się wdzierało, zajmując środek prze-
stworu najdogodniejszy, spychając spokojniejsze dawniejsze napły-
wy, ku kończynom północy i południa, które się bądź do gór nie-
dostępnych, bądź do morza bałtyckiego i północnego przyczepiały;
gdy zresztą, tworząc pierwsze napływy, rzadko były rozłożone

i oprzeć dzikim napastnikom się nie potrafiły. Wyrobiony zaś duch napaści i wydzierstwa, w stepach Azji, łatwą przewagę dawał niespokojnemu plemieniu Siewierskiemu.

Do plemienia tego policzyć należy, tak Kymrów lub Cymbrów jak tyle razy już wspomnianych Scytów, czyli Skydów, którzy już za Herodota powszechnie byli znani. Niewątpliwą wszakże jest rzeczą, iż dawno przed czasami Herodota, oba te plemiana tak Indo-europejskie, jak Siewiersko lub północno Uralskie, w swoich już były siedzibach; lubo niezawodnie ciągle i coraz nowe przyplwały plemienia Siewierskiego, za tropem pierwszych, miejsce miały.

§. 2. Uczony nasz pobratymiec Szafarzyk, gruntownie wykazał, iż szcep Wendyki czyli Słowiański, od niepamiętnych czasów, na północy i południu około Tatrów rozłożony, do szczepu Scytów nie należał; lecz jeżeli w te strony przybył to razem z plemieniem Indoeuropejskiem, do którego więcej może, jak którykolwiek inny należy, już to z usposobienia swego łagodnego i spokojnego, już to z budowy ciała, już to nareszcie z uderzającego podobieństwa języka, do dawnego sanskryckiego. Jeśli więc w czasie Herodota, na północy wschodniej Europy, tylko o Scytach jest mowa, pokazuje to tylko, iż Scytowie nad innymi spokojnymi ludami dawniejszych napływów, zabory swoje rozpostarli. Herodot nawet rozróżnia wyraźnie, Scytów królewskich koczujących między Donem a Dnieprem, a Scytów jak ich nazywa spokojnych oraczy i uprawiających zboża, od Dniepru po obydwóch stronach Tatrów, tak daleko jak dziś Słowiańszczyzna jest rozłożona, mieszkających. Scyty zaś napastnicy, później z Azji przybyli, ciemniejszymi spokojnych ludów będący, na zewnątrz im tylko imię dawali. Bo już starożytni Grecy między 750—520 przed Chrystusem, wiedzieli o kraju Windów nad bałtyckiem morzem, z kąd przychodził bursztyn, Herodot między r. 550 a 513. przed Chr. wylicza niby między tymi Scytami, Budynów i Nurów, którzy są czysto gałęziami Windów czyli Słowian. Również już na 280 przed Chrystusem, w czasie walk Rzymian z Pyrusem, dotarł Zeglowiec z Massyji w Galii, do krajów z kąd bursztyn pochodzi i kraj ten wyraźnie Wanonia t. j. krajem Windów nazwał. Nareszcie już tylko na 58 lat przed Chr. jest zachowana wiadomość u Pomponiusza Meli z zagubionych pism Korneliusza Neposa, że kupcy windyccy a zatem z morza bałtyckiego płynący, po rozbiciu się okrętu na wybrzeżu Belgów, w dzisiejszej Holandyi ujęci, jako niewolnicy, dani byli w prezencie, urzędnikowi rzymskiemu w Galii, Metelowi Celerowi. Co

Miejsce Słowian w odcięciu ludów.

dowodzi wszystko, iż naród ten spokojny, pewne miał ukształcenie, i pożytecznym zatrudnieniom rolnictwa i handlu się oddawał, nie tak, jak napastnicze i koczujące hordy Scytów. Ślady też jakieś pozostały już nawet w czasach Juliusza Cezara i Augusta, iż Rzymianie z niemi utrzymywali pewne stosunki, gdy za nich między 50 r. przed Chrystusem a 2. r. po Chrystusie, wysyłali tam uczonych i astronomów, aby powziąć pewną wiadomość o tych krajach; — z tąd się tłumaczy jak następni pisarze Pliniusz i Ptolemeusz (pierwszy po łacinie na 70 lat po Chrystusie, drugi po grecku na 130 po Chr. żyjący) wyraźnie już teraz, nie tylko nazwę Winidów, ludom tych okolic nadają, ale rozróżniają między niemi pojedyncze gałęzie nazwami, jak gdzie które nadawane im były. Nazwy te są: Serbowie, Słowianie, Polanie. Pienianie (Pińczuki) Chorwatowie i t. p. A wszakżeż, okolice te teraz już od r. 360. przed Chr. na zewnątrz, znowu tylko, pod nazwą Sarmacyi, powszechniej znane były. Gdyż około tego czasu potęga Scytów na wschodzie Europy obaloną została, a z okolic irańskich wyjawili się znowu, nowi napastnicy z Medyi, pod nazwą Sarmatów, gnani pewno przez owych Saków czyli Daków i sąsiadujących im Getów.

Ruchy wsteczne napastniczych ludów w Europie od Zachodu na Wschód.

Upadek państwa Scytów wzmożenia się Sarmatów.

§. 3. Lecz wtedy, powiększej części ciągłemi napływami, już zajęta Europa, po ostatnich kończynach nawet zamieszkała, w odwrotnym kierunku, poruszać od zachodu na wschód, się zaczęła. Galowie z dzisiejszej Francyi (350.) niespokojnością gnani, ku wschodowi zaczęli się teraz przedzierać. — Wtedyto poczawszy od napadu ich na Rzym, od Alpów aż do Małej Azji, wszędzie ich tropić można: w Bojomii, czyli w dzisiejszych Czechach; po za Dunajem, gdzie od Słowian Włachami lub Wołochami nazwani zostali; w Tracyi, w Tessalii a nawet w Grecyi pod Delfami; aż nareszcie w Azji, w Galacyi się usadowili.

Podobnie i Gotowie, szczep niemiecki z półwyspu skandynawskiego (350.) rzucili się na przeciwległy im brzeg windycki t. j. sławiański około Wisły, gdzie dziś Pomorze, i również ku Wschodowi się posuwali następuie coraz bardziej, dla podania może ręki innym współplemieńcom, którzy od Azji ku Europie się przedzierali, a których w Jetach, Khotach, Dakach dzisiejsi uczeni niemieccy, jako swoich poznają.

Takie poruszenia przyczyniły się też, do obalenia panowania Scytów, tak iż około r. 250. panowanie Sarmatów między Donem i Dniestrem, było powszechne, a tylko słabe jeszcze szczątki scytyjskiego, zostały między Dnieprem i Dniestrem. — Około r. 94.

przed Chrystusem Sarmatów tych gałąź pod nazwą Roxolanów między Donem i Dniestrem panowała, a 50 lat przed Chrystusem, Sarmaci pod nazwą Jazygów, aż do czasów Chrystusa znajdują się już, między Dunajem i Dnieprem, jako ciemieży, i o Scytach już, nie ma mowy. Trudną jest rzeczą dla badacza dziejów, ująć w jasny i wyraźny obraz napływy te azyatyckie jak się w Europie rozgościły, jako też podzielić dokładnie na szczepowe grupy, różne narody, które historycznie się wyjawily; ciągiem czasu albowiem, niektóre z nich, które niezaprzeczoną swoją oddzielność miały, zupełnie wyginęły lub w małych tylko resztkach gdzie niedgie pozostawały; inne przez zmieszanie się z drugimi, w zupełnie nowe narodowości, się pozamieniały, wyszedszy z drugimi z jednego początku, przez ciąg czasu, mniej więcej dla siebie z obciały, i tak co do języków jak i do ducha narodowego, inaczej się wykształciły i inne nawet nazwiska, poprzyjmowały. Ztąd pochodzi, iż czytając w dawnych kronikach nazwiska rozmaitych ludów, i ich dzieje, dziwić nam się przychodzi, jak po wieku jednym lub drugim, nic znowu o nich nie słycać. Daremną by więc rzeczą było wystawiać ich historiją, która niemoże przedstawić ani dokładnego zwiąsku, ani ruchu ciągłego.

§. 4. W tym labiryncie wszakżeż, nitkę wyraźną do orientowania się w nim, niejakię dostrzedz można, która przez późniejsze dzieje wyraźniej się jeszcze ciągnie. Leży ona szczególniej, w charakterach, i usposobieniach dwóch, wręcz sobie przeciwnych, wśród tych wielu narodów, któremi się od siebie wyróżniają. Jedne z nich są łagodne i spokojne, do których powiększłej części, liczyć należy, napływy pierwsze plemienia Indoeuropejskiego; drugie zaś burzliwe napastnicze i wydziercze, Dacie indyjskiego świata, jeszcze i na europejskich polach; który to charakter, jest mniej więcej właściwością późniejszych najścię plemienia siewierskiego. Nie bez tego jednak było, iż mniej więcej przez bieg czasu, z pomieszaniem się tych sprzecznych pierwiastków, charakter się ten zmienił; został jednak w ogóle jako nadtkwiony ludzkości północnoeuropejskiej, moment zły ducha w którym się musiała rozstrajać, i w własnych wnętrzościach brodzić. Sprzeczność ta rozrastająca się, w coraz dotkliwsze następstwa, zaczęła się już w Azji, w tój kolebce narodów. Przeciwięstwa też tego namacalnym dowodem było, wyjawienie się już w historii Hyongnów, Jetów, Suionów, Daków niespokojnego ducha stepu, który tyle odbijał od łagodnego charakteru Indyan, którzy wprowadzie na innęj ostateczności, w podobne rozstrojenie

Różnica ludów spokojnych i ludów napastniczych. Paścienna Azji na polach Europej.

Ofityzm i Braminizm; rajskiego węzła ogoni głowa.

popadli, wszakżeż się formą od nich wiele, różnili. Chuć bowiem na drodze ducha, stała się ich udziałem, która północnych ich sąsiadów, na drodze materialnej opanowała. Zawsze więc Ofityzm i Braminizm przeciw sobie stoją; cała też to różnica Ofityzmu czyli Sabeizmu t. j. czci węża czółgającego się, do czego należą wszystkie formy czci zwierząt i różnych własności i sił przyrody, a Braminizmu, ze wszystkimi zwodniczymi ułudzeniami Wiedzenia. Rozumie się, iż kierunek chiński, perski i t. p. podgarnia się tutaj pod ogólność kierunku, który w Braminizmie jest najwydatniejszym; równie jak Sabeizmem są wszystkie przejścia i zbliżenia się, do kierunku mniej więcej materialnego lub duchowego, za jakie poczytać można, chaldejskie, fenickie, i egipskie wyobrażenia, aż się takowe zetknęły w greckiej Mitologii, która była ich pośredniczeniem, zetchnięciem się głowy i ogona rajskiego węża. Dziwnie też te formy, wpływały na dzieje i losy tych wszystkich narodów, a wszakżeż wszędzie, nieodpowiedniością własną swego zadania, nędzy, upadku, zgrozy i zwątpienia stały się podstawą. — Widzieliśmy jaki był koniec świata grecko rzymskiego, łudzącego wszystkimi pozorami, przerobienia i ukształcenia! który był ostateczną ich próbą. — Cóż się więc spodziewać, po szalonym i nie zbadanym wichrze stepu, który się na długiej płaszczyźnie przez całą Azyą tumanił? Europa, ostatecznie odbierać musiała, gnane ztamtąd zamiecie i stać się polem ich rozbijania.

Gdy zaś przesiedlenie się spokojnego plemienia Indo-europejskiego, równie jak i pierwsze najścia plemienia siewierskiego z stepów, sięgają jeszcze czasów przedhistorycznych, narody z nich powstałe mniej więcej, dla dawnobyłości swojej, jakby za rodzimych tutaj uważane być mogą. — Wszakżeż, jak podług zdania najgruntowniejszych badaczy nie ma śladu, aby plemiona Indoeuropejskie ponawiały pochody swoje, tak przeciwnie plemie stepowe północne, za danym raz popędem, nie ustawało w ciśnieniu się na zachód, zwłaszcza, gdy później zawieruchy wewnętrzne w Azji powód do tego dały, których przykład w walkach Hyongnów z Suionami (Swewami) Jetami i Dakami widzieliśmy.

§. 5. Marnym i do niewykonania byłoby zadaniem, dać historiją tych napływów i wzbudzić wspomnienia tych niezliczonych ludów, jakich nazwiska, tu i owdzie po starych pisarzach są zachowane, a które wszystkie, po całej Europie ślady swoje zostawiły. Tylko nienasiadłość pierwotnych mieszkańców, i rozrzucenie zbyt wielkie, może wytłomaczyć, jak te narody jedne przez drugie

Cymbry —
Celty—Goty.
Wannowie i
Assy, Odyn.
Windowie
(lub Sławianie)
Teutony
lub Czudy —
napastniczy
duch stepowy.

się przewalały. Tak n. p. Cymbrowie, zresztą pod nazwą Kymrów, jeszcze od Homera w północy wspomniani, r. 670 napadli na małą Azyą, zburzyli Milet r. 625; gnani są przez Scytów za Ciaxaresa; później dają imię dzisiejszemu Krymowi nad morzem czarnym; napadają potem razem z Teutonami rzymskie państwo i wyniszczeni są pod (Aquae sextiae) Akwesextie; i nareszcie znowu imię dają półwyspowi niemieckiemu, dzisiajszemu Szleswig Holsztynowi, który się od nich, zwał Herzonezem Cymbryckim. (*χέρσος* ląd, *νῆσος* wyspa.)

Podobnie było z Celtami, których w dawniejszych czasach ślady są w Galii, gdzie na Galów się przeistoczyli; w Hiszpanii jako Celtabery znani; w Anglii, zaś w pomieszanu z Gallami, jako Wallisowie. To samo o Gotach (czyli Jotunach) powiedzieć można; o Obrach (czyli Olbrzymach) Umbronach wszędzie się mieszających; to samo o wszystkich prawie innych ludach bez liku, których nazwy same nieskończone, tylko we formie słownika dałyby się dokładnie wyliczyć. Interessowniejszem wszakże dla nas jest wrażenie, jakie spokojniejsze ludy, do których Sławianie należeli, doznawały z tego gonięcia tych niespokojnych duchów, Sławianie wtedy w tych samych posadach, co dzisiaj, mieszkający od obcych Winidami, a sami od siebie, Serbami nazywani, mniej więcej ulegali ich przemocy, lub ustępowali im miejsca; tak około 350, usunęli się z Po-dunaju, za Tatry, przed Galami, i około 340, z nad morza bałtyckiego przed napastniczymi Gotami; — lecz za posunięciem się dalej napastników, na Wschód, zapewne dla złączenia się z współplemieńcami gockimi, z Azyi się cisnącymi około r. 280. znowu brzegi bałtyckie od Gotów były oczyszczone, i znane były od sąsiadów, jako kraina wanońska lub windyjska. Wtedy to z półwyspu skandynawskiego, zaczęły się wylewać, różne wyprawy Gotów przez Sławiańszczyznę, ku wschodowi. W dawnych powieściach skandynawskich, zebrane później zostały podania, o stosunkach, jakie Jotunowie (Gotowi) ze Skandynawii mieli z Wannami czyli Windami, jak Sławianie zwani byli. Między rzekami Wanakwisł (t. j. Wisłą) i Tanakwisł t. j. Donem rozciągał się kraj Wanów, (Wannaheim); na wschód zaś od Donu był kraj Assów, gdzie miało być sławne miasto Azgard czyli Azowgrad (a więc miasto Azow). W mieście tym panował Odyn, wielki i szczęśliwy Wojownik; — wszakżeż Wannow zwyciężyć nie mógł i musiał z nimi zawrzeć pokój, w którym obie strony dały sobie zakładników. — Lecz zakładnicy Asow stali się szkodliwymi Wannom,

którzy ich też pozabijali i głowy ich Odynowi odesłali; a te mu, wiele tajemnic odkryły. Zakładnicy Wannow u Asow stali się ich dobremi duchami, tak iż im Odyn, nawet kapłańską godność powierzył. Ztąd cały ród Wannów, jako istoty wyższe, był uważany, a dzieci zakładników Wannów, były nawet przez Asow ubóstwione. Wspominany też jest sławny mędrzec między Wannami, zwany Kwasir, który całą ziemię miał obiegnąć i wszędzie ludzi nauczać. — W tych czasach to, Odyn ten król Asów, korzystając z pokoju zawartego z Wannami (jak przypuszczają, w czasie kiedy Pompejusz gnębił Mitridatesa), braciom swoim Weowi i Wilowi, ustąpił rządów w Azowgrodzie, (Asgard), a sam na zachód udał się do Gardaryku, z tamąd do kraju Sasów a nareszcie do Skandynawii gdzie założył państwo Swewów. Zjawienie się Odyna, lub więcej wyobrażeń, po nim rozpostartych, stanowi epokę, w ukształceniu się ludów Asów, które go za boga miały. Zetchnięcie się z Wannami, stanowczy wpływ na nie wywarło, i widać wyraźnie, iż wszystko co szlachetniejszego w Odyna świecie się wyjawiało, wpływem Wannów, wykonane było. Przytem nasuwa się uwaga, że owi Assowie, byli to owi Sujonowie, czyli Suewowie, z chińskiego Usiunami zwani, — teraz już jako Swewów, szczerp niemiecki w środku Europy rozpościerający się. Tyle się znajduje w Eddzie poemacie skandynawskim, który chociaż wprawdzie, za historią nie może być brany, wszakże do scharakteryzowania, podań o łagodnych i spokojnych Wanonach t. j. Windach służyć może, pozwalających dobrowolnie, przechodzić przez swe kraje Odynowi ze Swewami. Inny charakter był napastniczych, i po całej Europie włóczących się w niepokoju, innych szczerpów. Znaczniejsze z nich, znane były jeszcze od czasów Mariusza Rzymianom, pod nazwą szczególniej, Teutonów.

Podług zdania badaczy dziejów ich, i języka, nazwisko Teutonów, które im zostało, nadane im było, przez sławiańskie plemiona, bo sami się nieskończonemi innemi nazwiskami rozróżniali, np. Swewy, Sasy, Goty, Longobardy, Anglowie, Belgowie i t. d. Teutonami bowiem, lub Teutami, albo Tutami, (Tudami) a wyrażniej Czudami, nazywali Sławianie wszystkich obcych wdzierców, które im, i zachodniejsze narody, w zmienionem wymawianiu zachowały. — Ludzie obcy, nie swoi lecz cudzy, Czudów mieli nadane nazwisko, lubo, ściślej biorąc, takowe, szczególniej się zachowało, dla oznaczenia, ludów, także nie słowiańsko plemiennych, w najostatniejszej północy, których szczątki zostały się w Finnach

i Estonach, a którzy dawniej, głębiej ku południowi się rozciągali. Teutonów nazwa, jest jednak tylko, zmienione wymawianie, nazwy słowiańskiej Czudów. — Jakkolwiek, Teutony i Czudy w ściślejszym tém znaczeniu, osobne się zdają pokolenia, pierwiastkowo od Słowian, za jednych i tych samych poczytywani byli, którzy w nich widzieli Cudaków, i duchów niespokojnych, jak ich już Chinczykowie w stepach górnej płaszczyny Azji nazywali. Byli więc oni przeniesieniem do Europy, brojącego ducha, stracha Cudaka, — Jakoż o Czudach wiemy, iż szczególniej byli czcicielami Czarów i gusek, jako zależący od wpływu ślepej materji, i przyrodzenia. Podobnie i Teutonowie, czcili szczególniej ziemię i siły natury; byli zatem bałwochwalcami; aż wpływ Odyna lub raczej Wannów, szlachetniejsze im cokolwiek nadał formy. — Wszakżeż azyatycka, pierwotna kiedyś cześć Węża — Ofityzm, Sabeizm, jest ostatnią podstawą wszystkich, jakichkolwiek bądź form bałwochwalstwa, które w całej poza rzymskiej Europie, w nieskończonych modyfikacyach panowało. Dziwić się też dla tego, nie można, iż uczeni Niemcy, odkrywają i dowody składają (Szlegel) że nie tylko, cześć, bogowie, ale i ich nazwiska, spotykają się te same w Irlandji, jak były w Fenicyi i w starj Samotracyi. Środkiem wspólnym tych wyobrażeń, jest zawsze Czarownik, Szalony Opętaniec, Szamanem (Sahman Sathan) lub Bal-Zabem, zwany, który jest znamieniem, zostawiania Człowieka w niewoli natury, a więc i jego zgubienia i zatracenia. Takim jadem rozrywany świat, poza rzymski w Europie, jak Szaman azyatycki stepowy, się szamotał, — niewiedzieć wszakżeż, czyli w odurzeniu swj, niepamiętałości, w swj przyrodzonej Nie wiedzy, nie mniej skalany, jak właśnie, w inny sposób sam się zabijający i zwątpiały Świat Rzymski.



34808/
12.